

# peta

**GAG**

scenariusz do komiksu

Marian Czesław Sokołowski



### **peta nr 3 – „Gag”**

Dotyczy lat 1962 — 1973. Książka zawiera szczegółowy opis wypadków marcowych roku 1968, następnie agresję na Czechosłowację i unicestwienie „Praskiej Wiosny” — wszystko to jest oparte na historycznych audycjach Radia „Wolna Europa” i na moich wiadomościach niejako „z pierwszej ręki”. Kompozycyjnie jest to scenariusz do komiksu i tak powinno pozostać, to zbyt przykre sprawy.



Gag



Marian Czesław Sokołowski

peta\*

nr 3

pod tytułem:

**Gag**

Scenariusz do komiksu

Warszawa, 2024

\* znak firmowy, znak towaru

© Copyright by Marian Czesław Sokołowski 2024

**ISBN 978-83-946915-2-3**

Wydanie trzecie poprawione i uzupełnione ilustracjami.

Marian Czesław Sokołowski  
[mariansokolowski8@gmail.com](mailto:mariansokolowski8@gmail.com)

Marian Czesław Sokołowski

# Gag

Scenariusz do komiksu

***peta***

Warszawa, 2024

© Copyright by Marian Czesław Sokołowski 2024

**ISBN 978-83-946915-2-3**

**wydawca**

***peta***

Marian Czesław Sokołowski

[mariansokolowski8@gmail.com](mailto:mariansokolowski8@gmail.com)



## MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

### Wstęp

Książka pod tytułem „Gag” dotyczy lat 1962—1972, w sposób szczegółowy i wyczerpujący opisuje wypadki marca 1968 w Polsce, Praską Wiosnę w Czechosłowacji oraz rok 1970 w Polsce, kiedy to nastąpiło odsunięcie od władzy Gomułki i przejęcie władzy przez Gierka. Wydarzenia te wymagały odpowiedzi, jak to się zaczęło. Książka więc opisuje montowanie władzy komunistycznej w Polsce w latach 1944 i 1945. Jednak bezpośrednio po roku 1970 nie byłem w stanie opisać tych zbyt drastycznych i bolesnych dla mnie lat — opisanie przeżyć było dla mnie zbyt niebezpieczne. Próbowałem napisać ją podczas pobytu w Algierii w latach 1981—1984, ale znamienne wydarzenia w Polsce odsunęły ją na plan dalszy. Dopiero teraz, w latach 2000—2001 napisałem tę książkę. Jest to scenariusz do komiksu i tak powinno pozostać, to zbyt bolesne sprawy. Kolejna redakcja pochodzi z 2015 roku.

Dlaczego „Gag”? Tytuł ten powstał w zamierzonych czasach tamtych lat. Gag — zaskakujący chwyt komediowy stosowany szczególnie w filmie, rzadziej w teatrze — tyle słownik. Książka więc miała być katalogiem tych zaskakujących chwytów stosowanych przez komunizm wobec nas. Miała sprowadzać na właściwe miejsce całą tę retorykę i frazesy ideologiczne, a zwłaszcza widzieć ogranyymi chwytami postępowanie komunistów.

Komiksy — słownik podaje — historyjki obrazkowe, zwykle o charakterze sensacyjnym lub humorystycznym, opatrzone krótkim tekstem, odznaczające się najczęściej niskim poziomem artystycznym...

Pogardę dla systemu chciałem zawrzeć w sprowadzeniu opisu tamtych lat do gagów i komiksów.

Choć minęło ponad i niemal 40 lat od opisywanych wydarzeń, w tej wersji książki pominąłem lub zmieniłem nazwiska osób niepublicznych, siebie natomiast umieściłem pod literami MM.

Pragnę gorąco podziękować Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie, dzięki uprzejmości którego zamieszczam Cytaty z Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.

Jest rok 2015. Ukazały się książki o architekturze Warszawy tamtych lat (*Spacerownik, Warszawa, śladami PRL-u*, Jerzy S. Majewski [urodzony dopiero w 1959 roku!] Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa 2010 oraz druga: *Źle urodzone, reportaże o architekturze prl-u*, Filip Springer [urodzony dopiero w 1982 roku!], Karakter, Kraków [rok wydania niezany, przypuszczalnie 2014, ale teraz wydawcy unikają podawania roku wydania, aby ich towar nie starzał się]. Książki te zawierają wiele domysłów, a nawet trochę nieporozumień, a przede wszystkim dla mnie są bardzo dziurawe. Nie mieli chłopcy skąd czerpać wiadomości, a przecież żyją jeszcze ostatnie mamuty, takie jak ja, które tworzyły tamtejszą rzeczywistość. Chyba się nie oprę i w trakcie przeglądu mojego GAG'u wtrącę szereg szczegółów.



# komiks 1

## rok 1962 — Zarząd Budownictwa „Warszawa” — wstąpienie do partii

### Obsada:

<b>MM</b>	starszy inżynier kontroli produkcji Marian Sokołowski
<b>DZ</b>	dyrektor Zarządu Budownictwa „Warszawa“ — Ryszard Gerlachowski
<b>przewodnicząca</b>	sekretarka Wydziału Produkcji Podstawowej — Teresa Libner
<b>Piotr H</b>	starszy inżynier kontroli produkcji – Piotr Hugues
<b>Ryszard G</b>	inżynier z Wydziału Technicznego – Ryszard Gawęda
<b>sekretarz S</b>	naczelnik Wydziału Organizacyjnego — sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej – Stajniak
<b>członek</b>	kierowca dyrektora Zarządu
<b>inny członek</b>	pracownik Wydziału Zaopatrzenia
<b>pracownik</b>	jakiś pracownik Zarządu
<b>Włodek T</b>	naczelnik Wydziału Zaopatrzenia – Włodek Tomczyk
<b>WW</b>	instruktor Komitetu Warszawskiego
<b>szef Jan M</b>	naczelnik Wydziału Produkcji Podstawowej – Jan Maciejewski
<b>profesor</b>	profesor z Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej — Jerzy Hryniewiecki
<b>DZ2</b>	nowy dyrektor Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa” — Włodzimierz Pawlicki

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

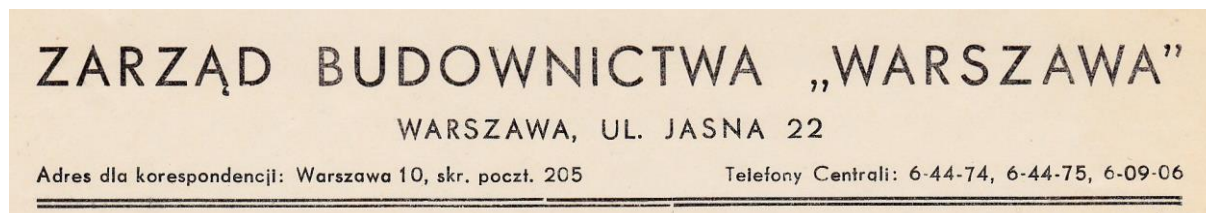
Dla niemających poczucia humoru wyjaśniam, że miał to być żart zgodny z duchem czasów, kiedy reklamy były wszechobecne i dosłownie wszystko musiało się podierać reklamami.

## ***Warszawa, tramwaj – wnętrze, plener – Marszałkowska***

MM jedzie tramwajem w tłoku, obok niego stoi piękna dziewczyna. MM patrzy na nią, lecz jej nie dostrzega; zatopiony w myślach; wyraźnie zgnębiony. Jego otępienie przyciąga jej wzrok.

Z okien tramwaju trochę widać Plac Konstytucji, potem Pałac Kultury i Nauki właśnie przystrajany na jakąś uroczystość, wreszcie widać przystanek przy Świętokrzyskiej.

MM wysiada i idzie Świętokrzyską, skręca w lewo w Jasną, tu wchodzi w pierwszą bramę po prawej. Jasna 22.



Czerwona tablica instytucji: Zarząd Budownictwa „Warszawa”. Tu pracuje MM jako starszy inżynier kontroli produkcji.

Wszystko kilkunastosekundowe migawki.

## ***Plac budowy osiedla (Bielany III) na peryferiach Warszawy, plener***

MM wchodzi do jednego budynku, po chwili do drugiego, bezmyślnie idzie po schodach, dochodzi do kondygnacji właśnie murowanej, koniec drogi, schodzi, coś notuje w notesie. Sprawdza postęp robót budowlanych.

Zaczyna padać deszcz, MM brnie po błocie do następnych budynków.

Na surowych ścianach przyszłych mieszkań, wulgarnie napisy, nieudolne sprośne rysunki robotników.

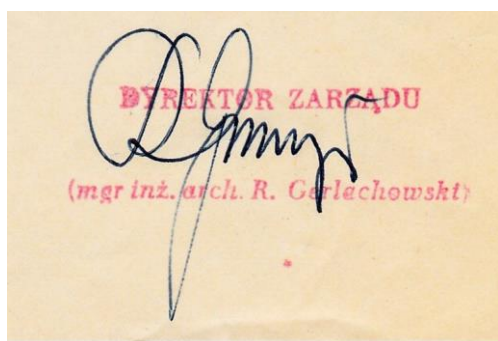
Wszystko kilkunastosekundowe migawki.

## ***Dzień, przed południem, Nowy Świat w Warszawie, plener***

Wnętrze samochodu osobowego (M-20 Warszawa), na przedniej kanapie (bo były kanapy a nie fotele) siedzą: kierowca i dyrektor Zarządu, na tylnej kanapie MM.

Tak jechałem jedyny raz z dyrektorem.

DZ wyjaśnia kierowcy trasę objazdu budów.



**DZ** — Zajrzymy najpierw na Okólnik do szkoły muzycznej, potem obejrzymy mieszkanie Albrechta [Jerzy, minister finansów PRL w latach 1960 – 1968 – musi Żyd] na Latawcu, a potem powiem, co dalej.

Patrzcie panowie, co za śliczna babka [obecnie laska, kiedyś dziewczyna].

Odwraca się do MM i mówi do niego:

**DZ** — A pan, panie inżynierze, nie zauważa takich piękności na ulicy?

**MM** — Ja mam taką w domu.

**DZ** — Niesamowite. Pan to szczęściarz.

Dalej już jadą w zamyśleniu.

### ***Plac budowy, plener***

MM z dyrektorem Zarządu wchodzi do budynku na Latawcu (osiedle między Placem na Rozdrożu a Placem Zbawiciela), gdzie przygotowuje się mieszkanie dla ministra Albrechta. MM usiłuje znaleźć dobry moment i cały czas stara się zmienić temat. Wreszcie zdobywa się na odwagę.

**MM** — Panie dyrektorze, mam wielką prośbę do pana, mam taką trudną sytuację w domu, tylko wyprowadzenie się do własnego mieszkania może uratować moje małżeństwo. Panie dyrektorze, bardzo proszę o pomoc, może któreś z mieszkań, którymi pan dysponuje, mogłoby być dla mnie... Na Marszałkowskiej w bloku M330 [między Wspólną a Hożą] jest takie maleńkie mieszkanie jednopokojowe, przy maszynowni windy... Tak bardzo mi się ono podoba. Nam nawet takie by wystarczyło. Bardzo proszę, panie dyrektorze...

**DZ** — Zobaczę, co się da zrobić.

Chodzą po przyszyłym wielopokojowym mieszkaniu ministra. Po długim milczeniu:

**DZ** — Przysłemy do pana komisję. Rada Zakładowa odezwie się do pana.

### ***Mieszkanie, wnętrze, południe***

Dzwonek do drzwi. MM otwiera. Wchodzi komisja przydziału mieszkań ze Zjednoczenia. Pięć osób. Wszyscy członkowie komisji to znajomi z pracy.

**przewodnicząca** — Kolego inżynierze, pokażcie wasze mieszkanie.

**MM** — Nasze mieszkanie, to tylko ten pokój. Reszta należy do rodziny żony.

**przewodnicząca** — Ile osób tu mieszka?

**MM** — Rodzice żony, dwaj bracia, babcia, no i my.

**przewodnicząca** — To razem siedem osób. Pokoi jest, raz dwa, trzy, cztery...

**MM** — ...tego czterometrowego nie można liczyć za pokój...

**przewodnicząca** — Ma okno, mieści się w nim małe łóżko, to według przepisów lokalowych jest czwarty pokój. Ponadto widna kuchnia, komfortowa łazienka, wydzielony wucet. Macie nikłe szanse, kolego inżynierze, na otrzymanie tego mieszkania z Zarządu. Ja się jeszcze zastanowię, za czym będę głosowała. Muszę najpierw obejrzeć warunki mieszkaniowe innych kandydujących pracowników.

Przy ostatnich słowach komisja już jest za drzwiami. MM zostaje sam zrozpaczony.

### ***Wystawa***

MM chcąc się zasłużyć, robi na korytarzach biura Zarządu wystawę dorobku warszawskiego budownictwa. Ma w tym duże doświadczenie ze studenckiej pracy dla Przedsiębiorstwa Wystaw i Targów.

Robi wiele plansz, wymyśla nawet znak firmowy (dziś powiedzielibyśmy: logo) dla Zarządu Budownictwa „Warszawa”.

**DZ** — No, panie inżynierze, plansze wystawy są bardzo dobre. Tylko ten znak firmowy Zarządu jest nie do przyjęcia. Proponuje go pan w kształcie murarskiej kielni, a kielnia to przeżytek, zresztą tak jak i murarz.

## ***Zarząd Budownictwa „Warszawa”, pokój biurowy, wewnątrz, ranne godziny pracy***

W pokoju jest 5 biurek, siedzi przy nich czterech urzędników, w tym MM.

Każdy czymś zajęty, wychodzą z pokoju, wracają, znów wychodzą — praca — piszą, czytają, prowadzą rozmowy telefoniczne.

Gdy w pokoju zostaje tylko jeden pracownik i MM, ten pracownik zwraca się do MM:

**Piotr H** — Panie inżynierze, tak pana obserwuję w pracy, podoba mi się pańska postawa, chciałem zaproponować panu, aby wstąpił pan do partii.

MM milczy, jest zupełnie zaskoczony, psychicznie nieprzygotowany na taki obrót sprawy.

**Piotr H** — To nic strasznego. Jesteśmy normalnymi ludźmi, przekona się pan. Wiele by to panu pomogło, zwłaszcza teraz w przydziale mieszkania. Nie wątpię, że się pan zgodzi. Nie powinien pan odmówić nam. Sami wybieramy kandydatów do partii. Trzeba dwóch członków wprowadzających, jedną opinię wprowadzającą ja panu dam, a drugą sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej. Już z nim rozmawiałem.

Nam nie wolno odmawiać, panie inżynierze.

MM po przydługim milczeniu:

**MM** — Dobrze, tylko musi mi pan powiedzieć, co mam robić potem.

Wchodzą dwaj pracownicy, potem jeszcze jeden, potem Ryszard z sąsiedniego pokoju.

**Ryszard G** — Opowiem wam dobry dowcip.

Lisica wraca do swojej nory i z przerażeniem spostrzega, że nie ma jej lisiąt. Ktoś je zabrał.

Idzie więc lisica do sąsiada i pyta, czy nie wie, gdzie są jej lisiątka. Lis mówi do niej: dasz dupy, to ci powiem.

Potem lisica przypomina: obiecałeś powiedzieć. Lis mówi: idź do wilka.

Przychodzi lisica do wilka i pyta: powiedz, gdzie są moje lisiątka. Wilk na to: dasz dupy, to ci powiem. A potem jej mówi: idź do barana.

Przychodzi lisica do barana i pyta: powiedz mi, gdzie są moje lisiątka. Baran na to: dasz dupy, to ci powiem...

MM nie wytrzymuje i zniecierpliwiony żąda:

**MM** — No, powiedz wreszcie, gdzie są te lisiątka.

**Ryszard G** — Dasz dupy, to ci powiem.

Wszyscy rżą ze śmiechu. MM się reflektuje, że w ciągu kilkunastu minut dwukrotnie dał dupy (teraz mówi się: dał ciała).

## *Zarząd, sala konferencyjna, wewnątrz, godzina czternasta*

Zebranie partyjne w toku. Zebrania partyjne mogą się odbywać w czasie godzin pracy. W sali siedzi kilkanaście osób, niezbyt zainteresowanych przebiegiem zebrania. Cały czas mówi sekretarz POP (Podstawowa Organizacja Partyjna), inni trochę notują. Wreszcie sekretarz zapowiada kolejny punkt zebrania:

**sekretarz S** — Kolejnym punktem naszego zebrania, jest rozpatrzenie wniosków przyjęcia na członków partii.

Mam tu wniosek towarzysza Mariana Sokołowskiego. Wprowadzającymi są: towarzysz Piotr H i ja. Jeśli nie ma sprzeciwu, to poprosimy towarzysza Sokołowskiego o wygłoszenie życiorysu.

MM wstaje i zaczyna niemrawo mówić:

**MM** — Urodziłem się w Sosnowcu, mam trzydzieści lat, chodziłem do szkoły w Sosnowcu, potem w Bytomiu. Dostałem dyplom przodownika nauki i pracy społecznej. Tak dostałem się na Wydział Architektury w Warszawie.

Przed pracą w Zarządzie, pracowałem krótko w Urzędzie Miejskim w Siedlcach. Jestem żonaty.

**członek** — Czy ma rodzinę za granicą i gdzie.

**MM** — Mam tylko ciotkę gdzieś na terenie Związku Radzieckiego, ale nie utrzymujemy z nią kontaktów.

**inny członek** — Czy należał do jakichś organizacji?

**MM** — Należałem do ZMP [Związek Młodzieży Polskiej — powszechna organizacja młodzieżowa z lat 1948—1956, to jest utworzona po zlikwidowaniu Związku Harcerstwa Polskiego].

**inny członek** — A do ZMS nie należał?

**MM** — Nie należałem do ZMS [Związek Młodzieży Socjalistycznej — powszechna organizacja młodzieżowa utworzona po przejęciu władzy przez Gomułkę i po zlikwidowaniu ZMP w 1957 roku].

**członek** — A do harcerstwa należał?

**MM** — Tak. Do harcerstwa należałem.

**inny członek** — Dlaczego pominął ten istotny fakt w życiorysie? Tu trzeba mówić wszystko i szczerze.

Osobiście nie wiem, czy chcielibyśmy mieć w swoich szeregach kogoś, kto należał do harcerstwa.

A w ogóle kim są rodzice, dziadkowie?

**MM** — Mam pochodzenie robotnicze. Jeden dziadek był górnikiem, a drugi rolnikiem.

**sekretarz S** — Skoro nie ma więcej pytań, przegłosujmy.

Głosują, liczą głosy. Za – siedmiu, przeciw – sześciu, wstrzymało się – trzech.

**sekretarz S** — Przewagą jednego głosu został towarzysz przyjęty na kandydata do partii. Okres kandydacki kończy się po upływie jednego roku. Na egzekutywie przydzielimy towarzyszowi zadanie partyjne.

Na tym kończymy zebranie.

## ***Komitet Warszawski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej***

W kilkanaście dni po przyjęciu MM w poczet kandydatów do PZPR, tak bliżej końca pracy, przyszedł do MM jeden z sekretarzy Podstawowej Organizacji Partyjnej — naczelnik Wydziału Zaopatrzenia — Włodzimierz T i wyjaśniał:

**Włodek T** — ...właśnie dostałem telefon z „Kawu” [Komitet Warszawski PZPR] z zawiadomieniem, abym im kogoś przysłał. A że już mało kto jest w pracy, to może poszlibyście wy, towarzyszu... Zresztą nie dostaliście jeszcze żadnego zadania partyjnego, a musicie pamiętać, że w Partii wszystkim przydziela się zadania partyjne.

Było to owej pamiętnej zimy, gdy miasto zamierało sparaliżowane dotkliwymi opadami śniegu i wielkim, nieustępującym mrozem.

W Komitecie Warszawskim, towarzysz WW spojrzął na MM niedwuznacznie i zapytał:

**WW** — ... nie mieli nikogo innego? To już lepiej idźcie...

Jednak gdy MM zamykał za sobą drzwi, WW go wrócił:

**WW** — Widzicie, towarzyszu, jest taka ciężka sytuacja w mieście, szczególnie trudno jest na kolei, chcę wam, towarzyszu, dać poważne zadanie partyjne — zabezpieczenie prawidłowy, rytmiczny rozładunek węgla na warszawskich dworcach kolejowych. Powiedzcie swojemu dyrektorowi, że jesteście oddelegowani do tego zadania i niech wam da do dyspozycji samochód i pokój z telefonem. O wynikach meldujcie za parę dni.

MM nie miał najmniejszych wątpliwości, że powinien sprostać temu zadaniu. Nic go nie obchodziła konsternacja w biurze następnego dnia. Nie zwrócił nawet uwagi na to, że dyrektor oddał mu do dyspozycji gabinet swego zastępcy i tegoż samochód służbowy.

MM pojechał do Zarządu Przeładunku Towarów — Polskich Kolei Państwowych i prosił, by podano mu adresy wszystkich punktów rozładunku węgla oraz nazwiska i numery telefonów naczelników Ekspedycji. Następnie MM zadzwonił do wszystkich po kolei, ustalił godziny, o których u nich będzie, prosił, aby tymczasem pomyśleli, co jest im potrzebne do lepszego rozładunku węgla. Odwiedził wszystkich, jak przyrzekł. Rozmawiali z wielką troską i bardzo poważnie. W Ekspedycjach narzekano na nierytmiczne podjeżdżanie samochodów, na głód pracowników...

MM uzyskał z Komitetu Warszawskiego numery telefonów dyrektorów przedsiębiorstw transportowych i kierowników zakładów żywienia zbiorowego. Zadzwonił do jednych, aby podstawili wymaganą ilość samochodów, gastronomia zapewniła ciepłe posiłki, a dyrektorzy podległych Zjednoczeniu przedsiębiorstw dali z budów dodatkowych ludzi do rozładunku.

Wówczas to jeszcze wystarczyło przez telefon oświadczyć, że jest się pełnomocnikiem KW, aby wszystko było załatwione.

Po drugim objeździe bocznicy, gdy rozładunek węgla zaczynał przebiegać jako tako, MM miał wybrać się z meldunkiem do KW, gdy dopadł go jego szef:

**szef Jan M** — Panie inżynierze, bardzo panu współczuję. W co oni pana wrobili. To skandal! Już MY to wyprostujemy! Bo też jak można było dać panu tak trudne polecenie?!

MM poszedł jednak z meldunkiem do KW. Towarzysz WW, gdy ujrzał MM, tylko rzekł:

**WW** — ... już wiem wszystko. Nie ma sprawy.

Nawet nie chciał słuchać meldunku MM.

MM więcej nie wszedł do zaanektowanego gabinetu. Najchętniej zapadłby się pod ziemię, ale nie udało się uniknąć wymownego wzroku współpracowników. I tylko zawiadowcy stacji jeszcze przez kilkanaście dni poszukiwali MM telefonicznie oczekując dalszej pomocy w swych trudnościach.



## *Gabinet dyrektora Zarządu, wewnątrz, godziny pracy*

Dyrektor Zarządu siedzi za biurkiem, wchodzi zatroskany MM.

**DZ** — Wezwałem pana, bo chcę panu powiedzieć, że komisja uznała, że mieszkanie należy dać kierownikowi Wydziału Organizacyjnego. Pana sprawa zostanie rozpatrzona w przyszłym roku.

## *Zarząd, sala konferencyjna, wewnątrz, godzina szesnasta*

Wielka uroczystość w Zarządzie — dyrektor Zarządu idzie na wiceministra. Wszyscy pracownicy zebrani w sali, kwiaty, alkohol, zakąski. Świeżo upieczony wiceminister już jest znacznie większy, niż był kilkanaście dni temu; ma tylko kilka minut czasu, bierze kwiaty i wychodzi. Załoga odbywa stypę, jedni czują się, jakby to oni awansowali, inni martwią się, co dalej, MM myśli o nieosiągniętym mieszkaniu. Nowym dyrektorem Zarządu zostanie podobno dotychczasowy zastępca. Alkohol płynie, do MM podchodzi jeden pracownik i mówi:

**pracownik** — Szef prosi pana do siebie, tam siedzi dalej.

Gdy MM podchodzi, szef mówi:

**szef Jan M** — Pracuje pan u nas już tak długo, że myślę, że powinien pan wypić brudersaft z Henrykiem.

MM zaniemówił z oburzenia. Henryk, stojący obok szefa, jako starszy od MM mógłby sam zaproponować MM brudersaft, a szef może jedynie zaproponować brudersaft z sobą samym. Czy on tego nie pojmuje? To wysoce niegrzeczne i apodyktyczne nakazywać dwojgu ludziom, aby mówiły sobie po imieniu. Tylko zainteresowani mogą o tym decydować. Mina MM wystarczyła, aby zyskał dwóch kolejnych wrogów, a przecież poważał Henryka. Znow zawiódł go refleks, bo powinien był przyjąć propozycję.

## *Tanie szkoły*

SARP [Stowarzyszenie Architektów Polskich] ogłosił konkurs na projekt taniej szkoły. MM postanowił wziąć w nim udział.

Wyszedł z założenia, że aby coś w budownictwie było tanie, musi być proste w swej istocie, a przede wszystkim musi pochłaniać jak najmniej materiałów i nakładu pracy ludzkiej.

MM przeanalizował na podstawie materiałów z budów Zarządu koszty dużej mechanizacji, koszty prefabrykacji i doszedł do bezsprzecznych wniosków, że owszem, duża mechanizacja, żurawie, ciężki sprzęt są rewelacyjne, ale nakład pracy ludzkiej, czyli tradycyjne budownictwo, jest znakomicie tańszy przy obecnych cenach. Podobnie analiza wykazała, że najefektywniejsza jest mała prefabrykacja wykonywana bezpośrednio na placu budowy, a nie duża prefabrykacja dowożona z daleka.

Były to bardzo niepopularne stwierdzenia, bo całe budownictwo szło w kierunku wielkiej mechanizacji i wielkiej prefabrykacji, mimo że były to najdroższe metody realizacji.

MM oparł się na małej prefabrykacji, w której elementy budowlane nie mogły przekroczyć 80 kilogramów, tak aby czterech ludzi mogło je ustawiać ręcznie na budowie. Do tego MM dodał swoją teorię lekkich konstrukcji, która poprzez kształt elementów konstrukcyjnych i dokładną znajomość istoty konstruowania rewelacyjnie zmniejszała ilość zużytych materiałów i ilość nakładu pracy.

Zrobiony kosztorys dla tak wykonanego projektu szkoły wypadł rewelacyjnie korzystnie — szkoła rzeczywiście była tania.

Jednak na wystawie pokonkursowej MM zobaczył, że jego projekt znalazł się w grupie nierozpatrywanych przez jury konkursu. W dyskusji pokonkursowej rzeczoznawca zaproszony przez SARP stwierdził, że najpierw odrzucił bez rozpatrywania te projekty, których koszt był poniżej kwoty 1400 złotych za jeden metr kwadratowy powierzchni, gdyż projekty te miały zaniżoną wycenę. Jego zdaniem osiągnięcie tak niskiego kosztu budowy jest niemożliwe.

Po dziesięciu latach Niemcy zaczęli z powodzeniem stosować w budownictwie lekkie konstrukcje — nieodbiegające od założeń przyjętych przez MM.

## *asystent*

MM odwiedza profesora Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, który kiedyś uczył MM:

**MM** — Panie profesorze, może moja sprawa już przycichła, minęły trzy lata, tak bardzo chciałbym zostać asystentem u pana.

**profesor** — Ja też bardzo chciałem mieć pana u siebie, ale tak bardzo zaszkodził pan sobie tym kościołem wybranym na pracę dyplomową. Jeszcze nie ośmieliłbym się wnioskować do Rady Wydziału o przyjęcie pana do pracy. Może za jakieś pięć lat wszyscy zapomną.

## *Tło*

Wszystkie mieszkania w miastach PRL stanowiły własność państwa — zarówno te istniejące od lat, jak i nowobudowane. Jedynym sposobem wejścia w posiadanie własnego mieszkania było takie zasłużenie się władzy różnego szczebla, aby zechciała je przydzielić. Państwo nie sprzedawało mieszkań. Był to bardzo skuteczny sposób na absolutne podporządkowanie sobie obywateli. Każdy, dosłownie każdy, kto posiadał już mieszkanie, musiał się kiedyś czymś skutecznie przysłużyć dla PRL. Wielu posiadało mieszkania, czyli bardzo wielu podpie-rało ze wszech sił władze komunistyczne, podpie-rało, nawet jeżeli wmawiało sobie i innym, że tego nie robi.

W latach sześćdziesiątych władze doszły do odkrywczego wniosku, że przecież za mieszkania mogą oprócz zasługi, wyciągać od obywateli pieniądze. W strukturze państwa dopuszczono pojęcie spółdzielni mieszkaniowych. Spółdzielczość — niby bardzo poprawna tendencja, ale została ona ubrana we wszelkie instrumenty kontroli i sterowania — na czele spółdzielni stawiano sprawdzonego działacza, spółdzielnia była międzyzakładowa i na członków do spółdzielni kierowały ludzi te zakłady pracy. Również te zakłady pracy miały wpływ na kolejność przydziału mieszkań w spółdzielni. W takiej „spółdzielni” członek nie miał nic do gadania, władzą z nadania partii był samowładny Zarząd Spółdzielni. (Niestety do dziś Zarządy Spółdzielni czują się władzą tak, jakby nic w Kraju się nie zmieniło).

Powstawało wiele spółdzielni mieszkaniowych, nie dało się tym sterować, więc nakazano im łączenie się w coraz większe organizmy. Nad nimi utworzono Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, który poprzez swe oddziały terenowe nakazywał spółdzielniom, kontrolował je — realizował wytyczne partii.

Część wybudowanych mieszkań spółdzielczych zabierał wykonawca robót budowlanych, część mieszkań była rezerwowana dla władzy, to jest dla jej aparatu, bo sama władza mieszkała w przedwojennych willach i dużych mieszkaniach sprzed wojny.

Członek spółdzielni musiał zgromadzić na koncie spółdzielni całkiem pokaźny wkład mieszkaniowy. Po kilku, a potem po kilkunastu latach oczekiwania i wysługiwania się członek dostawał upragnione mieszkanie, za które płacił wysoki czynsz i spłacał wieloletni kredyt (na ogół 35 lat), a do mieszkania nie miał żadnego prawa — mieszkanie stanowiło własność spółdzielni. Czynsz za mieszkanie kwaterunkowe, tj. nie spółdzielcze – miejskie, był znacznie niższy, ale już niewiele przybywało mieszkań kwaterunkowych.

Podobne przeobrażenia przechodziły i inne gałęzie gospodarki.

Tuż przed Gomułką struktura budownictwa, a i innych dziedzin gospodarczych była zarządzana przez „Centralne Zarządy”, które Gomułka zlikwidował, jako wyraz skostnienia krępujący gospodarkę. To znaczy usunięto z nazwy słowo „Centralny”, a wszystko inne pozostało po starymu. Stąd mój Zarząd Budownictwa „Warszawa”.

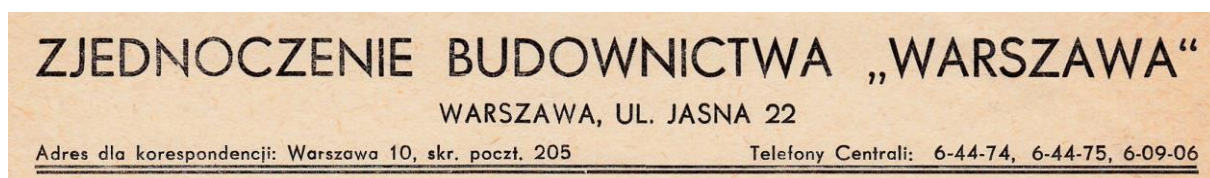
Zmiany roku 1956 w budownictwie (na pewno warszawskim) spowodowały wysyp jak grzyby po deszczu wielu grup budowlanych, które zajęły się budowaniem. Jednak doktryna „socjalizmu” dopuszczała istnienie tylko sektora uspołecznionego, stąd te grupy budowlanców, skoro nie mogły być państwowe, musiały być co najmniej spółdzielniami. Powstało w Warszawie kilkadziesiąt Społecznych Przedsiębiorstw Budowlanych. Władza musiała trzymać to w ryzach, stąd stosunkowo szybko wymuszono, aby grupy SPB połączyły się w Zjednoczenia, było ich kilka w Warszawie, a nad nimi na całą Warszawę – Zarząd Budownictwa „Warszawa”. Gomułkowskie przywracanie starego nie zasypiało i w parę lat te Zjednoczenia przekształcono w już całkowicie państwowe przedsiębiorstwa, jak: Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego „MDM” na Wilczej 38, PBM „Śródmieście” na Świętokrzyskiej 14, PBM „Północ” na Marymonckiej (obok Szpitala Bielańskiego), PBM „Południe” na Baśniowej (5?), PBM „Wschód” na Pradze, Przedsiębiorstwo Robót Wykończeniowych „Stolica” na Starym Mokotowie. Były jeszcze przedsiębiorstwa od wykopów (PRI Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych), instalacji sanitarnych (PRIS Przedsiębiorstwo Robót Instalacji Sanitarnych) na Instalatorów, było jeszcze Przed-

siębiorstwo Robót Elewacyjnych, Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych, Przedsiębiorstwo Budownictwa Uprzemysłowionego na Służewcu Przemysłowym, gdzie próbowano prefabrykacji (np. technologia wg. Drueta, inna wg. Rościszewskiego).

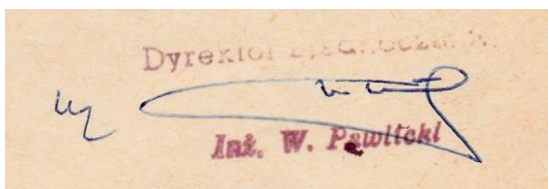
Około 1965 roku przedsiębiorstwa te połączono w Kombinaty, np. „Centrum”, „Południe”, „Północ”, „Wschód” – kombinaty te miały być samowystarczalne, wykonywały cały cykl budowania bez podwykonawców, a nawet powstały w nich Zakłady Projektowania, aby projektanci nie szaleli i projektowali tak, aby wykonawca robót miał jak najłatwiejsze zadanie. Teraz nasz Zarząd stał się Zjednoczeniem Budownictwa „Warszawa”, choć skołowani budowlańcy nadal nazywali zjednoczeniami swoje przedsiębiorstwa.

Zjednoczenie Budownictwa „Warszawa” mieściło się na Jasnej 22, miało Wydział Techniczny (kierownik inżynier Kaliński), Wydział Produkcji Podstawowej (kierownik inżynier Jan Maciejewski), Wydział Zaopatrzenia (kierownik Włodek Tomczyk), Wydział Planowania (kierownik Władysław Szufnara), były jeszcze kadry, finanse, komórka bhp, wydział organizacyjny.

Nasz Wydział Produkcji Podstawowej składał się z kierownika inżyniera Jana Maciejewskiego, Teresy Libner – sekretarki, ale byłaby to dla niej obelga, gdyby ją nazwać sekretarką, bo przecież była żoną jednego z wicedyrektorów w którymś przedsiębiorstwie, inżyniera Ireneusza Pawelca, który na wielkich arkuszach papieru w kratkę na okrągło analizował moce produkcyjne podległych przedsiębiorstw, byli jeszcze inżynierowie kontroli produkcji w składzie: budowniczy Henryk Wojciechowski, inżynier Tadeusz Wnorowski (dusza człowiek), inżynier Piotr Hugues (czytaj Ig – moje nieszczęście, bo zachciało mu się zarekomendować mnie do partii), inżynier Ryszard Tolcz – moje fatum, bo żerował na mnie przez całe studia, zrobiłem mu projekt dyplomowy, a gdy po wielu tygodniach poszukiwań trafiłem do Zjednoczenia, już po kilku dniach pracował przy sąsiednim biurku. Podział pracy mieliśmy różny, bo Heniek Wojciechowski kontrolował Saską Kępę, bo tam mieszkał, a mnie wypadły budowy na Służewcu Przemysłowym, na Bielanach, na Młynowie, na MDM, na Sielcach, a po tych budowach jeździłem za własne pieniądze. Wszyscy oni, poza Tolczem, byli starsi ode mnie o kilka lub kilkanaście lat.



### *Gabinet dyrektora Zjednoczenia, wewnątrz, godziny pracy*

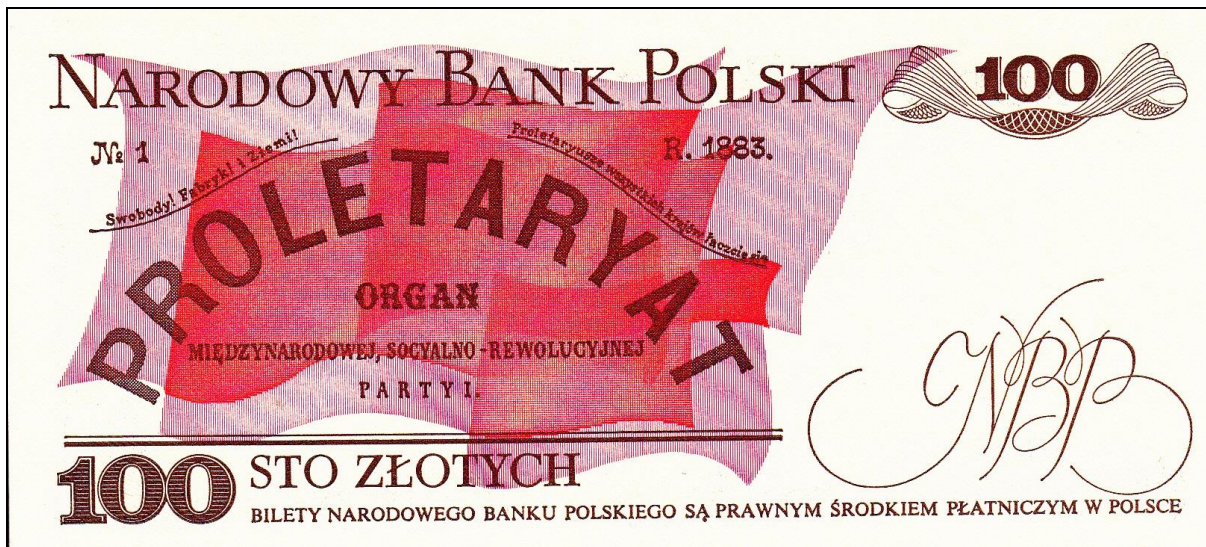


Nowy dyrektor Zjednoczenia siedzi za biurkiem, wchodzi zmartwiony MM.

**MM** — Panie dyrektorze, prosiłem o tę rozmowę, bo muszę coś zrobić, abym otrzymał mieszkanie. Dyrektor RG obiecywał coś pomóc, ale został ministrem i znów nie mam żadnych szans. Może pan, panie dyrektorze, miałby jakieś możliwości pomocy.

**DZ2** — Wierzę, że jest panu ciężko. Mogę jedynie pomóc panu w ten sposób, że dam panu zgodę na dodatkowe zatrudnienie i wkręcę pana do pracy w spółdzielni mieszkaniowej. Tam może pan szybciej dostanie mieszkanie. Jeśli to panu odpowiada, to jutro zadzwonię do kierownika Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlani”. Pan niech się tam zgłosi pojutrze. Ale nie później. My im budujemy mieszkania, mają wobec mnie zobowiązania. Myślę, że się uda. Co pan na to?

**MM** — Bardzo dziękuję panu dyrektorowi.



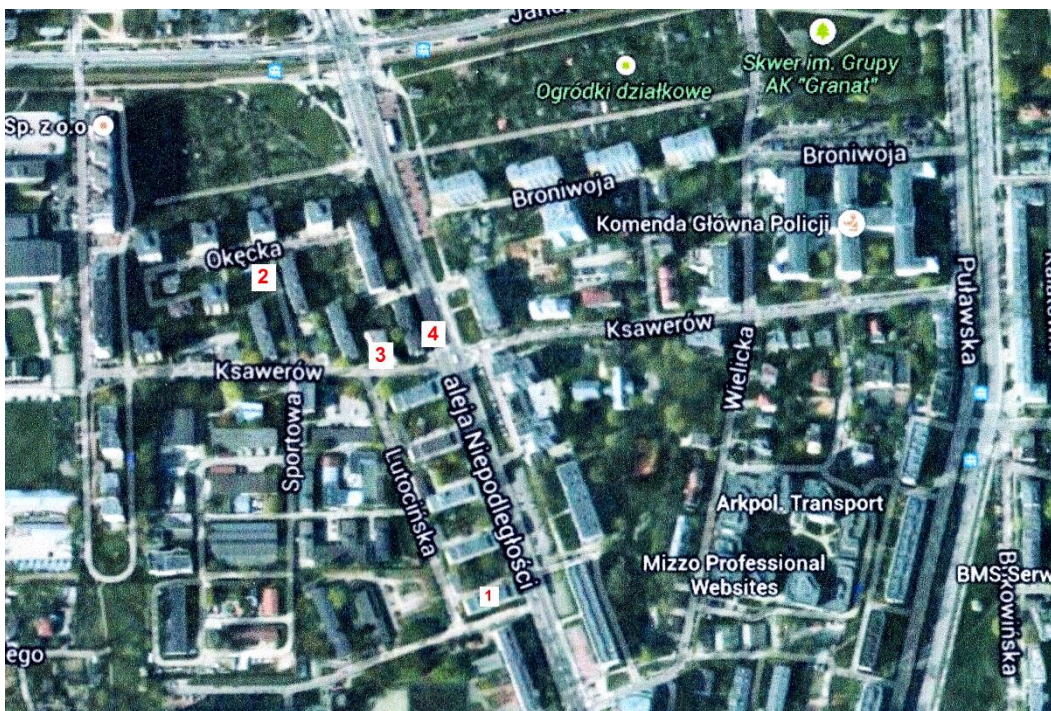
## komiks 2

### rok 1963 — Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani” na Ksawerowie w Warszawie — przejęcie władzy

Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>kierownik Jan S</b>	kierownik MSM „Budowlani” na Ksawerowie – Jan Staniszewski
<b>SS</b>	główny księgowy Spółdzielni — Stanisław Szpila
<b>Wojciech P</b>	zastępca Naczelnego Architekta Warszawy – Wojciech Piotrowski
<b>Tadeusz B</b>	projektant Warszawskiego Biura Projektów Budownictwa Ogólnego – Tadeusz Brygiewicz
<b>Janusz K</b>	dyrektor WBPBO – Janusz Kazimierczak
<b>Leszek K</b>	projektant WBPBO – Leszek Kołacz
<b>Z</b>	projektant Miastoprojekt „Warszawa” — Biuro Specjalistyczne – Zoller
<b>LL</b>	pracownica Spółdzielni ds. członkowskich Lusja Oleksiak
<b>prezes</b>	dotychczasowy prezes Spółdzielni – Mildner
<b>prezes</b>	dotychczasowy kierownik Spółdzielni – Jan Staniszewski

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ



Plan Ksawerowa w Warszawie (stan ~2012 roku)

- 1 – Siedziba Spółdzielni Mieszkaniowej
- 2 – Osiedle Ksawerów
- 3 – tu mieszkał właściciel terenu
- 4 – tu dostaliśmy mieszkanie

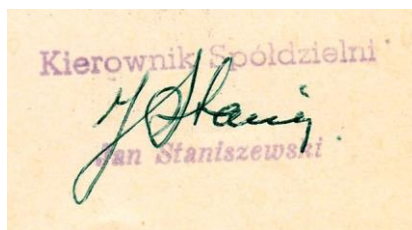
### *Gabinet kierownika spółdzielni mieszkaniowej, wewnątrz, dziesiąta*

Za biurkiem siedzi kierownik spółdzielni, MM siedzi na krześle dla interesantów. Rozmowa trwa od dłuższego czasu.

MIĘDZYAKŁADOWA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA  
 »BUDOWLANI«  
 WARSZAWA, A.L. NIEPODLEGŁOŚCI 29  
 Telefon 23-17-60  
 Konto N.B.P. II O/M. Nr 1525-6-144  
 Konto B.I. O/Woj. Nr 87-664-395 i 87-117-395

**kierownik** — Dyrektor Zjednoczenia bardzo pana popierał. Ja też liczę, że pomoże mi pan w naszych sprawach z wykonawstwem poprzez Zjednoczenie. Ma pan praktykę w administracji państwowej, trzy lata praktyki w wykonawstwie budowlanym. To mi bardzo odpowiada. Dyrektor Zjednoczenia daje panu zgodę na pracę u nas na pół etatu. To nawet lepiej, że nadal będzie pan pracownikiem Zjednoczenia. Tu będzie pan moim zastępcą do spraw inwestycji. Pensja tysiąc osiemset plus premia i nagrody regulaminowe. A w sprawach mieszkania, to przyjmujemy zaraz pana na oczekującego członka spółdzielni. Potem się zobaczy. W pracy będą liczyć się wyniki, a kiedy będzie pan pracował, to pańska sprawa. Wystarczy trzy godziny dziennie między ósmą a piętnastą. Reszta wieczorami. Zresztą ja też dużo pracuję wieczorami, nawet w niedziele, to będziemy mieli dużo czasu na dogadywanie się. Co pan na to?

**MM** — Bardzo dziękuję panu prezesowi. To bardzo ważne dla mnie. Odwdzięczę się solidną pracą. Jeszcze raz dziękuję.



### ***Restauracja „Pod węgorem” na Puławskiej, wewnątrz, wieczór***

Ucztują: kierownik spółdzielni, dwaj pracownicy spółdzielni, MM. Stoją już puste butelki po wódce. Panowie przy stoliku bawią się w najlepsze — i dużo opowiadają.

**kierownik** — Panowie, musicie zrozumieć, że jestem z Komitetu Warszawskiego i Komitet Warszawski mnie tu postawił, abym zrealizował cele Komitetu. Spółdzielnia nasza składa się z ludzi, którzy już otrzymali mieszkania i teraz nie są zainteresowani w budowie dalszych mieszkań, nie chcą przyjmować dalszych członków, nie starają się o tereny. Wolą mieć spokój. Trzeba abym ja został wybrany na prezesa spółdzielni.

Do rady spółdzielni trzeba wprowadzić wielu oczekujących na mieszkania. Przecież i my wszyscy, jak tu siedzimy, też czekamy na mieszkania. O wyborach jeszcze porozmawiamy. Trzeba aby pan, panie Marianie, zajął się ostro projektami nowych domów i przejęciem terenów ogródków działkowych wzdłuż Woronicza, a zaraz potem tym polem prywatnym na Ksawerowie. Nadal musimy walczyć o budowę osiedla na Polach Mokotowskich. Jeżeli mocno przybliżymy budowę osiedla Ksawerów, to zyskamy wielkie poparcie oczekujących i odsuniemy od władzy tych, co zakładali spółdzielnię i załatwili sobie mieszkania.

**SS** — No, ale przecież to będą wybory — a co będzie, jak wygrają? Przecież to nic nie wiadomo...

**kierownik** — Musimy być na wszystko przygotowani... i tak zrobić, żeby wygrać.

Zamyśla się, ale uśmiecha się i dodaje:

**kierownik** — Gdy byłem w komisji wyborczej w referendum w czterdziestym ósmym, to było wszystko demokratycznie, urny zapieczętowane, komisja. A w nocy, gdy wzięliśmy je do powiatu, gdzie mieli obliczać głosy, to w lesie czekali nasi, zostawiliśmy im naszą urnę, wzięliśmy taką samą od nich i nie było obawy o wynik referendum.

Tak i teraz...

Napełniają kieliszki, zamawiają dalsze przekąski, gwar, rozmowa każdego z każdym. MM zwraca się do kolegi z pracy:

**MM** — Stasiu, mam bardzo trudną sytuację, nie pytaj o szczegóły, pozwól zamieszkać u ciebie. Na krótko. Coś wymyślę i się wyprowadzę.

**SS** — Wiesz, Marian, bardzo chciałbym ci pomóc, ale muszę mieszkać sam, ze względu na moją panią. Rzuci mnie, gdy nie będę dysponował niekrępującym mieszkaniem.

Zrozum. I wybacz.

Uczta nadal trwa, choć staje się bezładna. Dla MM reszta już nie ma znaczenia. Zamyśla się głęboko. W Warszawie nie ma żadnych szans na zdobycie mieszkania. Te nieliczne mieszkania wynajmowane są za ogromne pieniądze. Zresztą jak do nich dotrzeć, żadnych ogłoszeń w prasie, nie ma pośredników. Obowiązek meldowania każdego przebywającego w mieszkaniu ponad dwa dni również bardzo zniechęca tych, którzy zamierzaliby wynająć komuś swój pokój. MM nawet na ulicy nie mógłby zamieszkać, bo zostałby szybko wykryty i aresztowany. Musi być zameldowany, a więc musi wrócić do domu, który przestał być jego domem. Przyjdzie rozpakować teczkę z jego dobrami, którą przygotował na wyprowadzenie się dziś rano. Może jakoś to się jednak poukłada — pociesza się. Wreszcie kierownik zauważa wielkie zafrasowanie MM i oświadcza z rozbawieniem:

**kierownik** — Panowie — pora kończyć, bo Marianek nam już usnął.

Śmiech. Poruszenie. Wzywają kelnera, płacą. Wychodzą.  
Rozjeżdżają się tramwajami do swoich domów.  
MM bardzo strapiiony myśli, co dalej?

### ***Gabinet zastępcy Naczelnego Architekta Warszawy, wewnątrz, południe***

W Pałacu Pod Błachą gabinety są urządzone inaczej niż w biurach, nie ma biurek, foteli, krzeseł. Są natomiast duże rajzbrety, wysokie taborety, reprodukcje Noakowskiego. Tak jak powinno być u architektów. Rozmawiają: Wociech P — zastępca NAW i MM.

**Wojciech P** — Musi pan inaczej przygotować inwestycje spółdzielni. Na Ksawerowie projektujecie same indywidualne budynki, nie typowe. Projekt przewiduje budynki długie, z dłuższą elewacją na południe i północ. W konsekwencji inżynier Z zaprojektował wam w nich kilka mieszkań na każdej kondygnacji z oknami wychodzącymi jedynie na północ. Jest to poważny błąd architekta.

Natomiast na Batorego koszt metra kwadratowego sięga aż czterech tysięcy złotych. Tymczasem rozporządzenie 103 nakłada na mnie obowiązek wydawania zezwoleń na budowę tylko domów budowanych według dokumentacji typowej i nie droższych niż trzy tysiące pięćset za metr kwadratowy.

Ma pan jeszcze miesiąc czasu do rozpatrzenia przez komisję waszych budów, więc niech pan coś zrobi.

**MM** — Czy mógłbym przejrzeć listę projektów wyznaczonych do realizowania?

**Wojciech P** — O, nawet może ją pan sobie przepisać u mnie. Jest tam zaledwie kilka projektów.

Wojciech P odszukuje listę, podaje MM, który ją czyta, a następnie przepisuje.

### ***Warszawskie Biuro Projektów Budownictwa Ogólnego, wewnątrz***

MM wchodzi do pracowni inżyniera Tadeusza B — projektanta Osiedla „Batory”. Jest inżynier Tadeusz B i jacyś ludzie. Rozmawiają przy rajzbreście.

**Tadeusz B** — Czy był pan umówiony ze mną? Nie przypominam sobie.

**MM** — Niestety nie, ale mam ważną sprawę.

**Tadeusz B** — To musi pan poczekać, aż z panami skończę.

MM siada w kącie i czeka. Tamci rozmawiają.  
Wreszcie żegnają się i wychodzą.

**Tadeusz B** — Cóż to za ważna sprawa pana sprowadza?

**MM** — Byłem u Wojciecha P. On jest teraz przewodniczącym komisji 103. Powiedział mi, że pański projekt budynku mieszkalnego na naszym Osiedlu Batorego Wschód nie zostanie dopuszczony do realizacji, bo jest zbyt drogi.

Czy mógłby pan popracować nad tym, żeby obniżyć koszt metra kwadratowego do trzech tysięcy czterystu i zmniejszyć powierzchnie pokoi w mieszkaniach do wielkości wyznaczonych zarządzeniem 103?

Muszę coś zrobić, aby to osiedle nie spadło znów z planu.

**Tadeusz B** — Co tu można jeszcze zrobić...

Popatrzę na te powierzchnie mieszkań, ale one już są bardzo małe, przymierzmy się po raz kolejny do kosztów, choć nie wiem, co tam jeszcze zdołam wyrzucić. Odezwę się za dwa tygodnie.

Żegnają się.



## ***WBPBO, gabinet dyrektora Janusza K, wewnątrz***

Siedzą: dyrektor Janusz K, projektant Leszek K — autor typowych projektów dla Warszawy, MM.

**Janusz K** — Proszę pana, ja nie mogę tak, biuro ma swoje plany, a panu się zdaje, że przyjdzie pan do biura i my od razu będziemy mieli czas dla pana na robienie dokumentacji... Muszę zbilansować moce, może coś w przyszłym roku będzie możliwe... nie wiem, nie wiem...

**Leszek K** — Panie dyrektorze, czy moglibyśmy się chwilę zastanowić? Panie Marianie, mógłby pan zostawić nas na trochę?

MM wychodzi do sekretariatu. Po niedługim czasie wychodzi LK.

**Leszek K** — Chodźmy. U mnie sobie konkretniej porozmawiamy.

W pracowni Leszek K pokazuje MM swoje projekty, omawia ich walory. Wstępnie przymierzają je do terenu. Projekty rokują dobry wynik. Również terminy i cena są dla MM bardzo korzystne, bo są to gotowe projekty, które trzeba po raz kolejny wybudować. Nawet rodzaj mieszkań jest z tych poszukiwanych — nie małe, nie duże. Najważniejsze, że projekty te są dopuszczone do realizacji zarządzeniem 103. Rozstają się w pełnym porozumieniu.

## ***Miastoprojekt — Biuro Specjalistyczne, pracownia inżyniera Z***

Stoją MM i ZZ — inżynier Z, projektant budynków na Ksawerowie.

**MM** — Byłem u Wojciecha P. On twierdzi, że nie może dopuścić do realizacji pańskich indywidualnych projektów. Żąda zastosowania typowych projektów. Spółdzielnia musi zrezygnować z pańskich opracowań.

**inżynier Z** — To sprawa zakończona. O czym tu jeszcze rozmawiać?

**MM** — Panie inżynierze — dostałem od pana to. Co z tym trzeba zrobić?

**inżynier Z** — To przecież jest faktura. Trzeba zapłacić. I tyle.

Winno być zapłacone już trzy dni temu. Teraz będą konsekwencje, chyba dla pana.

I pan, nie wiedząc nawet jak wygląda faktura, wziął się za realizację inwestycji w naszej spółdzielni?

## ***Kolejne dni***

Dzień podobny do dnia. MM miota się między dwoma miejscami pracy. Robi to jak wielu, rano przychodzi do Zjednoczenia, wieszka płaszcz na wieszaku, teczkę stawia na biurku, rozkłada papiery, trochę coś robi, nagle wychodzi z pokoju z jakąś teczką, ale wychodzi i z budynku, wsiada do tramwaju, jedzie przez pół Warszawy na Mokotów, wchodzi do Spółdzielni, wita się z wszystkimi, żeby widzieli, że jest, znów otwiera biurko, rozkłada papiery, po chwili wychodzi na pobliską budowę, ale jedzie z powrotem do Zjednoczenia, po dwóch godzinach wraca do Spółdzielni... I tak dzień w dzień. W domu wieczorami usiłuje coś przygotować sobie do pracy, ale niewiele z tego wychodzi.

Po paru miesiącach rezygnuje z pracy w Zjednoczeniu. Musi pilnować spraw przyszłego mieszkania. Przechodzi do Spółdzielni na cały etat.

Żony prawie nie widuje. Żona ma teraz dyżury na uczelni, czasem są to dyżury nocne, choć regularne.

MM już z niczym nie walczy. Stara się trwać.

## ***Gabinet kierownika spółdzielni, wewnątrz, po pracy***

Rozmawiają kierownik Jan S i MM.

**kierownik Jan S** — ...ja muszę być prezesem spółdzielni. Nie może mi ten tam krępować rąk.

Za tydzień będzie walne zgromadzenie członków spółdzielni i będą wybory do rady spółdzielni. Piętnastu członków nowej rady będzie, a prezesem zostanie ten, kto

otrzyma najwięcej głosów. Pana wybierzemy do komisji skrutacyjnej. Musi pan tak zrobić, abym wygrał. Pomoże panu w tym LL, która też będzie w komisji, będzie miała gotowe karty do głosowania z głosami na mnie. Da panu tych kart tyle, abym wygrał co najmniej trzema głosami przed M.

Musi pan to zrobić, jeśli chce pan otrzymać mieszkanie wcześniej niż za siedem lat.

### ***Biuro spółdzielni, wewnątrz wieczór***

MM od dłuższego czasu pracuje wieczorami w spółdzielni, tylko tak może wywiązać się z zadań na niego nałożonych. Późno wraca do domu.

Tym razem MM siedzi przy swoim biurku w jednym z pokoi mieszkania zamienionego na biuro spółdzielni. Przychodzi prezes spółdzielni z jakąś panią. Siadają w sąsiednim pokoju, o czymś rozmawiają, w którymś momencie prezes zamyka drzwi między pokojami, ich rozmowa staje się coraz bardziej poufna.

Wreszcie zaczynają rozmawiać po francusku, najwyraźniej aby MM nie zrozumiał, o czym rozmawiają. Nie wiedzą jednak, że MM zna ten język na tyle dobrze, aby treść dobiegającej zza drzwi rozmowy była dla niego jasna. Zachowali się wobec MM po chamsku, bo mogli tu nie przychodzić, jeśli chcieli porozmawiać poufnie. MM też ich nie uprzedzi, że doskonale rozumie treść rozmowy.

A rozmawiają o konieczności zlikwidowania w zarodku zapoczątkowanej działalności inwestycyjnej, o konieczności usunięcia zwolenników budowy nowych mieszkań. Rozmawiają, że tak dobrze się dobrali, gdy realizowali swoje budynki. Zgadza się, że nie chcą powiększenia spółdzielni.

Umawiają się, jak przeprowadzą wybory władz spółdzielni, tak aby prezes nadal był prezesem, aby zwolennicy budowy dalszych mieszkań nie przejęli władzy. Ustalają, jak odwiedzą swoich zwolenników, kto z kim będzie rozmawiał. Pani musi zostać przewodniczącą zebrania wyborczego i będzie tak prowadzić zebranie, aby bardzo się przedłużyło.

Należy na początku długo rozwodzić się nad nieistotnymi sprawami spółdzielni, nad ustaleniem i przyjęciem porządku obrad, nad sprawozdaniem ustępującego zarządu, bardzo długa dyskusja nad tym sprawozdaniem jest wskazana. Należy wiele dyskutować nad wyborem różnych komisji wnioskowych i porządkowych, a wybory i wolne wnioski należy umieścić na samym końcu zebrania, tak aby odbyły się dopiero w nocy.

Zebranie rozpocznie się o siedemnastej, o dwudziestej drugiej znaczna część nowych członków będzie musiała wracać do domu i opuścić zebranie. Pani i ja uprzedzimy więc naszych zwolenników, aby przyszli na zebranie dopiero po dwudziestej drugiej, wszyscy oni mieszkają w pobliżu, nie będzie to stanowiło problemu dla nich.

O północy na zebraniu pozostaną tylko nieliczni zwolennicy zmian w spółdzielni i głosowanie odbędzie się po myśli obecnego prezesa.

MM zamyśla się — dlaczego nie mogą to być dwie różne spółdzielnie, skoro istnieje taka sprzeczność interesów? Sam sobie odpowiada: — Komitet Warszawski nie chce dalszych spółdzielni mieszkaniowych. Celem Komitetu jest, aby w każdej dzielnicy stolicy była tylko jedna spółdzielnia mieszkaniowa, tylko wówczas partia będzie mogła panować nad tym ruchem.

MM pozostawia dla siebie zasłyszane knowania prezesa, nie informuje o nich nikogo.

### ***Pokój biurowy, wewnątrz, noc***

Pani Lusia O i MM siedzą przy stole i obliczają głosy na kartach do głosowania. Są komisją skrutacyjną. Za drzwiami słychać mowę kogoś na zebraniu członków spółdzielni mieszkaniowej. W miarę liczenia głosów Lusia O i MM stają się bardzo speszeni. Ordynacja wyborcza przewiduje, że aby głos był ważny, należy skreślić minimum pięć nazwisk spośród dwudziestu kandydatów do rady. Więc wiele głosów ma nieskreślonych — tak jak trzeba — piętnaście nazwisk, ale różnych nazwisk. Natomiast wyłania się grupa głosów, na których skreślone są wszystkie nazwiska poza jednym, stale tym samym nazwiskiem dotychczasowego prezesa i w konsekwencji ten kandydat wyraźnie wysuwa się na czoło. Kończą liczenie głosów i okazuje się, że wygrał dotychczasowy prezes poprzez takie sprytne poparcie kartami, wypełnionymi najwyraźniej przez członków posiadających mieszkania.

**Lusia O** — I co robimy, panie inżynierze?

...wymieniamy?

MM potwierdza skinieniem głowy. Cztery karty do głosowania wymieniają na przygotowane fałszywe. Nowym prezesem spółdzielni zostaje dotychczasowy kierownik biura spółdzielni. Lusia O i MM nie zawiedli pokładanych nadziei.

Lusia O wyraźnie kokietuje MM, który spostrzega to i zaczyna mieć nadzieję.

## *Tramwaj, wewnątrz, noc*

Lusia O i MM stoją obok siebie w dosyć pustym nocnym tramwaju. Mówi MM, Lusia O słucha, ale głównie dba o to, by MM nie zbliżył się do niej, cały czas odsuwa się na odległość jednego metra. MM milknie, marcotnieje. Jadą przez ulice Warszawy.

## *Gabinet prezesa spółdzielni, wewnątrz, godziny pracy*

Siedzą: dotychczasowy kierownik, a obecnie nowy prezes spółdzielni i MM.

**MM** — Panie prezesie, przejęcie ogródków działkowych wzdłuż Woronicza przebiega dobrze. W tej chwili komisyjnie z biegłymi obliczamy odszkodowanie, jakie zostanie wypłacone przez miasto poszczególnym użytkownikom działek. Liczymy i spisujemy na każdej działce każdy rodzaj drzewa, krzewu, a nawet ilość poszczególnych roślin, bo zapłacą im nawet za każdą roślinkę. Wstępnie policzyliśmy, to każdy działkowicz dostanie duże pieniądze za swoje uprawy. Ale ta inwentaryzacja potrwa jeszcze wiele dni.

**Prezes** — Musi pan się śpieszyć, muszą tam wykonawcę wprowadzić jak najszybciej.



## komiks 3

rok 1963 — Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa  
„Budowlani” na Ksawerowie w Warszawie  
— zły pracownik

Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>prezes</b>	Jan Staniszewski — poprzednio kierownik Spółdzielni
<b>wiceprezes</b>	ZS — wiceprezes Spółdzielni — Zdzisław Sałach
<b>damski głos</b>	żona wiceprezesa
<b>SS</b>	główny księgowy Spółdzielni — Stasiu Szpila
<b>komisja</b>	komisja z Wydziału Finansowego Urzędu miasta stołecznego Warszawy
<b>kierownik pracowni</b>	Miastoprojekt — Biuro Projektów Specjalistyczne
<b>właściciel</b>	rolnik z Ksawerowa
<b>Heniek</b>	kolega sprzed lat z domu akademickiego — Henryk Sterna (ur. 20.09.1930)
<b>Leszek K</b>	projektant osiedla Ksawerów – Leszek Kołacz
<b>inżynier K</b>	inspektor nadzoru budowy – inż. Kołodziejcki

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

## *Gabinet prezesa spółdzielni, wewnątrz, godziny pracy*

Siedzą: prezes i MM. MM relacjonuje:

**MM** — Panie prezesie, chciałem przekazać wykonawcy robót budowlanych, to jest Przedsiębiorstwu Budownictwa Miejskiego „Warszawa – Południe” teren ogródków działkowych. Przyszła komisja, ale nie odebrała terenu. Żądają, abyśmy wycięli wszystkie drzewa i krzewy. Z tym sobie poradziłem, bo może to wykonać Miejskie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze, ale w przyszłym kwartale, bo na ten kwartał plan mają pełny. Natomiast komisja wypatrzyła, że w rogu, wśród drzew stoi słup telefoniczny i zażądała, abyśmy usunęli również ten słup. Przedsiębiorstwo ogrodnicze tego już nie robi, bo to nie jest ich profil działania. Rozmawiałem w szeregu przedsiębiorstwach państwowych, ale nie mają mocy produkcyjnych i nie wiem, co mam zrobić z tym słupem.

**prezes** — Osiedle budować musimy. Niech pan porozmawia z tymi robotnikami, co tam obok układają ten kabel, to może za dwieście złotych wykopią ten słup i wyrzucą do rowu.

Musimy rozpocząć realizację tego osiedla natychmiast, bo nam osiedle spadnie z planu, a uprzedzono mnie, że w przyszłym roku nie będzie się rozpoczynać nowych osiedli.

**MM** — Ale przecież wolno zlecać tylko państwowym przedsiębiorstwom, a i nasza księgowość zażąda państwowego rachunku za robotę.

**prezes** — Spisze pan protokół, podpisze się pan, a ja przekonam księgowego, żeby przyjął... jeśli chce dostać mieszkanie.

## *Mieszkanie wiceprezesa spółdzielni, wewnątrz, wieczór*

MM wchodzi do mieszkania. Otwiera mu wiceprezes.

**MM** — Można? — Panie prezesie?

**wiceprezes** — Ależ proszę bardzo, proszę rozebrać się, proszę wejść dalej. Wreszcie sobie spokojnie porozmawiamy, nie tylko o sprawach spółdzielni.

MM wchodzi do głównego pokoju, za nim wchodzi wiceprezes.

**wiceprezes** — Proszę siadać, o tu na fotelu będzie panu wygodnie...

**MM** — Przysłała mnie do pana pan prezes spółdzielni, aby pan przejrzał te dokumenty i podpisał, bo nie było pana na posiedzeniu zarządu. Chciałbym zwrócić uwagę...

**wiceprezes** — Ależ panie inżynierze, mamy czas, nie śpieszmy się tak.

Czego się napijemy? Może być ta wiśniówka? Bardzo ją lubię.

Wiceprezes nalewa do kieliszków. Wypijają trochę, rozmawiają. Atmosfera staje się coraz bardziej przyjacielska. Prezes raz po raz uzupełnia kieliszki. MM czuje się coraz lepiej, staje się wylewny, czuje przyjaciela. Po kilkudziesięciu minutach:

**wiceprezes** — Panie inżynierze, tak mi pan przypadł do gustu, zwyczajnie, lubię pana, jestem nie tak wiele starszy od pana. Wypijmy bruderszaft.

Mów mi Zdzisiek.

**MM** — Marian — albo Maniek — jak kto woli.

To zaszczyt dla mnie.

W zwyczajowym geście skrzyżowanych rąk wychylają kieliszki. Siadają i znów długo rozmawiają, tym razem o sprawach osobistych, często wybuchają śmiechem. Butelka zaczyna być pustawa. MM wstaje i żegna się.

**MM** — Zdzisiu, było mi bardzo miło, ale już muszę iść. Od dawna czułem, że jesteśmy pokrewnymi duszami. Tak mi przyjemnie, że zostaliśmy przyjaciółmi...

**wiceprezes** — ...ależ co ty, Marian...

MM ubiera się w przedpokoju, wylewnie ściskają się na pożegnanie. Tuż za drzwiami MM spostrzega, że zostawił szalik na wieszaku i gdy odwraca się do drzwi, by zadzwonić, z mieszkania wiceprezesa dolatuje go dialog:

**damski głos** — Kto to był?

**wiceprezes** — A ta chodząca pijaczyna przywlekła się i nie wyszedł, aż wypił całą butelkę.

MM jest zdruzgotany. Szalik przestaje być istotny. Wolno schodzi po ciemnych schodach.

### ***Gabinet Prezesa Spółdzielni, wewnątrz, godziny pracy***

Siedzą: prezes JS, główny księgowy SS, MM.

**SS** — Ja nie mogę tak pracować. Znów faktura niezapłacona w terminie. MM musi je załatwiać w pierwszej kolejności. Faktura musi być zapłacona w ciągu pięciu dni.

**MM** — Dopiero tydzień temu byłem ją sprawdzić w biurze projektów, a poza tym cały czas działałem w komisji inwentaryzującej uprawy ogródków działkowych.

**prezes** — Umawialiśmy się, że pańska sprawa, jak pan sobie zorganizuje pracę, byle było porządnie i w terminie załatwione wszystko, za co pan odpowiada.

Muszę panu udzielić oficjalnie ustnego upomnienia. Potem będą poważniejsze kary. Rozumie pan?

**MM** — Tak, rozumiem. Czy mogę już iść do swej pracy?

Prezes kiwa głową, MM wychodzi.

### ***Gabinet prezesa, godziny pracy***

U prezesa siedzi komisja z Wydziału Finansowego; wchodzi MM.

**prezes** — Wezwałem pana, aby pan wyjaśnił państwu swoje poczynania na budowie osiedla Ksawerów. Komisja z Wydziału Finansowego Urzędu Miasta przeprowadza u nas kontrolę i stwierdziła bardzo poważne nieprawidłowości w działaniu pana.

**komisja** — Czy pan nie zdaje sobie sprawy z polskiego prawa, które mówi, że wszelkie prace — absolutnie wszelkie prace wolno zlecać tylko firmom państwowym? ...że nie wolno zlecać osobom prywatnym?

**MM** — Ale przecież Spółdzielnia wszystko zleca tylko firmom państwowym; bardzo pilnujemy tego.

**komisja** — Dlaczego pan kłamie? A ten rachunek, to co to jest?

**MM** — Ach, to... to musieliśmy przekazać wykonawcy teren pod budowę osiedla i wykonawca wypatrzył, że wśród drzew jest słup telefoniczny. Wykonawca odmówił przyjęcia terenu z tym słupem i musieliśmy szybko go usunąć. Zresztą pan prezes...

**prezes** — To jest pańska działalność; proszę się nie powoływać na mnie.

**komisja** — Jest to bardzo poważne wykroczenie. Odpowie pan za to. A tu mamy drugi taki sam rachunek. To jak to, za ten sam słup zapłacił pan dwa razy?

**MM** — Ależ nie, okazało się później, że z drugiej strony terenu jest jeszcze jeden słup telefoniczny...

**komisja** — Niech pan nam nie opowiada bajek, my się na tym znamy. To jest bardzo poważne nadużycie prawa. Stawiamy wnioski personalne przeciwko panu.

## *Gabinet prezesa, godziny pracy*

Wchodzi MM wezwany przez prezesa.

**prezes** — Jestem oburzony pańskim zachowaniem przy komisji. Czy pan nie rozumie, że nie mogę brać na siebie wszystkich zarzutów? Nie jest pan lojalnym pracownikiem. Nie zasługuje pan na mieszkanie wcześniej niż za dwanaście lat. Właściwie to mógłby pan już zacząć szukać sobie innej pracy.

## *Pracownia architektoniczna w Miastoprojekt Warszawa — Biuro Projektów Specjalistyczne, godziny pracy*

MM rozmawia z kierownikiem pracowni, gdyż czuje, że w spółdzielni pali mu się grunt pod nogami. Szuka możliwości innej pracy. Był już w wielu warszawskich biurach projektów, ale nigdzie go nie chcą, nie potrzebują architektów.

**MM** — Panie inżynierze, odbyłem już trzyletnią praktykę na budowie, zdałem państwowy egzamin na uprawnienia do kierowania budową; teraz od dwóch lat prowadzę inwestycje w spółdzielni mieszkaniowej; znam się doskonale na kosztorysach, potrafię obliczać konstrukcje budowlane, żelbetowe, stalowe, nawet drewniane, bo przed studiami architektonicznymi skończyłem bardzo dobre technikum budowlane. Myślę, że teraz byłaby pora rozpocząć praktykę w swoim zawodzie, w projektowaniu architektonicznym. Widzi pan, po skończeniu studiów szukałem pracy w biurach projektów, ale na ogół odpowiadano mi, że powinienem najpierw poznać budowę, poznać zasady inwestycyjne. Bardzo zależy mi na podjęciu pracy w waszym biurze.

**kierownik pracowni** — Miło mi, że pan do mnie z tym przyszedł. Tylko wydaje mi się, że to nie ja przed laty, jak pan opowiada, doradzałem pracę na budowie. Prawda jest taka, że przez tych kilka lat nie miał pan do czynienia z zawodem; nie wykonał pan żadnego projektu, odszedł pan od zawodu. Pańskie nowe kwalifikacje są dla nas mało przydatne, bo do kosztorysów mamy pracownię kosztorysową, konstrukcje obliczają wybitni konstruktorzy; nawet nie pozwolilibyśmy panu projektować konstrukcji.

**MM** — Miałem do czynienia z projektowaniem; startowałem już w dwóch konkursach architektonicznych.

**kierownik pracowni** — Jednak nie mamy dla pana pracy. Przykro mi bardzo.

## *Gabinet prezesa spółdzielni, godziny pracy*

**prezes** — Musi pan wreszcie przeprowadzić wywłaszczenie tego gruntu na Ksawerowie. Niech się pan tym szybko zajmie.

**MM** — Jak to, to ten grunt nie jest jeszcze nasz? Przecież od dwóch miesięcy tam się rządźmy, nawet wykonawca stawia tam swoje budy.

**prezes** — Przecież podjął się pan prowadzić u mnie inwestycje, więc to pańskim obowiązkiem jest wywłaszczenie gruntu.

Zresztą niech się pan nie przejmuj, wszystko jest przygotowane przez władze. Pójdzie pan tylko do niego do domu; on mieszka tu obok na Ksawerowie w tym domku przedwojennym i da mu pan do podpisu te papiery, że dobrowolnie zrzeka się gruntu na rzecz miasta.

## ***Domek na Ksawerowie, wewnątrz***

Rozmawiają: właściciel terenu i MM

**właściciel** — ...i pan ma czelność przyjść z tym do mnie? Zabrać mi całą ziemię, na której jeszcze dziś rośnie zboże? Którą uprawiali moi dziadowie? Niech pan zostawi tu te wszystkie papiery.

**MM** — Prezes mi powiedział, że pan się zgadza, że pan podpisze. Przepraszam...

MM ucieka, skrajnie zdruzgotany. Gdyby umiał zapaść się pod ziemię...

## ***Jakaś ulica w Warszawie***

Po ucieczce od rolnika na Ksawerowie MM idzie przed siebie bezwiednie, prawdopodobnie już kilka godzin idzie. Wreszcie ktoś go zatrzymuje:

**Heniek** — Co? Nie poznajesz mnie?

MM przytomnieje i rozpoznaje kolegę ze studiów na Wydziale Architektury, z którym mieszkał w akademiku na Mochnackiego, często grali w brydża, chodzili razem na stołówkę, do koleżanek na Radomską.

**MM** — Aa... Witaj Heniek.

**Heniek** — Co porabiasz, nie widzieliśmy się z pięć lat, prawda?

**MM** — Zgadza się. Pracowałem w wykonawstwie, teraz prowadzę inwestycje w spółdzielni mieszkaniowej. Próbowałem dostać się do biura projektów, ale nigdzie nie chcą mnie przyjąć. A ty co robisz?

**Heniek** — A właśnie zostałem kierownikiem Wydziału Budownictwa w Komitecie Warszawskim.

**MM** — No, aż tak?

**Heniek** — Ty chyba należysz do partii?

**MM** — Właściwie tak, w zeszłym roku mnie przyjęli.

**Heniek** — A może przyszedłbyś do mnie popracować?

**MM** — No, nie wiem. Widzisz, ja chciałem do biura projektów...

**Heniek** — U mnie będziesz zajmował się właśnie biurami projektów. Stąd najłatwiej dostaniesz się do biura projektów; nawet na dyrektora...

**MM** — Nie puszczą mnie teraz ze spółdzielni. Przygotowuję realizację dwóch osiedli.

**Heniek** — Tam u was prezesem jest Janek Staniszewski? Tylko zadzwonię i w ciągu tygodnia cię puszczą. Zobaczysz. Nie zastanawiaj się. Masz tu mój telefon i zadzwoń, przyjdź. Liczę na ciebie. No, to cześć.

**MM** — Cześć.

## ***Gabinet prezesa spółdzielni, godziny pracy***

Siedzą prezes i MM.

**prezes** — To pan zna Heńka? No, no... Zadzwonił do mnie dziś z rana i powiedział, że pana zabiera. Oczywiście zgodziłem się. Komitetowi Warszawskiemu się nie odmawia. Kazał przysłać wykaz pańskich zarobków za ostatnie dwa lata. Dadzą panu takie same pieniądze jak tutaj. Ja tam pracowałem parę lat. Wiem. Wiem dużo. Teraz i pan będzie wiedział. Musi pan zdawać sobie sprawę z tego, że stamtąd nie odchodzi się. Trzeba czekać, aż sami pana gdzieś postawią. Ale jakie będzie pan miał znajomości...



Heniek jeszcze polecił mi, abyśmy przygotowali jeden budynek w standardzie podstawowym, ale to już zrobimy sami, nie będę pana tym obciążał. Widzi pan, towarzysz Wiesław [Gomułka — Pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej] zdecydował, że za te same pieniądze można wybudować więcej mieszkań, jeżeli będzie się oszczędnie budowało.

My w budynku mamy zostawić tylko drzwi wejściowe do mieszkania i jedynie do łazienki, reszta pokoi i kuchnia mają być bez drzwi, otwory w ścianach. W kuchni jedynie zlew i mała kuchenka gazowa, tam też trzeba będzie się myć, bo w łazience ma zostać tylko miska klozetowa. Mamy wyrzucić wszelkie szafy wbudowane. Ale to i tak dobrze, bo w Gdańsku nakazał jeden wspólny wucet na kondygnacji. W standardzie podstawowym metr kwadratowy ma nie przekraczać 1650 złotych. Ale to już nie pańskie zmartwienie. Tylko kto zechce wziąć takie mieszkanie? Każdy po tych paru latach czekania na mieszkanie będzie wolał poczekać jeszcze rok i dostać normalne mieszkanie.

**MM** — To może mnie by pan dał takie mieszkanie. To dla mnie taka okazja. Jakże cieszyłbym się.

**prezes** — Wzięłby pan coś takiego? Załatwione. Muszę dobrze żyć z przyszłym pracownikiem Kawu.

### *Na budowie osiedla Ksawerów*

Przy fundamentach pierwszego budynku rozmawiają Leszek K — projektant osiedla, inżynier K — inspektor nadzoru i MM.

**MM** — Muszę panom powiedzieć, że odchodzę ze spółdzielni, nie dałem rady...

**Leszek K** — I gdzie pan idzie?

**MM** — Będę pracował w Wydziale Budownictwa Komitetu Warszawskiego [Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej].

**Leszek K** — I będzie pan tam projektował?

**MM** — Właściwie nie wiem, na czym ta praca będzie polegała. Podobno będę współpracował z biurami projektów.

Gdy Leszek K odchodzi, inżynier K mówi:

**inż. K** — Panie Marianie, nie wiem, czy powinienem się odzywać, ale jestem starszym człowiekiem, już niejedno widziałem... to nie praca dla pana. Pan jest bardzo prostoliniowy, dobry, uczciwy; ta praca pana zniszczy.

**MM** — Może właśnie tacy powinni tam się znaleźć...

**inż. Kołodziejski** — Pan ich nie zna. Żal mi pana...

### *Gabinet prezesa spółdzielni*

Prezes i MM rozmawiają:

**prezes** — Zadzwoił do mnie Heniek i powiedział, żebym się nie wygłupiał, tylko żebym jeszcze raz przysłał wykaz pana zarobków pomijając wszelkie premie i nagrody. W tym zestawieniu wyszło za dużo i oni nie mogą panu tyle dać.

MM sztywnieje, ale stara się nie okazać tego po sobie. Jest mu bardzo nieprzyjemnie, że tak jego sprawy rozstrzygają bez niego; że nawet w zarobkach musi stracić. Ma świadomość jedynie tego, że musi stąd odejść; nie może dalej pracować w spółdzielni.



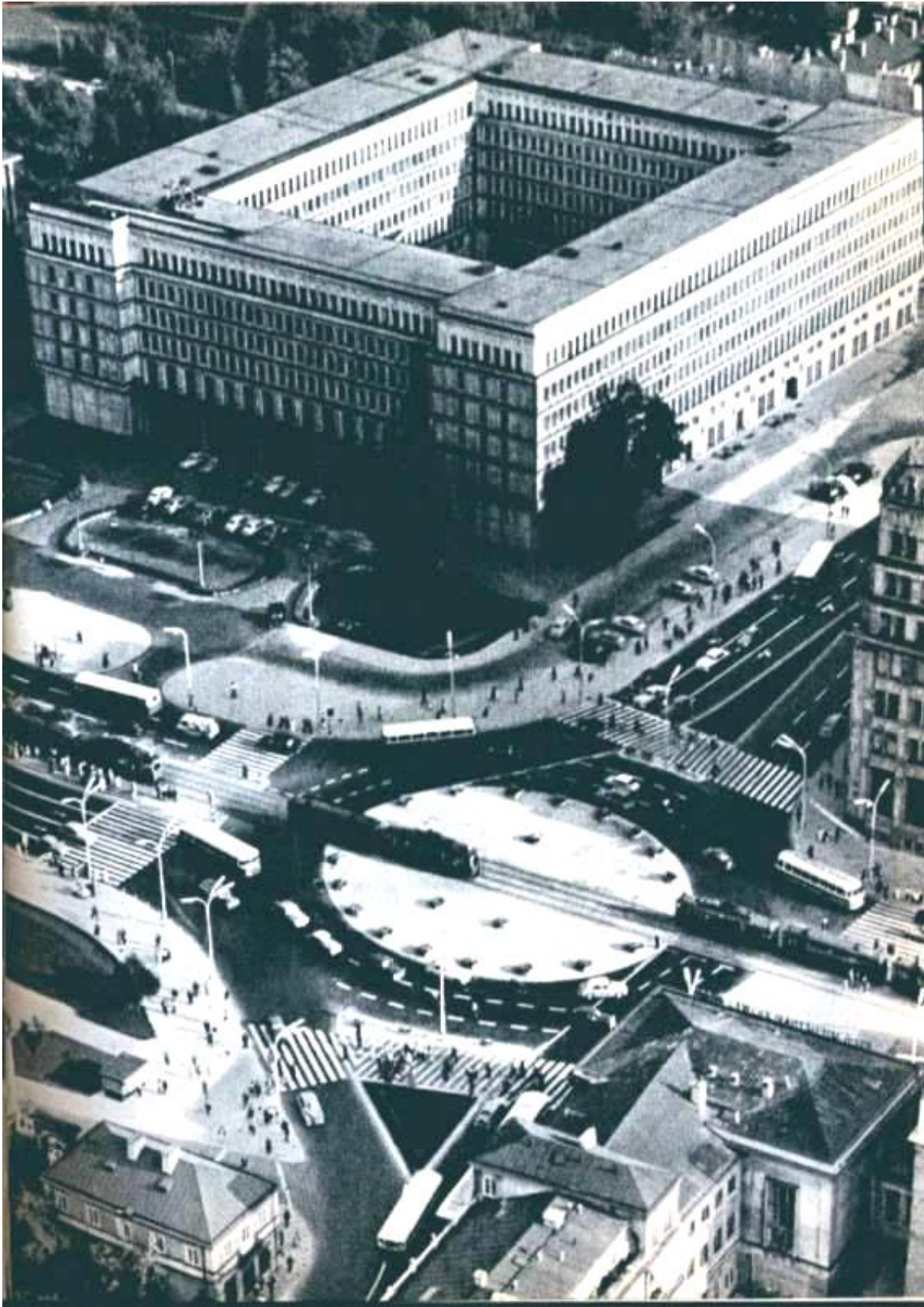
## komiks 4

### rok 1965 — w gmachu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>Heniek</b>	kierownik Wydziału Budownictwa KW PZPR – Henryk Sterna ur. 20.09.1930 Osieck
<b>towarzyszka Tamara</b>	sekretarka Wydziału Budownictwa KW PZPR – Tamara ul. Natolińska 3 m. 82; tel. 29-38-79
<b>tow. Leszek</b>	starszy instruktor Wydziału Budownictwa KW PZPR — Leszek Szydłowski
<b>sekretarz JS</b>	sekretarz KW do spraw budownictwa i gospodarki miejskiej — Jerzy Smyczyński; ur. 04.08.1923 Borowiczki
<b>tow. Milczarek Maria</b>	I sekretarz Komitetu Dzielnicowego Ochota ur. 18.11.1929 Poznań
<b>córa komunizmu</b>	pracownica Komitetu Centralnego PZPR
<b>Tadeusz</b>	inżynier Tadeusz Wnorowski — Zjednoczenie Budownictwa „Warszawa”
<b>sekretarz KD</b>	
<b>tow. Lucjan S</b>	dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego „Warszawa – Południe – Lucjan Siekierko
<b>dyrektor</b>	Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji
<b>inny dyrektor</b>	

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ



(były) gmach Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie

## *Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*

scenografia



MM idzie z Placu Trzech Krzyży do swej nowej pracy w Komitecie Warszawskim PZPR. Mija Książęcą, mijają trzy przedwojenne domy po prawej i tuż za nimi, jako wolno stojący obiekt jest gmach Komitetu Centralnego.

Gmach Komitetu Centralnego położony jest na skrzyżowaniu Alej Jerozolimskich i Nowego Świata w Warszawie. Od pozostałych dwóch stron graniczy z Muzeum Narodowym i z ślepą tylną pierzeją przedwojennych budynków czynszowych położonych wzdłuż ulicy Książęcej. Gmach KC to cztery skrzydła opisujące prostokąt z wewnętrznym dziedzińcem pośrodku. Skrzydło od Alej Jerozolimskich i przeciwnie skrzydło, skierowane na tę ślepą pierzeję budynków z Książęcej, mają w parterze duże prześwit w wewnętrznym dziedzińcu. Gmach ma siedem kondygnacji nadziemnych. Antresola mieszcząca się nad parterem znajduje się tylko od Nowego Świata i ma obniżoną wysokość. Stąd oba prześwity w parterze i główny hall wejściowy mieszczący się od Muzeum Narodowego mają wysokość parteru i antresoli. Druga kondygnacja, czyli pierwsze piętro, ma charakter reprezentacyjny i jest wyraźnie wyższa od pozostałych kondygnacji. Ostatnia kondygnacja, gdzie znajdują się sale konferencyjne, też ma odpowiednio dużą wysokość.

Do budynku tego prowadzą cztery wejścia. Pierwsze służy jedynie dla Pierwszego Sekretarza KC PZPR towarzysza Władysława Gomułki. Ma on swój wyłączny podjazd od Nowego Świata między tymi przedwojennymi budynkami a gmachem KC. Tym prześwitem nie wolno nikomu chodzić ani wjeżdżać. Rozważano kiedyś wyburzenie tych budynków, aby odsłonić gmach od strony Placu Trzech Krzyży, ale nie wyburzono ich, gdyż stanowiły doskonałą osłonę gabinetu Pierwszego Sekretarza przed zamachami. Zresztą znajdujący się przy tym wejździe sklep z obuwiami to zamaskowany posterunek ochrony Pierwszego Sekretarza.

Od strony Nowego Świata gmach jest nieco odsunięty i po paru stopniach można wejść pod gmach, ale nie można tamtędy chodzić, bo cywilny strażnik interesuje się każdym, kto się zbliży do budynku. W połowie tej fasady jest drugie wejście — wejście dla interesantów.

Każdy, kto wejdzie tamtędy, jest od razu wychwytywany przez ochronę i kierowany do kilku przeszklonych boksów z ladą. Tylko tu mogą interesanci zgłaszać swe sprawy. W głębi po lewej tego hallu jest niepozorne wejście do dalszych części gmachu, którym wchodzi pracownicy.

Od strony Alej Jerozolimskich gmach ma na parterze duży prześwit. Tu, zaraz po prawej, w prześwicie, jest trzecie wejście — wejście dla pracowników Komitetu Warszawskiego (KW) i Wojewódzkiego Komitetu Warszawskiego (WKW). Tędy wchodzi także część pracowników KC. Tuż przed tym wejściem, przy ziemi jest zakratowane okno, za którym ukryte są karabiny maszynowe na wszelką ewentualność.

Z wewnętrznego dziedzińca, w równoległym skrzydle do Muzeum Narodowego, znajduje się czwarte wejście — wejście główne — tędy wchodzi pracownicy KC, krajowi działacze partyjni i rządowi oraz oficjalne delegacje.

Omówmy teraz, co i gdzie się mieści w gmachu KC:

Najmniej widoczne skrzydło, położone od tej ślepej tylnej ściany budynków ulicy Książęcej, zajmuje Pierwszy Sekretarz. Jest to skrzydło bardzo odseparowane od pozostałych pomieszczeń gmachu; tylko upoważnieni wiedzą, kto i którędy może tam wejść.

Skrzydło od Alej Jerozolimskich to gabinety pomniejszych sekretarzy KC; np. urzędował tu Jaszczuk. Gabinety wszystkich sekretarzy KC, KW i WKW są z zasady od strony wewnętrznego dziedzińca.

Skrzydło od strony Muzeum Narodowego ma osiem kondygnacji nadziemnych, gdyż teren tu opada, co pozwoliło na odsłonięcie kondygnacji podziemnej, gdzie za wielkimi oknami znajduje się stołówka i maleńka kantyna dla pracowników — dwie najważniejsze dla MM funkcje budynku. Na tej kondygnacji od strony Książęcej jest mała salka kinowa wykorzystywana sporadycznie na okazjonalne projekcje filmowe. Nad stołówką na parterze znajduje się wysoki główny hall wejściowy, do którego wchodzi się od strony dziedzińca, a wyżej wydziały KC — im wyżej, tym bardziej pośledniej natury. Na ostatniej kondygnacji jest sala obrad Plenum KC.

Skrzydło od Nowego Świata mieści najbardziej podrzędne funkcje. Jak już zaznaczyłem, na parterze znajduje się recepcja dla interesantów, pomieszczenia kierowców i straży. Na antresoli mieści się WKW (Wojewódzki Komitet Warszawski). Na pierwszym i drugim piętrze mieszczą się biura KC. Na trzecim i czwartym piętrze jest Komitet Warszawski, tj. na trzecim piętrze mieszczą się sekretarze i wydziały gospodarcze (Wydział

Przemysłu, Wydział Gospodarki Komunalnej i Wydział Budownictwa). Jest tu również księgowość, komórka personalna i Wydział Socjalny. Z tych wszystkich najniżej w hierarchii stoi Wydział Budownictwa; niżej nawet od księgowości, czy Wydziału Socjalnego, bo komórka personalna to już bardzo wysokie, a zwłaszcza tajemnicze progi. Na czwartym piętrze są gabinety Pierwszego Sekretarza KW (Kociołek, potem Kępa) i sekretarze oraz wydziały ideologiczne (Organizacyjny, Propagandy, Nauki) i sala Egzekutywy. W skrzydle tym na najwyższym, piątym piętrze znajduje się sala obrad Plenum KW.

Komisja Kontroli Partyjnej KW zajmuje pałacyk przy Mokotowskiej 25. Tu zawsze rządzi Lucjan Kiewicz (ur. 17.12.1919 Koźniewo); inni sekretarze zmieniają się jak w kalejdoskopie, a ten trwa jak monolit.

Komitet — to wybrani członkowie plenum i wyłoniona z nich egzekutywa — najwyższy organ władzy w partii.

Ale praktyka i rzeczywistość spowodowały, że Komitetem Partii (KC, KW, KD, KZ) nazywa się tych, którzy rzeczywiście rządzą. Komitetem jest każdy pierwszy sekretarz i pozostali sekretarze, Komitetem lubią być kierownicy wydziałów — mimo że nie są członkami plenum, również lubią głosić się Komitetem nawet niektórzy pracownicy biurowi.

Hierarchia Komitetów jest bardzo wyraźna. Ludzie ci dzielą się na pochodzącą z wyboru Egzekutywę i zatrudnianych pracowników do obsługi. Egzekutywa to działacze wybrani przez plenum.

Raz na cztery lata odbywa się Zjazd Partii — ten wybiera spośród siebie członków Plenum KC, ich mandaty są ważne do następnego Zjazdu Partii i podobnie raz na cztery lata struktury wojewódzkie, miejskie i dzielnicowe odbywają Konferencje Sprawozdawczo – Wyborcze. Te Konferencje też wybierają, też spośród siebie, Członków Plenum Komitetu Wojewódzkiego, Miejskiego, czy Dzielnicowego. Duże zakłady pracy mają cykliczne Konferencje Zakładowe wybierające Plenum Komitetu Zakładowego. Wszystko to jest jedynie maszyną do wyboru sekretarza danego szczebla i do podejmowania uchwał plenum. Poza pozornym zaszczytem członkowie Plenum nie mają żadnego znaczenia, nie są władzą; głosują, na ogół jednogłośnie — na podane im nazwiska, podejmują podsunęte im uchwały.

Cała władza leży w rękach wybranych sekretarzy, zwłaszcza Pierwszych Sekretarzy. Dbają oni o bezwzględne podporządkowanie sobie podległych sekretarzy, podległych instytucji, czy zakładów pracy. Usilnie dbają również o to, aby nikt nie posiadał takiej wiedzy jak oni, aby tylko oni byli niezastąpieni. Stąd zawsze podlega im minimum dwóch, z których każdy zna tylko połowę (albo jeszcze mniej) problematyki podlegającej zwierzchnikowi.

Zupełnie inną kastę stanowią zatrudniani pracownicy. Są to pracownicy wydziałów (instruktorzy, sekretarki, kierowcy). Instruktorzy mogą rozmawiać tylko z kierownikami wydziałów, nie mają oficjalnego dostępu do sekretarzy, to już większy dostęp do sekretarzy mają sekretarki i kierowcy. Od instruktorów nic nie zależy, nie mogą o niczym zadecydować. Unikają ich więc przychodzący ze swymi sprawami urzędnicy administracji państwowej, którzy pragną być przyjęci przez jak najwyższego szczebla dostojnika partyjnego. Od instruktora nie wymaga się żadnej działalności, zabroniona jest mu wszelka inicjatywa, może jedynie wykonywać polecenia sekretarza przekazane mu za pośrednictwem kierownika wydziału. Najlepiej żeby taki instruktor przyjął mentalność kierowcy służbowego samochodu i żeby albo wioził dygnitarza, albo spał w stojącym samochodzie. Nic dziwnego, że dla ludzi tych Brandys ukuł nazwę „komitetowy pętaczyna”. Szkoda tylko, że Brandys równocześnie darzył uwielbieniem sekretarzy partyjnych i lubił stanowić dla nich towarzystwo.

Z innych nowości, to brak list obecności, żadnego podpisywania, nawet pensję księgowy wypłaca z szuflady nie żądając pokwitowania — trzeba zaznaczyć: bardzo skromną pensję. Jednocześnie nie zezwalano pracownikom na jakiegokolwiek dodatkowe zatrudnienie. W Komitecie nie prowadzi się żadnych protokołów ze spotkań. Wszystko było na gębę. Dlatego nie było możliwe dotarcie do zapisanych postanowień Egzekutywy, czy Sekretariatu. Kto chciał, to miał tam jakieś swoje notatki i to wszystko.

Pracownicy wydziałów porozumiewają się z sekretarzami za pomocą notatek, składanych sekretarzom drogą służbową za pośrednictwem kierowników wydziałów. Notatki te po przeczytaniu stają się nieistotne, wykorzystane bądź niewykorzystane — wędrują do kosza, to jest na przemiał.

W Komitecie nie ma Podstawowej Organizacji Partyjnej dla pracowników biura, wszyscy należą do organizacji w zakładzie pracy, skąd przyszli. Nie ma też związku zawodowego.

Przy czym nie używa się nazwy: „pracownicy biura Komitetu”, powszechnie mówi się: „pracownicy aparatu”.

## *Ulica Nowy Świat w Warszawie*

...a więc MM idzie do swej nowej pracy w Komitecie Warszawskim PZPR. Wchodzi do gmachu, strażnik go legitymuje, telefonicznie sprawdza, czy był wezwany, każe przejść do dalszej części gmachu i jechać windą na trzecie piętro. MM znajduje drzwi z tabliczką: „Kierownik Wydziału Budownictwa”, wchodzi. Znajduje się w sekretariacie, sekretarka pyta:

**tow. Tamara** — To o was, towarzyszu, pytał towarzyszy z ochrony?

**MM** — Tak.

**tow. Tamara** — Mówił mi towarzysz kierownik, że przyjdziecie towarzyszu. Chwilę.

Otwiera drzwi do pokoju obok i zapowiada:

**tow. Tamara** — Towarzysz do was, towarzyszu kierowniku.

**Heniek S** — A, witaj Marian, wejdź. Będziemy musieli rozmawiać jeszcze z sekretarzem, ale to ci dam znać. Towarzyszko Tamaro, zaprowadźcie towarzysza Mariana do pokoju zastępcy kierownika — to będzie jego pokój.

MM wchodzi do pokoju, swojego. Numer 366. Nad drzwiami lampka, do czego służy? W pokoju biurko, stolik, trzy krzesła, szafa, oczywiście telefon. Z pokoju prowadzą drzwi do innego pokoju. Ktoś z nich wchodzi.

**towarzysz** — A, witajcie towarzyszu. Jestem Leszek. Musimy się poznać. Musicie poznać i innych.

Siada.

**tow. Leszek S** — Są tu jeszcze inni, ale tylko my we dwóch będziemy pracować w Wydziale, nie licząc oczywiście Władka Wiśniewskiego, który zajmuje się wykonawstwem przemysłowym. Ze mną siedzi jeden taki, Heniek D, ale podpadł i będzie odesłany tam, skąd przyszedł. Od tygodnia tak siedzi, nie dostaje żadnych poleceń, czeka. Jest jeszcze towarzysz Jerzy Rubacha. Ten pracował parę lat, nawet był zastępcą kierownika Wydziału Budownictwa, ale teraz wysyłają go do pracy do Iraku. Jest zachwycony. Będzie kierowcą dyrektora, bo tylko to potrafi. Ja jestem już drugi rok. Prowadzę sprawy planowania gospodarczego. Ale wiecie, towarzyszu Marianie, mam tu taką notatkę dla sekretarza, może rzucilibyście na nią okiem, może coś dodacie — wy, ze świeżym spojrzeniem...

MM czyta. Nic nie dopisuje. Właściwie nie zna się na sprawach tam opisanych. Poprawia jedynie błędy ortograficzne. Zwraca notatkę. Po jakimś czasie dzwoni telefon:

**Heniek** — Marian, przyjdź do mnie.

MM wchodzi do pokoju Kierownika Wydziału.

**Heniek** — Zaraz wezwie nas sekretarz. Brali cię już na „świeże spojrzenie”?

**MM** — Ach, to o to chodziło... poprawiłem jedynie błędy ortograficzne.

**Heniek** — No, to masz już tutaj pierwszego wroga. Musisz uważać, co mówisz, do kogo mówisz. Potrzebuję tutaj dalszych ludzi. Może polecilibyś mi kogo?

**MM** — No, wiesz, w Zjednoczeniu pracowałem z takim Januszem Barczem. Bardzo mi się podobał, pracowity, sumienny, poważny. Porozmawiaj z nim.

Zostają wezwani do sekretarza.

**sekretarz JS** — Ja tu czytam, że jesteście, towarzyszu, w partii dopiero od roku.

**MM** — Do partii wstąpiłem dwa lata temu.

**sekretarz JS** — Ale tam był rok próbny. I ślub kościelny braliście. A teraz do kościoła chodzicie?

**MM** — n... nie...

**sekretarz JS** — Nie nadajecie się na zastępcę kierownika wydziału. Ja nawet muszę dać wam wynagrodzenie o jedną grupę niższe. Jeszcze się zastanowię, ale szukajcie, towarzyszu kierowniku, dalszych kandydatów. Teraz pojedziemy...

Jadą samochodem przez Plac Dzierżyńskiego (obecnie Plac Bankowy), potem przez Aleję Świerczewskiego (obecnie Aleja Solidarności). Przejeżdżają przez Muranów. Rozmawiają:

**sekretarz JS** — Nasze socjalistyczne osiedle. Trzeba więcej takich.

**MM** — No, Muranów już ma dwadzieścia lat. Pora byłaby go już zburzyć i postawić coś godnego stolicy. Przecież to jest zbyt niskie i już przestarzałe technicznie...

(Ps. Muranów przetrwał kolejne 50 lat; jest 2015 rok i nikt nie zamierza go burzyć).

**Heniek** — Zamknij się. Już i tak nie możesz być moim zastępcą.

### ***Przed wejściem do windy dla pracowników KW***

Któregoś dnia rano. Stoją różni ludzie i czekają na windę. Czekają towarzyska Milczarek — Pierwszy Sekretarz Komitetu Dzielnicowego Warszawa Ochota — znakomitość. Czekają również MM.

**towarzyszka Milczarek** — A, to wy jesteście, towarzyszu, tym nowym pracownikiem w Wydziale Budownictwa. No i jak wam się tu pracuje?

**MM** — Łatwiej.

**towarzyszka Milczarek** — ...łatwiej?

**MM** — ...bo łatwiej jest rozkazywać, niż samemu zrobić.

MM mówi to zwyczajnie, bez cienia złośliwości, lecz widać nieme oburzenie wszystkich zgromadzonych pod windą.

### ***Gabinet Kierownika Wydziału Budownictwa***

MM siedzi beczynn timer w swoim pokoju, wreszcie postanawia zajrzeć do Heńka. Wchodzi do gabinetu Kierownika Wydziału, gdzie siedzą Heniek S i niedawny Kierownik Wydziału Budownictwa, a obecnie już Zastępca Przewodniczącego Rady Narodowej miasta stołecznego Warszawy — Edward Dobija.

**Heniek** — Masz jakąś pilną sprawę?

**MM** — Nie, tak zajrzałem do ciebie...

**Heniek** — To nie wchodzi nigdy do mnie, jeżeli cię nie wezwę; a już na pewno kiedy jest ktoś u mnie.

MM wychodzi bardzo speszony. To już nie jest kolega z akademika.

### ***Bufet w KC, południe***

MM idzie do bufetu, który znajduje się po stronie KC obok stołówki. W południe bufet ten jest otwierany i można tam kupić szynkę, baleron i inne szlachetne wędliny. Gdy przychodzi, stoją tam już w kolejce cztery towarzyski z KC. Leszek nazywa je: „córy rewolucji”. Są rzeczywiście w stanie zamierzonym, rozmawiają również w stylu archaicznym. Co chwilę przychodzą z góry następne i bez pardonu wchodzi do kolejki. MM jest coraz dalej od lady, a te na dodatek biorą również dla innych osób. Ano, coś im się należy za oddanie dla Partii.

**córa pierwsza** — Byłaście, towarzyszeko, wczoraj w bufecie...

**córa druga** — Zrobiłaście, towarzyszeko, to sprawozdanie...

**córa trzecia** — Widziałyście, towarzyszeko, u nas to ogłoszenie...

Gdy MM wreszcie dochodzi do lady, niczego już nie ma, wszystkie wędliny zostały wykupione.

### ***Gabinet Kierownika Wydziału Budownictwa***

MM otrzymuje polecenia.



**Heniek** — Zaraz przyjadą ze Zjednoczenia. Pojedziesz z nimi obejrzeć ten budynek, bo inwestor nie chce im go przyjąć.

### *W samochodzie, w drodze na budowę*

W samochodzie MM jedzie z dawnymi kolegami ze Zjednoczenia. Wesóło rozmawiają.

**Tadeusz** — Ach, Marian, pokaż mi jeszcze ten twój kapelusz. Dasz wiarę, że odkąd odszedłeś od nas, ja cały czas myślę o tym twoim kapeluszu. Tak bardzo mi się spodobał.

MM podaje Tadeuszowi swój kapelusz. Jest to kapelusz z niewielkim rondkiem, z szarej wełny, pikowany, przesyty wokół centymetr koło centymetra.

**Tadeusz** — Jak on jest pięknie wymodelowany. Szukałem bardzo długo, wszędzie, ale nigdzie takich już nie ma. Tak bardzo chciałbym mieć ten kapelusz. Zobacz, jak mi w nim dobrze. Za ten kapelusz kupię ci każdy inny. Zgódź się, proszę.

**MM** — Nawet czarny melonik?

**Tadeusz** — Oczywiście. Jedźmy od razu. Bardzo się cieszę.

Zmieniają trasę i jadą prosto do pawilonów rzemieślniczych przy Marszałkowskiej, między Świętokrzyską i Królewską (w miejscu obecnego przystanku metra — Świętokrzyska). Tam jest firma: **WŁADYSŁAW ŁUCZYWEK, DAWNIEJ „LECHIA”, WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 103/10**. Tam kupują wspaniały czarny melonik. Radość, szczęście obu panów. Od tej pory MM stale paraduje w palcie zwanym „dyplomatką” z czarnego flauszu, z czarnym parasolem i w tym wspaniałym meloniku. Trzeba wyobrazić sobie zgorszenie, jakie wywołuje tym strojem wśród pracowników gmachu partii.

### *Narada w Komitecie Dzielnicowym Warszawa — Ochota*

Cechą socjalizmu było, że wszystko było państwowe lub co najmniej spółdzielcze. Nazywało to się — gospodarka uspołeczniona. Cała gospodarka, nauka, propaganda były kierowane przez administrację państwową. Administracja państwowa była zdublowana w strukturach partyjnych, to znaczy w każdym Komitecie były wydziały zajmujące się określonymi dziedzinami życia państwa. Kierownik każdego szczebla administracji państwowej i spółdzielczej podlegał jakiemuś sekretarzowi — dzielnicowemu, miejskiemu, wojewódzkiemu bądź centralnemu.

Podlegał — znaczy — był powoływany na to stanowisko za zgodą danego sekretarza, składał temu sekretarzowi sprawozdania, wykonywał polecenia sekretarza, był na każde jego zawołanie. Określało to się, że był w nomenklaturze Komitetu Dzielnicowego lub wyższego Komitetu. Stan podwójnego podporządkowania powodował nieustającą nienawiść między administracją państwową a partyjną. Pracownicy np. ministerstwa nienawidzili pracowników komitetów, choć na ogół wywodzili się z tych struktur partyjnych.

W dniu 3 września 1965 roku w Komitecie Dzielnicowym Warszawa Ochota odbywało się jedno z wielu posiedzeń na tematy tym razem stanu budownictwa w dzielnicy. Z zasady uczestniczyli w nim wszyscy podlegli dyrektorzy w towarzystwie sekretarzy podstawowej organizacji partyjnej tegoż zakładu pracy. Komitet Dzielnicowy zawsze zapraszał na takie narady zwierzchnika administracji państwowej i zwierzchniego sekretarza. Sekretarz Komitetu Warszawskiego z zasady nie miał czasu na uczestniczenie w naradzie Komitetu Dzielnicowego i dla załatwienia sprawy przysyłał takiego jak MM pracownika, który miał sekretarzowi rzekomo przekazać sprawę do załatwienia. Dyrektorzy wyższego szczebla administracji państwowej czasami przychodzili na takie narady jedynie po to, by zrobić głupków z sekretarzy niższego szczebla, którym nie podlegali.

**sekretarz KD** — Nasza analiza stanu budownictwa w dzielnicy wykazuje, że są poważne opóźnienia w wykonaniu planu. Jest to spowodowane w głównej mierze brakiem stali i fachowców. Na budowy dzielnicy trzeba dowozić codziennie pracowników ze znacznych odległości. Taki dowóz jednego pracownika kosztuje 1100 złotych miesięcznie. Średni wiek pracowników podwyższa się, czyli źle jest z szkoleniem młodej kadry.

Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 7 przeżywa ciągłe zmiany asortymentu robót, raz jest to budownictwo kubaturowe, raz inżynieryjne.

Przedsiębiorstwo Robót Instalacji Sanitarnych do dziś ma nieustalony profil zleceń.

Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego Warszawa Południe wykonało wszystkie wskaźniki, nie wykonało planu finansowego.

Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Wodociągowych i Kanalizacyjnych — jedynie wskaźnik zatrudnienia jest utrzymany w 100%, natomiast wszystkie inne nie są wykonane. Rodzi się tu podejrzenie o pewnego rodzaju konserwatyzm, bo obserwuje się małe staranie o mechanizację robót.

**tow. Lucjan Siekierko - PBM Południe** — Stwierdzam jednoznaczny impas budownictwa mieszkaniowego. Co roku wrzesień decyduje o wykonaniu planu rocznego. Z 1900 izb, 500 nie zostanie wykonane w tym roku, gdyż brak wykładzin podłogowych z pcv. Firma nasza przepracowała 12 niedziel, aby zwiększyć realność wykonania planu.

Brakuje stali zbrojeniowej oraz stolarki okiennej i drzwiowej. Przewiduje się nie wykonanie planu izb w budynkach spółdzielczych. Składamy wniosek do Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa” o zmniejszenie planu finansowego i rzeczowego. Stany surowe budynków mamy najlepiej przygotowane w całym Zjednoczeniu.

**dyrektor MPWiK** — Od 4 lat miasto obniża nasze plany, bo nie ma pieniędzy. Tymczasem wiele osiedli peryferyjnych jest niedozbrojonych. Stan uzbrojenia miejskiego hamuje postęp budownictwa mieszkaniowego.

Przedsiębiorstwo nasze jest najbardziej funduszochłonnym przedsiębiorstwem w mieście. Dlatego Miejska Komisja Planowania Gospodarczego stale zmniejsza nasz plan finansowy.

**inny dyrektor** — W naszym przedsiębiorstwie średnia wieku załogi wynosi 46 lat. Tymczasem z 64 uczniów szkoły zawodowej tylko jeden trafił do naszego przedsiębiorstwa, reszta poszła uczyć się w technikum. Mamy deficyt tynkarzy. Zastraszający stan zdrowotności załogi — gruźlica, reumatyzm, choroby żołądkowe obniżają potencjał przedsiębiorstwa. Wnioskuje wprowadzenie gorących posiłków na budowach; mówię o tym od paru lat, ale bezskutecznie.

**inny dyrektor** — W naszym przedsiębiorstwie na planowanych 7800 zatrudnionych w produkcji, zwolniło się 21% załogi i musimy dowozić z odległych terenów 31% załogi.

**inny dyrektor** — W budownictwie występują trudności, które widziało się dużo wcześniej, a jednak nic nie zrobiono. Przynajmniej w ostateczności trudności te można było przewidzieć wcześniej.

Komitet Dzielnicowy, czyli sekretarz KD, nie miał najmniejszych możliwości likwidowania takich zagrożeń gospodarczych, więc miał nadzieję, że obecni na naradzie przedstawiciele zjednoczeń coś z tym zrobią, poradzą, że przejmie się sprawami powiadomiony sekretarz KW.

Na ogół kończyło się odczuciem, że to Komitet Dzielnicowy ma problemy, jeśli w jego dzielnicy występują tak znaczne zagrożenia gospodarcze i organizacyjne. Wniosek nasuwał się jeden: — to sekretarz dzielnicy źle pracuje, nie daje sobie rady.

Sekretarz dzielnicy powodował więc, aby takie problemy nie były więcej zgłaszane na jego naradach. Robił to w sposób niesłuchanie prosty i pouczający — usuwał zgłoszony problem wraz z dyrektorem, który był na tyle bezczelny, że śmiało mówić o jakichś trudnościach.

Czasami sekretarz dzielnicy nie zdążył wymienić malkontentów i sam był usuwany ze stanowiska. Częściej jednak udawało mu się gdzieś przeskoczyć w bok lub w górę — do pracy w jakimś zjednoczeniu, czy centrali lub w Komitecie Wojewódzkim.



## komiks 5

### rok 1965 — instruktor Komitetu Warszawskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>Heniek S</b>	kierownik Wydziału Budownictwa KW PZPR – Henryk Sterna
<b>Włodek T</b>	naczelnik Wydziału Zaopatrzenia Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa” – Włodek Tomczyk
<b>sekretarz J.S</b>	sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR – Jerzy Smyczyński
<b>Janusz B</b>	zastępca kierownika Wydziału Budownictwa – Janusz Barcz ur. 26.07.1936 Warszawa, zm. 1989
<b>Alosza</b>	sekretarz KW do spraw przemysłu KW PZPR — Alojzy Karkoszka ur. 15.06.1929 Roczyny
<b>Henryk</b>	bardzo dawny kolega MM z liceum – Henryk Sokołowski
<b>sekretarz FSO</b>	sekretarz Komitetu Zakładowego Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu
<b>Dyrektor Beton-Stal</b>	
<b>towarzysz Tokarski</b>	Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego, wicepremier Julian Tokarski, właśc. <i>Wiktor Bożek</i> , ur. 25 grudnia 1903 w Czersku pod Warszawą, zm. 15 sierpnia 1977 w Warszawie
<b>towarzysz P</b>	kierownik komórki do spraw personalnych KW PZPR – Puczek

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

## *Mieszkanie*

Prezes spółdzielni szybko przydzielił mieszkanie dla MM. Jest to mieszkanie w tym standardzie podstawowym, czyli bez drzwi, szaf, bez wanny, ale MM jest zachwycony.

Własnych oszczędności starcza na dokupienie dwóch tapczanów — inne potrzeby muszą poczekać. Swoją stół kreślarski stawia w kuchni, bo tam trzeba gotować i jeść. Ze śmieci na budowie wyciąga odpady przewodów elektrycznych, kupuje oprawki z żarówkami i takie ma „żyrandole” w mieszkaniu.

W pokoiku córeczki, tak małym, że mieści się w nim jedynie tapczanik, maluje temperami na całej ścianie różne postacie z jej książeczek. W mieszkaniu mają jeszcze trzy krzesła, przedwojenne, z giętego drewna, wydobyte z przepastnej piwnicy rodziców żony.

Któregoś dnia, niespodzianie, do tego mieszkania przybywa w odwiedziny wujek MM z Będzina – Pietrek Sokołowski, brat ojca, bardzo sympatyczny człowiek — nie widzieli się ze dwadzieścia lat. Sadza go więc MM w tej kuchni, przy jedynym stole, częstuje chlebem z sałatką rybną, bo nic więcej nie ma w domu.

Wujek jest skrajnie speszony tym pustym mieszkaniem. MM lakonicznie odpowiada na pytania — jakoś musi wypowiedzieć, że rodzice go skreślili, gdy dowiedzieli się o pracy w Komitecie. Musi odpowiedzieć wujkowi, że nie oczekiwał i nie oczekuje niczego, ani z jednego, ani z drugiego domu. Ma swój honor. Nawet nie oczekiwał, aby rodzice coś mu dali. Nawet wszystkie jego książki są nadal u rodziców w Sosnowcu.

Jakiś czas później, po powrocie z pracy MM odbiera od sąsiadów zostawioną tam przez matkę (bo matka nie mogła czekać) paczkę z poduszką i ładnym kocem. MM zwyczajnie cieszy się. Przyda się.

Wujek zadziałał i MM dostał z domu zwyczajowe minimum: poduszkę i koc.

## *Tło*

Cała gospodarka w Polsce była państwowa, czyli wspólna, czyli niczyja, a właściwie należała do tych, którzy rządili. Każdy kierujący państwową gospodarką musiał wykonać plan, boć to zarazem gospodarka planowa. Każdy kierujący gospodarką zabiegał więc i udowadniał komu trzeba, że nie może wykonać tyle, ile od niego żądano, przynajmniej że nie może wykonać nic więcej. Zawsze udowadniał, że wykonałby to, czego od niego żądano, gdyby otrzymywał od współpracujących przedsiębiorstw dodatkowe materiały, bądź chociaż te, które przewidziano w planie. Jednocześnie każdy kierujący państwową gospodarką bardzo zabiegał o to, by mieć jakieś ukryte rezerwy. Rezerwy te były bardzo ważną monetą przetargową w pertraktacjach ze zwierzchnikami administracyjnymi, bądź partyjnymi. Można było za nie uzyskać pożądane dobra: mieszkanie, samochód, wyjazd za granicę, studia dla dziecka, awans, podwyżkę wynagrodzenia, medale i wiele innych. Z kolei każdy zwierzchnik dotąd był dobry, dotąd był w łaskach, dokąd potrafił wymusić te dodatkowe rezerwy, dotyczyło to w równym stopniu dygnitarzy partyjnych. Jednocześnie każdy pracownik aparatu partyjnego, a zwłaszcza każdy sekretarz pragnął zostać choć wiceministrem, jeśli już nie wicepremierem. Poświęcał więc cały czas na udowadnianie aktualnemu wiceministrowi, że ten wiceminister nie potrafi, że źle działa. Kwitła więc przeogromna nienawiść między dygnitarzami administracji państwowej a dygnitarzami partyjnymi. Proces ten pogłębiał fakt, że zawsze dygnitarz partyjny miał prawo nakazać coś dygnitarzowi państwowemu, lecz nigdy odwrotnie.

## *Gabinet kierownika Wydziału Budownictwa*

MM wchodzi wezwany.

**Heniek** — Na Egzekutywie ustalono, że sekretarz Smyczyński pomoże Zjednoczeniu w zdobyciu brakujących materiałów budowlanych. Musimy ratować plan budownictwa mieszkaniowego. Za chwilę przyjedzie tu Naczelnik Wydziału Zaopatrzenia ze Zjednoczenia, usiądźcie razem i zróbcie wykaz brakujących materiałów.

**MM** — Ale tylko podstawowe materiały budowlane?

**Heniek** — Nie. Zróbcie wykaz wszystkich brakujących materiałów, bo za miesiąc znów powiedzą, że teraz brakuje im innych materiałów i znów nie mogą wykonać planu.

## ***W pokoju MM w KW***

Przychodzi Naczelnik Wydziału Zaopatrzenia ze Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa” Włodzimierz T.

**Włodek T** — Witam towarzysza inżyniera. No, no, no... aż tu się spotykamy. Ja już dawniej myślałem, że powinniśmy mówić sobie po imieniu. Dobrze?

**MM** — Ależ tak, Włodek. Wiesz, co mamy zrobić?

**Włodek T** — Tak. Przywiozłem całą teczkę dokumentów nawet w tym celu. Ale którymi materiałami się zajmujemy? Może tylko masowe?

**MM** — Zrobimy wykaz wszystkich brakujących do planu materiałów.

**Włodek T** — To będzie bardzo żmudna praca.

Po wielu godzinach wykaz jest gotowy. MM znosi go do Kierownika, ale ten każe zanieść wykaz bezpośrednio do sekretarza.

## ***Gabinet sekretarza ds. gospodarki komunalnej i budownictwa towarzysza Jerzego Smyczyńskiego***

Wchodzi MM i wręcza Sekretarzowi wielostronicowy wykaz.

**Sekretarz JS** — Co to jest?!!

**MM** — Wykaz potrzebnych materiałów budowlanych do wykonania planu budownictwa mieszkaniowego w tym roku, Towarzyszu Sekretarzu.

**Sekretarz JS** — Czy wyście poszaleli?! To ja będę teraz załatwiał tyle materiałów?! Dajcie to natychmiast Januszowi Barczowi, niech wybierze pięć podstawowych materiałów. Tylko on potrafi tu pracować. I was proponowano na zastępcę kierownika?

## ***W pokoju kierownika kadr KW towarzysza Puczka***

MM długo jest wypytywany o różne sprawy, rodzinne, państwowe. Nie wiadomo, dlaczego towarzysz P pokazuje MM specjalną broszurę odbitą na powielaczu i informuje, że z zasady kierownicy kadr w całej gospodarce są pracownikami MSW i posługują się tą broszurą przy pisaniu opinii odchodzącym pracownikom. W broszurze tej są oddzielne akapity gotowe do wstawienia do pisanej opinii, na ogół dosyć pozytywne i niewiele różniące się od siebie, charakteryzujące pracownika, a obok w drugiej kolumnie broszury, przy każdym akapicie znajduje się wykładnia o tym, jaką tajną informację o pracowniku rzeczywiście się przekazuje następnej komórce kadr.

**towarzysz P** — Jak wam się pracuje w Komitecie, towarzyszu.

**MM** — Tak szczerze mówiąc, towarzyszu, to nie mogę się w tym wszystkim połapać, myślę, że nie nadaję się do tej pracy. Zbyt mało wiem, nie mam doświadczenia.

Chodzi mi po głowie zmiana pracy...

**towarzysz P** — No, proszę. Musicie wiedzieć, towarzyszu, że z pracy partyjnej nie odchodzi się na własne żądanie. Partia może was postawić gdzieś na nowym stanowisku, jeśli zajdzie taka potrzeba, lub wyrzucić z pracy — też jeśli zajdzie taka potrzeba. Ale tego drugiego rozwiązania nie radzę wam. Na razie, żeby wam osłodzić wasze rozczarowanie pracą w Kawu, załatwię wam, że wojsko nigdy już nie będzie was wzywało na ćwiczenia. Jak byście mieli jakieś problemy, towarzyszu, to zawsze przychodźcie do mnie z nimi.

MM zaczyna rozumieć, że trafił z deszczu pod rynnę. Zwyczajnie strasznie wpadł.

## ***Pokój nr 366, w którym pracuje MM***

Wchodzi Janusz B i mówi do MM:

**Janusz B** — Musisz się wynieść do któregoś z dalszych pokoi, bo to jest pokój zastępcy kierownika wydziału, a ja nim zostałem. Teraz to będzie mój pokój.

## ***Obiad w stołówce KC***

Godzina trzynasta. Przy jednym ze stolików jedzą obiad pracownicy Wydziału Budownictwa. Przysiada się do nich sekretarz ds. przemysłu towarzysz Alojzy Karkoszka. W pewnym momencie mówi:

**Alosza** — ... musicie zachowywać się bardzo pryncypialnie...

**MM** — Co to znaczy — pryncypialnie — towarzyszu sekretarzu?

Alosza bardzo czerwienieje, nic nie odpowiada. Po chwili kończy obiad i odchodzi. MM szczerze zapytał, bo nie wiedział, co to znaczy „pryncypialnie” i nadal nie wie, nie wie również, czy sekretarz wiedział, co znaczy to słowo. MM później zauważył, że na stołówce nie stołują się już sekretarze, nie pospolitują się oni z pracownikami. Alosza też ostatni raz jadł tu obiad.

Po 34 latach MM dowiedział się, że „pryncypialnie” dla kierownictwa partii znaczy zgodnie z zasadami partii, a właściwie zgodnie z wytycznymi danego szefa partii w danym okresie.

## ***W gabinecie kierownika Wydziału Budownictwa***

Proces ten trwał wiele miesięcy. Naczelnny Architekt Warszawy Czesław Kotela podjął bardzo ambitną i przeogromną pracę. Postanowił doprowadzić do opracowania perspektywicznego urbanistycznego planu Warszawy — żeby Warszawy — plan ten miał obejmować Warszawę wraz z otaczającymi ją miejscowościami. Plan taki miał być poprzedzony pisaniem opracowaniem, które nosiło nazwę: „Założenia do planu ogólnego Warszawskiego Zespołu Miejskiego”. Powołano kilkanaście zespołów specjalistów z różnych dziedzin, którzy przez szereg tygodni wypracowali pogląd na zakres niezbędnego rozwoju stolicy w jej różnych, bardzo złożonych aspektach. Skompilowany elaborat zajmował ponad 1700 stron maszynopisu. Teraz rozpoczął się drugi proces obróbki — Założenia do planu ogólnego WZM musiały zostać uzgodnione z wieloma dziesiątkami przeróżnych instytucji oraz organów władz administracyjnych i instancji partyjnych. Siłą rzeczy każdy taki uzgadniający szukał w elaboracie przede wszystkim tego, co mogłoby zostać przypisane jemu do wykonania w przyszłości, a on przecież już z trudem realizował obecne zadania; podobnie administracja państwowa i partyjna kwestionowała te fragmenty tekstu, które naruszały ich strefę działania. Naczelnny Architekt dostawał więc od kolejnego uzgadniającego opinię, że opracowanie jest bardzo ambitne i dalekowzroczone, gdyby nie zapisy na stronie (tu podane numery stron) które uniemożliwiają pozytywne zaopiniowanie. W stosunkowo wczesnej fazie uzgodnień Naczelnny Architekt załamał się i przestał polemizować z uzgadniającymi, lecz dla świętego spokoju, a zwłaszcza dla postępu prac nad planem — zwyczajnie wycinał strony kwestionowane przez kolejnego uzgadniającego i tak uzyskiwał pożądane uzgodnienie. Gdy miał 95% uzgodnień, założenia zawierały już tylko siedemdziesiąt kilka stron. MM został wezwany przez kierownika wydziału.

**Heniek** — To są założenia do planu ogólnego WZM. Sekretarz S. kazał Naczelnemu Architektowi je skrócić, ale Naczelnny Architekt przyniósł aż siedemnaście stron tekstu. On sobie wyobraża, że członkowie Egzekutywy mają czas na czytanie takich powieści. Przejrzyj te założenia i zrób z tego notatkę na niecałą stronę, tak żeby Egzekutywa wiedziała, co zatwierdza.

## ***Marszałkowska, koło Teatru „Rozmaitości”***

MM wraca z zebrania do swej pracy w KW. Piękny dzień. Gdy mija Teatr „Rozmaitości”, z przystanku rusza obładowany autobus. W pewnym momencie jeden z wiszących w wejściu do autobusu odrywa się, zeskakuje i już jest przy MM. MM z trudem rozpoznaje znajomego. Minęło wszak szereg lat. W liceum, do którego chodził MM wraz ze swym bratem, było jeszcze dwóch innych braci, ale o tym samym nazwisku. Ewenement taki czynił, że musieli się znać. Jeden z tych braci, Henryk, właśnie stanął przed MM.

**Henryk** — Witaj MM. Kopę lat. Przecież musimy porozmawiać. Wejdźmy na kawę, ja stawię.

**MM** — Wiesz, trochę się śpieszę...

**Henryk** — Ależ nie ma mowy, nie puszczę cię...

Wchodzą do kawiarni „Świtezianka”, która kiedyś mieściła się tuż obok teatru „Rozmaitości”.

**MM** — Tyle lat cię nie widziałem. Słyszałem tylko, że poszedłeś na medycynę w Warszawie.

**Henryk** — Poszedłem na medycynę, skończyłem, zrobiłem doktorat. Tak, bracie. Żeby tylko to.

**MM** — No, to gratuluję. Ja skończyłem architekturę, ale doktoratu nie zrobiłem. Szczerze gratuluję.

**Henryk** — Stary, co ja przeżyłem. Tobie mogę się przyznać. Ależ mnie UB (Urząd Bezpieczeństwa) nęka. Nawet nie wyobrażasz sobie. Szereg razy siedziałem, najczęściej na Rakowieckiej. Ten ich pokój przesłuchań znam na pamięć, nigdy w życiu go nie zapomnę. Wiesz, cała ściana pokryta czerwonym płótnem, a na tym portret Dzierżyńskiego.

**MM** — Henryk, ale dlaczego?

**Henryk** — Pytasz dlaczego? Wyobraź sobie, że zrobiłem wynalazek. Ale tym tutaj w życiu go nie oddam. Nie wierzysz.

Henryk wyjmuje portfel, wyjmuje z niego jakieś podniszczone dokumenty.

**Henryk** — O, zobacz. To jest austriacki certyfikat wystawiony dla mnie.

**MM** — Henryk, nie mówmy o tym tutaj...

**Henryk** — Nie bój się. Żadnego ubowca tu nie ma, ja ich wszystkich znam. Słuchaj. Jestem autorem preparatu, który rozpyła się na ranę, zasycha i już jest tak, jakby rany nie było; nawet bandaża nie trzeba. Wyobrażasz sobie, jakie byłoby to ważne dla wojska? Jakie to ma znaczenie?

**MM** — Szczerze zazdroszczę ci, mnie nie wiedzie się. Zmieniam pracę raz po raz. Ale to nic nie daje. Chociaż pomysłów mam parę...

**Henryk** — Tylko nie próbuj ich tutaj ujawnić. Dopracuj i wywieź za granicę.

**MM** — Henryk, czy to możliwe?

**Henryk** — Oczywiście. Jak tylko będziesz potrzebował, to cię pouczę. Tak jak ja. Wyjechałem do Austrii na kongres medyków. Tam zwróciłem się do kogo trzeba. Tylko że spotkaliśmy się w kawiarni w Wiedniu. Ja tym Austriakom przekazywałem moje odkrycie, a obok przy stoliku siedział ubowiec i wszystko nagrywał. Co ja potem przeszedłem po powrocie do kraju. Nie zdołali mnie złamać.

**MM** — Może chodźmy jednak. Nieprzyjemnie się tu czuję.

Już na ulicy Henryk dodaje:

**Henryk** — Jakbyś potrzebował, to tylko do mnie; nawet twoi znajomi...

**MM** — Henryk, ty o mnie też musisz coś wiedzieć. Widzisz, ja pracuję w Komitecie Warszawskim.

**Henryk** — Ach, to ty pracujesz u Stasia...

Po chwili żegnając się MM bardzo speszony, nie zwraca uwagi na to, że imienia „Staś” używają między sobą bardzo mocno ustawieni działacze, gdy mówią o Stanisławie Kociołku — Pierwszym Sekretarzu Komitetu Warszawskiego PZPR.

## ***Fabryka***

Po rozbiore Polski w XVIII wieku Rosjanie wybudowali na północnych krańcach Warszawy cytadelę. Skutecznie służyła im przez ponad sto lat do terroru wobec Polaków.

Po drugiej wojnie światowej wybudowano w Warszawie nową cytadelę, tym razem w południowej części stolicy przy ulicy Rakowieckiej. I choć ludność zwała ją fabryką ze względu na jej ogrom i choć znów służyła temu samemu celowi — terrorowi wobec Polaków — zwała się: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

To olbrzymie gmazysko zostało ustawione węższym bokiem wzdłuż ulicy Rakowieckiej, ale ciągnęło się w głąb aż do obecnej ulicy Batorego. Podobno ma ono wewnętrzne skrzydła tworzące kilka dziedzińców.

Równoległe z tym gmachem w głąb posesji ciągnie się jednostka wojskowa, która była prawdopodobnie integralną częścią MSW. Było to zbrojne ramię MSW.

Po wypadkach października 1956 roku, po przewracaniu tramwajów przez wzburzoną ludność, MSW dopatrzyło się znacznego zagrożenia dla obronności gmachu w przebiegających ulicą Rakowiecką torach tramwajowych tuż pod ogrodzeniem gmachu. Bez zwlekania został zlikwidowany tramwaj na ulicy Rakowieckiej.



Gmach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (foto po 2000 roku)



Również tyły gmachu musiały być wolne, niezabudowane, łączące się z Polami Mokotowskimi, aby nie stwarzały odcięcia, aby w razie potrzeby mogły być terenem działań wojska broniącego gmachu. Dopiero po roku 1990 udało się przebić tamtędy dalszy ciąg ulicy Batorego. Faktem jest jednak, że ten odcinek ulicy Batorego odchodzący od Placu Unii Lubelskiej i biegnący w kierunku ulicy Wiśniowej istniał już w latach dwudziestych ubiegłego wieku i obsługiwał zarówno wyścigi konne, jak i lotnisko na Polach Mokotowskich. Dopiero budowa gmachu MSW zatarła tę część ulicy Batorego.

Wszystkie okna gmachu wychodzące na ulicę Rakowiecką miały założone specjalne ekrany ze szkła mrozonego, aby nie dało się podglądać z przeciwnych domów osób tam pracujących, a zwłaszcza aby nie dało się rozpoznawać przychodzących z meldunkami konfidentów.

Ta moja wstawka na temat MSW tylko pozornie odbiega od kontekstu opisywanych wydarzeń. Ale do tego jeszcze wrócimy.

## ***Lekcje***

MM mimo wszystko postanawia przygotowywać się do innego życia. Praca w KW nie absorbuje go nadmiernie. Ma wiele możliwości wychodzenia z gmachu, nikt go nie kontroluje, nikomu nie musi się opowiadać. Po pierwsze postanawia uczyć się nadal francuskiego. Przegląda liczne ogłoszenia, telefonuje i wreszcie wybiera Panią Zacharską, absolwentkę Sorbony, starszą panią, która będzie mu udzielać lekcji francuskiego u siebie w domu, a mieszka po drugiej stronie Nowego Świata naprzeciwko KC. Lekcje odbywają się dwa razy w tygodniu w samo południe, przez dwie godziny. Po drugie MM coraz więcej czasu spędza w warszawskich bibliotekach, gdzie studiuje architekturę świata.

## ***Tło — aglomeracja***

Władze polityczne i państwowe miały coraz większą trudność ze sprostaniem potrzebom stolicy. Miasto rosło, trzeba było wykonywać nowe drogi, sieci kanalizacyjne, wodociągowe i inne; trzeba było budować nowe domy, nowe hale przemysłowe. Na to wszystko nie starczało pieniędzy. Władze wymyśliły monstrualną rzecz — metodami administracyjnymi postanowiono zahamować rozwój miasta. Wprawdzie już od szeregu lat nie wolno było zameldować nikogo w Warszawie, ale ludności przybywało, a przemysł i budownictwo dowoziły pracowników z dużych odległości i nadal naciskały na budowę nowych przestrzeni produkcyjnych. W pierwszej połowie 1965 roku powołano „Partyjno Rządową Komisję do spraw Ograniczenia Wzrostu Zatrudnienia w m. st. Warszawie”. Komisji przewodniczył przedstawiciel rządu towarzysz Topolski, jego zastępcą był Sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR towarzysz Jerzy Smyczyński, a w składzie było kilkanaście osobistości. Obsługiwał tę komisję Leszek Szydłowski. Komisja zbierała się raz w tygodniu (w następnych latach rzadziej), analizowała po kolei całą gospodarkę warszawską, oceniała stopień przydatności dla Warszawy i podejmowała decyzje, kogo zostawić w Warszawie, a które zakłady przemysłowe usunąć z Warszawy. Wyrzucone zakłady na ogół lokalizowały się tuż za granicami Warszawy, wyciągały z budżetu duże pieniądze na odtworzenie swoich budynków — na ogół zyskiwały na tym, bo znalazły się nie tak znów wiele dalej od Pałacu Kultury, a budynki miały nowe, znacznie większe, no i miały do dyspozycji miejscowych pracowników. Pierwsze posiedzenie Komisji odbyło się w dniu 18 lutego 1965 roku, ostatnie dziewięćdziesiąte w dniu 11 stycznia 1971 roku. Pozytywnym dorobkiem tej Komisji była bardzo szczegółowa inwentaryzacja całej gospodarki Warszawy tego okresu, co zostało zawarte w 142 Biuletynach, które autor niniejszej książki przekazał w lipcu 1979 roku do Archiwum Państwowego m. st. Warszawy — był to jedyny zachowany komplet biuletynów.

Ale wróćmy do wątku powieściowego.

## ***Fabryka Samochodów Osobowych***

Ewenementem była zgoda Gomułki na zakup włoskiej licencji na produkcję w Polsce Fiata 125p. Przez całe dwadzieścia lat po wojnie udawało się utrzymywać doktrynę niezależności wobec Zachodu — niczego Polska nie kupowała na Zachodzie i prawdopodobnie niczego nie sprzedawała na Zachód (poza węglem).



Teraz jednak coraz bardziej doskwierał brak funduszy na potrzeby kraju i przekonano Pierwszego Sekretarza, że trzeba zacząć sprzedawać na Zachód. W tym celu jednak trzeba było zakupić zachodnią licencję, aby Polska miała produkt, który dałoby się sprzedać na Zachodzie.

W roku 1965 w trybie szczególnym rozpoczęto rozbudowę FSO pod potrzeby Fiata. MM uczestniczy w naradzie w FSO poświęconej tej rozbudowie. Referuje Sekretarz Zakładowej Organizacji Partyjnej w FSO — towarzysz C:

**sekretarz FSO** — Inwestycja nadal nie posiada lokalizacji ogólnej, o którą wystąpiliśmy w styczniu br. do PKPG (Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego). Wydanie lokalizacji ogólnej zostało wstrzymane decyzją ministra Fidelskiego do czasu zawarcia umowy o licencji.

[Roman Fidelski (właśc. *Rubin Fliderbaum*) (ur. 19 stycznia 1912 - zm. 31 października 1988) – inżynier, polityk].

Generalnym wykonawcą jest Beton-Stal.

Na rok 1965 otrzymano limity: ogółem 129 milionów 349 tysięcy złotych, w tym na roboty budowlano montażowe 18 milionów 102 tysiące złotych.

W br. przewiduje się przebudowę i budowę:

- lakiernia
- magazyn części zamiennych
- szkoła
- stacja zgazowania tlenu
- dom wczasowy w Augustowie
- elewacja hali nr 1

Stwierdzam ogólne opóźnienie robót budowlanych.

Na rok 1966 przyznano limity: 72,3 miliona złotych, w tym na roboty budowlano montażowe 18 milionów złotych.

Wnioskuje o zwiększenie limitów na 1966 rok, tak aby w roku 1966 nastąpiło zakończenie robót budowlanych.

**dyrektor Beton-Stal** — Inwestycja jest nieprzygotowana do realizacji. Wprawdzie na przebudowę hali nr 1 jest pełna dokumentacja techniczna, ale dla inwestycji roku 1966 dokumentacja będzie do końca września 1966 roku. W roku 1967 będzie zrobiona dokumentacja dla stacji maszyn analitycznych i dla biurowca usługowo technicznego.

W związku z budową hali należy wywłaszczyć 32 lokali, to jest 80 osób i nieznaną ilość mieszkańców w 12 domkach. W tej sprawie nic się nie dzieje.

W tej sytuacji postuluję wstrzymanie budowy.

**sekretarz FSO** — W takim razie zwrócę się do Komitetu Warszawskiego, aby zbadał roboty prowadzone przez Beton-Stal i zabezpieczył priorytet dla naszej inwestycji.

## **W PKPG**

W PRL była gospodarka planowa, cała gospodarka była planowa. Gospodarkę całego państwa planowała Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego i sporządzała tak zwany plan centralny. Duże miasta i województwa miały MKPG (Miejska Komisja Planowania Gospodarczego) lub WKPG i te sporządzały tak zwany plan terenowy. Plan terenowy na każdy rok musiał uzyskać akceptację PKPG. Żadne przedsiębiorstwo nie mogło realizować inwestycji, które nie było w planie centralnym, bądź terenowym. MM bierze udział w uzgodnieniach planu terenowego Warszawy na 1966 rok w PKPG. Jest 24 września 1965 roku, przewodniczący Przewodniczący PKPG towarzysz Tokarski:

**towarzysz Tokarski** — W planie terenowym na 1966 rok jest 100 obiektów z nakładami 530 milionów złotych.

Cały plan inwestycyjny należy nakierować na zakończenie już rozpoczętych inwestycji.

- W budownictwie mieszkaniowym powinno się realizować nakreślony plan metrażu przy zachowaniu jakości.
- W zakresie komunikacji i łączności należy koncentrować się na mniejszych odcinkach.
- Należy rzeczowo rozpatrzyć zakres rzeczowy zadań, tak aby inwestycje poszczególne nie trwały dłużej niż dwa lata.
- Dlaczego budowa skupu kwiatów aż za 1 milion złotych. Należy zmniejszyć koszt.
- Magazyny na Służewcu dla Strony Wschodniej — nie rozpoczynać w 1966 roku. Sprawdzić, czy zwalniane magazyny w wyniku deglomeracji nie nadadzą się. Są wątpliwości, czy uda się zagospodarować domy towarowe na Stronie Wschodniej, bo nie będzie co sprzedawać. Te domy towarowe zwiększą trudności komunikacyjne Warszawy, bo będą do nich jeździć z peryferii. Rozpatrzyć zagospodarowanie Strony Wschodniej.
- Skład opału na Zabranieckiej — dlaczego realizacja aż trzy lata. Rozpocząć w 1967 roku.
- Modernizacja piekarni przy Lubelskiej. Wprawdzie potrzebna rekonstrukcja, ale należy teraz skoncentrować się na piekarni żerańskiej, a dopiero później zająć się lubelską.
- Budynek socjalno bytowy dla zakładów na Szwoleżerów — właściwie jest to budynek administracyjny. Jeśli dyrekcja piekarnictwa nie ma pomieszczeń biurowych, to jest to bardzo dziwne. Należy wykorzystać inne zwolnione objekty. Skreślić.
- Usprzętowanie nowej sieci — sprecyzować, o co tu chodzi.
- Magistrała wodociągowa przy Brukselskiej — nie kwestionuje się potrzeby, ale przecież nie dostaniecie rur.
- Magistrała wodociągowa Toruńska — zostawić.
- Kolektory na Bródnie — dlaczego tak długi okres realizacji? Zrezygnować z czego innego, a ten zrealizować.
- Magistrała ciepła z Siekierok na Ochotę i dalej — W związku z okrojonym programem dalszej rozbudowy Siekierok nie łączyć się z magistralą aż na Ochotę. Nie damy rady zabezpieczyć rur. Dokonać rewizji w kierunku zasilenia z innych ciągów. Wykorzystać ciąg ciepły na Woronicza, przez włączenie do niej Wołoskiej.

- Kotłownia na Targówku — wyjaśnić dla jakiego przemysłu.
- Ośrodek kolonijny w Rzeczkach — dla dzieci SPEC — zostawić.
- Ulica Waryńskiego — zrealizować odcinek od Puławskiej do Polnej. Resztę zdjęć z planu.
- Ulica Kijowska — sprawdzić, czy nie da się przenieść na rok 1967, bo Dworzec Wschodni będzie dopiero w 1968 roku.
- Baza obwodowa na Burakowskiej — Zbyt atrakcyjny punk. Wykorzystać coś z deglomeracji.
- Targowisko na Okęciu — przyspieszyć.
- Budowa zakładu betoniarskiego — budowa wykluczona. Wyjaśnić całość produkcji prefabrykatów w Warszawie.
- Baza materiałowo sprzętowa na Ziemowita — zostawić.
- Technikum Poligraficzne — po co drugie Technikum? Wyjaśnić.
- Technikum Spożywcze na Majdańskiej — sprawdzić potrzebę.
- Szkoła Medyczna na Świętojerskiej — wyjaśnić zakres.
- Warszawska Komenda Straży Pożarnej na Domaniewskiej — dlaczego aż 4 lata? Rozpocząć w 1967 roku.
- Ośrodek wioślarski na Czerniakowie — przesunąć na dalsze lata.
- Ośrodek wypoczynkowy nad Zalewem — przesunąć.
- Cmentarz komunalny na Powązkach — rozważyć.
- Internat dla Technikum Księgarskiego — rozważyć, czy musi być w Warszawie.
- Przychodnia w Radości — dlaczego 3 lata?
- Przychodnia na Otwockiej — sprawdzić.
- Teatr Powszechny — czy aż 13 milionów złotych? Trzeba stworzyć warunki dla teatru, ale w realnych granicach.
- Plaża w Zegrzu — po 1967 roku.
- Ośrodek wypoczynkowy w Studziankach — zdjęć.
- Salon Pani — zdjęć.
- Nadbudowa budynku na Nowym Świecie — zdjęć.
- Rozbudowa Zakładu Produkcji Sprzętu Kreślarskiego — zdjęć, przejść na dwie zmiany.
- Zakład rehabilitacji po gruźlicy — już jest na Grochowie, rozważyć.

W taki sposób minister Tokarski decydował o budowie każdego budynku w Warszawie i w całej Polsce (nota bene — pod ścisłą kontrolą Partii).

Słowo „rozważyć” raczej znaczyło „nie realizować”.



## Konkurs

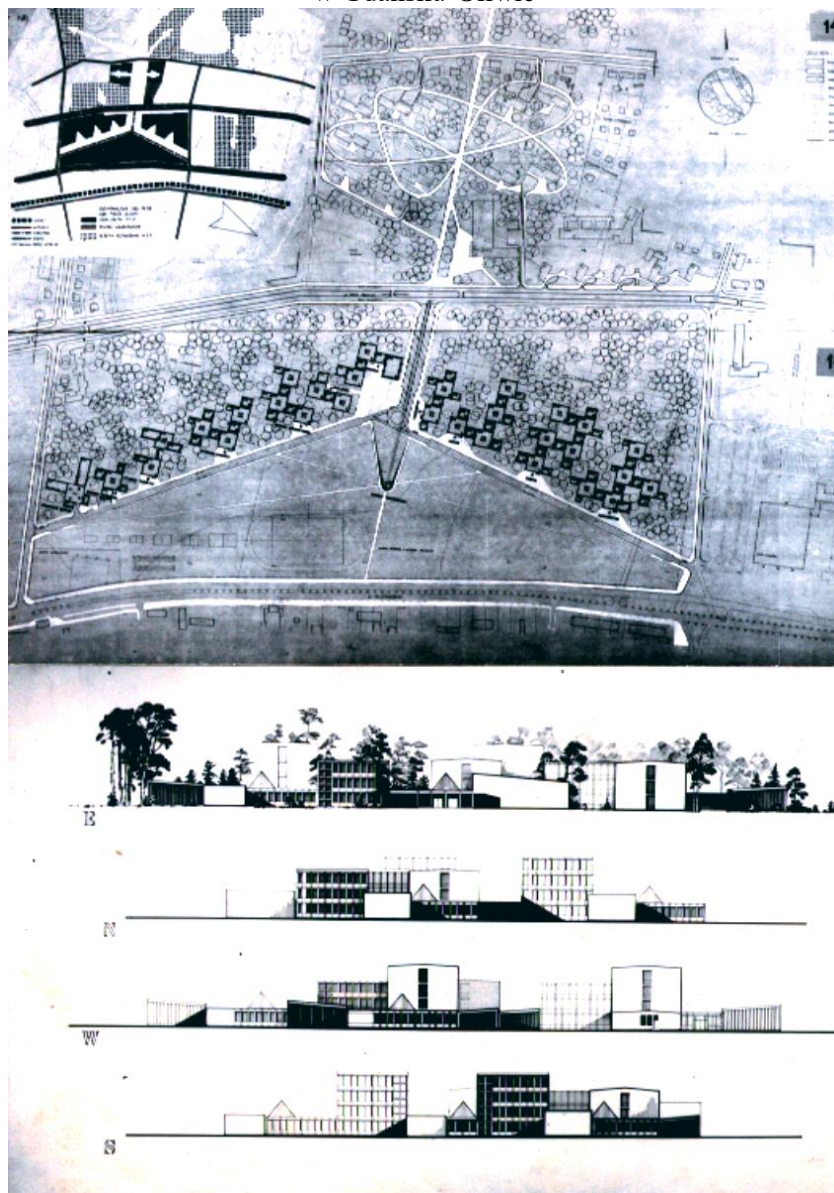
MM postanawia walczyć o swój zawód architekta. Wierzy, że zawód ten wyciągnie go z pracy w KW. Trzeba stworzyć sytuację, aby stać się niezbędnym gdzie indziej. Wykupuje w SARP warunki konkursu na koncepcyjny projekt urbanistyczno – architektoniczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku – Oliwie.

Koncepcja jego to kampus, składający się z kilku powtarzalnych elementów urbanistycznych, które mogą być zestawiane w zależności od potrzeb funkcji uczelni i umożliwiające przyszłościowy rozwój poprzez rozbudowę. Całość założona na geometrycznej siatce dwóch wielkości kwadratów. Parterowy łącznik to większy kwadrat z patio pośrodku przykrytym piramidowym świetlikiem. Patio ma mieścić wysoką roślinność. Wokół patio jest hall dla komunikacji, ale i dla posiedzenia przy ławach i stołach. Do czterech boków łącznika mogą być dostawione inne elementy, w tym audytoria, pracownie, pomieszczenia pracy naukowej (te w kilku kondygnacjach, w zależności od potrzeb). Do łącznika może być dostawiony następny łącznik, który znów daje możliwość wejścia do czterech kolejnych elementów w postaci audytoriów lub pomieszczeń dla naukowców.

MM zrealizował tu swój pomysł sprzed lat — pomnik nauczyciela — jako hołd dla tych, którzy jego i miliony innych ukształtowały. Pomnik to trójkąt, który strzela gdzieś w górę, wskazuje cel, tuż za nim podąża w przestrzeń w tym samym kierunku drugi trójkąt — nauczyciel i jego uczeń.

MM wprawdzie dostał zaszczytne drugie wyróżnienie, ale do realizacji wybrano inny projekt, a MM nie miał podstaw do ubiegania się o opuszczenie Komitetu. Otrzymał dziesięć tysięcy złotych nagrody postanowił przeznaczyć na coś szczególnego, na razie nie wiedział, co by to miało być. Ostatecznie kupili maszynę do pisania i maszynę do szycia.

projekt konkursowy Wyższej Szkoły Pedagogicznej  
w Gdańsku-Oliwie

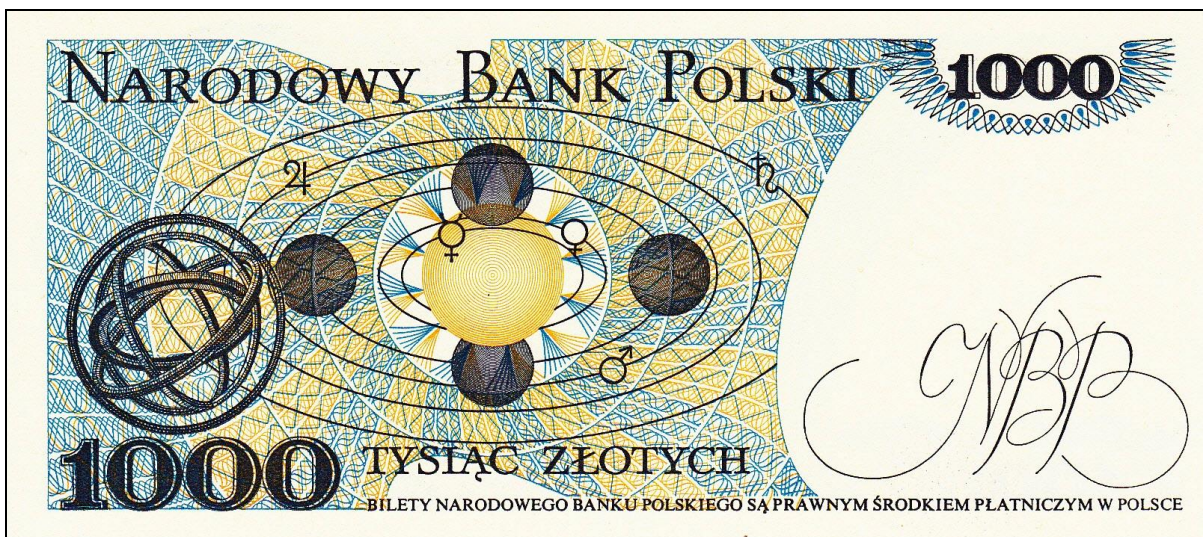


## Tło

Wykonawstwo budowlane, zwłaszcza mieszkaniowe stawało się coraz bardziej wąskim gardłem, a mieszkania należało budować w jak największej ilości. Była to bardzo obskurna działalność gospodarcza: uciążliwe warunki atmosferyczne, barakowozy mające zastąpić brak szatni i stołówek, przrzucanie robotników po różnych placach budowy. Uciekali więc robotnicy do innych działalności, byli przechwytywani przez przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego, gdzie wieloletnie place budowy i większe pieniądze na te inwestycje pozwalały na wyższe wynagrodzenia, na lepsze warunki socjalne na placach budowy. Rozrastający się przemysł wysłał każdą ilość rąk do pracy, w tym głównie z budownictwa. Budownictwo mieszkaniowe kulało i nie pomogły decyzje o zatrudnianiu więźniów, o zatrudnianiu rolników. Byli to robotnicy niemający pojęcia o budowaniu, nie znali się na dokumentacji technicznej, budowali z pamięci, najlepiej jak najprostsze, takie same budynki. Sprawię wyszli naprzeciw architekci — małżeństwo Piechotków wymyśliło sposób na budowanie takich samych mieszkań — nazwano ten proceder Unifikacją Warszawską. Pomysł władze z radością podchwyciły, utworzyły nawet dla sprawy Centralny Ośrodek Badawczo Projektowy Budownictwa Ogólnego, a na konferencjach wice-minister Gerlachowski zapowiadał, że w niedługim czasie w całej Polsce będzie się budowało domy mieszkalne według jednego projektu, jakżeż to przyspieszy budowanie mieszkań.

## Drugie dno

MM już na nic nie liczył. Beznadzieja. Coraz bardziej zapadał się w sobie, gorzkniał i malał; był tak bardzo wyhamowany psychicznie, że gdy musiał przeprowadzić jakąś służbową rozmowę telefoniczną, to najpierw pisał sobie na kartce, dokładne zdania do wypowiedzenia przez telefon; gdy był na licznych naradach, zwykle milczał, było to łatwe, bo gadułów nie brakowało.





Moskwa

## komiks 6

### rok 1966 — KW PZPR — pociąg przyjaźni i przyjaciele

Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>major</b>	Rosjanin polskiego pochodzenia, kombatant
<b>Stanisław Popławski</b>	generał, Bohater Związku Radzieckiego, dowódca 1 i 2 armii Wojska Polskiego, polski wiceminister obrony narodowej, w roku 1956 powrócił do Związku Radzieckiego
<b>jeden</b>	uczestnik „Pociągu Przyjaźni”
<b>lekarz</b>	pracownik Komitetu Warszawskiego PZPR
<b>Heniek</b>	kierownik Wydziału Budownictwa — Henryk Sterna
<b>dyrektor MSW</b>	
<b>Sekretarz J.S</b>	sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR – Jerzy Smyczyński

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ



## *Pociąg przyjaźni*

MM dowiaduje się, że został wyznaczony jako uczestnik „pociągu przyjaźni”, nikt go nie pytał o zdanie. „Pociąg przyjaźni” wyrusza każdego roku do Związku Radzieckiego, uczestniczą w nim wyznaczeni ludzie z całego kraju. Z Komitetu Warszawskiego jedzie po jednym pracowniku z każdego Wydziału. Pociąg składa się z wagonów z miejscami do spania, nie jest to sleeping, w każdym przedziale śpi sześć osób, po trzy z każdej strony. Na dzień składa się wyższe miejsca i wszyscy siedzą na dolnym łóżku.

Pociąg rusza z Warszawy. Po niecałych dwustu kilometrach, ale po kilku godzinach jazdy dociera do Terepola. Tu wiele biegania na zewnątrz pociągu, natomiast pasażerom nie wolno ruszać się z przedziałów. Wagony są rozpinane, przetaczane, podnoszone do góry, wymienia się w nich zestawy kół na większy rozstaw kół, pociąg będzie jechał po większym rozstawie szyn. Tak oddzielony jest Związek Radziecki od niepewnego i niebezpiecznego zachodu, w tym także i od Polski. Proceder wymiany kół trwa kilka godzin, wreszcie pociąg rusza, ale nadal jedzie w żółwym tempie.

Po wielu godzinach jazdy pociąg przyjaźni zatrzymuje się na jakiejś stacji. Tu na peronie orkiestra, pasażerowie muszą siedzieć w wagonach, wysiada tylko kierownictwo pociągu, przemówienia, braterskie pozdrowienia, pociąg jedzie dalej.

Po 345km od granicy pociąg wjeżdża do Mińska. Uczestnicy wysiadają, idą w pochodzie przez miasto, są wprowadzeni do wspaniałego gmachu, potem do ogromnej sali obrad. Nikt im niczego nie tłumaczy, ani gdzie są, ani kto będzie przemawiał, ani też gdzie dalej pojadą. MM rozumie dobrze przemawiającego, przemawiającego jedynie szereg wyrazów wtrąca obcych, niezrozumiałych, ale przecież i w Białymstoku tak po polsku mówią. Dopiero pod koniec przemówienia MM kojarzy wielką, dostojną mapę, która dekoruje wnętrze, że musi to być mapa Białorusi, a język białoruski. Jest to ogromne zaskoczenie, bo zawsze widywał tylko mapę całego niepodzielnego Związku Radzieckiego, nie przypuszczał, że gdzieś mówią w innym języku niż rosyjski. Po przemówieniach wracają do swego pociągu i jadą dalej. Ogrom Związku Radzieckiego pogłębia wlokący się pociąg.

Po dalszych 690km Moskwa (Москва). Każdy wagon dostał autobus i przewodnika. MM został zakwaterowany w Hotelu „Bukareszt” (Гостиница „Бухарест”), jest to stary hotel tuż za rzeką Moskwą przy ulicy Ordynka (Ордынка Большая Улица).

Moskwa roku 1966. To kilkusetletnie miasto od trzydziestu lat (po 1930 roku) jest skutecznie kreowane na wykładnię komunizmu rosyjskiego. Historyczne budowle, zwłaszcza urocze cerkiewki muszą być tłem dla ogromnych przemian niesionych przez komunizm.

Moskwa to przede wszystkim Kreml (Кремль). Potężne mury i dumne baszty chyba jako jedyne w Europie (czytaj — na świecie) nadal pełnią dokładnie swą pierwotną funkcję, izolują i chronią, obecnie izolują i chronią najwyższą władzę ZSSR. Czerwone gwiazdy na szczytach baszt, kremłowskie kuranty i jakby specjalnie dla komunizmu stworzone relikty potęgi przeszłości — Car Kokoł (Царь Колокол) i Car Puszka (Царь Пушка). Pierwszy to olbrzymi dzwon, który pęknął tuż po odlaniu i nieopodal ogromna spiżowa armata, która nigdy nie zdołała wystrzelić. Zespół Kremla ostatnio uzupełniono bardzo nowoczesnym Pałacem Zjazdów (Дворец Съездов).

Plac Czerwony (Красная площадь) jest kolejnym elementem doktryny komunistycznej, miejsce dla tłumów, dla ich samouwieblenia. Stworzony zaledwie trzydzieści lat temu (około 1930 roku), a jakby istniał od wieków. Kreml obecny bez Placu Czerwonego zwyczajnie nie miałby sensu. Plac Czerwony jest treściwą, nieistotne są budowle okalające go, w wymowie słowa „czerwony”, ale również znaczący „Piękny” muszą ginąć i mury kremłowskie, i przeciwległy Uniwiermag (Государственный универсальный магазин — ГУМ), i Cerkiew Wasyla Błogosławionego (Музей <Покровский собор> храм Василия Блаженного). Nawet doskonała architektura grobu Lenina (Ленин) całkowicie tonie w swym przeznaczeniu, w świadomości ucieleśnienia Wodza Rewolucji. Wprawdzie musiał on na krótko slizskom (trochę) posunąć się i zrobić miejsce dla jeszcze większego Wodza Rewolucji — Stalina (Сталин), ale tylko na krótko.

Również w okresie ostatnich trzydziestu lat (od około 1930 roku) stolica komunizmu zakwitła bardzo szerokimi arteriami komunikacyjnymi, pałacowym metrem, siedmioma ni to wieżowcami, ni to pałacami, bliźniaczo podobnymi do siebie, mieszczącymi z sensem w jednym uniwersytecie i zupełnie bez sensu w pozostałych mieszkaniach. Zresztą w uniwersyteckim wieżowcu mieszkania zajmują też znaczną część gmachu. Tu, i dopiero teraz widać, skąd wzięła się egzotyczność warszawskiego „Pałacu Kultury i Nauki”. Swoistą nowoczesność uzupełniają: wieża telewizyjna (Телевизионная башня), wystawa zdobyczy komunizmu wszystkich republik radzieckich (Wystawka Dostizienii Narodnowo Naziajstwa — Выставка достижений народного хозяйства СССР) o jakże obskurnie oblażających złoceniach wykonanych w pośpiechu glinianych rzeźb przy pawilonach wystawowych. Właściwie nie należy czerpać się egzotyki architektury. Ma ona prawo być sobą pod warunkiem, że jest celem, a nie środkiem do celu, jakim jest chwała komunizmu.

Wraz z MM pozwiedzajmy trochę, poodwiedzajmy, co trzeba. MM stał kilka godzin w kolejce do grobu Lenina, jeździł metrem, odwiedzał zakłady pracy socjalistycznej: CTA, UTC, DCK — wszędzie dostawał kolorowy znaczek do kłapy. Autokar zawiózł MM wszędzie, gdzie trzeba. W autokarze była przewodniczka objaśniająca wszystko po polsku, był też opiekun, kombatan.

Tenże kombatant przypadkowo usiadł koło MM, dobrze mówił po polsku, zgadali się, że obaj są z Warszawy. Kombatant major zaprosił MM na wieczór do swojego kombatanckiego klubu na wspomnienia.

Wieczorem w klubie usiedli przy długich stołach, major skinął na kelnerkę, która z kopsiastą tacą kanapek z czarnym kawiosem chodziła po sali, kazał dać kanapkę MM i dołożyć jeszcze drugą, zjawił się alkohol, popłynęły wspomnienia.

**major** — ...żebyście wiedzieli, towarzyszu, jak ja bardzo kocham Warszawę. Przecież urodziłem się tam na Woli. Po wojnie mieszkałem na Koszykowej, ale przyszedł pięćdziesiąty szósty rok i wypędziliście Rokosowskiego, a wraz z nim musieli opuścić Warszawę jego ludzie. Musiałem i ja wyjechać. Codziennie wspominam i tęsknię strasznie za Warszawą... Może chcielibyście jeszcze coś zobaczyć w Moskwie, to ja was jutro specjalnie zawiozę.

**MM** — Od lat słyszę o „Galerii Trietiakowskiej”, może tam pojechalibyśmy...

W ten sposób MM zwiedził Galerię Trietiakowską (Государственная Третьяковская галерея). Jakoś nie był to obiekt komunizmu, stary budynek, raczej ciasny, drewniane podłogi czarne od pyłochłonu (oleisty płyn do nasączania drewna), źle oświetlone obrazy. Zbiór płócien rodzimych Rosjan przedstawiał głównie nędzę — nie było się czym chwalić komunistom. Ale był tu ulubiony przez MM Iwan Szyszkin i jego pejzaże.

MM dostał zaproszenie na wieczór w Pałacu Zjazdów. Nie przywiązywał do tego nadmiernej wagi. Jednak coś się zaczęło dziać, gdy szedł w kierunku Kremla; co parę metrów na Placu Czerwonym stali Rosjanie i pytali o wolne bilety na koncert. W Pałacu Zjazdów tłum, wspaniała sala, a w niej cały wieczór śpiewał Muslim Magamajew, Rosjanie mówili — Magamaj. Pięknie ułożony i wyszkolony głos tego młodego człowieka niósł zachwycające melodie, znane i nieznane; a przyciągał jak magnes tabuny Moskwiżanek, które prawie bezwiednie wstawały z miejsc i przybliżały się do estrady, do ich Magamaja.

Na pożegnanie z Moskwą uczestnicy pociągu przyjaźni zostali zgromadzeni w wielkiej sali, gdzie miał być poczęstunek. Gospodarzem wieczoru był generał Stanisław Popławski. (Bohater Związku Radzieckiego, dowódca 1. i 2. Armii Wojska Polskiego, Wiceminister Obrony Narodowej, w roku 1956. powrócił do ZSRR). Zebrani siedzieli długo, nic nie podawano do stołów. W pewnym momencie od stołu kierownictwa rozległ się donośny głos generała Popławskiego, stojącego i wymachującego pistoletem, oczywiście pijanego:

**Popławski** — Kontrewolucjoniści! Rewizjonizmu wam się zachciało! Zdradziliście nasz Związek Radziecki! Ja was powystrzelam!



generał Stanisław Popławski

Strzały nie padły. Nie podano też nic do jedzenia. Po godzinie jakoś pociąg przyjaźni wymaszerował z niedosłego przyjęcia, prosto na dworzec. Pociąg przyjaźni pojechał do Leningradu.

Rano w Leningradzie zaskoczenie, pełna zima, gruby śnieg, choć w Moskwie już drzewa kwitły. Żadnych budowli komunizmu, a króluje sam Sankt Petersburg — Pałac Zimowy, Admiralicja, Instytut Smolny, Twierdza Pietropawłowska.

Na trasie zwiedzania dosyć wcześnie był Ermitaż. MM z całą premedytacją zginął i przez wiele godzin, aż do zamknięcia oglądał obrazy, rzeźby, dotarł do każdego zakątka, do każdego Van Gogh'a. Wieczorem, gdy wrócił do hotelu, oświadczył swoim współmieszkańcom, że jest bardzo zmęczony i nigdzie nie idzie dalej, nawet na zapowiadane przyjęcie. Koledzy poszli, a MM skorzystał z wanny, która tym razem była przy pokoju i wreszcie cud — piernat w łóżku.

Słyszał o przedwojennych, pałacowych piernatach, ale dopiero retrospekcja napełniła piernat treścią, niewysłowioną miękkością puchu w nim zawartego, dającego ukojenie dla umęczonych mięśni, a i dla skołatanej osobowości.

Kolejny wieczór to niezapomniane „Jezioro Łabędzie” w mistrzowskim wykonaniu. Tylko podczas antraktu egzotyka, bo na przerwę widzowie wyszli do nie tak znów dużej sali, pięknej, przyznać trzeba, a na parkiecie sali wzdłuż ścian leżał dywanik szerokości mniej niż dwa metry, opisujący prostokąt, a po tym dywaniku, para za parą, spacerowali w tym samym kierunku widzowie; nikt nie śmiał zejść na piękny parkiet, czy iść w dowolnym kierunku.

Odwrót pociągu przyjaźni spod Leningradu trwał noc, dzień i noc. Pociąg jechał wolno, po jakichś pustkowiach, żadnych miejscowości. Znamcy twierdzili, że jadą tak, aby ominąć dużym łukiem Wilno. Jednak gdy jedyny raz pociąg zatrzymał się gdzieś w polu i wielu wysiadło, by rozprostować kości, zza krzaków wyszedł z koniem jakiś murzyk (rolnik). Niektórzy podeszli do niego, pytali, jaka nazwa miejsca, w którym zatrzymał się pociąg. On nic nie mówił, a potem krótko błagał po polsku, żeby go nie pytano, bo im nie wolno rozmawiać z zagranicznymi.

Przez tak długi czas jazdy trzeba było o czymś rozmawiać. Rozmawiano i chwalono się swoimi trofeami. Za niewielkie kieszonkowe każdy coś kupił, najczęściej były to jakieś niewielkie wyroby ze złota. Dla Polaków Moskwa była jedynym miejscem na ziemi, gdzie można było w sklepie kupić nowe wyroby ze złota. W Polsce można było kupić jedynie w komisie starocie lub najwyżej obrączki na ślub za specjalnym zaświadczeniem. Jeden z uczestników pociągu przyjaźni żalił się ku rozbawieniu reszty:

**jeden** — Chciałem kupić coś szczególnego. Napisałem do znajomych w Moskwie, aby kupili mi zawczasu ładny pierścionek, bo jak przyjadę, to może nie będę miał czasu pójść do sklepu lub akurat niczego nie będzie. Kupili. Zobaczcie, co musiałem wziąć.

Był to damski złoty pierścionek, który zamiast oczka miał kulę ziemską, a na niej czerwony kamyk symbolizujący pierwszy radziecki sputnik obiegający ziemię. Nikt nie wątpił, że było to rzadkie okropieństwo.

MM, jak i wielu innych, całą podróż przeleżał na swej najwyższej leżance. Po drugiej stronie przedziału leżał pracownik KW — lekarz z wykształcenia. Czas się dłużył straszliwie, więc rozmawiali o wszystkim. W pewnym momencie MM przypomniał sobie niedawny incydent ze Świtezianki w Warszawie, więc zapytał:

**MM** — Wiesz, na medycynie warszawskiej studiował Henryk Sokołowski. Znałeś go może?

Lekarz spojrzał dziwnie na MM i nabrał wody w usta, po długim czasie jednak zapytał:

**lekarz** — To twój krewny?

**MM** — Nie. W liceum było nas dwóch braci i było jeszcze dwóch innych braci, którzy nosili to samo jak my nazwisko. Był to ewenement i stąd się znamy. Ostatnio spotkał mnie i opowiadał wiele o swych sukcesach medycznych; aż mu zazdrościłem.

**lekarz** — Znam go bardzo dobrze. Zalaż mi za skórę. Wiedzieliśmy, że jest pracownikiem UB, nie darzyliśmy go sympatią, ja chyba szczególnie go nienawidziłem, bo doniósł na mnie do Urzędu Bezpieczeństwa, że jestem aktywnym rewizjonistą na uczelni. Chłopie, ile ja miałem kłopotu, przesłuchań, pisania wyjaśnień. Chcieli mnie ze studiów usunąć. Jakoś się wybroniłem. A Henryk nie wytrzymał, na drugim roku zrezygnował ze studiów i przeniósł się na stałe do UB.

MM zrozumiał, że i on był swego czasu rozpracowywany przez Henryka. Jaki też raport złożył o MM w MSW?

Wreszcie w nocy zaczęto znów zmieniać koła w pociągu przyjaźni, granica.

## *Lekarstwa*

MM dostał uczulenia białkowego. Lekarz stwierdza, że najlepsze byłyby tu lekarstwa zagraniczne, których zwykły śmiertelnik kupić nie może. Lekarz radzi zwrócić się do sekretarza KW, aby zezwolił wypisać receptę na swoje nazwisko. W Polsce cały rząd, dyrektorzy departamentów w ministerstwach, sekretarze komitetów od centralnego do dzielnicowego leczą się w zamkniętej lecznicy Ministerstwa Zdrowia i mają prawo do otrzymywania zagranicznych lekarstw i to bezpłatnie. Sekretarz KW godzi się na wypisanie recepty na jego nazwisko i MM dostaje w aptece rządowej Sandosten-Calcium i Antistin.

## *W Lajkoniku*

W bufecie KC, obok stołówki KC, można było kupić filiżankę kawy. Na sali stołówki siedziało zwykle ileś osób, piło kawę i rozmawiało. Taka beczynność nie spodobała się komuś, bo zabroniono pić kawę na stołówce. Chodził więc MM wraz z innymi do Lajkonika na Placu Trzech Krzyży na rytualną codzienną kawę o jedenastej. Gdy przyszli któregoś dnia, przy jednym stoliku siedział szkolny kolega MM — Henryk Sokołowski, znaczy służbowo zajmował punkt obserwacyjny, pracował, czyli podsłuchiwał. Henryk zauważył MM i już więcej się nie pokazał w Lajkoniku. To żadna różnica, bo teraz podsłuchiwał jakiś inny szpicel.

## *Referat*

MM dostaje polecenie napisania referatu dla Pierwszego Sekretarza KW PZPR Stanisława Kociołka na jego spotkanie w ratuszu z budowlanymi Warszawy, których trzeba zmobilizować do większej wydajności pracy. Wiele godzin bardzo trudnej pracy. MM pisze kilkadziesiąt stron tekstu, towarzysza Tamara przepisuje to na maszynie przez kalkę w kilku egzemplarzach, MM znosi to do Kierownika Wydziału Budownictwa towarzysza Heńka Sternę i omawia z nim tekst, ten znosi tekst do sekretarza do spraw budownictwa towarzysza Jerzego Smyczyńskiego i jemu tłumaczy zasady referatu, ten dopiero znosi propozycję referatu do Pierwszego Sekretarza towarzysza Stanisława Kociołka i następnego dnia odbiera od niego uwagi oraz wytyczne do zmian, jakie należy w referacie zrobić.

Sekretarz Jerzy Smyczyński wzywa do siebie Kierownika Heńka Sternę i przekazuje mu uwagi do dalszych prac nad referatem, a ten dopiero wzywa MM i jemu z kolei wyjaśnia, jak należy pozmienić referat. MM bierze nożyczki, tnie referat na kawałki, wyrzuca te fragmenty, które nie znalazły zrozumienia, skleja w nowym układzie, ręcznie dopisuje nowe fragmenty i to daje towarzysze Tamarze do przepisania na maszynie. Procedura ta powtarza się wielokrotnie, bo stale nie ma zadowolenia z referatu, stale coś w nim jest nie tak.

Brak porozumienia w szczegółach. Tak na przykład MM zapisał tezę o konieczności budowy w Warszawie większych mieszkań, bo obecne są zbyt ciasne. MM chodziło o to, aby przykładowe trzy osoby dostawały większe niż dotychczas mieszkania, aby tak zwane M3 było większe, aby M4 było większe itd. Jednak decydenci żądają zapisania, że należy budować więcej mieszkań M4 (bez zmiany ich metrażu). Zupełnie nie dociera do nich, że do M4 zostaną wciśnięte znów cztery osoby i że takie mieszkanie będzie dla nich nadal za ciasne. Tymczasem postulat był, aby mieszkanie np. dla czterech osób miało powierzchnię nie 46 metrów kwadratowych, lecz przynajmniej 52 metry.

Podobnie MM zapisał, że należy podnieść jakość budowanych mieszkań. Tymczasem sekretarze prezentują poglądy, że przecież na Egzekutywie uchwalili konieczność podniesienia jakości wykonawstwa budowlanego, więc należy zapisać w referacie, że podniesiono jakość budowanych w Warszawie mieszkań. MM nie wytrzymuje i nieopatrznie komentuje to z rozdrażnieniem: „Nie ma w Warszawie mięsa? No, skąd ma być mięso, skoro Egzekutywa nie rozpatrywała tematu i nie podjęła uchwały, że ma być mięso”.

## *Imieniny Heńka*

Któregoś dnia Heniek zawiadomił pracowników Wydziału, że zaprasza ich na szesnastą na swoje imieniny. MM już wiedział z poprzednich doświadczeń, że będzie dużo alkoholu, który trzeba będzie pić. Poszedł więc wcześniej do bufetu, kupił puszkę sardynek w oliwie, otworzył, rozdrobnił, wymieszał i wszystko zjadł. Przekonywano go kiedyś, że olej neutralizuje działanie alkoholu.

O oznaczonej porze w gabinecie kierownika Wydziału Budownictwa, to jest u Heńka, zaczęli się schodzić pracownicy Wydziału. Był tam zastawiony stół zakąskami i wódką, ale było też już dwóch nieznanych mężczyzn. Gdy na koniec wszedł sekretarz ekonomiczny KW towarzysz Jerzy Smyczyński, Heniek przedstawił swoich gości:

**Heniek** — To są moi przyjaciele, dyrektorzy departamentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Od dłuższego czasu dawało się zauważyć narastający konflikt między sekretarzem Jerzym Smyczyńskim, a Heńkiem Sterną. Tego typu konflikty zdarzały się często wśród aparatczyków, wynikały z faktu, że Heniek był kilkuletnim pracownikiem Komitetu, a Smyczyński właśnie przyszedł na sekretarza Komitetu, dotychczas był dyrektorem przedsiębiorstwa budującego elektrociepłownię na Siekierkach. Obaj udowadniali sobie wzajemnie, że nie znają się na budownictwie. Zaproszenie tak wysokich urzędników MSW miało pokazać Sekretarzowi JS, jak bardzo Heniek jest ustosunkowany. Imieniny toczyły się normalnie, alkohol podnosił nastroje, opowiadano wiele. Między innymi dyrektor z MSW wypowiedział się:

**dyrektor MSW** — Nawet nie zdajecie sobie sprawy z tego, na jak wysokim szczeblu MSW są śledzone i rozpatrywane problemy każdego z was i kto ostatecznie o was decyduje. Od lat akta każdego z was są uzupełniane o kolejne raporty i dokumenty.

MM był bardzo zaskoczony, bo wydawało mu się, że o pracownikach Komitetu decyduje Pierwszy Sekretarz. Więc kto tu kim kieruje, czy partia kieruje tym szczególnym ministerstwem, czy raczej MSW kieruje partią?

W którymś momencie Heniek wspominał dawne przeżycia z wojny:

**Heniek** — Do naszej wsi przyszli Niemcy. Zabrali jedynego Żyda i z nim mojego wujka. Wyprowadzili ich za wieś i kazali kopać dół. Gdy wykopali, Niemiec kazał Żydowi wejść do dołu i położyć się w nim, a wujkowi kazał zasypać Żyda żywcem. Wujek nie chciał, nawet pod groźbą że go zastrzelą. Wtedy Niemiec kazał Żydowi wyjść z dołu i wejść tam wujkowi. Teraz Niemiec kazał Żydowi, żeby zasypał wujka. Żyd wujka zasypywał bez wahania. Niemiec tylko powiedział do wujka: — Widzisz, tacy oni są...

W innym momencie Sekretarz JS opowiadał:

**Sekretarz JS** — Kociołek złożył wniosek w rządzie, aby z urzędu mianowano na odpowiednie wysokie stopnie wojskowe wszystkich sekretarzy Komitetów partii. Bo przecież w wypadku wojny sekretarz nie może nagle stać się podwładnym jakiegoś kaprała. Pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego musi być generałem. Na razie są znaczne opory, ale przeforsujemy to.

Alkohol został wypity, kanapki zjedzone, zebrani postanowili się rozejść. Jednak przed gmachem KC Heniek zaczął zapraszać wszystkich po kolei, aby poszli z nim do restauracji na dalszą ucztę. Wszyscy jakoś się wykręcili. Wtedy Heniek oświadczył:

**Heniek** — Jak nie chcecie pójść, to pójde sam. Zawsze tam kogoś znajdę.

Wówczas MM pomyślał, że przecież Heniek jest jego starym kolegą i nie można Heńka tak zostawić na ulicy.

**MM** — To ja z tobą pójde.

Poszli, Jerozolimskimi, Marszałkowską koło Domów Centrum, do Maxima obok kina „Palladium”. Była godzina dwudziesta i Maxim jeszcze nie był otwarty. Zrobili więc rundę po okolicznych ulicach, trochę wytrzeźwieli i MM próbował namówić Heńka, aby może poszli do domu spać. Heniek jednak nie chciał o tym słyszeć. Jakoś wpuszczono ich dziesięć minut wcześniej przed otwarciem, na pustej sali zaczęli pojawiać się inni goście, na stoliku przed MM i Heńkiem pojawiło się pół litra czystej, jakieś zakąski. Po paru kieliszkach Heniek stał się bardzo pewny siebie, a potem nawet agresywny. Był oburzony na MM, że ten próbuje go powstrzymać.

**Heniek** — Widzisz, tego tam? To funkcjonariusz MSW. I ten w rogu też jest tu służbowo. Znam ich przecież. Nic nam się tu nie stanie. O, przyszedł nawet dozorca z mojego domu, on też pracuje w MSW.

**MM** — Heniek, muszę do ubikacji...

W drodze do ubikacji MM zdał sobie sprawę, jak bardzo jest już pijany. Gdy po jakimś czasie wrócił do stolika, siedział tam już Heniek ze swoim dozorcą. Zobaczywszy wracającego MM, Heniek rzekł:

**Heniek** — Zjeżdżaj ty lepiej do domu, bo nie mogę patrzeć, jak się tu wiesz. Mam lepszego kompana.

MM zdążył na ostatni tramwaj i do domu przed zamknięciem bramy. Następnego dnia pojechał do pracy, ale coraz gorzej się czuł. Nie pomogło stanie przy otwartych drzwiach tramwaju. Przed Cedetem (Centralny Dom Towarowy w Alejach Jerozolimskich na rogu z Kruczą) MM wysiadł i pojechał z powrotem do domu. Po kilku godzinach zadzwonił Heniek:

**Heniek** — Co z tobą? Dobrze się czujesz?

**MM** — Tak, dobrze, ale nie nadawałem się do pracy.

**Heniek** — To zostań w domu. Ja mam tu kłopoty. Może będą cię wzywać na przesłuchanie. Nie pamiętam, kiedy ty wyszedłeś.

W następnych dniach nikt nie chciał już przesłuchiwać MM, ale dowiedział się od wszystko wiedzących sekretarek, że Heniek nie miał czym zapłacić za ucztę w Maximie. Pokazał im swoją legitymację, ale nie zrobiło to na nikim wrażenia, więc zostawił im tę legitymację na dowód, że jutro zapłaci. A była to legitymacja szczególna, stwierdzała, że okaziciel jest specjalnym pracownikiem MSW. Legitymacje takie otrzymywali kierownicy wydziałów i sekretarze komitetów, aby mogli legitymować się w wyjątkowych sytuacjach. Nie wolno było jej byle komu pokazywać. Kelnerzy z Maxima rano zwyczajnie przekazali Heńka legitymację do MSW. Poruszenie było ogromne, przesłuchania, badania. Została wszak ujawniona jedna z tajemnic państwowych.

Komitety partyjne nie wydawały swoim pracownikom żadnych dokumentów czy legitymacji. Jedynie wpis do dowodu osobistego świadczył o pracy w Komitecie.

Władze odebrały kierownikom w Komitetach te legitymacje MSW. Heńka postanowiono usunąć z pracy w Komitecie, a nawet z kraju. Po kilkunastu dniach miał wyjechać do pracy na budowę w Czechosłowacji. Jego miejsce i gabinet zajął Janusz Barcz, a MM wprawdzie nie usłyszał słowa nagany, ale zaczęły się dla niego czarne miesiące, a nawet lata — był napiętnowany.

## *Nazwiska*

W PZPR dało się zauważyć wyraźną tendencję do nazwisk robotniczych, czy chłopskich. Wprawdzie zdarzały się nazwiska takie jak Cyrankiewicz, czy Jędrzychowski, ale nazwisko nieszlacheckie w ankiecie personalnej załatwiało bardzo wiele, było gwarantem, że nic się tam pod skórą nie kryje. No bo zobaczmy sami, od samej góry to:

Gomułka, Kliszko, Jaszczuk, Kania, Moczar, Gierek, Skrzekot, Cymbała, Kociołek, Kępa, Puchała, Karkoszka, Kata, Dobija, Foremniak, Sterna, Barcz, Ilczuk, Walendziak, Tuderek, Dryl, Flaszka, Bryl, Perelmuter, Paluch, Puczek, Tuross, Milczarek, Bosek, Szydłak, Kaim, Mitrega, Kielbasa, Kamińczak, Kraśko, Królik, Krucek, Grudzień, Majchrzak, Motyka, Krawiec, Skwarek, Kozdra, Pietrzak, Bek, Czapla, Dechnik, Domagała, Drewniak, Frelek, Gózdź, Hebda, Kosenko, Kujda, Machejek, Ołubek, Pajestka, Puzoń, Pyka, Rusinek, Stachoń, Szkraba, Szyszka, Ślęzak, Werblan, Zasada, Ziętek i wiele, wiele innych tym podobnych.

## *Pokój Henryka Szablaka – KW PZPR Wydział Organizacyjny*

Henryk Szablak (zam. Ul. Marchlewskiego 65 m. 48; tel. 38-31-88, ur. 19.03.1939 Łyse) wezwał do siebie MM i daje mu polecenie:

**Szablak** — Słuchaj MM — do Warszawy przybywa delegacja berlińskiego Komitetu Partii, będą gośćmi Kawu, wyznaczylismy cię na pilota ich pobytu. Delegacja będzie miała do dyspozycji dwa samochody z kierowcami, tłumacza i ciebie. Ty i tłumacz będziecie z nimi cały czas, od śniadania do kolacji. Delegacja będzie mieszkała w Hotelu Europejskim, tam będą jadalni śniadania i kolacje, ty będziesz jadł z nimi, a potem będziesz podpisywał kelnerowi rachunek. Ja będę ustalał szczegóły ich pobytu i codziennie rano będę przekazywał ci dokładne ustalenia: gdzie pojedziecie i co zrobicie.

## Wizyta

Tak więc przez szereg dni co dzień rano pod dom MM podjeżdżała wspiana rządowa limuzyna „Czajka” i zabierała MM na kolejny dzień wizyt delegacji. „Czajka” garażowała gdzieś w sąsiedztwie mieszkania MM i dlatego kierowca zabierał MM z domu. Chodziło o to, aby MM nigdy się nie spóźnił, lecz sąsiedzi patrzyli na nowego dygnitarza, po którego przyjeżdżała aż „Czajka”. Drugi samochód — „M20 Warszawa” zabierał tłumaczkę z domu i też przywoził na śniadanie do Europejskiego. Kierowcy jadali przy osobnych stolikach.



GAZ-13 Czajka

Po śniadaniu MM podpisywał rachunek, do „Czajki” wsiadał sekretarz Komitetu Berlińskiego, drugi członek delegacji i tłumaczka; Warszawą jechał MM z dwoma pozostałymi członkami delegacji. Nie rozmawiali, bo oni nie znali polskiego, MM nie umiał po niemiecku.

Niemal od razu MM został zepchnięty na margines, bo polecenia od Szablaka odbierał bezpośrednio kierowca „Czajki” i to on wiedział, co, gdzie i kiedy. Tak więc jeździli po różnych zakładach pracy, MM nie bardzo wiedział, gdzie bywali, tłumaczka była bardzo zapracowana, a od MM nikt niczego nie oczekiwał. Obiadami podejmowały delegację wizytowane zakłady pracy, a na kolację delegacja zjeżdżała do Hotelu Europejskiego. Tu na kolację przybywał któryś z sekretarzy KW i prowadził z delegacją bardzo podniosłą dyskusję. Kolacje bywały bardzo wykwintne, suto zakrapiane. MM podpisywał coraz większe rachunki. Wydział Organizacyjny KW postanowił ograniczyć wydatki i bezpośrednio telefonicznie zaczął ustalać menu kolacji.

W tym dniu na kolację wypadło przyjść sekretarzowi KW Jerzemu Smyczyńskiemu. Jakoś przebrnął przez dyskusję przy trzech pierwszych daniach, ale gdy na deser kelner wniósł mrożoną kawę, Sekretarz JS nie wytrzymał:

**Sekretarz JS** — Kto to zamawiał?

**kelner** — Tak ustalił towarzysze Szablak.

**Sekretarz JS** — A gdzie wódka?

**kelner** — Towarzysze Szablak ustalił, że od dziś będzie bez wódki.

**Sekretarz JS** — Ja tu wydaję polecenia! Proszę natychmiast podać wódkę, a to proszę zabrać! Niech oni tu sobie przychodzą i siedzą przy mrożonej kawie. O czym tu z nimi ja mam rozmawiać bez wódki?

Któregoś przedpołudnia wypadła wizyta w Komitecie Warszawskim. MM zaprowadził delegację na trzecie piętro, posadził w hallu i poszedł do sekretariatu I Sekretarza KW Kociołka, tam usłyszał:

**sekretarka** — Powiedźcie im, towarzyszu, że towarzysza pierwszego sekretarza nie ma i że przyjmie ich ktoś inny.

MM powtórzył delegacji i tak bez słowa wszyscy siedzieli czekając na rozwój wydarzeń. W pewnym momencie Kociołek wyszedł ze swojego gabinetu na korytarz, bezmyślnie stanął przed siedzącymi i najwyraźniej wracając na ziemię patrzył po siedzących, aż wreszcie coś do niego dotarło, bo zrobił w tył zwrot i zniknął.

**sekretarz z Berlina** — Kto to był?

**MM** — Pierwszy Sekretarz Komitetu Warszawskiego.

Sekretarz z Berlina jakoś zaczął jeździć bez tłumaczki, przesiadła się do Warszawy. Po pewnym czasie za pośrednictwem tłumaczki berlińczycy zaczęli wypytywać MM o różne szczegóły i sprawy. MM sumiennie po swojemu odpowiadał, opowiadał. Indagacje stały się coraz bardziej ożywione — można by rzec, że zasadnicza wymiana zdań przeniosła się z sal konferencyjnych odwiedzanych instytucji do tego drugiego samochodu, gdzie MM nie czuł żadnych oporów i obrazowo mówił o różnych interesujących sprawach Warszawy i Polski.

Któregoś dnia tłumaczka rzekła do MM:

**tłumaczka** — Oni nie wierzą, że pan nie zna niemieckiego. Twierdzą, że mówił pan o sprawach, o których oni ze sobą rozmawiali tylko po niemiecku.

Innym razem jeden z Niemców rzekł do MM, co przetłumaczyła tłumaczka:

**tłumaczka** — On się panem zachwyca i mówi, że zaopiekują się panem, że wezmą do siebie do Berlina...

Pod koniec w czasie bardzo ożywionej i wylewnej kolacji MM zauważył, że dwaj Niemcy z rozbawieniem rozmawiają o nim. Jedyne co MM rozumiał, było:

**Niemiec** — ...zwei kinder...

Znaczyło to — dwoje dzieci. Więc MM impulsywnie odkrzyknął:

**MM** — Och, nein, nein!

Niemcy wybuchli śmiechem. Po jakimś czasie jeden z nich podszedł i zaczął pytać, z czego MM rozumiał jedynie:

**Niemiec** — ...vater...

MM domyślił się, że chcą wiedzieć, kim jest jego ojciec. Pamiętał z nadruków na papierze firmowym Niemca, u którego ojciec pracował w czasie okupacji, więc powiedział:

**MM** — Klempnerei und Dachdeckerei.

Niemiec zdawał się nie rozumieć, a właściwie nie chciał uwierzyć. Wszak to znaczyło: warsztat blacharsko – dekarcki, to znaczyło, że ojciec MM jest samodzielnym rzemieślnikiem. Niesamowite. Syn rzemieślnika, syn prywatnej inicjatywy przeniknął do komitetu partii. MM dla wytłumaczenia wyjął kartkę i narysował Niemcowi domek i wskazał na dach. Niemiec odszedł bez słowa.

Nadszedł ostatni dzień pobytu delegacji w Warszawie. Niemcy przez tłumaczkę przekazali do MM, że chcą teraz parę godzin być sami w Warszawie. Zwolnili MM do domu, jednak dali mu serię paczek z prezentami dla sekretarzy Komitetu Warszawskiego. MM udał się do Komitetu, ale jednych sekretarzy nie było, do pozostałych nie pozwolono mu wejść, więc zostawił prezenty w bagażniku samochodu służbowego i poszedł na tych parę godzin spać do domu.

Wieczorem przybył na uroczystą kolację, którą wydawali Niemcy w hotelu. Przybył tam również sekretarz Jerzy Smyczyński. MM zdążył mu szepnąć, że ma dla niego i innych sekretarzy prezenty od Niemców. Na czątku uczył Niemiec poufnie zapytał przez tłumaczkę, czy MM przekazał prezenty. MM odpowiedział zgodnie z prawdą, ale dla Niemców najistotniejsze było, że sekretarze nie otrzymali prezentów. Poszedł więc jeden do pokoju i przyniósł jakiś album, o którego znaczeniu i zaletach obszernie mówił przewodniczący delegacji niemieckiej, a następnie wręczył go Sekretarzowi JS — tak załagodził incydent powstały z winy MM. Polacy nie dali Niemcom żadnych prezentów. A Niemcy nie zabrali MM do siebie.





# komiks 7

## rok 1967 — KW PZPR — komuniści

Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>Tamara</b>	sekretarka Wydziału Budownictwa
<b>Heniek</b>	były kierownik Wydziału Budownictwa — Henryk Sterna
<b>Młynarz</b>	dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego „Warszawa — Północ”
<b>Kociołek</b>	I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR – Stanisław Kociołek, (ur. 3 maja 1933 w Warszawie)
<b>GT</b>	zastępca kierownika Wydziału Budownictwa — Grzegorz Tuderek (ur. 10.03.1938 Książomierz)
<b>ktoś</b>	
<b>ZZ</b>	sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — Zdzisław Żandarowski (ur. 23.08.1929 Warszawa)
<b>znajomy</b>	

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

## ***W sekretariacie Kierownika Wydziału Budownictwa KW PZPR towarzysza Janusza Barcza***

Po odejściu Heńka Sterny z Komitetu Warszawskiego kierownikiem Wydziału Budownictwa został do-tychczasowy zastępca Heńka — Janusz Barcz.

Heniek miał wyjechać do pracy w Czechosłowacji, ale przestano się przejmować jego sprawami, gdy prze-stał być kierownikiem wydziału. Postanowił więc zwrócić się do swych przyjaciół o pomoc w przyspieszeniu wyjazdu.

Któregoś dnia przyszedł do KW, do niedawnego swojego sekretariatu i chciał po prostu wejść do swojego niedawnego gabinetu. Zatrzymała go jego sekretarka.

**Tamara** — Chwileczkę, towarzyszu, muszę sprawdzić.

Tamara podnosi słuchawkę telefonu i dzwoni do Janusza Barcza.

**Tamara** — Jest tu towarzysz Sterna, chce z wami rozmawiać, towarzyszu kierowniku.

Tamara przez chwilę słucha, a potem mówi do Sterny:

**Tamara** — Towarzysz kierownik nie ma dla was czasu dziś ani w najbliższej przyszłości.

**Heniek** — Jak to on nie ma dla mnie czasu? Przecież ja go przyjąłem parę tygodni temu do pracy tutaj, uczyniłem swoim zastępcą...

### ***Plenum***

Kilka razy do roku zbierało się Plenum Komitetu Warszawskiego PZPR. Każde Plenum było poświęcone innemu wyznaczonemu tematowi — miało rozwiązać jakiś problem Stolicy. Przy czym aparatczycy spolszczali nazwę i mówili „plenumy”.

Egzekutywa KW PZPR najpierw zatwierdzała temat plenum i wytyczne do referatu pierwszego sekretarza. Potem kierownik odpowiedniego wydziału zbierał grono zaufanych działaczy partyjnych z miasta i ci przygoto-wywali mu materiały do referatu. Następnie w mniejszym gronie kolegów, znaczy dyrektorów, kierownik usiło-wał zrobić z tego jakąś wiążącą się całość. Tamara przepisywała na maszynie, niosło się to do swojego sekreta-rza, ten niósł do pierwszego sekretarza, ten dawał to kierownikowi Wydziału Organizacyjnego, który czytał projekt referatu, większość stwierdzeń odrzucał, wszędzie dawał niezbyt czytelne uwagi i polecenia.

Taka procedura pisania powtarzała się wielokrotnie, trwało to kilka tygodni, głównym narzędziem stawały się znów nożyczki i klej. I Tamara znów przepisywała. W końcowym okresie prac nad referatem był on uzgad-niany z właściwym sekretarzem Komitetu Centralnego, czasami proszono o uwagi właściwych ministrów lub wicepremierów.

W tym czasie rozpoczynały się prace nad przygotowaniem projektu uchwały Plenum w przedmiotowej sprawie. Było to w zasadzie streszczenie referatu, bo Plenum z zasady uchwalało to, co wygłosił z trybuny pierwszy sekretarz.

Teraz zaczynały się prace nad przygotowaniem dyskusji. Wydział Organizacyjny ustalał listę dyskutantów, wzywał ich na odprawę, dawał każdemu przygotowane wytyczne do ich wystąpień na plenum. Gdy wracali po paru dniach z napisanymi swoimi wystąpieniami, okazywało się, że wszystko to jest nic nie warte. Dostawali więc napisane w międzyczasie w KW ich wystąpienia, mieli się ich nauczyć i co najwyżej wprowadzić tu i ów-dzie własny język.

Kilkaset osób członków Plenum zbierało się w wyznaczonym dniu o dziewiątej rano w sali plenum na piątym piętrze. W prezydium zasiadała cała Egzekutywa KW i dla okraszy kilku z sali. W plenum brał udział jakiś wicepremier, siedział w prezydium i cały czas zawzięcie pisał, ale nie były to notatki z referatu pierwszego se-kretarza, ani tym bardziej nie interesowały go wystąpienia dyskutantów. Wicepremier sprawiał wrażenie, że pracuje nad jakimiś swoimi sprawami. Pierwszy sekretarz wywoływał ze swej listy kolejnych dyskutantów i tak toczyło się plenum.

Całe plenum było nagrywane gdzieś w głębi gmachu przez ochronę na dziwnym magnetofonie, który za-miast taśmy miał drut stalowy. Były to jedyne notatki z plenum. Około trzynastej robiono przerwę na obiad, tu w czasie przerwy najczęściej dyskutowano i ustalano różne bieżące sprawy, dogadywano się, przekazywano wia-domości.

Po przerwie był dalszy ciąg dyskusji, już nikt nie uważał, na koniec zabierał głos wicepremier, mówił z pamięci, chwalił, przytaczał, co rząd na to. Dostawał brawo jak wszyscy. Potem odczytywano uchwałę ple-num, senna sala podnosiła zgodnie ręce i już miasto wiedziało, co ma dalej robić w tej dziedzinie.

Wiele w czasie obrad rozmawiano między sobą. Siedział więc taki Młynarz — dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego Warszawa – Północ i pod nosem komentował, ale bardzo dosadnie:

**dyr. Młynarz** — Czy oni zgłupieli? Kto to wymyślił? Sami sobie będą realizowali.

I takie uwagi snuł cały czas do siedzących obok. Zapewne i inni na Sali wygłaszali pod nosem podobne komentarze. Następnego dnia Kociołek wzburzony kazał wezwać Młynarza do siebie, a gdy ten przyszedł, usłyszał wiele i na koniec:

**Kociołek** — Jak już musisz takie uwagi wygłaszać, to przynajmniej rozejrzyj się, koło kogo siadasz i do kogo to mówisz.

Okazało się, że Młynarz usiadł obok Zosi Gomułkowej, która wówczas była członkiem plenum i członkiem Warszawskiej Komisji Rewizyjnej. Po powrocie do domu opowiedziała wszystko mężowi, a ten oburzony opieprzył Kociołka.

## ***Wietnam***

Amerykanie niszczą Wietnam od dłuższego czasu. Prasa, radio, telewizja podają makabryczne wydarzenia z Wietnamu. Narasta ogólne oburzenie na agresorów amerykańskich. Wydział Organizacyjny KW organizuje demonstrację przed Ambasadą Amerykańską. Grupa zaufanych zetemesowców zostaje pouczona, jak ma rzucać kamieniami, żeby wybić szyby, jak rzucać puszkami z czerwoną farbą, aby zachłapać elewację. Będą mieli obstawę tajnej policji, aby nikt im nic nie zrobił.

W dniu 20 lipca 1966 roku dochodzi do demonstracji, jednak przychodzi znacznie mniej ludzi, niż zakładano. Budynek Ambasady jest odsunięty za bardzo od Alej Ujazdowskich, kamienie i puszki z farbą lądują niecelnie, wreszcie udaje się wybić trochę szyb, poplamie ścianę.

A następnego dnia to na MM spada konieczność zorganizowania brygad do naprawienia szkód w Ambasadzie, do powstawiania wybitych szyb. Wszak to demonstracja spontaniczna mieszkańców Warszawy, nad którą władze nie zapanowały i czują się zobowiązane przywrócić budynek do porządku.

## ***Interwencja***

MM siedzi w swoim pokoju w KW. Przychodzi wzburzony sekretarz POP z dyrektorem T ze Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa”. Warszawskie Przedsiębiorstwo Transportowe nr 17 wiozło dla Z.B. „Warszawa” autobusem marki Nysa ludzi z Wołomińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego na budowę osiedla w Zielonce. Autobus ten został zatrzymany w miejscowości Trojany na przystanku PKS i przesadzono wszystkich ludzi do autobusu nr WN 3145 i powieziono ich na budowy Beton-Stalu. Dziś pięciu z tych ludzi już nie zgłosiło się do pracy, przyjęli pracę dla Beton-Stalu. Rozbój w biały dzień!

## ***Aktor numer 2 wydarzeń***



Grzegorz Tuderek po wielu latach

Spróbujemy przedstawić aktorów przyszłych wydarzeń — tak zwanych wypadków marcowych. Był rok 1967. Do Wydziału Budownictwa Komitetu Warszawskiego PZPR przyszedł na zastępcę kierownika wydziału GT (Grzegorz Tuderek). Przyszedł ze Związku Młodzieży Socjalistycznej. Od początku był bardzo aktywny, wiedział, dokąd chce zajść. Miał przy tym szczególne podejście i może nie zupełnie własne poglądy. Mówił na przykład:

**GT** — Chodź, porozmawiamy.

**MM** — O czym?

**GT** — O życiu.

Tu wybuchał ironicznym śmiechem. Lub innym razem oceniał kogoś:

**GT** — On ma jasny pogląd niezakłócony znajomością rzeczy.

To znów pouczał znacznie starszego MM:

**GT** — Pamiętaj, nigdy nie mów w cztery oczy tego, czego nie mógłbyś powiedzieć publicznie.

Gdy ktoś kiedyś nieopatrznie zapytał go:

**ktoś** — Co sądzisz o napaści Izraela na kraje arabskie?

**GT** — Nie wiem. Nie zapoznałem się jeszcze ze stanowiskiem Egzekutywy.

GT dał się we znaki wielu pracownikom Komitetów w trakcie pochodu 1 Maja 1967 roku. Każdy pochód 1 Majowy był bardzo pieczołowicie przygotowywany. Grupa fachowców pisała scenariusz, plastycy robili projekty pochodu, dbano o właściwy dobór sloganów, o należyte rozmieszczenie akcentów dekoracyjnych pochodu. Wszystko to było weryfikowane, poprawiane, zatwierdzane. Każda dzielnica tworzyła własny fragment pochodu, który musiał się wyróżniać, być lepszy od innych dzielnic.

Stąd zrodził się dowcip w wierszu Mariana Załuckiego, że w małżeństwie jest jak w pochodzie pierwszomajowym: „Wola jeszcze idzie, Ochota już przeszła”.

Wytrawni dziennikarze z właściwą sobie euforią komentowali przez gigantofony, rozstawione na całej trasie pochodu, komentowali każdy fragment pochodu, grupę właśnie maszerującą przed trybuną, niesione emblematy i transparenty.

W trakcie pochodu wiele przeróżnych służb obstawiało pochód i pilnowało, aby nie było niespodzianek. Milicja pilnowała porządku i aby nikt z widzów nie wchodził na trasę pochodu, tajne służby śledziły treści hasła i zachowanie ludzi, pracownicy Komitetów Dzielnicowych dbali o to, by nikt obcy nie włączył się do ich pochodu. Pochód musiał być potężny, musiał iść całą szerokością Placu Defilad, tymczasem wszyscy chcieli iść jak najbliżej trybuny, dlatego skupiali się po prawej stronie pochodu, a lewa strona była pusta. Źle to wyglądało w telewizji. Więc żeby lewy nurt pochodu nie miał szans przejścia na prawo pod trybunę, w połowie szerokości strumienia pochodu, to jest wzdłuż osi ulicy Marszałkowskiej, wojsko tworzyło zwarty szpaler. Całością dyrygowali, we własnym mniemaniu, pracownicy Komitetu Warszawskiego; przydzielono im na ten moment wojskowe radiotelefony. GT wkręcił się do pilnowania pochodu z dachu gmachu PKO (zwanego „pod sedesami”) położonego na rogu ulicy Marszałkowskiej z ulicą Sienkiewicza — i stamtąd grzmiał, w radiotelefonach tylko GT było słycać, nikt nie miał szans na przekrzyczenie go. Właściwie to GT samorzutnie kierował całym pochodem. Bardzo dobrze się zapowiadał i sprawdził się, jak pokaże przyszłość.

### *Aktor numer 1 wydarzeń*



Zdzisław Żandarowski

Trzeba przedstawić zasadniczego aktora ważkich wydarzeń, które mają nastąpić. Jest nim ZZ (Zdzisław Żandarowski) ur. 23.08.1929 Warszawa — sekretarz Komitetu Warszawskiego. Normalnie MM nie miałyby szansy na poznanie tego wielkiego człowieka, ale nadeszły wakacje, pora urlopów i najwyraźniej ZZ nie miał tym razem wielkich ambicji, a MM zdołał wyjednać dla siebie i swojej rodziny przydzielenie miejsca na wczasy w Borowskim Lesie.

Borowski Las, to miejsce w olbrzymich lasach, daleko od jakichkolwiek zabudowań i ludzi, położone nad Jeziorem Sorkwity na Mazurach. Tu Urząd miasta stołecznego Warszawy ma jeden ze swych ośrodków wypoczynkowych. W pięknym lesie, nad jeziorem rozmieszczonych jest wiele ładnych drewnianych domków kempingowych, jest stołówka, jest przystań dla kajaków i łodzi.

W tym ośrodku Komitet Warszawski ustawił swoje domki kempingowe. Musiało to odbyć się z wielką łąską ze strony stolicy, bo cztery małe domki zostały ustawione jeden przy drugim, z dala od wody, na terenie niezadrzewionym. Czyli patelnia, bo gorąco, ciasno, wszyscy wszystkich słyszą.

W jednym takim domku zamieszkał ZZ z rodziną — żona, syn. W drugim niejaki Włodzimierz Wiszniewski (ur. 11.05.1930 Łódź) — kierownik Wydziału Organizacyjnego KW, w trzecim MM z rodziną, a czwarty czekał pusty na kogoś.

Pech chciał, że stołówka była ciasna, jadało się na komendę, jak zawsze na polskich wczasach, bo kucharze to świętość, stąd 8-9 śniadanie, 13-15 obiad, 18-19 kolacja i żadnych odstępstw. Wszyscy mieli stałe miejsca przy stolikach. ZZ z żoną i synem zajmowali jeden stół, ale na czwarte wolne miejsce musiał się dosiąść MM. Trochę uprzejmości, rozmów.

ZZ zniknął na całe godziny biorąc w wyłączne posiadanie jedyną łódź należącą do KW, jedyne dwa kajaki zajęła żona ZZ i Wiszniewscy. Dla MM pozostał las.

ZZ posiadał samochód osobowy M-20 Warszawa, o którym gdy po jakimś czasie dowiedział się Gomułka, to kazał mu go zwrócić. Wszak komunista nie może niczego posiadać na własność, wszystko, co mu potrzebne, daje mu państwo.

Jak się okazało, ZZ posiadał pistolet. Poszedł z Wiszniewskim i zaprosił MM, poszli w las, gdzie ustawili tarczę i ZZ oraz Wiszniewski próbowali trafić w tarczę, co im się nie udawało nawet z odległości dwóch metrów. Takim sposobem MM dowiedział się, że sekretarze z zasady są wyposażeni w pistolety.

ZZ usiłował jednak być w miarę towarzyski dla MM. Zaprosił go więc któregoś wieczoru do siebie, gdzie było pół litra wiśniówki — wieczorek zapoznawczy, znaczy się. ZZ z żoną, która była naukowcem Uniwersytetu Warszawskiego, i z Wiszniewskim bardzo uczenie dyskutowali o różnych teoretykach i filozofii komunizmu, o czym MM wcale nie miał pojęcia. Przesiedział więc cały wieczór bez słowa. Podpadł tym po raz pierwszy, bo nie został więcej zaproszony na następną dysputy.

ZZ zdobył dla siebie psa Szarika. Tego wspianiałego owczarka alzackiego otrzymał w darze po zakończeniu zdjęć do „Czterech pancernych i psa”. Szarik był oczywiście w Borowskim Lesie. Tylko że raz po raz powarkiwiał jakoś na MM. MM z przekąsem, a może prowokująco skomentował ten fakt:

**MM** — Przecież podobno psy znają się na ludziach...

Aż biło z oczu ZZ, jak gwałtownie został olśniony, a MM podpadł mu drugi raz. Kiedyś w czasie obiadu na stołówce ZZ nagle strofował swego dziesięcioletniego syna:

**ZZ** — Jak ty się zachowujesz! Tylko chamy kroją ziemniaki nożem!

MM o tym do tej pory nie wiedział, wszak był prostakiem, z robotniczej rodziny. Właśnie kroił nożem swoje ziemniaki, a syn ZZ naśladował go złośliwie. Ale mimo narastającego wstydu ze złego zachowania się, MM jeszcze bardziej nie mógł zrozumieć wyraźnie płynącej z ust ZZ pogardy dla chamów — wszak to sekretarz partii robotników, znaczy przywódca chamów. Tym niemniej MM podpadł po raz kolejny.

Ostatecznie MM przepadł z kretelem, gdy razu pewnego nie przyszedł na śniadanie i na obiad, a potem pytany przy kolacji przyznał się, że zabłądził w lesie.

Takie to MM miał jedyne kontakty z ZZ — aktorem numer jeden przyszłych wydarzeń marcowych.

## *Matka*

Wypadki polityczne zostały poprzedzone i całkowicie przysłonięte przez dramat rodzinny.

Młodszy brat MM — Tosiek — stanął w centrum wydarzeń. Został powołany do wojska. Stan jego zdrowia był tak dobry, że komisja rekrutacyjna skierowała go do marynarki wojennej. Pływał po Bałtyku na małych a bardzo szybkich kutrach patrolowych. Służba ta była bardzo trudna, wycie silników łodzi przelatującej przez fale, nad falami, stale w bryzgach wody i z świadomością wielkiego zagrożenia — dla chłopaka z Zagłębia, który niewiele pływał nawet w rzece, była katogą.

W którymś momencie wojskowe badania wykazały, że Tosiek ma najwyraźniej wadę serca. Konsternacja w dowództwie była znaczna, bo albo przyjęto do służby chorego człowieka, albo wada serca jest wynikiem tej służby. Żadna z tych wersji nie była do przyjęcia dla ambitnego Ludowego Wojska Polskiego. Umieszczono go więc najpierw w wojskowym szpitalu, a gdy leczenie nie przynosiło rezultatu, wojsko dało mu półroczny urlop i odesłało do domu. Tosiek poobijał się przez pół roku po domu, po Sosnowcu, wypoczął.

Po pół roku wzięto go z powrotem do wojska na dokończenie służby, już bez badań lekarskich, może uznano, że poprzednio mógł symulować, a od wojska nikt się nie mógł przecież uchylić. Nie pływał już jednak na kutrze. Jakoś ukończył służbę w wojsku i wrócił do domu.

Czuł się jednak niewyraźnie i poszedł do lekarza. Tu bardzo żmudne badania wykazały straszną rzecz — nowotwór złośliwy — ziarniak rozsiany — wyrok śmierci. Matka w rozpacz orzekła, że nie przeżyje śmierci własnego dziecka. Po kilku tygodniach została zabrana do szpitala, bo z odbytu wydobywała się krew. Krwotoku tego szpital nie potrafił zatrzymać, ani stwierdzić przyczyny jego zaistnienia. Pozwolono jej się wykrwawić nie robiąc nic zgoła.

Matka pożegnała się z dziećmi, z mężem odbyła bardzo szczerą, całonocną rozmowę — obopólną spowiedź, w której przewinęło się całe ich życie, podziękowała wszystkim lekarzom i wszystkim pielęgniarkom, dała mężowi szczegółowe wytyczne, jak należy ją ubrać do trumny — musiało być bardzo skromnie, tak jak w jej życiu. Wypływające resztki krwi zabrały ją ze sobą. Zmarła w pięćdziesiątym piątym roku życia.

Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną krwotoku było pęknięcie żyły w przełyku gardła. MM z bólem spotykał przez lata ludzi, którym taki krwotok umiano zatrzymać operacyjnie i żyli nadal. Sekcja zwłok wykazała jeszcze inną zagadkę — całkowitą marskość wątroby, jak u notorycznego pijaka, a przecież nie piła wcale alkoholu. Może przyczyną były ziółka od znachora z Ochojca, które przez wiele lat przywoziła od niego i piła. Podobno dobrze robiły na jej dolegliwości wątrobowe.

Pogrzeb był bardzo uroczysty, wielu, wielu znajomych, a przede wszystkim wszystkie siostry szarytki, które przez lata u niej bywały. Kondukt prowadziło aż czterech księży, znajomych od lat. Lekarz naszpikowawszy lekami Tośka, wypuścił go ze szpitala na ten pogrzeb.

Po 75 dniach zmarł Tosiek.



## Poszukiwanie wyjścia

MM spotyka dawnego znajomego, kiedyś dyrektora Zakładu Badań i Doświadczeń Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa”, obecnie pracownika naukowego Instytutu Techniki Budowlanej. MM spostrzega, że tu w ITB mogłoby może udać się znaleźć pracę. Pyta dyrektora o to wprost. Znajomy zaprasza MM do siebie do domu na spokojną rozmowę na ten temat.

W trakcie wizyty znajomy tłumaczy:

**znajomy** — ... tak, mam o panu bardzo wysokie mniemanie, znam bystrość pańskiego umysłu i posiadaną wiedzę, ale u nas w Instytucie Techniki Budowlanej nie zatrudniamy architektów. Może powinien pan znaleźć raczej dojście do Instytutu Urbanistyki i Architektury.

INSTYTUT  
URBANISTYKI I ARCHITEKTURY

Warszawa, dn. 4 grudnia 1968.  
Nowy Świat 69

tel. 26-38-05.-

L. dz. 5442/68

Komitet Warszawski PZPR

W a r s z a w a

ul. Nowy Świat 6

Instytut Urbanistyki i Architektury zwraca się z uprzejmą prośbą o wyrażenie zgody na przejście do pracy w IUA z dniem 15-grudnia 1968 r. Ob. mgr Mariana Sokołowskiego, pracownika Wydziału Budowlanego KW-PZPR.-

Sekretarz Komitetu  
*K. R. J. ...*  
Mjr Polycar Ezed-Górnicki

*Pole 7555/326/68*

„Zespół” zam. 1301. 2.500



## komiks 8

rok 1967 — Żydzi w PRL

Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>Leszek S</b>	starszy instruktor Wydziału Budownictwa – Leszek Szydłowski
<b>Sekretarz JS</b>	sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR – Jerzy Smyczyński
<b>Sekretarz Lenina</b>	
<b>GT</b>	zastępca kierownika Wydziału Budownictwa KW PZPR — Grzegorz Tuderek
<b>Rysiek</b>	kolega MM ze studiów — Ryszard Tołcz
<b>Józef Kępa</b>	I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR Ul. Polna 24 m. 6; tel. 25-70-70; (ur. 18.05.1928 Rzeczyca – zm. 28 kwietnia 1998 w Warszawie)
<b>Stanisław Kociolek</b>	I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku
<b>Mieczysław Moczar</b>	minister Spraw Wewnętrznych – właśc. Mykoła Demko <i>vel</i> Diomko, pseudonim <i>Mietek</i> , <i>Woron</i> (ur. 25 grudnia 1913 w Łodzi lub w Kolnie, zm. 1 listopada 1986 w Warszawie)
<b>L. Wierczyński</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>T. Zawadzki</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>Janusz Zarzycki</b>	odwołany przewodniczący Rady Narodowej m.st. Warszawy ps. <i>Wojtek</i> (ur. 15 kwietnia 1914 w Pruszkowie, zm. 15 lutego 1995 w Warszawie)
<b>Kazimierz Dejmek</b>	reżyser „Dziadów” Adama Mickiewicza w Teatrze Narodowym w Warszawie i dyrektor tegoż Teatru (ur. 17 maja 1924 w Kowlu, zm. 31 grudnia 2002 w Warszawie)
<b>Gustaw Teofil Holoubek</b>	aktor Teatru Narodowego w Warszawie i odtwórca roli Konrada w „Dziadach” Adama Mickiewicza (ur. 21 kwietnia 1923 w Krakowie, zm. 6 marca 2008 w Warszawie)

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

## ***Tło — już historyczne***

MM miał tyle własnych zmartwień, problemów, zainteresowań, które go pochłaniały bez reszty, a przecież wypadki historyczne sypały się jedne za drugimi. Ponieważ MM weźmie udział w tych historycznych wypadkach, trzeba zarysować ich tło.

1882 Początek emigracji Żydów ze Środkowej i Wschodniej Europy do Palestyny.

29.11.1947 Zgromadzenie Ogólne ONZ zatwierdza podział Palestyny na dwa niepodległe państwa — żydowskie i arabskie. Od tego momentu poprzez różne działania wojenne przeciwko Arabom nowe Państwo Izrael wykuwało swe istnienie.



Mimo dziesiątków lat bardzo burzliwych wydarzeń na Bliskim Wschodzie przejdźmy do roku 1967.

maj 1967 ZRA (Zjednoczona Republika Arabska) zaminowała wejście do Zatoki Akaba uniemożliwiając wpływanie tam statków Izraela.

Dla porządku pamiętać należy, że przez cały rok 1967 jak i 1968 w Wietnamie wojska USA walczyły z armią wietnamską. Opinia świata tętniła tymi bardzo krwawymi i okrutnymi faktami.

koniec maja 1967 Koncentracja wojsk arabskich na granicy z Izraelem.

6 czerwca 1967 Izrael uderza na ZRA.

10 czerwca 1967 Przerwanie ognia pod naciskiem żądań możliwych tego świata.

Wprawdzie wówczas w Polsce krążył dowcip: „Tu mówi radio Izrael. Podajemy komunikat z frontu. Nasze wojska posuwają się do przodu, a Arabowie za nimi”. To jednak w miarę upływu kolejnych dni okazywało się, że ta „czterodniowa wojna” doprowadziła do zajęcia Półwyspu Synaj, przeskoczenia wojsk Izraela przez Kanał Sueski i opanowania Kanału, doprowadziła do zamknięcia żeglugi na Kanale Sueskim na skutek zatopionych i unieruchomionych wielu okrętów. Izrael przeprowadził bombowy atak na Kair, a następnie zajął syryjskie wzgórza w rejonie Jeziora Tyberiackiego.

Była to szokująca walka. Żołnierze Izraela byli wyposażeni w nowoczesne samoloty, imponujące wozy pancerne, znakomite uzbrojenie przeróżnego typu, a żołnierze arabscy, byli dopiero przygotowywani do walki, ćwicząc postawę szermierczą, dwa kroki do przodu, pchnięcie kijem, dwa kroki do tyłu. Przerażające.

Przerwanie ognia nastąpiło w momencie, gdy Izrael zrealizował swe założenia strategiczne. Teraz już tylko należało przez następne dziesięciolecia utrzymać zdobyte tereny, wykazując twardą nieustępliwość lub podejmując pozorne ustępstwa.

13 czerwca 1967 Zerwanie stosunków dyplomatycznych przez ZSRR i CSRS z Izraelem. Potem to samo zrobiły: Polska, Węgry, Jugosławia.

29 czerwca 1967 Parlament izraelski zatwierdził aneksję.

1 lipca 1967 Debata generalna ONZ — potępienie Izraela.

6 lipca 1967 I sekretarz KC KPZR Leonid Breżniew głosi: „Polityka agresji i rozboju nikomu w naszych czasach nie przyniesie sukcesu”. Ano zobaczymy to, już za kilkanaście miesięcy w Czechosłowacji.

koniec lipca 1967 Rozruchy Murzynów w Detroit i zaraz po tym zamieszki rasowe w 35 miastach USA: 90 zabitych, 5 tysięcy rannych, 11 tysięcy aresztowanych.

Tymczasem ONZ podejmuje kolejne rezolucje, a państwa arabskie konferują:

2 sierpnia 1967 Arabscy ministrowie spraw zagranicznych w Chartumie

19 sierpnia 1967 Arabska konferencja w Bagdadzie

26 sierpnia 1967 Arabska konferencja na szczycie w Chartumie.

W tym czasie w Warszawie

6 września 1967 De Gaulle przybywa do Warszawy.

Kolejne incydenty na Bliskim Wschodzie nie schodzą z pierwszych stron gazet przez cały wrzesień, październik, listopad, grudzień. Nieustające potępienie Izraela, z którego Izrael nic sobie nie robi. Robi porządki na nowych swoich terenach.

### ***Dziwny artykuł***

Od jakiegoś czasu był wydawany szczególnie periodyk pod nazwą „Biuletyn specjalny”. Był on odbijany na powielaczu i w postaci broszury dostarczany do Komitetu, a tam mogli go czytać jedynie sekretarze i kierownicy wydziałów. Treścią biuletynu były nasłuchy radiostacji zachodnich, artykuły z prasy zachodniej — wszystko to, co mówiono i pisano o państwach demokracji ludowych, o znamiennych wydarzeniach w świecie, a co nigdy nie mogło być zamieszczone w polskich gazetach, czy skomentowane w polskim radiu i telewizji. Władza musiała mieć szerszy pogląd na wydarzenia międzynarodowe.

Biuletyn był ściśle poufny, ale obrotny Grzegorz Tuderek (zastępca kierownika Wydziału Budownictwa) potrafił wyjednać możliwość czytania tych biuletynów. Któregoś dnia pozwolił nawet MM poczytać dyskretnie, a tam był zaskakujący przedruk z prasy zachodniej. Stwierdził on, że:

Państwo Izrael zdobyło tereny kilkakrotnie większe od dotychczasowego swego terytorium. Aby panować nad nimi i jednocześnie dawać odpór Arabom, należało gwałtownie zwiększyć ilość Żydów w Izraelu. Żydzi ze świata musieli niezwłocznie odczuć potrzebę osiedlenia się w Izraelu. Aby to osiągnąć w dużej niezbędnej skali, Izrael postanowił wywoływać hece antyżydowskie w różnych państwach, aby Żydom nagle zaczęło tam być źle, aby emigrowali do Izraela.

### ***Jesienny ranek***

Sekretarz Jerzy Smyczyński często robił posiedzenia Wydziałów w swoim gabinecie, wydawał polecenia, a głównie spisywał stwierdzenia poszczególnych pracowników, aby mieć niezbędną wiedzę na Sekretariat w przedmiocie, na którym się nie znał. Pracownicy mówili: — musimy uczyć szefa.

Któregoś dnia, był jesienny poranek, Wydział zebrał się u sekretarza, nikomu nic się nie chciało, na dodatek odwołano sekretariat, więc w mroku pokoju popłynęły ploty. W którymś momencie Leszek Szydłowski zaznaczył:

**Leszek S** — W KC jest wielka konsternacja, bo ktoś zauważył, co napisano w Wielkiej Encyklopedii Powszechniej na temat obozów koncentracyjnych w Polsce. Wydrukowano tam, że w niemieckich obozach koncentracyjnych zamordowanych w 99% stanowili Żydzi, a tylko niewielki procent Polaków.

**Sekretarz Jerzy Smyczyński** — Niemożliwe. Przecież w obozach koncentracyjnych zginęło sześć milionów Polaków.

**Leszek S** — To ja pójde po encyklopedię.

Po jakimś czasie wrócił i pokazał, a tam w encyklopedii PWN z roku 1966 — tom 8, strona 89, 25 wiersz od dołu było napisane:

„... na podstawie danych szacunkowych opartych na ułamkowych materiałach, zgromadzonych przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, można przypuszczać, że w obozach zagłady uśmiercono około 5,7 mln ofiar (ok. 99% Żydów, ok. 1% Cyganów i in.)”

**Sekretarz Jerzy Smyczyński** — Ani słowa o Polakach. Nieprawdopodobne. Jak to mogło ukazać się drukiem? Kto w tym maczał palce? Znowu ci...

Złapał encyklopedię i pobiegł na górę, to jest do pierwszego sekretarza.

## *Oczyszczanie Polski z Żydów*

Bardzo szybko w całym aparacie władzy rozprzestrzeniła się teza, że licznym niepowodzeniom gospodarczym i społecznym winni są w Polsce Żydzi. Na czele akcji w Warszawie stanął sekretarz KW — Zdzisław Żandarowski. Do pomocy wziął sobie jedynego człowieka — Grzegorza Tudera. Obaj z wielką determinacją kierowali szukaniem w Warszawie Żydów, niczym innym się nie zajmowali w tym czasie.

Gwałtownie wszędzie zaczęto dyskutować o zgubnym wpływie Żydów na polską gospodarkę. Był to temat podstawowy rozmów na ulicy, w urzędach, zebrań partyjnych i związkowych. Wielu załatwiała swoje dolegliwości zawodowe usuwając ze swego otoczenia Żydów. Był w tym wielki paradoks, bo każdemu zidentyfikowanemu Żydowi władze dawały paszport i pozwalały wyjechać z kraju. Liczni żalowali, że nie są Żydami, bo bardzo chętnie też opuściliby Polskę, ale oni nie mogli otrzymać paszportu.

MM na zebraniu swojej organizacji partyjnej w Spółdzielni wypowiadał się, że on tego nie uznaje, bo wielu Żydów było wspaniałymi ludźmi, Polakami, bo przecież Einstein, Tuwim, Infeld, bo przecież sam wychował się wśród Żydów i nie mógłby ich potępić, bo przecież są Polacy wyznania katolickiego i są Polacy wyznania mojżeszowego, tak jak są Polacy innych wyznań i są Polacy niewierzący, ale wszyscy oni są Polakami. Odpowiedano: przejrzyj naszą gospodarkę, wojsko, urzędy — wszędzie na bardzo wysokich stanowiskach uplasowali się Żydzi; nie znajdziesz Żyda wśród zwykłych robotników; oni jeden drugiego windują w górę, otaczają się swoimi.

Chodził w tym czasie po korytarzach Komitetu Warszawskiego i Centralnego starszek, z medalami na piersiach, drobnutki człowiek i zaczepiał, kogo się dało. Mówiono o nim — sekretarz Lenina. Musiało coś w tym być, bo wszyscy strażnicy wpuszczali go do gmachu, żaden nie śmiał go zatrzymać. Sekretarz Lenina zdybał na korytarzu MM i mu tłumaczył, jak wcześniej wielu innym:

**sekretarz Lenina** — Towarzyszu, oni teraz pomstują na Izrael, a przecież w Polsce powstało państwo Izrael. Zaraz po wojnie odbył się w Warszawie zjazd Żydów z całego świata i powołali państwo Izrael. Zobaczcie sami.

I pokazywał duże zdjęcie, na którym utrwalona została liczna grupa ludzi, około stu osób, brody, pejsy i kapelusze nie pozostawiały wątpliwości, że to Żydzi, a stali oni na tarasie Pałacu Namiestnikowskiego od strony ogrodu (obecnie Prezydenckiego).

MM nie rozumiał tej zawziętości u ZZ, u GT, ale jeszcze bardziej nie rozumiał, gdy dyrektor na przykład Warszawskiego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego przychodził, aby usunąć Perelmutera — sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej z Warszawskiego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego. Takich inicjatyw — oddolnych —

było wiele. W Komitecie Warszawskim Żydami okazali się: Górnicki, Szydłowski, Paluch, Bryl — musieli odejść.

GT z polecenia ZZ wzywał poszczególnych pracowników KW i dawał im zadania. Wezwał MM i nakazał:

**GT** — Dla ciebie wyznaczyłem Ministerstwo Budownictwa. Pójdziesz tam i przejrzysz wszystkie akta personalne — dyrektorów w Ministerstwie i w podległych przedsiębiorstwach i instytucjach. Masz szukać śladów zmiany nazwiska. Przyjrzyj się na przykład dyrektorowi Instytutu Techniki Budowlanej, Wolskiemu, o tym wiem, że jest Żydem.

Przychodził więc MM do Ministerstwa rano, wychodził wieczorem, dostał osobny pokój, do którego kolejne akta przynosił mu dyrektor Departamentu Personalnego. Minęło wiele dni, zanim przejrzał wszystkie. Wrócił do Komitetu i powiedział GT, że nie znalazł nikogo.

**GT** — Spodziewałem się tego po tobie. Każdy inny znalazł przynajmniej kilku. Ty ich nie kryj, głupcze...

Potem były imieniny Ryśka Tolcza. Wielu gości podziwiała zdobycze Ryśka, który właśnie wrócił z kontraktu na budowach w Libii. Kupił wspaniałego czerwonego Forda Eskorta, szpanował nim po Warszawie. Na przyjęciu pokazywał wiele ciuchów przywiezionych z Zachodu, krytykował MM:

**Rysiek** — A ty coś osiągnął w tym czasie? Czym możesz się poszczycić?

**MM** — Uratowałem kilkoro ludzi.

Polscy Żydzi opuszczali kraj masowo, ale przeważnie nie jechali do Izraela. Osiedlali się w Austrii, w NRF [Niemiecka Republika Federalna], Anglii, emigrowali do Stanów Zjednoczonych.

Krążył wówczas po Warszawie dowcip, że w porcie w Tel-Awiv został umieszczony wielki transparent, widoczny z wielu kilometrów na morzu i głosił: „tu nie będziesz mądry”.

Z jednego MM się cieszył. Wyemigrował profesor Andrzej Tramer, który zniszczył mu rodzinę.

W Warszawie Żydów dopatrywano się wszędzie. Była wówczas grupa młodzieży, która w służbach bezpieczeństwa była określana jako „klub babel”. Według rozeznania służb bezpieczeństwa młodzież ta zajmowała się działalnością wywrotową. Trzeba było ich unicestwić, ale były to na ogół dzieci polskich dygnitarzy. Jedna uczestniczka klubu babel okazała się być córką przewodniczącego Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, Janusza Zarzyckiego, a Zarzycki to przecież Żyd. Zaczęło się szczypanie, Zarzycki nawet w zdenerwowaniu nakleił na drzwiach swojego gabinetu obszerne oświadczenie, aby plotkarze mieli wieści z pierwszej ręki. Jednak ze stanowiska ustąpił.



## *Życie Warszawy*

W sobotnio – niedzielnym wydaniu „Życia Warszawy” z dni 12-13 listopada 1967 roku ukazał się niewielki artykuł twierdzący za prasą zachodnią, że:

„Izrael zamierza przeprowadzić szeroką akcję mającą na celu zwiększenie imigracji Żydów”.

### **Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa**

Opis lat powojennych, opis całego czasu rządzenia komunistów w Polsce byłby nieprawdziwy, gdyby pominąć znamienne udziały w nich Radia Wolna Europa. Wszyscy z całym zaparciem starali się usłyszeć „Wolną Europę” — było to jedyne źródło prawdziwych informacji, ale bardzo trudne było złapanie sygnału radiostacji na naszych bardzo podrzędnych radioodbiornikach. Równocześnie całe sztaby ludzi starały się przeszkodzić naszemu słuchaniu.

Przez całe lata trwało karanie ludzi za słuchanie „Wolnej Europy”. Potem dodatkowo wprowadzono zagłuszanie „Wolnej Europy” za pomocą wyjących radiostacji włączających się na tych samych falach, gdy tylko zaczynała mówić Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa. Potem skonstruowano odbiorniki radiowe bez fal krótkich, na których przecież nadawała Wolna Europa; a nawet pojawiły się odbiorniki radiowe, które z grupy słyszanych fal krótkich w danym paśmie wzmacniały najmocniejszy sygnał, a wycinały pozostałe i w ten sposób słychać było najmocniejszą Moskwę, a nie Wolną Europę.

Wolna Europa z kolei rozszerzała swe nadawanie na coraz to nowe pasma, zmieniała te pasma nadawania, zaczęła nadawać nawet na falach średnich, z czasem wprowadziła kierunkowe anteny nadawcze i tak stało się, że słyszało się to, co najważniejsze.

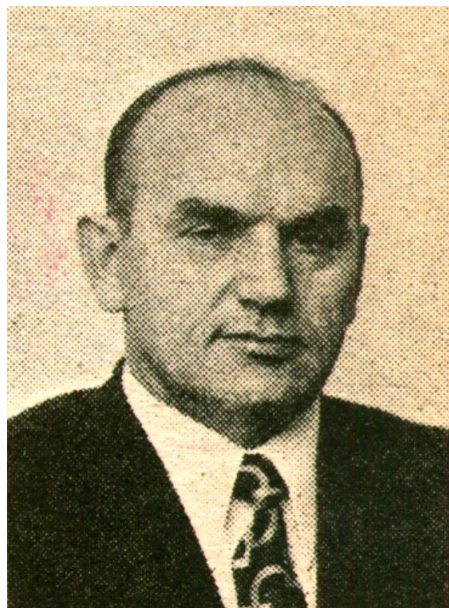
A brzmiało to tak:

„Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa w dni powszednie nadaje swój program od godziny 4,55 rano do dziesięć minut po północy na falach krótkich w pasmach: 13, 16, 19, 25, 31, 41, 49 i 80 metrów — a od godziny 4,55 do 8,10 rano oraz od godziny 17,00 do 23,20 również na fali średniej 417 metrów”.

Niech mi będzie wolno posłużyć się tymi codziennymi informacjami Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa dla obiektywnego i pełnego relacjonowania ważkich wydarzeń lat sześćdziesiątych.

Cytaty z Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa zamieszczam dzięki uprzejmości Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie.

### *Dalej tło historyczne*



Józef Kępa

20-21 grudnia 1967 — Odbywa się Plenum Komitetu Warszawskiego PZPR na temat budownictwa warszawskiego w najbliższych 3 latach. Pierwszym sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR zostaje wybrany Józef Kępa.

— Stanisław Kociołek najwyraźniej nagle stracił łaski u Gomułki. Nie wiadomo, co było powodem. Szeptano, że Kociołek zbyt jednoosobowo chciał rządzić Warszawą. Dezaprobatę budziło, że musiał wszystko przeczytać, zanim się zgodził. Nie polegał na zdaniu innych sekretarzy. Wypłynął potem jako I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku.

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

28 grudnia 1967 roku — Lech Wierczyński — Rozgrywki wewnętrzne w PZPR

Paryski dziennik „Le Figaro” zwraca uwagę, że zdaniem niektórych obserwatorów sztywny dogmatyzm Gomułki w coraz mniejszym stopniu da się pogodzić z poglądami młodszej generacji.

Według tego dziennika, Moczar — choć nie jest członkiem Biura Politycznego ani Sekretariatu Partyjnego — zajmuje obecnie szczególnie mocną pozycję polityczną, która pobudza dalsze jego aspiracje. „Le Figaro” stwierdza jednak równocześnie, że w przyszłości poważnym konkurentem dla szefa polskiej Bezpieki okazać się może popularny między innymi ze względu na swe osiągnięcia gospodarcze i społeczne na Śląsku — Gierek [...]

Niektóre pisma zachodnie próbują także nakreślić profil polityczny następcy Kociołka na stanowisku pierwszego sekretarza KW w Warszawie — Józefa Kępy. Dziennik szwajcarski „Neue Züricher Zeitung” charakteryzuje Kępę jako sprytnego karierowicza partyjnego, który po przejściowym okresie pewnego flirtu z nastawionym liberalnie środowiskiem studenckim i literackim, stał się zwolennikiem twardego kursu Gomułki.

Warto przypomnieć, że Kępa — podówczas jeden z sekretarzy Komitetu Warszawskiego PZPR — odegrał niechlubną rolę w czasie akcji władz partyjnych skierowanej przeciwko klubowi młodej inteligencji warszawskiej „Krzywe Koło” i przyczynił się do jego likwidacji przed pięciu laty.

[Koniec wyjątku z felietonu Radia Wolna Europa]

[Cytowane teksty Radia Wolna Europa wyróżniłem powyższą czcionką i zamieściłem bez poprawiania interpunkcji i innych błędów, w tym ortograficznych. Jedyne dokonałem opuszczeń tych fragmentów audycji, które wykraczały poza kontekst wydarzeń. Opuszczenia te zaznaczone są w postaci [...]].

## *Dalej tło historyczne*

29 grudnia 1967 Odbyło się posiedzenie Stołecznej Rady Narodowej. Występujący z upoważnienia Stołecznej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR Zdzisław Żandarowski zaproponował przyjęcie rezygnacji Janusza Zarzyckiego. Przewodniczącym Prezydium Stołecznej Rady Narodowej został Jerzy Majewski.



[Janusz Zarzycki, (Neugebauer), ps. "Wojtek" (ur. 15 kwietnia 1914 w Pruszkowie, zm. 15 lutego 1995 w Warszawie) – polski architekt i polityk, generał dywizji Wojska Polskiego]

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

30 grudnia 1967 roku — T. Zawadzki — usunięcie Janusza Zarzyckiego

Generał Janusz Zarzycki musiał odejść ze stanowiska przewodniczącego Prezydium Stołecznej Rady Narodowej.

Dymisja ta ma charakter wyraźnie polityczny i niewątpliwie posiada bezpośredni związek z szeregiem innych już przeprowadzonych względnie zamierzonych zmian personalnych w aparacie partyjnym i państwowym.

Do PPR wstąpił w czterdziestym drugim roku niemal po jej utworzeniu, mając za sobą kartę żołnierską z kampanii Wrześniowej w grupie generała Kleberga. Był członkiem sztabu Gwardii Ludowej. W roku następnym został aresztowany i wywieziony do Buchenwaldu.

Bezpośrednio po wojnie zostaje szefem zarządu polityczno-wychowawczego wojska i jednym z najmłodszych generałów. W czterdziestym ósmym roku Zarzyckiemu powierzono ważną wówczas funkcję przewodniczącego zarządu głównego ZMP. Łącząca go zażyłość ze Spsychalskim stała się dowodem obciążającym Zarzyckiego w okresie likwidowania w partii tak zwanego odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego Gomułki. Odebrano mu kierownictwo ZMP.

Dopiero w roku pięćdziesiątym szóstym, na fali narastającej odwilży Zarzycki powraca na scenę publiczną i do życia politycznego. Następuje to niewątpliwie dzięki pomocy Morawskiego i Matwina należących do tak zwanej wówczas grupy „młodych sekretarzy KC”. Na parę miesięcy przed październikiem Zarzycki zostaje przewodniczącym Prezydium Stołecznej Rady Narodowej.

Już w listopadzie opuszcza fotel prezydalny, wraca do wojska, gdzie otrzymuje drugą gwiazdkę generalską i zostaje wiceministrem obrony narodowej, a jednocześnie szefem Głównego Zarządu Politycznego Wojska.

W maju sześćdziesiątego roku Zarzyckiego usunięto z wojska i przeniesiono ponownie na stanowisko przewodniczącego Prezydium Stołecznej Rady Narodowej.

Zarzycki był jednak nadal prezesem Zarządu Głównego ZBOWIDu [[Związek Bojowników o Wolność i Demokrację](#)], co znów psuło szyki i ambitne plany innemu człowiekowi zasłużonemu w służbie ubeckiej, w tak zwanym minionym okresie. Moczar myślał już wówczas nie tylko o tece ministerialnej, ale o stanowiskach znacznie wyższych.

Moczar podjął z Zarzyckim podstępą i podjazdową walkę i w rezultacie w sześćdziesiątym czwartym roku objął prezesurę ZBOWIDu po Zarzyckim. Ale o Zarzyckim nie zapomniał. Zbyt długo musiał czekać na przejście ZBOWIDu, by wyrzec się satysfakcji osobistej i politycznej zemsty. Zaczął od akcji pośredniej, od rodzinnej inwigilacji. Agenci UB wyśledzili, że córka Zarzyckiego — studentka Uniwersytetu Warszawskiego — sympatyzuje ideologicznie z akcją Kuronia i Modzelewskiego. Uznał ją za podejrzaną i wielokrotnie wzywano na przesłuchania w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Ułatwiło to Moczarowi i jego sojusznikom podjęcie nagonki na Zarzyckiego. Na skutek oskarżeń UB wysuwanych przeciwko córce Zarzycki miał wiele przykrości politycznych. To były już przygotowania do jego obecnej degradacji.

Zarzycki był jednym z nielicznych „październikowców” zajmujących jakieś bardziej odpowiedzialne stanowisko.

Nadchodzące z kraju wiadomości zdają się wskazywać, że partyzanci [[ugrupowanie Mocзара — dopisek mój](#)] i stalinowcy są nadal zachłanni i że na kilku ostatnich dymisjach czystki personalne jeszcze się nie skończyły, tak jak i daleka jeszcze od zakończenia wydaje się nie być walka frakcyjna w PZPR.

[Koniec wyjątku z felietonu Radia Wolna Europa]

Mieczysław Moczar właśc. Mykoła Demko *vel* Diomko, pseudonim *Mietek*, *Woron* (ur. 25 grudnia 1913 w Łodzi (lub w Kolnie), zm. 1 listopada 1986 w Warszawie) – członek KPP, PPR i PZPR, działacz społeczny i polityczny okresu PRL, generał dywizji KBW, minister spraw wewnętrznych, wieloletni prezes NIK, poseł na Sejm PRL II, III, IV, V, VI i VII kadencji. Agent wywiadu GRU.



Mieczysław Moczar



*Dziady Adama Mickiewicza*



Kazimierz Dejmek



Gustaw Holoubek w roli Kordiana



Gustaw Holoubek i Kazimierz Dejmek

## *Dziady*

Od listopada 1967 roku w Teatrze Narodowym w Warszawie są wystawiane „Dziady” Adama Mickiewicza. Wyreżyserował je Kazimierz Dejmek. Komitet Warszawski od razu uznał ten spektakl jako kontrowersyjny i o dwuznacznej wymowie politycznej — delikatnie mówiąc. Widownia jednoznacznie odbierała spektakl jako podniosłą demonstrację polityczną i tak też burzliwymi oklaskami i okrzykami reagowała na wymowę „Dziadów”. Ktoś musiał co prędzej zrobić z tym porządek. Ministerstwo Kultury i Sztuki 16 stycznia 1968 roku podjęło decyzję zdjęcia przedstawienia z afisza.

Fragmety informacji generalnego dyrektora Ministerstwa Kultury i Sztuki Stanisława Witolda Balickiego, złożonej na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich z dnia 29 lutego 1968 roku:

„U Dejmka „Dziady” kończyło — po rozpoczęciu się balu u Senatora — wejście z mroku w głębi, w smudze upiornego światła, skutego ciężkimi kajdanami Konrada [Gustaw Holoubek], który niemy kroczył wprost ku widowni pod wtór zaśpiewu niewidzialnego chóru obrzędowego, błagającego o boskie zmiłowanie. Ten grottgerowski symbolizm, znowu w sposób niezamierzony przez realizatora, mógł nabrać znaczenia jakby nosiciela spraw przez historię rzekomo niezafatwionych”.

„Już na premierze i pierwszych przedstawieniach, usiłowały pewne jednostki demonstracyjnymi oklaskami w czasie akcji jakby wyrwać z kontekstu poszczególne wersety tekstu Mickiewicza i nadać im odmienne aktualne znaczenie w sensie opozycyjnym. Do ludzi teatru skierowano apele, aby się trzymali dzielnie, gdy będą za Mickiewicza prześladowani”.

[I byli].

„Gdy w dniach 8 i 12 grudnia z powodu ostrego zapalenia krtani u Gustawa Holoubka dyrekcja Teatru odwołała spektakle „Dziadów”, została zasypana telefonami „prostującymi” informację, bo i tak przecież wszyscy wiedzą, iż „Dziady” są zakazane przez władze”.

„Gdy nasilenie i notoryczność demonstracji przekroczyła zdecydowanie ustalone porządkiem publicznym granice, co utrudniało twórczą pracę aktorów i przyjmowanie przedstawienia w kategoriach estetycznych, Ministerstwo Kultury i Sztuki, którego bezpośrednio nadzorowi podlega statutowo Teatr Narodowy, podjęło dnia 16 stycznia br. Decyzję o zdjęciu z afisza „Dziadów”.

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

1 lutego 1968 roku — studencka demonstracja w Warszawie

**narrator:** Proszę państwa, czytamy doniesienia z Warszawy i przecieramy oczy ze zdumienia: czy to rok 1968, czy też czasy carskiego zaboru i rządów Nowosilcowa. W Teatrze Narodowym i na ulicach stolicy demonstracje przeciwko zdjęciu ze sceny „Dziadów” Mickiewicza.

[...]

Przez trzy miesiące Teatr Narodowy wystawia „Dziady” Mickiewicza. Ogółem — trzynastą razę. Przedstawienia cieszą się ogromnym powodzeniem. Mimo to sztukę zdjęto ze sceny. Mówi się, że to na żądanie ambasady radzieckiej. Olbrzymie tłumy wypełniają za każdym razem widownię Teatru Narodowego, w niektórych miejscach przedstawienia wybuchają zawsze burzą oklasków.

To podejrzliwym urzędnikom ambasady wydaje się złośliwą antyradziecką demonstracją. Domagają się zdjęcia sztuki. Reżym komunistyczny najpierw ogranicza wystawienie sztuki do jednego razu w tygodniu, potem zapowiada dalsze ograniczenia, wreszcie nakazuje całkowite jej zdjęcie. Ostatnie przedstawienie we wtorek.

**narrator:** Na warszawskim uniwersytecie nieznaną ręką przybijają przy wejściu pisane odręcznie zawiadomienia o zdjęciu sztuki, o ostatnim wtorkowym przedstawieniu „Dziadów” w Teatrze Narodowym. Wieczorem przed teatrem zbierają się tłumy ludzi. Szczególnie dużo młodzieży akademickiej, zostają wpuszczeni do środka bez biletów. Zachodni dziennikarze notują:

**głos:** Na widowni tłok nie do opisania. Wszystkie numerowane miejsca zajęte. Ci, dla których nie starczyło krzesel, stoją w przejściach, siedzą na stopniach, na balustradach. Wśród obecnych na widowni widać wiele znanych ludzi teatru.

Niektórzy specjalnie przyjechali na ten dzień do Warszawy, aby wziąć udział w tej cichej demonstracji. W czasie przedstawienia raz po raz wybuchają huraganowe oklaski. Gdy po raz ostatni spada kurtyna, wszyscy wstają z miejsc i urządzają długą owację. Wykonawcy z kamiennymi twarzami w długim szeregu stoją na scenie. Tym razem nie ma tradycyjnych ukłonów podziękowania za aplauz. Setki ust domagają się wyjścia na scenę reżysera i dyrektora Teatru Narodowego, autora tej właśnie nowej inscenizacji „Dziadów”, Kazimierza Dejmka. Nie wychodzi. Jest podobno w szpitalu. A może nie jest już dyrektorem i reżyserem Teatru Narodowego?

**narrator:** A potem, gdy po raz ostatni zapadła kurtyna, tłum wysypuje się przed teatr. Zachodni dziennikarze relacjonują dalej.

**głos:** Na placu przed teatrem spontanicznie formułuje się pochód. Około dwustu młodych ludzi, nie zwracając uwagi na stojące w pogotowiu na placu wozy milicyjne rusza w kierunku Krakowskiego Przedmieścia. Idąc miarowo skandują:

**głos:** „Wolna sztuka, wolny teatr, wolna sztuka, wolny teatr!”

**narrator:** Pochód kieruje się pod pomnik Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu. Tu młodzi ludzie zatrzymują się, otaczają pomnik i na jego cokole składają niesiony dotąd nad głowami transparent. Widnieją na nim słowa:

**głos:** Żądamy dalszych przedstawień!

**narrator:** Dziennikarze zachodni donoszą, że potem tłum rusza dalej Krakowskim Przedmieściem.

**głos:** Zmierzają w kierunku ulicy Mysiej, gdzie mieści się Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Po przejściu kilkuset metrów demonstranci zostają zatrzymani przez pięciu milicjantów. Wzywają oni tłum do rozejścia się. Powód: rzekome zakłócenie spokoju.

**narrator:** Część młodych podporządkowuje się temu wezwaniu, część ignoruje milicjantów i idzie dalej. Wtedy z bocznych ulic wyjeżdżają wozy milicji, z których wyskakują milicjanci. Następuje krótka szamotanina. Pochód zostaje brutalnie rozbity. Około pięćdziesięciu młodych ludzi milicjanci aresztują, ładują na samochody i zabierają ze sobą.

**głos:** Dziennikarze zachodni donoszą, że część aresztowanych po serii przesłuchań została zwolniona około trzeciej piętnastce nad ranem. Pięciu stanie przed sądem. Za co? Za obronę Dziadów Mickiewicza przed cenzurą.

**narrator:** „Dziady” Mickiewicza, sztuka wymierzona swym ostrzem przeciwko caratowi, przeciwko niewoli, została teraz, w 1968 roku uznana za dzieło niebezpieczne.

[koniec relacji Radia Wolna Europa]

Tych demonstracji już nie dało się przypisać Żydom. Chociaż...

1917  
1967

**Kłaniam się rosyjskiej rewolucji  
czapką do ziemi  
po polsku:  
radzieckiej sprawie,  
sprawie ludzkiej,  
robotnikom, chłopom i wojsku**

*Władysław Broniewski*



**Komitet  
Centralny  
i Komitet  
Warszawski  
Polskiej  
Zjednoczonej  
Partii  
Robotniczej  
zapraszają  
na  
UROCZYSTĄ  
AKADEMIĘ**

**1917**

**PIĘCDZIESIĘCIOLECIE  
WIELKIEJ  
SOCJALISTYCZNEJ  
REWOLUCJI  
PAŹDZIERNIKOWEJ**

**1967**

Warszawa, Sala Kongresowa Pałacu Kultury i Nauki,  
6 listopada godzina 17

## komiks 9

### rok 1968 — kim są wrogowie PRL

Obsada:

<b>Karol Modzelewski</b>	doktor, asystent — Wydział Historii UW, (ur. 23 listopada 1937 w Moskwie)
<b>Jacek Kuroń</b>	asystent — Wydział Historii UW, (ur. 3 marca 1934 we Lwowie, zm. 17 czerwca 2004 w Warszawie)
<b>Adam Michnik</b>	student — Wydział Historii UW, (ur. 17 października 1946 w Warszawie)
<b>Jan Lityński</b>	student — Wydział Matematyczno – Fizyczny UW, (ur. 18 stycznia 1946 w Warszawie)
<b>Sławomir Kretkowski</b>	student — Wydział Historii UW
<b>Wiktor Nagórski</b>	student — Wydział Chemii UW
<b>Marta Petrusiewicz</b>	studentka — Wydział Ekonomii Politycznej UW
<b>Natan Tenenbaum</b>	student — Wydział Historii UW
<b>Henryk Szlajfer</b>	student — Wydział Ekonomii Politycznej UW
<b>Irena Grudzińska</b>	studentka — Filologia Romańska UW
<b>Eugeniusz Smolar</b>	student — Wydział Ekonomii Politycznej UW
<b>Andrzej Duracz</b>	student — Wydział Matematyczno – Fizyczny UW
<b>Krystyna Winawer</b>	studentka — Wydział Ekonomii Politycznej UW
<b>Zofia Lewicka</b>	studentka — Wydział Filozofii UW
<b>Jadwiga Dzięgiel</b>	studentka — Wydział Filozofii UW
<b>Teresa Bogucka</b>	studentka — Wydział Filozofii UW
<b>Seweryn Blumsztajn</b>	student — Wydział Ekonomii Politycznej UW
<b>Marta Zahorska</b>	studentka — Wydział Ekonomii Politycznej UW
<b>Irena Lasota</b>	studentka — Wydział Filozofii UW
<b>Barbara Toruńczyk</b>	studentka — Wydział Filozofii UW
<b>Józef Dajczgewand</b>	student — Wydział Filozofii UW
<b>Klaudiusz Weiss</b>	doktorant — Wydział Filozofii UW
<b>Jan Gross</b>	student — Wydział Matematyczno – Fizyczny UW
<b>Wiktor Górecki</b>	student — Wydział Filozofii UW

### *Syjniści*

[Broszura Komitetu Warszawskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wydana w marcu 1968 roku. Została wydana pośpiesznie po wiecu na Uniwersytecie Warszawskim w marcu 1968 roku. Sekretariat Komitetu Warszawskiego PZPR zdecydował się wreszcie

ujawnić aktywowi partyjnemu ukrywane od lat fakty działania opozycji. Jest to dokument zeskanowany w 2001 r. Broszura nigdy nie miała okładek.]

## S p i s t r e ś c i

	<u>str.</u>
1. Kim są i jaką działalność prowadzili Modzelewski i Kuroń ?	1
2. Dlaczego z grupą prowodyrów ekscesów na Uniwersytecie Warszawskim połączono Ewę Zarzycką? Przecież, jak to stwierdziła później prasa, przebywa ona od kilku miesięcy poza granicami Kraju.	5
3. Czy rodzice powinni ponosić odpowiedzialność za postępowanie dorosłych dzieci ?	5
6. Kiedy powstał i co robi Klub "Babel" ?	7
5. Jakie stanowisko wobec ostatnich wydarzeń zajmują pracownicy nauki na Uniwersytecie Warszawskim i w innych uczelniach ?	8
6. Często się słyszy o wicherzycielskiej grupie " komandosów z U", kim oni są i co robią ich rodzice ?	10

### 1. Kim są i jaką działalność prowadzili Modzelewski i Kuroń ?

W ciągu kilku lat Karol Modzelewski i Jacek Kuroń rozwijali na Uniwersytecie Warszawskim antypartyjną, wicherzycielską działalność polityczną, w której uciekali się do parokrotnie ponawianych prób utworzenia nielegalnej organizacji o charakterze antypaństwowym powiązanej z wrogimi Polsce Ludowej ośrodkami zagranicznymi.

Odszkodnią dla tej działalności stał się zorganizowany w listopadzie 1962 r. przez nich obu Polityczny Klub Dyskusyjny ZMS przy Uniwersytecie. Modzelewski korzystał w tym czasie ze stypendium doktoranckiego na Wydziale Historii UW. Kuroń był działaczem harcerskim, głównym organizatorem tzw. harcerskich drużyn walterowskich, które skupiały sporą liczbę dzieci wyższych urzędników państwowych, działaczy politycznych i gospodarzy. Drużyny te ze względu na ujawniający się w nich niewłaściwy kierunek ideowo-polityczny zostały w roku 1961 rozwiązane. Wśród nich między innymi szukali potem Modzelewski i Kuroń zwolenników swego programu.

Uzasadniając działalność Politycznego Klubu Dyskusyjnego potrzebą ożywienia życia politycznego i ideowego na Uniwersytecie, Modzelewski i Kuroń dążyli w rzeczywistości do upowszechnienia z pomocą Klubu swych tez o rzekomym "kryzysie" istniejącego w Polsce ustroju i konieczności "naprawy socjalizmu".

W Klubie zjawiali się różni ludzie spoza uczelni, w tym uczniowie niektórych liceów ogólnokształcących wśród których przy czynnym udziale Modzelewskiego powstał uczniowski Klub Poszukiwaczy Sprzeczności. Ponadto Modzelewski jako członek Zarządu Uczelnianego ZMS opracował i lansował program tej

organizacji, wedle którego nie miała być ona sojusznikiem i pomocnikiem partii, lecz siłą wobec niej opozycyjną. Wedle tego programu ZMS miał stać się organizacją elitarną, wyrządzającą partię w krytyce istniejącego stanu rzeczy. Próbką takiego pojmowania roli "socjalistycznej" organizacji młodzieżowej na wyższej uczelni były wysiłki Modzelewskiego w związku z tzw. "listem 34" skierowane do zwołania zgromadzenia studenckiego dla zastakowania polityki kulturalnej partii. Ta działalność spotkała się z ostrą krytyką ze strony Komitetu Uczelnianego PZPR, który w kwietniu 1964 r. usunął Modzelewskiego ze swego składu, a w miesiąc później udzielił mu upomnienia. Mimo to Modzelewski nie wyrzekł się swej antypartyjnej działalności.

W listopadzie 1964 r. ujawniono fakt przygotowywania przez Modzelewskiego i Kurońa materiałów propagandowych o treści nielegalnej. W elaboracie tym Modzelewski i Kuroń po tendencyjnym i wypaczonym przedstawieniu stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych w kraju sformułowali program nielegalnej działalności zmierzającej do zdyskredytowania, a następnie obalenia obecnego systemu władzy państwowej. Elaborat skonfiskowano, prokuratura wszczęła śledztwo przeciwko jego autorom. Zostali oni dyscyplinarnie zwolnieni z Uniwersytetu jako osoby nie godne pełnienia funkcji dydaktyczno-wychowawczych w socjalistycznej uczelni. Komitet Uczelniany PZPR po dokładnym zapoznaniu się ze sprawą postanowił w listopadzie 1964 r. wykluczyć z partii Modzelewskiego, Kurońa oraz kilka osób, które z nimi współdziałały.

Platforma polityczna Modzelewskiego i Kurońa sprowadzała się m.in. do następujących tez. Twierdzili, że gospodarka



socjalistyczna znajduje się w stanie nieustannego kryzysu. Posunęli się do nawoływania, by w drodze "rewolucji" obalić władzę ludową i w tym celu wzywali do strajków i obniżania wydajności pracy. Platforma Modzelewskiego i Kuronia zawierała tezy o rzekomym wyrodzeniu się systemu socjalistycznego. Autorzy elaboratu zaczerpnęli z arsenału propagandy grupy Ma Tse-tunga tezę, iż Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej zdradziły ponoc rewolucję światową, a "biurokracja polityczna", jak ją nazywali, weszła w znową z oligarchią neokapitalistyczną, by zahamować rewolucję antykolonialną i utrzymać przy pomocy szantażu atomowego swą dominację nad światem.

Wreszcie, elaborat Modzelewskiego i Kuronia rozwijał anarchizujący program ustroju społeczno-politycznego, postulujący grupową własność produkcji, wolną grę sił politycznych, a także likwidację stałej armii. To ostatnie hasło jest szczególnie znamienne jako wyraz stosunku grupy do zasadniczych interesów kraju i narodu. Trzeba być całkowicie obojętnym na sprawy bezpieczeństwa kraju, by wysuwać hasło likwidacji stałej armii w świecie podzielonym na dwa systemy społeczno-ustrojowe i wstrząsanym konfliktami zbrojnymi, w Europie, nad którą wisi cień militarystyki zachodnoniemieckiej.

Tak więc program Modzelewskiego i Kuronia stanowił zbiór antysocjalistycznych koncepcji, jakie w ostatnim dziesięcioleciu wysuwali różnej maści rewizjoniści i dogmatycy, oportuniści i sekciarze. Demagogia polityczna i całkowita utrata poczucia odpowiedzialności politycznej - oto cechy tej platformy.

Jakkolwiek początkowo postanowiono ograniczyć się wobec Modzelewskiego i Kuronia do sankcji partyjnych i dyscyplinarnych spodziewając się, że uczestnicy grupy zaniechają wrogiej działalności, nie skłoniło to wichrzycieli do zmiany stanowiska. Co więcej podjęli nową próbę opracowania i rozpowszechnienia swej platformy politycznej. Wciągnąwszy do współudziału grupę studentów, głównie dawnych uczestników Klubu Poszukiwaczy Sprzeczności, sporządzili i zaczęli rozpowszechniać w różnych środowiskach studenckich nowy dokument, który pod nazwą "listu otwartego" złożyli również we władzach uczelnianych PZPR i ZML na Uniwersytecie. Znowu nawoływali do obalenia istniejącego systemu władzy. Działalność ta spowodowała wszczęcie przeciwko Modzelewskiemu i Kuroniowi postępowania karnego zakończonego w październiku 1965 r. prawomocnym wyrokiem skazującym.

Także po aresztowaniu prowodyrów ich sprzymerzeńcy w propagowaniu wrogich polityce partii i państwa ludowego poglądów nie zaprzestali wysiłków zmierzających do nęcenia umysłów młodzieży studenckiej na Uniwersytecie Warszawskim, nie nepotykając w tej działalności dostatecznie zdecydowanego przeciwdziałania ze strony części pracowników naukowych i aktywu społeczno-politycznego uczelni.

Gdy zatem w połowie roku 1967 Modzelewski i Kuroń znaleźli się znów na wolności włączyli się niezwłocznie do działania grupy wichrzycieli na Uniwersytecie Warszawskim, którą w czasie ich nieobecności kierował m.in. Adam Michnik. Grupa ta korzystając z pomocy Modzelewskiego i Kuronia, podjęła tym aktywniejsze wysiłki, dla podburzania młodzieży studenckiej przeciwko partii i władzy ludowej, uczynienia z młodzieży narzędzie gry politycznej. Godne ubolewania ostatnie wydarzenia na Uniwersytecie War-

szawskim to między innymi również rezultat aktywnej działalności Modzelewskiego i Kuronia, którzy w związku z tymi wydarzeniami zostali ponownie aresztowani. Opinia publiczna domaga się ich przykładowego ukarania.

2. Dlaczego z grupą prowodyrów ekscesów na Uniwersytecie Warszawskim połączono Ewę Zarzycką ? Przecież, jak to stwierdziła później prasa, przebywa ona od kilku miesięcy poza granicami Kraju ?

Istotnie od lipca 1967 roku, Ewa Zarzycka przebywa w Paryżu. W czasie ekscesów stołecznych nie było jej wśród prowodyrów. Zanim jednak wybrała się zagranicę w jej mieszkaniu zbierali się członkowie grupy, której przewodził A. Michnik relegowany ostatnio z Uniwersytetu Warszawskiego. Była gospodynią i czynną uczestniczką merad, na których dyskutowano i usgadniano wichrzycielskie metody działania w środowisku studenckim.

Uczestnicy tych spotkań znali się od dawna. Znajomość zawarli zanim wstąpili na Uniwersytet w tzw. Klubie poszukiwaczy sprzeczności działającym wśród młodzieży niektórych t.zw. dobrze notowanych warszawskich szkół średnich. W tym zespole kształtowały się poglądy i postawy, które doprowadziły do ostatnich zajść na UW. Nic więc w tym dziwnego, że nazwisko Ewy Zarzyckiej pojawiło się na liście prowodyrów.

3. Czy rodzice powinni ponosić odpowiedzialność za postępowanie dorosłych dzieci?

Na postawę młodego człowieka oddziałują różne środowiska, szkoła, koledzy, organizacje młodzieżowe, szczególnie jednak odpowiedzialność spada na rodzinę. Od pierwszych dni, rodzice

mają możność kształtowania charakteru dziecka. Pozornie, wychowanie jest wewnętrzną, nie jako prywatną sprawą rodziny. W rzeczywistości jest to funkcja o znaczeniu społecznym. Obowiązki bowiem rodziców nie sprowadzają się do utrzymania i wyżywienia dziecka ale przygotowania do życia w społeczeństwie i dla społeczeństwa.

Powie ktoś jednak, że drogi rodziców i dzieci często się rozchodzą. I na poparcie tego przywołane będą być może przykłady z pierwszych powojennych lat, kiedy nie tak rzadko dzieci zaprzęcały poglądom rodziców aby włączyć się w nurt rewolucyjnych, postępowych przemian socjalistycznych.

To prawda. Tak było. Ale pytanie postawione na wstępie zrodziło się w konkretnej, specyficznej sytuacji i dotyczy konkretnych dzieci i konkretnych rodziców.

Chodzi tu bowiem o dzieci ludzi, którym władza ludowa powierzyła odpowiedzialne funkcje, ludzi kierujących ważnymi odcinkami naszego życia. Należałoby się więc spodziewać, że w tych rodzinach wyrastać będą nie wichrzyciele ale ludzie związani szczerze z tym czym żyje naród. Ludzie ideowi, kulturalni, a nie osobnicy, gotowi występować przeciw władzy ludowej, rzucać obelgami i podburzać przeciw tej władzy innych.

Jeśli jednak, jak się okazuje, Ci wysoko postawieni ojcowie nie potrafili sprostać tej podstawowej funkcji, jaką jest wychowanie własnych dzieci, uzasadnione jest zdanie, że nie powinno się im nadal powierzać odpowiedzialnych funkcji państwowych.

4. Kiedy powstał i co robi klub "Babel" ?

Klub Młodzieżowy "Babel" powstał przed 6-ciu laty przy Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów w Warszawie. Wg danych Sekretariatu Warszawskiego TSKŻ, klub liczy 262 członków. Organizatorzy uzasadniali potrzebę powołania do życia placówki, intencją skupienia i skierowania działania młodzieży pochodzenia żydowskiego a także sympatyzującej z nią, młodzieży polskiej - na aktualne problemy nurtujące młode pokolenie. Zgodnie ze statutem klub miał być forum twórczych dyskusji terenem spotkań z wybitnymi ludźmi, terenem organizowania imprez artystycznych, zabaw, rozrywki.

Praktyka wykazała, że chodziło o całkowicie inną działalność.

Od samego początku istnienia klub "Babel" stał się krzewicielem szowinizmu i nacjonalizmu żydowskiego, propagatorem międzynarodowej idei syjonizmu.

W ciągu ostatnich lat klub stał się ponadto dogodną placówką działania niektórych uniwersyteckich grup młodzieżowych, skupionych poprzednio w młodzieżowych klubach dyskusyjnych, których działalność, ze względu na antysocjalistyczne koncepcje reprezentowane przez rodzimych i obcych rewizjonistów - została zakazana.

Problematyka państwa Izrael, jego polityki, ekspansjonistycznych planów, gospodarki - były głównym tematem wszystkich niemal dyskusji klubowych "bablowców".

Ostatnio, po agresji izraelskiej na kraje arabskie członkowie klubu wślawili się manifestacjami radości z powodu sukcesów okupantów na półwyspie synajskim i terenach Jordanii.

Działalność klubu "Babel" cieszyła się sympatią ambasady Izraela w Warszawie. Członkowie klubu utrzymywali z ambasadą bliskie kontakty, korzystali z materiałów propagandowych dostarczanych przez nich.

Podczas ostatniej wizyty w Warszawie sekretarz Świątowego Zrzeszenia studentów Żydowskich - Ariel Wujne, po dokładnym zapoznaniu się z pracą klubu "Babel" ocenił tę pracę bardzo wysoko, jako dobrze służącą międzynarodowej sprawie żydowskiej, oraz mówił o konieczności wzmocnienia pracy w kierunku "wyrabiania dumy u młodych, jako narodu wybranego".

Jednym z ostatnich haseł klubu było: "ukończyc studia w Polsce i emigrować do Izraela" !

I oto autorzy, głosiciele i zwolennicy tego hasła, działacze i wychowankowie klubu "Babel" stają się głównymi organizatorami wiecu na uniwersytecie warszawskim a następnie prowokacyjnej awantury w mieście.

5. Jakie stanowisko wobec ostatnich wydarzeń zajmują pracownicy nauki na Uniwersytecie Warszawskim i w innych uczelniach ?

Większość pracowników nauki w Warszawie i całej Polsce zajęła stanowisko potępiające nieodpowiedzialne wystąpienia grup młodzieży akademickiej. Kadra naukowa uznając potrzebę dyskusowania z młodzieżą o nurtujących ją problemach uważa wiece za niesłuszną formę wyrażania opinii i stanowiska młodzieży studenckiej. Część pracowników nauki zaskoczyły jednak

ostatnie wydarzenia. Opowiedzieli się jednak przeciwko naruszeniu porządku publicznego, zakłóceniu zajęć na uczelniach, nielegalnym manifestacjom. Z dnia na dzień obserwuje się ewolucję ich poglądów w kierunku coraz bardziej zdecydowanego potępienia wichrzycieli i ich inspiratorów. Świadczy o tym np. jednomyślna Uchwała Senatu SGPiS oraz Uchwała Senatu i Rady Wydziału AWP.

Na tle tej już wyraźnie krystalizującej się opinii tym ostrzej widać postawę niektórych pracowników naukowych zwłaszcza U.W., którzy mimo wymowy faktów, nie zdecydowali się dotychczas zająć stanowiska właściwego dla obywatela PRL, a zwłaszcza wychowawcy młodzieży akademickiej.

Budzi niepokój szczególnie postawa niektórych samodzielnych pracowników nauki głównie na wydziałach Ekonomii Politycznej, Filozofii i Historii UW.

Solidaryzują się oni z wichrzycielami i awanturanikami politycznymi. Jest to konsekwencja ich wcześniejszego postępowania - tolerowania a nawet poparcia działalności grupy studentów przeciwstawiających się linii partii.

Są wśród nich również członkowie partii. Pracownicy ci nie mogą być wychowawcami młodzieży studenckiej.

W związku z zapytaniem dotyczącym rektora UW wyjaśniamy, że 14 bm. prof. St. Turski wrócił do kraju po 11-dniowym pobycie w Teheranie, gdzie na zaproszenie tamtejszych uczelni wygłosił cykl wykładów. W dniu 15 bm. rektor St. Turski podjął kroki zmierzające do ukrócenia samowoli części młodzieży studenckiej.-

6. Często się słyszy o wiochrycielkkiej grupie

"komandosów" z UW, kim oni są i co robią

ich rodzice ?

1. Lityński Jan, ur. 4.01.1947r, student Wydz. Mat.-Fiz.  
Ojciec - były sekretarz ZG ZWM - nie żyje  
Matka - Regina Lityńska, czł. PZPR, redaktor programów  
dziecięcych P.R.

Aktywny zwolennik też K. Modzelewskiego i J. Kuronia. Przed usunięciem z ZMS usiłował sprowadzić organizację na swym Wydziale do programu niezgodnego z jej linią generalną.

W szkole średniej należał do tzw. "Klubu poszukiwaczy sprzeczności".

W roku 1967 był jednym z organizatorów i zbierających podpisy wśród studentów UW pod petycją protestującą w sprawie postępowania dyscyplinarnego przeciwko Michnikowi. Z tej racji przeprowadzona została rozmowa przez Sekretarza KW z matką studenta jako członkiem PZPR.

Był jednym z organizatorów zbierania podpisów pod petycją protestacyjną do Sejmu PRL w sprawie zakończenia przedstawień "Dziadów" A. Mickiewicza. Brał udział w wybrykach chuligańskich pod Tetarem Narodowym w dniu 30.01.68r i został ukarany przez Kolegium Karno-Administracyjne grzywną 2.500 zł. za zakłócenie porządku publicznego w nocy.

W roku ubiegłym był karany przez Rektora UW upomnieniem.

W czasie obecnej akcji zbierania podpisów dopuszczał się prowokacyjnej agitacji.

2. Kretkowski Sławomir ur. 2.05.1947r student Wydziału Historii. Ojciec nie żyje. Posiadał rentę dla szczególnie zasłużonych PRL. Matką Matylda Kretkowska pracuje w Samodzielnym Oddziale Osobowym PAE. Członek PZPR.



Aktywny uczestnik grupy A. Michnika. Usunięty z ZMS w 1967r za aktywny i świadomy udział w demonstracji politycznej jaką było zbieranie podpisów w obronie Michnika. Za organizowanie zbierania tych podpisów Rektor UW ukarał go upomnieniem.

Aktywny uczestnik zbierania podpisów pod petycją do Sejmu PRL. Za zakłócenie porządku publicznego pod Teatrem Narodowym nocą 30.01.68r ukarany przez Kolegium Karno-Administracyjne grzywną w wysokości 3.000zł

3. Nagórski Wiktor ur. 9.10.1942r student Wydziału Chemii. Poprzednio studiował na Wydz. Mat.-Fiz., którego nie ukończył. Ojciec - Wiktor jest łącznikiem w Wydziale Przemysłu Ciężkiego w Narodowym Banku Polskim. Był członkiem SD.

W czasie działalności na UW Kuronia i Modzelewskiego był przewodniczącym Zarządu Wydziałowego Mat.-Fiz. Posiadał bliskie kontakty z w/w. Rozpowszechniał tekst "listu otwartego" na terenie Wydziału, pragnąc doprowadzić do publi kacji nad nim dyskusji. Organizator na swym Wydziale wiecu mającego na celu zaprotestowaniu przeciwko aresztowaniu Kuronia i Modzelewskiego.

Za działalność wicherzycielską karany dyscyplinarnie przez Uczelnię zawieszeniem w pracach studenta przez okres roku. Brał aktywny udział w zbieraniu podpisów pod petycją w obronie A. Michnika. Został za to ukarany przez Rektora UW upomnieniem.

Obecnie był aktywnym uczestnikiem zakłócających porządek publiczny pod Teatrem Narodowym. Ukarany przez Kolegium Karno-Administracyjne grzywną 2.000 zł. - Aktywny uczestnik w grupie zbierających podpisy pod petycją do Sejmu PRL. Usunięty z ZMS. Członek Klubu "Babel" /TSKZ/

4. Petrusewicz Marta ur. 25.04.1948r studenta Wydziału Ekonomii Politycznej.

Ojciec / ojczym/ - Kazimierz - profesor UW, sekretarz II Wydz. PAN, członek PZPR.

Matka - Irena Ginzburg-Hausmann - profesor Akademii Medycznej, członek PZPR.

Aktywny uczestniczka akcji politycznych grupy A. Michnika. Wykluczona z ZMS. Podpisała w ubiegłym roku petycję w obronie A. Michnika.

Obecnie w czasie zajęć pod Teatrem Narodowym w dniu 30.01 68r. zachowanie jej było szczególnie rozwydrzone, co znalazło wyraz w znieważeniu funkcjonariusza mundurowego MŁ. Aktywny uczestnik zbierania podpisów pod petycją do Sejmu PRL.

4. Tenenbaum Natan ur. 27.12.1940 r, student Wydziału Historii UW. Ojciec - Abraham, były członek KPP, członek PZPR, otrzymuje rentę partyjną. Pracuje również w Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych. Związany z grupą A. Michnika. W ubiegłym roku podpisał petycję do Rektora w obronie A. Michnika. Obecnie brał aktywny udział w zajęciach pod Teatrem Narodowym. Uczestniczy w zebraniach Klubu "Babel".
5. Szljajfer Henryk ur. 7.02.1947r student Wydziału Ekonomii Politycznej. Ojciec - Ignacy, cenzor GUKPPIW, członek PZPR.

Jeden z najbardziej aktywnych uczestników grupy sięjącej zamęt polityczny w UW. Usunięty z ZMS. Organizator zbierania podpisów pod petycją w sprawie A. Michnika. Ukarany przez Rektora upomnieniem. Systematycznie występuje na zebraniach dyskusyjnych z krytyką polityki Partii głosząc tezy zbliżone do tez K. Modzelewskiego. W 1966 roku usiłował zakłócić pochód 1 Maja. Dnia 5 czerwca 1967r odwiedził ambasadę Izraela, gdzie złożył deklaracje solidarności i wychwalał sukcesy wojsk izraelskich. Również w czerwcu na spotkaniu z Rektorem Rakowskim w Klubie TSKŻ "Babel" występował przeciwko oświadczeniu Rządu PRL potępiającym agresję Izraela.

Utrzymuje kontakty z korespondentami prasy zachodniej przekazując im informacje o poczynaniach politycznych grupy studentów, które te informacje są wykorzystywane przez ośrodki dywersji ideologicznej / m.in. RWE/. Był jednym z głównych inicjatorów i organizatorów akcji zbierania podpisów pod petycją do Sejmu PRL.

W dniu 30.01.68r wraz z A.Michnikiem zorganizowali spotkanie z korespondentem "Le Monde", w czasie, którego przekazali fałszywe informacje o polityce kulturalnej w Polsce. Informacje te były wykorzystane przez radio "Wolna Europa" oraz publikowane przez agencje zachodnie. W związku z tym prokurator m.st. Warszawy wszczął śledztwo przeciwko w/w przedstawiając im zarzut z art. 109 KK. Uczestniczy w zebraniach Klubu "Babel"

6. Grudzińska Irena - studentka Filologii Roma<sup>n</sup>skiej UW  
Ojciec - Jan Grudziński, były V-ce Minister Leśnictwa, członek Komisji Rewizyjnej KC PZPR. Matka - Wacława Grudzińska, st. asystent w IV Klinice Chorób Wewnętrznych AM  
Od dłuższego czasu aktywna uczestniczka grupy A.Michnika. Usunięta z ZMS. W roku ubiegłym zbierała podpisy pod petycją do Rektora w obronie A.Michnika, za co została ukarana upomnieniem przez władze uczelni.  
W szkole średniej należała do tzw. "Klubu poszukiwaczy Sprzeczności". Obecnie według posiadanych informacji jest jedną z osób od których wyszła inicjatywa zbierania podpisów do Sejmu PRL. Aktywna uczestniczka zbierania tych podpisów.
7. Smolar Eugeniusz ur. 21.12.1945r student Wydziału Ekonomii Politycznej. Ojciec Grzegorz, były redaktor "Półka Sztyme" członek PZPR. Matka - Walentyna Najdus, profesor Instytutu Historii PAN, członek PZPR. Od dłuższego czasu jest związany z grupą A.Michnika. W roku ubiegłym zbierał podpisy pod petycją w jego obronie. Wykluczony z ZMS. Aktywnie uczestniczył w zbieraniu podpisów do Sejmu PRL. Uczestniczy w zebraniach Klubu "Babel".
8. Duracz Andrzej ur. 10.01.1945r student Wydziału Mat.-Fiz.  
Ojciec - Jerzy na rencie partyjnej, matka - redaktor w wydawnictwie KiW.  
Aktywny ~~wzrostnik~~ zwolennik też K. Modzelewskiego i J. Kuronia. Wielokrotnie występował publicznie z ostrą krytyką rzekomego braku swobód demokratycznych w Polsce. W czasie odbywania przez Modzelewskiego i Kuronia kary więzienia przy każdej możliwej okazji występował z projektami rezolucji o ich uwolnienie.

Współorganizator znanego zebrania na Wydziale Historii w październiku 1966 roku z udziałem L. Kołakowskiego i Pomiana. W roku ubiegłym był jednym z organizatorów zbierania podpisów w sprawie A. Michnika, aktywny uczestnik tej akcji. Został ukarany za powyższe przez Rektora upomnieniem.

Aktywny uczestnik zbierania podpisów pod petycją skierowaną do Sejmu PRL.

9. Winawer Krystyna ur. 27.07.1946r studentka IV roku Wydziału Ekonomii Politycznej.

Ojciec - Włodzimierz, sędzia Sądu Najwyższego, bezp.

Matka - Alina Goldfarb, redaktor PWN.

W szkole średniej należała do tzw. "klubu poszukiwaczy sprzeczności".

Znajduje się pod wpływem grupy A. Michnika. W ubiegłym roku podpisała petycję do Rektora w jego obronie.

Została ukarana upomnieniem przez ZU ZMS.

Podpisała petycję do Sejmu PRL.

10. Lewicka Zofia ur. 1.01.1947r studentka IV roku Wydz. Filozofii. Ojciec - Szczeban, prac. Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, czł. PZPR. Matka - Irena, rencistka. Aktywna uczestniczka wszystkich akcji politycznych organizowanych przez grupę A. Michnika. Zwolenniczka też K. Modzelewskiego i J. Kuronia, szczególnie w odniesieniu do stwierdzeń o braku w Polsce swobód demokratycznych. Dała temu publiczny wyraz między innymi na przedostatniej konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZU ZMS UW była wówczas delegatem - stwierdzając, że w Polsce rozstrzyga się dyskusje polityczne za pomocą pałki policyjnej. Przez cały czas przynależności i działalności ZMS była zdecydowanej opozycji do zajmowanych stanowisk politycznych przez organizację ZMS i koncepcji jego programu. Usunięta z ZMS. W ubiegłym roku podpisała petycję do Rektora w sprawie A. Michnika.

11. Dzięgiel Jadwiga ur. 10.09.1943r studentka Wydziału Filozofii, mieszka w DS przy ul. Kłuckiego 12. W ubiegłym roku brała udział w doręczaniu listu protestacyjnego w sprawie A. Michnika Rektorowi UW.

Jest pod wpływem głoszonych przez tę grupę haseł opozycyjnych. Bierze udział w organizowaniu wicherzycielskich akcji politycznych. Za podpisanie w roku ubiegłym petycji do Rektora w sprawie A. Michnika i jej obronie w związku z tym została wykluczona z PZPR. Brała czynny udział w demonstracji pod Teatrem Narodowym w dniu 30.01.br.

12. Bogucka Teresa ur. 5.04.1945r studentka III r Wydz. Filozofii. W roku ubiegłym również była na III roku studiów. Ojciec - January, bez stałego miejsca pracy, krytyk sztuki, matka - Maria Friedel, historyk sztuki, prace zlecone.

Jest absolwentką prywatnego Liceum Ogólnokształcącego nr 54. Zgromadzenia SSRN Nazaretanek w Warszawie.

Od początku skłania się do popierania akcji politycznych organizowanych przez grupę A. Michnika.

W roku ubiegłym złożyła podpis pod petycją do Rektora, zdając sobie sprawę z aspektu politycznego akcji. Jako członek ZMS została ukarana naganą i zakazem pełnienia funkcji przez okres jednego roku. Brała czynny udział pod Teatrem Narodowym w dniu 30.01.br.

13. Blumsztajn Seweryn ur. 2.05.1946r student Wydziału Ekonomii Politycznej.

Jeden z najbliższych współpracowników K. Modzelewskiego i J. Kuronia. W listopadzie 1965r Komisja Dyscyplinarna dla studentów UW rozpatrując zarzut, że wraz z A. Michnikiem i W. Nagórskim czynnie popierał program i działalność antypaństwowej grupy K. Modzelewskiego

i J. Kuronia, a w szczególności przez rozpowszechnianie wiadomości o "liście otwartym" i zawartych w nim тезach oraz przez organizowanie demonstracji solidarnościowych na rzecz oskarżonych, udzieliła mu kary nagany z ostrzeżeniem. Dodatkowym zarzutem był fakt przechowywania broszury "Chamy i Żydy".

Za solidaryzowanie się z elaboratem Modzelewskiego i Kuronia zostaje uznany z ZMS przez Sąd Koleżeński Zarządu Stołecznego.

W kwietniu 1966r brał aktywny udział w dyskusji na temat " Państwo - ojczyzna - patriotyzm" zorganizowanej na terenie DS przy ul.Kickiego 9. Dyskusja ta w wyniku przygotowanego kierunku wystąpień grupy A.Michnika przekształciła się w wyjątkowo napastliwy i demagogiczny atak na życie polityczne, gospodarcze i społeczne naszego kraju, uogólniając swoją " ocenę" na cały obóz socjalistyczny.

W październiku 1967r brał czynny udział na znanym spotkaniu z L.Kołąkowskim i K.Pomianem na Wydziale Historii UW. Atakował wówczas zmiany, które zaszły w naszej polityce po 1956r, stwierdzając, że tzw lewica październikowa dała się nabrać na " polską rację stanu".

Za swoją działalność opozycyjną został zawieszony w prawach studenta przez Rektora UW.

Był jednym z organizatorów zbierania podpisów pod petycją protestacyjną do Sejmu PRL.

W szkole średniej należał do tzw. "Klubu poszukiwaczy sprzeczności". Uczestniczył w zebraniach Klubu "Babel".

14. Michnik Adam ur.17.10.1946r student Wydziału Historii. Ojciec - Ożjasz Szechter - redaktor Działu Klasyków Marksizmu KiW.

Jeden z najbliższych przyjaciół i współpracowników K.Modzelewskiego i J.Kuronia. W 1965r Komisja Dyscyplinarna dla Studentów UW ukarała go rocznym zawieszeniem w prawach studenta. Postawione wówczas przez rzecznika zarzuty podobnie jak w przypadku Blumsztajna dotyczyły czynnego popierania programu i działalność skazanych przez sąd na kary więzienia Modzelewskiego i Kuronia.

Usunięty z ZMS przez Sąd Koleżeński Zarządu Stołecznego. Brał udział we wszystkich wrogich akcjach politycznych oraz występuje przy każdej okazji z atakiem na politykę partii i rządu.

W wyniku swojej działalności w marcu 1967r ponownie staje przed Komisją Dyscyplinarną. Mimo to zostaje ukarany tylko zawieszeniem w prawach studenta na 1 rok. W trakcie postępowania dyscyplinarnego ujawnia się, iż był czynnym organizatorem akcji zbierania podpisów

do Rektora we własnej obronie.

Wystąpił jako aktywny organizator pod Tytułem Narodowym w dniu 30.01.br. i był jednym z inicjatorów zbieranie podpisów pod petycją do Sejmu PRL. W dniu 30.01.68r wraz z H.Szlajferem zorganizował spotkanie z korespondentem "Le Monde" celem przekazania fałszywych informacji o polityce kulturalnej PRL. Wszęto zostało przez Prokuraturę dochodzenie art.109 KK W szkole średniej był członkiem tzw "Klubu poszukiwaczy sprzeczności".

Wraz z Dajczgewartem, Szlajferem stanowią czołówkę grupy podejmującej wszelkie wicherzycielskie działania polityczne na UW.

Uczestniczy w zebraniach Klubu "Babel".

15. Zahorska Marta ur. 31.12.1947r studenta III r. Ekonomii Politycznej. Ojciec - Andrzej, profesor UW, bezp. Matka - Janina, redaktor KiW.

Jest członkiem ZMS. Związana z grupą Michnika i Szlajfera. Mimo, iż w roku ubiegłym podpisała petycję w sprawie Michnika nie wyciągnięto na terenie ZMS żadnej konsekwencji.

Aktywnie uczestniczyła w zebraniu podpisów pod petycją do Sejmu PRL.

16. Lassota Irena ur. 26.07.1947r, Francja, z Wydz.Filozofii. Ojciec - Jan płk. w wyd. MON obecnie na rencie wojskowej Jest związana z grupą rozrabiaczy politycznych, solidaryzuje się z głoszonymi przez nich hasłami i akcjami politycznymi. Brała aktywny udział w zbieraniu podpisów pod petycją do Rektora w obronie A.Michnika, zbierała podpisy pod petycją do Sejmu PRL. Jest członkiem ZMS.

17. Toruńczyk Barbara studenta Wydz.Filozoficznego. Ojciec - inżynier, matka pracuje w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR. Jedna z osób najaktywniej uczestniczących we wszystkich wrogich akcjach politycznych. Wchodzi do czołówki grupy początkowo Modzelewskiego i Kuronia a obecnie Michnika.

Jej postawa i działalność jest szczególnie bezczelna. W roku ubiegłym nie była w kraju. / wyjazd do Francji/ i w związku z tym nie mogła uczestniczyć w organizowanych wówczas akcjach politycznych. Obecnie brała czynny udział w zbieraniu podpisów pod petycją do Sejmu PRL. Wywoływała awantury przy próbach odbierania jej list. Była jedną z inicjatorów tej akcji. Jest członkiem ZMS i członkiem Zarządu Koła III-V. W szkole <sup>s</sup>redniej należała do tzw. "Klubu poszukiwaczy sprzeczności".

18. Dajczgeward Józef ur. 4.09.1944r/ZSER/ student V r. Wydziału Filozofii. Ojciec - Szloma renta partyjna Łódź, matka - Fajga.

Jeden z najbardziej aktywnych rozrabiaczy politycznych na terenie UW. Już jako student Wydz.Mat.Fiz. przeniósł się na Wydział Filozofii był członkiem tzw. "Klubu poszukiwaczy sprzeczności". Jest organizatorem wszystkich akcji politycznych, od chwili wyeliminowania M<sub>o</sub>dzelewskiego i Kuronia. Bierze udział we wszystkich dyskusjach politycznych występując z wyjątkowo perfidnymi atakami. Karany przez Rektorat UW w<sup>o</sup>mmieniem za organizowanie i czynne uczestniczenie w akcjach zbierania podpisów w obronie A. Michnika w ubiegłym roku. Brał udział w zajęciach pod Teatrem Narodowym w dniu 30.01.68r.

Był jednym z głównych organizatorów tych zajęć. Został ukarany przez Kolegium Karno-Administracyjne grzywną w wysokości 2.000 zł. Brał czynny udział w zbieraniu podpisów pod petycją do Sejmu PRL. Aktywny uczestnik zebrań Klubu "Babel", np. w spotkaniu w tym Klubie z redaktorem M. Rakowskim z "Polityki" atakował kierownictwo partyjne i pa<sup>n</sup>stwowe za stanowisko w sprawie agresji Izraela na kraje arabskie.

19. Weiss Klaudiusz 7.06.1944r / Francja/. Doktorant na Wydziale Filozofii,

Ojciec - były dyrektor w CHZ "Dal" - nie żyje. W czasie studiów, w okresie działalności K.Modzelewskiego i J. Kuronia aktywny uczestnik ich przedsięwzięć na terenie ZMS.



Po krytycznej ocenie dokonanej przez ZU ZMS tej działalności złożył legitymację ZMS. Po tym fakcie nie ujawnił się na terenie uczelni. Uczestniczy w zebraniach Klubu "Babel".

Znając jego działalność i postawę polityczną szadziwiający jest fakt przyjęcia go na studia doktoranckie.

20. Gross Jan ur. 1.08.1947r student III r Wydz.Mat.-Fiz.  
Ojciec - Zygmunt, docent filozofii, PAN i WSP Katowice.  
Matka - Hanna, członek ZLP Oddział Warszawski.

Jest jednym z najbliższych przyjaciół A.Michnika. Aktywnie uczestniczy w zebraniach politycznych atakując politykę partii i rządu PRL.

Brał aktywny udział w zbieraniu podpisów w obronie A.Michnika w roku ubiegłym.

21. Górecki Wiktor ur. 28.01.1946r student Wydz.Filozofii.  
Ojciec - Jan, generał WP w stanie spoczynku. Były dyrektor Generalny Ministerstwa Finansów, członek PZPR.

Powiązany silnie z grupą A.Michnika. W roku ubiegłym brał udział w akcji podpisów pod petycją w obronie A. Michnika. Obecnie jest jednym z organizatorów akcji politycznej na terenie UW. Osłaniał B.Toruńczyk w chwili, gdy usiłowano zabrać jej listę. Sam zbierał podpisy na Wydziale Filozofii i w Politechnice Warszawskiej. Rozwieszał oświadczenia grupy, w których podawano ilość zebranych podpisów, szczególnie ostro atakuje politykę kulturalną w PRL.

aktywny był w organizowaniu zajęć jakie miały miejsce w UW w dniu 8.III.br.

# komiks 10

## rok 1968 — niektóre problemy współczesnego syjonizmu

Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>Żydzi</b>	
<b>Chrześcijanie</b>	
<b>Muzułmanie</b>	
<b>Teodor Herzel</b>	twórca doktryny syjonistycznej, (Benjamin Ze'ev) Herzl (ur. 2 maja 1860 w Peszcie, zm. 3 lipca 1904 w Edlach)
<b>Icchak Szapiro</b>	doktryner narodu wybranego
<b>Aleksander Berler</b>	były lektor KC PZPR, były zastępca kierownika Katedry Podstaw Marksizmu – Leninizmu na Politechnice Warszawskiej
<b>Szymon Kalenberg</b>	były kierownik Katedry Podstaw Marksizmu – Leninizmu w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie
<b>Aleksander Klugman</b>	były redaktor i sekretarz partyjnej organizacji w „Trybunie Mazowieckiej”
<b>Marian Muszkat</b>	były profesor prawa i działacz partyjny z Uniwersytetu Warszawskiego
<b>Bolesław Bergelson</b>	podpułkownik, były profesor Wojskowej Akademii Technicznej
<b>Abram Edelsberg</b>	były oficer Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego
<b>Leopold Strasser</b>	były szef Katedry Taktyki Ogólnej w Akademii Sztabu Generalnego

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

Rok 1968, podobnie jak rok 1967, był okresem dalszego międzynarodowego opluwania się. Jedni wykazywali imperialistyczny charakter Izraela, drudzy zarzucali tym pierwszym postawę antysemityczną. Zobaczmy opracowanie Redakcji Wydawnictw Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR. Biuletyn Nr 6 (42)  
*Do użytku wewnątrzpartyjnego*

M. MALINOWSKI  
NIEKTÓRE PROBLEMY WSPÓŁCZESNEGO SYJONIZMU  
WARSZAWA KWIECIEŃ 1968

**REDAKCJA WYDAWNICTW  
WYDZIAŁU PROPAGANDY I AGITACJI KC PZPR**

*Biuletyn Nr 6 (42)*

*Do użytku wewnątrzpartyjnego*

**NIEKTÓRE PROBLEMY  
WSPÓŁCZESNEGO SYJONIZMU**

**WARSZAWA**

**KWIECIEŃ**

**1968**

## ***Doktryna syjonizmu***

Przytaczam fragmenty z powyższej broszury.

„Prognozy współczesnego ruchu syjonistycznego szukać można już w końcu XVIII stulecia, w czasach, kiedy Napoleon, wówczas jeszcze jako generał Bonaparte, planował wyprawę do Syrii i Egiptu. Wówczas to część ówczesnej finansjery żydowskiej poparła plan Napoleona”.

„Narodziny syjonizmu przypadają jednak dopiero na koniec XIX wieku”.

„Kolebką ruchu syjonistycznego była Europa Wschodnia, w której po pogromach w Hiszpanii i innych krajach skupiła się podstawowa masa Żydów w diasporze. W roku 1882 w Charkowie ukształtowało się koło żydowskich studentów, które wysunęło hasło powrotu Żydów do Palestyny. <**Domu Jakuba powstań — a pójdziemy**> — to slogan charkowskiej grupy żydowskich studentów, który legł u podstaw późniejszego ruchu syjonistycznego”.

„Uznany twórcą doktryny syjonistycznej i przywódcą tego ruchu Żydów był austro-węgierski dziennikarz Teodor Herzl, który ideowe zasady syjonizmu wyłożył w książce pt. ‘Państwo żydowskie’, wydanej po raz pierwszy w 1896 roku. Główne tezy wspomnianej pracy były następujące: Żydzi są narodem ‘wybranym przez Boga’, swymi zdolnościami przewyższającym wszystkie inne narody. Na ziemi mają oni do spełnienia specjalne zadanie. Celem syjonizmu jest wyodrębnienie narodu żydowskiego spośród innych narodów i skupienie jego wysiłków na rozwiązaniu zadania połączenia wszystkich Żydów w „ziemi obiecanej” i utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie. Bez posiadania własnego państwa nie da się rozwiązać w żadnych warunkach problemu żydowskiego”.

„Z inicjatywy Teodora Herzla, na pierwszym Kongresie Syjonistycznym, który odbył się w Bazylei w 1897 roku, utworzona została Organizacja Syjonistyczna”.



Theodor Herzl

„W chwili obecnej we wszystkich krajach, gdzie istnieją większe lub mniejsze skupiska żydowskie działają organizacje syjonistyczne lub powiązane z ruchem syjonistycznym. Posiadają one formy organizacji politycznych, kulturalnych, oświatowych, charytatywnych, religijnych, młodzieżowych itp. Swoją działalnością obejmują poważną część ludności żydowskiej na świecie, której liczba według danych z 1965 roku wynosiła około 14 milionów, w tym — 3,5 miliona w Związku Radzieckim i innych państwach socjalistycznych”.

„Najwyższą władzą Światowej Organizacji Syjonistycznej jest Kongres, który zbiera się co 3-4 lata. Ostatni XXVI Kongres ŚOS odbył się w styczniu 1966 roku w Jerozolimie”.

„Kongres każdorazowo wybiera Generalną Radę Syjonistyczną, składającą się sponad 100 członków, która zbiera się co roku i w okresie między kongresami stanowi naczelną władzę ruchu syjonistycznego”.

„Kongres wybiera poza tym Egzekutywę, czyli Komitet Wykonawczy, posiadający siedzibę w Nowym Jorku i w Jerozolimie”.

„W skład Egzekutywy wchodzi ponad 25 członków, z czego 5 przebywa w USA, pozostali zaś w Jerozolimie”.

„Za program międzynarodowego ruchu syjonistycznego uznane zostały tezy zawarte w książce Herzla: ‘Państwo żydowskie’, a więc utworzenie państwa żydowskiego i skupienie w nim wszystkich Żydów”.

„Plany syjonistów poczęły przybierać realne kształty poczynając od 1917 roku, kiedy to Anglia ogłosiła ‘Deklarację Balfoura’, zaś w 1922 roku Liga Narodów przyznała jej mandat nad Palestyną. Oba dokumenty mówiły o utworzeniu w Palestynie siedziby dla narodu żydowskiego. Równocześnie mandat Ligi Narodów dla Anglii uznawał Światową Organizację Syjonistyczną ‘jako odpowiedzialną Agencję Żydowską, której zadaniem jest współpraca z władzami administracyjnymi Palestyny’. Dlatego też, kiedy w 1948 roku proklamowano państwo Izrael, władzę w tym państwie przejął już gotowy aparat administracyjny, jakim rozporządzała Agencja Żydowska...”

[Deklaracja Balfoura (ang. *The Balfour Declaration*) – list wysłany 2 listopada 1917 przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Lorda Arthura Jamesa Balfoura do barona Waltera Rothschilda (przywódcy społeczności żydowskiej w Wielkiej Brytanii), w celu przekazania Syjonistycznej Federacji Wielkiej Brytanii i Irlandii.

List był deklaracją brytyjskiego rządu okazującą pragnienie odtworzenia w Palestynie „żydowskiej siedziby narodowej”, co było odpowiedzią na oczekiwania i starania ruchu syjonistycznego. Deklaracja Balfoura została później włączona do zawartego w 1920 traktatu pokojowego w Sèvres z Imperium osmańskim, i zaowocowała utworzeniem brytyjskiego Mandatu Palestyny. Oryginalny list jest przechowywany w Bibliotece Brytyjskiej w Londynie].

„Mimo powstania państwa Izrael ruch syjonistyczny nie rozwiązał jednak podstawowego zadania postawionego w założeniach wypracowanych przez Herzla — skupienia wszystkich Żydów w Izraelu”.

„W praktyce, mimo stale nasilającej się akcji propagandowej, nawołującej Żydów w diasporze do imigracji, syjonizm okazał się nie dość silnym ruchem, aby zahamować naturalne procesy asymilacyjne, jakim podlegają mniejszości narodowościowe w świecie. Z drugiej strony okazało się, że terytorium państwa Izrael jest za małe (21 tys. km kwadratowych), aby pomieścić miliony Żydów żyjących w diasporze. Okazało się przy tym, że w samym Izraelu występuje dość znaczne zjawisko reemigracji. Według danych z początku 1967 roku imigracja wynosiła około 20 tys. osób rocznie. Równocześnie jednak reemigracja wynosiła rocznie 12 — 15 tysięcy...”

„XXV Kongres ŚOS wyeliminował z programu ruchu syjonistycznego tezę o obowiązku osiedlania się wszystkich Żydów w Izraelu, zastępując ją formułą o konieczności walki ze zjawiskiem asymilacji. Warto natomiast zwrócić uwagę na fakt, że tenże Kongres wiele uwagi poświęcił problemowi imigracji do Izraela Żydów zamieszkałych w ZSRR”.

„XXVI Kongres Światowej Organizacji Syjonistycznej, który obradował w styczniu 1965 roku wypracował nowy program oraz zadania międzynarodowego ruchu syjonistycznego. Sprawa imigracji do Izraela zeszła na plan drugi. Na czoło wszystkich zagadnień wysunięto nową koncepcję tzw. ‘światowego narodu żydowskiego’. Ta nowa doktryna zakładała, że wszyscy Żydzi, jacy żyją na całym świecie, stanowią jeden naród, którego jedyną prawdziwą ojczyzną jest Izrael”.

„Na Sesji Światowego Kongresu Żydów, która obradowała w lipcu 1966 roku w Brukseli, Icchak Szapiro stwierdził: ‘Żydowski naród nie był nigdy taki, jak inne narody. Był zawsze jedyny w swoim rodzaju. Jesteśmy czymś więcej niż narodem, niż religią i cywilizacją, jesteśmy tym wszystkim razem i dlatego nie ma takiego narodu jak ten’”.

„Pierwszy powszechny spis ludności, jaki miał miejsce w Izraelu w listopadzie 1948 roku wykazał, iż wśród 716 tysięcy Żydów zamieszkujących ten kraj aż 61 tysięcy pochodziło z Polski”.

„Kolejna fala emigracji Żydów z Polski do Izraela kulminacyjny punkt osiągnęła w latach 1956 — 1958. Do Izraela przybyło wówczas około 40 tysięcy Żydów emigrantów z naszego kraju. Była to specyficzna emigracja, składająca się w większości z ludzi, którzy przez szereg lat mniej lub bardziej aktywnie uczestniczyli w życiu politycznym naszego kraju, wielu przy tym przez fakt przynależności do partii komunistycznej sprawiało wcześniej wrażenie ludzi związanych trwale z naszym ustrojem i krajem”.

„Grupie powyższej dano lepsze warunki aniżeli wcześniejszym imigrantom z krajów arabskich, przygotowując w ten sposób grunt i zachętę dla spodziewanej imigracji Żydów z ZSRR. Według niepełnych danych w okresie XII.1956 do V.1959 udzielono pomocy 1690 rodzinom z Polski składających się z ludzi posiadających wyższe wykształcenie. W tej grupie było m. in.: 530 lekarzy, 620 inżynierów, 180 ekonomistów, 210 prawników, 65 farmaceutów, 55 dziennikarzy, 110 artystów, 18 oficerów, 70 nauczycieli i filologów oraz 102 studentów”.

„Warto np. wskazać, że na poważnych stanowiskach w armii izraelskiej, znajduje się obecnie szereg byłych oficerów Wojska Polskiego, którzy głównie po roku 1956 wyjechali do Izraela. Przykładowo wymienić można: ppłk. Bolesława Bergelsona — z Wojskowej Akademii Technicznej, ppłk. Leona Blacharskiego — pracownika szyfrów w MON, Abrama Edelsberga — byłego oficera KBW, mjr. Henryka Flaszera — byłego pracownika Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, ppłk. Norberta Garnioka — z Instytutu Naukowo-Badawczego Wojsk Lotniczych, mjr. Michała Górę — z II Oddziału Sztabu Generalnego WP, ppłk. Ludwika Gutfelda — szefa sztabu tyłów KBW, kpt. Krystiana Halskiego — z II Oddziału Sztabu Generalnego, ppłk. Michała Hopmana — byłego zastępcę dowódcy Okręgu wojskowego Warszawa, ppłk. Stefana Sarnowskiego — byłego wyższego funkcjonariusza Głównego Zarządu Informacji WP, płk. Leopolda Strassera — szefa katedry taktyki ogólnej w Akademii Sztabu Generalnego, płk. Karola Wajsa — byłego Dyrektora Wojskowego Przedsiębiorstwa Handlowego, Arona Kaplana — byłego Dyrektora Naukowego w Oficerskiej Szkole KBW, czy Seweryna Wilfa — z byłego II Oddziału Sztabu Generalnego. Nie wymaga komentarzy, że ich przejście do armii izraelskiej wiązało się z przekazaniem ważnych tajemnic wojskowych i państwowych naszego kraju”.

„Zatrzymałem się tu na przykładach dotyczących wojska, ale podobnie wygląda sprawa ze znaczną częścią byłych pracowników służby bezpieczeństwa i MO”.

„Godnym podkreślenia jest fakt, że tylko bardzo znikoma część Żydów emigrantów z Polski trafiła w Izraelu do szeregów partii komunistycznej. Tak np. spośród byłych rzekomych działaczy komunistycznych z Polski, w samym tylko Tel Avivie do aktywistów Mapaj — partii Ben Guriona, należą m. in. : Aleksander Berler — były lektor KC PZPR, zastępca kierownika Katedry podstaw marksizmu-leninizmu na Politechnice Warszawskiej i były kierownik warszawskiego WUML-u. [Patrz moja książka pod tytułem ±0 – przypisek mój]; Włodzimierz Fedorowicz — były zastępca przewodniczącego Prezydium Stołecznej Rady Narodowej; Michał Grosfeld — były sekretarz POP w PKPG; Szymon Kalenberg — były

kierownik Katedry Postaw Marksizmu-Leninizmu w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie; Józef Kielski — były prorektor WSE, kierownik WUML-u i członek KM PZPR we Wrocławiu; Aleksander Klugman — były redaktor i sekretarz partyjnej organizacji w ‘Trybunie Mazowieckiej’ organie WKW; Marian Milsztajn — były instruktor KW PZPR; wreszcie — Marian Muszkat — były profesor prawa i działacz partyjny z Uniwersytetu Warszawskiego”.

„Są jednak w naszej społeczności ludzie, którzy nie czują się ani Polakami ani Żydami. To właśnie ich mając na uwadze mówił tow. Władysław Gomułka na ostatnim spotkaniu z aktywnym partyjnym Warszawy: ‘Nie można mieć do nich pretensji. Nikt nikomu nie jest w stanie narzucić poczucia narodowości, jeśli go nie posiada.

Z racji swych kosmopolitycznych uczuć ludzie tacy powinni jednak unikać dziedzin pracy, w których afirmacja narodowa staje się rzeczą niezbędną”.



Dawid Ben Gurion przemawiający na zjeździe partii Mapai w 1949 roku

*Wyznanie moje:*

*Święty Jedyńy (niech będzie błogosławiony!) uczynił z Izraela Naród Wybrany i dał mu Ziemię Obiecaną, to jest Jerozolimę. Jedyńy Bóg Izraela miał swoją jedyną Świątynię w Jerozolimie. Izrael jest narodem, cywilizacją i religią jednocześnie. Świątynia w Jerozolimie utożsamia Izrael.*

*Allach (Allach akbar!) z Żydowskiej Świątyni Jerozolimskiej zabrał do nieba swojego Jedyńego Proroka Mahometa. Obok Mekki i Medyny Jerozolima jest dla Muzułmanów miejscem świętym, jedyńym.*

*Syn Boży Jezus umarł na krzyżu dla naszego zbawienia, umarł na krzyżu w Jerozolimie. W ziemi Izraela się urodził, w Ziemi Izraela wychowywał się i nauczał swój lud nasz Jezus Chrystus. Wypędził kupców z Żydowskiej Świątyni w Jerozolimie. W Jerozolimie został ukrzyżowany. Dla chrześcijan Jerozolima jest Ziemią Świętą.*

*Żydzi mają wiarę od Świętego Jedyńego (niech będzie błogosławiony!). Jezus i Mahomet i ich wierni są dla Żydów ludem błędzącym, niewybranym, godnym potępienia, bo nie wejdą do nieba w Dniu Ostatecznym.*

*Muzułmanie mają jedyną prawdziwą wiarę objawioną przez Koran. To jedynie oni wejdą do nieba w Dniu Sądu Ostatecznego. Żydzi i Chrześcijanie będą potępieni na wieki. Koran nakazuje świętą nieustającą wojnę z niewiernymi.*

*Jezus Chrystus Syn Boży dał wiernemu ludowi Nowy Testament, dał jedyną prawdziwą wiarę. Tylko wyznawcy Chrystusa przez chrzest stają się godnymi nieba, nie zostaną potępieni, jeśli nie będą grzeszyć wobec Boga. Chrześcijanie przez tysiąc lat usiłowali odbić Grób Chrystusa z rąk niewiernych. W tym celu odbyło się osiem wypraw krzyżowych zwanych krucjatami. Utworzone przez chrześcijan w roku 1099 Królestwo Jerozolimy przetrwało do roku 1187, potem od 1229 do 1241 roku. Chrześcijanie nadal nie pogardziliby panowaniem nad Ziemią Świętą.*

*Te trzy wielkie religie basenu Morza Śródziemnego genetycznie ukształtowały w sobie przekonanie o swym jedynym posłannictwie światowym, o konieczności walki z niewiernymi — między Chrześcijanami i Żydami od dwóch tysięcy lat, między Muzułmanami, Chrześcijanami i Żydami od tysiąca czterystu lat.*

*Aby nastąpiło zrozumienie i wzajemne uznanie między Żydami, Chrześcijanami i Muzułmanami, musiałby Żyd przestać być Żydem, Chrześcijanin Chrześcijaninem, a Muzułmanin Muzułmaninem, a przynajmniej żeby każdy z nich stanął na pozycji intelektualisty, odsuwając jednocześnie na plan dalszy wiarę swoich przodków — a to byłoby jeszcze gorsze. Czy następne dwa tysiące lat wystarczą, aby coś w tym zmienić?*

*Wielkie sprawy świata tego, a tymczasem ginie naród palestyński — toż to ludzie jak my wszyscy. Nadal kule karabinowe — od pięćdziesięciu lat Palestyńczycy są stale wypierani z miejsca urodzenia, od pięćdziesięciu lat strzela się do nich bardzo skutecznie. Może równie skutecznie Palestyńczycy strzelają do Żydów w Jerozolimie, w Izraelu. Czy trzeba następnych pięćdziesięciu lat, aby Palestyńczycy przestali być nawet wspomnieniem?*

*Z całym szacunkiem dla Ziemi Izraela, dla Ziemi Obiecanej, pamiętajmy jednak jako ludzie o ludziach, że Palestyńczycy nie odebrali tej ziemi Żydom, zrobili to Rzymianie wiele wieków temu. Czy nie znajdzie się cywilizowany sposób na rozwiązanie problemu — aby Żydzi mieli Ziemię Izraela — aby Chrześcijanie mieli Ziemię Świętą — aby Muzułmanie mieli Ziemię Świętą — ?*

*Czy bez wielkiej myśli w tym zawartej Święty Jedyne (niech będzie błogosławiony!) dał Jerozolimę Żydom, odkupił całą ludzkość przez śmierć swego Syna Jezusa W Trójcy Świętej Jedynego przez śmierć na krzyżu w Jerozolimie, zabrał do nieba swego Proroka Mahometa właśnie z Jerozolimy ze Świątyni Izraela ?*

*Czy Lud Izraela lepiej rozumie zamysł Świętego Jedynego (niech będzie błogosławiony!), niż to ogarnia swą mądrością Święty Jedyne (niech będzie błogosławiony!) ?*

*Czy Lud Chrystusowy lepiej rozumie zamysł Boga Jedynego, niż to ogarnia swą mądrością Bóg Jedyne ?*

*Czy Muzułmanie bezgranicznie wierni Allahowi lepiej rozumieją zamysł Allacha, niż to ogarnia swą mądrością Allach ?*





# komiks 11

## rok 1968 — antysemici i początek wydarzeń marcowych

### Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>M. Gamarnikow</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>Zdzisław Żandarowski</b>	sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR
<b>Stanisław Witold Balicki</b>	generalny dyrektor Ministerstwa Kultury i Sztuki
<b>Paweł Jasienica</b>	literat (Leon Lech Beynar), (ur. 10 listopada 1909 w Symbirsku, zm. 19 sierpnia 1970 w Warszawie)
<b>Antoni Słonimski</b>	literat (ur. 15 listopada 1895 w Warszawie, zm. 4 lipca 1976 tamże)
<b>Stefan Kisielewski</b>	literat, pseudonimy literackie <i>Kisiel</i> , <i>Teodor Klon</i> , <i>Tomasz Staliński</i> , <i>Julia Hołyńska</i> (ur. 7 marca 1911 w Warszawie, zm. 27 września 1991 tamże)
<b>A. Stypułkowska</b>	redaktorka Radia Wolna Europa
<b>Helena Eilstein</b>	profesor z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, (ur. 2 lutego 1922, zm. 15 listopada 2009 w Warszawie) pochodzenia żydowskiego
<b>T. Nowakowski</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>T. Zawadzki</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>Zygmunt Rybicki</b>	prorektor Uniwersytetu Warszawskiego (ur. 15 maja 1925 w Pan-kach k. Częstochowy, zm. 1 maja 1989 w Warszawie)
<b>Czesław Bobrowski</b>	profesor Uniwersytetu Warszawskiego (ur. 17 lutego 1904 w Sar-nach, zm. 18 maja 1996 w Warszawie)

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

14 lutego 1968 roku — M. Gamarnikow — wystąpienie Żandarowskiego

Referat Zdzisława Żandarowskiego na plenum Komitetu Warszawskiego musiał wywołać zrozumiałe zaniepokojenie, i to nie tylko wśród tych członków partii, którzy mają nie-aryjską babkę. Była to bowiem wyraźna zapowiedź, że czystka elementów nieprawomyślnych bynajmniej się nie skończyła i że przeprowadzana będzie dalej z całą dogmatyczną konsekwencją, na jaką stać obecne władze warszawskiego KW.

Swoistym nowum w przemówieniu Żandarowskiego była jego definicja anty-partyjnej postawy w związku z konfliktem izraelsko-arabskim. Gomułka w swoim znanym anty-semickim przemówieniu na Kongresie Związków Zawodowych w czerwcu ubiegłego roku potępił tych członków partii, którzy sympatyzowali z Izraelem i cieszyli się z jego zwycięstw.

A więc kryterium dotychczasowych czystek był zarówno pozytywny stosunek do Izraela, jak i aktywne wyrażanie zadowolenia, że oto Dawid pobił Goliatha. Żandarowski rozszerzył tę koncepcję anty-partyjnej postawy. Według niego usunięci z partii powinni być ci wszyscy, którzy nie zgadzają się ze stanowiskiem partii w sprawie klasowego charakteru agresji Izraela.

Co to znaczy? Po prostu to, że dzisiaj już nie wystarczy potępić Izrael jako napastnika. Każdy członek partii musi oprócz tego wierzyć i twierdzić, że rzekoma napaść Izraela na kraje arabskie była przejawem światowej imperialistycznej agresji wielkiego monopolistycznego kapitału w jego stałej walce z elementami narodowo-wyzwoleńczymi w byłych krajach kolonialnych. Albo mówiąc inaczej, że Żydzi są z samej definicji agentami światowego kapitalizmu i imperializmu, a Arabowie to awangarda uciśnionego proletariatu. Bezsporny fakt, że w Izraelu istnieją aż dwie partie komunistyczne, które mają pełną swobodę działania i swoich przedstawicieli w parlamencie, a w postępowych krajach arabskich partie komunistyczne są zakazane i prześladowane, tej definicji oczywiście nie zmienia. Nie zmienia także klasowego charakteru konfliktu inny oczywisty fakt, że w Izraelu rządzą socjaliści, a największą siłą polityczną są związki zawodowe. Podczas gdy kraje arabskie rządzone są przez feudałów względnie dyktatury wojskowe. Tak wygląda twórcza koncepcja marksizmu w ujęciu Żandarowskiego i jego protektora Kępy.

Ale mniejsza o obiektywną prawdę, która jest pojęciem nieznanym w Domu Partii. Dużo groźniejsze są praktyczne skutki nowej doktryny na temat konfliktu izraelsko-arabskiego. Daje ona bowiem władzom Komitetu Warszawskiego nieograniczone wprost możliwości usuwania z partii tak zwanych elementów ideologicznie niepewnych. Przedtem trzeba było udowodnić aktywną sympatię dla Izraela i jego stanowiska. Dziś wystarczy zwykłe oskarżenie, że towarzysz X czy Y nie rozumie klasowego charakteru konfliktu arabsko-izraelskiego. A tego udawadniać nie trzeba.

I jeszcze jedna uwaga na temat przemówienia Żandarowskiego. Jest w nim ustęp o prawie członka partii do własnego zdania i do swobodnej krytyki niedomagań i braków w pracy partyjnej. Ale zaraz po tym jest ważne zastrzeżenie. Mianowicie, że taka krytyka musi wynikać z chęci wzmocnienia siły i jedności partii. Zastrzeżenie nie tyle zasadnicze, ile dające znowu nieograniczone prerogatywy nowym władzom Komitetu Warszawskiego. Bo przecież nikt inny jak oni sami decydować będą o tym, czy dana krytyczna wypowiedź wzmocnia siłę i jedność partii. A jeżeli tak będzie, to nic prostszego jak odpowiednio zakwalifikować krytykę wypowiedzaną przez ludzi niewygodnych. Jak bowiem udowodnić, że krytyka była wypowiedziana z chęci wzmocnienia jedności partii, jeżeli kompetentne władze partyjne oceniają negatywnie. Ostatnie słowo należy do nich.

Tak czy inaczej przemówienie Żandarowskiego otwiera szeroko furtkę do nowych masowych czystek w organizacji warszawskiej.

[koniec felietonu Radia Wolna Europa]

## *Literaci*

Zdjęcie „Dziadów” z afisza wywołało natychmiastową reakcję środowisk twórczych. W proteście literaci zwołali Nadzwyczajne Walne Zebranie Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich w dniu 29 lutego 1968 roku.

Na zebraniu tym w bardzo obszernym referacie tłumaczył się generalny dyrektor Ministerstwa Kultury i Sztuki Stanisław Witold Balicki. Mówił o przebiegu przygotowań do wystawienia „Dziadów” w Teatrze Narodowym przez Kazimierza Dejmka, mówił o samym spektaklu, mówił o przyjęciu spektaklu przez widzów, uzasadniał, dlaczego Ministerstwo Kultury i Sztuki zdjęło „Dziady” z afisza.

Paweł Jasienica (właściwie Leon Lech Beynar) mówił: „nie ma co ukrywać, że sprawa Mickiewicza, sprawa zdjęcia ‘Dziadów’ wyciągnęła na wierzch antysemityzm”.

Problem antysemityzmu podjął także Antoni Słonimski, któremu zaraz wytknięto w prasie, że w 1924 roku w „Wiadomościach”, ‘w artykule o wyjątkowo antysemickim charakterze, w którym Żydów określał jako głównych specjalistów w handlu żywym towarem, stwierdził w konkluzji „... z ręką na sercu mogę przyznać, że nie mam żadnych uczuć narodowych. Nie czuję się ani Polakiem ani Żydem”’.

‘Wołał stary „liberał” Kisielewski’: „Sprawa dostała się w ręce ciemniaków wyposażonych w absolutną, monopolistyczną władzę”. Tak publicznie nie znieważał partii nikt, ani przedtem, ani potem przez wiele lat.

Nadzwyczajne zebranie OW ZLP uchwaliło rezolucję o zagrożeniu swobód demokratycznych, z którą solidaryzowali się studenci Warszawy.

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

28 lutego 1968 roku — A. Stypułkowska — ucieczka intelektualistów z szeregów PZPR

W drodze analogii można powiedzieć, że w partii występuje zjawisko określane jako „drenaż mózgów”. Odchodzą z szeregów partyjnych najwybitniejsi naukowcy i pisarze, uważający się za marksistów. Proces ten trwa od szeregu lat, a ostatnio przybiera na sile.

Pamiętamy, że już wkrótce po Październiku wystąpiło z partii kilkunastu pisarzy i krytyków, w tej liczbie Andrzejewski, Jastrun [Mojsze Agatsztajn], Paweł Hertz, Jan Kot, Juliusz Żuławski i Ważyk [Adam Wagman]. Nie mówimy już o tych pisarzach rewolucyjnych, jak Andrzej Stawar [Edward Janus] i Aleksander Watt [Aleksander Chwat], którzy zerwawszy z partią zmarli na obczyźnie. Pamiętamy, że w końcu sześćdziesiątego szóstego roku, kiedy to w związku ze sprawą profesora Kołakowskiego partia zastosowała wobec pisarzy metody inkwizycji — zwrócił legitymację PZPR Neverly [Igor Abramow], obaj Brandysi i Karst. Poza partią znaleźli się wkrótce tacy pisarze, jak Konwicki, Woroszyński, Jacek Bocheński, Flora Bieńkowska i szereg innych znanych literatów.

Z usunięciem profesora Kołakowskiego z szeregów PZPR partia utraciła najwybitniejszego filozofa marksistowskiego. Na tle tej sprawy około stu pisarzy partyjnych znalazło się w konflikcie z kierownictwem. Nie minęło półtora roku, a wystąpili z partii profesor Brus [Beniamin Zylberberg], cieszący się w Polsce opinią najtęższego ekonomisty, i profesor Bauman, zasłużony socjolog, uwielbiany przez młode środowisko naukowe.

Wypadki toczą się tutaj szybciej. Jeszcze nie przebrzmiały echa tych dramatycznych rozstań z partią, kiedy rozeszła się wiadomość, że legitymacje partyjne oddały: doktor Anna Pawełczyńska i profesor Helena Eilstein.

Pawełczyńska, wybitny socjolog, była do 64 roku kierownikiem Ośrodka Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radiu. W 65 roku kierownictwo partyjne pod pozorem reorganizacji Ośrodka pozbyło się Pawełczyńskiej. Dawny Ośrodek Badania Opinii Publicznej połączono z Biurem Studiów Programowych Polskiego Radia i na czele tej nowej placówki stanęła Janina Zajęc. Odsunięcie doktor Pawełczyńskiej było jednym z przejawów walki, wypowiedzianej przez doktrynerów partyjnych tym socjologom, którzy cenią ponad wszystko wartości poznawcze reprezentowanej przez siebie dyscypliny naukowej.

Profesor Helena Eilstein związała się z ruchem komunistycznym od wczesnej młodości. W latach trzydziestych należała do komunistycznej organizacji młodzieżowej pod nazwą Rewolucyjny Związek Młodzieży Szkolnej. Razem z Arnoldem Śluckim i Szymonem Pasternakiem wydawała powielane pismo „ŚWIT”.

Profesor Eilstein jest filozofem i członkiem Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Związana pracą i ideałami z profesorem Kołakowskim, wystąpiła bardzo odważnie w jego obronie na jednym z zebrań partyjnych PAN’u. Zajmowała też niezmiernie przychylnie stanowisko wobec studentów Uniwersytetu Warszawskiego, gdy posypały się na nich kary dyscyplinarne.

W osobach doktor Pawełczyńskiej i profesor Eilstein partia traci znowu naukowców wysokiego lotu i ogromnych zasług. Kto jej w końcu zostanie? Aparatczycy z gatunku Jabłońskich i Turskich.

[koniec felietonu Radia Wolna Europa]

## Tu Rozgłoszonia Polska Radia Wolna Europa

1 marca 1968 roku — T. Nowakowski — Na marginesie zebrania ZLP w Warszawie

Najważniejszym tematem naszej audycji dzisiejszej jest czwartkowe nadzwyczajne zebranie warszawskiego oddziału Związku Literatów. Zanim przejdziemy do komentarza, odtworzymy krótko przebieg wydarzeń.

Zebranie rozpoczęło się ze znacznym opóźnieniem o godzinie czwartej po południu. Dyskusja miała charakter chwilami bardzo burzliwy. Posiedzenie trwało blisko dziesięć godzin i skończyło się około drugiej nad ranem.

Zgłoszono dwie uchwały: jedna wniesiona w imieniu podstawowej organizacji partyjnej potępiła owację publiczności i manifestację młodzieży w czasie ostatniego przedstawienia „Dziadów”. Ze względów taktycznych wprowadzono do niej kilka słów ubolewania z powodu zakazu dalszych przedstawień. Rezolucja ta została odrzucona większością głosów.

Drugą rezolucję zgłoszili pisarze, na których żądanie zwołano zebranie nadzwyczajne. Składała się ona z kilku punktów. Domagano się w niej wznowienia przedstawień „Dziadów” i poddania cenzury bardziej sprecyzowanym normom oraz udziału pisarzy w kształtowaniu polityki kulturalnej. Ta uchwała przeszła w tajnym głosowaniu większością ponad stu głosów.

Jak twierdzą korespondenci zachodni w Warszawie — za uchwałą głosowało ponad dwustu obecnych, przeciwko niej — około stu. Ponadto zebranie uchwaliło wniosek domagający się ogłoszenia wyników debaty w prasie.

Tymczasem władze partyjne zorganizowały przed budynkiem, w którym odbywały się obrady — wyreżyserowaną demonstrację. Delegacja zmobilizowana zapewne przez Kępę przyniosła ze sobą gotową uchwałę surowo potępiającą stanowisko pisarzy i domagającą się, by podporządkowali się linii partyjnej. Tak oto w skrócie przedstawia się przebieg wydarzeń.

[koniec fragmentu felietonu Radia Wolna Europa]

## Tu Rozgłoszonia Polska Radia Wolna Europa

4 marca 1968 roku — Sprawa petycji studentów Uniwersytetu Warszawskiego

Głośna już teraz sprawa zdjęcia „Dziadów” ze sceny Teatru Narodowego wzięła w tych dniach nowy obrót. Jak wiadomo, już nazajutrz po ostatnim przedstawieniu „Dziadów” studenci Uniwersytetu Warszawskiego przystąpili do zbierania podpisów pod petycją do marszałka sejmu, w której domagali się wznowienia przedstawień. Akcja ta spotkała się ze spontanicznym poparciem w warszawskim środowisku akademickim. Według ostatnich doniesień zachodnich agencji prasowych, zebrano blisko trzy i pół tysiąca podpisów. Był to więc imponujący gest protestu młodzieży akademickiej, który musiał jak zwykle poważnie zaniepokoić władze partyjne.

[...]

Jeszcze jedna sprawa to doniesienia zachodnich agencji prasowych o dwóch innych oświadczeniach uczelnianych komitetów Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej ogłoszonych również w gablotach na Uniwersytecie Warszawskim. Oba te komunikaty dotyczą antysemickich ulotek, listów i wierszy przesyłanych pocztą do wielu studentów i wykładowców Uniwersytetu Warszawskiego.

[...]

Oba oświadczenia ostro potępiają tę kampanię i domagają się ukarania anonimowych autorów tych ulotek. Stanowisko ZMS i ZMW w tej sprawie zasługuje na uznanie.

Nasuwa się jednak pytanie, kto chce wykorzystać nastroje młodzieży akademickiej i przez prowokacyjną akcję wprowadzić atmosferę podniecenia na uczelni? Co kryje się za tą antysemicką kampanią na Uniwersytecie i gdzie jest jej źródło. Być może, że jest to jeszcze jeden przejaw stalinowskiej frakcji PZPR zwanej potocznie „grupą Mijała” niejednokrotnie już występującej przeciwko Polakom pochodzenia żydowskiego. Nie można też wykluczyć, że w tej akcji mającej wszelkie cechy prowokacji, bierze udział aparat bezpieczeństwa z ulicy Rakowieckiej, którego szef generał Moczar jest dobrze znany zarówno z tendencji antysemickich jak i różnorodnych metod działania.

[koniec felietonu Radia Wolna Europa]

Broszura:

POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA  
KOMITET WARSZAWSKI  
Wydział Propagandy i Agitacji

Tylko do użytku wewnętrznego

O ostatnich wydarzeniach na Uniwersytecie  
Warszawskim i innych uczelniach  
oraz o przyczynach zakłócenia porządku  
publicznego w mieście

WARSZAWA – MARZEC – 1968

W poniższym opisie wydarzeń zamieszczam fragmenty tej broszury podając je w cudzysłowie „”.

***Wydarzenia marcowe — początek marca 1968 roku***

Studenci Warszawy przygotowywali wiec na Uniwersytecie Warszawskim pod hasłami solidaryzowania się z rezolucją nadzwyczajnego zebrania OW ZLP, pod hasłami obrony Adama Michnika i Henryka Szlajfera, którzy „za długotrwałą szkodliwą politycznie działalność zostali skreśleni z listy studentów UW”.

„Organizatorzy wiecu od wielu dni rozwinęli bardzo wszechstronną, nieprzebierającą w środkach działalność. Od wielu dni kolportowali różnego rodzaju nielegalne ulotki, prowadzili szeroką agitację indywidualną na terenie uczelni i w domach akademickich. W miarę zbliżania się wyznaczonego terminu wystąpienia, forma ulotek stawała się coraz bardziej zwięzła i dyrektywna”.

„Organizatorzy doszli do wniosku, że najdogodniejszym dla nich terminem zwołania wystąpienia będzie 8 marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet, między innymi ze względu na ograniczenie w tym dniu godzin zajęć szkolnych w liceach”.

„W związku z tym, kierownictwo organizacji partyjnej, aktyw ZMS i ZSP podejmowały różnego rodzaju przedsięwzięcia, mające na celu zapobieżenie dojścia do skutku tego zamierzenia”.

„Sprawa przygotowywania wiecu znana była Komitetowi Warszawskiemu PZPR. Byliśmy świadomi [pisał wówczas Wydział Propagandy i Agitacji KW PZPR], iż w przypadku dojścia do tego zgromadzenia, nieuchronnie przekształcone zostanie ono w trybunę antypaństwowych, wrogich Polsce Ludowej wystąpień, trybunę ataków na kierownictwo partii. Do stateczną podstawą do takich przewidywań było to, iż najbardziej aktywnymi organizatorami wiecu byli znani ze swoich awanturniczych, wichrzycielskich poczynań studenci UW: J. Dajczgewand, S. Blumsztajn, B. Toruńczyk, I. Grudzińska, J. Lityński, J. Górecki, J. Flato, Osóbka-Morawski itp.”

„W związku z tym, Komitet Warszawski wspólnie z Sekretarzami Komitetu Uczelnianego i kierownictwem uczelni, zastanawiał się [a właściwie wydawał im kategoryczne nakazy do niezwłocznego wykonania] nad środkami, jakie należy podjąć, aby do tego zgromadzenia nie dopuścić”.

„Komitet Warszawski PZPR, Komitet Uczelniany UW i władze Uczelni byli zgodni co do tego, iż decydującą rolę w tym względzie mieć będzie postawa pracowników nauki — samodzielnych i pomocniczych, aktywność i zaangażowanie aktywu partyjnego i młodzieżowego”.

„Towarzysze z UW przyjmując na siebie to zadanie — zgodnie zresztą z ich wnioskami — zwrócili się równocześnie do Komitetu Warszawskiego PZPR z prośbą o udzielenie im pomocy w postaci przygotowania odpowiedniej grupy aktywu robotniczego, który w razie

potrzeby mógłby pomóc im w niedopuszczeniu do odbycia nielegalnego wiecu. W związku z tym Komitet Warszawski PZPR poczynił niezbędne przygotowania”.

(Koniec wyjątków z broszury KW PZPR)



1.

Przeciwstawienie robotników inteligencji było wszak realizacją tezy Gomułki, że to „te białe kołnierzyki” są przyczyną wielu niepowodzeń w kraju. Ponadto zauważmy, że każda interwencja sił zewnętrznych w obozie Krajów Demokracji Ludowych odbywała się „na prośbę samych zainteresowanych” — świadczą o tym Węgry z 1956 roku, a potem Czechosłowacja z roku 1968, a nawet na naszą prośbę odbyłaby się zbrojna interwencja państw bloku wobec Polski w 1981 roku.

Skoro już jesteśmy przy tym aspekcie dziejów, zwróćmy uwagę na ten zadziwiający dwunastoletni cykl pojawiania się opozycyjnych wystąpień w kolejnych państwach moskiewskiego obozu.

Gdy walczyli Węgrzy w 1956 roku, byli sami. Równie sami będą Czesi i Słowacy w 1968 roku. Podobnie samotni będą Polacy w 1980 roku.

Zawsze tylko jeden naród czuł potrzebę buntu, a w pozostałych w tym samym czasie żyło się jakoś znośniej.

Cóż by to było, gdyby nastąpiła jednoczesna akcja opozycji na Węgrzech, w Czechach, w Słowacji i w Polsce. Jak bardzo groźne byłoby to dla moskiewskiego reżimu.

Moskwa zawsze miała świadomość, że jej metody i skutki metod panowania nad sąsiednimi państwami muszą wywołać głębokie niezadowolenie tych narodów, a w konsekwencji bunt. Doktryna panowania Moskwy przewidywała taki rozwój dziejów, więc najwyraźniej skutecznie dbała, aby rozruchy i bunty uzewnętrzniały się po kolei (a może uzewnętrzniała je po kolei). Tak jak po kolei, nigdy w tym samym terminie, odbywały się zjazdy partii w kolejnych państwach satelickich.

Zjazdy partii bowiem też przynosiły zaskakujące rezultaty.

Śmiem o tym pisać i tak pisać, bo przez lata obserwowałem z bliska mechanizm prowokacji — od drobnych do bardzo poważnych — będący integralną zasadą komunizmu.

Wróćmy jednak do marca 1968.

### ***Wydarzenia marcowe — 7 marca 1968 roku***

Dalsze wyjątki z broszury KW:

„Rektor UW wydał zarządzenie zakazujące organizowania tego wystąpienia, określając je wręcz jako nielegalne. Zarządzenie to skierowane zostało do dziekanów i kierowników katedr w celu zapoznania z nim pracowników nauki i studentów oraz jak to jest w zwyczaju, wywieszono zostało w gablotach ogłoszeniowych na terenie uczelni i w domach akademickich”.

Jedna z ulotek:

Tytuł ulotki: „Wiec w obronie swobód obywatelskich”. Treść ulotki: „2 naszych kolegów usunięto z uczelni, 8 grozi dyscyplinarka. Precz z represjami za obronę Mickiewicza. Uniwersytet nie jest instytucją polityczną! Wiec studentów Warszawy 8.III.1968 r. godz. 12,00 Dzień Dzieciniec UW”.

Ulotki rozrzucono i rozlepiono również w Politechnice Warszawskiej, Akademii Medycznej, Szkole Głównej Planowania i Statystyki, a także w niektórych szkołach średnich.

### ***Wydarzenia marcowe — 8 marca 1968 roku***

Dalsze wyjątki z broszury KW:

„W godzinach rannych ogłoszone zostało kolejne zarządzenie Rektora, stwierdzające m.in. „... wobec rozpowszechnianych nawoływań do odbycia w dniu 8 marca br. na terenie UW wiecu, stwierdza się, iż kierownictwo uczelni nie wydało zezwolenia na zwołanie wiecu. Próby odbycia wiecu traktowane będą jako sprzeczne z obowiązującym na Uniwersytecie porządkiem oraz naruszające przepisy o zgromadzeniach publicznych”.

„Przed godziną 12.<sup>00</sup> zaczęły się zbierać na terenie UW w różnych punktach grupki studentów. Parę minut przed godziną dwunastą na głównym dziedzińcu UW znalazła się grupa studentów licząca około 500 osób”.

„Przedstawiciel rektora usiłował raz jeszcze zakomunikować zebranyemu zarządzeniu władz uczelni mówiące o nielegalnym charakterze zgromadzenia i skłonić ich do rozejścia się. Przyjęty został śmiechem i gwizdami. Zgromadzeni udali się następnie przed bibliotekę uniwersytecką i zaczęli skandować hasło „nie ma chleba bez wolności”.

„Interwenująca grupa aktywu partyjnego i młodzieżowego UW nie zdołała opanować sytuacji”.

Komitet Warszawski PZPR oceniał:

„Podkreślić należy, że ich wysiłkowi nie towarzyszył wysiłek ludzi, którzy z racji swego stanowiska naukowego i z mocy ustawy, w pierwszym rzędzie powołani są do dbałości o prawidłowy kierunek wychowania i postępowania młodzieży”.

„Tylko niewielka liczba pracowników nauki poczuła się w obowiązku wezwania zgromadzonych do rozejścia się. Nie przejawili prawie żadnej aktywności również pracownicy administracyjni UW”.

„Z przykrością także należy stwierdzić, iż licząca około 600 osób uniwersytecka organizacja partyjna nie była zdolna zmobilizować swoich sił dla podjęcia politycznych i organizacyjnych kroków uniemożliwiających odbycie wiecu. Nie była ona nawet zdolna postawić w stan partyjnego pogotowia całego aktywów funkcjonalnego POP”.



„Spośród członków władz uczelni aktywną postawę zajmowali tylko Prorektor Z. Rybicki oraz pracownicy naukowcy Cz. Bobrowski, B. Wieczorkiewicz, M. Dobrosielski, W. Kuźla”.

„W tej sytuacji, w myśl wspólnie przyjętych ustaleń, idąc z pomocą władzom uczelni, na dziedziniec UW wkroczył aktyw robotniczy z wolskich zakładów pracy i śródmiejskich instytucji. Spowodował on bardzo szybkie opuszczenie przez uczestników zgromadzenia głównego dziedzińca UW. Zgromadzili się oni jednak ponownie przed Pałacem Kazimierzowskim — siedzibą władz uczelni”.



Przed Politechniką Warszawską.

„Osobiste perswazje prorektora Rybickiego i profesora Cz. Bobrowskiego skłaniające zgromadzonych do rozejścia się, także nie przyniosły rezultatu. Kwitowane były gwizdami i okrzykami „prowokacja”, „obłuda”, „kłamstwo”.

„Nie odniosły także skutku próby oddziaływania na ambicję studentów. Apele, aby zwalili na to, że przysłuchują się temu robotnicy, ci którzy na studentów pracują, wywołały reakcje zgoła inne od zamierzonych. Przyjęte zostały ogólnym wrzaskiem, śmiechem i okrzykami „przec z UW”, „do pracy”, „wykonywać plan”, „gestapo”, „faszyści”, „bandyci”, „najemnicy”. Niektórzy ze zgromadzonych niszczyli także teksty Konstytucji PRL”.

„W tych okolicznościach aktyw robotniczy zdecydował się na wycofanie się sprzed Pałacu Kazimierzowskiego. Po pewnym czasie młodzież zgromadzona pod gmachem rektorskim udała się powtórnie na główny dziedziniec uniwersytetu. Tu wznosili oni w dalszym ciągu wrogie okrzyki i zaczęli obrzucać stojące w tym rejonie autokary aktywu robotniczego śniegiem i gruzem”.

„Wszystko to trwało bardzo długo, ponad 2,5 godz. Rektorat UW wyczerpał w stosunku do zgromadzonych studentów wszystkie środki perswazji. Wobec narastania napięcia wśród zgromadzonych, ustawicznego obrzucania aktywu robotniczego obelgami, w dążeniu do zlikwidowania ekscesów podjęta została bardzo przykra, lecz niezbędna decyzja wyposażenia aktywu robotniczego w innego rodzaju argumenty”.

[Robotnicy sięgnęli po przywiezione drągi, pały i pręty].

„Podjęta została także decyzja użycia oddziałów ORMO [Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej]. Wspólnymi siłami aktywu i ORMO w bardzo krótkim czasie na terenie UW zaprowadzony został porządek. Równocześnie pluton MO w składzie 34 osób rozpoczął służbę patrolową wokół głównych zabudowań UW”.

„W trakcie tych przykrych lecz niezbędnych czynności mających na celu przywrócenie na terenie Uniwersytetu porządku miały miejsce fakty obrażeń ciała. Poszkodowani są wśród robotników, członków ORMO i studentów”.

„Według urzędowych raportów służby zdrowia, na terenie UW różnego rodzaju obrażeń cielesnych doznało około 30 osób, w tym duża ilość ORMO-wców i aktywu robotniczego. Ci ostatni doznali najcięższych obrażeń. Nic dziwnego, rzucano w nich kamieniami, fragmentami płyt chodnikowych, bito krzesłami”.

„Bezpośrednio po przywróceniu porządku na terenie UW, grupy młodzieży studenckiej, głównie z UW kontynuowały ekscesy na ulicach Warszawy, przed Politechniką Warszawską, na dziedzińcu Akademii Sztuk Pięknych, pod domem studenckim ‘Riwiera’, na Placu Narutowicza itp. Wznosząc okrzyki i hasła jak na przykład: „precz z rządem”, „precz z faszystowską kliką rządzącą”, „gestapo” itp. Ekscesy te były likwidowane przez siły MO i ORMO”.



ZOMO przed Uniwersytetem

## **Wydarzenia marcowe — 9 marca 1968 roku**

Demonstracje odbyły się w auli Politechniki Warszawskiej, przed redakcją „Życia Warszawy”, w Alejach Jerozolimskich i na Krakowskim Przedmieściu. Łącznie doszło w tym dniu do około 70 interwencji MO i ORMO wobec różnych grup demonstrantów liczących od 50 do 2000 osób. W demonstracjach tych obok studentów UW wzięli udział liczniej niż w dniu 8.III. b.r. studenci Politechniki Warszawskiej. Zwiększył się wydatnie również udział młodzieży szkolnej.

Kolportowane były różne ulotki do studentów UW i innych uczelni. Oto jedna z nich adresowana do studentów SGPiS (wg broszury KW):

‘Dnia 8 marca milicja „obywatelska” rozpędzając wiec studentów Warszawy zabiła pałkami kobiety. Jednej ze studentek wybito oko. Dziesiątki ludzi aresztowano. Czekają na nas Warszawiaków wozy pancerne na Placu Teatralnym. Gestapo Polski Ludowej pobiło trzech dziekanów UW. Żądamy takiej wolności, jaką zapewnia nam Konstytucja. Politechnika, ASP, SGGW czynnie solidaryzuje się z Uniwersytetem’.

W innej ulotce organizatorzy demonstracji ostrzegają siły porządkowe, że ich cierpliwość się skończyła, że gdy jeszcze raz wejdą na chroniony tradycją i ustawą teren uczelni, spotkają się z należytą odprawą. W końcu ulotki czytamy:

‘jesteśmy silni, jest nas więcej, z nami są wszyscy ludzie uczciwi. Zagroźmy drogę fałszyzmowi...’

Prasa, na rozkaz władz, przemilczała wydarzenia, bagatelizowała ich znaczenie. Dopiero w dniu 9 marca 1968 roku ukazał się w „Życiu Warszawy” artykuł pod tytułem: „Komu to służy”.

Do redakcji „Życia Warszawy” przybyła delegacja Wydziału Filozoficznego UW, aby zaprotestować przeciw treści artykułu. Przyniosła ona również ze sobą własną interpretację wydarzeń. Protest ten został następnie poparty demonstracjami przed redakcją „Życia Warszawy” i „Sztandaru Młodych”.



Szturm na studentów, którzy schronili się w kościele Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu.



Szturm na studentów, którzy schronili się w kościele Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu.



Krakowskie przedmieście, po lewej Pałac Staszica.



Na Krakowskim Przedmieściu.



Pod Politechniką Warszawską.



Gmach główny Politechniki Warszawskiej.

## *Wydarzenia marcowe — 10 marca 1968 roku*

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zakomunikowało swe stanowisko rektorowi UW, dziekanom i kierownikom katedr, że

‘Władze miejskie będą przy pomocy niezbędnych środków zdecydowanie zapobiegać naruszaniu porządku publicznego wszędzie, w tym również i w uczelniach’.

Z materiałów zarekwirowanych studentom przez służbę bezpieczeństwa w trakcie aresztowań i rewizji (wg broszury KW):

‘Żyjemy obecnie w państwie o totalitarnym systemie rządów. Żyjemy w państwie pozbawionym prawa. Żyjemy w państwie, w którym następuje spadek stopy życiowej. W państwie tym mamy do czynienia obecnie z hamowaniem rozwoju kulturalnego, ze wzrastającym nacjonalizmem i antysemityzmem, w końcu z kierowanym odgórnie rozniecaniem hysterii wojennej’.

Inne notatki:

‘Sytuacja wewnętrzna

1. militaryzacja PRL — wywoływanie hysterii wojennej,
2. nacjonalizm w połączeniu z nastrojami antyradzieckimi. Nastroje antyczeskie. Niemal jawny antysemityzm.
3. brak wolności myśli. Cenzura, dławienie rozwoju kultury’.

W podsumowaniu czytamy:

‘Gomułka musi odejść.’

Utworzenie frakcji i usamodzielnienie się ich w partię z własnym programem budowy socjalizmu w Polsce.

Rozpisanie normalnych wyborów do zrekonstruowanego parlamentu.

... jak na razie nie widać możliwości zdobycia kontroli nad decyzjami odgórnymi’.

(Koniec fragmentów notatek z broszury KW).

Z oceny Wydziału Propagandy i Agitacji Komitetu Warszawskiego PZPR o organizatorach zajęć (wg broszury KW):

‘Jest to w większości młodzież, która ze względu na pozycję swoich rodziców ma dobre warunki materialne. Bez skrupułów i pełną garścią korzysta ona z różnego rodzaju udogodnień, przywilejów, dla której w niektórych wypadkach nie ma problemu, aby w trakcie roku akademickiego wyjechać na kilka miesięcy do Europy Zachodniej, korzystać w okresie ferii i wakacji z wyśmienitych warunków dla wypoczynku, mająca dostęp do różnego rodzaju literatury, którą tak zwany zwykły student może przeczytać za odpowiednim zezwoleniem w działach prohibitów, zafascynowana zachodem, tzw. światowa i obyta’.

Dalsze ulotki (wg broszury KW):

‘Autorem paszkwilu w „Życiu Warszawy” w dniu 9 marca br. pt. „Komu to służy” jest Jerzy Kasprzycki’.

‘Studentka UW Maria Baraniecka nie żyje’.

‘Studenci! W Pałacu Mostowskich torturują naszych kolegów’.

(Koniec wyjątków z broszury KW)

Radio Wolna Europa jakoś przegapiła warszawskie wydarzenia, bo nie mówiła o nich ani ósmego, ani dziewiątego i dopiero dziesiątego zareagowała — za to obszerną relacją:

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

10 marca 1968 roku — T. Zawadzki — Warszawskie demonstracje studentów

**głos:** Piątek, ósmy marca.

Na tablicy ogłoszeń na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego ukazuje się rano notatka zwołująca wiec studencki.

O godzinie dwunastej na dziedzińcu uniwersyteckim przed biblioteką zbiera się kilka tysięcy młodzieży. Agencje wymieniają cyfrę przeszło czterech tysięcy osób. Jeden ze studentów mówi do zebranych:

**głos:** Walcząc o sztukę Mickiewicza, walczymy o niezależność, wolność i o demokratyczne tradycje naszego kraju. Czyniąc to walczymy również za klasę robotniczą, bo nie ma chleba bez wolności, jak nie ma studiów bez wolności.

**narrator:** Następnie student odczytuje w imieniu swych kolegów protest przeciwko aresztowaniu i wydaleni studentów za to, że uczestniczyli w manifestacji po ostatnim przedstawieniu „Dziadów” trzydziestego stycznia.

Uchwała w tej sprawie zostaje powzięta prawie jednogłośnie przez podniesienie rąk i przez aklamację. Studenci intonują hymn narodowy. Tłum rusza pod Pałac Kazimierzowski, w którym mieści się rektorat. Studenci domagają się przyjęcia przez rektora profesora Stanisława Turskiego.

**głos:** Po dłuższej chwili otwiera się jedno z okien gmachu. Ktoś woła z niego do tłumu, że Turskiego nie ma, że gdzieś wyjechał. Studenci nie ustępują. Wtedy wychodzi do nich prorektor, profesor Rybicki, kierujący sprawami dyscyplinarnymi na Uniwersytecie. Jest on znany ze swych bliskich powiązań z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i generałem Moczarem. Na jego widok w tłumie studentów rozlegają się gwizdy i krzyki. Rybicki oświadcza:

**głos:** Rektora nie ma.

**głos:** Z tłumu odpowiadają mu krzyki:

**głos:** Nic nie szkodzi! My możemy czekać.

**narrator:** Studenci wręczają profesorowi Rybickiemu przygotowaną poprzednio rezolucję. Domagają się w niej przywrócenia w prawach studenckich Michnika i Szlajfera wydalonych z uniwersytetu i zajęcia oficjalnego stanowiska przez władze uniwersyteckie wobec zakazu wystawiania „Dziadów” Mickiewicza w Teatrze Narodowym. Rezolucja wyrażała również solidarność studentów z pisarzami warszawskimi.

**głos:** Profesor Rybicki bierze rezolucję i oświadcza: „Wasza manifestacja jest nielegalna. Proponuję spotkanie z przedstawicielami studentów na ich wydziałach w najbliższy poniedziałek. Wzywam was do rozejścia się”.

**narrator:** Wśród studentów zrywają się okrzyki.

**głos:** „Wolności! Wolności! Nie ma nauki bez wolności, nie ma chleba bez wolności!”

**głos:** „Precz z cenzurą! Chcemy ‘Dziadów’! Przywrócić prawa wyrzuconym studentom!”

**narrator:** Profesor Rybicki domaga się wyłonienia delegacji studenckiej. To jego żądanie tłum przyjmuje śmiechem i kpinami. Studenci zdają sobie doskonale sprawę z tego, że taka delegacja byłaby z miejsca aresztowana. Podnoszą się okrzyki:

**głos:** „Znamy się na tym!”

**głos:** Jeden ze studentów zapowiada przez megafon nowe spotkanie studentów. Ma się ono odbyć w poniedziałek i we wtorek.

**narrator:** Tymczasem na teren uniwersytetu niespodziewanie wjeżdżają autobusy wypełnione cywilami. Jak twierdzi jeden ze świadków wydarzeń — razem jest tych autobusów chyba z dziesięć. Wyskakują z nich około pięciuset ormowcy i milicjanci w cywilnych ubraniach.

Ruszają oni ławą w kierunku demonstrujących studentów, wzywają ich do rozejścia się. Na pytania kim są, odpowiadają, że są robotnikami. Na pytanie, z czyjego rozkazu wzywają studentów do upuszczenia uniwersytetu, pada wyjaśnienie, że czynią to z rozkazu klasy robotniczej. Ta interwencja wzbudza zrozumiałe oburzenie. Padają okrzyki:

**głos:** Rektora!

**głos:** „Dziady”!

**głos:** Wolność!

**głos:** Praworządność!

**głos:** Konstytucja!

**głos:** Niezależność!

**głos:** Niech żyją pisarze!

**narrator:** Profesor Rybicki oświadcza, że nie może dyskutować z tłumem demonstrujących studentów. Proponuje, aby zakończyć demonstrację, że wtedy przyjmie delegację studentów. Odpowiedź studentów brzmi:



- głos:** Żądamy gwarancji, niech najpierw odjedzie tajna policja.
- narrator:** Tymczasem rzekomi robotnicy próbują otoczyć studentów kordonem. Gdy im się to nie udaje, zaczynają grupkami, po kilku, wyłapywać co aktywniejszych i dyskretnie odprowadzać do autobusów.
- głos:** Teraz następuje interwencja profesora Bobrowskiego z wydziału ekonomii i profesora Herbsta z wydziału historii. Pod ich presją Rybicki zgadza się zażądać odjazdu autobusów wraz z ormowcami a także zwolnienia studentów, których trzymano w tych pojazdach. Autobusy odjeżdżają.
- narrator:** Wówczas profesor Bobrowski żąda, aby studenci się rozeszli, tak by mógł spokojnie dyskutować z ich delegacją. Odpowiadają mu oklaski. Wyraźnie wzruszony profesor zostaje triumfalnie przeniesiony na rękach przez studentów do rektoratu. Towarzyszy temu tradycyjne „sto lat” i okrzyki „niech żyje nowy rektor”.
- narrator:** Studenci zgadzają się rozejść pod warunkiem, że w poniedziałek czy też we wtorek w największej sali uniwersyteckiej — Auditorium Maximum — odbędzie się zebranie w sprawie wolności słowa. Zastrzegli sobie także, że jeżeli sala nie zdoła wszystkich pomieścić, to zebranie zostanie powtórzone. Tymczasem jednak zupełnie niespodziewanie do akcji wchodzi tym razem umundurowana już milicja.
- głos:** Przed uniwersytet zajeżdżają ciężarówki. Milicjanci w bojowych hełmach i z gumowymi pałkami w rękę przystępują do bezpardonowego rozpędzania studentów. Ich pojawienie się zostaje powitane okrzykami.
- głos:** Gestapo! Gestapo!
- narrator:** Jeden z naocznych świadków widział, jak milicjant rzucił się ze wzniesioną do ciosu pałką gumową w kierunku najbliższego studenta, wrzeszcząc z wściekłością: „ja ci pokażę gestapo!”  
Pod naporem bijących na lewo i prawo milicjantów studenci wycofują się z uniwersytetu. Przez główną bramę przedostają się na Krakowskie Przedmieście i sąsiednie ulice.  
Pod ciosami milicyjnych pałek kończy się trzygodzinna manifestacja cztero-tysięcznej rzeszy studentów na terenie ich własnej uczelni. Wielu demonstrantów, wśród nich są również studentki, zostało dotkliwie pobitych.
- głos:** Jednocześnie milicja zatrzymała wielu studentów. Aresztowano cały szereg osób, tak demonstrantów, jak i przypadkowych świadków manifestacji. Nie wiadomo jeszcze — ilu zwolniono. Wśród aresztowanych znalazł się również jeden z korespondentów zagranicznych oraz jego polski tłumacz. Korespondenta zwolniono po półtorej godziny, tłumacza dopiero po interwencji w ministerstwie spraw zagranicznych.  
Podczas akcji rozpędzania młodzieży milicjanci zachowywali się wyjątkowo brutalnie. Wielu studentów powalono na ziemię i skopano. Cały szereg demonstrantów z ranami głowy odwieziono do szpitali.
- narrator:** Młodzi demonstranci uchodzą z terenu Uniwersytetu. Kilkudziesięciu nie ma innego wyjścia, jak tylko zjechać po stromej skarpie, która ogranicza teren Uniwersytetu od strony Wisły.
- głos:** Rozproszone grupy studentów ruszają przez miasto. Wznoszą okrzyki: „Bito studentów, bito kobiety, Warszawa z nami!” Wznoszą również wrogie okrzyki przeciwko generałowi Moczarskiemu. Do studentów dołączają się solidaryzujący się z nimi przechodnie. Grupa idąca Krakowskim Przedmieściem ścigana jest przez milicjantów aż do stopni kościoła Świętego Krzyża. W różnych punktach miasta doszło do bójek.
- narrator:** Wieczorem, ósmego marca, również studenci Politechniki rozpoczęli demonstrację na znak solidarności ze swymi kolegami z Uniwersytetu. Chcieli udać się w pochodzie przed gmach Komitetu Centralnego partii. Zostali zatrzymani przez nie umundurowane grupy funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa i ORMO, które zablokowały ulice.
- głos:** Natomiast około godziny dwudziestej spora grupa młodzieży złożonej przeważnie z kilkunastoletnich uczniów zebrała się przed pomnikiem Mickiewicza wznosząc okrzyki: „Dziady”, „Dziady!”  
Manifestującą młodzież rozpędziła milicja. Część ze ściganych schroniła się w Domu Akademickim „Dziekanka”, inni ratowali się ucieczką ulicami prowadzącymi nad Wisłę. Nie wiadomo, czy milicja zdołała zatrzymać jakichś młodocianych manifestantów.
- muzyka:**
- narrator:** W sobotę, dziewiątego marca, w prasie stołecznej ukazały się pierwsze artykuły komentujące piątkowe zajścia. Mowa w nich była o anarchistycznych wystąpieniach sprowokowanych przez grupki — cytuję — „rozwydrzonych” i „najczęściej dobrze sytuowanych studentów o politykierskich ambicjach”. O różnego typu „elementach chuligańskich”, które dołączyły się do demonstrantów.

**głos:** Te zakłamanie artykuły i przekazywane z ust do ust opisy piątkowych wydarzeń powodują, że w sobotę wczesnym popołudniem około tysiąca studentów zbiera się przed drzwiami Politechniki Warszawskiej. Przedostają się do wnętrza i organizują zebranie protestacyjne w obronie aresztowanych poprzedniego dnia kolegów z Warszawskiego Uniwersytetu.

Padają gorące słowa w obronie uwięzionych. Padają słowa w obronie praworządności, za demokratyzacją ustroju, w obronie wolności myśli, słowa, zebrań.

**narrator:** W międzyczasie pozostali studenci znajdujący się przed gmachem Politechniki rozpalają ognisko. Palą demonstracyjnie warszawskie dzienniki, w których znajdują się pierwsze artykuły oparte na zafałszowanym komunikacie PAPa, a omawiające piątkowe demonstracje.

Stojący w pogotowiu milicjanci atakują studentów przed Politechniką, spychają się w stronę budynku, próbują wedrzeć się do środka. Zostają jednak odepchnięci. Wchodzi prorektor, żądając, aby zostawiono studentów w spokoju. Po dłuższych pertraktacjach milicjanci zgadzają się na to pod warunkiem, że studenci rozejdą się oraz zwrócą hełm, który w czasie szamotaniny zleciał z głowy jednemu z milicjantów.

Po godzinie formuje się zdyscyplinowany pochód. Nad głowami biało-czerwona flaga. Kierują się w stronę pobliskiego domu akademickiego „Riviera”. Przechodnie pozdrawiają ich, oklaskują.

Studenci wznoszą okrzyki.

**głos:** Wolność!

**głos:** Demokracja!

**głos:** Żądamy zwolnienia aresztowanych studentów!

**głos:** Warszawiaci pomóżcie nam!

**narrator:** Pozdrowienia dla naszych Czechosłowackich braci!

Niech żyje Czechosłowacja!

Precz z cenzurą!

Precz z okłamującą nas prasą!

Niektórzy z demonstrantów zaczynają śpiewać międzynarodówkę. W pewnym momencie marszerującym dalszą drogę zamyka ustawiony w poprzek ulicy oddział uzbrojonej milicji. Oficer żąda, aby studenci się rozeszli. Podobno w odpowiedzi trafia go cegła czy też kamień. Milicjanci przystępują do ataku. Uczestnicy pochodu — w międzyczasie ich liczba urosła do kilku tysięcy — nie ustępują. Chwytają za cegły z pobliskiego placu budowy.

Słychać okrzyki: Gestapo! Lokaje Moczara!

Rozpoczyna się nierówna walka. Milicjanci rzucają w tłum granaty z gazem łzawiącym. Biją na lewo i prawo długimi gumowymi pałkami. Leje się krew, na bruk padają ranni. Rozwścieczeni milicjanci biją nawet kobiety stojące na chodnikach.

To nie wystarcza milicjantom. Na wycofujących się w rejon Politechniki i sąsiednich ulic przypuszczają jeszcze kolejne ataki. Naoczny świadek widział następującą scenę przed Politechniką: dwóch uzbrojonych po zęby milicjantów bije pałkami pokrwawionego, leżącego na ziemi studenta. Grupa kobiet na chodniku rzuca się w obronie chłopaka, krzyząc „Gestapo! Bandyci!” Na próżno. Milicjanci są silniejsi. Padają dalsze razy.

Również w innych punktach miasta dochodzi w sobotę do starć z uzbrojonymi oddziałami milicji. Zagraniczni korespondenci są świadkami, jak studenci szukają schronienia przed ścigającymi nawet w kościołach.

Jeden z korespondentów zostaje zatrzymany w czasie robienia zdjęć. Milicja wypuszcza go dopiero po trzech godzinach, wydzierając jednak przed tym błonę filmową z jego aparatu fotograficznego. Takich złych wydarzeń — mówią mu tytułem wytłumaczenia — nie wolno fotografować.

[koniec relacji Radia Wolna Europa]

REDAKCJA WYDAWNICTW  
WYDZIAŁU PROPAGANDY I AGITACJI KC PZPR

---

*Biuletyn Nr 7 (43)*

# **SYJONIZM A REWIZJONIZM ZACHODNIONIEMIECKI**

*PYTANIA I ODPOWIEDZI*

---

Warszawa

Kwiecień

1968

Cytuję fragmenty z powyższej broszury:

„[...] We wrześniu 1952 roku między rządem NRF [[Niemiecka Republika Federalna](#)] i rządem Izraela został zawarty tzw. układ luksemburski. Na mocy tego układu NRF zobowiązała się do wypłacenia Izraelowi 3 mld marek w towarach tytułem odszkodowania. Towary te miały zwiększyć możliwości osiedlenia żydowskich uchodźców w Izraelu. Spłata miała nastąpić w ratach rocznych, najpierw po 200 mln marek (1953—1954), a następnie w 9 ratach po 310 mln marek, ostatnia rata miała wynosić 250 mln marek. Niemiecka Republika Federalna zobowiązała się ponadto do wypłacenia 450 mln marek na rzecz organizacji „Conference of Jewish Material Claims Against Germany”, która występowała w imieniu poszkodowanych, a przebywających poza Izraelem Żydów. Dodatkowo utworzono fundusz w wysokości

50 mln marek na zaspokojenie roszczeń Żydów tzw. „niewierzących”, którzy we wspomnianej organizacji nie byli reprezentowani. Spłata nastąpiła w dwóch ratach rocznych, które wypłacono państwu Izrael, skąd zostały one rozdzielone dalej. [...]

„Dokonana przez Izrael „rehabilitacja” NRF miała ogromne znaczenie dla Stanów Zjednoczonych, gdyż tylko zrehabilitowane Niemcy zachodnie mogły wykonywać zadania wyznaczone przez imperializm amerykański.

Dla Izraela zawarte z NRF układy miały ogromne znaczenie gospodarcze.

Do 1 kwietnia 1966 r. rząd NRF wypłacił państwu Izrael 3,45 mld marek, z czego 2,4 mld w towarach i w postaci różnych usług, ponadto 1,05 mld marek w postaci opłat eksportu ropy naftowej do Izraela, dokonywanego przez brytyjskie towarzystwo naftowe.

Niezależnie od reparacji otrzymanych przez rząd Izraela, Niemiecka Republika Federalna wypłaciła poważne odszkodowania indywidualne dla osób pochodzenia żydowskiego — ofiar hitleryzmu zamieszkałych obecnie w Izraelu, bądź poza jego granicami, z wyjątkiem krajów obozu socjalistycznego. Odszkodowania te wynoszą łącznie 5 875 mln dolarów, tj. 23,5 mld marek zachodnioniemieckich.

Z powyższej sumy obywatele izraelscy otrzymali dotąd ponad 700 mln dolarów. [...]

NRF w ramach układu o odszkodowaniach wybudowała w Izraelu kilka fabryk dostosowanych do produkcji różnego rodzaju sprzętu wojennego. Potencjał produkcyjny tych fabryk był tak duży, że Izrael mógł oferować sprzedaż określonych typów broni i amunicji do szeregu państw NATO, w tym także do NRF. I tak np. w 1964 r. hamburski „Der Spiegel” ujawnił treść jednej z tajnych umów, dotyczących dostarczenia przez Izrael do NRF 250 tys. granatów pancernych.

Już w 1956 r. NRF podpisała z Izraelem tajną umowę na dostawę pewnego typu uzbrojenia, w tym broni ciężkiej, raket oraz okrętów wojennych. Układ sięgał 60 mln marek w skali rocznej. Przewidywał on także pomoc ze strony NRF w zakresie szkolenia specjalistów wojskowych i zatrudnienia w przemyśle zbrojeniowym Izraela ekspertów niemieckich.

Według informacji „Die Welt” w 1958 r. w zachodnioniemieckich szkołach wojskowych szkoliło się 50 izraelskich oficerów. Według tych samych informacji armia izraelska zatrudniała w tym czasie grupę niemieckich specjalistów i ekspertów przy budowie wyrzutni raketowych.

W grudniu 1957 r. na prośbę Izraela NRF zgodziła się spłacić 20% rocznych należności z tytułu reparacji w postaci dostaw sprzętu wojskowego, broni i amunicji.

W celu zaopatrzenia armii Izraela w broń i amunicję NRF zawarła w 1956 r. umowę z Turcją, która zobowiązała się dostarczyć w ciągu trzech lat Bundeswehrze amunicji na sumę 740 mln marek. Część tej amunicji reeksportowano do Izraela. W styczniu 1960 r. pismo „Münchener Illustrierte” podało wiadomość o zawarciu umowy, na podstawie której Izrael miał dostarczyć siłom zbrojnym NRF 250 tys. min i znaczną ilość pistoletów maszynowych.

W styczniu 1960 r. rząd Izraela zawarł umowę o dostawę broni do NRF, która przewidywała dostarczenie zachodnioniemieckiej Bundeswehrze około 430 tys. granatników.

W czasie rozmów z Ben Gurionem w Nowym Jorku w marcu 1960 r. Adenauer zobowiązał się, że NRF dostarczy Izraelowi uzbrojenia w ogólnej wartości 320 mln marek. W toku dalszych rozmów prowadzonych na szczepku ministrów obrony obu państw (Strauss—Peres) ustalono, że NRF dostarczy Izraelowi pewnej ilości czołgów typu Hotchiss SP Ia i kutrów torpedowych klasy Jaguar 55.

Według danych zawartych w książce Tadeusza Walichowskiego „Izrael a NRF”, NRF dostarczyła do 1964 r. Izraelowi sprzętu wojskowego na sumę 200 mln marek, w tym 200 czołgów, 5 kutrów torpedowych oraz pewną ilość samochodów bojowych, samochodów pancernych, amunicji i szereg innych rodzajów uzbrojenia nowoczesnego typu.

[...]

Poparcie udzielane zachodnioniemieckiemu rewizjonizmowi przez siły syjonistyczne przyjmuje niekiedy zupełnie nieoczekiwane formy. Oto po utworzeniu ambasady NRF w Izraelu powstały tam ziomkostwa: „Związek byłych Ślązaków w Izraelu” oraz „Związek byłych mieszkańców Wrocławia i Śląska”, podobną działalność rozwija także „Związek Żydów Europy Środkowej”. [...]

W miarę tego, jak ośrodki syjonistyczne w świecie — z siłami rządzącymi w państwie Izrael na czele — realizując porozumienia zawarte z Niemcami zachodnimi zdejmowały z NRF odium hitlerowskiego ludobójstwa na ludności żydowskiej w Europie, coraz bardziej nasilała się syjonistyczna propaganda zwrócona przeciwko Polsce. Chodziło po prostu i chodzi nadal o przerzucenie na Polskę odpowiedzialności za hitlerowskie zbrodnie popełnione na Żydach.

Polacy są przedstawieni jako główni pomocnicy Niemiec hitlerowskich w eksterminacji ludności żydowskiej. Według propagandy syjonistycznej hitlerowcy wybrali ziemie polskie na miejsce eksterminacji Żydów, ponieważ naród polski ze swojego charakteru jest zdecydowanie antysemicki.

Przemilcza się przy tym oczywiście fakt, że Polska dlatego właśnie stała się największym skupiskiem Żydów w Europie, ponieważ tu właśnie — po prześladowaniach na zachodzie Europy — znaleźli oni dla siebie najpomyślniejsze warunki życia. Przemilcza się ofiarną pomoc, jaką Polacy w czasie okupacji nieśli z narażeniem własnego życia i życia swoich bliskich skazanej na eksterminację ludności żydowskiej. Z drugiej strony przemilcza się postawę bierności, kapitulancja i wprost kolaboracji z hitlerowcami, jaką przejawiały poważne i to właśnie prawicowo-syjonistyczne koła ludności żydowskiej w Polsce i na Zachodzie (w USA, Anglii itd.).

Antypolską kampanię w tym duchu ośrodki syjonistyczne prowadzą od 1956 r. Stanowi ona część składową imperialistycznej koncepcji wojny psychologicznej i odpowiada zarówno interesom USA jak i NRF, stanowiąc dla tej ostatniej wsparcie dla prowadzonej przez nią antypolskiej polityki rewizjonistycznej.

(koniec wyjątków z broszury KC PZPR)



## komiks 12

rok 1968 — 11 marca i następne dni

Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>Henryk Szablak</b>	zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR (ur. 19.03.1939 Łyse)
<b>Józef Kępa</b>	I sekretarz Komitetu Warszawskiego
<b>Zdzisław Żandarowski</b>	sekretarz Komitetu Warszawskiego
<b>Henryk Słabczyk</b>	komendant warszawskiej milicji (ur. 1 stycznia 1925, zm. 27 października 1973)
<b>Lucjan Perzanowski</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>Adam Michnik</b>	relegowany student Uniwersytetu Warszawskiego
<b>Henryk Szlajfer</b>	relegowany student Uniwersytetu Warszawskiego (ur. 1947) pochodzenia żydowskiego
<b>Stefan Wyszyński</b>	Prymas Polski (ur. 3 sierpnia 1901 w Zuzeli, zm. 28 maja 1981 w Warszawie)
<b>T. Olsztyński</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>A. Stypułkowska</b>	redaktorka Radia Wolna Europa
<b>Włodzimierz Brus</b>	wyrzucony profesor Uniwersytetu Warszawskiego, właściwie Benjamin Zylberberg (ur. 23 sierpnia 1921 w Płocku, zm. 31 sierpnia 2007 w Oksfordzie)
<b>Bronisław Baczko</b>	wyrzucony profesor Uniwersytetu Warszawskiego (ur. 13 czerwca 1924 w Warszawie)
<b>Leszek Kołakowski</b>	wyrzucony profesor Uniwersytetu Warszawskiego (ur. 23 października 1927 w Radomiu, zm. 17 lipca 2009 w Oksfordzie)
<b>St. Morawski</b>	wyrzucony profesor Uniwersytetu Warszawskiego

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

## Wydarzenia marcowe i MM — 11 marca 1968 roku

Tego dnia MM przyszedł później do pracy, od dłuższego czasu nikt się nim nie interesował, wszyscy byli zabiegani i zaafelowani tym, co się działo w Warszawie. MM miał zamiar wyjść niebawem do domu. Jednak stało się inaczej. Przyszedł Henryk Szablak — zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego i oznajmił:

**Szablak** — Masz dyżur w gabinecie Pierwszego Sekretarza. Potem przyślę kogoś na zmianę.

Było to niecodzienne polecenie, bo zwykle ci z czwartego piętra nie dopuszczali do tak zaszczytnych funkcji tych gorszych pracowników z trzeciego piętra. MM poszedł nieśpiesznie na górę, wszedł do gabinetu Pierwszego Sekretarza. Tu siedzieli, poza Pierwszym Sekretarzem Józefem Kępą, Sekretarz Organizacyjny KW Zdzisław Żandarowski i po cywilnemu, a w czarnej skórze komendant warszawskiej milicji pułkownik Henryk Słabczyk. Żandarowski wraz ze Słabczykiem pośpiesznie przygotowywali komunikat do prasy o ostatnich wydarzeniach w Warszawie; cyzelowali każde zdanie. Potem jednak poczuli się skrzepowani obecnością MM i wynieśli się gdzieś. Kępa wybiegał, wbiegał, odbierał kolejne telefoniczne meldunki:

Najpierw, że studenci zwęszyli, iż w kinie „Kultura” są zgromadzeni robotnicy, którzy w oczekiwaniu na sygnał do boju, siedzieli tam i oglądali film za filmem. Rozwścieczeni studenci wpadli do kina „Kultura” i spuścili solidne lanie zaskoczonym robotnikom, a dokładnie mówiąc — spuścili lanie aktywowi robotniczemu, który miał niebawem zaprowadzać pałkami porządek na Uniwersytecie.

Potem, że wiec na Uniwersytecie się odbywa, potem że studenci wyszli na Nowy Świat i idą zwartą masą w kierunku Alej Jeruzolimskich.

Kępa jeszcze przez telefon zrobił komuś awanturę, że miała przyjechać armatka wodna, a gdy usłyszał, że właśnie się popsuła, wybiegł znów. I już nie wrócił.

MM przeszedł do okien od strony Nowego Światu i obserwował wydarzenia. Wzburzony tłum już dochodził do ronda na skrzyżowaniu Alej Jeruzolimskich i Nowego Światu. Tu już rozgorzała regularna walka studentów z milicją. Ze stojącego pod samym murem KC gazika, na którym była zainstalowana wyrzutnia, sypały się granaty łzawiące, odrzucane natychmiast przez studentów. Leciały kamienie w okna gmachu KC, bo studenci już zdobyli rondo i byli kilkanaście metrów od gmachu.

MM był przekonany, że studenci zdobędą gmach. Zaczął więc krążyć po korytarzach, po pokojach i był coraz bardziej zdumiony, bo nie znajdował nikogo. Wszyscy jakoś się ulotnili. Nawet stale tak rygorystyczna ochrona gmachu, której posterunki były rozmieszczone w wielu miejscach gmachu, znikła całkowicie. Uciekli tajnym tunelem, który prowadził z gmachu KC pod Alejami Jeruzolimskimi do tunelu kolei średnicowej, skąd przeszli na pobliski przystanek kolejowy Warszawa — Solec.

Tak więc MM zdał sobie sprawę, że jest jedynym człowiekiem w całym gmachu. Z sarkazmem myślał:

No, to teraz polegnie największy komunista polski.

Szedł jednak po wszystkich korytarzach w kółko, siedł tam, gdzie nigdy nie byłby wpuszczony. Głosy walk nie dochodziły do niego. Schodził coraz niżej, kondygnacja po kondygnacji, aż wreszcie dotarł do przyziemia od strony Muzeum Narodowego. Tu mieściła się sala jadalna stołówki KC, na końcu której w narożniku od strony Alej Jeruzolimskich był mały bufet. W bufecie tym były jednak inne osoby żyjące. Były to trzy ekspedientki w białych fartuchach, które wyły i piszczały z ogromnej hysterii i przerażenia. Nikt ich nie ostrzegł, aby uciekały i zostały w gmachu tak jak MM. Przed tymi wielkimi oknami, sięgającymi od podłogi do sufitu, parę metrów od wyjących ekspedientek rozgrywał się dramat. Za żałobem gmachu, na tarasie stała buda milicyjna ze swą sprawną obsługą, która przejmowała dociąganych demonstrantów i bardzo fachowo wykańczała ich, a gdy już się nie ruszali i nawet nie jęczełi, wrzucała ich na kupę do stojącej budy milicyjnej.

W dniu tym działo się jeszcze wiele, ale ten widok został w oczach MM na zawsze.

Może odnotować należy, że chyba przez przysłowiową warszawską przekorę zgasła w tym dniu jedna litera głównego napisu na Pałacu Kultury i teraz czerwony, wielki neon głosił Warszawiakom: — PAŁA KULTURY I NAUKI.

Trzeba przyznać, że tym razem Wolna Europa relacjonowała wypadki niemal na żywo.

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

11 marca 1968 roku — Wydarzenia w Warszawie

- narrator:** Witam Państwa serdecznie, przed mikrofonem Lucjan Perzanowski.  
Proszę państwa, w poniedziałek w Warszawie miały miejsce dalsze demonstracje, przeciwko którym skierowano ponownie specjalne oddziały milicji i ORMÓ.
- głos:** Poniedziałek, jedenastego marca. W godzinach południowych na Krakowskim Przedmieściu przed Uniwersytetem zaczynają znowu gromadzić się tłumy ludzi. Studenci i przygodni przechodnie. Wśród nich ormowcy w cywilnych ubraniach z biało-czerwonymi opaskami na ramieniu, uzbrojeni w gumowe pałki. Główne wejście na teren Uniwersytetu jest zamknięte. Przy bocznych wąskich drzwiach stoją milicjanci w cywilu i wpuszczają do środka studentów sprawdzając jednak przed tym dowody osobiste.
- narrator:** W środku na terenie Uniwersytetu zaczyna się wielki wiec studentów. Na wiec przybywają pro-rektor i niektórzy profesorowie Uniwersytetu.
- głos:** Tymczasem przed Uniwersytetem rośnie liczba i wzburzenie demonstrantów. Tłum wznosi okrzyki „Warszawa z nami!” i „Prasa kłamie!” Niektórzy symbolicznie palą egzemplarze dzienników warszawskich z artykułami potępiającymi demonstrantów i fałszywie przedstawiającymi ich motywy.  
Milicja zamyka ulicę Nowy Świat na całej długości. Rusza pierwszy atak milicjantów. Demonstranci cofają się pod naporem wznosząc okrzyki: „Gestapo! Gestapo!” I znowu jak w sobotę szukają schronienia wewnątrz kościoła Świętego Krzyża. Inni zostają zepchnięci w boczne ulice. Według relacji niektórych korespondentów wśród tłumu wybuchają granaty z gazem łzawiącym. Akcja milicji nie odnosi jednak skutku. Liczba demonstrantów rośnie, sięgając około dziesięciu tysięcy.
- narrator:** Tymczasem na terenie Uniwersytetu trwa wiec, w którym uczestniczy już ponad dwa tysiące studentów. Wiec uchwała siedmio-punktową rezolucję. W swych głównych punktach rezolucja domaga się:
- głos:** Ujawnić nazwiska osób odpowiedzialnych za wezwanie milicji w czasie piątkowej manifestacji.
- głos:** Ujawnić nazwiska osób, które pozwoliły milicji na wtargnięcie na dziedzińce Uniwersytetu — uczelni w zasadzie cieszącej się nietykalnością, dopóki rektor nie zażąda interwencji milicji.
- głos:** Ujawnić nazwiska autorów oszczerczych artykułów ukazujących w fałszywym świetle tło i przebieg wystąpień studenckich.
- głos:** Przywrócić w prawach akademickich dwóch wydalonych z uniwersytetu studentów: Michnika i Szlajfera.
- głos:** Ogłosić imienną listę aresztowanych i rannych studentów.
- głos:** Zapewnić jawność obrad komisji dyscyplinarnej Uniwersytetu. Zagwarantować studentom prawo do własnej obrony przed komisją dyscyplinarną.
- narrator:** W dalszym ciągu naszej Panoramy przekazujemy Państwu relacje naocznych świadków i korespondentów zagranicznych.  
Wydarzenia z poniedziałku. Sceneria: okolice Domu Partii. Godzina czternasta.
- głos:** Dom Partii otoczony ze wszystkich stron potrójnymi kordonami wyborowych oddziałów milicji i osławionych pałkarzy z Golędzinowa. Niebieskie, stalowe hełmy. Tarcze, które mają ich chronić przed gradem kamieni, cegieł i pustych butelek. Posiłki — w obwodzie. Radiostacja polowa, na samochodach. I — przezornie zawczasu przygotowane ambulanse, gdyby tym barczyłym, atletycznym stróżom majestatu partii miała się stać jakaś niezасłużona krzywda.
- głos:** Większość urzędników biur Komitetu Centralnego przezornie dała nogę. Pozostali mają miny przerażone. Wysokich dygnitarzy nie uświadczysz ani na lekarstwo. Cała nadzieja partyjnego Olimpu — spoczywa w pałkach chłopców z Golędzinowa i w ich brutalności. Oni są ostoją Gomułki.
- głos:** Tymczasem o godzinie kwadrans przed trzecią po południu nieprzejrzane rzesze studentów, do których przyłączył się spontanicznie lud Warszawy, ruszają pochodem z Krakowskiego Przedmieścia przez Nowy Świat w kierunku Domu Partii. Padają okrzyki mężczyzn i kobiet: „Wolność i demokracja!” „Wolność i demokracja!” „Wypuścić uwięzionych!” „Warszawa z nami!” Tłum rośnie z minuty na minutę.  
O ile jeszcze w piątek i w sobotę nie wszyscy mieszkańcy stolicy byli dostatecznie zorientowani, jaki cel ma demonstracja młodzieży studenckiej, o tyle teraz — wiadomo już powszechnie, że postulaty młodzieży warszawskiej wyrażają nastroje i aspiracje całego społeczeństwa.



Próba wbicia klina między młodzieżą studencką a robotników — nie udała się! Opinia publiczna oburzona jest na brutalną akcję milicji, na serwilistyczną rolę dyspozycyjnej prasy, zniekształcającej prawdziwy przebieg i charakter demonstracji, oraz na podszywanie się bojówek zorganizowanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pod szyld rzekomych delegacji klasy robotniczej.

- głos:** Ruch w śródmieściu zablokowany. Padają okrzyki „Pod Dom Partii!” „Pod Dom Partii!”
- narrator:** I wreszcie — dochodzi do nowego starcia. Milicja, posiłki milicji, ORMO — w akcji!. Spadają razy pałek na bezbronnych manifestantów. Podnosi się krzyk, płacz i znowu te same okrzyki: „Gestapo! Gestapo!” Milicjanci rzucają w tłum granaty z gazem łzawiącym.
- głos:** Tymczasem w innym punkcie śródmieścia dochodzi do podobnego starcia przed budynkiem Cedetu [Centralny Dom Towarowy, obecnie Dom Dziecka na rogu Alej Jerozolimskich i Kruczej]. Tutaj młodzież bierze się pod rękę, chłopcy i dziewczęta i śpiewają „Jeszcze Polska nie zginęła”. Niektórzy starsi ormowcy wyraźnie nie mają ochoty przyłączać się do akcji wbijania młodzieży socjalizmu do głowy przy pomocy pałki gumowej...
- narrator:** Dowódca oddziałów szturmowych milicji, chłopców z Gołędzinowa, melduje — komu trzeba — przy pomocy przenośnej krótkofalówki, że zadanie zostało wykonane. Na chodnikach leżą pobici... Udało się rozerwać pierścień młodzieży przed Cedetem.

[koniec relacji z 11 marca 1968 roku Radia Wolna Europa]

## ***Wydarzenia marcowe — 12 marca 1968 roku***

Studenci innych miast też zareagowali na wydarzenia warszawskie. Odbyły się brutalnie tłumione demonstracje w Krakowie, Poznaniu, Gdańsku, Lublinie. W Warszawie zaprotestowały inne uczelnie, szczególnie ostro walczyli studenci Politechniki Warszawskiej.

Dopiero w dniu 12 marca 1968 roku pozwolono prasie i mediom pisać i mówić o wydarzeniach w stolicy — pisać i mówić głosem partii oczywiście.

W Warszawie Józef Kępa zwołał pośpiesznie naradę aktywu społeczno-politycznego stolicy. W swym referacie dał obszerną wykładnię o wydarzeniach, ich przyczynach, a zwłaszcza o poprawnej interpretacji wydarzeń i o koniecznej reakcji oburzenia całego społeczeństwa. Ostrzegł, kogo trzeba:

„Chcemy więc towarzyszy poinformować i zapewnić, że nie będzie tolerowana jakakolwiek działalność zakłócająca porządek w mieście. Za podburzanie młodzieży, za organizowanie demonstracji, za aktywny w nich udział, za wywoływanie awantur na uczelniach i ulicach Stolicy, za rozsiewanie plotek i dezinformacji, za prowokację polityczną, grożącą nieobliczalnymi konsekwencjami, za działalność niegodną studenta i obywatela Polski Ludowej — będą wyciągane w stosunku do winnych konsekwencje”.

„Chcemy towarzyszy poinformować, że dziś zostały podjęte decyzje przez ministra oświaty i szkolnictwa wyższego o pozbawieniu praw studenta i usunięcia z wyższych uczelni najbardziej zagorzałych i krewkich organizatorów i uczestników awantur ulicznych. Są to: Nagórski Wiktor, Dybowski Maciej, Lasota Irena, Górecki Wiktor, Malarczyk Krzysztof. Następne decyzje zapadać będą w najbliższych dniach. Z pewnością dotyczyć one będą Dajczgewanda, Blimsztajna, Flato, Kretkowskiego, Lityńskiego”.

„Chcemy poinformować towarzyszy, że podjęte zostały decyzje już nieodwracalne o wycognięciu wniosków służbowych w stosunku do rodziców zajmujących kierownicze stanowiska, a których dzieci czynnie uczestniczyły w organizowaniu ostatnich awantur. Mówimy o tym jasno i otwarcie”.

„Przekazaliśmy w skrócie informacje i oceny wydarzeń, z jakimi mamy do czynienia w naszym mieście. Należy obecnie szeroko wyjść z tymi informacjami, z naszym stanowiskiem, naszą oceną i naszą wykładnią do aktywu partyjnego. Potrzebna jest obecnie duża aktywność, czujność polityczna, ofensywna postawa”.

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

12 marca 1968 roku — List pasterski Prymasa Polski (2)



Prymas Polski Stefan Wyszyński

**Zapowiedź:** Obecnie nadajemy w programie WIARA I ŻYCIE drugą audycję o tegorocznym wielkopostnym liście pasterskim Prymasa Polski.

— Przed mikrofonem ksiądz kapelan Tadeusz Kirschke.

### **Kapelan:**

W ostatnią, to znaczy drugą niedzielę Wielkiego Postu, została odczytana w diecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej, a być może i w innych diecezjach Polski, druga część listu pasterskiego Prymasa Polski. Listu, jak już wspomniałem, poświęconego bolączkom moralnym narodu i wezwaniu do walki z nimi, ponieważ stanowią one zagrożenie moralności narodu. Komuniści polscy zdezinformowali zagranicę, nadając temu listowi charakter prowokacyjnego wezwania do całorocznej kampanii, mającej ich zdaniem podłoże raczej polityczne, bo ma on być szeroko związany z najbliższym Zjazdem Partii pod koniec tego roku.

Większość katolików polskich, przynajmniej tych dwóch archidiecezji, zna już treść listu, więc nie zatrzymuję się nad szczegółami przekazanymi nam przez zachodnie agencje prasowe, a tylko pragnę w moich audycjach poruszyć dwie sprawy. Mianowicie — że list nie ma nic prowokującego w sobie tak w treści jak w tonie, że nie jest skierowany przeciw nikomu, a tylko przeciw wadom narodowym, — że jest pełen zatroskania pasterskiego, — że wreszcie większość poruszonych spraw i bolączek winna leżeć na sercu każdemu Polakowi, bez względu na przekonania i światopogląd.

W pierwszej audycji poruszyłem problem zagrożenia wiary przez narzuconą niewiarę, tak w wychowaniu w szkole, jak przez indoktrynację w organizacjach, wojsku, przez środki masowego przekazu, będące monopolem państwa ateistycznego.

Postawienie tego podstawowego zagadnienia przez polskiego biskupa jako zagrożenia moralnego narodu nie może być uważane za przekroczenie jego kompetencji, zakresu jego pastoralnej i kościelnej działalności.

Drugim zagrożeniem jest szerząca się w Polsce nienawiść społeczna, na którą Kościół znajduje jedyną skuteczną odpowiedź w ogłoszonej w ubiegłym roku Krucjacie miłości.

Trzecim zagrożeniem moralności narodu jest demoralizacja. Znowu sprawa ciążyąca na sumieniu wszystkim, którzy mają poczucie odpowiedzialności za dobro społeczne, za naród, za człowieka. Prymas powołuje się na książkę marksisty, która zawiera wstrząsający obraz najrozmaitszych przestępstw takich, jak naruszenie dobra publicznego, kradzieże, szantaże, nieuczciwości, rozbite małżeństwa, rozwody, rozboje, bandyckie napady i morderstwa. Przy tym przemilcza się sytuację demograficzną Polski, która wykazuje stały spadek liczby urodzeń. Polska zajmuje dzisiaj jedno z ostatnich miejsc w tej dziedzinie. W skutkach powoduje to rozkład życia rodzinnego i małżeńskiego, rodzi egoizm, wygodnictwo, umiłowanie łatwizny i pustkę życiową, która bardzo często prowadzi do samobójstw. W takiej sytuacji wzrasta nowe pokolenie Polski, które ma decydować o jej przyszłości. Rzuca się łatwo oskarżenia pod adresem młodzieży, ale czy wina za jej obecny stan leży tylko i w najwyższym stopniu po jej stronie?

Następnym zagrożeniem moralności narodu jest alkoholizm. I nad tym problemem warto się nieco dłużej zatrzymać, wychodząc co prawda z wypowiedzi listu, ale korzystając również z innych danych.

Obok Irlandczyków, dobrych katolików, my Polacy również dobrzy katolicy, należymy do narodów o najwyższej konsumpcji alkoholu. Przy tym chodzi tu raczej o skutki i sposób picia, aniżeli o ilość wypitego alkoholu. Chodzi po prostu, przynajmniej w pierwszym rzędzie, o upijanie się. Dzisiaj nie umiem powiedzieć, który z tych krajów ma więcej pijaków. Obawiam się, że Irlandczycy są bardziej wstrzemięśliwi niż my obecnie. Naturalnie istnieją okoliczności, nie usprawiedliwiające co prawda, ale łagodzące. Jednak i tu granice, których nie wolno przekraczać, a które jak wynika z alarmów prasowych, zostały w Polsce dawno przekroczone.

Jeśli prawdą jest, że w roku sześćdziesiątym szóstym w Polsce spożyto sto trzydzieści milionów litrów czystego alkoholu, — jeśli rocznie biedni Polacy, zarabiający źle, tak źle, że przeciętnemu obywatelowi z trudem i to wielkim, wystarcza na utrzymanie rodziny, wydają na alkohol wysokoprocentowy ponad trzydzieści dwa miliardy złotych, — jeśli wreszcie prawdą jest, że w Polsce jest codziennie do ośmiuset tysięcy ludzi nietrzeźwych, to już jest kryminał. Ileż tragedii, dramatów i nieszczęść kryje się tylko za tymi osiemset tysiącami ludzi pijanych, w ich rodzinach, małżeństwach, w społeczeństwie? Na przykład wypadkach drogowych, w wypadkach przy pracy i powstałym przez to inwalidztwie, zgonach i tak dalej?

Sprawa ta jest przedmiotem troski wszystkich państw i narodów, nawet takich, w których wytwórczość na przykład wina jest jednym z głównych źródeł dochodu narodowego, a wielka konsumpcja należy do zakorzenionych od wieków tradycji. Tam walka z alkoholizmem nie liczy się ze stratami budżetowymi państwa, bo dobro jego polega przede wszystkim na zdrowiu moralnym i fizycznym obywateli, które stanowi najważniejszy kapitał narodowy.

Zatroskane o dobro człowieka państwo ludowe z monopolu alkoholowego zrobiło główne źródło swoich zysków. Wrogowi nie życzę większej troski o jego dobro. Zagrożenie moralności narodu przez alkoholizm musi być niezwykle, jeśli krajowa prasa codzienna i tygodniowa bije nieustannie na alarm w tej właśnie sprawie.

Z listu pasterskiego wynika, że władze państwowe nie tylko nie ograniczają produkcji alkoholu, ale ułatwiają jego rozprowadzenie przez szeroką sieć punktów sprzedażnych, a uniemożliwiają Kościołowi tworzenie instytucji względnie organizacji do walki z pijaństwem. Pamiętamy, że przed wojną istniały, powołane z inicjatywy Kościoła, Bractwa Wstrzemięźliwości, które skutecznie walczyły z tą plagą narodową.

Jest źle! Wiemy z prasowych relacji, że starsi często poją dzieci alkoholem. Nierzadko spotyka się małych zataczających się na ulicy. Ale pomijając już to, ufajmy, bardzo rzadkie wypadki, należy pamiętać, że młodzież, od najwcześniejszych lat jest świadkiem zapijania się starszych przy każdej okazji, każdej uroczystości rodzinnej, rocznicy, na chrzcinach, weselach i tak dalej. Jak to zgubnie musi działać na mentalność i przyszłość młodzieży, nie trudno się domyślić.

Do tej plagi dochodzi druga, zazwyczaj z nią związana — papierosy.

Społeczny Komitet Walki z Paleniem Tytoniu ogłosił dane, z których wynika, że w roku sześćdziesiątym piątym w Polsce, w tej biednej Polsce, wypalono pięćdziesiąt cztery miliardy papierosów, co równa się wydatkom wysokości dziewięciu miliardów złotych. Badania wykazały, że najtragicznijszym zjawiskiem jest fakt, iż około dziesięć procent dzieci w Polsce w wieku od ośmiu do dziesięciu lat już pali.

Czy jest to możliwe bez winy starszych? Teraz, kiedy w całym świecie prowadzi się niezwykłą kampanię przeciw paleniu ze względu na niebezpieczeństwo raka, jakie powoduje nikotyna.

W tym wszystkim ponosi dużą winę oficjalny ateizm.

Propagowany przez państwo nakładem niezwykle kosztów, przyczynia się niewątpliwie do bagatelizowania i lekceważenia zasad moralnych, powodując tym samym demoralizację nie tylko przez osłabienie i rozbijanie życia małżeńskiego i rodzinnego, przez niszczenie wierności małżeńskiej, życia dziecka w łonie matki, ale i przez wychowywanie i formowanie nowego pokolenia w atmosferze tego rozprężenia moralnego.

Ateizm podcina zasady moralne, oparte o światopogląd chrześcijański, ale nie potrafi wpoić nowych, zdolnych do uratowania ducha narodu. Zresztą takich zasad po prostu dać nie może.

Nie dziw więc, że Prymas Polski za pierwsze i największe zagrożenie moralności narodu uważa narzucany ateizm, narzucaną niewiarę.

W drugiej części swojego listu pasterskiego, odczytanego w ostatnią niedzielę, kardynał Wyszyński wzywa do obrony moralności narodu, słusznie upatrujących w zagrożeniach tego odcina największe niebezpieczeństwa. Wielcy Polacy, jak Skarga, Włodkowiec, Modrzewski, Ostroróg, Mickiewicz, Krasiński i inni są tego najlepszym dowodem i przykładem, a przecież większość z nich to ludzie świeccy.

Wskazanie niebezpieczeństw i diagnoza przeprowadzona w liście, siłą rzeczy krótka, nie ma prowadzić do załamania rąk, a ma stać się bodźcem do walki ze złem.

**Zapowiedź:** W programie WIARA I ŻYCIE nadaliśmy drugą audycję na temat tegorocznego listu wielkopostnego Prymasa Polski, który został odczytany w pierwszą i drugą niedzielę Wielkiego Postu.

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

15 marca 1968 roku — T. Olsztyński — Kryteria określające Żydów

W roku 1938, przed trzydziestu laty, do marszałka Luftwaffe, Hermanna Goeringa, przybyła delegacja oficerów lotnictwa z zapytaniem, dlaczego jedno z odpowiedzialnych stanowisk w siłach powietrznych Trzeciej Rzeszy piastuje generał Erhard Milch, Niemiec pochodzenia żydowskiego. Goering, zirykowany tym pytaniem, zawołał: „Wer ein Jude ist, bestimme ich!” — O tym kto jest Żydem — decydują ja!

Słowa te nabierają szczególnej aktualności właśnie dzisiaj, w obliczu nagonki propagandowej, jaką władze PZPR organizują przeciwko jakiemuś „sprzysiężeniu sjonistycznemu”, które rzekomo miało wywołać ostatnie manifestacje studenckie w polskich miastach uniwersyteckich.

Zostawmy na uboczu intrygujące skądinąd pytanie, dlaczego sjonistom miałoby zależeć na obronie arcydzieł polskiej kultury narodowej: „Dziadów” i „Nocy Listopadowej” przed zamachem partyjnej cenzury, skoro ani Adam Mickiewicz, ani Stanisław Wyspiański Żydami nie byli.

Zastanawia nas w tej chwili co innego: czy istnieją jakieś obiektywne kryteria i przesłanki dla ustalenia — kto jest dzisiaj w Polsce sjonistą, a kto nim nie jest, — czy też wszelkie wątpliwości rozstrzyga kaprys jednego człowieka: Władysława Gomułki? W średniowieczu, w okresie polowania na czarownice, kryteria były jasne i niezawodne: ofiarę podejrzaną o kontakty z diabłem rzucano się do wody. Jeśli szybko szła na dno, świadczyło to o jej niewinności. Jeśli przez jakiś czas utrzymywała się na powierzchni wody, nie ulegało wątpliwości, że trzeba ją spalić na stosie.

Ale dzisiaj? W dwudziestym piątym roku budowania socjalizmu z Ludowej ojczyźnie? Dlaczego wrogiem ludu, wrogiem narodu, wrogiem państwa ma być były sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, rzekomo szczególnie niebezpieczny „sjonista”, Stefan Staszewski — a nie — na przykład Leon Stasiak, dyrektor Wydziału Propagandy i Agitacji Komitetu Centralnego Partii, który przed wojną był aktywnym działaczem organizacji sjonistycznej Hoshomer Hatzair?

Czy dane antropologiczne w kartotekach naszych rasistów, dotyczące osoby Staszewskiego, różnią się od podobnych danych w kartotece Lona Stasiaka. Tym bardziej, że do pilnie strzeżonych tajemnic partyjnych należy fakt znany tylko nielicznym: że Stasiak jest podobno bratem Staszewskiego? Jak to się dzieje, że wysoki funkcjonariusz partyjny o przeszłości sjonistycznej, Leon Stasiak, który dzisiaj rozsyła do zakładów pracy plakaty z napisem „Precz z nową piątą kolumną! Oczyszczyć partię ze sjonizmu!” dochrapał się w Domu Partii opinii nieskazitelnego patrioty, podczas gdy prasa, inspirowana przez Artura Starewicza, wybiera sobie poetę Antoniego Słonimskiego na rzekome narzędzie sjonizmu?”

Wiadomo o co chodzi: Choćby na przykładzie Artura Sandauera. Artur Sandauer cieszy się na ulicy Rakowieckiej opinią nieskazitelnego patrioty, gdyż łamiąc bojkot środowiska literackiego i zaczął współpracować z antysemitycznym tygodnikiem „Kultura”. Sandauer — oczywiście — nie jest sjonistą, gdyż na życzenie Prokuratury Generalnej staje jako świadek oskarżenia przeciwko młodszemu koleźce po piórze, Januszowi Szpotańskiemu, skazanemu z paragrafu Małego Kodeksu Karnego.

A więc o tym, kto jest sjonistą, a kto nim nie jest — decydują kryteria politycznej użyteczności. Najłatwiej sjonistą zostać można, jeśli protestuje się przeciwko tłumieniu swobód twórczych i obywatelskich.

[Koniec felietonu Radia Wolna Europa]

## ***Wydarzenia marcowe — dalszy przebieg***

15 marca 1968 roku odbył się zjazd dziennikarzy pod hasłem — jesteśmy z partią. Delegacja dziennikarzy ze zjazdu udała się do Gomułki z zapewnieniem o oddaniu i lojalności wobec partii i samego Gomułki.

16 marca 1968 roku wielki wiec załogi Ursusa. Prasa głosiła jednomyślną odpowiedź społeczeństwa na zakusy wichrzycieli.

17 marca 1968 roku zezwolono na opublikowanie w oddanym partii „Życiu Warszawy” informacji o przyczynach zdjęcia z afisza „Dziadów” w Teatrze Narodowym wygłoszonej przez generalnego dyrektora Ministerstwa Kultury i Sztuki Stanisława Witolda Balickiego, złożonej w dniu 29 lutego 1968 roku na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich. Ich rezolucja nie została nigdzie opublikowana.

### **Tu Rozgłoszania Polska Radia Wolna Europa**

19<sup>th</sup> March 1968 — Wł. Sznarbachowski — Round up

W Warszawie, w poniedziałek, na nabożeństwie wieczornym w akademickim kościele Świętej Anny, ksiądz Kardynał Stefan Wyszyński w modlitwie do Matki Boskiej oddał pod jej opiekę „wszystkich, którzy cierpią a w szczególności naszą młodzież cierpiącą w szpitalach i więzieniach”. Prymas Polski wezwał również do modłów „za wszystkich rządzących naszym krajem, aby nie zapomnieli, że posiadanie władzy jest służbą człowiekowi, dziecku Boga”.

[koniec komunikatu Radia Wolna Europa]

## ***Wydarzenia marcowe — dalszy przebieg***

19 marca spotkanie W. Gomułki z aktywem partyjnym Warszawy.

21 marca strajk okupacyjny studentów na Politechnice Warszawskiej.

25 marca zwolnienie profesorów z Uniwersytetu Warszawskiego: Włodzimierz Brus, właściwie Beniamin Zylberberg, Bronisław Baczko, Leszek Kołakowski, St. Morawski i docentów: Zygmunt Bauman, M. Hirszowicz-Bielińska.

29 marca decyzją rektora Uniwersytetu Warszawskiego 1616 słuchaczy utraciło prawa studenckie. Byli to studenci z kierunków ekonomicznych, filozofii, socjologii oraz na trzecim roku matematyki i fizyki.

30 marca zawieszono zajęcia na wyżej wymienionych kierunkach Uniwersytetu Warszawskiego, bo protestujący nadal nie poddawali się.

### **Tu Rozgłoszania Polska Radia Wolna Europa**

30<sup>th</sup> March 1968 — A. Stypułkowska – walka z sjonizmem

[...]

Sjonizm. Czym jest sjonizm? Jaki jest jego rodowód? Jest to idea powrotu Żydostwa do jego korbki, by uchronić Żydów od trwających wieki prześladowań w diasporze. Realizacją tej koncepcji było powstanie Państwa Izraela, a jej kontynuacją „alija” to jest akcja zmierzająca do tego, by ludzie, którzy czują się Żydami zamieszkali w Izraelu. Czy sjonizm jest nacjonalizmem? Z pewnością tak. Nie jedynym we współczesnym świecie.

[...]

Pierwszy sformułował ideę sjonistyczną w roku 1862 Mozeż HESS. Ten sjonista, prekursor komunizmu, działacz robotniczy z kręgu Karola MARKSa napisał między innymi w swojej książce: „Rzym i Jerozolima”: „Každy Żyd czy chce tego czy nie chce czuje się związany z całym swoim narodem”.

Teza Hessa z przed stu laty nie sprawdza się bez wyjątków. Istnieje zjawisko pełnej asymilacji, silniejszej w jednych okresach historycznych, słabszej w innych. Ale gdy przychodzi groźna fala prześladowań, rosyjskie pogromy czy hitlerowskie „ostateczne rozwiązanie”, nawet u ludzi, których z żydostwem nic już nie łączyło, ani narodowość, ani religia, zjawia się powrotne poczucie więzi. Nie ma to nic wspólnego z zasadą podwójnej lojalności, teorią dwóch ojczyzn lub sjonizmem. Chodzi po prostu o więź uczuciową wynikającą ze wspólnoty cierpień.

Jeżeli w okresie czerwcowej wojny izraelsko-arabskiej wielu uratowanych z Treblinki polskich patriotów niepokoiło się o los Żydów i wyrażało radość, że Izraelczycy ocalili, to odruch ten wywołała świeża pamięć o hitlerowskiej zagładzie, a nie żaden sjonizm obcy tym Polakom.

Mówiąc o problemach polsko-żydowskich, nie należy pominąć spraw bolesnych i drażliwych. Jest faktem, że ukazywały się w przeszłości, a pewno i nadal będą się ukazywać książki czy artykuły pisane przez Żydów z pozycji anty-polskiej. Są w diasporze i w Izraelu Żydzi nieprzychylni Polakom, obciążający nasz naród winami niepopelnionymi. Trzeba to potępiać i trzeba z tymi poglądami walczyć. Nie wolno czynić odpowiedzialnym za te enuncjacje całego narodu żydowskiego ani Państwa Izraela, ani nawet ruchu sjonistycznego, bo to jest hołdowanie zasadzie odpowiedzialności zbiorowej. Czyli kopiowanie tego co robią ci żydowscy autorzy, gdy o zbrodnie szmalcowników oskarżają Polaków en bloc. Ksenofobia pod różnymi postaciami występuje pod każdą niemal szerokością i długością geograficzną.

W przedwojennej Polsce istniały prądy antysemityczne, których przyczyny są bardzo złożone i nie tutaj miejsce na ich analizę. A i po wojnie antysemityzm błąka się jeszcze po Polsce, czerpiąc pożywkę z nienawiści do aparatu bezpieczeństwa, który — zwłaszcza w najczarniejszym okresie — był niemal bez reszty obsadzony przez komunistów pochodzenia żydowskiego. Na tych reliktach żerują nieobiektywni i nieuczciwi żydowscy autorzy i działacze.

Jak można temu przeciwdziałać? Ofensywą uświadamiającą, wielojęzycznymi publikacjami takich książek jak praca BARTOSZEWSKIEGO, wzmożeniem kontaktów z ośrodkami żydostwa na świecie, z rządem, z instytucjami naukowymi i kulturalnymi w Izraelu.

Zamiast takiej kontr-akcji, która byłaby wyrazem polskiej racji stanu, czynniki kierownicze organizują wulgarną antyżydowską kampanię, dezinformując społeczeństwo, kwalifikując obywateli według ich pochodzenia. Na taką zmasowaną antysemityczną ofensywę nie pozwolił sobie żaden inny rząd w komunistycznym bloku. Odpowiedzią są wzmożone ataki nie tylko na rząd Gomułki, ale — niestety — na Polskę i Polaków. Ze strony Żydów i nie tylko Żydów.

#### **Cenzura Radia Wolna Europa**

**wykreślono:** Należy pamiętać, że Żydzi mają potężne wpływy w światowych mediach publicystycznych. To pogarsza sytuację.

**wstawiono:** Nie brak nam wrogów na świecie. Dziś wykorzystują skwapliwie okazję jaką im stworzył Gomułka, by działać na szkodę polskiego mienia.

Prasa w kraju cytuje te napaści z nieukrywaną satysfakcją jako nowy dowód rzekomej odwiecznej sjonistycznej zmywy przeciwko naszemu krajowi. Ale któż wywołał tę falę? Kto jest odpowiedzialny, że na tej fali żydowskie kompleksy odezwały się głośnie, wyrządzając Polsce krzywdę? Kto dołał oliwy do ognia, który należało gasić w porę?

#### **Cenzura Radia Wolna Europa**

**wykreślono:** Ben GURION powiedział kiedyś, że Żydzi nie są podobni do innych narodów. To prawda. Ich dzieje są unikalne i ich obecne położenie nie ma odpowiednika. Jeśli się nie dostrzeże konsekwencji tych faktów, łatwo popaść w pułapkę antysemityzmu.

**zostawiono:**...Ale kierownictwa partyjnego nie można posądzać o brak rozeznania. Z całą świadomością lansuje hasło antysjonizmu kamuflując pod tym antysemityzm, który Engels określił jako „znamie zacofania kultur”. Metoda stara jak świat. Metoda usiłująca gniew ludu skierowany przeciwko złym rządóm obrócić przeciwko złym Żydom.

[koniec felietonu Radia Wolna Europa]

### ***Wydarzenia marcowe — dalszy przebieg***

9 kwietnia krajowa narada aktywu studenckiego Związku Młodzieży Socjalistycznej pod hasłem: „Antypolska propaganda środowisk syjonistycznych”.

16 kwietnia szef MM, sekretarz KW Jerzy Smyczyński dostał kopniaka w górę, został pełnomocnikiem rządu do spraw deglomeracji. Jego biuro mieści się przy ulicy Rutkowskiego 15 (obecnie znów Chmielna). Wszak zwolniło się miejsce po usuniętym Żydzie — Topolskim. Wydział Budownictwa i Wydział Gospodarki Komunalnej podporządkowano dotychczasowemu sekretarzowi od spraw przemysłu — Alojzemu Karkoszce.

10 maja 1968 roku zostały wznowione zajęcia na Uniwersytecie Warszawskim na kierunkach ekonomicznych, filozofii, socjologii oraz na trzecim roku matematyki i fizyki. Wyrzuceni studenci mogli złożyć podania o dopuszczenie do studiów. Większość podań załatwiono pozytywnie, jedynie 70 podań jest nadal rozważanych przez komisje kwalifikacyjne o dopuszczenie do studiów.

## ***Gomułka ukreśla lew sprawie***

Na plenum Komitetu Centralnego PZPR w dniu 13 lipca 1968 roku Gomułka powiedział: „Syjoniści poprzez swą oszczerczą kampanię [...] chcą powiększać szeregi emigrantów do Izraela, nawet spośród niesyjonistów. Chodzi im po prostu o mięso armatnie i o zasiedlanie podbitych ziem arabskich. Izrael nie ma po prostu ludzi, a chcieliby zasiedlić podbite obszary dla stworzenia faktów dokonanych. Ponieważ nie mają kandydatów z kół syjonistycznych na Zachodzie — więc rozpętali oszczerczy atak na Polskę.

Nasza kontrofensywa wobec tych oszczerców rodzi z kolei w społeczeństwie polskim określony nieprzyjazny stosunek wobec Żydów w ogóle, co stwarza nowe powody do ataków na Polskę. W tej sytuacji postanowiliśmy na te prowokacje światowego syjonizmu nie odpowiadać, nie poświęcać im tyle miejsca. Nie syjonizm bowiem jest głównym niebezpieczeństwem, lecz w ogóle siły reakcyjne, rewizjonistyczne, klerykalne [...]”

Dla przywódców Układu Warszawskiego był to najwyższy czas na zlikwidowanie rozruchów w Polsce, wobec bardzo napiętej sytuacji w Czechosłowacji.

W Komitecie Warszawskim szybko i po cichu zlikwidowano sztab wymiatania Żydów ze struktur organizacyjnych Polski. Głównego komisarza — Zdzisława Żandarowskiego — Gomułka zabrał w styczniu 1969 roku pod swój nadzór do KC na zastępcę kierownika Wydziału Organizacyjnego (tylko), a Grzegorz Tuderek otrzymał propozycję nie do odrzucenia — stanowisko wicedyrektora Budimexu w Iraku do nadzorowania tamtejszych budów.

## ***Rozdroże***

Drogi partii i drogi MM znów się rozeszły. To, co się dalej działo w Warszawie już nie interesowało MM, miał nową pasję — sposób na wyrwanie się z pracy w Komitecie Warszawskim.

## ***Otwarty konkurs SARP na pomnik dla uczczenia bohaterów przełamania Wału Pomorskiego***

Wróćmy do marca 1968 roku. MM był przerażony i wystraszony. Wiedział, że nie chce przeżyć ostatnich dni po raz drugi, a wiele na to wskazywało, że się powtórzą. Musiał znaleźć niezwłocznie sposób, aby było jednoznaczne uzasadnienie dla odejścia z pracy w Komitecie i aby władza zechciała go wypuścić ze swych rąk.

W sukurs przyszedł mu przypadek. SARP ogłosił otwarty konkurs na projekt pomnika dla uczczenia bohaterów przełamania Wału Pomorskiego. MM postanowił wziąć udział w tym konkursie i tym sposobem wyjść z tego budynku. Już widział, że po wygraniu konkursu będzie musiał bez reszty zająć się realizacją pomnika, wynieść się z Warszawy na Pojezierze Drawskie.

Na wszechstronne opracowanie koncepcji pomnika i całego rejonu walk miał niecałe trzy miesiące czasu. Właściwie nie wiedział o Bożym świecie, tylko pracował nad pomnikiem. Pracował całkowicie sam, a tu należało wykonać wiele planów z rysunkami oraz dużą makietę pomnika.

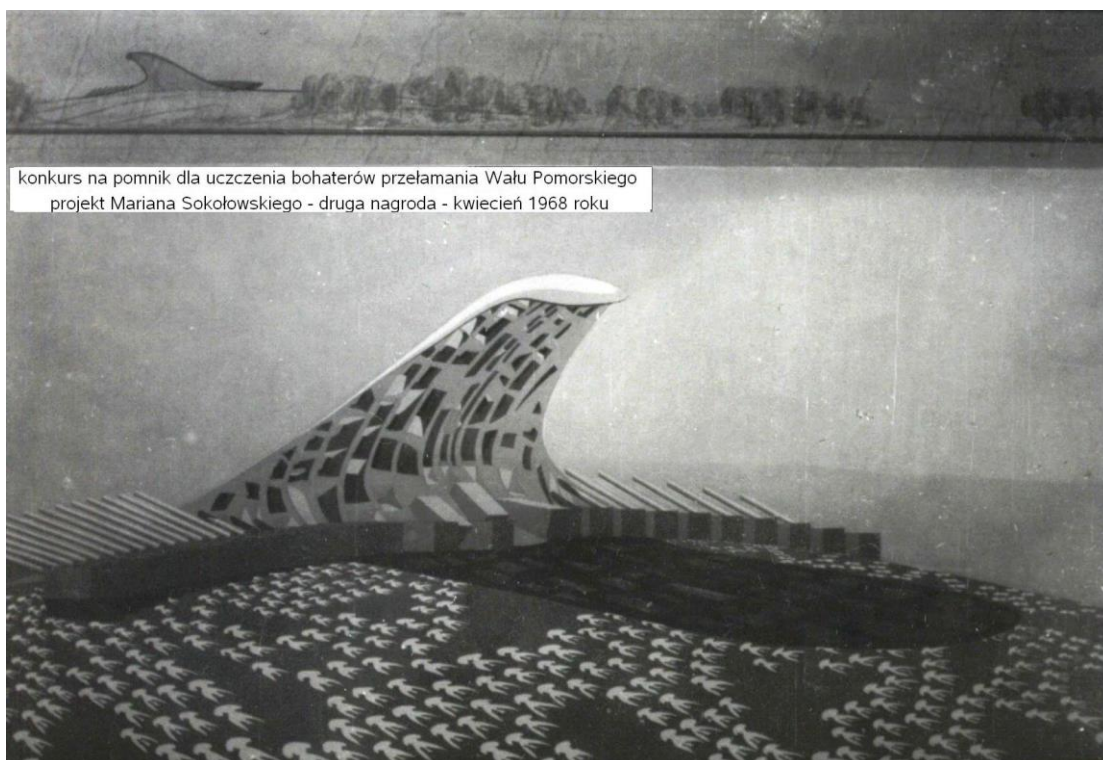
W tych wspaniałych drawskich lasach MM postanowił wznieść falę, która zmiata umocnienia wroga, falę, która jest zarazem zaskakującym witrażem. Wokół pomnika MM rozsiał po lesie duże betonowe orzełki z żołnierskich czapek w identycznej ilości jak liczba poległych. Bardzo dużo czasu i wysiłku zajęła makietę. Nawet skrzynia do zapakowania makiety była dużym wyzwaniem. Potem wszystko na kolej i poszło.

Szybko, bo już 20 maja prasa podała o rozstrzygnięciu konkursu. Pierwszej nagrody nie przyznano. Drugą nagrodę, realizacyjną — były to pionowo zwarte trzy miecze — dostał znany rzeźbiarz B. Chromy. Wyróżnienie pierwszego stopnia dostał MM.

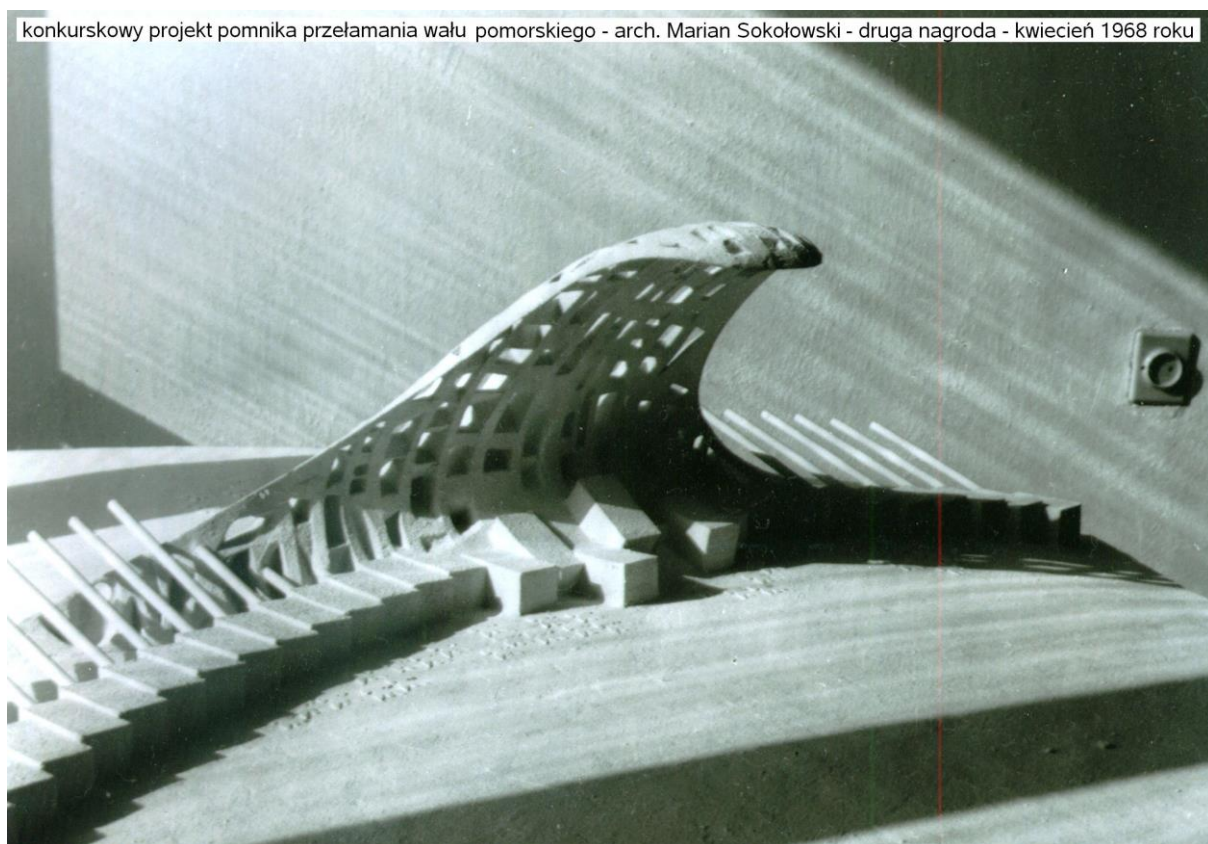
Wspaniale, ale jednocześnie kłeska, bo MM nie uzyskał szansy na wyjazd z Warszawy do Drawska i tym samym na opuszczenie Komitetu.

Rozdanie nagród odbyło się uroczystie w Urzędzie Rady Ministrów w dniu 28 maja 1968 roku, gdzie nagrody wręczał sam minister Janusz Wieczorek. Odbyło się z dużym opóźnieniem, bo w biurze przepustek kłębili się tłum laureatów drugiej nagrody, a ochrona chciała wpuścić tylko trzech przedstawicieli zespołu. Był regularny kociokwik, bo w dwudziestoosobowym zespole autorskim wszyscy byli równi i wszyscy chcieli odbierać swoją nagrodę. Ochrona natomiast nie mogła wprost pojąć, że ktoś nie chce się podporządkować ich decyzjom. Jakoś po interwencjach wpuszczono na salę cały zespół laureatów.

Po odbiór pierwszego wyróżnienia zgłosił się samotnie MM. Teraz już zupełnie ochrona nie wiedziała, jak to rozumieć, że tu jeden człowiek sobie poradził, a tam musiało ich być aż dwudziestu.



konkurs na pomnik dla uczczenia bohaterów przełamania Wału Pomorskiego  
projekt Mariana Sokołowskiego - druga nagroda - kwiecień 1968 roku



konkursowy projekt pomnika przełamania wału pomorskiego - arch. Marian Sokołowski - druga nagroda - kwiecień 1968 roku





Warszawa, widok od Wiejskiej do Pałacu Kultury i Nauki (foto ~1950 roku)

# komiks 13

## rok 1967 — wstęp do Czechosłowackiej Wiosny

### Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>Czesi</b>	
<b>Słowacy</b>	
<b>Antonin Novotny</b>	prezydent CSRS i I sekretarz Komunistycznej Partii Czechosłowacji (ur. 10 grudnia 1904, Letňany, zm. 28 stycznia 1975, Praga)
<b>Jozef Lenart</b>	premier rządu CSRS (ur. 10 grudnia 1904, Letňany, zm. 28 stycznia 1975, Praga)
<b>Tadeusz Nowakowski</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>Ludwik Vaculik</b>	pisarz czechosłowacki (ur. 23 lipca 1926 w mieście Brumov na Morawach)
<b>Milovan (Milan) Kundera</b>	pisarz czechosłowacki (ur. 1 kwietnia 1929 w Brnie)
<b>Aleksander Dubczek</b>	I sekretarz Komunistycznej Partii Czechosłowacji
<b>L.Meyer</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>Leonid Iljicz Breżniew</b>	I sekretarz KC KPZR (ur. 19 grudnia 1906 <sup>2</sup> /1 stycznia 1907 w Kamienskoje, zm. 10 listopada 1982 w Moskwie)
<b>Nikołaj Podgorny</b>	przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR (ur. 18 lutego 1903 w miejscowości Karłowka koło Połtawy na Ukrainie, zm. 11 stycznia 1983 w Moskwie)
<b>Aleksiej Kosygin</b>	przewodniczący Rady Ministrów ZSRR (ur. 21 lutego 1904 w Petersburgu, zm. 18 grudnia 1980 w Moskwie)
<b>Voclou</b>	członek KC KPCz
<b>Stary</b>	rektor Uniwersytetu Praskiego
<b>Ota Szik</b>	profesor
<b>David</b>	minister spraw zagranicznych CSRS
<b>Hendrych</b>	bliski współpracownik Novotnego
<b>Andrzej Razumowski</b>	redaktor Radia Wolna Europa (Andreas Razumowsky)
<b>Vasil Bilak</b>	ideolog Bratysławy, prawa ręka Dubczeka
<b>Prchlik</b>	genetał, zwolennik Dubczeka
<b>L. Wierzyński</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>Josef Smrkovsky</b>	członek KC KPCz, minister w rządzie praskim Josef Smrkovský (ur. 26. února 1911, Velenka – zm. 15. ldná 1974, Praha)
<b>W. Wolski</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>Walter Ulbricht</b>	I sekretarz KC SED, przewodniczący Rady Państwa NRD (ur. 30 czerwca 1893 roku w Lipsku - zm. 1 sierpnia 1973 roku w Berlinie)
<b>Władysław Gomułka</b>	I sekretarz KC PZPR, ps. „Wiesław”, „Feliks Duniak” (ur. 6 lutego 1905 w Białobrzegach Franciszkańskich, zm. 1 września 1982 w Konstancinie)

<b>Czauszesku</b>	I sekretarz Rumuńskiej Partii Komunistycznej, Nicolae Ceaușescu (ur. 26 stycznia 1918 w Scornicești, zm. 25 grudnia 1989 w Târgoviște)
<b>Janos Kadar</b>	I sekretarz KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, premier rządu węgierskiego, János Kádár, właśc. János Csermanek (ur. 26 maja 1912 w Rijece, zm. 6 lipca 1989 w Budapeszcie)
<b>Todor Żiwkow</b>	I sekretarz KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej (ur. 7 września 1911 w Prawecu koło Botewgradu, zm. 5 sierpnia 1998 w Sofii)
<b>Jozef Szpaczek</b>	członek Biura Politycznego KC KPCz
<b>A. Znamierowski</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>Szejna</b>	generał czechosłowacki, uciekł za granicę
<b>Vladimir Janko</b>	generał czechosłowacki, popełnił samobójstwo

**MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ**

### ***Czechosłowacka Wiosna***

Marcowe wydarzenia w Polsce roku 1968 następowały równolegle z wydarzeniami w Czechosłowacji i choć każde z nich miały inny przebieg, jedno bez drugich prawdopodobnie nie zaistniałyby, a już z całą pewnością silnie i wzajemnie oddziaływały na siebie — stanowiły takie same dążenia ludzi do wolności.

Wróćmy więc do początku roku 1967.

28 lutego 1967 roku — w Warszawie przebywa partyjno – państwowa delegacja Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej pod przewodnictwem:

Antonin Novotny — prezydent CSRS i I sekretarz Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Jozef Lenart — premier rządu CSRS.

Został zawarty układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między PRL i CSRS. Artykuł 5 tego układu brzmiał:

„Wysokie umawiające się strony będą nadal konsekwentnie realizować politykę pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrojach społecznych oraz zgodnie z celami i zasadami Karty NZ kontynuować wysiłki dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa, zmniejszenia napięcia międzynarodowego, zaprzestania wyścigu zbrojeń i osiągnięcia rozbrojenia, jak również nadal działać w kierunku likwidacji kolonializmu i neokolonializmu we wszelkiej postaci”.

Podkreślmy, że podpisujący się pod układem politycy dopuszczali rzekomo współistnienie państw o odmiennych ustrojach społecznych i byli przeciwnikami neokolonializmu we wszelkiej postaci — najwyraźniej poza neokolonializmem w krajach demokracji ludowej.

16 marca 1967 roku PRL zawarła układ z Niemiecką Republiką Demokratyczną. W artykule 5 tego układu czytamy:

„W przypadku napaści zbrojnej na jedną z wysokich umawiających się stron przez jakiekolwiek państwo lub grupę państw, [...] druga wysoka umawiająca się strona niezwłocznie udzieli jej pomocy zgodnie z Układem Warszawskim o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej z dnia 14 maja 1955 roku. Wysokie umawiające się strony będą przy tym działać stosownie do postanowień Karty NZ i powiadomią niezwłocznie Radę Bezpieczeństwa o podjętych krokach”.

Znów pragnę podkreślić, że politycy podpisujący się pod układem demonstrowali obrzydzenie do napaści zbrojnej przez jakiekolwiek państwo lub grupę państw, wyrażali wolę postępowania zgodnie z postanowieniami Karty Narodów Zjednoczonych. Za 18 miesięcy miało się okazać, że deklaracja ta nie dotyczy napaści Państw Układu Warszawskiego na bratnią Czechosłowację.

22 kwietnia 1967 roku Rada Państwa PRL ratyfikowała układy z CSRS i z NRD.

Rada Państwa — bardzo wygodny twór w krajach demokracji ludowej — niewielkie grono precyzyjnie dobranych ludzi kierowane przez absolutnie wiernego towarzysza podpisywało wszystko, co partia potrzebowała okazać światu jako powstałe zupełnie demokratycznie. Sejm był od pogaduszek i beletrystyki.

4 października 1967 roku delegacja Komitetu Warszawskiego PZPR ze Stanisławem Kociołkiem na czele przebywała z rewizytą w Pradze. Przyjaźń kwitła.

## **Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa**

29 grudnia 1967 roku — T. Nowakowski — Wydarzenia w Czechosłowacji a informacja w Polsce

[...]

Weźmy przykład pierwszy z brzegu: jak się też informuje społeczeństwo w Polsce o wydarzeniach, rozgrywających się w domu sąsiada, za miedzą, „w bratniej”, jak się to przy każdej okazji podkreśla, Czechosłowacji?

Dla milionów ludzi na świecie nie jest bynajmniej tajemnicą, że kraj ten stał się od pewnego czasu widownią dramatycznych zmagania sił odwilżowych z ariergardą partyjnej konserwy, że konflikt między społeczeństwem a kierownictwem partii zaostrza się z każdym miesiącem, że doszło do poważnej próby sił między środowiskiem twórczym i studentami a dogmatycznym i zamordystycznym skrzydłem partii. Słowem, że Czechosłowacja przeżywa okres przypominający miesiące poprzedzające nasz Polski Październik sprzed lat jedenastu.

A co o tym fenomenie politycznym i kulturalnym dowiaduje się czytelnik gazet i słuchacz radiowy w Polsce? Czy znane mu jest — na przykład — odważne wystąpienie pisarza Ludwika Vaculika na ostatnim zjeździe pisarzy; wystąpienie które stało się sensacją na miarę światową, gdyż zawierało program polityczny krzepnących z każdym dniem sił opozycyjnych w Czechach i na Słowacji?

Czy do wiadomości słuchacza rozgłośni warszawskiej doszedł kiedykolwiek dramatyczny okrzyk pisarza czeskiego Milovana Kundery:



Milovan Kundera

„Losy piśmiennictwa narodowego w naszym kraju zależą jedynie i wyłącznie od stosunku władz do zagadnienia wolności. Dla dobra naszej ojczyzny musimy stoczyć bój o prawdziwą demokrację, o humanizm, o prawa ludzkie, o wolność kultury! Musimy stoczyć bój z aparatem ucisku, kontroli i cenzury!”

Odważne słowa. Ale przed społeczeństwem polskim przemilczano również i takie — bynajmniej niebłahe — wydarzenia jak demonstracje studenckie na ulicach Pragi, a ostatnio — trzydniowe dramatyczne obrady Komitetu Centralnego partii na Hradczynie — gdzie w atmosferze zbliżonej do rewolucji pałacowej — o czym donoszą niemal wszystkie gazety na Zachodzie — doszło do buntu partyjnej załogi przeciwko stalinowcowi Novotnemu.

[Koniec wyjątku z felietonu Radia Wolna Europa]

### ***Czechosłowacka Wiosna — dalszy ciąg***

Od 3 do 5 stycznia 1968 roku obradowało plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Wynik był zaskakujący. Antonin Nowotny — dotychczasowy władca Czechosłowacji jako I sekretarz KPCz i prezydent Czechosłowacji musiał ustąpić z tronu I sekretarza i zadowolić się stanowiskiem prezydenta. Na I sekretarza KPCz został wybrany Aleksander Dubczek.

Było to niesłychane wydarzenie. Przecież przez wieloletnie zabiegi w każdym KDL’u (kraju demokracji ludowej) I sekretarz zmierzał do jednoznacznego zagarnięcia rządów w państwie. W PRL udało się to dopiero za rządów Jaruzelskiego, kiedy to pierwszy sekretarz został jednocześnie premierem. W Czechosłowacji już to było załatwione — pierwszy sekretarz piastował stanowisko samego prezydenta, a teraz musiał podzielić się władzą.

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

6 stycznia 1968 roku — L. Meyer — Usunięcie Novotnego

[...]

**redaktor:** Po burzliwych obradach trwających z przerwami od końca października — Komitet Centralny w Pradze zmusił w piątek wieczorem pierwszego sekretarza, Antonina Novotnego do ustąpienia z kierownictwa partii. Jednocześnie na miejsce Novotnego wybrano jednomyślnie przywódcę komunistów słowackich, Aleksandra Dubczeka. W ten sposób po raz pierwszy w dziejach Czechosłowacji, Słowak zajął najwyższe stanowisko w partii. Usunięcie Novotnego będzie miało daleko idące reperkusje w praktyce, ale ma również znaczenie symboliczne. Fakt, że znajdował się on jeszcze przy władzy uchodził bowiem w Czechosłowacji za dowód, iż partia nie potrafi ostatecznie zerwać z przeszłością. Zarzucono mu ponadto, że polityką swoją hamuje wszelkie dążenia do postępu i reform.

**głos:** Novotny został pierwszym sekretarzem komunistycznej partii Czechosłowacji po śmierci Klementa Gottwalda w roku 1953 — a więc zajmował to stanowisko przez blisko 15 lat. Cztery lata później, po śmierci Zapotockiego, Novotny został również prezydentem republiki i od tego czasu skupiał w swoich rękach zarówno najwyższe stanowisko państwowe jak i kierownictwo partii.

Novotny jest komunistą prawie że od narodzenia, bo już jego ojciec był członkiem partii. Całe swoje życie — poza okresem wojennym spędzonym w hitlerowskim kacecie w Mauthausen — był funkcjonariuszem partyjnym, co oczywiście musiało się odbić na jego mentalności. [...]



Antonin Novotny

**głos:** Aleksander Dubczek jest wprawdzie podobnie jak Novotny synem komunisty i też całe życie pracował w aparacie partyjnym, ale liczy tylko 46 lat, czyli jest prawie o 20 lat młodszy od swego poprzednika. [...]

Dubczek spędził większość dzieciństwa w Związku Radzieckim, do Słowacji powrócił przed samą wojną i natychmiast wstąpił do działającej wówczas nielegalnie partii komunistycznej. Następnie był czynny w słowackim ruchu oporu i był dwukrotnie ranny w akcji przeciwko Niemcom. Po oswobodzeniu i ponownym zjednoczeniu Czechosłowacji pracował w partyjnym aparacie terenowym, aż wreszcie awansując bardzo szybko, w 1963 roku został pierwszym sekretarzem partii słowackiej.

[Koniec wyjątku z felietonu Radia Wolna Europa]

## Tu Rozgłosnia Polska Radia Wolna Europa

7 stycznia 1968 roku — Dymisja Novotnego

[...] Dubczek urodził się w 1921 roku. Od 1925 roku do 1938 roku mieszkał wraz z rodziną w Związku Radzieckim. Jego ojciec należał do grupy przeszło tysiąca ideowych komunistów czechosłowackich, którzy wyemigrowali do Związku Radzieckiego i tam założyli przemysłową spółdzielnię produkcyjną „INTERHELPO”. Istniała ona aż do 1943 roku. [...]

[Koniec wyjątku z felietonu Radia Wolna Europa]

## Tu Rozgłosnia Polska Radia Wolna Europa

21 stycznia 1968 roku — Polityczne trzęsienie ziemi w Pradze czeskiej

**Zapowiedź:** Polityczne trzęsienie ziemi w Pradze czeskiej. Co się wydarzyło na Hradczynie 19 grudnia ubiegłego roku? Kulisy upadku Novotnego — próba rekonstrukcji wydarzeń — na podstawie doniesień korespondentów zagranicznych. Źródła: Andreas Razumowsky — „Frankfurter Allgemeine Zeitung” — i Michel Tatu — „Le Monde”.

**narrator:** Zaczęło się w październiku. Październik — niebezpieczna dla komunizmu pora. 30 i 31 października na praskim Hradczynie obraduje plenum KC. Pierwsze dramatyczne starcie słowne między przywódcą komunistów słowackich Aleksandrem Dubczekiem a Novotnym. Popularny — nie tylko w środowisku partyjnym — działacz polityczny z Bratysławy domaga się demokracji wewnątrzpartyjnej:

**głos:** Towarzysze, powiedzmy sobie prawdę: Muszą się zmienić metody pracy i musimy dojść do zmian na kierowniczych stanowiskach. Nie wolno nam lekceważyć nastrojów społeczeństwa. Masy są rozgoryczone... Nie tylko pisarze i studenci, ale i robotnicy wyrażają swoje niezadowolenie. Chciałbym zakomunikować towarzyszowi Novotnemu, że u nas, w Bratysławie...

**narrator:** Premier Lenart ostro przerywa mówcy:

**głos:** U was, w Bratysławie, kierownictwo partii z wami, towarzyszu, na czele, schlebia elementom wicherzycielskim. Gdy przysłuchuję się niektórym wypowiedziom towarzysza Dubczeka, mam wrażenie, że przez jego usta nie przemawia komunista, ale — nacjonalista burżuazyjny...

**narrator:** Incydent ten ujawnił, że ferment w środowisku twórczym, wśród literatów, naukowców i studentów — że głośna sprawa Vaculika i Mniaczki, demonstracje uliczne studentów uniwersytetu praskiego, tak brutalnie tłumione przez milicję i władze bezpieczeństwa — wpłynęły również na nastroje w KC. Przez dwa dziesiątki lat członkowie tego ciała stawali karnie na baczność przed Biurem Politycznym. A teraz — wśród stu dwudziestu członków KC zarysowują się wyraźnie dwa obozy: zwolennicy odwilży i zwolennicy zamordyzmu... Novotny zaniepokojony wzrostem sił reformistycznych, postanawia przywrócić dyscyplinę w KC i to przy pomocy towarzyszy radzieckich. Gdy coraz głośniejsz odzywają się głosy, domagające się zmiany na stanowisku pierwszego sekretarza partii, Novotny zwraca się o pomoc do Breżniewa.



Ludwik Vaculik

**głos:** Ósmy grudnia. Błyskawiczna, niezapowiedziana wizyta Breżniewa w Pradze. Novotny apeluje do przybysza z Moskwy, by udzielił mu poparcia. Powołuje się na swoje długoletnie zasługi dla — Związku Radzieckiego. Konflikt w łonie partii przedstawia jako zatarg narodowościowy między Czechami a Słowakami. Przyjazd Breżniewa do Pragi staje się przysłowiowym dolaniem oliwy do ognia. Oburzenie na Novotnego rośnie.



Leonid Breżniew

**narrator:** Dziewiętnastego grudnia. Dramatyczne plenum KC na Hradczynie. Słowacy przybywają do Pragi z postanowieniem: czas doprowadzić do politycznej defenestracji Novotnego, człowieka, który stał się symbolem minionego okresu. Ale także i komuniści czescy mają z Novotnym swoje porachunki. Członek KC Voclou, jeden z działaczy, których Novotny usunął z centralnego aktywu partyjnego za sympatie odwilżowe, daje hasło do natarcia:

**głos:** Towarzyszu Novotny, jesteście nam winni odpowiedzi na kilka ważnych pytań. Co oznacza nagła wizyta towarzyszy radzieckich? Jak doszło do zaproszenia Breżniewa? Czy wyście go zaprosili, czy on sam się zaprosił? O czym mówiliście ze sobą? Czy to nie jest przypadkiem interwencja, mająca na celu ocalenie waszego stanowiska? Czy nie sądzicie, że jedynym forum na którym powinno się dyskutować te sprawy i pobierać decyzje jesteśmy my, Komitet Centralny? O czym my tu właściwie mamy dzisiaj dyskutować, jeżeli tak ważne sprawy załatwia się poza naszą wiedzą, w zaciszu gabinetu ambasady radzieckiej?

**narrator:** Novotny błednie. Wstaje, chwyta się za serce. Siada. Z pomocą przychodzi mu jego wierny poplecznik, minister spraw zagranicznych, David:

**głos:** Towarzysze! Na takim poziomie dyskutować nie wolno. Obraża się tutaj zasłużonego, ofiarnego człowieka dobrej woli! Obraża się towarzysza Novotnego. Poza tym imputuje się przyjaciółom radzieckim mieszanie się do naszych spraw, podczas gdy towarzysz Breżniew na odjeźdźnym oświadczył wyraźnie: „Nie zamierzamy się wtrącać do spraw wewnętrznych bratnich partii!”

**narrator:** Przemówienie Novotnego wypada blado. Coś tam czyta z kartki. Chcąc rozładować nastroje opozycji, występuje z rodzajem samokrytyki. Uderza się w pierś, ale — w cudzą — to jest swego adlatusa — Hendrycha.

**głos:** Zarzuca mi się odpowiedzialność za sprawy, które — formalnie biorąc — rzeczywiście należały do mnie, ale w praktyce pozostawiałem wolną rękę towarzyszowi Hendrychowi, który zajmował się sektorem ideologicznym i kulturalnym... Nie da się ukryć, że w stosunku do pisarzy i studentów popełniliśmy pewne niezręczności...



**narrator:** Hendrych protestuje:

**głos:** Działalem zawsze z polecenia i inspiracji towarzysza Novotnego. Kto zna towarzysza Novotnego, jego upór, jego niechęć do pozostawiania nawet najbliższym współpracownikom marginesu swobody... jego niechęć do myśli nowych, do jakichkolwiek ulepszeń, ten wie, że byłem tylko „chłopcem na posyłki”.

**głos:** Nieprawda!

**narrator:** W pewnej chwili zirytowany Hendrych wykrzykuje:

**głos:** Nie uda ci się, Antonin, zrobić ze mnie drugiego Baraka...

**narrator:** Zebrany zaparło dech. Wyłania się widmo sprawy Baraka. Tego Baraka, którego Novotny kazał wtrącić do więzienia na piętnaście lat pod pretekstem rzekomego popełnienia nadużyć finansowych, podczas gdy tajemnicą Poliszynela w kularach praskiego Domu Partii jest, że w ten sposób, Novotny pozbył się zdolnego rywala politycznego.

**głos:** Po krótkiej przerwie do głosu zapisuje się rektor uniwersytetu praskiego, towarzysz Stary:

**głos:** Nie wiem, kto ponosi osobistą odpowiedzialność za tak zwane „niezręczności” popełnione w stosunku do studentów, ale jako członek komisji, która badała zajścia, stwierdzam z ubolewaniem, że żyjemy w państwie policyjnym. Ilekroć próbowałem uzyskać jakąś informację o tych zajściach od władz bezpieczeństwa, uprzytomniałem sobie, że jest to aparat potężny, przez nikogo nie kontrolowany, jakby państwo w państwie... Czy to ma być praworządność? Komu podlega resort bezpieczeństwa? Czy nie towarzyszowi Novotnemu? Czy pierwszy sekretarz partii nie ponosi odpowiedzialności za gwałty popełniane przez tę potężną i samowolnie działającą instytucję?

**narrator:** Zwolennik Novotnego, ideolog grupy „twardych”, Slavik, przerywa rektorowi:

**głos:** Jeśli będziemy wygłaszać tutaj takie przemówienia, jak towarzysz Stary z uniwersytetu praskiego, powinniśmy się udać dobrowolnie do więzienia „Leopoldov” — tam gdzie zamyka się krnąbrnych i zbuntowanych studentów... Towarzysze, apeluję o rozwagę!

**narrator:** Wybuchą tumult. Rozlegają się głosy:

**głos:** Wybrać nowego sekretarza partii! Odnowić partię!

**głos:** Ukarać winnych! Naprawić zło! Nie bać się reform!

**głos:** Wysłuchajmy profesora Szika!

**narrator:** Profesor Ota Szik, mimo obłożnej choroby, zwałł się z łóżka, by wygłosić akt oskarżenia przeciwko polityce gospodarczej partii. Przemówienie zakończył apelem:

**głos:** Czas najwyższy dopuścić nowych, odważnych ludzi, którzy nie będą sabotowali modernizacji dotychczasowego, jakże przestarzałego, modelu gospodarczego. Potrzeba nam kultu kompetencji. Trzeba zmian na stanowiskach kierowniczych w aparacie partyjnym, rządowym i gospodarczym. Trzeba oddzielić od siebie instytucje rządowe i partyjne, trzeba skończyć z dyktantyzmem i nieudolnością.

**narrator:** Raz jeszcze głos zabrał człowiek Novotnego — minister David:

**głos:** Mówi się tutaj, że towarzysz Novotny stał się kłódą na drodze do odrodzenia partii. To nonsens. Nie zapominajmy, że osoba towarzysza Novotnego jest gwarantem przyjaźni Związku Radzieckiego...



Aleksander Dubczek

- głos:** Towarzysz Dubczek prosi o głos:
- głos:** Powiem krótko; przyjaźń czechosłowacko — radziecka nie może być traktowana jako monopol jakiegokolwiek osobistości.
- narrator:** Słowa przywódcy komunistów słowackich przyjęto oklaskami. Prawa ręka Dubczeka, ideolog Bratysławy, Bilak wskazując palcem na Novotnego mówi twardo i bezlitośnie:
- głos:** Obciążam towarzysza Novotnego odpowiedzialnością osobistą za pogorszenie stosunków między Czechami a Słowakami. Od roku 1953 polityka narodowościowa towarzysza Novotnego jest jednym nieprzerwanym łańcuchem błędów. Nie mogę zaoszczędzić towarzyszowi Novotnemu i jego otoczeniu zarzutu szowinizmu i dogmatyzmu. My komuniści wiemy, że stosowanie leninowskich norm w życiu partii, wyklucza szowinizm. Komunista nie może być szowinistą.
- narrator:** Novotny odpowiada:
- głos:** Wolałbym, żeby mnie tutaj nie pouczano... Zarzuty towarzysza Bilka są krzywdzące. Nie on mnie uczyć będzie komunizmu...
- narrator:** Pod koniec obrad Novotny uderza w ton pojednawczy, jakby przygnębiony brakiem zdecydowanego poparcia ze strony swej ekipy: Hendrych, Lenart, David, Leflerowa, Chudik... Tym bardziej, że wystąpienie Lenarta nosi charakter niedźwiedziej przysługi:
- głos:** Dobrze, dobrze, możemy wyłonić komisję przygotowawczą, która przemyśli i przedyskutuje sprawę zmian personalnych na wysokim szczeblu. Ale proszę się nie łudzić, że sprawa jest łatwa. Przeczuję komplikacje międzynarodowe. Po pierwsze, czeka nas konferencja międzypartyjna w Budapeszcie. Po wtóre: ustąpienie towarzysza Novotnego spowodowałoby osłabienie pozycji towarzysza Ulbrichta...
- narrator:** Ktoś woła ironicznie w kącie sali:
- głos:** Niewesoła musi być sytuacja Ulbrichta, jeśli się nie może sam utrzymać bez pomocy Novotnego ...
- głos:** Proszę mi nie przerywać. Sprawa jest poważna. Oby się w naszym kraju nie powtórzyły wydarzenia polskie i węgierskie z roku 1956...
- narrator:** Rozlegają się głosy protestu.
- głos:** Proszę nas nie straszyć Węgrami!
- głos:** Bez szantażu!
- głos:** Tylko nie tym tonem!
- narrator:** Novotny tuż przed zamknięciem obrad oświadcza:
- głos:** Towarzysze. Raz jeszcze apeluję o rozagę i poczucie odpowiedzialności. Ważą się losy naszej partii. Niezgodą jest wodą na młyn wrogom. Raz jeszcze powtarzam, że moje sympatie dla intelektualistów i dla studentów, nawet tych błędzących, są znane. Wcale nie jestem przeciwnikiem reform. Ani w życiu partii, ani w kulturze, ani w gospodarce. Wcale nie trzymam się kurczowo swego stanowiska. Chcąc dać dowód dobrej woli — zgadzam się na przeprowadzenie podziału obsady personalnej na stanowisku prezydenta i pierwszego sekretarza partii. Zrozumcie, że nie chcę zaogniać, chcę łagodzić... Zbierzemy się ponownie 3 stycznia. Dziś powiem tylko tyle: Cokolwiek robiłem, robię i robić będę, przede wszystkim przyświeca mi troska o dobro tego kraju, który przyszłość swą powierzył naszej partii... A więc — rezygnuję...
- narrator:** Ale już w dwa tygodnie później Novotny cofa swoją rezygnację i podejmuje jeszcze jedną — tym razem — już ostatnią próbę utrzymania się przy władzy... Choćby przy pomocy... czołgów.
- announcer:** Ale o tym opowiemy państwu w poniedziałek w następnym odcinku audycji „Polityczne trzęsienie ziemi w Pradze czeskiej”.  
Tu rozgłośnia polska Radia Wolna Europa.

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

20 stycznia 1968 roku — artykuł Andrzeja Razumowskiego w Frankfurter Allgemeine Zeitung.

- [...]
- głos:** Po burzliwej dyskusji doszło wreszcie do pierwszego w dziejach praskiego Komitetu Centralnego — tajnego głosowania. Wbrew ogólnym przypuszczeniom Aleksander Dubczek wybrany został znaczną większością głosów.
- [...]

**głos II:** Wówczas to ludzie, którzy nic już nie mieli do stracenia, spróbowali raz jeszcze odwrócić bieg historii. Dnia 5 stycznia minister spraw zagranicznych David, uchodzący za najbardziej wypróbowanego człowieka zaufania Moskwy zwołał dobrany przez siebie aktyw czechosłowackiej generalicji. David i szef sztabu generalnego Rytir postanowili działać natychmiast. Oddział wojsk pancernych stacjonowany w zachodniej części kraju pod dowództwem zaufanego generała ruszyć miał na Pragę. Może by i do tego doszło, gdyby nie generał Prchlik — szef administracji wojskowej, reprezentujący interesy armii w Komitecie Centralnym partii. Otóż generał Prchlik poinformował niezwłocznie Dubczeka o grożącym puczu wojskowym. Ten zwołał niezwłocznie kontraktyw generalski. Na polecenie Dubczeka zebrani generałowie tworzący elitę aktywu wojskowego zaopatrzeni w specjalne pełnomocnictwa interweniowali następnie u dowódców poszczególnych armii. W rezultacie armia zgodnie ze swą rolą zachowała całkowitą neutralność. Od tej chwili ministrowie spraw zagranicznych David, obrony Łomski i spraw wewnętrznych Kudra tak jak i premier Lenart nie są już faktycznie gospodarzami w swoich resortach.

[Koniec wyjątku z felietonu Radia Wolna Europa]

### *Czechosłowacka Wiosna — dalszy ciąg*

W Czechosłowacji dokonano wyłomu, dokonano kroku wstecz w stosunku do doktryny komunizmu, rozdzielono funkcję przywódcy partii od funkcji przywódcy narodu. Był to groźny sygnał.

Tak groźny, że już 15 stycznia 1968 roku zjawili się w Warszawie niespodziewanie z wizytą przyjaźni wszyscy najwyżsi z ZSRR:

Leonid Breżniew — I sekretarz KC KPZR

Nikołaj Podgorny — przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR

Aleksiej Kosygin — przewodniczący Rady Ministrów ZSRR.

Myślę, że już wówczas Gomułka i Cyrankiewicz usłyszeli o nieodwołalnej decyzji ZSRR o konieczności zbrojnej interwencji w Czechosłowacji. Bez Polski i bez zgody Polski taka interwencja byłaby niemożliwa. Właściwie nie ma znaczenia, kiedy Breżniew powiadomił o tym Gomułkę.

Może tylko dostali i inne polecenia,

bo już 8 lutego 1968 roku na spotkaniu w Ostrawie Gomułka sądził Dubczeka, a Zenon Kliszko (główny ideolog PZPR) rozmawiał poufnie z V. Koucky'm.



Nikołaj Podgorny

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

13 lutego 1968 roku — L. Wierzyński — dyskusja w Czechosłowacji

[...]

W piątek na łamach obu głównych pism partyjnych — praskiego RUDEGO PRAVA oraz bratysławskiej PRAVDY — ukazał się artykuł programowy pióra członka Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji i ministra w rządzie praskim Josefa SMRKOVSKYego.

Poprzednio już Smrkovski wypowiedział się w wywiadzie dla rozgłośni w Pradze za przywróceniem parlamentowi Republiki tej roli politycznej, która przysługuje mu w myśl konstytucji, oraz postawił równocześnie problem politycznej odpowiedzialności rządu przed Zgromadzeniem Narodowym.

Obecnie zaś zwraca się do komunistów czeskich i słowackich z apelem by — jak się wyraża — wkroczyli śmiało na niezbadany teren i podjęli wysiłek nad ukształtowaniem własnej drogi do socjalizmu. Jak podkreśla rozgłośnia belgradzka, Smrkovski stwierdził, że w Czechosłowacji winien zrodzić się taki model socjalizmu, który byłby atrakcyjny dla innych uprzemysłowionych krajów europejskich oraz dla działających na ich terenie wysoce rozwiniętych ruchów robotniczych. Podejmując te ambitne zamiary Czechosłowacja mogłaby — jak dodał minister — przysłużyć się całemu międzynarodowemu ruchowi komunistycznemu.

W roku 1951 Smrkovski jako członek politbiura w Pradze padł ofiarą czystek okresu „kultu jednostki” i spędził wiele lat w więzieniu przed rehabilitacją w roku 1963. Obecnie domaga się on w swym artykule przeprowadzenia procesu rehabilitacyjnego w stosunku do wszystkich, niesłusznie wówczas oskarżonych działaczy. Uważa on to za niezbędny warunek uzdrowienia i oczyszczenia obecnej atmosfery w szeregach partii.

[...]

[Koniec wyjątku z felietonu Radia Wolna Europa]

## *Czechosłowacka Wiosna — dalszy ciąg*

22 lutego 1968 roku z okazji 20 rocznicy Rewolucji Lutowej w Czechosłowacji przyjechało do Pragi wielu przywódców partyjnych z KDL, z PRL przybyli Gamułka i Gierek, z ZSRR przybył Breżniew.

Tam z referatu Dubczeka poznali zarys programu Komunistycznej Partii Czechosłowacji:

— Socjalizm stanowi wyższy stopień swobody i autonomii jednostki ludzkiej.

Przypominanie narodowi o jednostce ludzkiej, jej swobodzie i autonomii było dla Breżniewa kolejnym niepokojącym sygnałem.

— Postulat — aby Zgromadzenie Narodowe spełniało funkcję najwyższego organu władzy państwowej, aby stało na straży zasad konstytucji i aby rząd był w pełni odpowiedzialny przed Zgromadzeniem Narodowym.

To już było jednoznacznym odsunięciem partii od władzy w państwie.

— Przewiduje się należyte uporządkowanie zarówno systemu zarządzania gospodarką narodową, jak i zasad polityki gospodarczej państwa, z tym że formy organizacyjne realizacji zawartych w programie zasad również w przyszłości znajdować się będą w gestii organów państwowych i gospodarczych.

Dubczek w swym referacie wyjaśniał ponadto:

— Gwarancją naszych partyjnych i bratnich stosunków jest jedność ideowa i polityczna KPCz i KPZR w zasadniczych sprawach. Moje niedawne spotkanie z towarzyszem Breżniewem i z pozostałymi członkami Biura Politycznego KPZR w Moskwie ponownie potwierdziło ten fakt. Proszę Was, towarzyszu Breżniew, o przekazanie narodowi radzieckiemu szczerych uczuć przyjaźni naszej partii i naszego narodu.

Breżniew nie miał wątpliwości, że jest to zwyczajne mydlenie mu oczu. O przyjaźni należało zawsze zapewniać Związek Radziecki, ale przywódca bratniej partii nie mógł wykazywać się samodzielnym myśleniem, mógł mówić tylko to, co ustaliło Biuro Polityczne KPZR, to znaczy co mu nakazał sam Breżniew.

— Organa partyjne nie mogą zastępować organów gospodarczych.

Niedopuszczalne! Partia musi stać na czele narodu, czyli decydować za naród.

— Docenienie narodowych dążeń dwóch narodów: Słowacji i Czech.

Pojawienie się precedensu narodowych dążeń do autonomii mogło wywołać w ZSRR nasilenie wolnościowych dążeń wielu narodów od cara zdominowanych przez Rosję. Przecież świat już przyzwyczajał się do pojęcia jednego narodu radzieckiego. Nie wolno było zezwolić na taki proces w obozie.

## **Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa**

23 lutego 1968 roku — W. Wolski — przemówienie Dubczeka

Czwartkowe przemówienie Aleksandra Dubczeka na Hradczynie świadczy autorytatywnie o doniosłym zwrocie, dokonującym się w polityce partii Czechosłowackiej. Przemówienie to zapowiada zasadniczą rewizję polityki partii, jej stosunku do społeczeństwa, do problemów kultury i nauki, do młodzieży, przyspieszenia reform gospodarczych, oraz szeroko zakrojoną akcją rehabilitacyjną i związaną z tym rewizję obowiązującej dotąd wersji historii partii i kraju.

Dla słuchacza polskiego szereg wypowiedzi przywódcy czechosłowackiego miało wyraźne akcenty październikowe. Dubczek wygłosił swoje przemówienie na uroczystym posiedzeniu Komitetu Centralnego i rządu, które zostało zwołane z okazji dwudziestej rocznicy komunistycznego zamachu stanu w Pradze.

Obecni byli wśród przybyłych z zagranicy delegaci innych partii tacy przywódcy jak Breżniew, Ulbricht, Gomułka, Czauszkesu, Kadar i Žiwkow. Obecność ich podkreślała jeszcze znaczenie polityczne wypowiedzi Aleksandra Dubczeka.

[...]

Trudno w tej chwili w pełni ocenić konsekwencje tych rewelacyjnych wypowiedzi Dubczeka. W każdym razie stanowią one dowód, że pierwszy sekretarz partii oficjalnie zażyrował postulaty zwolenników odwilży w Czechosłowacji, uroczyście zapowiadając ich wykonanie — wobec własnego społeczeństwa oraz przywódców innych partii komunistycznych.

[koniec felietonu Radia Wolna Europa]

## ***Spotkanie w Budapeszcie***

27 lutego 1968 roku rozpoczęło się w Budapeszcie spotkanie konsultatywne partii komunistycznych i robotniczych.

Podjęto próbę, aby komuniści świata potępili w dowolnej formie Dubczeka, a tu niespodziewanie w Budapeszcie nastąpił rozdzwitek — delegacja Rumunii opuściła Budapeszt na znak swej dezaprobaty wobec stanowiska Syrii. Rumuni zażądali powstrzymania się od jakiegokolwiek krytyki polityki zewnętrznej i wewnętrznej jakiegokolwiek partii, czy to obecnej czy też nieobecnej na budapeszteńskim spotkaniu.

Rumunia wszak była kokietowana przez Moskwę od lat, ale nadal de facto nie należała do obozu KDL, nie była też członkiem Układu Warszawskiego.

Spotkanie w Budapeszcie zakończyło się jedynie postanowieniem, że na przełomie listopada i grudnia 1968 roku odbędzie się w Moskwie kolejna narada partii komunistycznych i robotniczych.



Walter Ulbricht



Władysław Gomułka



Nicolae Czauszesku



Janos Kadar



Todor Živkov

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

4 marca 1968 roku — L. Wierczyński — Dalsze zmiany w Pradze

Kierownictwo partii w Pradze czeskiej podjęło w poniedziałek dwie decyzje, które stanowią nowy, niezmiernie ważny krok na drodze do przyspieszenia procesu demokratyzacji stosunków politycznych w Czechosłowacji.

Jak doniosła we wtorek rozgłośnia praska, Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Czechosłowacji usunęło sekretarza Komitetu Centralnego, Jerzego Hendrycha z kluczowego stanowiska szefa ideologicznego partii. Funkcję tę przejął po Hendrychu Józef Szpaczek, jeden spośród czterech nowych członków Politbiura w Pradze, powołanych do tego gremium w styczniu tego roku...

[...]

Druga ważna decyzja Biura Politycznego komunistów czechosłowackich dotyczy spraw działalności cenzury. Agencje zachodnie doniosły ostatnio z Pragi, że obowiązują tam już teraz nowe, liberalne wytyczne rządowe w tej dziedzinie.

[koniec fragmentu felietonu Radia Wolna Europa]

## *Obrady Doradczego Komitetu Politycznego Układu Warszawskiego*

Zaraz 6 marca 1968 roku w Sofii rozpoczęły się obrady Doradczego Komitetu Politycznego Układu Warszawskiego.

Nie ma wątpliwości, że ustalano szczegóły postępowania wobec zbtuntowanej Czechosłowacji.

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

15 marca 1968 roku — A. Znamierowski

**narrator:** Sprawa ucieczki z Czechosłowacji generała Szejny zatacza coraz szersze kręgi. Oto jeden z tragicznych epizodów, związanych z tą sprawą. W czwartek popełnił samobójstwo wiceminister obrony Vladimir Janko. Oto komunikat rozgłośni francuskiej.

**głos:** Generał Janko miał stanąć przed rządową komisją badającą sprawę ucieczki Szejny. W drodze do siedziby komisji prowadzącej śledztwo, Janko strzelił sobie w serce. Przerażony szofer służbowy, natychmiast skierował wóz w stronę szpitala wojskowego. Jednak nadal przytomny generał drugą kulę strzelił w głowę i w momencie przybycia do szpitala już nie żył.

Według dobrze poinformowanych źródeł, samobójstwo generała Janko związane jest z głośną sprawą nieudanego spisku wojskowego przygotowywanego przez generała Szejnę w obronie zagrożonej pozycji byłego sekretarza partii — Novotnego.

[...]

[Koniec fragmentu felietonu Radia Wolna Europa]



## komiks 14

### rok 1968 — rozkwit Czechosłowackiej Wiosny

#### Obsada:

<b>Aleksander Dubczek-</b>	nowy I sekretarz KC KPCz
<b>Antonin Novotny-</b>	dotychczasowy prezydent CSRS i I sekretarz KPCz
<b>Wl. Sznarbachowski</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>Jan Prohazka</b>	przewodniczący Związku Literatów Czechosłowackich
<b>Josef Smrkowski-</b>	nowy przewodniczący Zgromadzenia Narodowego CSRS,
<b>Zygmunt Jabłoński</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>Z. Komocsin</b>	członek Biura Politycznego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Jedności
<b>Ludwik Svoboda-</b>	nowy prezydent CSRS, (ur. 25 listopada 1895 w Hroznatinie, zm. 20 września 1979 w Pradze)
<b>Oldřih Czernik</b>	nowy premier CSRS (ur. 27. října 1921, Ostrava, – zm. 19. října 1994, Praha)
<b>Walter Ulbricht</b>	I sekretarz KC SED, przewodniczący Rady Państwa NRD
<b>Władysław Gomułka</b>	I sekretarz KC PZPR
<b>Janos Kadar</b>	I sekretarz KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej
<b>Todor Žiwkow</b>	I sekretarz KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej
<b>Leonid Breżniew</b>	I sekretarz KC KPZR
<b>Nikołaj Podgorny</b>	przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR
<b>Aleksiej Kosygin</b>	przewodniczący Rady Ministrów ZSRR
<b>Andriej Greczko</b>	marszałek Związku Radzieckiego, minister obrony ZSRR (ur. 17 października 1903 we wsi Gołodajewka, zm. 26 kwietnia 1976 w Moskwie)
<b>Iwan Ignatiewicz Jakubowski</b>	marszałek Związku Radzieckiego, dowódca naczelny Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Członków Układu Warszawskiego (ur. 7 stycznia 1912 we wsi Zajcewo, zm. 30 listopada 1976 w Moskwie)
<b>T. Nowakowski</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>Michaił Susłow</b>	członek Biura Politycznego KC KPZR (ur. 21 listopada 1902 we wsi Szachowskoje w guberni saratowskiej, zm. 25 stycznia 1982 w Moskwie)
<b>L. Meyer</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>Nicolae Czauszesku</b>	I sekretarz Komunistycznej Partii Rumunii
<b>Josip Broz Tito</b>	przewodniczący Związku Komunistów Jugosławii (ur. 7 maja 1892 w Kumrovcu, Austro-Węgry – zm. 4 maja 1980 w Lublanie)
<b>Lech Wierczyński</b>	redaktor Radia Wolna Europa



## MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

### *Czechosłowacka Wiosna — dalszy ciąg*

16 marca 1968 roku, a więc w okresie największych rozruchów w Warszawie, na konferencji partyjnej w Brnie, Aleksander Dubczek w swym przemówieniu omówił program działania przed zjazdem KPCz. :

„To nie wszechstronne dyrektywy i opinie z góry, lecz działalność komunistów powinna bronić linii partii. Pracownicy partyjni powinni w sposób przekonujący wyjaśniać, że zachodzące u nas przemiany nie prowadzą do obniżenia kierowniczej roli partii, do osłabienia troski o interesy klasy robotniczej, że nie doprowadzą do obniżenia stopy życiowej, do naruszenia więzów międzynarodowych”.

„Podstawą systemu społeczeństwa CSRS jest wzajemny stosunek między partią a państwem. Powinniśmy skończyć z praktyką zastępowania przez organy partyjne organów władzy państwowej, organów kierownictwa gospodarczego i organów organizacji społecznych. Musimy konsekwentnie stać na stanowisku, że linia partyjna obowiązuje komunistów tych organów, natomiast organy te są samodzielne, jeśli chodzi o działalność, kompetencje i odpowiedzialność”.

„Powinniśmy także przedyskutować aktualny rozwój państwowo – prawnych stosunków dwóch naszych narodów i nie zwlekać z przeprowadzeniem takich zmian, które w ramach istniejącego modelu umożliwią przyznanie realnych kompetencji słowackim organom narodowym”.

Padły wnioski, aby prezydent CSRS — Antonin Nowotny — podał się do dymisji.

22 marca 1968 roku Antonin Nowotny ustąpił z funkcji prezydenta CSRS.

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

22nd March 1968 — Wł. Sznarbachowski

Na dyskusyjnym zebraniu młodzieży w Pradze zapytano, czy to prawda, że Gomułka dlatego występuje tak ostro przeciw demonstracjom studenckim, ponieważ polscy studenci nadużywają wolności.

Wice przewodniczący Związku Literatów Czechosłowackich Jan Prohazka odpowiedział: „W kraju, w którym nie ma wolności, nie można mówić o nadużywaniu wolności”.

Na tym samym zebraniu popularny przywódca Josef Smrkowski nawoływał studentów czechosłowackich, zamierzających protestować przeciwko represjom wobec młodzieży akademickiej w Polsce, aby zajmowali się własnymi problemami narodowymi zamiast wtrącać się do spraw krajów sąsiednich.

[...]

[koniec fragmentu felietonu Radia Wolna Europa]



Od lewej Josef Smrkowski i Ludwik Svoboda

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

22nd March 1968 — Zygmunt Jabłoński — Nowotny won!!

Specjalne oświadczenie prezydium Centralnego Komitetu Czechosłowackiej Partii Komunistycznej.

Prezydium Centralnego Komitetu czechosłowackiej partii komunistycznej na swym zebraniu 21 marca debatowało nad polityczną sytuacją, jaka powstała w ostatnim czasie w związku z nawoływaniami, aby towarzysz Antonin Nowotny zrezygnował ze swego stanowiska prezydenta Republiki, Prezydium Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Czechosłowacji po odbytej dyskusji wyraziło zgodę na prośbę towarzysza Antonina Nowotnego, by go zwolnić ze stanowiska prezydenta republiki. Biorąc pod uwagę stan swego zdrowia — towarzysz Antonin Nowotny rezygnuje ze swego stanowiska.

**muzyka:** (piosenka „odejdz nie wracaj”.)

[koniec komunikatu Radia Wolna Europa]

## ***Czechosłowacka Wiosna — dalszy ciąg***

W tym samym czasie w Dreźnie odbyło się spotkanie kierownictwa partii i rządów sześciu krajów socjalistycznych: Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, PRL, Węgier i ZSRR. Z całą pewnością trwał nieustający nacisk na Dubczeka.

W tym samym czasie w Czechosłowacji nastąpiła rehabilitacja kilkudziesięciu tysięcy osób.

Musiało spotkanie w Dreźnie nie przynieść skutku, bo zrobiono kolejny krok.

28 marca 1968 roku prasa opublikowała wywiad członka Biura Politycznego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Jedności — Z. Komocsin'a:

„Ze swej strony aprobujemy główne cele naszej bratniej partii czechosłowackiej. Podkreślając to, wyrażam jednak moje osobiste wrażenie, że do procesu, którego jesteśmy świadkami, który zmierza zasadniczo w słusznym kierunku, przyłączyły się również siły antysocjalistyczne i prawicowe. Z punktu widzenia budowy socjalizmu i interesu mas pracujących, proces demokratyzacji może być skuteczny wówczas, jeśli kierować nim będzie komitet centralny partii komunistycznej. Dlatego też byłoby pożądane, aby siły socjalizmu pod kierownictwem partii opanowały dążenia o charakterze anarchistycznym, wywołane emocjonalnymi nastrojami w obecnej sytuacji. Pamiętając o doświadczeniach z 1956 roku, moim zdaniem, a także w imię realizacji wytyczonych celów, jest rzeczą konieczną, aby komuniści i siły socjalizmu Czechosłowacji rozpoczęły walkę na dwa fronty: walkę przeciwko znajdującym się w odwrocie siłom konserwatywnym i walkę przeciwko siłom nacjonalistycznym i prawicowym, idealizującym republikę burżuazyjną”.

A więc otwarcie przestrzeżono Czechosłowaków i resztę obywateli państw obozu, że albo komitet centralny w starej formule będzie kierował ewentualnymi reformami w Czechosłowacji, albo nastąpi to, co nastąpiło na Węgrzech w 1956 roku, kiedy to Armia Czerwona czołgami i bagnietami zgniotła podobne wolnościowe próby Węgrów.

W Czechosłowacji jednak zmiany postępowały gwałtownie. 14 marca 1968 roku popełnił samobójstwo wiceminister obrony narodowej i głównodowodzący wojsk lądowych Czechosłowacji — generał V. Janko. Podjęto śledztwo w sprawie afer gospodarczych generała Szejny powiązanego z Janko.

30 marca 1968 roku legendarny Ludwik Svoboda został prezydentem Czechosłowacji. W tym czasie naród Czech i Słowacji tętnił nadzieją na swobodę, na oddech. Ludzie masowo uczestniczyli w licznych zebraniach i kształtowali szczegóły swego życia i otoczenia.

## **Tu Rozgłoszania Polska Radia Wolna Europa**

31st March 1968 — Zygmunt Jabłoński — Svoboda prezydentem

Od soboty na Hradczynie powiewa flaga prezydencka.

W sobotę właśnie, na zamku praskim w Sali Władysława posłowie Zgromadzenia Narodowego w głosowaniu tajnym wybrali prezydentem generała Ludwika SVOBODĘ. Z dwustu osiemdziesięciu ośmiu deputowanych — dwustu osiemdziesięciu dwóch oddało swe głosy na Svobodę.

Oto sylwetka nowego prezydenta Czechosłowacji:

Svoboda urodził się w Hroznacinie na Morawach w tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym piątym roku, a więc ma lat siedemdziesiąt trzy. W czasie pierwszej wojny światowej służył w austro-węgierskiej armii i był na froncie rosyjskim. Po dostaniu się do niewoli, wstąpił do nowo powstałego czechosłowackiego legionu, by walczyć o wolność swojej ojczyzny.

Pomiędzy dwiema wojnami wykładał w Czechosłowackiej Akademii Wojskowej. Kiedy Niemcy zajęli Czechosłowację po Układzie Monachijskim w tysiąc dziewięćset trzydziestym ósmym roku Svoboda formował anty-hitlerowskie grupy oporu.

Po wybuchu drugiej wojny światowej Svoboda udał się do Związku Radzieckiego, by zorganizować i dowodzić czechosłowackim batalionem. Później objął dowództwo czechosłowackiej brygady, która brała udział w bitwach o Kijów, Sokołowo i Przełęcz Dukla. Wtedy to Svoboda otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Ogółem Svoboda posiada sześćdziesiąt sześć odznaczeń.

Po zakończeniu wojny mianowano go ministrem obrony. W pięć lat później zajmował stanowisko wice-premiera. W latach 1952-54, które w oficjalnych biografiach generała nie istnieją — Svoboda usunięty był w cień i pracował jako księgowy na kolektywnej farmie na Morawach. Po śmierci Stalina powrócił z tego wygnania, podobno za wstawiennictwem Chruszczowa.

Generał Svoboda jest członkiem komunistycznej partii od 1948 roku. Do czasu swej nominacji na prezydenta był dyrektorem wojskowego instytutu historycznego w Pradze.

[...]

[koniec fragmentu felietonu Radia Wolna Europa]

## ***Czechosłowacka Wiosna — dalszy ciąg***

5 kwietnia 1968 roku Komitet Centralny KPCz zalecił podanie się do dymisji obecnego rządu.

O. Czernik utworzy nowy rząd.

Przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego został J. Smrkowski.

Przewodniczącym Komitetu Centralnego Frontu Narodowego został F. Kriegel.

W skład nowego prezydium KC KPCz weszli: F. Barbirek, V. Bilak, O. Czernik, A. Dubczek, D. Kolder, F. Kriegel, J. Piller, E. Rigo, J. Smrkowski, J. Szpaczek i O. Szvestka.

W skład sekretariatu KC weszli: A. Dubczek (jako I sekretarz), C. Cisarz, A. Indra, D. Kolder, J. Lenart, Z. Mlinarz, V. Slawik, S. Sadovski i O. Volenik.

8 kwietnia 1968 roku nastąpiło zaprzysiężenie nowego rządu CSRS.



Josef Smrkowski

A 11 kwietnia 1968 roku w Polsce ministrem obrony narodowej został generał Wojciech Jaruzelski — to on będzie realizował agresję na Czechosłowację.

26 kwietnia 1968 roku nowy premier Czechosłowacji — Oldřich Černík — wygłosił exposé o sytuacji gospodarczej Czechosłowacji.

4 maja 1968 roku zapowiedziano ćwiczenia wojsk Układu Warszawskiego na terenie Czechosłowacji.

Niezwłocznie do Moskwy udała się delegacja Czechosłowacka.

8 maja 1968 roku w Moskwie spotykają się przywódcy pięciu krajów socjalistycznych: Bułgaria — Todor Žiwkow, NRD — Walter Ulbricht, PRL — Władysław Gomułka, WRL — Janos Kadar, gościł ich Leonid Breżniew.

Już bez Czechosłowacji, wszak omawiają plany swojej przyszłej agresji na Czechosłowację.

Pojawiają się jakieś lokalne partyjne polsko – czechosłowackie odruchy, może przyjaźni, może zasygnalizowanie tych działaczy, którzy zmieniliby troszeczkę obecne kierunki...

Spotkanie przyjaźni w czeskim Cieszynie, gdzie przemawiają Edward Gierek i A. Indra:  
„Obronimy jedność bratnich narodów. Żadną inną drogą, jak tylko socjalistyczną, nie pójdziemy i tylko do socjalizmu dojdziemy”.

13 maja 1968 roku udaje się do Budapesztu polska delegacja partyjno – rządowa: Gomułka i Cyrankiewicz. Następuje podpisanie układu o przyjaźni z WRL.

14 maja 1968 roku zostają ogłoszone trzy zadania rządu CSRS:

„1. Respektowanie praw i swobód obywatelskich wszystkich żyjących w republice narodowości. Przeprowadzenie konsekwentnej rehabilitacji. Nie będzie żadnych rewizji naszych rewolucyjnych przemian. Rząd stoi zdecydowanie na gruncie tych przemian.

2. Reforma ekonomiczna: zakres działania i uprawnienia zakładów przemysłowych — jesienią uchwali parlament.

3. Polityka zagraniczna — Jej trwałą podstawą jest współpraca z krajami socjalistycznymi, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim. W tym zakresie — oświadczył premier Černík — nie tylko nic nie będziemy zmieniać, lecz położymy na rozwój tych stosunków szczególny nacisk”.

Było to o wiele za mało wobec wymagań Breżniewa.

20 maja 1968 roku J. Smrkowski udzielił wywiadu o rozmowach z A. Kosyginem. Na pytanie, co przede wszystkim niepokoi przedstawicieli radzieckich w związku z rozwojem wydarzeń w Czechosłowacji Smrkowski powiedział:

„Najczęściej pytają oni, czy rozwój wydarzeń w naszym kraju nie może pójść tak daleko, aby zagrozić istnieniu ustroju socjalistycznego i naruszyć sojusze w ramach Układu Warszawskiego. Są to bardzo poważne sprawy. Nie jest przecież tajemnicą, że ZSRR asygnuje ogromne fundusze na zapewnienie pokoju. Są to sumy fantastyczne, a część z nich przeznaczona jest na zapewnienie bezpieczeństwa Czechosłowacji”.

Tego samego dnia odbyło się spotkanie ministra obrony ZSRR marszałka A. Greczki z A. Dubczkiem.

W tym czasie robotnicy wielkich zakładów CSRS piętnują zniesławianie przemian.

Ludność stara się samodzielnie zapanować nad prawidłowym przebiegiem przemian — zostaje powołana milicja ludowa, która jest desygnowana na tron nowej armii CSRS.

22 maja 1968 roku po 6 dniach opuściła Pragę delegacja wojskowa ZSRR.

Dubczek i Czernik w Karlowych Warach spotykają się z premierem ZSRR A. Kosyginem. Nie ustępują.

27 maja 1968 roku rząd czechosłowacki ogłasza, że państwo zezwalać będzie zakładom przemysłowym i organizacjom spółdzielczym na samodzielne występowanie na rynkach zagranicznych.

29 maja 1968 roku odbywają się plenarne obrady KC KPCz. W CSRS powołano komitet do przygotowania nowej struktury państwowo – prawnej.

30 maja 1968 roku były prezydent i I sekretarz partii — Antonin Novotny — zostaje usunięty z Komitetu Centralnego.

14 czerwca 1968 roku delegacja Zgromadzenia Narodowego CSRS udaje się z oficjalną wizytą do ZSRR.

18 czerwca 1968 roku dowódca naczelny Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Członków Układu Warszawskiego, marszałek Związku Radzieckiego I. I. Jakubowski przybył do Czechosłowacji. Marszałek Jakubowski będzie dowodził wspólnymi ćwiczeniami sztabowymi.



marszałek Związku Radzieckiego Iwan Ignatjewicz Jakubowski

20 czerwca 1968 roku A. Dubczek na zebraniu milicji ludowej ogłasza przygotowania do wprowadzenia federacji w CSRS.

22 czerwca 1968 roku w Czechosłowacji rozpoczęły się ćwiczenia sztabowe Układu Warszawskiego.

24 czerwca 1968 roku obraduje parlament CSRS. Rehabilitacja ofiar prześladowań — ustawa do rozpatrzenia w Zgromadzeniu Narodowym CSRS.

28 czerwca 1968 roku ogłoszony zostaje w Czechosłowacji apel pod nazwą „Dwa tysiące słów” podpisany przez 70 osób głównie uczonych, pisarzy, filmowców, sportowców oraz robotników. Apel wzywa do strajków, demonstracji, bojkotu, tworzenia nowych organów, do tworzenia własnych obywatelskich komitetów i komisji.

Historycy oceniają, na ile była to prowokacja — zbyt odpowiadała oczekiwaniom Breżniewa, stawała się uzasadnieniem do przygotowywanej zbrojnej interwencji.

29 czerwca 1968 roku — ostra replika premiera Czernika na „Dwa tysiące słów”.

Jednak 11 lipca 1968 roku zakończyły się ćwiczenia państw Układu Warszawskiego w CSRS bez konsekwencji, jakich świat się obawiał. Najwyraźniej były one raczej przygotowaniem dalszych działań.

13 lipca 1968 roku przybyła do Warszawy delegacja ZSRR: Breżniew, Podgorny, Kosygin i inni. Nie trudno się domyślić, o czym rozmawiali.

14 i 15 lipca 1968 roku odbyło się w Warszawie spotkanie przywódców partii i rządów: Bułgarii, NRD, PRL, WRL i ZSRR. Wystosowano wspólny list bratnich partii do KC KPCz. Rozumiem, że było to ultimatum.

List głosił:

„Stanowcza obrona podstaw ustroju socjalistycznego w Czechosłowacji — to nie tylko wasze, ale i nasze zadanie”.

18 lipca 1968 roku A. Dubczek zwraca się z apelem do społeczeństwa.

26 lipca 1968 roku ogłoszono przygotowania do nadzwyczajnego zjazdu KPCz.

29 lipca 1968 roku odbyły się w Czernej ostateczne rozmowy przywódców KPZR z przywódcami KPCz. Wynik był tak nikły, że we wspólnym komunikacie podano jedynie, że 3 sierpnia 1968 roku w Bratysławie odbędzie się wielostronne partyjne spotkanie 6 partii. Odbyło się, ale nic nie przyniosło.

## **Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa**

30th July 1968 — Zygmunt Jabłoński — W Czernej nad Cisą

Przy mikrofonie redaktor dzisiejszej Panoramy Zygmunt Jabłoński.

Z dwóch przeciwległych kierunków nadjechały dwa pociągi i na małej stacyjce zatrzymały się nos w nos, o pięćdziesiąt metrów jeden od drugiego. Na frontowej ścianie małego budynku stacyjnego z czerwonej cegły i krytej dachówką przebiega napis: Czerna nad Cisą. Stacja i wioska o tej samej nazwie licząca dwa tysiące pięciuset mieszkańców leży we wschodnim zakątku Słowacji niemal o rzut kamieniem od radzieckiej granicy. Na tej właśnie stacyjce kończą się szyny szeroko-torowej linii radzieckiej.

W poniedziałek [29 lipca 1968 roku] o godzinie dziewiętej trzydzieści rano czerwono-żółto-zielona lokomotywa Diesla ciągnąca kilka wagonów sypialnych zatrzymała się na odludnej stacyjce. Wszystkie okna miały zasłonięte białe firanki, tylko w jednym zauważono twarz grubego pasażera w białej koszuli i w okularach bez oprawy, który kiwał przyjaźnie ręką w kierunku kilku robotników stojących przy torze.

Kiedy pociąg się zatrzymał, przy wejściu do każdego wagonu stanął uzbrojony milicjant zarówno na peronie, jak i po drugiej stronie pociągu gdzie rozciąga się pole z dojrzewającym żytem.

Na peronie czekała już szesnastoosobowa delegacja czechosłowacka z prezydentem SVOBODĄ (nomen omen) i Aleksandrem DUBCZEKIEM na czele.

Pierwszy z pociągu wysiadł Leonid BREŻNIEW.

Pocałował z dubeltówki „bohatera Związku Radzieckiego” Svobodę, a później uścisnął dłoń Aleksandra Dubczeka.

Po przywitaniu wszyscy udali się do sali miejscowego kina, gdzie najpierw przez godzinę rozmawiali w cztery oczy Dubczek z Breżniewem, a później odbyła się ogólna konferencja. Budynek świeżo pobielonego kina otoczył hermetycznym kordonem oddział milicji w niebieskich mundurach. Drugi kordon zamknął całe miasteczko. We wtorek rano utworzono trzeci pierścień w promieniu trzech kilometrów od centrum.

W miasteczku widać tylko kilkuset mieszkańców, kilkudziesięciu reporterów i kilka stad syczących gęsi, które nie zwracają na milicjantów najmniejszej uwagi. Również sprawy tego świata nie obchodzą klekoczącego na dachu jednego z domostw, białego boćka.

Ale oczy całego świata skierowane są na tę zapadłą wioszczynę, gdzie od wtorku [raczej od poniedziałku] rana prowadzą rozmowy przywódcy czechosłowaccy i radzieccy.

Jak dotychczas — to znaczy do czasu redagowania dzisiejszej Panoramy — nie ma żadnych informacji o przebiegu rozmów. Wiadomo tylko, że zakończyły się w poniedziałek o godzinie dwudziestej drugiej trzydzieści, a zostały wznowione we wtorek o godzinie dziewiątej rano.

Dalszy rozwój wypadków prosimy śledzić w naszych dziennikach radiowych.

[...]

Następujące wiadomości podała we wtorek agencja Reutera.

W Polsce, w okolicach Cieszyna po obu stronach drogi wiodącej do Katowic zauważono obozujące jednostki armii radzieckiej: czołgi, ciężarówki i amfibie. Grupy żołnierzy i oficerów stały przy drodze rozmawiając i paląc papierosy. Świadkowie twierdzą, że oddziały te znajdują się w tej okolicy już od dwóch tygodni.

Z innych źródeł napływają wiadomości, że zauważono oddziały radzieckie w rejonach północno-wschodniej i zachodniej Polski włącznie z Cieszynem, Terespołem i Poznaniem posuwające się na południe.

Zauważono również, radzieckie transporty kolejowe, prawdopodobnie ze wschodnich Niemiec jadące na południe.

W nocy z niedzieli na poniedziałek przez dziesięć godzin bez przerwy przewalały się na północ od Cieszyna kolumny radzieckich czołgów, artylerii, rakiet i ciężarówek. Koło Terespoła naliczono pięćset pojazdów. Koło Janowa Podlaskiego zauważono cysterny i amfibie posuwające się na zachód. Koło Warszawy kolumna ta skręciła na południe.

[...]

(koniec fragmentów felietonu Radia Wolna Europa)



Breżniew i Dubczek



## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

7th August 1968 — T. Nowakowski — Ulbricht niezadowolony z Breżniewa

Prasa zachodnia ogłasza sporo niedyskrecji, jakie przedostały się z kularów konferencji bratysławskiej. Oczywiście, nie brak wśród tych informacji zwykłych pogłosek lub spekulacji. Ale niektóre z nich brzmią dość wiarogodnie.

I tak zarówno prasa francuska jak i włoska ogłasza niedyskrecje na temat różnicy zdań, jaka zarysowała się w Bratysławie podczas redagowania wspólnej deklaracji. Jak wiadomo, ceremonia podpisania tego dokumentu spóźniła się o blisko cztery godziny, gdyż grupa ortodoksyjna, której przewodził Ulbricht, niezadowolona była z pojednawczego stanowiska delegacji radzieckiej.

Zdaniem Ulbrichta, Breżniew w rozmowach z Czechami i Słowakami był za miękki. Ulbricht zaskoczony był postawą Susłowa, w którym od lat widział naturalnego sprzymierzeńca, gdyż Susłow uchodzi za sztandarowego ideologa skrzydła dogmatycznego w Moskwie. Tymczasem Susłow, zamiast poprzeć Ulbrichta, z uśmiechem wyrozumiałości popierał stanowisko czechosłowackich dysydentów politycznych.

Ulbricht zmartwił się również, że w ostatniej chwili Kadar znowu zmiękł w stosunku do Dubczeka.

Słowem — szybkie tempo w jakim zaciśnięta pięść radziecka przemieniła się w dłoń wyciągniętą do zgody — nie przypadło Ulbrichtowi do gustu. Poczul, że wystrychnięto go na dudka.

Podobno Gomułka również nos miał spuszczone na kwintę. Ostatecznie — nie mały to afront dla heroldów twardego kursu, to ostentacyjne wyrzucenie listu warszawskiego — do kosza.

Mówiąc „ichnim” żargonem: na śmietnik historii.

**Muzyka:**

(koniec felietonu Radia Wolna Europa)



Michail Susłow

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

8th August 1968 — L. Meyer — Sytuacja w bloku po Bratysławie

Tak zwane „bratnie delegacje”, które uczestniczyły w zakończonym w sobotę wieczorem bratysławskim spotkaniu na szczycie — już powróciły do swych krajów, a tymczasem Praga szykuje się w tym tygodniu na wizyty Tito i sekretarza generalnego partii rumuńskiej — Czauszesku.

Jak wiemy, obaj ci przywódcy podczas całego trwania kryzysu w stosunkach między Czechosłowacją a Kremlem — jawnie i energicznie popierali Pragę. Podobne stanowisko zajęła też większość europejskich partii komunistycznych, a szczególnie dwie największe — francuska i włoska.

Jak doniosło szereg korespondentów z Moskwy — między innymi wysłannik Reutera — ostra interwencja Jugosławii, Rumunii oraz Komunistycznych Partii Włoch i Francji była czynnikiem, który obok solidarnej i zdecydowanej postawy kierownictwa i całego społeczeństwa czechosłowackiego, skłonił przywódców radzieckich do pogodzenia się z praskim programem reform.

Podobno listy Komunistycznych Partii Włoch i Francji, grożące oskarżeniem Związku Radzieckiego o agresję w wypadku, gdyby podjął interwencję wojskową w Czechosłowacji, doręczyła na Kremlu w pierwszym dniu rozmów w Czernej nad Cisą delegacja komunistów hiszpańskich.

Wobec podobnych nastrojów wśród komunistów zachodnio-europejskich, stało się jasne dla przywódców radzieckich, że ich próby zgniecenia czechosłowackiego planu demokratycznego socjalizmu zredukują do zera szanse odbycia w listopadzie montowanej od lat konferencji międzynarodowego ruchu komunistycznego. Dodajmy, że sprawa nagonki na Czechosłowację z pewnością — pomimo wyników narady w Czernej nad Cisą i w Bratysławie i tak będzie miała swój wpływ na tę konferencję.

Tymczasem w kłopotliwej sytuacji znalazły się cztery partie — PZPR, wschodnio-niemiecka, bułgarska i węgierska — które pod egidą Moskwy oskarżały Pragę o kontr-rewolucję, a potem na znak Kremla wysłały delegacje do Bratysław, by pogodzić się z kierownictwem czechosłowackim. Otóż te partie nie bardzo teraz wiedzą, jak z tej ekwilibrystyki wybrnąć propagandowo.

[...]

Spotkanie w Czernej nad Cisą i w Bratysławie doprowadziło do poważnego odprężenia i dały Czechosłowacji co najmniej okres „pieredyszki”, umożliwiający jej realizację niezbędnych reform — ale nie przywróciły one ani w obozie moskiewskim ani w ruchu komunistycznym „status quo ante”.

Wypadki ostatnich dni potwierdziły zasadę, którą można było już przedtem obserwować na przykładzie Jugosławii i Rumunii — że jeżeli się jakiś kraj socjalistyczny postawi, to może zdobyć duży margines niezależności, oczywiście w ramach dzisiejszych realiów i zależnie od swego położenia geopolitycznego.

A ponadto okazało się, że chęć odgrywania czołowej roli w międzynarodowym ruchu komunistycznym, poważnie ogranicza swobodę działania Związku Radzieckiego jako mocarstwa imperialistycznego.

Z tych dwóch przyczyn może się okazać, że kryzys czechosłowacki miał znaczenie przełomowe dla całego obozu socjalistycznego.

[koniec felietonu Radia Wolna Europa]

Początek sierpnia 1968 roku to pośpieszne rozmowy Czechosłowaków z Jugosławią, NRD, Rumunią.

Z Rumunią Czechosłowacy podpisują w dniu 15 sierpnia 1968 roku układ o przyjaźni i współpracy.

Tito oświadczył, że przyjaźń Czechosłowacji i Jugosławii jest tak prawdziwa, że nie ma potrzeby potwierdzać jej teraz układem międzypaństwowym.



Josip Broz Tito

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

19th August 1968 — Lech Wierczyński — Sprawy czechosłowackie

Wydarzenia w Czechosłowacji znowu stanęły pod znakiem napaści prasowych Moskwy. W niedzielę centralny organ KPZR — PRAWDA — zaatakował w niezmiernie ostry i brutalny sposób prasę Czechosłowacji, oskarżając ją o szerzenie antysocjalistycznych i reakcyjnych poglądów.

Jest to już drugi z kolei tego rodzaju atak w urzędowce moskiewskiej. Takie same zarzuty sformułowano już w piątkowym wydaniu PRAWDY. Ale w niedzielę organ KPZR rozszerza i uzupełnia jeszcze wykaz swych oskarżeń. Krytykuje więc manifestacje polityczne na ulicach Pragi; piętnuje rzekome prześladowania i terror moralny stosowany wobec grupy robotników, którzy w okresie niedawnego kryzysu między Pragą i jej sprzymierzeńcami demonstracyjnie opowiedzieli się po stronie kierownictwa KPZR. [...]

(koniec fragmentu felietonu Radia Wolna Europa)

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

20th August 1968 — Lech Wierczyński — Czechosłowacja

Kampania prasowa Moskwy przeciwko Czechosłowacji trwa.

W poniedziałek moskiewska PRAWDA znowu poddała bardzo ostrej krytyce sytuację polityczną nad Wełtawą. W korespondencji datowanej z Pragi, centralny organ KPZR występuje z zarzutem, że kierownictwo czechosłowackie wykazuje zbyt małą energię w zwalczaniu tak zwanej antysocjalistycznej działalności. Jest to już trzecia z kolei napad PRAWDY w ciągu czterech zaledwie ostatnich dni.

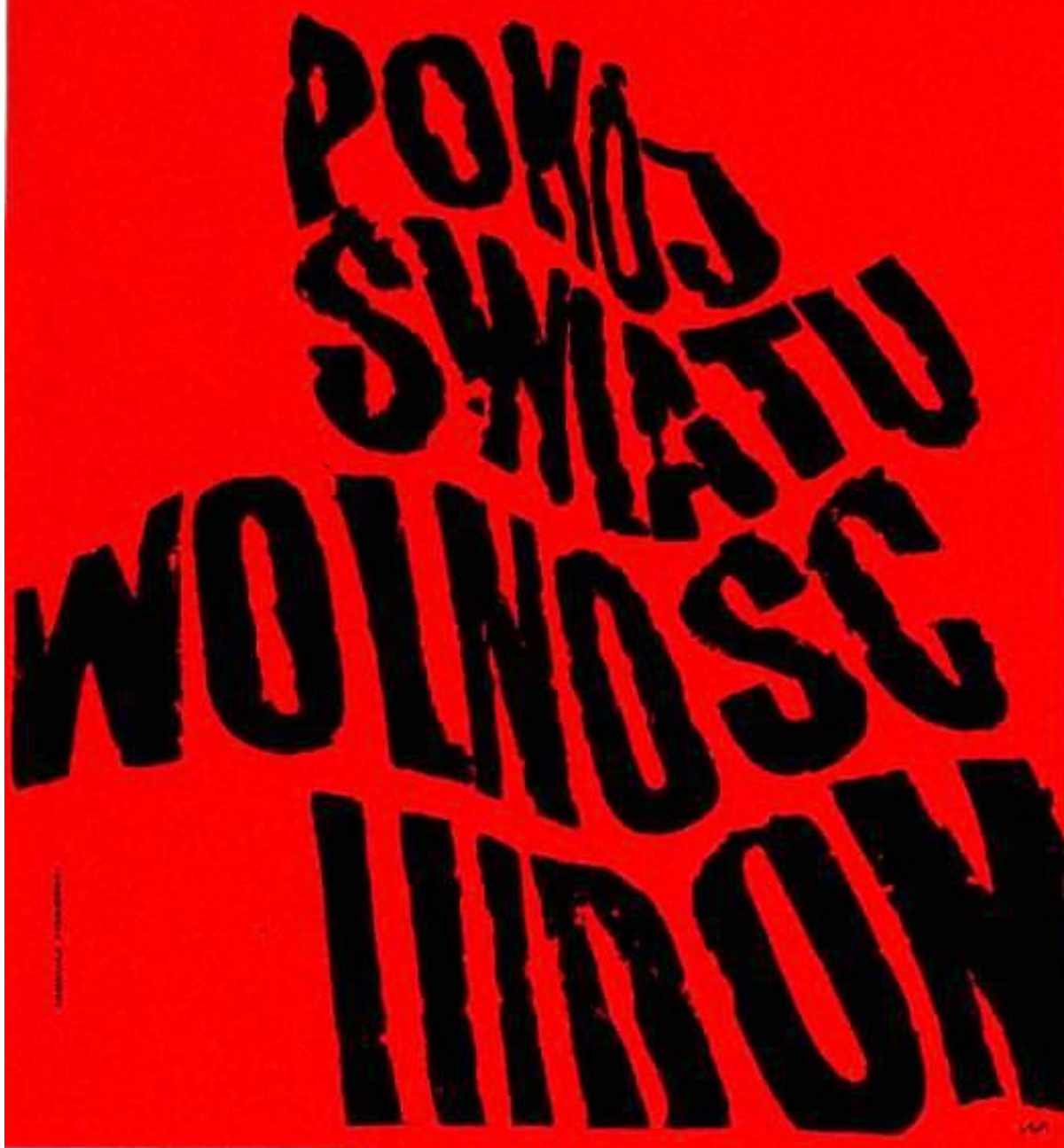
[...]

(koniec fragmentu felietonu Radia Wolna Europa)



Praga – święty Wacław

PIĘCZDZIESIĄTOLECIE WIELKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REWOLUCJI PAZDZIERNIKOWEJ



...co nie dotyczy Czechosłowacji, a przedtem Węgier i innych z obozu Krajów Demokracji Ludowych  
— gdyby też spróbowały...

# komiks 15

## rok 1968 — agresja zaprzyjaźnionych państw na Czechosłowację

Obsada:

### ***główni aktorzy (the stars):***

<b>Leonid Iljicz Breżniew</b>	I sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego ZSRR — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich СССР — Союз Советских Социалистических Республик
<b>Aleksiej Nikołajewicz Kosygin</b>	przewodniczący Rady Ministrów ZSRR
<b>Nikołaj Wiktorowicz Podgorny</b>	przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR
<b>Andriej Antonowicz Grieczko</b>	marszałek Związku Radzieckiego, minister obrony ZSRR
<b>Iwan Ignatiewicz Jakubowski</b>	marszałek Związku Radzieckiego, dowódca naczelny Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Członków Układu Warszawskiego
<b>Todor Żiwkow</b>	I sekretarz KC Komunistycznej Partii Bułgarii, premier rządu BRL Bułgarska Republika Ludowa - Народна Република България
<b>Walter Ulbricht</b>	I sekretarz KC SED, przewodniczący Rady Państwa NRD — Niemiecka Republika Demokratyczna DDR — Deutsche Demokratische Republik NSPJ — Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności SED — Sozialistische Einheitspartei Deutschlands
<b>Władysław Gomułka</b>	I sekretarz KC PZPR PRL — Polska Rzeczpospolita Ludowa PZPR — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
<b>János Kádár</b>	I sekretarz KC WSPR, premier rządu WRL WRL — Węgierska Republika Ludowa Magyar Népköztársaság WSPR — Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza Magyar Szocialista Munkás Párt

### ***prawie gwiazdy (almost stars):***

<b>Ludwik Svoboda</b>	prezydent Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej ČSRS Československá socialistická republiká
-----------------------	---

*Post scriptum:* Pragniemy móc wymagać i oczekiwać od prezydenta, w końcu przywódcy narodu, podobnie jak od armii, od wojaka posiadającego sześćdziesiąt odznaczeń, że będzie potrafił rozpoznawać i przewidywać, co się święci, co szykują przyjaciele. W chwili dramatycznej winien bronić, winien być ostatnią osobą, ostatnią osobą po całym narodzie, która wychodzi bez szwanku z wypadków dziejowych, dotyczy to również armii narodu – vide: prezydent Warszawy Stefan Starzyński, a nie prezydent Polski Ignacy Mościcki.

Ludwik Svoboda — przecież bohater Związku Radzieckiego — czy dostatecznie przeciwstawił się temu Związkowi Radzieckiemu? Czy Narody Czechów i Słowaków, czy jednak Związek Radziecki bardziej zyskał na znamiennej postawie prezydenta Czechosłowacji?

<b>Jakob Aleksandrowicz Malik</b>	przedstawiciel ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych
<b>Tardos</b>	przedstawiciel Węgierskiej Republiki Ludowej w Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych
<b>Jan Mužik</b>	przedstawiciel Pragi w ONZ
<b>George Ball</b>	przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych
<b>Emil Zatopek</b>	słynny czechosłowacki sportowiec zdobywca olimpijskiego złotego medalu (ur. 19 września 1922 w Kopřivnicy, zm. 21 listopada 2000 w Pradze)
<b>Dana Zatopkova</b>	słynna czechosłowacka sportsmenka (ur. 19 września 1922 w Karwinie)

### ***Statyści (others):***

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>Alojzy Karkoszka</b>	sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR (ur. 15 czerwca 1929 w Rocznach, zm. 20 sierpnia 2001 w Warszawie)
<b>Henryk Gawroński</b>	kierownik Wydziału Przemysłu KW PZPR
<b>Tadeusz Żenczykowski</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>A. Menehard</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>Zygmunt Jabłoński</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>A. Znamierowski</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>S. Zadrożny</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>L. Wierczyński</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>Bolesław Wierzbiański</b>	redaktor Radia Wolna Europa
<b>W. Poncet</b>	redaktor Radia Wolna Europa

### ***Opuszczeni, ale niepokonani:***

**Narody Czechów i Słowaków, a z nimi Aleksander Dubczek, Josef Smrkowski, Oldrził Czernik i wielu, wielu innych, również tych zamordowanych, również rannych, również więzionych, również wygnanych i tylu zapomnianych...**



Kraje Demokracji Ludowej

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

## **Koniec PRASKIEJ WIOSNY**

Już od wielu tygodni przebywał w Pradze kierownik Wydziału Przemysłu Komitetu Warszawskiego, Henryk Gawroński, który ukryty jako pracownik biura LOT słał sprawozdania o sytuacji w Pradze, usiłował nawiązać kontakt z kimś z kierownictwa KPCz.

W dniu 20 sierpnia 1968 roku wieczorem ogłoszono bardzo rygorystycznie zebranie pracowników Komitetu Warszawskiego, przyszedł i MM. Sekretarz KW Alojzy Karkoszka zagaił:

**Karkoszka** — No, orły, zrobimy wymianę poglądów — waszych, na moje.

A potem oznajmił:

**Karkoszka** — Właśnie wkraczamy do Czechosłowacji.

Coście tak łby spuścili? Myśleliście, że pozwolimy pepikom na bezkarne rozwalanie socjalizmu i naszego obozu? Już dawno bylibyśmy to zrobili, ale — kurwa — w żaden sposób nie można było znaleźć nikogo, na kogo można by postawić, kto mógłby stanąć na czele, a zwłaszcza kto chciałby firmować wezwanie nas na pomoc.

A potem jeszcze dodał:

**Karkoszka** — Właściwie, to wkroczylibyśmy pod dowolnym pozorem. Przecież granica czesko – niemiecka, to jedyna granica naszego obozu, gdzie nie stacjonuje Armia Czerwona. Trzeba to natychmiast naprawić.

Dużo czasu zajął nam przemarsz wojsk radzieckich przez Polskę, bo musieliśmy zmieścić je w niezbędnej ilości w całej południowej Polsce, wzdłuż całej granicy z Czechosłowacją, a teraz przejadą kilkadziesiąt kilometrów i zajmą całą Czechosłowację.

Zadaniem naszej armii jest opanowanie wszystkich lotnisk w Czechosłowacji.

21 sierpnia 1968 roku cała prasa polska oznajmiła:

Na „prośbę” kierownictwa partyjnego i rządowego CSRS wojska państw sojusznicych w dniu 21 sierpnia 1968 roku wkroczyły do Czechosłowacji.

Rządy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Ludowej Republiki Bułgarii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgierskiej Republiki Ludowej i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oświadczyły:

„Nie pozwolimy nikomu i nigdy wyrwać ani jednego ogniwa ze wspólnoty państw socjalistycznych”.

A więc przekonaliśmy się po raz kolejny, że niezawodny Związek Radziecki zawsze jest gotów do udzielenia bratniej pomocy.

## **Tu Rozgłoszania Polska Radia Wolna Europa**

21st August 1968 — godzina 15<sup>15</sup> — FIRST COMMENTS ON AGRRESSION AGAINST CZECHOSLOVAKIA

**Zapowiedź:** Nadajemy pierwszy komentarz o zajęciu Czechosłowacji przez wojska Układu Warszawskiego. Przed mikrofonem Tadeusz Żenczykowski.

**author:** Naród polski zawsze bronił wolności nie tylko własnej, ale i innych narodów.

Wiadomość, która dziś rano rozeszła się w kraju z radiostacji PRL musiała wywołać głęboki wstrząs i moralny sprzeciw całego społeczeństwa. Musiała jednocześnie wywołać uczucie głębokiego wstydu, że oddziały polskie uczestniczą w zajmowaniu przemocą obszarów bratniej Czechosłowacji.

[...]



## Tu Rozgłoszania Polska Radia Wolna Europa

August 21, 1968 — godzina 15<sup>40</sup> — A. Menehard — Sound documentary on Czechoslovak events (Part I and II)

A teraz dźwiękowa dokumentacja agresji dokonanej dziś w nocy na Czechosłowację.

Jak podawaliśmy państwu w naszych Dziennikach Radiowych, w środę we wczesnych godzinach rannych radio w Pradze ogłosiło dramatyczny komunikat o wkroczeniu na teren Czechosłowacji bez wiedzy i zezwolenia władz czechosłowackich, oddziałów wojskowych państw członkowskich układu warszawskiego.

Jesteśmy w posiadaniu tekstu tego oświadczenia utrwalonego na taśmie dźwiękowej, krótko po godzinie drugiej trzydzieści w środę rano.

[oto ten tekst oświadczenia:]

„Wczoraj dwudziestego sierpnia około godziny dwudziestej trzeciej wojska Związku Radzieckiego, Polskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgierskiej Republiki Ludowej i Bułgarskiej Republiki Socjalistycznej przekroczyły granice Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej.

Stało się to bez wiedzy prezydenta republiki, przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, premiera i pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego partii”.

## Tu Rozgłoszania Polska Radia Wolna Europa

21st August, 1968 — Zygmunt Jabłoński — Chronologia wypadków w Czechosłowacji

### Otwarcie muzyczne:

**SPEAKER:** Przy mikrofonie redaktor dzisiejszej Panoramy Zygmunt Jabłoński.

**narrator:** Jak grom z jasnego nieba gruchnęła na cały świat wiadomość, że w nocy z wtorku na środę o godzinie dwudziestej trzeciej armie Paktu Warszawskiego bez wiedzy i zezwolenia władz czechosłowackich najechały Czechosłowację okupując cały kraj.

Wśród mglistej a miejscami deszczowej nocy słychać było łomot gąsienic budzący mieszkańców wsi, miasteczek i miast.

Wczesnym rankiem wszystkie praskie taksówki i auta prywatne przejeżdżały ulicami stolicy mrugając reflektorami i hucząc klaksonami — ostrzegając w ten sposób śpiących mieszkańców o zbliżających się oddziałach rosyjskich.

[...]

[dalej liczne fragmenty dokumentów:]

O godzinie czwartej czterdzieści siedem radio Praga przerwało na pewien czas nadawanie programu. Speaker czechosłowackiej rozgłoszania wypowiada ostatnie słowa które padły tuż przed przerwą:

Jesteśmy przyjaciele, otoczeni. Nie wiele możemy już do tego dodać — i to jest smutne. Dziś rano krótko przed godziną drugą radio czechosłowackie usiłowało nadać proklamację prezydium. Ale naturalnie wszystkie stojące do naszej dyspozycji stacje nadawcze stopniowo były wyłączane. Do tej pory nie wiemy, jak wielu z was usłyszało tę proklamację. Nie wiemy nawet czy w tej chwili nas słyszycie. Jest oczywiste, że pragniemy utrzymać pokój. Mimo że połączenia telefoniczne z naszym budynkiem zostały przerwane, mimo że od godziny drugiej nad ranem słyszemy krążące nad rozgłoszaniem samoloty, —

[...]

W sześć godzin po agresji prezydent Czechosłowacji Ludwik SVOBODA przemawia na falach czechosłowackiej telewizji, ale bez jednoczesnej transmisji obrazu. Oświadczenie było krótkie:

W ostatnich godzinach w naszym państwie powstała bardzo skomplikowana sytuacja. W tej chwili nie mogę wam tej sytuacji wyjaśnić. Jako prezydent czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej zwracam się do was z pełną odpowiedzialnością, jaka ciąży na mnie od chwili przyjęcia tej funkcji. Usilnie was proszę o zachowanie pełnej rozważliwości i całkowitego spokoju. Biorąc pod uwagę odpowiedzialność naszego społeczeństwa i dobro naszej republiki nie pozwólcie na to, aby doszło do jakichś nieprześlanych akcji zachowując należną powagę oczekujcie na dalsze kroki, które podejmą wybrane konstytucyjnie władze naszej republiki.

(koniec oświadczenia Ludwika Svobody)



Ludwik Svoboda

[...]

Siódma czterdzieści sześć.

Wylot ulicy Winohradzkiej wypełniony jest czołgami wojsk okupacyjnych, które powoli zbliżają się do budynku radiowego.

[...]

Dziesiąta pięćdziesiąt trzy.

Kochani przyjaciele. Radio czechosłowackie kończy nadawanie. Obcy żołnierz stoi u wejścia naszej rozgłośni. Żegnamy was. Trzymajcie się!

Radio czechosłowackie kończy swój program. Niech żyje Czechosłowacja, niech żyje wolność!

[...]

W Pilźnie stan oblężenia. Przed budynkiem komitetu wojewódzkiego partii stoją opancerzone wozy, na sąsiednich ulicach widać czołgi i katiusze.

W Pradze przed budynkiem radiostacji czołgi wjechały w zgromadzony tam tłum. Jeden z czołgów zawadził o szczątki dopalającego się samochodu i został spryskany płonąca benzyna. Żołnierzom nie udało się go ugasić, wewnątrz czołgu wybuchły pociski rozrywając go na strzępy. Ulice Pragi przedstawiają żałosny wygląd. Dziesiątki spalonych aut, powyrywane drzewa i słupy latarni, pozrywany gdzieś indziej dymiący asfalt.

[...]

W Pradze zraniono dwóch chłopców. Jeden został postrzelony, drugi zgnieciony przez czołg. Okupanci nie przepuszczali sanitarek, które musiały robić duże objazdy zanim dojechały do szpitala.

Stacja transfuzji krwi w Karlovych Varach wezwała wszystkich dawców krwi i ochotników do natychmiastowego oddawania krwi, której brakuje.

[...]

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

21st August, 1968 — A. Menhard — na ekranie czeskiej telewizji

[opis migawek filmowych]

[...]

Oto ulica miasta. Tłumy ludzi stoją ze spuszczoneymi bezwładnie po bokach rękami. Patrzą pustymi oczami na jadące powoli środkiem jezdni wozy pancerne. Wóz za wozem olbrzymi stalowy wąż wpełza na ulice starych szacownych cichych domów.

[...]

Widać teraz gmach Komitetu Centralnego w Pradze. Naokoło niego na ulicach czołgi i wozy pancerne. Koło nich kręcą się uzbrojeni radzieccy spadochroniarze.

[...]

Nowe zdjęcie. Roztrzaskany samochód osobowy. W karoserii widać wyraźnie dziury po kulach, roztrzaskane pociskami szyby. Dalej działko przeciwpancerne rozkraczone szeroko na samym środku jezdni. Długa wysmukła lufa pochylona nisko, skierowana gdzieś w głąb ulicy.

[...]

## **Tu Rozgłoszenia Polska Radia Wolna Europa**

22nd August, 1968 — A. Znamierowski — Fragmenty audycji wolnych stacji radiowych w okupowanej Czechosłowacji

[...]

Wielu członków rządu i kierownictwa partii, czołowi funkcjonariusze zgromadzenia narodowego i inni zostali internowani.

[...]

Szedłem dziś wieczorem przez Pragę i usilnie szukałem drogi do nielegalnego studia, gdzieś na peryferiach miasta.

[...]

Jak długo można znosić czołgi stojące wszędzie w mieście. Z karabinami maszynowymi. Z salwami, które odbierają złudzenia i ranią serca, ale które również ranią i zabijają ludzi. Widziałem po południu w redakcji ZEMIEDELSKICH NOVIN leżące, zwijające się z bólu kobiety. Widziałem jeżdżące po mieście sanitarki i słyszałem ogłuszający miasto ryk ich syren.

[...]

## **Tu Rozgłoszenia Polska Radia Wolna Europa**

22nd August, 1968 — S. Zadrozny — "W Pradze na ulicach"

[...]

Oto wrażenia jednego z uczestników międzynarodowego zjazdu geologów.

[...]

W swym spacerze po mieście zatrzymałem się obok Muzeum Narodowego, którego ściany noszą ślady kul. Znajdowała się tam barykada zbudowana z autobusu i samochodów. Zbliżający się czołg radziecki otworzył ogień. Tłum, który znajdował się obok, rozproszył się. Czołg nie strzelał do tłumu, lecz ponad jego głowami. Ale huk był tak straszliwy, że na przechodzących, leciały szyby z okien.

[...]

## **Tu Rozgłoszenia Polska Radia Wolna Europa**

22nd August, 1968 — A. Menehard — Na ulicach Pragi

[...]

Dodajmy tutaj, że Radio Wolna Praga podało również, iż w szpitalach stolicy udzielono pomocy lekarskiej co najmniej dwustu-pięćdziesięciu rannym. Kilku z nich zmarło. Rosjanie ogłosili, że w Pradze spaliły się cztery radzieckie samochody pancerne.

[...]

## **Tu Rozgłoszenia Polska Radia Wolna Europa**

22nd August, 1968 — L. Wierczyński — Kłopoty Kremla z podporządkowaniem sobie partii czeskiej

Sytuacja w okupowanej Czechosłowacji jest płynna; wiadomości napływające z Pragi fragmentaryczne; każda godzina przynosi nowe wydarzenia. Z tymi wszystkimi zastrzeżeniami pewne fakty są już bezsporne i zasługują na podkreślenie.

Stało się więc już obecnie jasne, że wojska okupacyjne nie przywiozły do Pragi w swych bagażach całkowicie posłusznej Moskwie ekipy, gotowej już z góry do objęcia władzy w miejsce Dubczeka i jego towarzyszy. To najprostsze na pozór rozwiązanie było już jak wiemy niejednokrotnie stosowane przez Moskwę. Tym razem zawiodło.

Nie przywieziono tych kandydatów i nie ujawniono ich natychmiast w Pradze chyba dlatego, że nie było po prostu ludzi którzy chcieliby się podjąć takiej misji. Nawet jeśli moskiewskie deklaracje towarzyszące agresji starały się wzbudzić takie właśnie wrażenie.

W dodatku, w chwili gdy mówimy te słowa — to jest w kilkadziesiąt już godzin po rosyjskiej inwazji — okazuje się, dotychczas nie udało się Moskwie zmusić legalnych władz do wprowadzenia zmian personalnych, jakich żądają Rosjanie. [...]

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

August 23, 1968 — by: B. Wierzbiański

Mówi Bolesław Wierzbiański z siedziby Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku.

W piątek nad ranem w Radzie Bezpieczeństwa Rosja postawiła po raz sto piąty „veto”, uniemożliwiając w ten sposób formalne przyjęcie wniosku sześciu państw potępiających inwazję Czechosłowacji. Ale za wnioskiem głosowało 10-ciu członków — ogromna większość Rady Bezpieczeństwa; wstrzymało się 3-ch. Tylko Rosja i jej węgierski satelita głosowały przeciw.

Właśnie ten głos delegata Kremla, oznaczał „veto”. Większość Rady — przyjęła więc w całości wniosek Anglii, Brazylii, Danii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Paragwaju, który stwierdzał, że suwerenność i całość terytorialna państw muszą być w pełni szanowane, potępiał najazd na Czechosłowację ze strony Rosji i jej komunistycznych sojuszników; apelował do rządów wszystkich państw należących do Narodów Zjednoczonych o wywarcie nacisku na okupantów aby podporządkowali się uchwale; wreszcie zalecał aby Sekretarz Generalny śledził wykonanie postanowień uchwały i składał Radzie sprawozdania.

W pierwszej części wniosek sześciu państw podkreślał, że wojska Rosji i jej sojuszników wkroczyły do Czechosłowacji bez wiedzy i wbrew woli rządu w Pradze, przechodząc do porządku nad postanowieniami Karty Narodów Zjednoczonych, nad prawami człowieka i prawem narodów do samostanowienia.

Jak było do przewidzenia delegat Moskwy Malik gwałtownie zaatakował ten wniosek, jego treść i intencje. Treść wystąpienia Malika była identyczna jak na poprzednich posiedzeniach Rady zwołanych po inwazji Czechosłowacji. W słowach wyjątkowo wulgarnych Malik usiłował „przekonać” Radę, że Rosja i jej sojusznicy udzielają Czechosłowacji „braterskiej pomocy przeciw kontrewolucji” i że „bronią socjalizmu”. Ostrzegał, aby też tak zwani „imperialiści” nie wtykali nosa w sprawy obozu komunistycznego, bo „mogą nos stracić”.

Sekundował mu w tej argumentacji przedstawiciel Węgier Tardos, wmawiając w Radę, jakoby rząd czechosłowacki — nie życzył sobie dyskusji w Narodach Zjednoczonych, gdyż państwa komunistyczne „same decydują o stosunkach między sobą”.

Pod koniec czwartkowej sesji porannej — dla obserwujących taktykę rosyjską było już oczywiste, że Malik zmierza do opóźnienia głosowania nad wnioskiem sześciu państw, zapewne w nadziei, że tymczasem okupanci stworzą w Pradze jakiś posłuszny Kremlowi rząd.

Posiedzenie było równie drastyczne i pełne napięcia, jak w okresie powstania węgierskiego. Malik i Tardos usiłowali, jak mogli, nie dopuścić do głosowania.

Wystąpienie delegata Rosji było chaotyczne w formie i nie skoordynowane w treści. Właściwie powtarzał on w kółko „argumenty” żywcem wzięte z debaty w czasie powstania węgierskiego i z innych debat z okresu Stalina. Ostrze swych ataków kierował przede wszystkim na Stany Zjednoczone, starając się odciągnąć uwagę od Czechosłowacji do wojny w Wietnamie, która nie była tematem obrad.

Takie epitety jak: imperialiści, monopolisci, reakcjoniści — powtarzały się niezliczoną ilość razy, podobnie jak w dawnych wystąpieniach Wyszyńskiego, Borina i innych delegatów Moskwy, którzy zasiadali kiedyś w Radzie. Główną tezą wystąpień Malika było nadal, że okupacja Czechosłowacji nastąpiła „za zgodą” i na „żądanie” nieokreślonych bliżej kół tego kraju.

Zaprzeczył temu kategorycznie Jan Mužik przedstawiciel Pragi, który w czterech punktach stwierdził, że okupacja jego kraju jest bezprawiem i że legalne są tylko władze Czechosłowacji wybrane konstytucyjnie. Wezwał on do natychmiastowego zakończenia tej okupacji i stwierdził, że Rosja nie zdołała dotąd narzucić Czechosłowacji rządu z nominacji Kremla. Ostrzegł jednak, że w wyniku okupacji sytuacja pogarsza się.

Opóźniająca taktyka Malika nie dała wyników, gdyż o trzeciej nad ranem przewodniczący Rady delegat Brazylii Araujo Castro poddał pod głosowanie wniosek sześciu państw. Jak wiemy — za wnioskiem oddało głos dziesięciu delegatów. Indie, Pakistan i Algieria wstrzymały się. Malik założył veto i oświadczył że Moskwa korzysta z „prawa” weta i będzie to robić nadal przeciwko „imperialistom”, którzy chcą narzucić swoją wolę innym.

Po głosowaniu delegat amerykański George Ball zwracając się do Malika powiedział:

History will... ...fading...

Historia — mówił Ball bez wątpienia wykaże, że najbardziej nieszczęsną ofiarą weta, które Pan założył nie będą rząd i naród czechosłowacki, ale przerażeni i trzęsący się ze strachu przywódcy rosyjscy, którzy dopuścili się napaści i okupacji tego kraju... Nie ma wątpliwości, że to co uczynili, co zrobił Pański rząd, prowadzi do samozniszczenia. Ball oświadczył dalej, że obecni przywódcy Kremla będą tak samo potępieni przez swych własnych obywateli, jak został już potępiony Stalin.

Pod koniec posiedzenia delegat Rady złożył wniosek, aby Sekretarz generalny wydelegował do Pragi specjalnego przedstawiciela, by zajął się sprawą bezpieczeństwa osobistego i zwolnienia przywódców czeskich będących w rękach okupantów.

Wniosek ten będzie dyskutowany na następnym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa. Mówi się, że poprą go także państwa, które wstrzymały się od głosowania nad głównym wnioskiem sześciu delegacji.

Veto Rosji uniemożliwiło Radzie formalne przyjęcie uchwały. Ale Rosja nie jest w stanie postawić weta wobec powszechnej opinii w świecie. Potępia ona napaść i okupację Czechosłowacji, która zmierzała do rozszerzenia zakresu wolności swoich obywateli.

Mówił Bolesław Wierzbiański z siedziby Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku.

End

## **Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa**

August 24, 1968 — Sobota rano w Pradze

W Pradze i w innych miastach w ciągu nocy znikły tabliczki z nazwami ulic i numerami domów. [...] Na wsi a także w samej Pradze usunięto drogowskazy dla ruchu dalekobieżnego. [...]

August 24, 1968 — W. Poncet — Kampania Zatópka

[...] słynny czechosłowacki sportowiec zdobywca olimpijskiego złota Emil Zátopek i jego żona, też znana zawodniczka Dana, rozpoczęli kampanię zbierania podpisów na rzecz niedopuszczenia Związku Radzieckiego do tegorocznych Igrzysk Olimpijskich [...]

August 24, 1968 — W. Poncet

[...] Rząd wyraża uznanie dla zachowania się i nastawienia armii, które nie dały powodów do niepotrzebego rozlewu krwi. [...]

August 24, 1968 — A. Znamierowski

[...] „Leninie, zbudź się — Breżniew zwariował!” To jedno z wielu haseł, które dziś rano pojawiły się na ulicach Pragi. [...]

[...] przez terytorium Czechosłowacji jedzie pociąg z kompletnym urządzeniem do wykrywania i niszczenia stacji radiowych. [...]

[...] Droga i Ukochana Młodzieży Bratysławy! Drodzy Obywatele! Wiemy, że dzisiejszego popołudnia będziecie uczestniczyć w pogrzebie Wańki, siedemnastoletniej studentki, która oddała swe życie za ojczyznę. Zastrzelono ją na stopniach budynku Wydziału Filozofii. [...]

## **Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa**

25th August 1968 — L. Wierczyński — Czechosłowacja w piątym dniu okupacji

[...] W nocy z soboty na niedzielę zaobserwowano w Czechosłowacji największe od dnia rozpoczęcia okupacji ruchy wojsk radzieckich. [...]

[...] w stolicy zginęło w incydentach z wojskiem osiem osób a liczba rannych dochodzi do czterestu. [...]

## Tu Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa

26th August 1968 — Projekty hasel do wielkiej encyklopedii — humor

**CZOŁG** — sojuszniczy bratni pojazd, który przyjeżdża by dopomóc cierpiącym ludziom. Zależnie od humoru, można z niego strzelać do cierpiącego ludu.

**AGRESOR** — W latach 1938-45 był to żołnierz niemieckiego Wehrmachtu. W roku 68 — żołnierz wojsk Układu Warszawskiego.

**PROLETARIACKI INTERNACJONALIZM á la BREŻNIEW** — Slogan, według którego można atakować każdego w dowolnym czasie, kto wie jednak, czy bezkarnie?

**PRAWO VETA** — Prawo, dzięki któremu agresor może utrzymywać na Radzie Bezpieczeństwa, że okupacja nie jest okupacją.

**DUBCZEK** — (po polsku dąbczak) — drzewo liściaste. Dziś symbol wolności i odwagi.

[W szóstym dniu okupacji? Humor?]



# komiks 16

rok 1968 — epilog Czechosłowackiej Wiosny

Obsada:

**Czesi**

**Słowacy**

**ich przyjaciele**

**MM**

Marian Sokołowski

**Leonid Breżniew**

I sekretarz KC KPZR

**Ludwik Svoboda**

prezydent CSRS

**Josef Smrkowski**

przewodniczący Zgromadzenia Narodowego CSRS

**Aleksander Dubczek**

I sekretarz KPCz

**Aleksiej Kosygin**

przewodniczący Rady Ministrów ZSRR

**Oldrził Czernik**

premier Rządu CSRS

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

## *Agresja przyjaciół na Czechosłowację*

Wojska Układu Warszawskiego bez trudu zajęły całe terytorium Czechosłowacji, polskie wojsko bez jednego strzału zajęły czechosłowackie lotniska. Zdobywcy podjęli totalny terror, aresztowania, rewizje, prześladowania Czechów i Słowaków. Wielu pośpiesznie uciekało na Zachód. Rzetelnych zapisów należy szukać u historyków Czech i Słowacji.



21 sierpnia 1968 roku Komitet Centralny Komunistycznej Partii Czechosłowacji, rząd CSRS i Zgromadzenie Narodowe CSRS wydało odezwę do rodaków.

Dobrze ukryty rozpoczął tajne obrady nadzwyczajny zjazd partii. Społeczeństwo organizuje opór i dywersję jak może i gdzie może.

22 sierpnia 1968 roku odbywa się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ dla rozpatrzenia sytuacji w Czechosłowacji.



23 sierpnia 1968 roku rządy pięciu państw socjalistycznych — agresorzy — wydają odezwę do obywateli Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej.

Czechosłowaccy przywódcy państwowi i partyjni zostali ujęci i wywiezieni, rzekomo sami udali się z wizytą do Moskwy, z przyjacielską oficjalną wizytą. Drogą radiową nadawali oni swe przemówienia do ojczyzny o „wynikach rozmów w Moskwie” — skąd nadali i kto napisał te przemówienia też historycy oceniają.

6 września 1968 roku odbyło się plenum KC KP Słowacji, na którym Gustaw Husak wygłosił przemówienie wierno poddańcze o konieczności realizacji porozumień moskiewskich i konsekwentnego wcielania ich w życie.

Ja ze swej strony zapisuję dla historii następujący fakt autentyczny: Wojska radzieckie miały poważne trudności z opanowaniem i uciszeniem wielu radiostacji w Czechach i na Słowacji. Nie mogły znaleźć aparatury i anten nadawczych. Zwiady jeździły po terenie, gdzie pelengacja wskazywała na obecność anten nadawczych, a teren był pusty, anten nie było. Radiostacje nadal głośiły światu o agresji, o oporze, o rozpacz. Dopiero po paru dniach wojska radzieckie wykryły, że anteny są umieszczone kilkadziesiąt centymetrów nad ziemią, ukryte wśród traw. Było to wielkim zaskoczeniem, tak sprytnego rozwiązania nie spodziewano się.

## *Epilog*

W październiku 1968 roku przywódcy czechosłowaccy wypłynęli ostatecznie na szerokie wody, znaczy, że jakoś się dogadali z Breżniewem. Prezydent Ludwik Svoboda spotkał się ze studentami, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego CSRS J. Smrkowski wygłaszał przemówienia, delegacja CSRS znów gościła w Moskwie, której przewodniczył I sekretarz KPCz A. Dubczek.

W wyniku 16 października 1968 roku przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — A. Kosygin i czechosłowacki premier — O. Czernik podpisali w Pradze układ o warunkach czasowego pobytu wojsk radzieckich na terytorium CSRS. Zaraz potem wojska węgierskie opuściły Czechosłowację, pod koniec października zrobiły to również wojska polskie.

Trzeba było coś zrobić z separatystycznymi dążeniami Słowaków, więc 29 października 1968 roku proklamowano Federację Czechów i Słowaków.

Listopad 1968 roku przyniósł liczne demonstracje na ulicach Pragi. Studenci Czechosłowacji podjęli bojkot zajęć. Tyle mogła opozycja wobec obecności wojsk rosyjskich i wobec nowych porządków zaprowadzonych przez Rosjan w czeskim i słowackim domu.



## **komiks 17**

### **mój epilog rugowania Żydów z polskiego społeczeństwa i refleksje na tym tle**

Obsada:

<b>Janusz Barcz</b>	kierownik Wydziału Budownictwa KW PZPR
<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>oskarżyciel członek Komisji</b>	kierowca prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej „Oświata” w Warszawie
<b>Gomułkowa</b>	żona I sekretarza KC PZPR Zofia Gomułkowa
<b>Leszek Szydłowski</b>	prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Oświata” w Warszawie

**MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ**

## *Epilog rugowania Żydów z polskiego społeczeństwa*

Leszek Szydłowski był Żydem i musiał odejść z pracy w Komitecie Warszawskim PZPR. Został przeniesiony na prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej „Oświata” w Warszawie. Ale i tam byli czujni antysemita. Stosunkowo szybko złożyli skargę na Leszka do Warszawskiej Komisji Kontroli Partyjnej.

WKKP jako organ Komitetu Warszawskiego PZPR rozpatrywała sprawy dyscyplinarne członków PZPR. Któregoś dnia Janusz Barcz, kierownik Wydziału Budownictwa KW PZPR wezwał do siebie MM.

**Janusz Barcz** — Wyzaczyłem cię do zespołu WKKP, który rozpatrzy skargę Spółdzielni na Leszka. Chcą go usunąć ze stanowiska prezesa spółdzielni. Musisz tam bywać na posiedzeniach, najlepiej nic nie mów. Jedno jest ważne: gdybyś ocenił, że sprawy przybierają dla Leszka zły obrót, zadzwoń do mnie i powiedz mi o tym, zadzwoń o dowolnej porze dnia i nocy, tu masz mój telefon domowy.

W zespole badającym sprawę było kilka osób, część nie przychodziła na spotkania. Spotkaniom przewodniczył pewien naukowiec z Uniwersytetu Warszawskiego. Spotkania odbywały się w pałacyku na Mokotowskiej 25 w siedzibie WKKP.

Przewodniczący początkowo ukrywał swe intencje, przesłuchiwał świadków ze spółdzielni. Oskarżający twierdził:

**oskarżyciel** — Towarzysz Szydłowski panoszy się u nas wprost nieprzyzwoicie. Wyobraźcie sobie, towarzysze, że mnie, jego kierowcy każe kupować całe skrzynki soku z czarnych porzeczek i potem tym sokiem częstuje swoich gości.

**członek komisji** — A co z kawą? Co z koniakiem? Ile tego idzie?

**oskarżyciel** — Właśnie alkoholu on nie uznaje...

Przewodniczący zespołu po paru dniach doszedł do wniosku, że Szydłowski jest winien i należy wyciągnąć wobec niego konsekwencje. MM zadzwonił do Barcza zgodnie z poleceniem.

Następnego dnia ku zaskoczeniu wszystkich na spotkaniu zespołu zjawiła się Zosia Gomułkowa (tak się o niej mówiło), żona I sekretarza KC PZPR, o której wtajemniczeni wiedzieli, że jest Żydówką. Była ona wybranym członkiem WKKP. Na przesłuchanie wezwano Leszka Szydłowskiego. Pokój był niewielki, jakiś stolik dla protokolanta, kilka krzeseł zajętych przez Komisję. Leszek po wejściu stanął pośrodku, jakoś tak nieporadnie to wyglądało, tym bardziej że wzrok wszystkich przyciągnął jego but ortopedyczny, jedną nogę miał o kilkanaście centymetrów krótszą od drugiej, podpierał się laską. Gomułkowa przejęła inicjatywę:

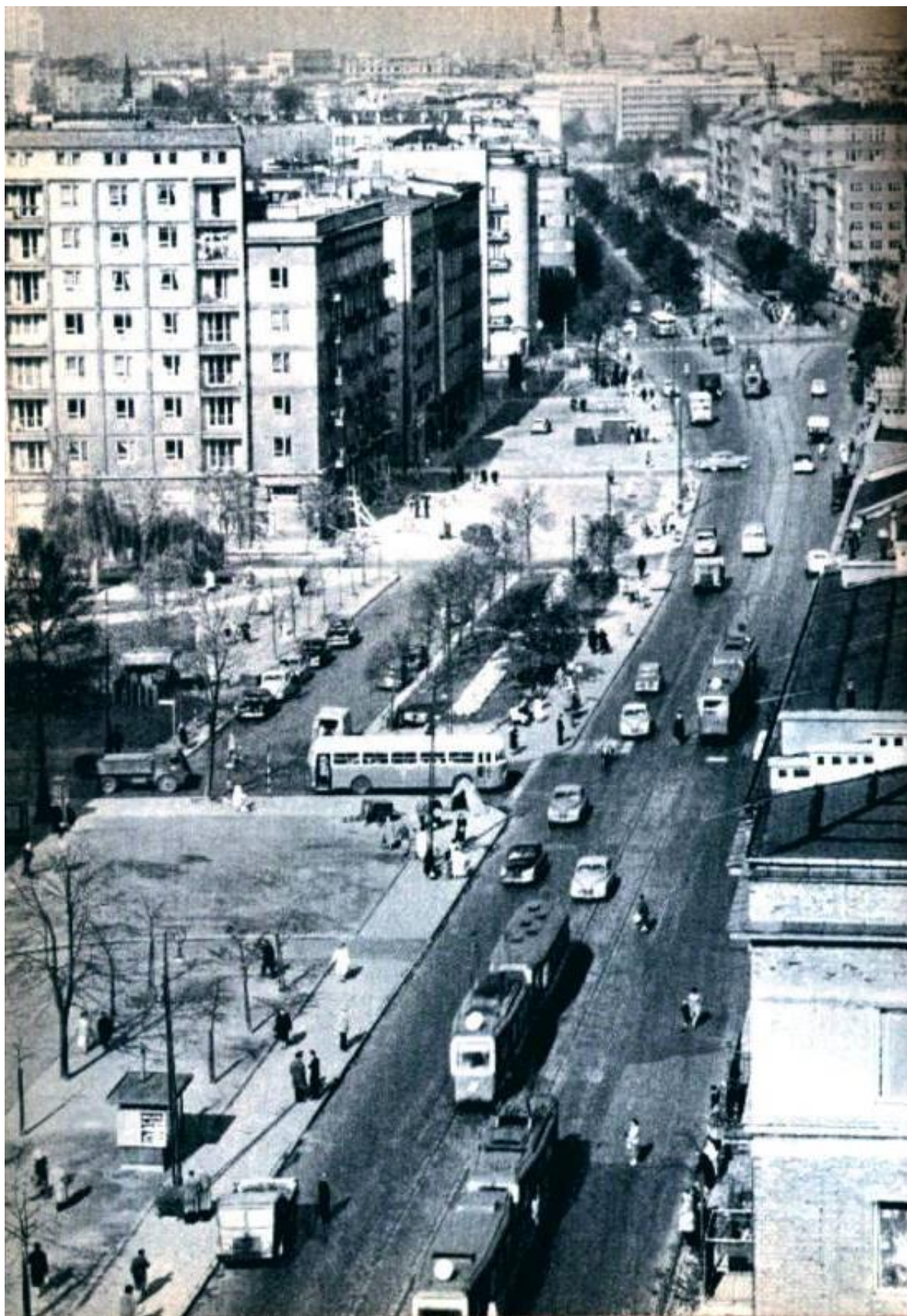
**Gomułkowa** — ...wy tak od urodzenia macie z tą nogą?

**Leszek** — Nie. W czasie okupacji, gdy Niemcy przyszli po nas, mnie udało się i uciekałem przez pola. Niemiec strzelił za mną, przestrzelił mi nogę, ukrywałem się w lasach, jakoś się zagoiło, ale kość się źle zrosła i noga przesłała rosnąć...

**Gomułkowa** — Syneczku, ten kto chce ciebie teraz oskarżać, powinien najpierw sam przejść przez to, co ty przeszedłeś.

Zapadła cisza i na tym skończyło się przesłuchanie Leszka, skończyło się całe przeciw niemu dochodzenie, był to chyba ostatni Żyd gnębiony, ...wówczas.





Warszawa, ulica Puławska od południa.  
Rejon poprzecznych ulic Dąbrowskiego i Różanej (foto ~1950 roku).

# komiks 18

## manowce umysłu

Obsada:

**MM** Marian Sokołowski

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

Zło. Wrogość. Nienawiść. Zazdrość. Pogarda. Inność. Obcość. Wyższość. Niechęć. Śmieszność.

Diabeł jest optymistą, o ile sądzi,  
że może ludzi uczynić gorszymi.

— Karl Kraus

Mówię do samego siebie. Proszę tego nie czytać, bo nie mam zamiaru kogokolwiek obrazić.

Miałem kilka lat, gdy na ulicy widziałem, jak paru eleganckich panów tarosiło człowieka, szarpało go za brodę, za pejsy, żądało, aby ten natychmiast wziął się za kopanie rowów, które miały nas obronić przed Niemcami. Gdy wracałem jakiś czas potem, ten człowiek kopał te rowy, kopał jak wielu innych — takich samych jak on i wielu innych od niego.

Czyż nie było śmieszne, jak sąsiadka przychodziła do drugiej sąsiadki i prosiła ją, aby ta rozpałała u niej ogień w piecu, bo jej samej nie wolno tego uczynić w sobotę — monstualny absurd.

Z kolei nie świętowanie w niedzielę już nie było śmieszne, to już było bardzo poważne naruszenie zasad, wymagało zrobienia z tym porządku. Kiedyś w przyszłości.

Czy dziwne, że sami odsuwamy się od ludzi, którzy za nami nie przepadają, wolą żyć w swoim gronie.

A te liczne dowcipy: gdy na przykład jeden człowiek podobno zadaje pytanie drugiemu człowiekowi — Po co wam tylu gojów?

Długosz pisze, że nie wolno było zamieszkać Żydom w obrębie murów Warszawy — przez stulecia.

Wszak wypędzono po Maurach i Żydów z Hiszpanii. Wypędzono Żydów z Anatewki i z całej Rosji. Przecież już Rzymianie wypędzili Żydów z ich Jerozolimy. Więc należało, a przede wszystkim można było ich pędzić zewsząd, by nie zagrzewali miejsca.

Widziałem dokumentalny film sprzed drugiej wojny światowej, na którym statek z uciekającymi Żydami płynął wzdłuż brzegów USA i nie wpuszczono ich do żadnego portu, nie pozwolono wsiąść Żydom na nie ich ziemię — musieli zawrócić do faszyzmu na swą zagładę.

Literatura pouczała niepostrzeżenie, aczkolwiek opierała się na faktach, jak utracjusze szlacheccy sprzedawali Żydom swą ojcowiznę za bezcen. Była to dobrowolna obopólna umowa właściciela z Żydem, jeden potrzebował pieniędzy, drugi je miał. Nawet biedota zawsze mogła sprzedać Żydowi resztki swojej nędzy. Nie zmieni to jednak faktu, że obaj sprzedający — i ten szlachcic, i ten nędzarz coraz intensywniej myśleli o rozpanoszeniu się Żydów.

Mickiewicz nieopatrznie opisał Jankiela. Czyż istnieje jeszcze inny opis porządnego Żyda? Może nie dało się opisać?

Człowiek intuicyjnie, wewnątrznie wiedział, że jest lepszy od drugiego człowieka, wiedział o tym i każdy Żyd, miał na to słowo samego Świętego Jedyne (niech będzie błogosławiony!) — nie piszę tego z ironią.

Tym pierwszym ich wyższość nad innymi ludźmi uświadomił skutecznie Hitler.

Czyż wrogość do Żydów jest jedyną wrogością, czy jest w czymś większa od innych wrogości? Przez wieki na przykład Polaków do Niemców i Niemców do Polaków wrogość była znacznie bardziej konkretna i radykalna.

Jakimż wielkim zagrożeniem jest człowiek wierzący w innego boga, nie może być większego zagrożenia w życiu, zwłaszcza że przenosi się to na życie wieczne, gdyż oni nie dostąpią zbawienia, nie wejdą do naszego nieba. Wierzący inaczej jest z gruntu największym grzesznikiem, nie ma większego przestępstwa wobec naszego Boga, jak nie wierzenie w Niego. Nie ma już żadnego znaczenia, że jest to nasze jedyne przewinienie, że poza tym jesteśmy uczciwi, prawi.

Miłujemy bliźniego swego — choć nie każdego, a już jak siebie samego — to czasem niektórych o tym zapewniamy.

Poganie — to wszyscy inni różniący się od nas swą jakże wszeteczną wiarą. Tamtych znów wcale nie da się zrozumieć, bełkoczą coś — niemcy... A te całe rzesze niewiernych, zwielokrotnione, bo można być najbardziej wierzącym, by mimo to okazać się niewiernym dla tak wielu.

Jakież wielkie zagrożenie dla Muzułmanów stanowią niemuzułmanie, prawie tak wielkie jak inni dla Ludu Izraela. Czyż trzeba dodawać o zagrożeniu dla chrześcijan, o zagrożeniu ich samych wobec siebie — Katolików wobec na przykład Prawosławnych, wobec Protestantów. I vice versa.

Tuż po wojnie ksiądz nas przestrzegał w szkole, aby uważnie czytać, do jakiego kościoła wchodzimy pomodlić się, wejście do kościoła nie katolickiego jest strasznym grzechem.

Jeszcze w latach osiemdziesiątych, tuż po stanie wojennym w Polsce, obserwowałem konsternację, gdy nieopatrznie przyjęto do Miastoprojektu zlecenie na opracowanie dokumentacji technicznej na modernizację budynku przykościelnego. Tak późno zorientowano się, że kościół był ewangelicko-augsburski. Zlecenie przepychano z jednego projektanta na kolejnych i nie było takiego, przeciw katolika, który by podjął się tej pracy, który by uznał dopuszczalność przyczynienia się dla dobra innej wiary, który by uznał Ewangelików za ludzi, ludzi wierzących.

Zamiast wymieniać dalszych wrogów zważmy, jak wielkim zagrożeniem muszą być ateści, skoro stanowią pojęcie niewiernych dla każdej wiary, żeby tylko pojęcie niewiernych — ateści stanowią dosłowne i największe zło — nie jest to wcale synonim. Ileż pejoratywnego znaczenia zawiera słowo bezbożnik, a przecież znaczy to samo co ateista.

Znaleźli się i tacy, którzy postanowili, którzy uznali, że należy z bardzo dużą dozą wyrozumiałości podchodzić do każdego innego poglądu lub radykalnych postaw, że ta wyrozumiałość może przynieść trochę wytchnienia i spokoju w tym zwaśnionym świecie.

Przecież można postarać się i w konsekwencji zrozumieć drugiego człowieka, nie osądzać go i nie odsądzać go od czegokolwiek. Należy pozwolić każdemu, dosłownie każdemu żyć własnym życiem. Takie poglądy przyjęli ci, których potem nazwano liberałami. Liberał stał się jednak epitetem służącym do wskazania największego wroga, jeśli akurat inni wrogowie nie wykazują swej wrogości.

Nawet po 2005 roku tak zwana IV RP podzieliła Polaków na Polskę Solidarną (prawą) i Polskę liberalną (wszteczną).

Nawała wojenna niesie i niosła największe spustoszenie, niosła gruzy nie tylko domów. W gruz zamieniały się niestety szczytne poglądy, ulegały deprecjacji chwalebne postawy. Tak wielu zapominało o swym i innych człowieczeństwie — było zmuszonych do zapomnienia — taka jest istota wojny, nie tylko strzelanie do drugiego człowieka jest istotą wojny. Pod okupacją w przerażeniu i strachu, całkowicie przerastającym zwykłe człowieczeństwo, musiały lec w gruzach wszystkie zasady, ledwo telepał się jeszcze w każdym osobniku jego własny zwierzęcy odruch strachu i umykania, które już nie widziały wspólnoty dążeń.

Każdy z ogromnym przerażeniem wstrzymywał oddech, gdy szli po schodach i potem oddychał z ulgą, że to jeszcze nie jego zabrano. Nikt nie był w stanie chwycić za pistolet, którego nawet nie miał, wyjść na schody i strzelać do oddalających się Niemców, oddalających się z ojcem, bratem, sąsiadem — zabranym bezpowrotnie. Wybaczcie Żydzi, że was nie broniłem, choć miałem już osiem lat.

Żydzi wychodzili bez niczego. Może coś tam mieli zaszyte pod podszewką. Reszta zostawała w mieszkaniu. Zostawały łóżka, świeczniki, filiżanki, sztuce i tyle innego dobra. Nie zostało to wszystko zbezczeszczone, zbezczeszczeni stali się ci, którzy w najlepsze spali potem na tych łóżkach, pili w już swoich filiżankach, cieszyli z nowych nabytków — pięknych talerzyków, łyżeczek...

Jakże szybko zapełniły się nowymi lokatorami wolne mieszkania. Jeden znajomy opowiadał po latach, jak to dostali dla siebie całe piętro dużej kamienicy.

I co tu teraz zwracać po latach, skoro nie myśmy brali, już zostało skonsumowane, kilkadziesiąt lat wystarczy, aby czuć się właścicielem... Tyle dobrego przyniosły te mieszkania ludziom, tak wzmocniły gospodarkę po-niczyje majątki. Nie wolno myśleć o zwracaniu komukolwiek, bo trzeba by zwrócić tak dużo im przede wszystkim. Znacznie lepiej zwracać bez rozgłosu wybranym, to jest słusznym.

Za monstrualny twór musi uchodzić taka prawica polityczna, która nie zwraca dawnym posiadaczom ich majątków, a wręcz przeciwnie, trwa w trzymaniu jako państwową, czyli swoją, czyjąś własność. Przecież to właśnie posiadacze ziemscy, również utytułowani, stanowili prawicę i to od wieków. Przecież obecna polska prawica ma tyle wspólnego z prawicą, co PRL z demokracją.

Spróbujmy pocieszać się, że to w cierpieniu wytapiana jest szlachetność — oby tylko nie w naszym... szlachetnymi jesteśmy z natury — przecież.

Człowieku — zmiłuj się wreszcie nad innym Człowiekiem — On — Najświętszy — już dawno się nad Człowiekiem zmiłował — przecież nie prosi Cię, abyś Go wyręczał w Jego pojmowaniu miłości i sprawiedliwości wobec wszystkich. Wszak robisz to tak nieudolnie.

I po cóż tu tyle wymyślać, przecież mamy nawet tolerancję po temu, tolerancję, którą zwać by należało szowinizmem z ludzką twarzą, z tą przerażającą ludzką twarzą. Jakże poprawną jest maksyma: Ja go zaledwie toleruję.

Albo jeszcze inna sytuacja:

Rozmawia dwoje ludzi, Polaków. Na nieco kontrowersyjne pytanie jednego, ten drugi zaczyna od słów:

— Ja jestem człowiekiem wierzącym. Wobec tego...

Tylko Polak uważa, tak odpowiadając, że człowiek wierzący, to oczywiście katolik. Ten inny człowiek, w co by nie wierzył, jakiego by nie był wyznania, dla tego pierwszego jest z gruntu niewierzącym, wyklętym przez Boga, bo istnieje tylko Bóg katolików.



Jednak Tewie, mądry mleczarz z Anatewki śpiewał: „on the other hand...”

Więc tak po naszymu: „z drugiej strony...”

Jak się tak głębiej zastanowić, Żydzi, podobnie jak Polacy, to nie ich religie, choć tak bardzo i jedni, i drudzy są religijni, to przede wszystkim zwykli ludzie, razem z ich przywarami, ale i z ich geniuszem, z wielkim sercem, znakomici w interesach, potrafiący śpiewać i tańczyć, smucić się i błądzić, bardzo kochający, ale i niestety niewytłumaczalnie zdradliwi, czy tylko zakłamanani — jak to ludzie.

Przyjeżdżają do Polski i odnajdują znane ulice, domy, nawet ludzi, częściej ich nie odnajdują. Jeżdżą do Izraela i z radością odkrywają, że w Izraelu tyłu mówi po polsku, tyłu wspomina Polskę. Gdy nadchodzi ta szczególna okoliczność, sięgają właśnie po polską wódkę, dla radowania się, dla wspomnienia.

W Polsce Żydów nie ma, niemal nie ma już teraz, ale czy Polacy czują się szczęśliwsi z tego powodu? Nawet jeśli zapewniają, że tak, to tak nie jest, nie jest w głębi ich osobowości. Kolejne grupy Polaków z wielkim zaskoczeniem dostrzegają tę wielką pustkę, niczym nie wypełnioną po polskich Żydach.

Wszak Żydzi i Polacy, Polacy i Żydzi wrosli w siebie przez te kilkaset lat wspólnego bytu, byli i są jednym narodem polskim. Polski naród bez Żydów jest sferą niepełną, nieledwie sztuczną, dostrzeżmy, dopuśćmy, uwierzmy.

Pojedynczy Polak, pojedynczego, konkretnego, znajomego Żyda nie widzi wrogiem. To tylko reakcje tłumów są tak monstrualne i straszne. Oczywiście myślę o Jedwabnym, między innymi.

Czułem się jakoś u siebie, gdy Szymon Szurmiej, dyrektor teatru żydowskiego w Warszawie, przechodząc nieprawidłowo, bo prawidłowo tam się wprost nie da przejść, tj. na włączeniu Twardej w Plac Grzybowski, opieprzył, i to skutecznie, warszawskiego taksówkarza trąbiącego nań, bo Szurmiej był na samym środku jezdni. Wprawdzie zaraz skojarzyło mi się to wydarzenie z wyrocznią Ireny Dziedzic sprzed lat, która wówczas stwierdziła, że na jezdni będzie równouprawnienie dopiero wówczas, gdy pieszy zdoła przejechać samochód. To wreszcie było coś z tego — ten czerwony ze złości Szurmiej i kompletnie przytkany taksówkarz.

Na świecie istnieje tyle żydowskiej nostalgii za Polską. W Polsce są groby, tysiące cmentarzy żydowskich, cmentarzy zwyczajnych swym wiekowym narastaniem, jak tylko cmentarz potrafi być samym cmentarzem. Są cmentarze unicestwionych Żydów, cmentarze przeraźliwe i mimo wszystko niewytłumaczalne. Przecież tyle ziemi, tyle domów w Polsce nadal jest żydowskich. Te cmentarze, to ich zobowiązanie — i ta ziemia, ta ich możliwość — wymagają wypełnienia...

Powiedzmy zwyczajnie: Żydzi, Polacy, wracajcie do Polski. Musicie zaopiekować się tymi grobami, możecie z podniesionym czołem dochodzić swej własności, niech wypracowana ojcowizna nie straci sensu.

Tylko siedząc tu razem, znów na kupie, w Polsce, możemy zrealizować, dać dowód, że sobie wybaczyliśmy, że nam wybaczone.

[2001-07-19]

Trzeba jeszcze dodać, bo wydarzenia ostatnich dziesięcioleci wyraźnie to wykazują, a nawet dobitnie świadczy o tym starsza historia, że wielki sens w zażegnaniu konfliktów między ludźmi tkwi jednak w tym, że ludzie o różnych kolorach skóry, o różnych religiach, o różnych kulturach przebywają obok siebie, przebywają na co dzień blisko siebie. Muszą się wzajemnie poznawać, obserwować, muszą współżyć ze sobą.

Wszelkie separatystyczne dążenia, wszelkie tak zwane czyste rasowo, czyste religijnie, czyste kulturowo społeczności i nawet społeczeństwa tylko pozornie i tylko na krótko uspokajają konflikty między ludźmi. Te czyste społeczności stosunkowo szybko i ze zdwojoną siłą występują przeciwko innym społecznościom i to w sposób zorganizowany, wręcz na zasadach

zinstytucjonalizowanych — mówiąc wprost wywołują te najgroźniejsze konflikty wojenne i monstrualną wrogość zwyczajnych ludzi wobec innych ludzi.

Coraz większe wymieszanie ludzi prawdopodobnie musi stać się, musi być naczelnym celem trzeciego tysiąclecia na przeciw wspólnej Ziemi. Niech zanikają granice wszelkiego autoramentu — granice rasowe, religijne, kulturowe, państwowe, a nawet społeczne. Należy nie przeszkadzać naturalnemu mieszanemu się ludzi, więcej — należy to mieszanie się otaczać opieką, inspirować, z największą uwagą i troską kultywować, wręcz metodologicznie i naukowo kształtować. Należy usilnie pracować nad tymi, którzy tej konieczności nie dostrzegają, bowiem tak dalece idące rozumienie jest najważniejszym posłannictwem przyszłości. Jest ono najskuteczniejszą metodą na tworzenie spokoju między ludźmi, pokoju między społecznościami.

Konflikt, nawet fizyczny, dwojga ludzi jest najlepszym sposobem na rozładowywanie napięć w zarodku. Można wówczas negocjować, myśleć i tym sposobem nie dopuszczać do dalszych rozwiązań siłowych, do walki, do nieodwracalnych zachowań, morderstw, tragedii, wynaturzeń. Z chwilą gdy inni w sposób rzekomo bezinteresowny zaczynają opowiadać się po jednej ze stron takiego początkowego konfliktu, stają coraz bardziej ideologicznie, to jest na stałe przy jakichś separatystycznych poglądach — wówczas mamy już zarzewie coraz większych starć ludzkich, coraz bardziej niedopuszczalnych, choć rzekomo zrozumiałych i wytłumaczalnych.

Winniśmy bez zastrzeżeń uznać pogląd, że gdy dwóch pcha się na siebie, to obaj pchają się na siebie, a nie tylko jeden z nich pcha się na tego drugiego, choć rozwiązanie i zażegnanie takiego konfliktu wiąże się z koniecznością ustępstw — wspaniale, jeśli wzajemnych. Gdy dwóch zaczyna walczyć ze sobą, to najważniejsze jest zażegnanie tej walki, a potem może wcale nieistotne będzie ustalenie, kto zaczął.

Z konfliktem silniejszego ze słabszym nie umiem sobie poradzić w tej chwili. Zawsze byli silniejsi i ci słabsi — silniejsi i słabsi pod dowolnym względem. Nawet starcie dwóch jednakowo silnych, po walce wykazuje, że jeden z nich był jednak słabszy. Jak uczynić silniejszym tego słabszego, jak uniemożliwić silniejszemu wywieranie swej siły na słabszego i osiągnięcie siłą dowolnego celu. Może należy uznać zwycięstwo i silniejszego za największe zło nadchodzących czasów. Ale jakże bliski jest taki pogląd wsteczniemu w ogóle — bliski poprzez swój doktrynalny charakter. Jeżeli nawet w sporcie sportowe zwycięstwo i silniejszy zawodnik będą utożsamiać się z sensem zwycięstwa w ogóle, z dopuszczalnością dominacji siły jednego człowieka nad drugim — będzie to świadczyło o zwyrodnieniu sportu. Może więc walkę samą w sobie należy uznać za najbardziej niewłaściwe, niesłuszne, niedopuszczalne zachowanie. To pozorne pytanie przyjmijmy jako retoryczne.

[2001-07-21]

Kilka zdań wcześniej (lub dwa dni wcześniej) napisałem, że z konfliktem silniejszego ze słabszym nie umiem sobie poradzić. Teraz zrozumiałem, że w tej kwestii należy sięgnąć do Islamu. Islam nakazuje i to skutecznie nakazuje, aby każdy zgodnie współżył z czterdziestoma osobami z najbliższego sąsiedztwa. Taka zasada zgodnego współżycia sąsiadów likwiduje i likwidować może konflikty między ludźmi, a w tym konflikt silniejszego ze słabszym.

Teraz, po dwudziestu latach, uświadomiłem sobie, że przez te trzy lata życia wśród Muzułmanów, tak jak nie widziałem całującego się na ulicy chłopaka z dziewczyną, jak nie widziałem pijanego lub odurzonego narkotykami Muzułmanina, tak również nie widziałem dwóch Muzułmanów bijących się lub choćby szarpiących się na przykład na ulicy. To zasada Islamu zgodnego współżycia sąsiadów zapewnia unikanie konfliktów, w tym nawet silniejszego ze słabszym. Tę zasadę zgodnego współżycia sąsiadów należy przyjąć jako wytyczną na trzecie tysiąclecie ludzkości.

Napisałem, że jest to zasada Islamu. Wprawdzie nie umiem stwierdzić, czy zasada ta nie pochodzi z Judaizmu, to jednak z całą pewnością Katolicyzm nie przejął jej z Judaizmu wraz z innymi nakazami dekalogu.

Tylko niedawno przez krótki okres w czasie mszy w kościele katolickim na słowa kapłana katolicy podawali sobie ręce na znak pokoju; obecnie w tym momencie Katolicy już tylko zwracają głowę w stronę stojących obok uczestników Mszy Świętej i nieznacznie kiwają sobie głowami — tak jakby rzeczywiście na tyle tylko stać ich było wobec najbliższych. Jednak to powinno być wytłumaczalne, bo podając rękę można się zarazić przecież.

Zlikwidujmy dopuszczalność konfliktu dwojga ludzi. Przynajmniej starajmy się likwidować...

Cierpienie i ból. Cierpią nie tylko ludzie. Cierpią i odczuwają ból również zwierzęta. Cierpienie i ból zadaje im człowiek. Jak już musimy zabijać zwierzęta na nasz pokarm, a musimy, bo jesteśmy mięsożerni, o czym świadczą nasze kły, to przynajmniej zadawajmy im jak najmniejsze cierpienie, jak najmniejszy ból. Przejmijmy od Żydów koszerne mięso, koszerne pokarm, które pod kontrolą tak jest przygotowywane, aby zabijającym zwierzętom oszczędzić niepotrzebnego cierpienia i bólu.

[2001-07-23]

Tyle mam sobie do powiedzenia.



## komiks 19

znów ta sama zupa w roku 1968, 1969 i 1970

Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>Józef Kępa</b>	I sekretarz KW PZPR
<b>Mieczysław Moczar</b>	minister Spraw Wewnętrznych
<b>Jerzy Łukaszewicz</b>	sekretarz KW PZPR – (ur. 24.09.1931 Warszawa - zm. 18 lipca 1983 tamże)
<b>Jerzy Majewski</b>	przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej (ur. 18 grudnia 1925 w Potworowie koło Radomia)
<b>Alojzy Karkoszka</b>	sekretarz KW PZPR
<b>Grodzki</b>	jakiś pracownik KC PZPR
<b>Cieślak</b>	dyskutanci po Plenum KW
<b>Jankowski</b>	
<b>Stanisław Kluszewski</b>	Dyrektor Stołecznego Zjednoczenia Projektowania Budownictwa Komunalnego
<b>Tadeusz Lamperski</b>	Przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych
<b>Leszczyński</b>	
<b>Poncyliusz</b>	
<b>Szymczak</b>	
<b>Tkaczyk</b>	
<b>Tragarz</b>	
<b>Rosiecki</b>	
<b>Domiczek</b>	

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

## *Czwarty kwartał 1968 roku w Warszawie (inwentaryzacja)*

Jerzy Łukaszewicz nadal I sekretarzem na Woli. Jednocześnie jest już zastępcą członka KC i członkiem Egzekutywy KW.

Krystyn Dąbrowa I sekretarzem w Śródmieściu.

Jerzy Szukała I sekretarzem na Mokotowie.

Zdzisław Kozakiewicz I sekretarzem na Żoliborzu.

Stanisław Kociołek nadal I sekretarzem w Gdańsku.

Od 24 października 1968 roku odbywa się Konferencja Warszawska — przygotowuje ona stutysięczną organizację warszawską do V Zjazdu. Sto tysięcy członków, to co siódmy dorosły Warszawiak należy do partii. Kępa ma wielkie nadzieje na znaczny awans polityczny.

Tymczasem awansuje jednak Mieczysław Moczar — na plenum KC w dniu 1 listopada 1968 roku zostaje zastępcą członka Biura Politycznego i sekretarzem KC.

12 listopada 1968 roku rozpoczyna obrady V Zjazd PZPR.

W wyniku 17 listopada 1968 roku ukształtowały się „nowe” władze PZPR. „Ukształtowały się”, bo przecież Zjazdowi tylko się wydawało, że je wybrał.

W skład sekretariatu KC weszli: Władysław Gomułka jako I sekretarz, oraz sekretarze: Bolesław Jaszczuk, Zenon Kliszko, Mieczysław Moczar, Stefan Olszowski, Artur Starewicz, Ryszard Strzelecki, Jan Szydłak, Józef Tejchma.

Poza powyższymi w Biurze Politycznym KC znaleźli się: Józef Cyrankiewicz (premier rządu), Edward Gierek (I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Katowicach), Stefan Jędrzychowski (minister spraw zagranicznych), Stanisław Kociołek (I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Gdańsku), Władysław Kruczek (I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Rzeszowie), Ignacy Loga-Sowiński (przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych) i Marian Spychalski (przewodniczący Rady Państwa).

Była to wielka klęska Kępy, został tylko członkiem plenum KC, tak jak Jerzy Łukaszewicz, Jerzy Putrament, czy Zdzisław Żandarowski. Gomułka organicznie nie lubił Kępy.

Inni pierwsi sekretarze komitetów wojewódzkich byli czołowymi postaciami w województwie. W Warszawie Kępa musiał ustawiać się w kolejce do wielkości za całym Biurem Politycznym, za sekretarzami KC, a nawet za premierem, czy przewodniczącym Rady Państwa. Może Stanisław Kociołek wcześniej zrozumiał tę sytuację warszawskiego pierwszego sekretarza, wyniósł się do Gdańska i tym sposobem dotarł do Biura Politycznego.

Zastępcami członków KC zostali między innymi: Alojzy Karkoszka — sekretarz KW, Jerzy Majewski — przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, Maria Milczarek — przewodnicząca Krajowej Rady Kobiet.

Gomułka tryumfował, słano doń czołobitne listy i chwalono niemiłosiernie — tym bardziej wierzył, że jest nadczłowiekiem, a zwłaszcza był przekonany o tym, że on jeden wie, na czym ma polegać socjalizm i co jest najlepsze dla Polski.

## *Charakterystyka postaci*

Sekretarze partii — byli to bardzo groźni ludzie. Już nawet sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej w zakładzie pracy wiele mógł, zwłaszcza zaszkodzić drugiemu.

Sekretarze Komitetów Dzielnicowych, Miejskich, czy Wojewódzkich mieli tak znaczne powiązania i możliwości, że mogli zaszkodzić każdemu człowiekowi i szkodzili, wręcz lubowali się w niszczeniu innych, nawet ćwiczyli się w tym niszczeniu, tak jak trenuje się uprawianie boksu. Niszczili innych w imię dbania o linię ideologiczną, o ustrój państwa.

Zwykli ludzie musieli się ich bać i bali się bardzo, schodzili im z drogi, unikali ich, a gdy było to niemożliwe, przytakiwali skwapliwie, skwapliwie wykazywali swą marność, rekompensując ją usłużnością.

Sekretarze Komitetu Centralnego już nie sięgali po zwykłych ludzi, im imponowało niszczenie sekretarzy niższego autoramentu.

Administracja państwowa uprawiała tę samą mentalność na swym podwórku, walnie wspierana przez cały aparat partyjny.

Każdy wybrany, poczynając od sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej, istniejącej w każdym zakładzie pracy, wiedział, że został wybrany, bo jest mądrzejszy od swoich wyborców. A jeśli jest mądrzejszy od nich, to muszą mu się oni podporządkować, muszą bezwzględnie stosować się do jego poleceń, nie wolno im wykazać wątplenia w jego osobę, nie mogą mieć innych koncepcji, bo to jest już rewizjonizmem i to coraz groźniejszym na wyższych szczeblach władzy.

Jakiż wielki już był sekretarz Komitetu Dzielnicowego, a przecież był on zwykłym wyrobnikiem dla swojego szefa — pierwszego sekretarza Komitetu Dzielnicowego. Pierwszy sekretarz Komitetu Dzielnicowego był o niebo mądrzejszy, to znaczy większy od pozostałych sekretarzy tegoż Komitetu Dzielnicowego, ale kłaniał się nisko pierwszemu sekretarzowi Komitetu Miejskiego i w jego oczach wypatrywał śladów łaski dla siebie.

Pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego był już Bogiem, wyrocznią, panem życia i śmierci. Zwykły śmiertelnik nie miał najmniejszych możliwości, aby ujrzeć z bliska kogoś takiego. Co nie znaczy, że zwykli śmiertelnicy nie byli w jego zasięgu, byli — ale jako bezosobowa masa, którą miotał za pośrednictwem pomniejszych sekretarzy.

Tym kilkunastu pierwszym sekretarzom Komitetów Wojewódzkich Gomułka wykazywał dobitnie, metodycznie, a zwłaszcza na każdym kroku, że nie mogą mieć własnych pomysłów, muszą realizować przede wszystkim jego postanowienia, pytać o zdanie w każdej sprawie. Wolno im było jednak wykazywać genialność swojego przywódcy. Oporni byli niszczeni szczególnie okrutnie, a zwłaszcza fachowo.

Czyż można się dziwić, że tak liczni chcieli dotrzeć na ten szczyt władzy, że tak wielu marzyło o zastąpieniu władcy swoją osobą? A jeżeli marzyło, to i knuło obłudne podkopy, zasadzki, wyrafinowane intrygi. Przy tym musieli pilnować swoich podwładnych i co jakiś czas unicestwić jakiegoś, bo ten też chciał wejść wyżej.

Konieczność dyspozycyjności, a zwłaszcza wierności wobec partii, to jest wobec bezpośredniego szefa, powodowała swoisty dobór naturalny tych działaczy.

Musieli to być ludzie już tak dalece niekompetentni i zarazem ograniczeni, by dali sobą powodować, by nie przyszła im do głowy żadna zdrowa myśl. Taki stan umysłów prezentowali tylko osobnicy bez wykształcenia, o tak ograniczonej inteligencji, że nie byli w stanie się uczyć, grzęźli w swej tępotie przy pierwszym zetknięciu z jakąkolwiek teorią. Tym samym byli to wybrańcy w narodzie — czyści ideologicznie.

Pięli się oni w górę przez coraz wyższe Komitety i byli tak dalece wyobcowani ze społeczeństwa, że święcie wierzyli w swą wyższość — oczywiście komunistyczną.

Jeśli dotarł w te sfery ktoś z wykształceniem, to skwapliwie ukrywał swą przeszłość intelektualną, krył się za niepoprawną wymowę i stosunkowo szybko stawał się ćwierćinteligentem. Jego niegdysiejsza inteligencja zostawała wyparta przez mentalność chamstwa, przez dominację przekonania o stawaniu się władzą.

Wszyscy ci władcy najbardziej obawiali się inteligencji naukowców i w naukowcach widzieli uosobienie nie komunistycznych postaw i działań. Nawet prosperująca Wyższa Szkoła Nauk Społecznych, działająca pod auspicjami Komitetu Centralnego, stawała się wylęgarnią potencjalnej opozycji, a zwłaszcza niosła zagrożenie innego myślenia kwestionującego mądrość władców.

Wypadało jednak mieć dla świata uczelnie, nawet WSNS, jednak skutecznie dbano, aby naukowcy ci nie wychodzili poza mury swych teoretycznych dociekań. Było to tym łatwiejsze, gdyż absolwenci WSNS wcale nie tęsknili za zaszczytami partyjnymi, lecz znacznie bardziej frapowały ich stanowiska rządowe.

Sekretarze jednak legitymowali się wykształceniem. Dobrze to brzmiało w życiorysie. Rektorzy wyższych uczelni przynosili tym znacznie szerszym wraz z życzeniami imiennymi dyplomy ukończenia studiów. Reszta jakoś cichaczem dostawała, w uznaniu zasług, dyplomy WSNS — wszak po to uczelnia ta istniała, no i jeszcze pisała mądre rozprawy na różne okoliczności. Każda wyższa uczelnia prowadziła studia wieczorowe, ale były też studia wieczorowe szczególnego autoramentu dla wybranych. Tu wystarczyło pokazać się na uczelni kilka razy, coś tam napisać i odczekać cztery lata, by mieć regularny dyplom odbycia studiów wyższych. Zdarzały się też studia podyplomowe dla nieposiadających dyplomu. Delikwent taki już nie musiał wykazywać się dyplomem, wszak miał już studia podyplomowe.

O przynależności do kasty władców świadczył niepozorny telefon na biurku — władza miała specjalny wydzielony system łączności. Mówiło się: — On ma telefon „wucze”, co wyjaśniało wszystko o randze posiadacza takiego telefonu. A mieli te telefony sekretarze od najwyższych do pierwszych sekretarzy Komitetów Dzielnicowych włącznie. Nie zdziwiłbym się, gdyby ten ruski skrutowiec „wucze” pochodził i oznaczał — wielikij cziełowiek.

Jeszcze jedna zasada była kultywowana na obszarze partii i nawet administracji zwanej przecież władzą. Było tępieniem przestępstwem usiłowanie tych niżej ustawionych wejście do gabinetu i próba rozmowy z władcą istniejącym dwa szczeble wyżej. Szef każdego szczebla miał pod sobą, co oczywiste, kilku pomocników i tylko z nimi się spotykał i komunikował im swoje postanowienia, a ci działali identycznie wobec swoich pomocników. Nierzadko przekazywał swe postanowienia każdemu pomocnikowi z osobna, tak aby ci pozostali nie mieli pojęcia, czym się inni zajmują, jakie otrzymują polecenia. Niosło to ze sobą tę znamienne właściwość, że każdy z pomocników znał tylko swoją działkę. Całość znał tylko bezpośredni szef, choć to też przecież było częścią jakiejś wyższej całości. Tym niemniej dostatecznie zabezpieczało szefa przed próbą zajęcia jego stanowiska przez podwładnych, bo przecież nie ogarniali całości. Natomiast zdublowanie administracji państwowej przez strukturę partii powodowało, że to co wiedział na przykład minister, wiedział również odpowiedni sekretarz partii, a więc łatwo minister był wymieniany na tego z partii.

Jacyż mali i nieistotni, jak bardzo ograniczeni i błędzący byli ludzie — ta reszta narodu — wobec władców. Władcy musieli w swej dalekowzrocznej mądrości tak bardzo opiekować się motłochem (gdy był przeciw), światem pracy (gdy nie wierzgali).

Obecnie w 2001 roku jest chyba podobnie, też są nadludzie, skoro w telewizji jeden minister mówi o drugim ministrze: „Ja go wyciągnąłem z niebytu...”. A więc my inni, zwykli, jesteśmy niebytem.

### ***Poszukiwanie wyjścia***

grudzień 1968

MM udaje się do Instytutu Urbanistyki i Architektury, tam wyjednuje możliwość pracy. IUA występuje na piśmie do KW o wyrażenie zgody na przejście MM do pracy w IUA. Odmowa KW.

lipiec 1969

MM czyni starania w Zjednoczeniu Budownictwa „Warszawa”, aby wysłano go do pracy na budowach w Libii. Odmowa KW. Pracownikowi nie wolno wykazywać inicjatywy w odejściu z KW do innej pracy. Tylko KW może go gdzieś postawić, jeśli taka będzie wola KW.

## **Gołędzinów**

MM postanawia zrobić wreszcie prawo jazdy. Wkręca się na kurs do stołecznej Komendy Milicji Obywatelskiej. Jest to kurs dla zawodowych kierowców. Zajęcia z teorii i prawa odbywają się kilka razy w tygodniu w Pałacu Mostowskich. W kursie uczestniczy kilkudziesięciu milicjantów z kompanii ruchu i MM. Reszta zajęć ma miejsce na Gołędzinowie, na tym sławnym Gołędzinowie.

Kurs trwa aż trzy miesiące — przygotowuje zawodowych kierowców. Bardzo wszechstronne szkolenie prowadzą sami majorowie i pułkownicy, nawet sami uczą jeździć. Tym sposobem dorabiają sobie do pensji. Są nawet zajęcia w warsztatach samochodowych. Bardzo solidna nauka.

Nauka jazdy najpierw w samochodzie, który stoi na klockach z kołami w powietrzu. Można tu poznać pracę silnika, zmiany biegów, kręcenie kierownicą, hamowanie. Wszystko odbywa się bezkarnie, bo tylko silnik warczy i kręca się koła, żadnej możliwości wypadku. Potem wiele godzin jazdy po placu manewrowym i wreszcie jazda po ulicach — po tych przelotowych, ale i po tych wąziutkich na Starym Mieście, nawet po podwórkach.

Tu MM uczy się zawracać na wąskich drogach, jak patrol w pościgu — na dwa razy; uczy się wiele innych sztuczek, ale przede wszystkim uczą go, że nie jest najlepszym kierowcą na świecie, że swych umiejętności wcale nie musi udowadniać pozostałym kierowcom na drodze. Uczą go, że na drodze też przydaje się uprzejmość wobec innych uczestników ruchu.

Wszechstronny egzamin i w dniu 26 lutego 1970 roku MM zostaje zgłoszony do zawodu kierowcy. Milicjanci w takim kontekście są całkiem sympatyczni.

## ***Zebranie Wydziału Budownictwa Komitetu Warszawskiego PZPR***

Praca w KW polegała na nieustających zebraniach, naradach, spotkaniach. Wszystkie były podobne do siebie, czyli dzień jak co dzień. Zobaczmy jedno z nich, aby mieć wyobrażenie o wszystkich. Jest 12 lutego 1970 roku.

Kierownik Wydziału ustala zadania dla swych pracowników:

MM ma uzyskać stanowisko od dyr. MKPG [Miejska Komisja Planowania Gospodarczego] Tadeusza Zbierskiego na temat budowy biurowca CRS [Centralna Rada Spółdzielcza] „Samopomoc Chłopska” — potrzebne do decyzji Sekretariatu czy budowa jest konieczna.

MM ma uzyskać notatkę od Naczelnego Architekta Warszawy Czesława Koteli na temat hotelu młodzieżowego na Gwardzistów — potrzebne do decyzji Sekretariatu o konieczności przyspieszenia prac.

WN [Wojtek Nowicki] ma z [Czesławem] Kotelą [Naczelnym Architektem Warszawy] przeprowadzić likwidację ogródków działkowych na Komarowa [obecnie św. Andrzeja Boboli]. — Jak świadczą fakty, nie zdołał tego zrealizować przez następnych trzydzieści lat.

JB [Janusz Barcz] przeprowadzi rozmowę z MKPG [Miejska Komisja Planowania Gospodarczego] z udziałem Władysława Szufnary [wicedyrektor Stołecznej Zarządu Rozbudowy Miasta] i Andrzeja Markowskiego [wiceprzewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej] na temat opracowania materiału dla rozeznania Wydziału o całokształcie spraw związanych z udziałami adiacenckimi w mieście — to jest, kto współuczestniczy w finansowaniu inwestycji stolicy.

Turosowa [Wydział Administracyjny KW] ma założyć telefon do pokoju biurowego MM.

Wezwać Szufnarę [jw.], Jerzego Kubiszewskiego [dyrektora SZRM] i Kazimierza Białkowskiego [dyrektora Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa”] na jutro na czternastą do Barcza — będą redagować uchwałę KW.

Zrobić zebrania POP [Podstawowa Organizacja Partyjna] na temat uchwały KW.



Opracować plan realizacji Uchwały Plenum KW, podać proponowane terminy komisji, sekretariatu i egzekutywy.

Przekonać któregoś spośród czterech: Rosiecki, Stębnowski, Miech, Olszak do pracy w Wydziale. — Nie udało się.

Rozmawiać z Wiszniewskim lub z [Waldemarem] Braulińskim z KD Śródmieście, czy trzeba być jutro u nich na egzekutywie.

RH [Ryszard Hutera] opracować informację z plenum dla KC.

WN opracować wnioski szczegółowe z plenum.

Propozycja formy i objętości uchwały.

RH zbadać realizację uchwał XII Konferencji.

WN omówić z Tadeuszem Lamperskim [przewodniczący Zarządu Okręgu Warszawa — Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych] przygotowania do wyborów w związkach zawodowych.

Mieczysław Makaruk [zastępca kierownika Wydziału Gospodarki Miejskiej KW — główny decydujący o przydziale telefonów w stolicy] — założyć telefon w domu u RH.

Barcz — napisać wniosek o telefon w domu RH. Kierownik Wydziału musiał jednak dać oficjalny wniosek.

Mieczysław Rosochacki [dyrektor Miejskiego Biura Projektów i przewodniczący Komitetu Środowiskowego Biur Projektów] — przedłożyć plan pracy Komitetu Środowiskowego Biur Projektów.

Rosochacki — przesyłanie do Wydziału materiałów z komisji zabudowy.

Rosiecki, Olsza, Selma [sekretarze podstawowych organizacji partyjnych w biurach projektów] — mają dać kandydatów do pracy w Wydziale.

MM — przygotować projekt planu pracy Komisji Budownictwa [czasem zwana: Komisja Inwestycyjna KW].

Gerke [dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego Śródmieście] — wymienić na nowy egzemplarz materiału o budowie Akademii Medycznej zgodnie z wytycznymi sekretarza.

MM — zapoznać się z wystąpieniem Stanisława Kluszewskiego [dyrektor Stołeczne Zjednoczenia Projektowania Budownictwa Komunalnego] i Wojciecha Piotrowskiego [zastępcy Naczelnego Architekta Warszawy].

Mazurek z Metroprojektu — ma dać wykaz wniosków niezadowolonych.

Selma — ma dać protokół z zebrania POP na temat działalności SARP [Stowarzyszenie Architektów Polskich, a właściwie przed wojną i obecnie Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej] w biurze.

Biuro Projektów „Stolica” — jw.

### ***Komisja Inwestycyjna KW***

wysłuchuje w dniu 19 lutego 1970 roku pozostałych dyskutantów z plenum, którym nie udzielono głosu z powodu braku czasu, a właściwie nie było pewności, o czym oni chcieli mówić, więc na wszelki wypadek nie udzielono im głosu.

#### **Cieślak:**

- generalny wykonawca robót na budowie winien załatwić posiłki nie tylko dla siebie, ale i dla wszystkich podwykonawców
- poprawić jakość ubrań roboczych
- źle jest, że każdy podwykonawca na budowie musi starać się na swój sposób podłączyć do elektryczności i wody swoje barakowozy

#### **Jankowski:**

- organizować szkoły dla młodzieży budowlanej
- zwiększyć opiekę zdrowotną załóg

- zatroszczyć się o wypoczynek niedzielny załóg
- zwiększyć mechanizację robót na budowie
- wprowadzanie tworzyw sztucznych poprzedzić ich testowaniem
- wyraźny rozrost sprawozdawczości

#### **Kluszewski:**

- w uchwale w części dotyczącej projektowania zapisano, że w pierwszym kwartale mamy dokonać weryfikacji zleceń, a nie ma zatwierdzonych planów na 70 rok i planu pięcioletniego, więc w oparciu o co weryfikować?

#### **Lamperski**

- związek zawodowy przeprowadził analizę stabilizacji kadr, szczególnie młodzieży — powołano zespół do profilaktycznego działania między zjednoczeniami
- związek zawodowy pracuje nad wykorzystaniem czasu pracy na budowie, analizujemy absencję usprawiedliwioną, w tym choroby, absencję nieusprawiedliwioną, wykorzystanie ośmiogodzinnego dnia pracy
- związek zawodowy prowadzi stałą analizę racjonalizacji wynalazczości

#### **Leszczyński:**

- powołać w budownictwie kombinaty, w skład których winny wejść przedsiębiorstwa wykonujące wszystkie prace budowlane, co pozwoli na lepsze wykorzystanie załóg i sprzętu, bo w pierwszym kwartale wykończeniówka pracuje zwykle na półobrotach
- operatorów dźwigowych Przedsiębiorstwa Gospodarki Maszynami opłacać akordowo, aby byli zainteresowani w zwiększeniu wydajności

#### **Poncyliusz:**

- Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Wodociągowych i Kanalizacyjnych wykonuje uzbrojenie miasta w sieć wodociągową i kanalizacyjną — bardzo trudna jest koordynacja robót w aspekcie wielorakich potrzeb i harmonogramów w skali miasta. Ciągłe zmiany terminów, priorytetów nie dają możliwości planowego prowadzenia robót.
- uchwała KW nic nie mówi o przydzieleniu sprzętu dla nas, więc skąd weźmiemy potrzebny sprzęt

#### **Szymczak:**

- prowadzimy unifikację warszawską budownictwa przemysłowego, ma ona na celu zastąpienie bardzo pracochłonnych indywidualnych projektów niewielkim zestawem projektów typowych
- obecne prace mają charakter porządkowania stanu posiadania; potrzebne są dalsze etapy prac, a nie ma decyzji ministerstwa w tym zakresie
- w Polsce nie ma bazy dla budownictwa lekkiego, które jest bardzo potrzebne dla przemysłu — ministerstwo powinno podjąć niezbędne działania
- występują znaczne różnice zaawansowania typizacji w resorcie budowlanym w porównaniu z innymi resortami — inne resorty wcale nie myślą o typizacji — właściwy wicepremier winien skoordynować typizację dokumentacji technicznej we wszystkich resortach
- stwierdzamy duże zaległości w stosunku do poziomu światowego w zakresie robót fundamentowych obiektów przemysłowych — biuro nasze ma ludzi, którzy by się tym zajęli; fundamenty budynków przemysłowych kosztują drożej, niż ta cała reszta co na nich stoi — powinien zająć się tym minister budownictwa
- biura projektów, które zajmują się typizacją, nie są żadnymi partnerami dla zjednoczeń budowlanych — minister powinien zdecydować, kto kim rządzi

#### **Tkaczyk:**

- trzeba dokonać podziału zadań dla przedsiębiorstw specjalistycznych, takich jak nasze Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych, bo nie wiadomo, co kto ma robić, a jakich zadań wolno nam nie robić
- skoordynować szkolenie w przedsiębiorstwach instalacyjnych, aby szkolono jednakowych fachowców

- nowe rozwiązania resort biurom projektów jedynie zaleca, natomiast wykonawstwu poleca wbudowanie określonych ilości
- problem różnych „priorytetów” w zależności od polecającego — nie wiadomo czyje polecenia są ważniejsze, a dostajemy polecenia z Komitetów Dzielnicowych, z Komitetu Warszawskiego, z Komitetu Centralnego, ze Zjednoczenia, z Ministerstwa, a nawet ze Związków Zawodowych

**Tragarz:**

- upłynął rok po Konferencji Warszawskiej i siedem miesięcy po Naradzie Aktywu i żadnych zmian na lepsze, czy ktoś kontroluje realizację uchwał?
- nie jesteśmy w puli materiałów rozdzielanych, więc z czego mamy budować, kto ma nam dać materiały do budowy
- strona 24 uchwały — niech Zjednoczenie Budownictwa „Warszawa” samo wyznaczy swoje kierownictwo, które rozrośnie się w nowe przedsiębiorstwo do spraw instalacyjnych, my nie mamy takiej możliwości określić w uchwale terminy wykonania dokumentacji na sieć ciepłą dla budynków kończonych, bo znów będziemy budowali bez kanalizacji, czy gazu

**Rosiecki:**

- nie ma żadnej stabilności planu w przedsiębiorstwie — Zjednoczenie Budownictwa „Warszawa” w ciągu roku stale zmienia planowane zaawansowanie obiektów, a my nie nadążamy za tymi zmianami
- przewidujemy 20 milionów strat z tytułu kabin sanitarnych, które polecono nam stosować, aby zaistniał postęp techniczny na budowie

**Domiczek:**

- mamy plan 200 milionów, ale w tym dla 100 milionów mamy tylko 40% dokumentacji. Nie ma dokumentacji do budowy fabryki domów i zaplecza dla budownictwa.

**O wszystkim musiał i chciał decydować Komitet Warszawski.**

**Komitet Warszawski decydował również za Urząd miasta stołecznego Warszawy.**

**Zobaczymy:**

***Sekretariat na temat planu inwestycyjnego 1970 roku i planu pięcioletniego 1971 — 1975***

25 marca 1970 roku

Pytania do przewodniczącego stołecznej Rady Narodowej

**Łukaszewicz:**

- Czy w planie inwestycyjnym na 70 rok problemem jest moc przedsiębiorstw budowlanych, czy środki finansowe miasta?
- Co dalej w sprawie planu 90 tysięcy mieszkań uchwalonego przez KW?
- Czy są realne możliwości zapewnienia kabli energetycznych?
- Kiedy będzie ciepła woda w budynkach przekazanych w czwartym kwartale bez podłączenia?

**Kępa:**

- Co z mocą biur projektów? — Należy wreszcie to załatwić.

Odpowiada przewodniczący stołecznej Rady Narodowej

**Jerzy Majewski:**

- Główny problem to środki. Miasto musi złożyć na rząd zgodnie z wytycznymi Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego plan pod środki dla 80 tysięcy mieszkań.

Reszta będzie nadal w postulatach. Tymczasem Uchwały V Zjazdu przewidziały 30% wzrost budownictwa mieszkaniowego — nie da się tego pogodzić.

- Miasto nie może odpowiadać za realizację budownictwa mieszkaniowego, skoro nie podlega miastu projektowanie tego budownictwa. Projekty urbanistyczne winny być opracowane przez organizację miejską, a nie centralną. — Poparł to Karkoszka.

#### **Karkoszka:**

- Miasto musi tworzyć rezerwy terenowe i dokumentacyjne.
- Miasto musi wyjść na rząd z postulatem nawet przesunięcia z innych działów na rzecz mieszkań. Nie rezygnować z 90 tysięcy mieszkań. Jest lepiej, niż było w ubiegłym roku.
- Zabezpieczyć 500 etatów do projektowania z uwzględnieniem przeniesienia do miasta planów urbanistycznych.

#### **Kępa:**

- Nie odstępujemy od 90 tysięcy mieszkań. Nic się nie zmieniło w naszych decyzjach. Przyjając, że decydujące są środki i o nie trzeba występować do PKPG. Jednocześnie potrzebna jest deklaracja Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa” i Zjednoczenia Budownictwa Komunalnego na temat sposobu zrobienia 90 tysięcy mieszkań — to jest zgodnie z uchwałą KW.
- Między 2 a 3 kwietnia winna być złożona na rząd notatka miasta o potrzebach miasta na lata 1971 — 1975. Winna ona przewidywać:
- Mieszkaniówka — środki na 90 tysięcy mieszkań i na uzbrojenie
- Zasygnalizowanie większych inwestycji — Elektrociepłownia Zachód, Szybka Kolej Miejska, oczyszczalnia ścieków, Trasa Łazienkowska. Środki na to nie mogą być włączone do limitów miejskich, muszą być poza planem terenowym.
- Urząd Naczelnego Architekta Warszawy nie jest władzą, a powinien być. Obecnie jest raczej wydziałem. Winien mieć duży wpływ na urbanistykę i na wykonawstwo i w związku z tym winien być w randze wiceprzewodniczącego.
- Stwierdza się nadal duże rozproszenie budownictwa mieszkaniowego. Działania podjęte w tym zakresie przez miasto oceniam jako niedostateczne.

### ***Jednak MM knuje ucieczkę***

lipiec 1970

Jugosławia. Uciekać! Z Polski można wyjechać najwyżej turystycznie do Jugosławii. MM kupuje mapę Jugosławii, wnikliwie studiuje ją, widzi, że długa granica Jugosławii z Włochami może dać możliwość jej przekroczenia, może da się wjechać do Triestu, a tam już wolność!

Więc MM musi wybrać się na wakacje do Jugosławii, jak to robi wielu. Podanie do Kępy o zgodę na wyjazd na urlop za granicę. Wielkie oburzenie, bo MM śmiało złożyć swe podanie bezpośrednio do sekretariatu Kępy nie zachowując drogi służbowej. Odmowa.

### ***Kolejna roszada władzy***

Kociołek na wicepremiera; na jego miejsce idzie do Gdańska Karkoszka (znów z Warszawy); na miejsce po Karkoszcze, to jest na sekretarza do spraw przemysłu, budownictwa, gospodarki miejskiej w KW przychodzi Jerzy Łukaszewicz z KD.

## *Narada w Komitecie Centralnym — o czym ten bełkot?*

28 lipca 1970 roku przemawia pracownik KC towarzysz Grodzki:

Określenie stopnia wygospodarowania rezerw wiąże się z metodą. To nie mogą być sprawy zapisane w sposób bardziej ogólny. Oczywiście trzeba rzecz ułożyć na poszczególne lata. Należy te rezerwy jak najszybciej zagospodarować. Są i względy inne dla przedsiębiorstwa.

Zjednoczenia w swych wytycznych branżowych dały ocenę. Nie zawsze była ona pełna. Mają one teraz uzupełnić te informacje. To co prezentują zjednoczenia, winno być dla zakładu programem minimum.

Po określeniu wielkości rezerw, komisje mają zaproponować przyjęcie określonego wskaźnika ekonomicznego. O wyborze wskaźnika ekonomicznego decydują prace komisji niejako leżące w sferze rezerw. Nie powinno być tutaj jakiegoś woluntaryzmu.

Mamy pewne doświadczenia, już w jednej cementowni wprowadziliśmy ten system. Wyniki przedstawiono w wielkościach obrazujących produkcję. Nie mamy jeszcze wszystkich elementów, bo nie mamy wzrostu albo lepiej mówiąc limitu wzrostu. Ta rzecz będzie teraz finalizowana.

Nie będę tematu rozwijał, sprawa jest znana. Musi być element uwzględniający postęp techniczny. Oczywiście nie dotyczy to cegielni przewidzianych do likwidacji. Tam gdzie wartość maszyn i urządzeń jest istotna, powinniśmy iść na zadanie zwiększenia efektywności tych maszyn.

Są zadania likwidacji braków. W skali resortu to jest poważna pozycja. Dalej możemy mieć jeszcze inne zadania odcinkowe. Te zadania będą zatwierdzane przez dyrektorów zjednoczeń. Potrzebny jest prawidłowy tryb działania komisji. Przewidują to nasze dokumenty.

Zamierzenie nasze winno być dobrze opracowane od początku do końca. Musimy być świadomi tego, że wszyscy uczestnicy prac są odpowiedzialni za wynik. I dlatego odbywa się to nasze spotkanie i nie jest ono ostatnie i tyle jeszcze pracy przed nami.

W budownictwie rzeczy przedstawiają się inaczej. Pracownikom umysłowym przysługuje premia kwartalna. Zapowiedź była, że zostaną wprowadzone odpowiednie bodźce za przyspieszenie obiektów.

Aby proces inwestycyjny był dobrze realizowany trzeba współdziałania tych ogniw. Trzeba więc powiedzieć, że ten system jest dobry. Nowe rozwiązania dla budownictwa już są w końcowej fazie uzgodnień.

Zakłada się w zasadzie istniejący system uzupełniony o następujące elementy: 10-25% premii będzie się uzależniać od wykonania zadań w zakresie poprawy sprzętu ciężkiego. Będzie określona lista przedsiębiorstw objętych tym zadaniem.

Oczywiście chodzi tutaj o to, aby uzyskać wzrost wydajności, o rozszerzenie dwu i trzymianowej pracy. Dyrektorzy zjednoczeń będą ustalali wytyczne dla przedsiębiorstwa. W przypadku nie wykonania tych zadań premia nie będzie wypłacana. Liczby proszę przyjmować z tym zastrzeżeniem, że mówimy ciągle o projekcie.

Czy są jakieś pytania?

Moje pytanie to: Cykle produkcyjne zależą od otwarcia żeglugi dla przewozu kruszyw. Kto będzie ponosił konsekwencje?

[Nie było odpowiedzi.]

A bełkot ten dotyczył wprowadzenia po VI Zjeździe przez Bolesława Jaszczuka tak zwanego systemu bodźców, który w zasadzie zamrażał płace i miał intensyfikować gospodarkę poprzez lepsze wykorzystanie rezerw.

## ***Plan pracy Komitetu Warszawskiego w zakresie budownictwa na drugie półrocze 1970 roku***

Ustalenia z 12 sierpnia 1970 roku

Plenum w IV kwartale

- projekt planu pięcioletniego na lata 1971 — 75.

Egzekutywa we wrześniu

- program działania w sprawie obniżki kosztów budownictwa mieszkaniowego

Sekretariat — lipiec

- ocena pracy wybranych POP z przemysłu i budownictwa, które nie przyjmują kandydatów do partii (robi Wydział Organizacyjny)
- propozycje dotyczące roli i pozycji Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego oraz Wydziału Architektury, Nadzoru Budowlanego i Geodezji (robią Wydziały: Budownictwa, Organizacyjny, Przemysłu, Gospodarki Miejskiej)

Sekretariat — sierpień

- informacja w sprawie sytuacji lokalowej i potrzebach inwestycyjnych warszawskiego szkolnictwa zawodowego (robi Wydział Nauki)

Sekretariat — wrzesień

- ocena przygotowań sesji Rady Narodowej w sprawach budownictwa (robi Wydział Organizacyjny)
- informacja o realizacji uchwały KW z 10 lutego 1970 roku w sprawie dalszego rozwoju budownictwa (robi Wydział Organizacyjny)
- koncepcja plenarnego posiedzenia KW w sprawie planu pięcioletniego na 1971 — 1975 (robi Wydział Przemysłu)
- ocena wykonania decyzji dotyczących spraw budowlanych kościołów i stowarzyszeń religijnych (robi Wydział Administracyjny)

Sekretariat — październik

- analiza i wnioski w sprawie likwidacji zaległości w budownictwie obiektów usługowych oraz robót elewacyjnych i porządkowych w osiedlach zamieszkałych (robi Wydział Budownictwa)
- informacja o planie rozwoju ciepłownictwa w Warszawie w latach 1971 — 1975 (robi Wydział Gospodarki Miejskiej)

Sekretariat — listopad

- program rozwoju potencjału produkcyjnego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Budownictwa Komunalnego (robi Wydział Budownictwa)
- informacja w sprawie aktualnego zaawansowania prac nad reorganizacją Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa” (robi Wydział Budownictwa)

Sekretariat — grudzień

- plan budownictwa mieszkaniowego i uzbrojenia terenów na 1971 rok (robi Wydział Budownictwa)
- informacja o realizacji postanowień w sprawie inwestycji służby zdrowia (robi Wydział Administracyjny)

Trzeba dodać, że prawie nic z powyższego planu nie zostało zrealizowane, były to tylko dobre chęci; postanowiono wreszcie raz zaplanować prace, a życie znów poszło swoją drogą.

## Jednak MM knuje nadal

październik 1970

MM przekonuje dyrektora Stołecznego Zjednoczenia Projektowania Budownictwa Komunalnego w Warszawie — Stanisława Kluszewskiego, ten przekonuje zastępcę przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej — Edwarda Dobiję i ten występuje oficjalnie do KW, aby zezwolono mianować MM dyrektorem Stołecznego Ośrodka Elektronicznej Techniki Obliczeniowej.

ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO  
PREZYDIUM RADY NARODOWEJ  
w m. st. Warszawie

Warszawa, dn. 27 X 1970 r.

Komitet Warszawski  
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej  
Towarzysz Sekretarz  
Jerzy Łukasiewicz  
w m i e j s c u

↓ Baran  
Pom. o wstąpieniu  
prof. Lech Truj  
+ Sokołowski

Iskwarowicz  
re. uciwo  
Lyczo ul  
Przinnici  
balchabki

Treść si,  
Zobacz  
101 ul  
Pracownik  
Pomoc

3:XI

Łukasiewicz

W nawiązaniu do przeprowadzonej rozmowy zwracam się z prośbą do Towarzysza Sekretarza o wyrażenie zgody na przejście tow. mgr inż. arch. Mariana Sokołowskiego, zastępcy kierownika Wydziału Budownictwa w Komitecie Warszawskim PZPR, do pracy w Stołecznym Zjednoczeniu Projektowania Budownictwa Komunalnego, na stanowisko dyrektora Stołecznego Ośrodka Elektronicznej Techniki Obliczeniowej.

Prezydium przywiązuje dużą wagę do rozwoju tego Ośrodka ze względu na konieczność wdrażania elektronicznej techniki obliczeniowej, szczególnie przy stosowaniu nowoczesnej techniki projektowania.

Ośrodek zatrudnia 110 osób, dysponuje dwiema maszynami elektronicznymi ZAM-41 i ZAM-2; został włączony do realizacji uchwały Komitetu Warszawskiego PZPR z lutego br. w sprawie dalszego usprawnienia budownictwa; jego zadania przyszłościowe związane są z wdrażaniem nowoczesnej organizacji pracy oraz do wykonywania pracochłonnych przeliczeń, prowadzonych dotychczas tradycyjnymi metodami.

Mgr inż. Sokołowski posiada gruntowną znajomość zagadnień procesu realizacji inwestycji miejskich, jak również autorytet niezbędny do wdrażania nowoczesnych metod projektowania.

Z przytoczonych względów uprzejmie proszę Towarzysza Sekretarza o pozytywne rozpatrzenie sprawy w możliwie najkrótszym czasie.

W załączeniu przedstawiamy "Informację o Stołecznym Ośrodku Elektronicznej Techniki Obliczeniowej SOETO.

Załącz. 1

Druk. „Galeria” W-wa, Ziółta 45. Zam. 533 n. 2.000

Sekretarz KW Jerzy Łukasiewicz przeprowadza z MM zasadniczą rozmowę. MM mówi wprost, że nie starcza mu na życie, nie może utrzymać rodziny za te cztery tysiące złotych brutto, które zarabia w KW. Płaca ta jest taka sama od sześciu lat i jest nawet niższa od tej, którą MM otrzymywał w spółdzielni, a wszystko drożeje. Łukasiewicz obiecuje pomoc w przyszłości, ale teraz odmawia. Musi najpierw znaleźć kandydata do pracy w Wydziale, a obecnie nie może się tym zająć, bo ma znacznie ważniejsze sprawy na głowie.

Zezwalają jednak na jakieś wybrnięcie z sytuacji i po pewnym czasie MM zawiera umowę na pełnienie funkcji redaktora (jednego z redaktorów) w Komitecie Redakcyjnym wydawnictw Zakładowego Ośrodka Informacji Technicznej i Ekonomicznej — Biura Studiów i Projektów Inżynierii i Komunikacji Miejskiej. Za uczestniczenie w posiedzeniach Komitetu Redakcyjnego MM będzie otrzymywał aż 750 złotych miesięcznie.

Była to wielka innowacja, bo przez wiele lat nie pozwalano pracownikom Komitetów na jakiegokolwiek dodatkowe zatrudnienie i zarobkowanie.





## komiks 20

rok 1970 — grudzień — zmiana władzy

Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>Gomułka</b>	I sekretarz KC PZPR
<b>Puchala</b>	sekretarz KW PZPR
<b>Jerzy Łukaszewicz</b>	sekretarz KW PZPR
<b>Tadeusz Pyziak</b>	zastępca kierownika Wydziału Przemysłu KW PZPR ul. Puławska 53 m. 49; tel. 45-26-29 (ur. 03.07.1930 Łódź)
<b>Węgrzy:</b>	
<b>Kálmán Gérnyi</b>	kierownik Wydziału Polityki Gospodarczej Komitetu Budapeszteńskiego WSPR
<b>Alajos Horváth</b>	pracownik Komitetu Budapeszteńskiego
<b>Éva Pászti</b>	tłumaczka
<b>József Daczó</b>	dyrektor generalny PKM
<b>János Tóth</b>	doktor, I sekretarz Komitetu Dzielnicowego
<b>Jenő Takacs</b>	przewodniczący Dzielnicowej Rady Narodowej
<b>György Hajdu</b>	dyrektor Wodociągów
<b>Andor Giltner</b>	Kierownik Dyrekcji Usług Komunalnych Stołecznej Rady Narodowej
<b>Zoltán'a Szépvölgy</b>	sekretarza Komitetu Budapeszteńskiego WSPR
<b>Károly Hidvégi</b>	dyrektor Metra
<b>polscy przywódcy:</b>	
<b>Mieczysław Moczar</b>	sekretarz KC PZPR
<b>Alojzy Karkoszka</b>	I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Gdańsku
<b>Stanisław Kociolek</b>	wicepremier Rządu PRL
<b>Zenon Kliszko</b>	sekretarz KC PZPR (ur. 8 grudnia 1908 w Łodzi, zm. 4 września 1989 w Warszawie)
<b>Ignacy Loga-Sowiński</b>	przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych (ur. 20.01.1914 Vankewitz, zm. 10 grudnia 1992)
<b>Józef Cyrankiewicz</b>	premier Rządu PRL (ur. 23.04.1911 Tarnów, zm. 20 stycznia 1989 w Warszawie)
<b>Bolesław Jaszczuk</b>	sekretarz KC PZPR (ur. 25.10.1913 Warszawa, zm. 1 stycznia 1990 tamże)
<b>Józef Kępa</b>	I sekretarz KW PZPR
<b>Edward Gierek</b>	nowy I sekretarz KC PZPR; (ur. 6 stycznia 1913 w Porąbce – ob. dzielnica Sosnowca, zm. 29 lipca 2001 w Cieszynie)

## MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

W komitetach partii narasta krytyka Gomułki za niedopuszczanie innych do rządu. Gomułka — jedyny mądry, jest bardzo podejrzliwy, nie znosi sprzeciwu, można realizować tylko to, co on wymyśli i nakaże. Gospodarka kraju prowadzi bardzo mały eksport — głównie sprzedajemy węgiel i to po cenie kosztów produkcji, jeszcze mniejszy import. Brak jakiegokolwiek zadłużenia się na Zachodzie, ale czy to sukces? Zachód chciałby coś wepchnąć na polski rynek, niektórzy politycy widzą ratunek w większym powiązaniu z Zachodem, Gomułka jest absolutnie przeciwny.

### *Doktryna panowania partii nad narodem*

Co by nie było, my musimy być zawsze na przedzie — to doktryna partii, ale wypowiedziana głosem tylko przez nielicznych przywódców.

W razie zawirowań, czy rozruchów w kraju, na czele tych rozruchów muszą stanąć członkowie obecnej władzy. Taki rozwój wypadków jest tym łatwiejszy, gdyż każdy z władzy wewnętrznie jest przekonany, że tylko on jest tym sprawiedliwym, tym słusznym, tym właściwym; że tylko on poprowadzi naród do świetlanej przyszłości, w przeciwieństwie do tej reszty rządzących nieudaczników; to „oni” myślą się, nie potrafią, popełniają błędy na każdym kroku.

Drugie zabezpieczenie, to ukryci rewolucjoniści. Należy zawczasu przygotowywać drogi skanalizowania ewentualnych prób przewrotu.

W absolutnej tajemnicy umieszcza się specjalnych ludzi w newralgicznych punktach funkcjonowania państwa. Są to ludzie, którzy nigdy nie byli członkami partii, nie mają w życiorysie żadnej współpracy i powiązań z MSW (to znaczy nie ma żadnych dokumentów i świadków w tym zakresie), bardzo dobrzy katolicy, gorąco praktykujący katolicy, z paroma aresztowaniami w życiorysie.

Przez lata siedzą cicho i pracują, ale przenikają do pracy w wyznaczonych zakładach pracy, dużych zakładach skupiających bardzo duże ilości pracowników; są to zakłady o bardzo istotnym znaczeniu dla gospodarki państwa, zakłady, w których wszelkie próby buntu mogą mieć istotne znaczenie.

Zadaniem tych ludzi jest stanąć na czele oddolnych ruchów buntu, wybić się na czoło poprzez głoszenie najbardziej ostrej krytyki, najbardziej opozycyjne poglądy, poprzez posiadanie chwytliwego programu zmian. Do dalszych uściśleń ich działalności będą oni w trakcie przyszłych wypadków aresztowani, co pozwoli na spokojne tajne dalsze instrukcje.

Mają oni poprowadzić ruch do zwycięstwa, a potem krzyknąć: „to jest nasz przywódca” i przekazać mu całą władzę, podporządkować się temu przywódcy — oczywiście członkowi partii, niewyeksplotowanemu jeszcze przywódcy partyjnemu, a ten zawróci cały ruch na poprzednie tory, tak jak to zrobił Gomułka po 1957 roku.

Trzecie zabezpieczenie, to natychmiastowa demonstracja swej siły poprzez ostre, brutalne przeciwstawienie się rozruchom, nieliczące się z wyborem środków do konfrontacji, nawet nie licząc się z trupami.

Jeśli jeszcze jest czas po temu, należy zdecydowanie rozwiązać, to jest zlikwidować kilka zakładów pracy spośród tych najbardziej rozrabiających, tak aby ci rozrabiający nagle stracili pracę i tym samym aby stali się przestrożą dla pozostałych.

Czwarte zabezpieczenie, to w porę przeprowadzona likwidacja wielkich skupisk ludzi bądź niedopuszczanie do ich powstawania.

Przykładem jest Stocznia Gdańska w roku 1984 (podzielona na mniejsze jednostki).

Przykładem jest również brak zgody przez całe dziesięciolecie na budowę parku kultury i wypoczynku wokół portu praskiego w Warszawie, gdyż skupiłoby to wielkie ilości młodych ludzi, dałoby prawo zbierania się wielkich tłumów ludzi, a te mogłyby być zarzewiem buntu.

Piąte zabezpieczenie, to stara rzymska zasada „dziel i panuj” oraz współczesna komunistyczna zasada, aby nikt nie był pewien swego jutra i aby stale o tym przypominać poprzez wyrzucanie z pracy, reperkusje wobec rodziny, procesy karne i wreszcie detronizację co znaczniejszych i tych największych.

Szóste zabezpieczenie, to namawianie opozycjonistów do wyjechania z kraju, wymuszanie ucieczek za granicę. A jeśli nie da się inaczej, to nawet poprzez kierowanie ich na ciekawe stypendia zagraniczne, wreszcie przez obsadzanie tych niewygodnych w kraju osób na państwowych placówkach zagranicznych, a tacy ludzie w tych miejscach dobrze zadają kłam zagranicznym wyobrażeniom o komunizmie i jego rzekomej okropności, skoro tacy ludzie oficjalnie reprezentują kraj.

### ***Sekretarz Puchala o sytuacji zaopatrzenia w Warszawie***

Instruktaż 2 listopada 1970 roku mający dać argumenty przeciwstawne do narastania napięć w gospodarce, świadczące o pozornym braku mięsa.

Spożycie mięsa w Europie:

- Wielka Brytania — 82 kg na osobę rocznie
- Niemiecka Republika Federalna — 53 kg
- Polska — 21 kg
- Ale w Warszawie spożywa się 76 kg mięsa — dotyczy to zarówno 1969 jak i 70 roku — jest to poziom europejski, Warszawiacy nie mogą narzekać.
- Przed Warszawą jest jedynie Kanada, Australia i Wielka Brytania.
- Tymczasem w Polsce spożywa się tylko 10 kg ryb i 2 kg serów rocznie na osobę. Francja spożywa 3 razy więcej, NRF 2 razy więcej.

Powodem obecnego stanu jest:

- Spadek skupu trzody chlewnej o 12%. Kontraktacja o 10% mniejsza.
- Straty rolnictwa wynoszą 30 miliardów złotych, to jest 10% funduszu płac w kraju. Nie jest to wielkość znacząca, zważywszy, że produkcja przemysłowa daje 75 miliardów złotych.
- 17% dochodu wytwarza rolnictwo, a daje 50% materiałów na rynku.

Sytuacja w Warszawie:

- Warszawiacy wydają 40% pensji na produkty spożywcze.
- Będą trudności przejściowe do połowy przyszłego roku.

- W październiku 1970 roku dostarczono 8400 ton masy mięsnej, to jest dostarczono o 1,8% więcej niż w porównywalnym okresie ubiegłego roku.
- W sklepach jest o 8% więcej mięsa niż przed miesiącem.
- Nie wystąpił wzrost dojazdu do pracy w Warszawie, a jednak jest duży napór na rynek. Przyczyną jest odejście w październiku od warzyw i owoców. Mamy o 10% większą sprzedaż artykułów spożywczych w stosunku do innych miesięcy.
- Najwięcej mięsa na osobę spożywają rodziny dwu i trzyosobowe, a jest ich stosunkowo dużo w Warszawie.
- W październiku sprzedano smalcu o 54% więcej, a w detalu o 116% więcej.
- Należy spożywać więcej substytutów. Obecnie spożywamy tylko 23 kg serów, 7 kg twarogów, 10 kg ryb, drobiu 5 kg, a pokrycie w tych produktach jest pełne. A w Warszawie mamy aż 530 sklepów z drobiem.
- Zapewniamy, że będą większe dostawy i nastąpi usprawnienie rynku.

Gomułka głosi: „Jedzcie dorsze”, naród uzupełnia to powiedzenie: „gówno gorsze”.



W Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu pojawiają się rozruchy robotników. Wiece. Łukaszewicz pertraktuje z załogą FSO, wydaje się, że z powodzeniem, że ma poparcie. W KW rośnie napięcie.

## ***Tło***

Pierwsze dni 1968 roku to w Czechosłowacji początek „Czechosłowackiej Wiosny”, w Polsce rugowanie Żydów, czyli „Marzec 1968” bardzo blisko. Zarówno Czechosłowacja jak i Polska stanowi poważny problem dla Breżniewa, a w tym samym czasie, to jest od 1 stycznia 1968 roku Węgry wprowadzają radykalne zmiany gospodarcze i Kraje Demokracji Ludowych, a nawet Moskwa — nie protestują. Jak to było możliwe? Jednak zmiany na Węgrzech były faktem.

Od 1 stycznia 1968 roku mechanizm rynkowy i wysoki stopień samodzielności przedsiębiorstw staje się podstawą całej gospodarki węgierskiej.

Zostaje zlikwidowana państwowa i partyjna struktura ekonomicznego aparatu zarządzającego całą gospodarką. Znikły centrale i zjednoczenia. Między ministrem a przedsiębiorstwem nie ma już żadnych ogniw pośredniczących.

Rachunek ekonomiczny prowadzony w przedsiębiorstwie, rachunek strat i zysków jest jedynym kryterium oceny pracy przedsiębiorstwa i jego dyrektora.

Dyrektor przedsiębiorstwa staje się rzeczywistym i kluczowym kierownikiem. Nikt nie kontroluje, czy dyrektor wykonał plan i czy nie przekroczył ustalonych ogólnie wskaźników. Nikt nie żąda od dyrektora obszernych sprawozdań i statystyk, nie narzuca mu asortymentu produkcji do wykonania.

Dyrektor decyduje o tym, co jego zakład przemysłowy będzie produkował, decyduje o wielkości zatrudnienia i wysokości wynagrodzenia załogi.

Zlikwidowano kolektywne kierowanie zakładem pracy przy udziale partii i związku zawodowego. Jednoosobowa odpowiedzialność dyrektora zakładu przemysłowego stała się faktem.

Wprowadzono cztery kategorie cen: ceny ustalane centralnie, ceny z obowiązującą górną granicą, ceny ustalane w porozumieniu z władzami i ceny wolnorynkowe.

Wszystko to były monstrualnie niewyobrażalne i niedopuszczalne pociągnięcia gospodarcze, w każdym szczególe były zaprzeczeniem sensu tego, na czym polegała planowa gospodarka socjalistyczna, co obowiązywało w pozostałych państwach obozu Krajów Demokracji Ludowych, było zaprzeczeniem sensu tego, co działo się w gospodarce Polski, Czechosłowacji, NRD, Bułgarii, a zwłaszcza w Związku Radzieckim.

### ***W gabinecie sekretarza Puchały***

Siedzą: kierownik biura egzekutywy, zastępca kierownika Wydziału Przemysłu — Tadeusz Pyziak, sekretarz Komitetu Dzielnicowego — KD, instruktor Wydziału Budownictwa — MM.

**Puchała** — W tych dniach, to jest od dziesiątego do szesnastego grudnia, ma się odbyć wizyta Komitetu Warszawskiego w Komitecie Budapeszteńskim. Sekretariat postanowił, że będziecie, towarzysze, w składzie delegacji. Przewodniczącym delegacji będzie towarzysz Tadeusz Pyziak. Sekretarzem delegacji będzie towarzysz MM. Pozostali towarzysze będą członkami delegacji. Czy są jakieś pytania?

**Tadeusz Pyziak** — Jakie wytyczne polityczne otrzymujemy?

**Puchała** — Ja wam, towarzyszu, osobiście przekażę wytyczne. Generalnie nie jest to najważniejszy partner w naszym obozie, a ponadto wprowadzili bardzo niewłaściwe zmiany w zarządzaniu gospodarką. Nie zachwycamy się nimi.

**MM** — Jakie zadania będę miał jako sekretarz delegacji?

**Puchała** — W zasadzie żadnych... U was, towarzyszu, będą wszystkie paszporty całej delegacji.

MM myśli:

Zwykle delegacji przewodniczy pierwszy sekretarz. Teraz napięcia społeczne wymagają, aby sekretarze przebywali w kraju. Stąd tak dziwny skład delegacji na tak niskim szczeblu, czyli problem wizyty ma być odfajkowany.

MM przede wszystkim jest zachwycony tym, że będzie miał paszport i to paszport dyplomatyczny, że będzie wreszcie za granicą, a z Budapesztu tylko kilkadziesiąt kilometrów do Wiednia...

### ***Wizyta w Budapeszcie***

W dniu 10 grudnia (czwartek) 1970 roku o godzinie 14<sup>45</sup> delegacja Komitetu Warszawskiego przylatuje na lotnisko w Budapeszcie.

Delegację wita Kálmán Géryni — kierownik Wydziału Polityki Gospodarczej Komitetu Budapeszteńskiego WSPR.

Tadeusz Pyziak zabiera delegacji paszporty zaraz po przylocie. MM oddaje swój z przeżeniem.

Delegacja mieszka w Hotelu Zagranicznym Komitetu Centralnego w centrum Budapesztu, każdy ma swój pokój.

O godzinie szesnastej następuje w hotelu omówienie programu pobytu w Budapeszcie polskiej delegacji. Przez cały czas delegacji będzie towarzyszył Alajos Horváth — pracownik Komitetu Budapeszteńskiego. Tłumaczką jest Éva Pászti — bardzo dobrze mówi po polsku, studiowała w Warszawie na Esgiepisie (Szkoła Główna Planowania i Statystyki — obecnie Szkoła Główna Handlowa).

Wieczorem delegacja zwiedza Budapeszt jadąc samochodami. MM jest szczególnie zaskoczony nowoczesnym hotelem wybudowanym przez kapitał zachodni. Niesamowite!

Kolacja w swoim hotelu, MM polubił węgierski likier ziołowy „Unikum”, prosi o ten likier przy każdej okazji.

Bardzo sztywna atmosfera, Tadeusz Pyziak nie daje się niczym udobruchać.

11 grudnia (piątek) 1970 roku

MM rano wstaje wcześnie i udaje się samotnie na spacer po Budapeszcie. Musi rozpoznać miasto.

Po powrocie MM opowiada pozostałym, co widział. Tadeusz Pyziak jest skrajnie oburzony, zabrania MM samotnych eskapad.

Po śniadaniu delegacja udaje się do Komitetu Budapeszteńskiego WSPR, gdzie informację wygłasza kierownik Wydziału Polityki Gospodarczej — Kálmán Gényi.

Następnie udają się na zwiedzanie Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej. Tu informacji udziela József Daczó — dyrektor generalny PKM.

Po obiedzie wizyta w Komitecie XII Dzielnicy. Informacji udzielają: dr János Tóth — I sekretarz Komitetu Dzielnicowego oraz Jenő Takacs — przewodniczący Dzielnicowej Rady Narodowej.

Następnie zwiedzanie Węgierskich Zakładów Optycznych.

Podczas zwiedzania zakładów pracy jak i w czasie kolejnej kolacji Tadeusz Pyziak jest bardzo nadęty, nic nie robi na nim wrażenia.

Węgrzy pytają, czy delegacja nie chciałaby porobić jakichś zakupów. Tadeusz Pyziak oświadcza, że musi tu kupić kupom kaszmiru. Wiozą więc delegację do specjalnego sklepu, gdzie Tadeusz Pyziak kupuje za grosze ten kaszmir.

Takie specjalne sklepy przeznaczone tylko dla władzy, zwane „za żółtymi firankami”, bo rozpoznawało się je po tych żółtych, poziomo marszczonych firankach zasłaniających wnętrze sklepu i kupujących w nim, były we wszystkich państwach KDL.

12 grudnia (sobota) 1970 roku

Po śniadaniu zwiedzanie Przedsiębiorstwa Wodociągów. Informacji udziela György Hajdu — dyrektor Wodociągów.

Węgrzy pokazują halę z stale pracującymi pompami, gdzie stoi awaryjny agregat spalinowy. Agregat jest bardzo stary, z końca dziewiętnastego wieku. Zapytani Węgrzy oświadcza, że ostatni raz agregat był uruchamiany dwanaście lat temu. Tadeusz Pyziak prychnął, że już teraz agregat nie zapali. Węgrzy wzywają obsługę i w ciągu kilkunastu sekund agregat rusza bez problemu. Tadeusz Pyziak jest nieprzekonany.

Węgrzy pokazują swe podziemne zbiorniki rezerwowej wody do picia — olbrzymie jaskinie pod Górą Gellerta, a w nich jeziora wodne. Wejście strategicznie strzeżone.

Węgrzy mają dwa systemy niezależnych wodociągów: jeden daje wodę przemysłową, nawet do mycia naczyń w domu, drugi daje wodę spożywczą. Niesamowite.

Wieczór delegacja ma mieć wolny. Pytają jednak, co delegacja chciałaby robić. Tadeusz Pyziak oświadcza, że delegacja zamierza się udać do muzeum narodowego. Węgrzy skonsternowani, bo muzeum już zamknięte o tej godzinie, ale wiozą delegację i tam jednak specjalnie dla delegacji jest otwarte. Kilka osób polskiej delegacji samotnie przechodzi przez sale muzeum.

13 grudnia (niedziela) 1970 roku

Wycieczka do Visegradu i zwiedzanie okolic.

Węgrzy wprowadzili przygraniczną wymianę towarową z Austrią. A jeśli coś z produktów zachodnich można już kupić w strefie przygranicznej, to i jest to w sprzedaży w całych Węgrzech. Stąd mają wiele zachodnich produktów, łącznie z Coca-Colą niedostępną w Polsce. Tadeusz Pyziak jest oburzony, przecież Austriacy to kapitaliści.

Przed wieczorem MM jednak wymyka się z hotelu, udaje się na dworzec kolejowy, ale kieszonkowego nie starcza na bilet do Wiednia.

Wieczorem przedstawienie w teatrze – West Side Story — w Polsce nawet nie można myśleć o takim przedstawieniu.

14 grudnia (poniedziałek) 1970 roku

Wizyta w Generalnej Dyrekcji Usług Komunalnych Stołecznej Rady Narodowej.

Informacji udziela: Andor Giltner — Kierownik Dyrekcji.

Węgrzy pokazują wystawiony na swej wystawie nowoczesny sprzęt firmy Mercedes do sprzątania miasta. Mówią, że w zeszłym roku była bardzo śnieżna zima i sparaliżowała Wiedeń. Węgrzy podjęli się uprzątnięcia tego śniegu i za otrzymane pieniądze kupili sobie ten wspaniały sprzęt. Tadeusz Pyziak po polsku oświadcza, że pewnie mają ten jeden egzemplarz i tak się nim chwali. Tłumaczka to wychwytuje, wiozą więc bez słowa polską delegację do hali, gdzie rzędem stoi kilkadziesiąt jednakowych nowiutkich, żółtych Mercedesów do sprzątnięcia miasta.

Po wizycie w tym zakładzie pracy dyrekcja zakładu podejmuje polską delegację obiadem w restauracji „Baszta” (HALÁSZBÁSTYA ÉTTEREM). Stoły suto zastawione, licznie przybyli Węgrzy, a Tadeusz Pyziak oświadcza, że życzy sobie tylko szklankę zimnej wody i wychodzi z przyjęcia. Oczywiście polska delegacja za nim.



HALÁSZBÁSTYA ÉTTEREM

Mężczyźni Węgrzy noszą złote sygnety na rękach, to też jest zaskakujące dla polskiej delegacji. Węgrzy dwoją się i troją, aby czymś zjednać polską delegację, lecz nie odnosi to żadnego skutku.

Szczytem wszystkiego jest wizyta u sekretarza Komitetu Budapeszteńskiego WSPR — Zoltán'a Szépvölgyi. W gabinecie w ściany wbudowane są gabloty, a w nich wystawa wódek węgierskich. Sekretarz tłumaczy, że każdy sposób jest dobry, by sprzedawać węgierskie towary. Tadeusz Pyziak jest skrajnie oburzony.

Na dodatek członek polskiej delegacji sekretarz Komitetu Dzielnicowego kategorycznie żąda, aby MM nigdy nie wchodził przed nim do odwiedzanych Węgrows.

Kolacja w hotelu, ponure nastroje.

15 grudnia (wtorek) 1970 roku

Rozmowy w Dyrekcji Metra i zwiedzanie odcinka już otwartego metra i odcinka w budowie.

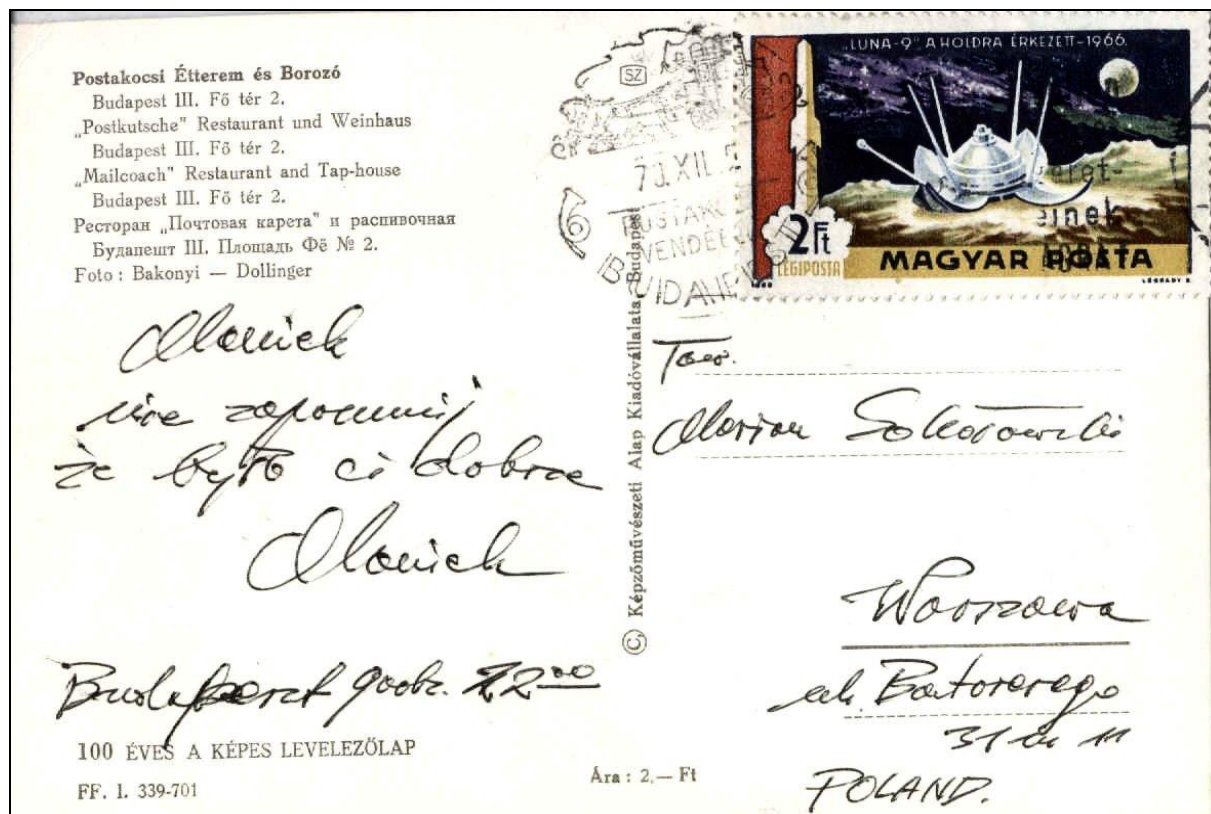
Informacji udziela Károly Hidvégi — dyrektor Metra.

Zwiedzanie najstarszego na kontynencie europejskim metra. Tylko metro w Londynie ma starsze linie, ale to już nie jest na kontynencie europejskim. Metro budapeszteńskie biegnie pod główną ulicą, kiedyś obsługiwało światową wystawę, sieć metra jest położona kilkadziesiąt centymetrów pod jezdnią, było budowane w otwartym wykopie, nie tak jak drogie moskiewskie wykopane kilkadziesiąt metrów pod ziemią. W metrze prześliczne starutkie wagony, takie jak te tramwajowe, jakimi MM jeździł przed wielu laty po ulicach Sosnowca. Teraz londyńczycy pertraktują z Węgrami, chcą dać im nowoczesne wagony, a te zabrać do siebie.

Kolacja tym razem w restauracji „Pod dyliżansem” — po węgiersku: „Postakocsi Étterem és Borozó”. Suto zastawiony stół, Tadeusz Pyziak nadal odęty, MM nie wytrzymuje tej atmosfery i postanawia sam okazać przyjaźń Węgom. Zabawia ich rozmową, opowiada dowcipy, żartuje, wznosi toasty, wszak „Węgier Polak — dwa bratanki”, Węgrzy mówią do MM konfidencjonalnie, że już myśleli, że to nie Polacy do nich przyjechali.

Cygańska orkiestra rzewnie gra, płyną czardasze, skrzypkowie zbliżają się do stolika delegacji, MM daje im swoje kieszonkowe, ci zadowoleni grają Polakom przez cały wieczór.

W nocy z rozmowy wynika, że stojący w sali autentyczny dyliżans jest prawdziwą pocztą. MM wysła widokówkę, pisze: „Maniek, nie zapomnij, że było ci dobrze. Maniek” i wysła ją do siebie do Warszawy.





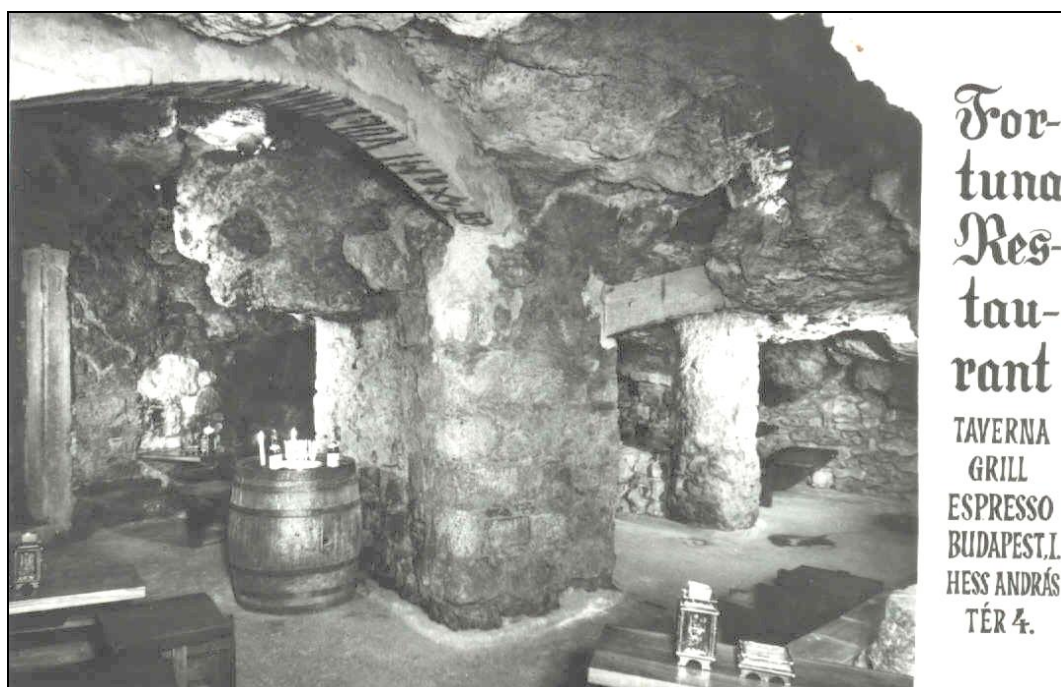
Restauracja „Pod dylizansem” — po węgiersku: „Postakocsi Étterem és Borozó”.



Tadeusz Pyziak jest wściekły. Oświadcza: — Naraziłeś naszą delegację na zejście z kierunku politycznego znaczenia naszego tu pobytu. Zdecydowanie potępiamy zachodzące zmiany na Węgrzech. Nasza oziębłość miała im to uświadamiać, a ty odważyłeś się na bratanie z nimi. Zniszczę cię, tylko wrócimy. Popamiętasz.

Wracają do hotelu, ale nie zdążyli pójść spać.

Niespodziewanie sekretarz polskiej ambasady zawiadamia, że zabiera delegację na noc do „najt klubu”. Już bez Węgrów, drinki, koktajle, nawet ciekawy program rozrywkowy. Pod koniec nocy sekretarz ambasady oświadcza, że pobyt delegacji w Budapeszcie zostaje przerwany — w Polsce zamieszki, są zabici w Gdańsku, spalony Komitet Wojewódzki w Gdańsku.



For-  
tuna  
Res-  
tau-  
rant

TAVERNA  
GRILL  
ESPRESSO  
BUDAPEST. I.  
HESS ANDRÁS  
TÉR 4.

16 grudnia (środa) 1970 roku

Delegacja wraca do Polski. Nikt z Węgrów nie przychodzi na pożegnanie — zapewne wątpią, czy ta delegacja jeszcze kogokolwiek reprezentuje. Jest tylko sekretarz ambasady. A w Warszawie kilka podstawionych samochodów rozwozi cichaczem członków delegacji do domów.

### ***Warszawa, grudzień 1970 roku***

Władza w wielkiej tajemnicy przygotowuje radykalną podwyżkę cen żywności, zwłaszcza mięsa.

Podwyżka zostaje wprowadzona nagle, z soboty na niedzielę, z 12 na 13 grudnia. Wszyscy są zaskoczeni, a zwłaszcza przerażeni nagłym wzrostem kosztów utrzymania.

W zakładach pracy powstaje silne wrzenie.

Do przejęcia władzy w Polsce szykuje się kilka osób. W Komitecie Warszawskim wyczuwa się, że wielkie nadzieje ma sam Kępa.

Ale również krążą pracownicy Komitetu z hasłem:

„Zmieciem, kto nie z Mieciem”. [Mieczysław Moczar]

To zwolennicy Mieczysława Moczara, ugrupowanie zwane „partyzanci”. Moczar ma wielkie przekonanie, że jego czas nadszedł. Wykazuje wyjątkową aktywność.

### ***Gdańsk, grudzień 1970 roku***

W stoczni wielkie wrzenie. Pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Gdańsku, niedawno przywieziony w teczce z Warszawy — Alojzy Karkoszka nie potrafi uporać się z problemem, nie zna jeszcze środowiska stoczniowców, jednocześnie wykazuje całą swoją butę i twardość, z której już w Warszawie był znany.

Do Gdańska z przekonaniem o swej misji przyjeżdża w dniu 14 grudnia (poniedziałek) z własnej inicjatywy wicepremier Stanisław Kociołek, do niedawna pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Gdańsku, ale też przywieziony swego czasu w teczce z Warszawy, też nie tak znów wiele wie o stoczni, o Wybrzeżu. Teraz z pozycji wicepremiera rządzi w słusznej sprawie, czyli samodzielnie. Wszak zna najlepiej teren wypadków, jest członkiem Biura Politycznego.

W kilka godzin później do Gdańska przyjeżdża (również z Warszawy, również z własnej inicjatywy, nie informując Gomułki o swym wyjeździe) sekretarz Komitetu Centralnego Zenon Kliszko — główna podpora Gomułki, też przybywa z przekonaniem swojej dziejowej misji, a zwłaszcza z zadufaniem o swojej wielkiej komunistycznej mądrości; też rządzi samodzielnie. Wszak jest najważniejszym w Biurze Politycznym, jest głównym sekretarzem Komitetu Centralnego — jest pierwszym po Gomułce.

Na odległość działa (też z Warszawy) Mieczysław Moczar. Wszak jest najwłaściwszym człowiekiem do załatwiania takich spraw w kraju, jest członkiem Biura Politycznego, jest sekretarzem Komitetu Centralnego, do niedawna był ministrem spraw wewnętrznych i jemu nadal podlegają działania tego resortu.

Kliszko ruga bez skrpułów Karkoszkę i jego aparat:

„Słuchając dotychczasowych wypowiedzi i ocen odnosi się wrażenie, że instancje partyjne zrobiły wszystko, co możliwe. W takim stanie rzeczy zachodzi pytanie, dlaczego doszło do wystąpień w Gdańsku, a nie w innych województwach? Wśród was jest taki nastrój, że sami tego nie rozumiecie. Główna przyczyna tego, co się stało, leży w was, bo sami nie jesteście przekonani o konieczności decyzji w sprawie cen. Jutro ostatecznie powinna nastąpić likwidacja zamieszek i przywrócenie spokoju. Należy przyjąć linie działania na rzecz ładu społecznego i zaprowadzenie porządku. W sprawie podwyżki płac żadnego postulatu się nie spełni i to trzeba wyraźnie mówić”.

Jeden (Kliszko) zamyka stocznię i nakazuje nie dopuścić pracowników do stoczni, drugi (Kociołek) nawołuje do spokojnego podjęcia pracy w stoczni; robi jakieś nadzieje na sprawiedliwość.

Zgromadzono wokół stoczni i w Gdańsku, i w Gdyni wiele wojska, wiele milicji, wielki aparat MSW — po cywilu, ale i w wojskowych mundurach. Nakazano im zaprowadzić spokój, a (trzeci z nich) Moczar nie miał wątpliwości jaką metodą; chciał wyjść na jedyne stanowcze, chciał zdobyć laury do przejęcia władzy w państwie. W tym wielorakim zamieszaniu różnych dyspozycji i różnych źródeł dyspozycji nakazał po swojemu swoim od lat, aby postąpili jak zawsze dotąd, aby nie mieli skrupułów. Wiedzieli więc, co to znaczy i strzelali, skutecznie. W tej sytuacji wojsko i milicja też nie chciały być gorsze.

Konsternacja Kociołka, Kliszki i innych była olbrzymia. Dostrzegli swoje sobiepaństwo, brak wzajemnych kontaktów, brak nawet podejrzeń o możliwość sprzecznych decyzji.

Najpierw strzelało MSW, potem strzelali wszyscy. Rozpoczął jeden z rodziny i tajemnica musiała zostać w rodzinie. Od tej pory do dziś idą w zaparte. Nawet sami uwierzyli, że nie wiedzą, jak to było.

Karkoszka zwyczajnie uciekł z Gdańska, zaszył się gdzieś za Elblągiem, potem uciekł jeszcze dalej na wschód, zniknął na kilkanaście dni. Po wielu latach wygląda mi na to, że był już w pobliskim Kaliningradzie i tam skutecznie współpracował z ZSRR, bo przecież za takie zniknięcie powinien dać głowę, tymczasem w niedalekiej przyszłości awansuje i to bardzo.

W wyniku wydarzeń na Wybrzeżu z woli władzy poniosło śmierć ogółem czterdzieści pięć osób. Rany odniosło ogółem 1165 osób. Z woli narodu podpalono i całkowicie lub częściowo zniszczono 19 obiektów użyteczności publicznej, a wśród nich gmachy komitetów wojewódzkich partii w Gdańsku i w Szczecinie.

Władza oceniła, że straty spowodowane zniszczeniami na Wybrzeżu Gdańskim wyniosły 105 milionów złotych, a w Szczecinie około 300 milionów złotych. Zniszczono lub uszkodzono 47 cywilnych pojazdów samochodowych oraz kilkadziesiąt pojazdów i sprzętu milicyjno-wojskowego. Podpalono i zniszczono 220 sklepów.

14 grudnia 1970 roku obraduje w Warszawie plenum KC, ale Gomułka nie informuje obradujących o wypadkach w Gdańsku, Szczecinie, Gdyni i w Elblągu.

Potem Kliszko na VIII Plenum KC PZPR w dniu 6 lutego relacjonował (cytuje):

„Zacznę od wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu, a mówiąc dokładniej od wydarzeń w Gdańsku. Jest to może tym bardziej niezbędne, że w materiałach przedłożonych dzisiejszemu plenum wydarzenia na Wybrzeżu ujęte są całościowo, bardzo zwięźle i tak, jak ja to widzę, może niezbyt zgodnie z rzeczywistością. O strajku dwóch wydziałów Stoczni Gdańskiej i wyjściu ich pracowników na ulice dowiedziałem się, tak jak całe Prezydium czy Biuro Polityczne, około godziny trzynastej, kiedy tow. Kociołek opuścił salę obrad, by udać się do Gdańska. Po zakończeniu obrad VI Plenum wychodziłem razem z towarzyszymi Logą i Moczarom. Byliśmy zatroskani sytuacją na Wybrzeżu. Zaproponowałem wówczas towarzyszowi Moczarowi, abyśmy we dwójkę pojechali do Gdańska i przekonali się naocznie, jak tam wygląda sytuacja. Towarzysze, to znaczy towarzysz Loga i towarzysz Moczar, uważali, że nie należy się spieszyć i można poczekać na kolejne informacje.

Wieczorem, chyba między ósmą a dziewiątą towarzysz Loga [Ignacy Loga-Sowiński — przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych] i ja poleciliśmy do Gdańska, towarzysz Moczar został w Warszawie ze względu na zakres jego pracy partyjnej. W tym miejscu pragnę podkreślić, że towarzysz Gomułka nie delegował nas na Wybrzeże, była to moja inicjatywa. Z Wybrzeżem jestem związany od 26 lat; pierwszy raz na Wybrzeżu byłem 30 kwietnia 1945 roku, kiedy jeszcze trwały walki z hitlerowcami na Helu.

Podkreślam, była to moja inicjatywa, o której chyba rozmawiałem z towarzyszem Cyraniewiczem, który zadzwonił gdzieś między siódmą a ósmą i prawdopodobnie towarzysz Wiesław [pseudonim Gomułki] został o tym poinformowany.

Przyjechaliśmy gdzieś około dziewiątej czy wpół do dziesiątej wieczorem w poniedziałek 14 grudnia. Już wtedy było widać zniszczenia w gmachu Komitetu Wojewódzkiego partii i już wtedy były czynione próby podpalenia tego gmachu. Wtedy zostały ustalone pewne rzeczy. Zwłaszcza, po pierwsze, żeby oszkląć, uporządkować gmach, bo się przypuszczało, że we wtorek do dalszych wydarzeń nie dojdzie.

We wtorek rano, to znaczy 15 grudnia, gmach Komitetu Wojewódzkiego był gotowy niemal do normalnej pracy. Co się okazało? Okazało się, że pewne ustalenia — jak mówiłem — podjęte wieczorem nie zostały wykonane czy zostały wykonane częściowo. Mianowicie chodziło o to między innymi, żeby odciąć w miarę możliwości Stocznię Gdańską od Komitetu Wojewódzkiego, od wyjścia ludzi na ulicę. Chociaż tego tak bardzo pod uwagę nie braliśmy. Przynajmniej taka była ocena.

W materiałach nie ma, ale możliwe, że nowe kierownictwo dysponuje materiałem, na podstawie którego można byłoby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego część robotników dwóch wydziałów stoczni organizowała wyjście na ulicę już 14 grudnia 1970 roku i już wówczas rozpoczęła szturm na gmach KW i próbowała go podpalić. Dlaczego doszło do spalenia gmachu we wtorek przed południem, kiedy jeszcze milicja, tak jak ja wiem, nie używała broni? Dlaczego najtrudniej na Wybrzeżu było w stoczniach gdańskiej i szczecińskiej już po VII Plenum Komitetu Centralnego, to znaczy już po wyciągnięciu wniosków politycznych w stosunku do tych towarzyszy, których się uważało za odpowiedzialnych za kryzys polityczny?

Jeszcze jedna sprawa związana z tragicznymi wydarzeniami na Wybrzeżu. W materiale został właściwie pominięty problem zagrożenia zniszczeniem majątku społecznego, a mówiąc dokładniej, statków będących w budowie oraz przemysłowych urządzeń w Stoczni Gdańskiej. Informacje o tym zagrożeniu pochodziły z innych źródeł. Mówił o nim również jeden z dyrektorów Stoczni Gdańskiej. Zabierając głos na posiedzeniu rozszerzonej egzekutywy KW we wtorek, 15 grudnia, wieczorem, towarzysz ten powiedział, że uważa za swój obowiązek ostrzec nas, że jeśli robotnicy nie otrzymają podwyżki płac, może dojść do nieszczęścia, do zniszczenia stoczni.

Chciałbym powiedzieć, że i tu właśnie okazała się jakaś nasza ogromna słabość, której właściwie nikt z nas chyba nie przewidywał, mianowicie, że już pierwszego dnia, to jest 14 grudnia, ta wielka organizacja partyjna w Stoczni Gdańskiej, licząca ponad trzy tysiące członków i kandydatów, przestała istnieć. Rozpłynęła się w masie.

We wtorek rano, to znaczy 15 grudnia przed godziną szóstą rano, w gmachu byłem ja razem z towarzyszem Logą i innymi towarzyszami. Chyba o wpół do siódmej alarm: robotnicy zbierają się przed gmachem administracji i postanawiają wyruszyć na miasto.

Chcę powiedzieć, że wieczorem tego dnia na zebraniu rozszerzonej egzekutywy zwołanej z mojej inicjatywy wystąpiłem bardzo ostro, wystąpiłem zwłaszcza bardzo ostro wobec towarzyszy ze Stoczni Gdańskiej. Wystąpiłem nawet w sposób niezwykle brutalny, dlatego że widziałem w południe ten płonący gmach Komitetu Wojewódzkiego z helikoptera. Wszyscy byliśmy pod wrażeniem, jak się okazało, że jest kilku czy kilkunastu ludzi jeszcze w gmachu, w płonącym gmachu, że tłum nie dopuszcza straży pożarnej i że tych ludzi nie można ewakuować.

Uważam, towarzysze, że problem ochrony obiektów państwowych i mienia społecznego przed zniszczeniem jest chyba problemem bardzo ważnym i dlatego nie należałoby go moim zdaniem pomijać”. [koniec cytatu]

Pojawił się zaraz dowcip:

Pod kioskiem z papierosami rozmawia dwóch znajomych:

- Co dziś palimy? — Pyta jeden, myśląc o marce papierosów.
- Komitety. — Odpowiada drugi.

## *Warszawa, 19 grudnia 1970 roku (sobota)*

Napięcie olbrzymie. MM zostaje zawiadomiony, że w dniu tym wszyscy pracownicy KW muszą pozostawać w Komitecie aż do odwołania. MM żegna się z rodziną, wydaje dyspozycje postępowania w przypadku groźnego rozwoju sytuacji, ustala sposób poszukiwania się po zawierusze i wraca do swego pokoju w KW. Siedzi po ciemku z głową opartą o blat biurka.

Nieopodal obraduje Biuro Polityczne pod przewodnictwem Cyrankiewicza. Gomułka zachorował 19 grudnia i chory leży w szpitalu.

Wreszcie w szóstym dniu wydarzeń Biuro Polityczne zebrało się po raz pierwszy po długim okresie, bo od dawna (od pięciu lat) zostało zastąpione przez decyzje tak zwanego ścisłego kierownictwa — Gomułka, Kliszko (kadry, ideologia), Jaszczuk (całokształt polityki gospodarczej, ale i szczegółowe decyzje podejmowane za rząd, a nawet drobiazgowo ingeruje w życie stolicy).

Ale to też stwierdzić trzeba, że był wielki bałagan w pracach rządu — premier i ministrowie już od dawna nie panowali nad organizacją państwa, nad problemami narodu.

Po dwudziestej trzeciej Komitet [dla ścisłości: pracowników Komitetu] obiega polecenie:

Wszyscy mają niezwłocznie udać się do Pałacu Kultury, gdzie na czwartym piętrze odbędzie się ważne zebranie informacyjne.

Do Pałacu po nocy ciągną liczne grupy pracowników aparatu politycznego, przychodzą ci z Komitetów Dzielnicowych, z Warszawskiego, jacyś z Rady Narodowej. Sala pełna.

Przewidujący przychodzą z przenośnymi magnetofonami i układają je włączone wokół mównicy — gotowe do nagrywania. Wchodzi Kępa, każe zabrać te magnetofony i wyłączyć je.

Jacyś z KD rozwijają na końcu sali biały transparent, na którym czarne duże litery na białym płótnie głoszą: „NIECH ŻYJE PIERWSZY SEKRETARZ”. Sala wybucha śmiechem, bo który pierwszy sekretarz? Kto jest pierwszym sekretarzem?

Kępa wreszcie oznajmia, że decyzją Biura Politycznego Pierwszym Sekretarzem został Edward Gierek.

Tego się nikt nie spodziewał, mógł to być tylko Kępa albo Moczar. Przecież musiał to być ktoś z Warszawy. Niektórzy już dywagują, jak też Gierek musiał się okupić Kępie i Moczarowi, co im zagwarantował?

## *Dalsze dni w Warszawie*

20 grudnia 1970 roku (niedziela) zbiera się VII Plenum KC, dokonuje rzekomo ważnych zmian politycznych — to znaczy uchwała to, co już ogłosił Kępa dwanaście godzin wcześniej, to jest Plenum uchwała to, jak dogadało się kilka osób z Biura Politycznego w dniu 19 grudnia.

W poniedziałek (21 grudnia 1970 roku) o dziewiątej rano widok niecodzienny. To pracownicy Komitetu Centralnego, jak nigdy dotąd, niemal czwórkami idą punktualnie do pracy.

Gierek podjeżdża limuzyną i wchodzi głównym wejściem do gmachu, wita się z wartownikami... Czyżby nie wiedział o specjalnym wejściu dla Pierwszego Sekretarza?

Teraz dyskredytują Moczara inni kontrkandydaci, wysuwając hasło służenia klasie robotniczej.

Gierek ma najwięcej do ofiarowania — Francja w życiorysie, potężny Śląsk stojący za nim.

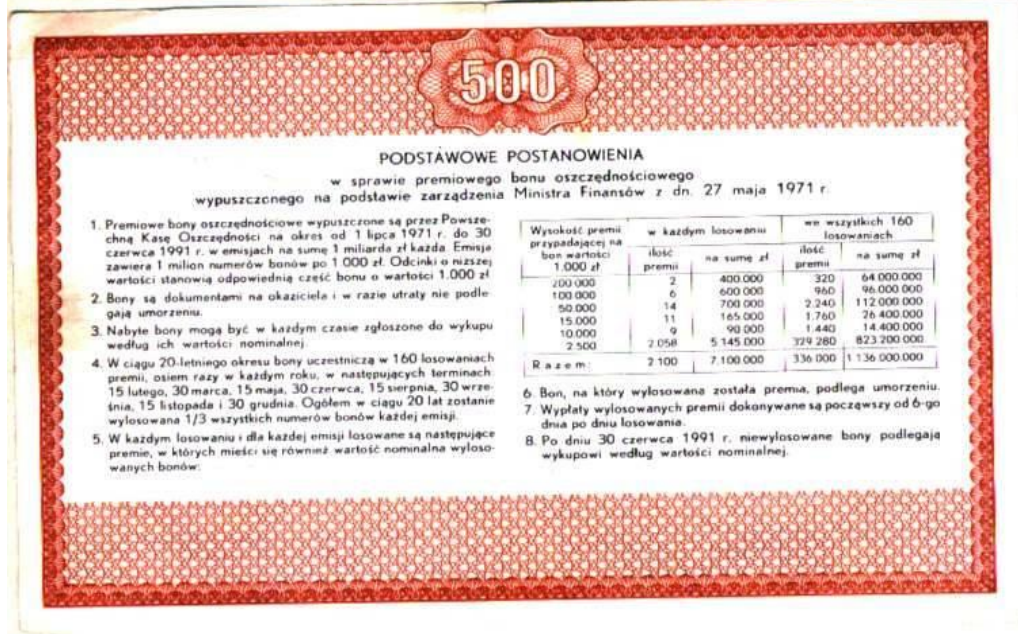
Pierwszym pociągnięciem Gierka jest niezwłoczne jego spotkanie z pracownikami KC. MM wchodzi na to spotkanie, ale nie notuje żadnych rewelacji. Gierek opowiada, jaka to teraz będzie otwartość i jasność w rządzeniu, jak bardzo będzie polegał na pracownikach biura KC, jak dokładnie będzie ich zawsze i o wszystkim informował. Na sali panuje absolutne milczenie.

Drugim pociągnięciem Gierka jest generalny remont gabinetu po Gomulce. Gierek każe wypruć wszystko aż do cegły, każe badać mury w poszukiwaniu podsłuchu. Remont i urządzenie gabinetu Gierka wykonują najbardziej zaufani z Katowic.

W trzecim pociągnięciu Gierek zamraża na dwa lata ceny detaliczne podstawowych artykułów żywnościowych. Podejmuje decyzje o znacznym zwiększeniu importu zbóż (oczywiście z ZSRR). Gierek i spółka składają pośpiesznie przyjacielskie wizyty u sąsiadów: w ZSRR, NRD, Czechosłowacji.

### Nowa władza dywaguje:

Czym udobruchać naród? — Orzeł w koronie? Zamek Warszawski? Senat? Zmiany w konstytucji? Tylko nie to, przecież dopiero niedawno udało się wprowadzić do konstytucji przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, a przede wszystkim wreszcie zapisano w konstytucji dogmat o przywódczej roli partii (PZPR) w narodzie polskim. Zdecydowano się na odbudowę Zamku Warszawskiego — najbezpieczniejsze pociągnięcie, a dostatecznie spektakularne.



Bony te miały być wykupione po dniu 30 czerwca 1991 roku!

# komiks 21

## rok 1971 — i znów ta sama zupa

### Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>Jan Nowak-Jeziorański</b>	dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa (ur. 2 października 1914 roku w Berlinie, zm. 20 stycznia 2005 roku w Warszawie)
<b>Edward Gierek</b>	I sekretarz KC PZPR
<b>Mieczysław Moczar</b>	sekretarz KC PZPR
<b>Franciszek Szlachcic</b>	sekretarz KC PZPR (ur. 5 lutego 1920 w Jaworznie-Byczynie, zm. 4 listopada 1990 w Warszawie)
<b>Władysław Kata</b>	kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR (ul. Podchorążych 35 m. 22; tel. 41-33-13; ur. 31.07.1933 Kąty)
<b>ktoś</b>	
<b>Wasilewski</b>	dyskutant Komitetu Środowiskowego Biur Projektów
<b>Kostuszewski</b>	dyskutant Komitetu Środowiskowego Biur Projektów
<b>Lesiński</b>	dyskutant Komitetu Środowiskowego Biur Projektów
<b>Karpiński</b>	dyskutant Komitetu Środowiskowego Biur Projektów
<b>Polewicz</b>	dyskutant Komitetu Środowiskowego Biur Projektów
<b>Kwiatkowski</b>	dyskutant Komitetu Środowiskowego Biur Projektów
<b>Czekalowicz</b>	dyskutant Komitetu Środowiskowego Biur Projektów
<b>Woźniak</b>	dyskutant Komitetu Środowiskowego Biur Projektów
<b>Wojtarz</b>	dyskutant Komitetu Środowiskowego Biur Projektów
<b>Kowalski</b>	dyskutant Komitetu Środowiskowego Biur Projektów
<b>Pietrak</b>	dyskutant Komitetu Środowiskowego Biur Projektów
<b>Babik</b>	dyskutant Komitetu Środowiskowego Biur Projektów
<b>Kasprzycki</b>	dyskutant Komitetu Środowiskowego Biur Projektów
<b>Tadeusz Szumielewicz</b>	dyskutant Komitetu Środowiskowego Biur Projektów
<b>Władysław Gomułka</b>	były I sekretarz KC PZPR
<b>Zenon Kliszko</b>	były sekretarz KC PZPR
<b>Bolesław Jaszczuk</b>	były sekretarz KC PZPR
<b>Stanisław Kociolek</b>	były wicepremier Rządu PRL, były członek Biura Politycznego i były sekretarz KC PZPR, nowy ambasador PRL w Moskwie
<b>Ignacy Loga-Sowiński</b>	były członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Krajowej Rady Związków Zawodowych
<b>Ryszard Strzelecki</b>	były sekretarz KC PZPR
<b>Józef Cyrankiewicz</b>	były premier Rządu, nowy przewodniczący Rady Państwa
<b>Jerzy Łukaszewicz</b>	sekretarz KW PZPR, potem sekretarz KC PZPR
<b>Edward Sznajder</b>	minister handlu wewnętrznego

<b>Jarema Stępowski</b>	aktor i bard Warszawy (ur. 15 stycznia 1925 w Warszawie, zm. 11 stycznia 2001 tamże)
<b>Wiesław Ilczuk</b>	prawa ręka Jerzego Łukaszewicza w KC PZPR (ur. 15 października 1938 roku w Wojnowie)
<b>Adam Kowalik</b>	nowy sekretarz KW PZPR
<b>Maria Szypowska</b>	pisarka (ur. 11 sierpnia 1929 w Warszawie)
<b>Włodzimierz Cymbała</b>	kierownik Wydziału Budownictwa w KC PZPR (ur. 1934)
<b>Jerzy Zawistowski</b>	nowy przewodniczący Zespołu Architektów Partyjnych przy OW SARP
<b>Zbigniew Waclawek</b>	prezes Oddziału Warszawskiego SARP (ur. 30 stycznia 1917 w Warszawie, zm. 28 kwietnia 1987 w Warszawie)
<b>Ryszard Trzaska (Tomek)</b>	następny prezes OW SARP (ur. 1922-11-04 w Warszawie – zm. 2006-07-30)

## MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

### ***Fragment książki Jana Nowaka-Jeziorańskiego — „Wojna w eterze”***

strona 572 — Edward Gierek — kariera Nikodema Dyzmy

„We Francji w Departamencie Pas de Calais w miejscowości Leforest Gierek pracował w kopalni. Gierek należał do związku zawodowego, ale żadnej politycznej roli nie odgrywał. Grał w piłkę nożną w klubie „Czerwony Sztandar”. Odesłany został do Polski z setką polskich górników po zlikwidowaniu strajku okupacyjnego w kopalni. W roku 1934 we Francji było duże bezrobocie i władze skorzystały z okazji, by pozbyć się obcej siły roboczej.

Po wysiedleniu z Francji odbył w Polsce dwuletnią służbę wojskową. Władze przedwojenne nie przyjmowały aktywnych komunistów do wojska w obawie przed agitacją.

Na dwa lata przed wojną Belgia zaczęła sprowadzać górników z Polski, dając pierwszeństwo tym, którzy pracowali uprzednio we Francji, wyłączeni zostali tylko komuniści. Najwyraźniej Gierek nie był źle notowany w policji francuskiej, bo dostał się do Belgii bez trudności i znalazł pracę w Limburgii, w kopalni Zwartberg koło Genk. Starsi wiekiem Polacy z Zwanberg widywali Gierka z żoną w niedzielę na polskich nabożeństwach.



Gierek nie figurował w czasie wojny na listach członków Resistance. Gierek w 1944 został prezesem Związku Patriotów w Belgii. Wyjechał do Polski pod przymusem, bo nie był ścigany politycznie.

Był w Centralnej Szkole Partyjnej, ale bardzo źle mu szło”.

Ze strony 575:

„Biuro Polityczne wyłonione w dniu 20 grudnia 1970 roku stanowiło naprędce skleconą koalicję Gierka z Moczarem, który został teraz sekretarzem KC i po raz pierwszy pełnym członkiem Biura Politycznego. Konflikt między nimi dwoma zarysował się bardzo szybko. Według naszych informacji, Moczar domagał się zaostrzenia represji, które mogłyby zapobiec raz na zawsze powtórzeniu się robotniczego buntu”.

Ze strony 576:

„Między Gierkiem i Moczarem toczy się zażarta walka o obsadzenie każdego wakującego stanowiska. Już po pół roku Moczar przy pomocy Szlachcica pozbawiony został wszystkich swoich stanowisk i znalazł się w Najwyższej Izbie Kontroli”.

Ze strony 577:

„Próbie podsumowania grudniowych doświadczeń i wyciągnięcia z nich wniosków na przyszłość podjąłem po świętach, w audycji nadanej 29.12.70 i później, po zakończeniu strajku, w audycji „W poszukiwaniu trzeciej drogi”:

W ciągu jednego tygodnia runął pieczołowicie od lat montowany mit o wszechwładzy i wszechmocy bezpieki [...]

„Uproszczone okazało się jednak przekonanie, że każdy śmielszy ruch zmierzający ku poprawie życia musi koniecznie prowadzić do interwencji sowieckiej i skończyć się nową katastrofą...”

[...?!] [Taki pogląd w kilkanaście miesięcy po agresji na Czechosłowację?!]

A na stronie 570 czytamy:

„Zdumieni byliśmy, jak szybko, dosłownie w ciągu kilku godzin opadła wezbrana fala rewolucyjna”.

[koniec cytatów z książki Jana Nowaka-Jeziorańskiego]

Czytając rozdział pod tytułem „Edward Gierek — kariera Nikodema Dyzmy” zauważamy, że Pan Jan Nowak-Jeziorański jest zbulwersowany tym, że nie znajduje w Gierku tytanu intelektualnego, ani też wybitnego działacza politycznego o międzynarodowym dorobku. Muszę ze zdumieniem zapytać Pana Jana Nowaka-Jeziorańskiego: A czegoż Pan oczekiwał? A któryż z przywódców partyjnych w Polsce nie był prostakiem?

Przepraszam, prostakiem to jestem ja, które to prostactwo lubię sobie przekładać na równoznaczne z moją prostotą. Przywódcy PZPR to były same prymitywy; im większy prymityw, tym łatwiej osiągał szczyty władzy partyjnej. Może brało to się stąd, że robotnik utożsamiany był z takim właśnie prymitywem, jołopkiem i tylko ktoś o tym pokroju mógł być uznany za przywódcę komunistycznego.

Jest w świecie parę organizmów panowania nad światem, które mają bardzo zhierarchizowaną strukturę władzy. Do nich bez wątpienia należała PZPR (należała pod względem zhierarchizowania, a nie panowania nad światem). Tu trzeba było od dziadów mieć właściwy rodowód, to jest robotniczy, nie wolno było mieć jakichkolwiek powiązań zagranicznych, zarówno rodzinnych, jak i towarzyskich, osobiście trzeba było być prymitywem, miernotą, trzeba było źle mówić po polsku, nie mieć żadnego wykształcenia, zwłaszcza kulturalnego. Trzeba było od szkoły piąć się po szczeblach władzy, zdobywać kolejne stopnie hierarchii poprzez wieloletnią przynależność do właściwych organizacji, udowadniać swoje klasowe predyspozycje. Trzeba było być takim Gierkiem, Gomułką, Bierutem aby stanąć na szczycie.

Dlatego, proszę Pana Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Gierek był zupełnie na miejscu, nie odbiegał od konwencji. Powinniśmy raczej obecnie martwić się, aby to się teraz zmieniło.

## *Zasługi*

MM przychodzi wezwany do gabinetu kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR Włodzimierza Katy. Kata wyjmuje coś ze swojej szafy pancерnej.

**Kata** — Masz, to dla ciebie.

Kata wręcza MM podłużne pudełeczko, w którym znajduje się medal „Srebrny Krzyż Zasługi”.

**MM** — To dla mnie? Za co to?

**Kata** — Za co. Za postawę w grudniu. Jeszcze legitymacja jest do tego.

Wyjmuje z szuflady legitymację odznaczenia podpisaną przez przewodniczącego Rady Państwa, wpisuje w niej imię i nazwisko MM i mu wręcza. MM dziękuje, ale jest zde gustowany, bo tak w cztery oczy, bez jednego świadka, order winien być przypięty odznaczanemu, przypięcie jest faktem odznaczenia. Nie mówi nic, nie wolno pisać ni słowa, trzeba stłumić swe myśli. Jednak myśli: za to że nie bronił Gomułki? A jakież by to miało znaczenie? A może, że pochodzi, jak Gierek, z Sosnowca? A może za swoje już znane milczenie w każdej sytuacji?

## *Zebranie pracowników KD Ochota*

MM dostaje polecenie uczestniczenia w zebraniu pracowników Komitetu Dzielnicowego PZPR Ochota. Zebrania mają na celu zaprezentowanie zmian w partii, a zwłaszcza zaprezentowanie nowego I sekretarza KC towarzysza Edwarda Gierka. MM ma złożyć w Wydziale Organizacyjnym KW notatkę z przebiegu tego zebrania, więc notuje, co słyszy. W pewnym momencie — jak echo referującego — ktoś z siedzących obok mówi dostatecznie głośno do innych siedzących:

**ktos (kobieta)** — ...i znów tylko osobiste walory pierwszego sekretarza mają nam gwarantować przyszłość...

MM i to umieszcza w tekście swojej notatki. Po kilku dniach słowa te są przedmiotem poważnego dochodzenia. MM staje się wrogiem Komitetu Dzielnicowego Ochota, bo tylko w KD Ochota ktoś miał coś przeciw towarzyszowi Gierkowi.

## *Jedna spośród wielu takich samych narad*

Narada sekretarzy Podstawowych Organizacji Partyjnych biur projektów w KD Śródmieście dnia 9 stycznia 1971 roku. (Komitet środowiskowy biur projektów był tworem powstałym przy Komitecie Dzielnicowym PZPR Warszawa – Śródmieście. Istniał co najmniej od 1965 roku. Ludzie ci usiłowali wykazywać się współpracą z partią i nie mogli zrozumieć, dlaczego nie mogą działać przynajmniej przy Komitecie Warszawskim, choć woleliby istnieć nawet przy Komitecie Centralnym. Różni członkowie bez pardonu walczyli ze sobą, aby stanąć na czele komitetu środowiskowego, bo to upoważniało do bywania w KW, w KC).

Obecnych 49 osób, w tym 2 sekretarzy Komitetu Środowiskowego Biur Projektów.

Naradę prowadził I sekretarz Komitetu Środowiskowego Biur Projektów towarzysz Tadeusz Szumielewicz.

Sekretarz Komitetu Środowiskowego towarzysz Babik wygłosił relację o wystąpieniu w piątek (8 stycznia 1971 roku) towarzysza Kępy (wygłoszone na podstawie własnych notatek Babika).

Z Komitetu Dzielnicowego Śródmieście była towarzyszka Halina Malczewska.

### *Pytania:*

- Czy będzie zmieniona rola Sejmu tak, aby mógł faktycznie sprawować swoje funkcje?
- Czy będzie chroniona konstytucyjnie rola Sądu Najwyższego, bo ktoś będzie musiał pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy kazali strzelać w Gdańsku do robotników?
- Czy będzie dokonana partyjna ocena osób odpowiedzialnych za użycie broni w Gdańsku?

- Jaka była rola towarzysza Kociołka w wypadkach w Gdańsku? Jego wystąpienie sprzed VII Plenum zawierało określenia typu: bandyta, łobuz itd. Czy teraz towarzysz Kociołek zmienił zdanie?
- Co to znaczy, że wczoraj zebrał się aktyw partyjny stolicy. Kto dał im prawo nazywać się aktywnym partyjnym stolicy?
- Czy był w Warszawie towarzysz Breżniew?
- Czy będzie zniesiony system składek na budowę szkół?

### **Dyskusja:**

#### **Wasilewski**

Wystąpienie towarzysza Kociołka w Gdańsku było dolaniem oliwy do ognia, bo np. Zamech z Elbląga wystąpił dopiero na skutek tego przemówienia.

#### **Kostuszewski**

Byłem w ZMP, ZMS, jestem w PZPR. Nie jest mi obojętne, jaka to partia jest. Mydli nam się oczy podobnie jak w roku 1956. Stosuje się te same zwroty. W jakim układzie można to nazwać nowym kierownictwem? Co się zmieniło?!

Co to znaczy, że towarzysz Tejchma się oderwał? A Gierek nie oderwał się? Gdzie on wtedy był? To oderwanie było organizowane nie przez kilka osób — wszyscy ponosimy odpowiedzialność za to oderwanie.

Nie wiem, na czym dawniej polegała szczerowość w dyskusji, o której byliśmy zapewniani poprzednio wielokrotnie przez władze różnych komitetów.

Sejm składa się w przeważającej części z sekretarzy Komitetów i im podobnych działaczy tego samego autoramentu.

Temu Sejmowi jest absolutnie obojętne, co zatwierdza. Kto za? — wszyscy. Kto przeciw? — znów wszyscy.

Jestem komunistą, ale nie wierzę Komitetowi Centralnemu — za dużo razy nas oszukano. 17 grudnia Komitet Warszawski pisze: „teraz nie pora na dyskusję” — a kiedy w przeszłości była pora na prawdziwe dyskusje?

Ile razy będziemy musieli żądać, aby prasa prawidłowo nas informowała o dobrym i złym? Dostajemy przeżutą papkę. Mnie, którego cała rodzina zginęła za Polskę Ludową, trzeba informować sumiennie.

Dostaliśmy dziś od was materiał Komitetu Centralnego z przemówieniem towarzysza Gierka. Ta informacja KC jest wyrzuceniem w błoto naszych partyjnych pieniędzy. My przemówienie towarzysza Gierka znamy i szkoda na to pieniądze.

Jestem przekonany, że zapowiadane VIII Plenum nie wystarczy na rozliczenie całego zła i wszystkich osób za nie odpowiedzialnych.

Czy w dalszym ciągu chcecie prowadzić z nami dialog ślepego?

To, co towarzysz Kępa wczoraj powiedział, niczego nie wyjaśnia. Nie może dalej istnieć taka sytuacja, że dopiero Biuro Polityczne powie nam, co mamy myśleć. Mnie to jest niepotrzebne.

Osobiście wiem, że za sytuację w Związkach Zawodowych odpowiada towarzysz Loga-Sowiński.

Każdy rząd, który blokuje informacje, doprowadza do wynaturzenia państwa.

Można darzyć kredytem zaufania nowe kierownictwo do momentu przedstawienia odpowiedzialnego programu, a nawet zmian w statucie partii.

To dopiero nadzwyczajny zjazd partii może rozstrzygnąć, kto ponosi odpowiedzialność za strzelanie do robotników. Musi to być główne zadanie najbliższego zjazdu partii.

### **Lesiński**

W Warszawie jest podawany z rąk do rąk „Głos Wybrzeża” — jak bibuła konspiracyjna i tylko tak dowiadujemy się o tym, co wydarzyło się w Gdańsku. Podajmy to przez przedruki w naszej prasie, tym bardziej że nic tam szczególnego nie ma. Zupełnie nic nie wiemy o wypadkach w Szczecinie, czy w innych miastach.

### **Karpiński**

Nawet tak ostre wypowiedzi jak przed chwilą nic nie dadzą, bo sobie pogadamy, a nic się nie zmieni. Musimy dopilnować stanowczych zmian.

Podejmijmy dziś uchwałę:

— Partia winna bezwzględnie przeprowadzić wybory na wszystkich szczeblach, we wszystkich instancjach i w skali całego kraju.

Należy wszędzie usunąć ludzi skompromitowanych i zastąpić ich ludźmi prawymi.

Nie mogę zrozumieć konieczności utrzymywania tak olbrzymiego aparatu partyjnego. Dlaczego sekretarz Komitetu Dzielnicowego nie może pracować społecznie? Dlaczego musi być pracownikiem etatowym? Dotyczy to również wielu innych działaczy w ogniwach kraju, w związkach zawodowych.

Nie jest do przyjęcia, że towarzysz Gomułka działał jednoosobowo. A co robili pozostali towarzysze Komitetu Centralnego?

W biurach projektów znów podjęto decyzje bez konsultacji z załogą. Podniesiono wskaźnik wydajności o 10 procent — znaczy to, że o tyle spadną nasze płace.

### **Polewicz**

Solidaryzuję się z oboma przedmówcami. Należy doprowadzić do weryfikacji wszystkich instancji.

### **Kwiatkowski**

Pożyteczną byłaby proponowana uchwała z dzisiejszej narady. Przeprowadzone zmiany personalne są nikłe. Wybór winien być faktycznie demokratyczny. Należy przeprowadzić zmiany statutowe, które by zapewniały rotację kadr partyjnych. Wprowadzić należy zasadę najwyżej dwóch kadencji dla wszystkich sekretarzy partii i dotyczy to szczególnie pierwszego sekretarza. Musi być zapewniona stała możliwość powrotu towarzyszy z instancji do mas, do zakładów pracy, na zwykłe stanowiska. Tymczasem wędrują oni z jednego komitetu do drugiego, z jednego stanowiska na inne. Z instancji partyjnej do centralnej administracji państwowej, do kierowania związkami zawodowymi, a stamtąd znów do partii na jeszcze wyższe stanowiska.

### **Czekałowicz**

Zadawaliśmy pytania o zasadniczym znaczeniu w marcu, zadawaliśmy pytania na późniejszych zebraniach i zadajemy teraz, a nikt nie udzielił odpowiedzi — ani wówczas, ani teraz. Nie kpijcie z nas.

### **Woźniak**

Dowodem rozejścia się dróg było czytanie listu KC. Rozłam w partii nastąpił. Po VIII Plenum winny się odbyć specjalne posiedzenia organizacji partyjnych, na których podejmiemy uchwały, które będą przekazane wyżej do zrealizowania.

W biurach projektów został zablokowany fundusz płac — uchwała 196/70 z 1 grudnia 1970 roku. Jest to bardzo dotkliwy cios w nas.

### **Wojtarz**

Jeżeli na zakończenie dzisiejszego spotkania każecie mi odbyć zebranie partyjne w mojej organizacji, to takie polecenie będę bojkotował tak, jak to stało się z niewykonywaniem zarządzeń poprzedniego kierownictwa partii przez Komitet Warszawski. Mam tu na myśli polecenie KC o konieczności przywracania stanowisk osobom usuniętym w marcu. Jest to oburzające polecenie. Nie po to usunęliśmy ich z naszego życia, aby teraz po cichu przywracać ich do poprzednich zaszczytów.

Nikt i nigdy nie miał prawa nie wykonywać poleceń władz partyjnych.

Proponuję dzisiejszą dyskusję ująć w uchwałę, która będzie nas obowiązywać.

Egzekutywa u mnie zobowiązała się, że tylko tak długo będzie działała, aż otrzyma wyczerpującą odpowiedź na nurtujące problemy. Potem ustąpimy — niech do naszej egzekutywy wejdą nowi ludzie. Sformułowaliśmy i wysłaliśmy list do towarzysza Gierka z postulatami, których wykonania będziemy żądali.

Chcę działać w organizacji politycznej i działać świadomie.

### **Kowalski**

Nie ludźmy się, że zrobimy rewolucję w tym sensie, jak to mówią poprzednicy — i nie mogę się zgodzić z wypowiedziami poprzednimi.

Różna droga była do partii, ja trafiłem przez wojsko. Nie solidaryzuję się z powiedzeniem, że będziemy wyciągać konsekwencje za strzelanie do ludzi. Wypadki się zdarzały i będą zdarzać.

Niedawno zarwała się trybuna w Meksyku i zginęło nie czterdzieści, lecz czterystu ludzi. Zdajcie sobie sprawę, na którym równoleżniku leżymy i że w pewnych momentach strzelanie grochem nie może wystarczyć. W tym rejonie naszego obozu za wszelką cenę nie wolno dopuścić do jakichkolwiek zmian — nawet za cenę trupów.

### **Pietrak**

Są chwile, kiedy działamy pod impulsem. Nie zgadzam się z wieloma wypowiedziami towarzysza Kostuszelewskiego. Jednak spodziewam się, że oceny ludzi odpowiedzialnych będą dokonane. Musimy rozliczyć się z pewnych spraw.

Byłem delegatem na Zjazd, ale nie mieliśmy wpływu na wybór poprzedniego Biura Politycznego. Biuro Polityczne ukonstytuowało się samo, rzekomo spośród wybranych członków plenum KC.

Teraz robimy złą przysługę towarzyszowi Gierkowi przez deklaracje, aklamacje itd. Bądźmy na tyle rozważni, abyśmy pamiętali, że jesteśmy w określonym układzie i winniśmy wybrać wariant najlepszy.

### **Babik**

Z naszą szczerością nie zawsze było najlepiej. Każdy z nas niekiedy zawahał się, czy sprawę podnieść, czy nie. Trudno oczekiwać, abyśmy z dnia na dzień wszystko uporządkowali.

Pada propozycja, abyśmy podjęli uchwałę o konieczności powtórnych wyborów wszędzie. A przecież u nas w Komitecie Środowiskowym zrobiliśmy niedawno wybory, które były pod auspicjami poważnych zmian personalnych.

Domagaliśmy się, aby to były wybory demokratyczne, aby następowała wymiana. Nikogo nie zmuszaliśmy, aby tak głosował, jak głosował.

Towarzysz Karpiński nie może uzurpować sobie prawa, że jego pogląd prezentuje tutaj wszystkich zebranych. Nie zgadzam się z poglądem konieczności nowych wyborów wszędzie.

Dokonane zmiany w kierownictwie partii w moim pojęciu stwarzają podstawy do realizacji prawidłowej polityki.

Robotnicy nie mieli zamiaru doprowadzać do takich ekscesów. Tam gdzie mamy do czynienia z wystąpieniami antyustrojowymi i antypaństwowymi — użycie każdej siły jest wskazane.

### **Kasprzycki**

Powinniśmy się wyklócać tu na tej sali i większością głosów podejmować uchwały, które będą potem naszym wspólnym stanowiskiem.

Bardzo często się u nas okłamuje i dlatego podzielałam gorycz towarzysza, który poświęcił swe życie dla ZMP, ZMS i Partii.

Wstyd mi za bezwład Sejmu — mieliśmy tego przykład ostatnio. Jak za pociągnięciem sznurka wszyscy na wszystko się zgadzali.

Na konferencję dzielnicową weszli na delegatów ci, którzy niedawno pogwałcili decyzje Podstawowych Organizacji Partyjnych u siebie. Nikt z Komitetu Dzielnicowego nie pytał POP o zdanie na temat tych delegatów. Są to Srokowski i Ceran.

### **Szumielewicz**

My jako nowa Egzekutywa przypuszczamy, że byliśmy wybrani w sposób demokratyczny. Nową formą współpracy naszej będzie częste spotkanie się z wami, towarzysze, abyśmy dokładnie wiedzieli, co nas nurtuje.

Nas jako partię obowiązuje określona dyscyplina i nie możemy pójść na żywioł. Dyskutujemy rzetelnie, mówimy jednoznacznie, ale musimy wprowadzać dyrektywy partii, bo doprowadzimy inaczej do anarchii.

Na zakończenie zabrała głos towarzysza Malczewska z Komitetu Dzielnicowego szeroko omawiając obszernie fragmenty z wystąpienia towarzysza Kępy.

Zebranie trwało cztery godziny.

Takie zebrania odbywały się w całym kraju. Na ogół zebrani ostro krytykowali i żądali rozliczeń, ale władza oczekiwała już tylko poparcia i zachwyty.



Edward Gierek w 1971 roku

## VIII PLENUM KC PZPR (6—7 luty 1971 r.)

### Uchwały VIII Plenum KC PZPR

W pierwszym punkcie porządku obrad Plenum przyjęło następującą uchwałę:

*Komitet Centralny*

— *aprobuje w całej rozciągłości ocenę wydarzeń grudniowych oraz zadania partii nakreślone w dokumencie Biura Politycznego oraz w przemówieniu I sekretarza KC, tow. EDWARDA GIERKA;*

— *zaleca rządowi energiczne kontynuowanie, przy współdziałale działaczy gospodarczych i ekspertów oraz w konsultacji z szerokim aktywnym społeczeństwem we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, prac nad dalszą konkretyzacją zadań bieżącego roku oraz całością planu pięcioletniego;*

— *uznaje za celowe przyspieszyć zwołanie VI Zjazdu partii, który wytyczy perspektywę rozwoju kraju i wypracuje programowe kierunki dalszej budowy socjalizmu w warunkach demokracji socjalistycznej zgodnie z interesami i dążeniami klasy robotniczej i narodu.*

---

W drugim punkcie porządku obrad, dotyczącym spraw organizacyjnych, Plenum przyjęło następujące uchwały:

*Komitet Centralny PZPR ocenił przyczyny i przebieg wydarzeń grudniowych oraz rolę byłego I sekretarza KC PZPR, tow. Władysława Gomułki w narastaniu przyczyn tych wydarzeń i w ich przebiegu.*

*Uznając dawne zasługi tow. Władysława Gomułki dla partii i kraju, Komitet Centralny uważa zarazem, iż poważne błędy w kierowaniu partią w ostatnich latach, które doprowadziły do osłabienia jej więzi ze społeczeństwem, do narastania nieprawidłowości w rozwoju ekonomiki, a wreszcie do otwartego kryzysu politycznego i niewłaściwych metod zastosowanych w toku tego kryzysu — czynią niemożliwym dalszy udział tow. Władysława Gomułki w pracach Komitetu Centralnego.*

*Uwzględniając jednakże nieobecność tow. Władysława Gomułki z powodu stanu zdrowia na VII Plenum KC, jak i na obecnym Plenum, Komitet Centralny postanawia zawiesić tow. Władysława Gomułkę w prawach członka KC.*

\*

*1. Komitet Centralny stwierdzając, że tow. Zenon Kliszko*

*— w ciągu swej działalności na stanowisku członka Biura Politycznego i sekretarza KC wyrządził partii poważne szkody wskutek błędów, jakie popełnił w polityce kadrowej, na froncie ideologicznym, a także w innych dziedzinach działalności;*

*— w czasie wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu wykazał brak poczucia rzeczywistości, a działając w sposób nieodpowiedzialny przyczynił się do zaostrzenia konfliktu z klasą robotniczą Trójmiasta;*

*postanawia usunąć tow. Zenona Kliszkę ze składu Komitetu Centralnego.*

\*

2. *Komitet Centralny stwierdzając, że tow. Bolesław Jaszczuk*  
— w ciągu swej działalności na stanowisku członka Biura Politycznego i sekretarza KC odpowiedzialnego za politykę ekonomiczną w sposób niedopuszczalny i apodyktyczny ingerował bezpośrednio w działalność rządu i administracji gospodarczej;  
— przyczynił się do przeforsowania szeregu błędnych decyzji gospodarczych, które legły u podłoża wydarzeń w grudniu 1970 roku;  
postanawia usunąć tow. Bolesława Jaszczuka ze składu Komitetu Centralnego.

\*

I sekretarz KC Edward Gierek odczytał list Stanisława Kociołka następującej treści:

„Jako jeden z członków Biura Politycznego obecnych w czasie grudniowych wydarzeń na Wybrzeżu Gdańskim nie zdołałem — w zakresie tej części politycznej odpowiedzialności, która na mnie spoczywa — zapobiec ich niezmiernie skomplikowanemu i ciężkiemu przebiegowi.

W związku z tym, w poczuciu tej odpowiedzialności, czemu dawałem wyraz bezpośrednio po tych wydarzeniach, obecnie proszę Komitet Centralny o przyjęcie mojej rezygnacji z obowiązków członka Biura Politycznego i sekretarza KC”.

Komitet Centralny przyjął rezygnację STANISŁAWA KOCIOŁKA.

Ponadto Komitet Centralny przyjął rezygnację IGNACEGO LOGI-SOWIŃSKIEGO z funkcji członka Biura Politycznego KC PZPR.

\*

### ***Ryszard Strzelecki tłumaczy się na VIII Plenum KC:***

[...]

„Nie tylko też nie było żadnych wątpliwości co do wybrania na stanowisko I sekretarza towarzysza Gierka. Chodziło więc o to, żeby ze względu na stan zdrowia towarzysza Gomułki, który miał według opinii lekarzy mały wylew krwi do mózgu i w każdej chwili groził duży wylew, podać mu tę konieczną wiadomość możliwie ogłędnie i uzyskać od niego zrzeczenie się ze stanowiska I sekretarza.

Po, trzeba powiedzieć, kontrowersyjnej dyskusji, w której się zaangażowałem, postanowiliśmy wysłać dwóch towarzyszy: towarzysza Cyrankiewicza i towarzysza Kliszkę. Początkowo był proponowany również towarzyszy Gierek, ale słusznie zrzekł się i nie poszedł w tej sprawie do towarzysza Gomułki. I uznaliśmy to za słuszne”.

### ***Mieczysław Moczar przypomina Ósmemu Plenum KC, kto jest rzeczywistym wrogiem PRL:***

[...]

„Z kolei duże jest zainteresowanie sprawami personalnymi i organizacyjnymi. O nich również wiele powiedziano, ja jeszcze do nich potem powrócę. Nie należy jednak zapominać i o tym, że przebiegiem VIII Plenum zainteresowani są również przeciwnicy naszej partii, socjalizmu. Myślę tu w pierwszym rzędzie o walce klasowej, która w Polsce trwa i trwać będzie jeszcze długo, a przebieg jej zależny będzie od siły naszej partii, od jej ofensywności, i to jest oczywiste.



Myślę tu o środowisku napędowym w trwającej walce klasowej, o rewizjonistach, którzy od wielu lat, a dziś w szczególności, osłabiają siłę naszej partii środkami, jakie są dla nich w walce w tej chwili dostępne. A są one niestety jeszcze dość duże, o czym również w dyskusji towarzysze mówili, co zresztą i w referacie zostało w znacznym stopniu uwzględnione.

W tej chwili „Wolna Europa” jako główny pomocnik sił rewizjonizmu w Polsce pracuje po prostu na trzy zmiany. W ostatnim okresie zasilone zostały jej szeregi kadrowymi rewizjonistami z Polski, takimi jak Bauman, Kowalski, Katz-Suchy, Lapter, Wygodzki, Perzanowski, Miłotowska, Żytomierski i setki innych, którzy zieją nienawiścią do socjalizmu, do Polski.

Wiadomo, czego oni pragną i oczekują. Oczekują i pragną osłabienia naszej partii, by w konsekwencji móc posiać zamęt, podważyć jej jedność w chwilach dla niej przecież trudnych. To jest głównym zadaniem i celem „Wolnej Europy”. Zresztą „Wolna Europa” powołana została do życia po to, i każdy z rozsądnych ludzi zdaje sobie z tego sprawę.

[...]

Główne w tej chwili pytanie, jakie pada powszechnie w kraju, jest takie: co partia zamierza uczynić, ażeby do podobnych groźnych, bolesnych dla nas wszystkich faktów więcej nie doszło. Jakie ma zamiar partia stworzyć „czujniki”, które by w porę sygnalizowały o groźącym niebezpieczeństwie i czy partia zdobędzie się na stworzenie takiej bariery, za której pomocą do podobnych kryzysów już więcej nigdy by nie doszło?” [...]

### ***Z kolei Moczar maluje obraz Władysława Gomułki (pseudonim — Wiesław):***

„Nie mam zamiaru bronić towarzysza Wiesława ani też go obrażać. Znam go ponad ćwierć wieku. Związałem się z nim w bardzo trudnych czasach — czasach okupacji. Ale muszę powiedzieć, że towarzysz Wiesław był jak gdyby patriarchą w partii, był niewątpliwie też i autokratą. Nie mogli znajdować się wokół niego ludzie nieposłuszni. Tego Wiesław absolutnie nie znosił, odsuwał ich, a jednocześnie nie dopuszczał do siebie myśli, że tak nie wolno kierować partią, że należy wysłuchać poglądów innych. Ileż to na ten temat przeprowadzano rozmów, w różnych okolicznościach, między towarzyszami, których raziło postępowanie Wiesława, i to bardzo. Myślę oczywiście o rozmowach indywidualnych.

W takiej sytuacji, jak wiadomo, muszą zawsze znaleźć się ludzie, którzy „pomogą”. No i oczywiście pomagali również Wiesławowi, swoją prymitywną zarozumiałością, utrzymywali go w przekonaniu, że to, co on robi, jest dobre, że jest genialne, że tak właśnie trzeba itd. Warto przy okazji podkreślić, że tego rodzaju ludzi — pochlebców, nadgorliwców trzeba się było wystrzegać wczoraj, trzeba ich się wystrzegać dzisiaj i należy się ich wystrzegać jeszcze długo.

W konsekwencji takiego postępowania ze strony wspomnianych pochlebców, Wiesław po prostu zamykał się w swoim gabinecie, a kontaktów z ludźmi, które kiedyś mu były w pewnym stopniu, jak pamiętam, potrzebne, stopniowo unikał.

Stał się jeszcze mniej dostępny i z kolei omijano go, nie chciano się po prostu z nim stykać z powodu jego niekiedy ostrego zachowania się”. [...]

\*

Towarzysz

Marian  
Sobieszewski

## ZAPROSZENIE

na spotkanie warszawskiego aktywu partyjnego

Spotkanie odbędzie się w Sali Kongresowej  
Pałacu Kultury i Nauki w dniu 9 lutego br.  
(wtorek) o godz. 18.00

Wejście na salę do godz. 17.45

Zaproszenie służy jako karta wstępu do Sali Kongresowej PKiN



RSW „Prasa”, Sm. Zam. 193.

### *Chrzest*

Kuzyn żony MM poznał dziewczynę, postanowili wziąć ślub, a że wybranka mieszkała w Bytomiu, więc tam miał odbyć się ślub.

MM wpadł na pomysł załatwienia zaległej kwestii. Omówił sprawę z narzeczonymi, zgodzili się na jego prośbę. Potem MM udał się do niezawodnego swojego ojca do Sosnowca. Ojciec był zachwycony pomysłem, więc któregoś z następnych dni pojechał do Bytomia i w cztery oczy omówił wszystko z księdzem.

Uroczystość zaślubin odbyła się w dniu 6 lutego 1971 roku o godzinie 16<sup>00</sup> w kościele parafialnym Świętego Wojciecha przy Placu Klasztornym.

Ślub był bardzo uroczysty, podczas mszy, córki MM, wystrojone na tę okazję w białe sukienki, podawały obrączki, były druhami.

Po ślubie nowo zaślubieni wraz z księdzem i córkami MM weszli do zakrystii. Tu w tajemnicy ochrzczono młodszą córkę MM — Zosię. Rodzicami chrzestnymi byli państwo młodzi.

MM bał się chrztu w Warszawie, mogli go szefowie zniszczyć. Teraz naród był zajęty odnową, wiele miało być wolno. W ten to sposób chrzczono dzieci partyjnych. W ten to sposób MM zaświecił Panu Bogu świeczkę, nie zabierając diabłu ogarka.

\*

Komitet Centralny i Komitet Warszawski  
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej  
zapraszają na uroczystą akademię  
w setną rocznicę powstania

## KOMUNY PARYSKIEJ

*Akademia odbędzie się w Teatrze Wielkim w dniu 22 marca 1971 r. o godz. 18*

*Ale Komuna się nie podda,  
Komuna śmiercią gardzi!  
Paryżu gniewny, okrzyk podaj:  
„Do broni, komunardzi!”*

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI



marzec 1971

MM występuje o wyrażenie zgody na otwarcie przewodu doktorskiego na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Dostaje zgodę Łukaszewicza, ale... [patrz książka pod tytułem „Debiut”]

kwiecień 1971

MM kończy półroczny kurs w Instytucie Matematycznym Polskiej Akademii Nauk na temat informatyki i jej zastosowania do przetwarzania danych w zarządzaniu.

INSTYTUT MATEMATYCZNY  
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Warszawa, ul. Śniadeckich 8

Nr 244

Warszawa, dnia 30 kwietnia 1971 r.

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Dyrekcja Instytutu Matematycznego Polskiej Akademii Nauk niniejszym zaświadcza, że na XXIV Kursie Zastosowań Matematyki organizowanym w czasie od 5 października 1970 r. do 28 lutego 1971 r.  
Ob. mgr inż. MARIAN SOKOŁOWSKI

wysłuchał(a) następujących wykładów:

dra A. Targowskiego pt. "Wstęp do informatyki i jej zastosowania do przetwarzania danych w zarządzaniu", godz. 42

z tego zakresu zdał(a) egzamin z wynikiem pomyślnym.

Kierownik Kursów

(Dr Tadeusz Iwiński)



Dyrektor

(Prof. dr Czesław Olech)

## *Samochód*

Któregoś dnia przyjechał do MM w odwiedzinach ojciec. Długo szczerze rozmawiali, MM żalił się, jak wpadł. Ojciec pocieszał, łagodził, zostawił pięćdziesiąt tysięcy złotych dla MM na samochód. Ojciec jako rzemieślnik, szanowany wśród ludzi, zarobił te pieniądze i przywiózł synowi.

Wspólnie postanowili, że MM doda pieniądze z konkursu i kupi samochód. Tak też się stało.

Jednak to nie było takie proste. MM najpierw uzyskał talon na samochód od dyrektora Stołecznego Zjednoczenia Projektowania Komunalnego. Nie mógł się przyznać o pieniądzech od ojca, więc aby w Komitecie jakoś załagodzić zawistnych ludzi, ubłagał, kogo trzeba, o pomoc i w konsekwencji najpierw uzyskał zgodę na kupno samochodu na raty. Dwanaście rat, to i tak była duża kwota w stosunku do pensji, więc MM wystąpił z podaniem do szefa gabinetu Ministra Handlu Wewnętrznego, Edwarda Sznajdera i ten zezwolił, aby MM spłacał samochód w 24 ratach.

Tak więc w kwietniu 1971 roku MM stał się posiadaczem samochodu.

A samochód — wielkie słowo — Trabant z NRD, był śliczniutki, niebiesciutki jak niebo, zamiast dźwigni zmiany biegów miał taką klamkę do drzwi, którą to klamkę się jakoś grzebało w skrzyni biegów, Trabant nie miał wskaźnika poziomu paliwa, więc podnosiło się maskę, odkręcało wlew paliwa i specjalną linijką zagłębianą w zbiorniczku sprawdzało się poziom paliwa. Benzyny można było wlać zaledwie kilkanaście litrów, więc raz po raz gasł w najbardziej niewłaściwych miejscach, bo właśnie benzyna się skończyła.

Taki ładny samochodzik, a jednak tajni wartownicy nie pozwolili parkować Trabanta na parking pod KC. Parkował więc go MM na Placu Trzech Krzyży, obok Lajkonika i obok sławnego pisuaru pederastów.

Któregoś dnia, gdy MM podjechał na ten parking, obsiadła go jakaś wataha, jak się okazało, ekipa filmowa i błagali, aby MM pozwolił się sfilmować. Więc jechali wachlarzykiem kilku samochodów Alejami Ujazdowskimi, a „warszawski taksówkarz” Jarema Stępowski śpiewał swoje: — „hej! Trabant! Kółko ci się kręci”. Filmu tego nigdy MM nie zobaczył, może nie dano tej sceny?



Trabant

## Nowy szef

W październiku 1971 roku dotychczasowy szef MM — sekretarz KW — Jerzy Łukaszewicz niesamowicie awansował — poszedł na sekretarza do spraw propagandy w Komitecie Centralnym. Wziął ze sobą bardzo wówczas aktywnego zastępcę kierownika Wydziału Przemysłu KW — Ilczuka.

Gierek mógł znać Łukaszewicza sprzed lat, gdy tam Łukaszewicz zasługiwał się partii w Gliwicach, w Katowicach i dlatego pociągnął go w górę za sobą.

Łukaszewicz z Ilczukiem razem stali się autorami gierkowskiej propagandy sukcesu, pokazali prasie nareszcie, co to jest cenzura i manipulowanie prasą — teraz nie ukazało się już ani jedno złe słowo o władzy, nawet najmniejsza sugestia, czy aluzja.

Byli jednak sztandarowi satyrycy, którzy mogli snuć aluzje, ale im do dziś się wydaje, że byli odważni (vide Jan Pietrzak). Może nie wierzą, że to Ilczuk prowadził ich wąziutką ścieżką dzień po dniu.

Władza nawet lubiła w swoim gronie, to jest w towarzystwie, w towarzystwie przez duże T, w towarzystwie wzajemnej adoracji, pokazywać, że może się pośmiać nawet z siebie — delikatna aluzja znanych artystów — przecież kolegów z pijaństw — nawet dobrze robiła na samopoczucie władzy, wszak uważali się za świątłych ludzi, wszak byli przez tych artystów na co dzień upewniani o tych ich wielkich umysłach.

Nowym sekretarzem KW do spraw budownictwa i gospodarki miejskiej został Adam Kowalik. MM otrzymał czwartego szefa.



## Związki twórcze i techniczne — tło

Sposób powiązania i współpraca związków twórczych i technicznych z partią odzwierciedlał znaczenie tych związków dla partii.

Związek Literatów Polskich, nawet jego Oddział Warszawski chodził prosto do Komitetu Centralnego — tam mieli powiązania towarzyskie. Czasem tylko jakaś literatka próbowała wyrzucić wrażenie na Kępie, jak to miało miejsce w przypadku pani Marii Szypowskiej, która zabiegała o likwidację muzeum kultur afrykańskich, mieszczącego się w pałacu w Młocinach i wniosowała o rozbudowę tego pałacu oraz o umieszczenie tam domu emerytowanych literatów.

Naczelna Organizacja Techniczna miała od okresu międzywojennego swój wspaniały gmach na ulicy Czackiego i była bardzo silnie obsadzona w Komitecie Centralnym. Nawet jej część — Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa — po 1945 roku uplasował się w gmachu dawnej szkoły Wawelberga na ulicy Mokotowskiej, a swoje sprawy załatwiał w Ministerstwie Budownictwa lub ostatecznie w Komitecie Centralnym.

Dziennikarze uzyskali na swą siedzibę pałac na Foksal, a bywali wszędzie, i w Komitecie Centralnym, i u sekretarzy Komitetu Warszawskiego. Nawet podjęli próbę ułatwienia sobie pracy i usiłowali zorganizować system spotkań w KW, na których z pierwszej ręki byłiby informowani przez kierowników Wydziałów KW — wszak najlepiej zorientowanych — o sytuacji w gospodarce miasta, w budownictwie, w szkolnictwie, a nawet o najważniejszej dziedzinie organizmu stolicy, jaką był przemysł warszawski.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Architektów Polskich — SARP uzyskał po wojnie piękny pałac Zamoyskich na Foksal, dzielił go z Oddziałem Warszawskim SARP, ale powiązania architektów Warszawy z partią były najbardziej paradoksalne, a może nawet najbardziej obłądne.

ZG SARP wprawdzie chodził do KC, ale tam był Cymbała (nomen omen). Woleli więc przychodzić do KW. Ale tu organicznie nie cierpieli ich wszyscy sekretarze i nawet kierownicy wydziałów. W konsekwencji z całym samozaparciem usiłowal zająć się ich sprawami nasz MM — przecież architekt całą gębą.

MM rozpoczął swoją misję zaraz od roku 1966 i od razu roztoczył przed ówczesnym prezesem OW SARP architektem Zbigniewem Waclawkiem szerokie perspektywy możliwości współdziałania. Prezes wolał jednak do sekretarza, MM, jako dawny uczeń prezesa, w końcu nie taki najgorszy uczeń, nie odpowiadał mu.

Następni prezesi OW spotykali się z sekretarzami KW, to znaczy nie spotykali się, bo sekretarz nigdy nie miał dla nich czasu. MM wstawiał ich do Komisji Budownictwa KW, która jednak z rzadka się zbierała i jeszcze rzadziej przychodzili na nią prezesi OW.

Władza — oczywiście władza partyjna — miała jednak wobec warszawskich architektów zarówno kompleksy niższości, jak i wyrzuty sumienia za to ignorowanie. Wszak w głębi duszy zazdrościła im nobilitacji społecznej — raz po raz okazywało się, że tego dziecko, bądź tamtego sekretarza dostawało się na Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej.

Aby złagodzić te wyrzuty sumienia władza obsypywała architektów warszawskich odznaczeniami. Co roku SARP dostawał do dyspozycji wysokie odznaczenia państwowe — tak zwane chlebowe, bo nosiły większą emeryturę przysługującą zasłużonym dla PRL. Takie krzyże kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski dostały nawet obie panie prowadzące sekretariat OW SARP. Odznaczenia przyjęły, a z nimi specjalne emerytury, choć w pozostałych dniach usilnie wykazywały swój niezachwiany wstręt do komunizmu. Dla sprawiedliwości dodajmy, że była to dosyć powszechna mentalność — zaszczyty i apanaże brać, a nadal być zagorzałym wrogiem komunizmu — być wrogiem we własnym przekonaniu.

Odznaczenia dla architektów sypały się poprzez biura projektów, hojnie obdzielał ich Naczelny Architekt Warszawy.

Prezes OW SARP Tomek Trzaska miał swoisty system współpracy z Komitetem Warszawskim. Przychodził z kilkunastoma postulatami, a pod koniec swej listy umieszczał jeden osobisty. Wpadało mu coś załatwić z tej listy i na ogół okazywało się, że najłatwiej spełnić ten osobisty — satysfakcjonowało to obie strony.

Prezes Tomek Trzaska wymyślił doroczną nagrodę SARP dla najlepszego robotnika budowlanego Warszawy — mówił — wy (KW) wskażecie nam odpowiednio wcześniej co roku trzech kandydatów, a SARP da jednemu z nich nagrodę.

MM odpowiadał, że gdyby się dało przeprowadzić takie eliminacje wśród kilkunastu tysięcy warszawskich budowlanych, to już z nagrodą nie byłoby problemu, wszak SARP chciał ją dawać z pieniędzy państwowych.

Coroczne pertraktacje dotyczyły pieniędzy na działalność SARP, wyjazdów zagranicznych, zwłaszcza zezwoleń i sfinansowania wyjazdów na częste kongresy, pertraktacje dotyczyły nominacji profesorskich, a nawet przyjęć na studia dzieci działaczy Stowarzyszenia, były wystąpienia o działki budowlane, prawie darmowe; sugerowano tematy konkursów architektonicznych.

Architekci warszawscy mieli — ni to przy KW, ni to przy OW — Zespół Architektów Partyjnych. Na ogół aktywizowali się, jak to się mówi, oddolnie. Stąd pojawiali się w Zespole ci ludzie bez skrupułów. MM chciał uczynić z tego Zespołu jakiś rodzaj reprezentacji zawodu. Przed kolejnymi wyborami przeprowadził rozmowy z sekretarzami POP w biurach projektów, ci wydelegowali kandydatów do Zespołu Architektów Partyjnych. Jednak tuż przed wyborami przyszedł Jurek Zawistowski, który powołując się na przynależność do partii od ponad dwudziestu lat, od PPR, od 1945 roku, zażądał, aby jego desygnować na przewodniczącego Zespołu. No i został tym przewodniczącym — po kolejnych jego rozmowach z kim trzeba.



**V dzień obrad**

**Balkom**

Nr 0011738

KARTA WSTĘPU

dla Tow. *Mariae Sokolowski*

NA OBRADY  
VI ZJAZDU PZPR

W DNIU *10.12* ..... 1971 R.

**VI ZJAZD PZPR**

KOMISJA ORGANIZACYJNA  
VI ZJAZDU PZPR

*M. Sokołowski*



## komiks 22

rok 1972 — z notatek MM

Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>Jan Luberadzki</b>	nowy przewodniczący Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego (Warszawa ul. Brazylijska 3a m. 24; tel. 17-23-76)
<b>Kuncewicz</b>	poprzedni przewodniczący Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego
<b>Jerzy Łukaszewicz</b>	sekretarz KW PZPR
<b>Fronc</b>	były pracownik Komitetu Dzielnicowego Praga - Północ
<b>Rosiecki</b>	I sekretarz w Kombinacie Budownictwa Miejskiego Warszawa Północ
<b>Szkopiarek</b>	zastępca dyrektora w KBM Północ
<b>Janusz Prokopiak</b>	wiceprzewodniczący Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego (ur. 19 września 1933 w Warszawie)
<b>Dziuban</b>	dyrektor Zjednoczenia Przedsiębiorstw Remontowo Budowlanych
<b>Władysław Wiśniewski</b>	zastępca kierownika Wydziału Budownictwa KW PZPR
<b>Bożydar Rząd-Górnicki</b>	sekretarz naukowy Instytutu Urbanistyki i Architektury
<b>Janusz Zarzycki</b>	były przewodniczący stołecznej Rady Narodowej
<b>Henryk Szablak</b>	zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR
<b>Jerzy Skrzypczak</b>	urbanista warszawski
<b>Janusz Barcz</b>	kierownik Wydziału Budownictwa KW PZPR
<b>Włodzimierz Kata</b>	kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR
<b>Wojciech Nowicki</b>	zastępca kierownika Wydziału Budownictwa KW PZPR (Warszawa, ul. Kraszewskiego 13 bl. IV m. 21)
<b>Ryszard Trzaska</b>	prezes Oddziału Warszawskiego SARP
<b>Jerzy Kubiszewski</b>	dyrektor Stołecznego Zarządu Rozbudowy Miasta
<b>Adam Kowalik</b>	sekretarz KW PZPR; (ul. Kielecka 42, m. 15; tel. 44-94-86)
<b>Józef Kępa</b>	I sekretarz KW PZPR
<b>Gradowski</b>	pracownik KC PZPR
<b>Jerzy Kuberski</b>	sekretarz KW PZPR; (ul. Górskiego 4 m. 36; tel. 27-22-28)
<b>Andrzej Fajans</b>	architekt warszawski
<b>Czesław Kotela</b>	Naczelny Architekt Warszawy
<b>Andrzej Dziewulski</b>	dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania
<b>Stanisław Tobolczyk</b>	docent — Wydział Architektury PW
<b>Jerzy Majewski</b>	przewodniczący Prezydium stołecznej Rady Narodowej
<b>Seweryn Chabowski</b>	starszy instruktor Wydziału Budownictwa
<b>Zbigniew Pawlak</b>	architekt warszawski
<b>Stanisław Kluszewski</b>	dyrektor Stołecznego Zjednoczenia Projektowania Budownictwa Komunalnego
<b>Edward Dobija</b>	wiceprzewodniczący stołecznej Rady Narodowej

## MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

### *Z notatek MM*

*3 stycznia 1972 roku*

Resztki życzeń noworocznych.

Janek Luberadcki — były zastępca kierownika Wydziału Przemysłu obejmuje sukcesję po Kuncewiczu, czyli idzie na przewodniczącego MKPG (Miejska Komisja Planowania Gospodarczego). Zapytany, co go skłoniło do takiej decyzji, odpowiada, że w dużej mierze jeszcze Łukaszewicz. Nie pasowali do siebie.

Pojawia się przypadkowo Fronc. Do niedawna pracownik KD Praga Północ. Dziwne, czym on tak wszystkim podpadł. Najpierw próbowano usilnie awansować go do naszego Wydziału, potem zaproponowano mu dyrektorstwo Żeglugi Warszawskiej lub coś w kruszywach. Potem wyrażono zgodę, aby sam sobie coś poszukał, a gdy załatwił wszelkie formalności z Libią, dowiedział się, że już nie jest pracownikiem aparatu i niech sobie sam radzi.

Był Rosiecki (I sekretarz w Kombinacie Budownictwa Miejskiego Warszawa Północ). Nie widział większego sensu w przejściu Szkopiarka (obecnego zastępcy dyrektora w KBM Północ) na miejsce Siekierki, to jest na dyrektora w KBM Południe. Jednak sam chyba chętnie widziałby się na miejscu Szkopiarka.

Był JP [Janusz Prokopiak]. Ten robi wszystko, by zwać z Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i jeszcze bardziej, by wskoczyć na dyrektora KBM Południe. Zaproponuje mu się chyba stanowisko po Dziubanie, obecnym dyrektorem Zjednoczenia Przedsiębiorstw Remontowo Budowlanych.

Ale stąd i nieco zawieszona sprawa Władka Wiśniewskiego, zastępcy kierownika Wydziału Budownictwa KW, który miał iść na dyrektora Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo Budowlanego, bo jeżeli będzie się zmieniał dyrektor Zjednoczenia...

*4 stycznia 1972 roku*

Przygotowuję spotkanie z budowniczymi Trasy Łazienkowskiej.

Był Bożydar Rząd-Górnicki — sekretarz naukowy Instytutu Urbanistyki i Architektury. Mówił, że Janusz Zarzycki, który został umieszczony w IUA po zdjęciu go w 1967 roku ze stanowiska przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej, wybiera się na wiceministra do spraw planowania przestrzennego, że Wyganowski głosi, że złoży rezygnację, gdyż wolałby zająć się pracą naukową. Wreszcie, że obecny I sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej IUA — doktor Pióro ma podejrzane kontakty z wiedeńskim instytutem kierowanym przez Schaffa. Jego samego pozycja wzmacnia się.

Henryk Szablak — zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KW pytał o kandydatów na posłów. Podałem mu Jurka Skrzypczaka.

Nadal zaskakuje mnie obłuda ludzka. Janusz Barcz na Katę psioczy, a dzisiaj mu się w pas kłaniał. Wojtek Nowicki z Danielem pluli niesamowicie na Fronca, a w bezpośrednim kontakcie okazali się wprost przyjaciółmi. Itd. Aż boję się pomyśleć, co o mnie wygadują poza moimi plecami moi przyjaciele w Komitecie.

Odwoziliśmy Krysę z Ewą na lotnisko. Poleciały do Andrzeja do Iraku.

*5 stycznia 1972 roku*

Z Barczem przeprowadziliśmy rozmowę z Ryszardem Trzaską — prezesem Oddziału Warszawskiego SARP. W grudniu złożyłem Kępie raport w sprawie organizacji projektowania opracowany przez zespół architektów warszawskich działający od kwietnia pod Ryszarda Trzaski przewodnictwem. Zespół nie był jednomyślny i Ryszard Trzaska zawarł w raporcie w zasadzie swoje poglądy.

To jest Ryszard Trzaska proponuje następujące zmiany organizacyjne:

- Naczelny Architekt Warszawy zajmuje się całym Warszawskim Zespołem Miejskim, za architekturę przed nikim nie odpowiada, ale ma bardzo duże uprawnienia i jest jedynym dysponentem, co i kiedy budować oraz kto ma projektować.
- Projektowanie w formie zrzeszenia generalnych projektantów, którzy mają decydującą rolę również w sprawach organizacji projektowania. Takie zrzeszenie generalnych projektantów miałyby zastąpić obecne biura projektów.
- O tym, kto ma projektować, a kto nie jest twórcą, ma decydować zarząd OW SARP wydając uprawnienia, które byłyby jedynym kryterium oceny przydatności architektów. Byłaby to weryfikacja dyplomów nadawanych architektom przez Politechnikę.

Proponowałem na teraz uzgadnianie z SARP kandydatów na dyrektorów w architektonicznych biurach projektów. Proponowałem powołanie pracowni pokonkursowej przy SARP (w której byłyby dopracowywane projekty wybrane do realizacji w konkursach architektonicznych) oraz proponowałem rozrysowanie szczegółów interesującej koncepcji roli naczelnego architekta w Warszawie.

Barcz zgodził się jedynie na zespół projektowy przy SARP.

Barcz przygotowuje poprzez Jerzego Kubiszewskiego projekt przejęcia działalności architektów rad narodowych przez Stołeczny Zarząd Rozbudowy Miasta, aby SZRM miał wpływ na pracę architektów warszawskich.

*6 stycznia 1972 roku*

Rano spotkanie dwóch Wydziałów z sekretarzem Adamem Kowalikiem. Po szeregu informacjach nastąpiło spięcie. Padło stwierdzenie, że Wydział Budownictwa przygotowuje materiał o Wisłostradzie. Wydział Gospodarki Miejskiej KW zapytał, jaki będzie udział w tym opracowaniu ich Wydziału.

Dowcip w tym, że dotychczas drogami zajmowali się oni, a teraz my próbujemy zająć te tereny działalności — oczywiście za aprobatą Kowalika. Niestety Kowalik bardzo się wił i nie przeszło mu przez gardło, że tymi sprawami będzie się teraz zajmował Wydział Budownictwa.

Przed południem pojechałem do domu, aby przełożyć koła w moim Trabancie. Wracam, a tu panika, bo Kępa mnie od wczoraj szuka. Teraz go nie ma, więc czekam. Czekam do siedemnastej. Myślę usilnie, co też Kępa powie. W ciągu sześciu lat to chyba pierwsza taka sytuacja aby Kępa mnie wzywał. Wreszcie wydało się.

Syn towarzysza Gradowskiego z KC właśnie zrobił dyplom architekta, teraz wypoczywa po trudach, ale wpływowy tata szuka mu pracy. Dostałem polecenie załatwić i poinformować. Oczywiście załatwię, bo cóż mi pozostaje. Przypomniały mi się tylko moje pierwsze miesiące po studiach i cała beznadziejność w znalezieniu pracy zgodnie z wykształceniem, ale przecież ostatecznie mnie też znalazł pracę pracownik KC, więc teraz był rewanz.

*7 stycznia 1972 roku*

Dotychczasowe zapiski wskazują, że jestem zgorzkniałym sklerotykiem. No trudno.

Plan dnia miałem ustalony, wypełniony, jak to się mówi — nagrany. Przed jedenastą dostaję wiadomość, że o jedenastej mam być w sali egzekutywy na wręczeniu dyplomu dla Zakładu Urządzeń Dźwigowych. Trudno. Proszę towarzyszy z Trasy Łazienkowskiej, którzy właśnie przyszedli do mnie na umówione spotkanie, aby łaskawie chwilę poczekać i pędzić na górę. Wpadam na salę, wszyscy już siedzą, zanim usiadłem, Kępa oburzony — po co ja tutaj! Jeden rzut oka — no tak — sekretariat i delegacja z Berlina. Wyskakuję. Przede mną wpadło już podobnie kilku. Wydział Organizacyjny nie sprawdził, czy sala wolna i nawet nie zrobił nic, aby zapobiec tym nieporozumieniom. Biegają nieprzytomni.

Zanim uporaliśmy się z tym dyplomem dla ZUD, już jest kolejne super pilne polecenie, mam iść natychmiast do gabinetu Kierownika Organizacyjnego KW — Katy (a ci z Trasy Łazienkowskiej u mnie czekają).

Zbieramy się w gabinecie Katy — wszyscy pracownicy KW. Natychmiastowe zadanie. Zorganizować wręczenie dyplomów z podziękowaniem dla zakładów od Gierka. Na wręczeniu ma być dyrekcja, egzekutywa, rada robotnicza i zakładowa oraz ZMS. Dyrektor przedsiębiorstwa ma zapewnić w swym oświadczeniu, że zadania bieżącego roku wykonają. Nas na los szczęścia przypisano do różnych zakładów. Wręczał będzie sekretarz KW i to w kilku instytucjach, więc trzeba z nim uzgodnić, kiedy gdzie chce. Zdenerwowanie, przekleństwa.

Osiągnięty sekretarz KW — Kuberski oświadcza, że już sobie wszystko zorganizował i nie potrzebuje naszej pomocy. Uff! Wreszcie ktoś z głową.

Rezygnuję z obiadu. Pędzę do Dobiji (wiceprzewodniczący Stołecznej Rady Narodowej), potem na egzekutywę do KD Śródmieście. W drzwiach mijam sekretarzy KD Śródmieście z dyplomami od Gierka pod pachą — nie ma egzekutywy, jadą wręczać podziękowania Gierka. Jadę więc zrezygnowany na obiad, a potem do dzieci.

*8 stycznia 1972 roku*

Cały czas w pracy piszę przemówienie dla sekretarza Kowalika na spotkanie z budowniczymi Trasy Łazienkowskiej. Nawet nie najgorzej wyszło. Niestety nie było potrzebne na koniec dnia, gdyż sekretarz po wczorajszym pijaństwie z Niemcami miał okrutnego kaca i pojechał kurować się do domu.

Wieczorem dzieci na choince u mnie w pracy. Dzieci nawet się bawiły, ale my i nam podobni, czyli rodzice wynudziliśmy się wzajemnym sileniem się na konwersacje towarzyskie. Były i dylematy, bo nagle sekretarz KW okazał się takim samym tata jak jego kierowca i obaj nagle stali się równi i musieli kilka godzin razem przebywać. Co za afront.

*9 stycznia 1972 roku*

Niedziela — dosłownie.

*10 stycznia 1972 roku*

Rano u przewodniczącego Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa Ochota. Andrzej Fajans (architekt, kolega ze studiów) prezentuje opracowanie Pola Mokotowskiego, zleczone mu przez klub sportowy „Budowlani”. Czesław Kotela (Naczelny Architekt Warszawy) oburzony i obrażony. Bo on już ma projekt Pola Mokotowskiego i to zatwierdzony. Według Koteli halę sportową trzeba postawić nie na Polu Mokotowskim, lecz przy Stadionie Dziesięciolecia, ulicą Komarowa (obecnie ulice Wołoska i Karola Chodkiewicza) trzeba przeciąć Pola Mokotowskie, dalej przebić się przez Filtry i dojść tą nową trasą komunikacyjną do Alej Jerozolimskich. Wesołe miasteczko też nie na Polach Mokotowskich, lecz gdzie indziej. Poparłem Andrzeja.

Jednak uświadomiłem zebranym, że Andrzej, zgodnie z wytycznymi swojego zlecającego, zaprojektował oddzielenie całych terenów sportowych Klubu „Budowlani” wysokim pełnym murem i fosą od reszty terenów zielonych, tnąc tym murem i fosą brutalnie Pola Mokotowskie. (Jak przyszłość pokaże, Andrzej nie darował mi tego przez następne trzydzieści lat).

W południe z Dyrekcją Budowy Trasy Mostowej Łazienkowskiej zapoznaliśmy się z przebiegiem robót.

Po południu troszeczkę kłopotu. Wsiada układ elektryczny w Trabancie, a tu trzeba przywieźć Zosię z przedszkola, zawieźć Gosię z Jolą do Pałacu Kultury. Odłączyło się przy akumulatorze.

*11 stycznia 1972 roku*

Z rana jesteśmy z Barczem u Andrzeja Dziewulskiego — dyrektora Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania. Proponuje wykonywanie przez jego przedsiębiorstwo drobnych robót ziemnych dla budownictwa, zorganizowanie pogotowia awaryjnego na wypadek katastrof budowlanych, czy sprzątanie inwestycji przed przekazaniem do użytkowania. Bardzo interesujące.

W południe u mnie społeczny komitet budowy domu kultury i sportu „Gocław”. Umawiamy się, że my załatwimy wykonawcę, natomiast termin rozpoczęcia załatwi sekretarz Kowalik. Barcz oburzony, bo znów dodatkowo obciążamy wykonawstwo, które i tak nie wie, co pierwszej robić.

Spotkanie zespołu do spraw lekkich konstrukcji odwołuję. Barcz nie ma czasu.

Do północy przygotowuję się na jutro.

*12 stycznia 1972 roku*

Od rana jesteśmy w Pałacu Pod Blachą u Koteli. Sekretariat wyjazdowy. Tematy: Pole Mokotowskie i brzegi Wisły.

Kotela nadal topi, choć w sposób bardziej przemyślany projekt Andrzeja Fajansa. Silnie replikuję, stawiając tezę o konieczności obrony Pól Mokotowskich, więc nie należy wydawać tam żadnej nowej lokalizacji dla funkcji pozarekreacyjnych, zrewidować już wydane lokalizacje i spróbować cofnąć, co się da; nie pchać transportu ze Służewca Przemysłowego przez Komarowa, Pola Mokotowskie, Filtry i Centrum Warszawy, jak chciał zrobić Naczelnny Architekt Warszawy, lecz od Służewca cały towarowy transport puścić bokiem poza Warszawę; otworzyć istniejące na Polach Mokotowskich tereny sportowe, fizycznie połączyć te tereny sportowe z Polami Mokotowskimi — tak jak Stadion Dziesięciolecia; nie łudzić się koncepcją jednego miasteczka akademickiego na Siekierkach — jest to niewłaściwe i nierealne.

Sugeruję, aby Skarpa Warszawska stała się jednym parkiem, jednym ciągiem spacerowym z przepięknymi widokami; trzeba w tym celu zlikwidować wiele płotów, trochę bud rozebrać, wykonać kilka kładek nad poprzecznymi ulicami. Kotela wyraźnie zaskoczony celnością mojego pomysłu i tym, że sam na to nie wpadł.

Wszystkie moje argumenty poparł i wykorzystał Kępa. Brzegi Wisły wypadły mętniej. Postulowałem, że wypoczynek nad Wisłą to jedna z wielu funkcji tam potrzebnych. Postulowałem tworzenie tam nowych wartości krajobrazowych. Stąd konieczność kompleksowego, poważnego projektu i studiów w dużym zespole. Nadal obracamy się w stanie sformułowań sprzed kilku lat, musimy nadrobić konkretyzowanie rozwiązań brzegów Wisły.

Potem u docenta Stanisława Tobolczyka na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej w sprawie ustalenia wreszcie tematu mojej pracy doktorskiej. Kompletnie się nie rozumiemy. Kolejna moja koncepcja tematu upada, docent powtarza w koło Wojtek od roku te same mgliste banały. Wreszcie wypowiada to, co go gnębi od dawna najwyraźniej — jeśli ja pomogę mu przez KC, aby został profesorem, to on nie będzie szukał dziury w całym w proponowanej przeze mnie koncepcji pracy doktorskiej na temat biologicznego komfortu

człowieka w architekturze. Chyba tym razem już się więcej tam nie pokażę. Wolę być dobrym magistrzem, niż doktorem o tak wątpliwej reputacji.

*13 stycznia 1972 roku*

-18°C mróz. Samochodu nie da się uruchomić. Wreszcie trochę spokoju w pracy. Mogę poczytać gazetę.

W południe w SARP akceptujemy program konkursu na odznakę dla wzorowego robotnika budowlanego. Dopinguję potem Ryszarda Trzaskę, aby zajął się kryzysem panującym u Naczelnego Architekta.

Po południu spotkanie z budowniczymi Trasy Łazienkowskiej. Kępa zagaił niechlujnie i niefortunnie. Kowalik miał dobry ton propagandowy, Ostrowski położył sprawę mówiąc cicho, monotonnie i jakoś nieobowiązująco. Wyznaczeni dyskutanci nie bardzo kwapili się do dyskusji. Zaraz na początku dyrektor Konstalu z Chorzowa podał, że stalowa konstrukcja będzie dopiero w czwartym kwartale 1974 roku.

I właściwie reszta problemów w dyskusji była nieistotna. Kępa niedwuznacznie sugerował Majewskiemu, aby zabrał na kolację dyrektorów Mostostalu i Konstalu, ale ten nie skorzystał. Na stojąco po naradzie coś tam „nawijali”, ale bezskutecznie. Wyślą ludzi na Śląsk na dalszą dyskusję.

W dzienniku telewizyjnym podano, że zebrani postanowili przekazać Trasę na 30-lecie PRL, czyli 22 lipca 1974 roku.

*14 stycznia 1972 roku*

Do południa jeżdżę po budowach. Sprawdzam, jak przy tych mrozach idzie praca. Byłem na Grochowie, Bródnie i Sadach Żoliborskich. Bez rewelacji, zarówno po stronie plusów, jak i minusów.

Na tej pierwszej budowie byłem z sekretarzem w sierpniu. Zapoznawaliśmy się z warunkami socjalnymi. Oglądaliśmy tam w zagospodarowaniu placu budowy salę jadalną z obrusami, kwiatkami, firankami. Tylko bufet nieczynny, bo Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych zażądało, aby kierownictwo budowy samo dostarczyło kielbasę, bo oni nie mają żadnych możliwości. Narozrabiałem wtedy co nie miara. Teraz znów zajrzałem do tego bufetu. Do tej pory nieczynny. Po sekretariacie znikły obrusy wraz z zainteresowaniem dyrektora Piotrowskiego z KBM Wschód.

Na pozostałych budowach ciche urlopy, szkolenie BHP i trochę roboty na budynkach ogrzanych.

Egzekutywa KD Śródmieście będzie rozpatrywać temat: „Skarpa Warszawska i Powiśle”. Analizuję materiały i przygotowuję wnioski.

Moje wnioski przekazuję Kowalikowi, omawiam je z nim w ciągu minuty i już go nie ma. Ciekawe, co też zdoła zaimprovizować z tak pogłębioną wiedzą.

Jeszcze posiedzenie Komisji do spraw Inwestycji KW. Spotykamy się po szeregu miesiącach. Ustawiamy bardzo precyzyjny plan pracy na cały rok i solennie przyrzekamy sobie, że już teraz Komisja będzie zbierała się co tydzień. (Ach te postanowienia, dobre chęci...)

Sewek Chabowski — starszy instruktor z naszego Wydziału, ma poważne kłopoty. Przyszedł sygnał, że przejął na granicy od brata z Francji trzy kilogramy złota płacąc cło. Dziś widzę, że biega i tłumaczy się po sekretarzach.

*15 stycznia 1972 roku*

Zginął w wypadku samochodowym architekt Zbigniew Pawlak. Jechali samochodem od Królewskiej przez Ogród Saski, na łukach jezdni przed Pałacem Błękitnym wpadli w poślizg i wjechali pod tramwaj.

Bardzo sympatyczny człowiek. Poznałem go w roku 1963, gdy pracując w MSM „Budowlani” poszukiwałem odpowiedniego budynku dla Ksawerowa. Niestety, jego budynek był zbyt duży.

Potem przez kontakty z Zarządem OW SARP zbliżyliśmy się. Zawsze był bardzo uczynny i szalenie pogodny. Próbował nawet ułatwić mi otwarcie przewodu doktorskiego u profesora Karłowicza.

Jeszcze po wakacjach usilnie namawiał mię, abym nie łamał się.

Jeszcze w czwartek w SARPie prowadził zebranie w sprawie odznaki dla przodującego robotnika budowlanego.

Jeszcze w piątek był u nas na Komisji ds. Inwestycji, a potem z Jurkiem Zawistowskim wpadli do mnie pogadać.

O tragicznej śmierci dowiedziałem się, gdy z Jurkiem Skrzypczakiem i Bogusiem Chylińskim rozmawialiśmy u mnie na temat najwłaściwszej formy organizacji projektowania Centrum Zachodniego i Centrum Pragi oraz Marymontu i Wawrzyszewa — wielkich tematów projektowych wygranych przez nich w konkursach.

*16 stycznia 1972 roku*

Niedziela u babci.

*17 stycznia 1972 roku*

Z rana po spotkaniu z sekretarzami dzielnic rozmawiamy z Masjanisem — sekretarzem z KD Śródmieście — na temat naszej współpracy w zakresie biur projektów, bo jemu też podlegają biura projektów.

Potem przygotowuję informacje o lekkich konstrukcjach stalowych importowanych z Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz o projektowaniu centrum Warszawy.

Proponuję powołanie u Kluszewskiego (dyrektor Stołecznego Zjednoczenia Projektowania Budownictwa Komunalnego) nowego biura projektów do projektowania centrum Warszawy.

Posiedzenie Wydziału i po Zosię do przedszkola. Okropny mróz.

*18 stycznia 1972 roku*

Cały dzień pracuję nad swoim wystąpieniem na Plenum Komitetu Warszawskiego. Będzie to moje pierwsze wystąpienie w tak dużym gronie. Zamierzam mówić o pewnych inicjatywach, ale czy to będzie wystarczająco dobry temat?

Kupiłem pasy bezpieczeństwa do Trabanta.

*19 stycznia 1972 roku*

Jak wczoraj.

*20 stycznia 1972 roku*

Przemówienie piszę na maszynie. Korekta itp.

*21 stycznia 1972 roku*

Przedkładam szefom tekst mojego wystąpienia na Plenum. Barcz protestuje przeciw mówieniu o konieczności osiągnięcia rytmiczności robót budowlanych. Wreszcie ustępuje. Jadę do domu i na zmianę bawiąc dzieci, szykując Gosię na zabawę w szkole, przerabiam wystąpienie, a potem jeszcze do pierwszej w nocy przepisuję na maszynie. Rozdzielam precyzyjnie każde zdanie na wiersze, aby łatwo było czytać.

22 stycznia 1972 roku

Plenum KW. Mam zabrać głos w dyskusji. Zaraz na początku podałem kartkę zgłoszeniową i potem kilka godzin zdenerwowania. Pierwszy raz w życiu będę mówił do takiej ilości osób. A tu na sali nikt nie słucha tego, co głoszą poszczególni dyskutanci. Syci po obiedzie — trawia. Zbliżał się mój czas, bo dyskusja dobiegała do końca, a tu siedzący naprzeciwko Do-bija — wiceprzewodniczący Stołecznej Rady Narodowej — zażyczył sobie, abym mu pokazał moje kartki. Przejrzał je i zdecydowanie zażądał, abym nic nie mówił o miejskich przedsiębiorstwach. Byłem przerażony, bo co mi zostanie? O czym mam mówić.

Wreszcie o 16<sup>00</sup> dostałem głos. Mówiłem o lekkich konstrukcjach importowanych z NRD, o idei rezerwowych zadań w przedsiębiorstwach budownictwa przemysłowego oraz o konieczności rytmicznej produkcji w budownictwie mieszkaniowym.

Wypadło podobno dobrze. Trwało 11 minut.

Ano, zobaczmy.





## komiks 23

rok 1972 — przemówienie

Obsada:

MM - Marian Sokołowski

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

### *Wystąpienie MM na plenum Komitetu Warszawskiego PZPR na temat dalszego rozwoju budownictwa w dniu 22 stycznia 1972 roku*

Sekretariat Komitetu Centralnego i Prezydium Rządu zwróciły się o dodatkową produkcję w bieżącym roku bez dodatkowego zatrudnienia, w oparciu o zwiększoną wydajność pracy, oszczędniejsze gospodarowanie materiałami, o pełniejsze sięganie do rezerw i zapasów tkwiących w gospodarce.

Odwołały się do wiedzy, do doświadczenia całych załóg w celu zbadania wszystkich możliwości podjęcia dodatkowej produkcji.

Budownictwo warszawskie podejmie trud dodatkowej produkcji i odpowie pozytywnie na apel władz centralnych.

Do takiego stwierdzenia upoważniają podjęte działania oraz już osiągnięte wyniki.

Olbrzymi wzrost zadań stojących przed budownictwem, powodujący poważne napięcia i problemy, wymagał postawienia i zrealizowania generalnej tezy, że budownictwo warszawskie musi być rozwinięte na skalę potrzeb inwestycyjnych.

Zostały podjęte działania mające na celu rozwiązanie podstawowych problemów rozwoju mocy produkcyjnej warszawskiego wykonawstwa budowlanego.

Zapewnione to zostało w drodze rozwoju zatrudnienia i usprzętowania, w drodze postawienia na poważny wzrost wydajności pracy i oszczędną gospodarkę materiałową, w drodze rozwiązania problemów organizacji procesu inwestycyjnego i prawidłowego przygotowania inwestycji do realizacji.

W swej wypowiedzi pragnę wykazać, że poza tymi generalnymi działaniami istnieją w budownictwie dalsze rezerwy, o których świadczą różne inicjatywy naszego aktywu.

Już dyskusja przedzjazdowa przyniosła wiele godnych uwagi propozycji i nadal powstają nowe inicjatywy.

Nie sposób omówić ich wszystkich.

Dla zarysowania pola manewru omówię pokrótce kilka ciekawych inicjatyw, z których każda dotyczy innej sfery działalności budowlanej.

Przykład pierwszy.

Mamy poważne trudności z zapewnieniem niezbędnej mocy produkcyjnej budownictwa dla realizacji pilnych zadań inwestycyjnych warszawskiego przemysłu.

Podjęliśmy więc słuszną i ciekawą inicjatywę zastąpienia obecnych rozwiązań budownictwa przemysłowego lekkimi konstrukcjami stalowymi importowanymi z Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Inicjatywa ta już dała godne odnotowania wyniki. Jeszcze w tym kwartale zostaną zawarte kontrakty ze stroną niemiecką na dostawę w bieżącym roku lekkich konstrukcji stalowych, z których zostaną zmontowane trzy hale przemysłowe o łącznej powierzchni użytkowej 17,5 tys.m<sup>2</sup> oraz w 1973 roku siedem obiektów o łącznej powierzchni użytkowej ponad 24 tys.m<sup>2</sup>.

Tak więc uzyskamy bardzo potrzebne obiekty przemysłowe, znacznie szybciej i mniejszym wysiłkiem załóg.

W trakcie prac zespołu powołanego przez Komitet Warszawski, którego praca z założenia koncentrowała się na inwestycjach przemysłu maszynowego, okazało się, że lekkie konstrukcje stalowe oferowane przez NRD wybitnie nadają się do przeznaczenia na magazyny, handel, usługi, rekreacje i biura.

A są to przecież te inwestycje, w realizacji których mamy również niemałe trudności.

Dalsze prace zespołu zostały skierowane więc na przeanalizowanie możliwości importu lekkich konstrukcji dla najpilniejszych obiektów o omówionych funkcjach.

Przykład drugi.

W realizacji obiektów, których kubatura jest średniej wielkości, a których przedsiębiorstwo jednocześnie realizuje szereg, jak to ma miejsce w budownictwie np. mieszkaniowym, w pełni da się zrealizować potokowość pracy i przechodzenie brygad z działki na działkę.

Znacznie trudniej o realizację zasady potokowości w sytuacji gdy przedsiębiorstwo prowadzi jednocześnie zaledwie kilka, ale za to bardzo dużych inwestycji, z których każda jest inwestycją bardzo ważną dla gospodarki narodowej.

Nadrzędną zasadą nad potokowością siłą faktów staje się frontalne uderzenie wszystkimi siłami przedsiębiorstwa na najpilniejsze obiekty jednej inwestycji.

Stan taki obserwujemy niejednokrotnie, w ostatniej fazie robót, gdy chcemy sprostać pilnej potrzebie wcześniejszego przekazania do rozruchu np. kotła w elektrociepłowni.

Mają miejsce wówczas organizacyjnie uzasadnione sytuacje, gdy grupy fachowców po skończeniu robót przy jednej wielkiej inwestycji mogą w pełni rozwinąć swe możliwości produkcyjne na następnej wielkiej inwestycji dopiero po kilku lub kilkunastu dniach.

Powstaje więc minimalne, ale jednak wytracanie możliwości produkcyjnych, które w rachunku wielkich cyfr tych ważnych inwestycji nie stanowi uchybienia gospodarczego.

Jest to jednak określona rezerwa, którą należy zagospodarować.

Tak więc aktyw Przedsiębiorstwa „Beton-Stal” zarysowuje swój wniosek następująco:

Realizujemy dla Warszawy kilka wielkich inwestycji jak: Elektrociepłownię Żerań, Sierki i Wola, Fabrykę Samochodów Osobowych oraz poważny fragment Trasy Łazienkowskiej.

Musimy swoją uwagę koncentrować na tych inwestycjach i poza nimi nie jesteśmy w stanie podjąć się żadnych innych realizacji, ale nie jesteśmy w stanie podjąć ich w obowiązującym trybie inwestycyjnym.

Gdybyśmy jednak mogli realizować, równolegle z wymienionymi inwestycjami, dosłownie kilka małych obiektów, mniej pilnych, a realizowanych bez przestrzegania obowiązujących cykli normatywnych, obiektów traktowanych jako nasze rezerwowe zadania, to można by w pełni zagospodarować omówione na początku luzy produkcyjne i uzyskać w ten sposób nie planowane efekty.

Oczywiście tylko niektóre inwestycje mogłyby być realizowane w tym systemie.

Myślę o tych, które i tak rok po roku spadają z planu.

Tak rozumiane zadania rezerwowe, stanowiące kilka procent w stosunku do całości zadań przedsiębiorstwa, nie powinny być odczytywane jako próba deprecjonowania nadrzędnej zasady skracania cykli inwestycyjnych.

Przykład trzeci.

Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania ma dostosowany swój sprzęt i zatrudnienie pod szczytowe potrzeby Stolicy, to jest na okres zimy.

Jest to tendencja życiowo konieczna i prawidłowa.

Znaczne okresy czasu w ciągu roku zarówno sprzęt jak i ludzie niezatrudnieni przy oczyszczaniu miasta są wykorzystywani w sposób dość przypadkowy.

A przecież sprzęt MPO to duża ilość małych koparek, spycharek, czy nawet samochodów, tak bardzo potrzebnych przy realizacji inwestycji.

Kierownictwo tego przedsiębiorstwa wychodzi więc z ciekawą inicjatywą świadczenia pewnych usług dla warszawskiego budownictwa, jak wykonywanie drobnych wykopów ziemnych, których żadnemu wielkiemu przedsiębiorstwu budowlanemu nie opłaca się robić.

Są możliwe i inne usługi tego przedsiębiorstwa na rzecz budownictwa.

Dodać trzeba, że MPO dbające o ekonomiczną stronę swej gospodarki, już obecnie prowadzi taką działalność, ale robi to sporadycznie, w niewielkich ilościach i tylko dla tych, którzy wpadli na pomysł zwrócenia się do nich.

Problem zasługuje na w pełni planowe i organizacyjne opanowanie, a inicjatywa MPO na celowe wykorzystanie i usatysfakcjonowanie.

W podobnych kategoriach znajduje się znana towarzyszom z Przedzjazdowej Konferencji Warszawskiej inicjatywa dwóch zakładów: Przedsiębiorstwa Budowy Huty Warszawa i Huty „Warszawa” budowy wspólnym wysiłkiem w systemie gospodarczym trzech budynków mieszkalnych dla swoich pracowników.

Są to tylko cztery przykłady, gdzie zaangażowana postawa wyzwoli dodatkową produkcję budowlaną.

Inicjatyw takich może być i jest wiele, znanych i takich które utknęły po drodze. Podane przykłady wskazują, że nie wolno nam poprzestawać na wcielaniu w życie już znanych i wypracowanych programów i postanowień.

Zachodzi więc pytanie, czy w budownictwie już wszystko uwzględniliśmy na drodze poważnego rozwoju mocy produkcyjnej.

Aby wskazać na jeszcze jedną szansę, chciałbym na zakończenie omówić problem rytmiczności realizacji zadań budownictwa mieszkaniowego.

Rytmiczność sama w sobie ma poważny sens gospodarczy.

Tutaj chcę przedstawić rytmiczność jako źródło dodatkowych rezerw produkcyjnych.

Nierównomierność rytmu przekazywania budynków mieszkaniowych na przestrzeni roku jest problemem od lat znanym, niejako uświęconym tradycją.

Obiektywnie trzeba stwierdzić, że z roku na rok mamy stały postęp w poprawie rytmiczności oddawania budynków mieszkalnych.

Nadal jednak przekazujemy po kilka procent zadań w miesiącu styczniu, a nawet w kwietniu, lipcu, sierpniu, czy w październiku, a aż jedną czwartą zadań rocznych w miesiącu grudniu.

W efekcie wykonujemy zadania roczne, a nawet zawsze przekraczamy.

Ale koszty, jakie z tego tytułu ponosimy, nie mogą nam być obojętne.

Nawet nie korzystając z dokładnych analiz, dla każdego oczywistym jest fakt, że ponosimy znacznie większe koszty społeczne realizacji w grudniu, gdzie wszystko, łącznie z warunkami atmosferycznymi, sprzysięga się przeciw temu budownictwu, a znacznie mniejszym nakładem pracy i z lepszą jakością wykończenia mieszkań uzyskujemy ten sam materialny efekt w lipcu.

Tymczasem w lipcu ubiegłego roku przekazaliśmy tylko 2,6% rocznego planu produkcji, a aż 25,3% w grudniu.

Krzywdzącym byłoby przypuszczenie, że budowlani sami są autorami takiego stanu rzeczy, chociaż niemało od nich zależy.

Problem jest bardzo złożony oraz ma swoje powiązania i uzależnienia od wielu czynników.

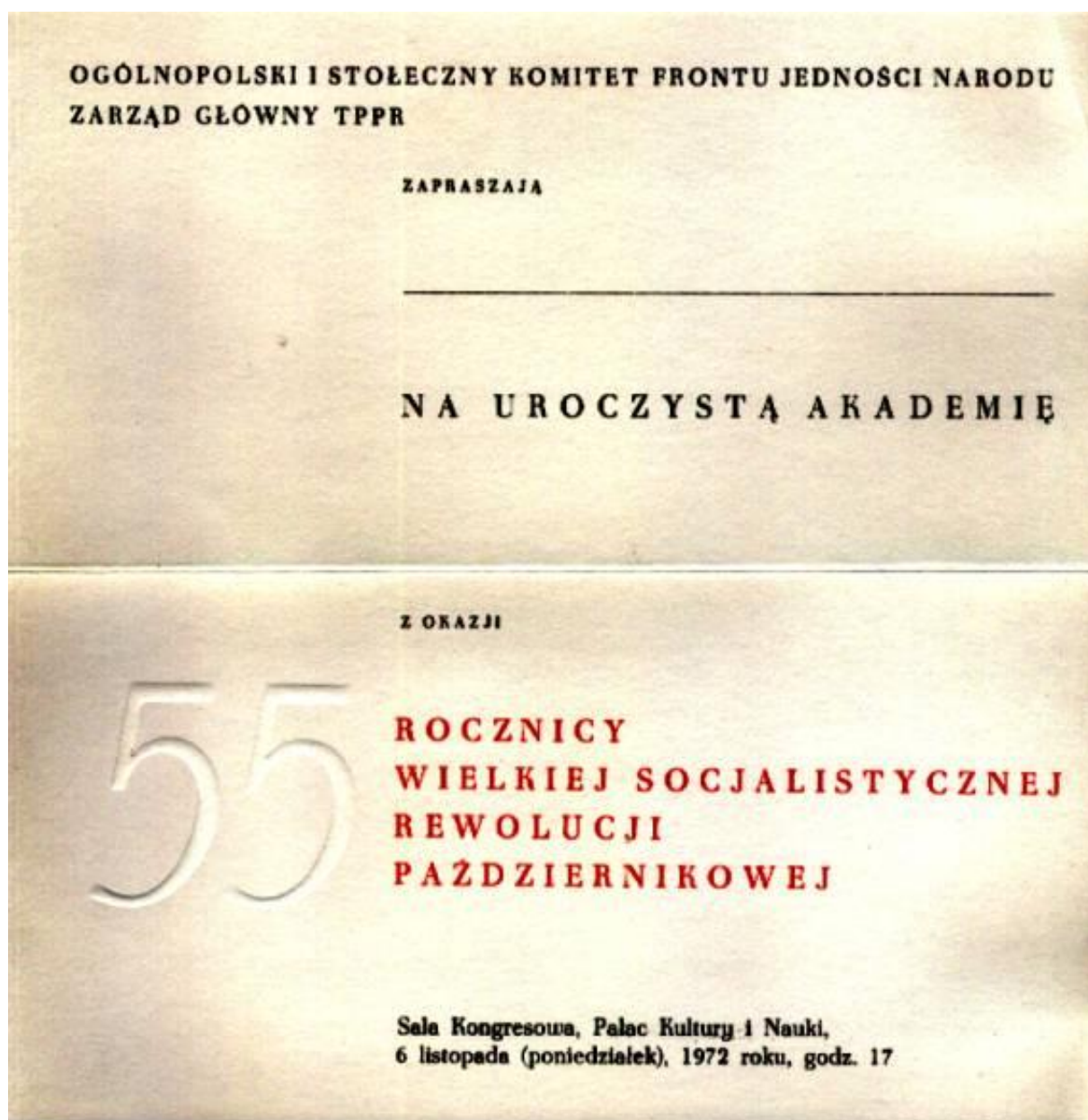
Wymaga jednak kompleksowego rozwiązania, aby uzyskać w tym zakresie poważne wyniki.

Realnym wydaje się być cel pełnej rytmiczności, dopuszczającej tylko kilkuprocentowe różnice w ilości zadań przekazywanych w poszczególnych miesiącach.

Rytmiczność pracy, to jeden z szeregu problemów, takich jak przestrzeganie reżimów technologicznych, przywrócenie właściwej rangi dla harmonogramu robót, czy minimalizacja terminów zamawiania materiałów.

Są to wszystko problemy z grupy gospodarności przedsiębiorstwa, od podejmowania których również zależy stopień sprostania przez budownictwo wielkim zadaniom ilościowym i jakościowym najbliższych lat.

\*



## komiks 24

rok 1972 — wychodzenie spod rynny

Obsada:

<b>MM</b>	Marian Sokołowski
<b>Jurek Włodarczyk</b>	kolega MM ze studiów
<b>Andrzej Bryl</b>	instruktor Wydziału Gospodarki Komunalnej KW PZPR. Jako Żyd miał odejść, ale został w KW. (Zam. Ul. Nowolipki 14 m. 127; tel. 38-31-61)
<b>Józef Kępa</b>	I sekretarz KW PZPR
<b>Konrad Pionkowski</b>	nowy pracownik Wydziału Budownictwa KW PZPR
<b>Lech Bosek</b>	nowy pracownik Wydziału Budownictwa KW PZPR
<b>Janusz Barcz</b>	kierownik Wydziału Budownictwa KW PZPR

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

### *Uchwała plenum Komitetu Warszawskiego PZPR*

Uchwała plenum KW z dnia 22 stycznia 1972 roku w sprawie dalszego rozwoju budownictwa w Warszawie była jak zwykle przyjęta jednogłośnie.

Uchwała, a nie projekt uchwały — bo była opracowana na kilka dni wcześniej przed plenum i mimo wielogodzinnej dyskusji zebranych na plenum nic z tej dyskusji nie było wprowadzone do uchwały — nie było takiego zwyczaju, żeby opracowana wcześniej uchwała była modyfikowana w wyniku dyskusji na plenum. Tak było z wszystkimi uchwałami plenum.

MM dostał wydrukowaną broszurkę z uchwałą, przeczytał ją, a że akurat nic ważnego nie miał do roboty, zamyślił się nad nią. Jako przemówienie byłaby znośnym tekstem, ale problemy w niej zawarte były wymieszane, nie były adresowane do nikogo, bezpośrednio nikogo do niczego właściwie uchwała nie zobowiązywała.

MM przeczytał więc po raz drugi i trzeci uchwałę i zaczął jej treść znaczyć różnymi symbolami, jakoś pogrupował w ten sposób różne problemy i zaczął przypisywać je różnym instytucjom.

W ten sposób opracował szczegółowy plan realizacji uchwały; dopisał do tego jeszcze jego zdaniem logiczne terminy realizacji. Następnie dopisał tekst, w którym proponował, aby odbyły się zebrania środowiskowe, na których po wnikliwej dyskusji winny być opracowane szczegółowe harmonogramy realizacji uchwały.

Zaniósł ten plan kierownikowi Wydziału. Ten przeczytał i poniósł go do sekretarza. Ich konsternacja była widoczna, bo nikt nie polecił MM opracować coś takiego, a to już było ewenementem. Jeszcze większym ewenementem była propozycja MM podjęcia dalszych szczegółowych prac nad sposobem realizacji uchwały. Nigdy dotychczas po plenum nie przejmowano się, co się z taką uchwałą stanie. Była to jednak propozycja logiczna i tak oczywista, że nie dało się z nią dyskutować.

Odbyło się więc w Warszawie kilkanaście narad środowiskowych, przedyskutowano zadania do zrealizowania, opracowano szczegółowe plany realizacji poszczególnych problemów budownictwa. Ale na tym się mimo wszystko skończyło. Nawet takimi harmonogramami nikt się nie przejął, życie potoczyło się swoim torem.

### *Interwencja*

MM siedzi w swoim pokoju. Dzwoni telefon:

**MM** — Marian Sokołowski, słucham.

**Jurek Włodarczyk** — O! Marian. Jak to dobrze, że udało mi się ciebie odnaleźć. Mam prośbę, moglibyśmy porozmawiać?

**MM** — Bardzo cię proszę. Kiedy mógłbyś wpaść do mnie?

**Jurek Włodarczyk** — Jestem tu pod gmachem KC. Chętnie przyszedłbym zaraz...

**MM** — Przychodź, Jurek. Wejdz od strony Alej Jerozolimskich. Wejście zaraz po prawej i w holu zaraz po prawej jest winda. Wjedź na trzecie piętro. Jestem w pokoju trzysta sześćdziesiąt dwa. Czekam.

Po kilkunastu minutach wchodzi Jurek.

**MM** — Witaj, Jurek, kopę lat...

**Jurek Włodarczyk** — Nic się nie zmieniłeś. Zawsze uczynny... Nie zajmę ci dużo czasu.

**MM** — Chwileczkę! Najpierw opowiadaj, co z wami wszystkimi. Przecież nie widzieliśmy się od czasu dyplomu.

**Jurek Włodarczyk** — Widzisz, jak odszedłeś po obronie dyplomu, jakoś się wszyscy rozlecieliśmy. Ja jeszcze dużo się uczyłem ze Zbyszkim, pozdawaliśmy ostatnie egzaminy, potem dyplom, praca, żona... i tak minęły te lata — dwanaście lat. Popatrz, jak to zleciało.

**MM** — U mnie podobnie, bez żadnych rewelacji, ugrzęzłem tu i wegetuję...

**Jurek Włodarczyk** — Ale masz ważne stanowisko, tyle od ciebie zależy.

**MM** — Jurek, nic tu ode mnie nie zależy. Piszę notatki, bywam na zebraniach i tyle. Ale może tobie coś pomogę? Mów.

**Jurek Włodarczyk** — Widzisz, Marian. Ożeniłem się dawno. Mieszkamy u rodziców żony, jest coraz gorzej. Już jednaście lat czekam na mieszkanie i z roku na rok mnie przesuwają na dalsze lata. Żona chce mnie rzucić. Już nie wiem, co robić. Pomożesz koledze? Proszę...

**MM** — Poczekaj tu trochę. Może to akurat zdołam załatwić.

MM wychodzi i idzie do Andrzeja Bryła, pracownika Wydziału Gospodarki Komunalnej, który zajmuje się spółdzielniami mieszkaniowymi.

**MM** — Andrzej, powiem ci tak wprost. Nie umiem takich spraw załatwiać, ale przyszedł do mnie kolega sprzed lat. Zrozpaczony, już jedenaście lat czeka na mieszkanie i stale dają innym, a nie jemu. Żona chce go rzucić, bo on nie umie sobie radzić w życiu... Ja mu wierzę. Przecież tyle lat jeszcze się u nas na mieszkanie nie czeka.

**Andrzej Bryl** — Jak się nazywa? Która to spółdzielnia?

**MM** — Jerzy Włodarczyk. Spółdzielnia Wola.

Andrzej telefonuje do prezesa spółdzielni. Rozmawiają chwilę. Po rozłączeniu się:

**Andrzej Bryl** — Jeszcze w tym kwartale dostanie mieszkanie. Przecież to granda, żeby tyle lat czekał. Najdalej po siedmiu latach powinni mu dać mieszkanie. Słyszałeś, jak go opieprzyłem. Stale oszukują ludzi.

Ale, Marian, ja też mam do ciebie prośbę. Mam tu ustosunkować się do problemu przeciekania budynków z wielkiej płyty. Co deszcz, to w mieszkaniach woda. Zupełnie nie wiem, jak do tego podejść. Nie znam się na technice.

**MM** — Andrzej, przejdź się Nowym Światem i popatrz na te budynki sprzed wielu lat. Wystrójone, wyzdabiane, ale żaden nie przecieka. A wiesz dlaczego? Zobacz, każdy budynek ma duży gzymś na górze, są i mniejsze gzymśy między każdą kondygnacją, nad każdym oknem jest wystający trójkąt lub łuk i nawet poniżej okna jest gzymśik.

Czy myślisz, że było to szaleństwo w dekorowaniu budynków? Każdy z tych gzymśów odrywał wodę deszczową od elewacji. Woda skapywała nie mocząc ściany. Teraz o tym zapomniano. Elewacja od góry do dołu bez najmniejszego występu, rzekomo na tym polega nowoczesność, a woda płynie po ścianach zewnętrznych i przez każde złączenie płyt przedostaje się do mieszkań. Taka jest prawda. A przecież przy wyższych budynkach woda deszczowa potrafi pełznąć do góry, tak ją wiatr pcha.

**Andrzej Bryl** — Masz zapewne rację, dziękuję ci, ale obaj wiemy, że nie mogę tak napisać.

MM wraca do swojego pokoju.

**MM** — Przepraszam cię, Jurek, że musiałeś dłużej poczekać, ale rozgadaliśmy się. Mieszkanie dostaniesz na pewno jeszcze w tym kwartale. Należy ci się.

**Jurek Włodarczyk** — Nawet nie potrafię wyrazić, jak bardzo jestem ci wdzięczny.

**MM** — Wystarczy, że się czasami odezwiesz. Tak bardzo o mnie zapomnieliście.

**Jurek Włodarczyk** — Ależ naturalnie, będziemy już teraz w kontakcie, skoro cię znalazłem.

Niestety, nie odezwał się. Szkoda. A mieszkanie dostał, sprawdziłem.

## *Powtórne zdobycie Berlina*

ZBOWID (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację — Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności) od dłuższego czasu zabiegał o wystawienie w Berlinie pomnika dla uczczenia Polaków biorących udział w zdobyciu Berlina. Rokowania i realizacja szły bardzo opornie — wreszcie wyznaczono lokalizację, wreszcie przyjęto projekt, ale długo nie było porozumienia w sprawie nazwy pomnika.

Ostatecznie zdecydowano, że będzie to Pomnik Żołnierza Polskiego i Niemieckiego Antyfaszysty. Pomnik był w kształcie klingi miecza z powiewającą na niej draperią. Klinga była z granitu, a draperia z brązu. Tylko że długo nie mieli Niemcy brązu na tę draperię i wreszcie Polska sprezentowała im niezbędną ilość brązu.

Uroczystość odsłonięcia pomnika wyznaczono na niedzielę 14 maja 1972 roku.

MM został zawiadomiony, że wyznaczono go na coś w rodzaju partyjnego pilota do jednego z wagonów specjalnego pociągu wiozącego polskich kombatantów na tę uroczystość.



Pociąg dotarł do Berlina zbyt wcześnie rano. Kombatanci rozpełzli się po peronach i od razu trzeba było interweniować, bo grupki kombatantów, którym się wydawało, że nadal jest rok 1945, zaczęły ustawiać pod słupami napotkanych Niemców i niedwuznacznie debatować, czy dany Niemiec mógł walczyć w Berlinie przeciwko nim. Jakże bardzo polscy kombatanci łaknęli, aby dać tym wrogom jeszcze raz wycisk, a przynajmniej sprać po gębie.



Pomnik Żołnierza Polskiego i Niemieckiego Antyfaszysty (Wikipedia)

Wreszcie beładnym szykiem ze sztandarami pomaszrowali przez Berlin pod pomnik. Tu ktoś z organizatorów zadbał, aby Polacy nie mieszała się z Niemcami, więc przeciągnięto linię na osi pomnika: Polacy mieli stać po lewej stronie liny, a Niemcy po prawej. Dało to dracznym efekt, bo lewa strona placu była pełna, a po prawej stronie nie było prawie żadnego Niemca.

Jakoś przemówienia trwały, Polacy łazili znudzeni, wymieszali się. Potem ławą ruszyli do wyznaczonej stołówki, gdzie dano im obiad. Ale część się zgała, nie wiedziała, gdzie reszta poszła i wygłodniała groziła potem MM wielkimi konsekwencjami w Warszawie po powrocie — powinien był zaczekać na placu, zebrać opieszłych i zaprowadzić ich na ten obiad. Tyle że MM sam by nie trafił do tej stołówki.

Ponadto rozgoryczeni i zgorszeni byli wszyscy uczestnicy pociągu, bo w Warszawie dostali po kilkanaście marek kieszonkowego, a tu w Berlinie niedziela i wszystkie sklepy, jak i bary były zamknięte — dosłownie nie było sposobu, aby wydać na cokolwiek te marki.

Pociąg znów podstawiono, zbawidowcy jakoś się ulokowali w przedziałach, więc MM rozdał im pamiątkowe znaczki do klapy upamiętniające tę uroczystość. Problem był w tym, że część znaczków była wykonana z metalu mającego przypominać złoto, a znacznie większa część pozowała na srebro. MM miał tych znaczków do rozdania w sumie niewiele więcej, niż było uczestników, a tu wszyscy żądali złotych znaczków. Posypały się więc gromy na MM, a jak wymyślne konsekwencje mu zapowiadano, trudno opisać.

Wreszcie pociąg ruszył, zbawidowcy zajęli się resztkami wódki zabranej z Warszawy. MM wkurzony skrajnie, pomyślał sobie, gdzie ich wszystkich ma, wdrapał się na swoją pryczę i udawał, że śpi. Nie oszczędzono mu jednak bardzo mocnych wrażeń, bo w którymś momencie do przedziału weszli — on i ona — para, kochankowie z okopów, którzy zgodnie postanowili powtórzyć ten wyczyn ostatni raz w życiu. Różni się wprost po sołdacku, nie zważając na innych w przedziale. W zamroczeniu powtarzali sobie, że teraz jest nawet lepiej, niż było przed godziną w jakiejś bramie.

\*

czerwiec 1972

MM dostaje wyróżnienie SARP trzeciego stopnia za aktywną pracę społeczną w Stowarzyszeniu.

### *Tajemnica państwowa*

MM jedzie z Kępą na budowę Trasy Łazienkowskiej. Jadą służbowym samochodem z kierowcą Kępą. W pewnym momencie w ruchu ulicznym Kępa spostrzega jeden samochód i mówi:

**Kępa** — O! Jadą towarzysze radzieccy!

**MM** — Naprawdę? Nie wiem.

**Kępa** — Czyżbym zdradził tajemnicę państwową? Ano wszystkie samochody radzieckie w Polsce mają numer rejestracyjny z literą „N” na początku.

### *Wypadek*

MM jechał z trzema innymi pracownikami Wydziału na budowę osiedla Stegny. Jechali Trabantem MM, jechali przez ulicę Sobieskiego, ulica prosta, pusta, ale nagle jadący w tym samym kierunku taksówkarz wyprzedził Trabanta, zajechał mu drogę i przyhamował ostro. MM nie miał szans i wjechał w tę taksówkę. Gdy tylko dotknął błotnika taksówki, z Trabanta posypały się drzazgi, straszliwie fruwały w powietrzu.

Wówczas wypadków drogowych w Warszawie było na tyle mało, że do każdego wzywano patrol milicji. Gdy przybyli milicjanci, od razu zabrali do swego radiowozu obu kierowców. Rozmowa była krótka i konkretna. Zapytano MM: — Ma pan ubezpieczenie? Mam. — Odpowiedział MM. Zapytano taksówkarza: — Ma pan ubezpieczenie? Nie mam. — Odparł taksówkarz. Milicjant orzekł: — To pan, panie MM będzie winny, a pan, panie taksówkarz będzie niewinny. Spisali protokół.

Tak to warszawscy taksówkarze podkładali się świeżo upieczonym kierowcom, by za odszkodowanie remontować mogli swoje zdezelowane taksówki.

Tak to warszawscy milicjanci zaprowadzali wówczas sprawiedliwość na jezdni.

Tylko że ani milicjant, ani taksówkarz nie przeczuwali, że tu stoi pól Wydziału Komitetu Warszawskiego. W godzinę później kierownik Wydziału zadzwonił do swojego kolegi, komendanta warszawskiej milicji i wykipił go z takim postępowaniem.

### *Nowi pracownicy*

W roku 1972 przyszło do pracy kilku nowych pracowników. Byli to bardzo młodzi ludzie.

Jeden z nich, Konrad Pionkowski, bardzo sympatyczny człowiek, tak opowiadał:

Był już wieczór, lało straszliwie, a ja musiałem zrobić zakupy w delikatesach za Cedetem. Byłem już koło Brackiej, rozejrzałem się w lewo, w prawo, nic nie jechało, więc przebiegłem przez Aleje Jerozolimskie i wpadłem wprost w objęcia stojącego tam milicjanta. Milicjant zażądał dowodu osobistego, ja dałem, — tak opowiadał Konrad — milicjant sprawdził moje miejsce pracy. — A! Komitet Warszawski! — Wykrzyknął. — Był tu taki jeden u nas w komendzie. Mówił, że milicja nic nie robi!

Był i inny nowy pracownik, Lech Bosek, geodeta z wykształcenia. MM jakoś go polubił, wprowadzał Leszka w arkana pracy w Komitecie, przekazywał informacje o strukturze przedsiębiorstw warszawskich, zapoznawał z dyrektorami tych przedsiębiorstw. Nawet dał Leszkowi łóżeczko po swojej córce, bo Leszka dziecko nie miało na czym spać — była to jednoznaczna bieda.

W ciągu następnych lat Leszek awansował szybko, już po paru latach był kierownikiem Wydziału w Komitecie Warszawskim.

To on wykrzyczy w 1980 roku do MM: — Ja, kurwa, mam zakuty łeb! Ja ciebie nie rozumiem! Zgodziłeś się za psa, to szczekaj! Albo będziesz wykonywał nasze polecenia, albo tak ci damy w dupę, że żyć ci się odechce, dzieci twoje popamiętają!

lipiec 1972

MM powtórnie kandyduje na dyrektora SOETO (Stołeczny Ośrodek Elektronicznej Techniki Obliczeniowej), ale ostatecznie odmowa KW.

grudzień 1972

MM ubiega się o pracę na kontrakcie w Algierii.

### *Awans*

W którymś momencie MM zostaje mianowany zastępcą kierownika Wydziału Budownictwa, po siedmiu latach wreszcie się Komitet zdecydował. Miał być zastępcą kierownika Wydziału już w 1965 roku, w międzyczasie było już czterech innych zastępców, a MM był w zamrażarce. Już nowi pracownicy Wydziału zaczęli nazywać go dziadek.

## ***Ocena ideologiczna***

Wydział Organizacyjny Komitetu Warszawskiego przeprowadził bardzo wnikliwą analizę wszystkich pracowników Komitetu Warszawskiego pod względem ich zaangażowania ideologicznego i osiągniętych wyników politycznych. Podstawą oceny były kryteria oparte na kolejnych akcjach prowadzonych przez Komitet Warszawski i wydarzeniach politycznych w Warszawie. Analiza pracowników była sporządzona w formie protokołów. Każdy pracownik miał obowiązek zapoznania się z tą oceną i musiał wyrazić własne zdanie na temat tej oceny.

Pewnego dnia Barcz przyszedł do pokoju MM, wręczył mu jego ocenę i powiedział:

**Barcz** — Zapoznaj się z tą oceną i napisz, co o niej sądzisz. Z oceny wynika, że pod względem ideologicznym i wyników politycznych jesteś na ostatnim miejscu w Komitecie.

**MM** — No, nie wiem. Przecież pracuję w Wydziale Budownictwa, a jak widzę, wyniki warszawskiego budownictwa w ogóle nie były brane pod uwagę. Gdybym pracował tam na czwartym piętrze, to zajmowałbym się ideologią i polityką, a o budownictwie z kolei ja nie miałbym zielonego pojęcia.

## ***Kopniak***

grudzień 1972

MM zostaje zwolniony z pracy w KW i podejmuje się zorganizowania Biura Projektów „War-Cent”. Trzeba dodać że, postawiono mu do wyboru: czy chce zostać w niedalekiej przyszłości kierownikiem Wydziału Budownictwa KW PZPR lub I sekretarzem KD Śródmieście, albo odejść na stanowisko dyrektora Biura Projektów w Warszawie. MM stwierdził, że chce odejść z pracy w Komitecie Warszawskim i najchętniej zabrałby się wreszcie za projektowanie. Oświadczono mu, że z Komitetu odchodzi się tylko na eksponowane stanowiska — wymaga tego prestiż partii.

Potem usłużni donieśli mu, że zgodzono się na jego odejście z pracy w KW, bo jeszcze trochę, a nabyłby uprawnienia do emerytury partyjnej, a tego zaszczytu nie chciano mu zrobić. No i dobrze.

Można teraz przeczytać moją książkę pod tytułem „*Samczy happening*”, gdzie opisane są dalsze losy MM i dalej książka w trzech częściach pod tytułem „*Fi laman*” – po arabsku: „Idź w pokoju”.

Tak wyglądało uprawianie komunizmu w PRL.

A między tym wszystkim jakoś przemykał się największy komunista wszech czasów — MM.

\*



Warszawa, ulica Krucza (foto ~1950 roku)

## komiks 25

### posłowie

#### Wcześniejsze i dalsze losy warszawskich wodzów:

na podstawie „*Kalendarza robotniczego*”  
i Wikipedii

#### Stanisław Kociołek



Urodził się w Warszawie 3.5.1933 roku w rodzinie kolejarskiej. Z zawodu nauczyciel, był między innymi kierownikiem Szkoły Podstawowej w Piotrkowie, powiat Iława. Ukończył wyższe studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego (1957).

W latach 1951–1952 kierownik szkoły podstawowej w Piotrkowie, powiat Iława. Po okresie pracy w szkolnictwie pełnił w latach 1954–1958 odpowiedzialne funkcje w Zarządzie Dzielnicowym Związku Młodzieży Polskiej i w Komitecie Uczelnianym PZPR na Uniwersytecie Warszawskim. W 1958 roku został I sekretarzem Komitetu Warszawskiego ZMS. Od 1960 roku do 1963 roku był sekretarzem Komitetu Centralnego ZMS.

W 1963 roku Stanisław Kociołek wybrany został I sekretarzem Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa-Śródmieście.

W latach 1964–1967 był I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR.

Poseł na Sejm PRL IV i V kadencji (od maja 1965 do lutego 1972).

W grudniu 1967 roku wybrany został I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. Funkcję tę pełnił do sierpnia 1970 roku.

Od czerwca do grudnia 1970 był wicepremierem.

Na IV Zjeździe PZPR Stanisław Kociołek został wybrany zastępcą członka Komitetu Centralnego PZPR, zaś na II Plenum KC został dokooptowany w skład członków KC PZPR. Po V Zjeździe partii w listopadzie 1968 roku został wybrany członkiem Biura Politycznego KC PZPR.

Na skutek tragicznych wydarzeń na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku na VIII Plenum KC w lutym 1971 roku został odwołany z sekretarza KC PZPR) i przeniesiony do pracy w służbie dyplomatycznej.

Od 1971 do 1978 był w ambasadorem w Królestwie Belgii oraz w Wielkim Księstwie Luksemburga. W latach 1978–1980 był prezesem Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy. Z kolei od czerwca do listopada 1980 przez kilka miesięcy sprawował funkcję ambasadora PRL w Tunezji.

W latach 1980–1982 znów pełnił stanowisko I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR (na krótko powrócił do kierownictwa politycznego PZPR). W tym okresie był zwolennikiem twardego rozprawienia się z Solidarnością. Był uważany za czołowego przedstawiciela dogmatycznego skrzydła PZPR.

W okresie 1982–1985 był ambasadorem PRL w ZSRR. W 1985 zakończył działalność polityczną. W latach 1985–1989 był redaktorem naczelnym miesięcznika "Polish Perspectives".

Odnaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi. Odznaczeń nadanych mu po roku 1969 jeszcze nie zdołałem rozpoznać.

Od 1995 zasiada, obok m.in. gen. Wojciecha Jaruzelskiego i gen. Tadeusza Tuczapskiego na ławie oskarżonych w procesie o sprawstwo kierownicze masakry na Wybrzeżu w 1970.

### Józef Kępa



Urodził się 18 maja 1928 roku w chłopskiej rodzinie w Rzeczycy, w pow. Rawa Mazowiecka, województwo skierniewickie. Od pierwszych lat po wojnie pełnił odpowiedzialne funkcje w organizacjach młodzieżowych, między innymi w Związku Walki Młodych, AZWM „Życie” (akademicki?) i ZAMP na terenie Łodzi, a później w latach 1950-1954 w Zarządzie Głównym Związku Młodzieży Polskiej.

W 1948 roku wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej, od grudnia 1948 członek PZPR.

W latach 1954—1958 był aspirantem w Instytucie Nauk Społecznych w Warszawie. Jest z wykształcenia historykiem. Studia w INS (Instytut Nauk Społecznych) przy KC PZPR ukończył w 1958 r. W 1958 roku przeszedł do pracy w aparacie partyjnym. W latach 1959—1960 był sekretarzem Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa – Mokotów.

Od 1960 roku pracuje w Komitecie Warszawskim PZPR jako kierownik Wydziału Nauki i Oświaty, w latach 1961—1967 był sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR, a w latach 1967—1976 był I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR.

Na V Zjeździe partii w 1968 roku wybrany został członkiem Komitetu Centralnego PZPR. Grudniowe VII Plenum w 1970 roku powołuje go na zastępcę członka Biura Politycznego KC PZPR. Komitet Centralny wybrany na VI Zjeździe powołuje go ponownie na zastępcę członka Biura Politycznego KC PZPR. Na VII Zjeździe PZPR został wybrany członkiem Biura Politycznego KC PZPR. Poseł na Sejm od 1969 roku.

Od 1971 przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.

Od grudnia 1976 roku do lutego 1979 roku piastował stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów. 8 lutego 1979 roku Sejm powołał go na stanowisko ministra administracji gospodarki terenowej i ochrony środowiska.

W latach 1969-1980 poseł na Sejm PRL V, VI i VII kadencji.

Od 1979 r. stopniowo usuwany przez Edwarda Gierka z kierowniczych władz (1979 – odwołany ze stanowiska wicepremiera, 1980 – nie powołany ponownie w skład Biura Politycznego KC PZPR). W 1981 usunięty przez Wojciecha Jaruzelskiego z rządu. Następnie na emeryturze.

Odnaczony Orderem Budowniczych Polski Ludowej, Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami.

Zmarł 28 kwietnia 1998 w Warszawie.

### **Alojzy Karkoszka**



Urodził się 15 czerwca 1929 roku w Roczynach, województwo krakowskie, w rodzinie robotniczej.

Pracę zawodową podjął w szesnastym roku życia w wytwórni sprzętu mechanicznego w Andrychowie, łącząc ją z nauką zawodu. W 1945 roku wstąpił do Związku Walki Młodych, a następnie był działaczem Związku Młodzieży Polskiej.



W latach 1951—1954 odbywał służbę wojskową, którą ukończył w stopniu oficerskim. Następnie podjął pracę w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu w Warszawie na stanowisku kierownika działu wynalazczości i racjonalizacji produkcji.

Stąd przeszedł do pracy w Komitecie Warszawskim PZPR, gdzie pełnił kolejno funkcje instruktora, zastępcy kierownika i kierownika Wydziału Budownictwa. W tym okresie ukończył wyższe studia, uzyskując dyplom inżyniera budownictwa lądowego.

W 1960 roku został wybrany sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR, a w 1970 roku I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku.

W grudniu 1971 roku został mianowany ministrem budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, a w 1974 roku powołany w skład Prezydium Rządu.

28 maja 1975 roku Sejm powołał go na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów. Jest członkiem Komitetu Centralnego PZPR.

V Plenum KC PZPR w dniu 2 grudnia 1976 roku wybrało go sekretarzem Komitetu Centralnego.

7 grudnia 1976 roku Plenum Komitetu Warszawskiego PZPR powołało go na stanowisko I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR.

Posel na Sejm od marca 1976 roku.

Odnaczony Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy, Krzyżem kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami państwowymi.

Alojzy Karkoszka zmarł po ciężkiej chorobie 20 sierpnia 2001. 29 sierpnia został pochowany na Cmentarzu Wojskowym.

### **Zdzisław Żandarowski**



Urodził się 23 sierpnia 1929 roku w Warszawie, w rodzinie robotniczej. Podczas okupacji i w pierwszych latach powojennych przebywał w Końskich, województwo kieleckie. Tam rozpoczął działalność polityczną w szeregach Związku Walki Młodych i w Polskiej Partii Robotniczej, w której szeregi wstąpił w 1948 roku.

W roku 1952 ukończył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego, a w 1954 roku uzyskał dyplom magisterski po studiach na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Od 1954 roku jest I sekretarzem Komitetu Uczelnianego PZPR przy Uniwersytecie Warszawskim. W grudniu 1956 roku przechodzi do pracy w Komitecie Warszawskim PZPR, obejmując stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Propagandy, następnie kierownika tego wydziału, później zaś kierownika Wydziału Nauki i Oświaty Komitetu Warszawskiego.

Od 1960 roku jest sekretarzem Komitetu Warszawskiego. W styczniu 1969 roku przechodzi do pracy w Komitecie Centralnym partii, obejmując stanowiska zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego KC i redaktora naczelnego „Życia Partii”.

Na V Zjeździe partii wybrany został członkiem KC. VI Zjazd ponownie powołuje go w skład członków Komitetu Centralnego PZPR.

W marcu 1972 roku na IV Plenum KC wybrany został członkiem Sekretariatu KC PZPR, pozostając nadal kierownikiem Wydziału Organizacyjnego KC. Od 1972 roku jest posłem na Sejm PRL VI, VII i VIII kadencji.

W latach 1975–1980 sekretarz KC, w 1980 członek Rady Państwa i zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR.

Odnaczony Orderem Sztandaru Pracy I i II Klasy oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi.

6 października 1980 został odwołany z KC, a 15 lipca 1981 wykluczony z partii przez IX Zjazd (jako członek kierownictwa związanego z Edwardem Gierkiem). W grudniu 1980 zrezygnował z mandatu poselskiego (był posłem na Sejm od 1972 i przewodniczącym Komisji Mandatowo-Regulaminowej w VI i VII kadencji) na wezwanie VII Plenum KC PZPR.

W lipcu 1981 został także pozbawiony Orderu Budowniczych Polski Ludowej.

Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 internowany wraz z innymi czołowymi członkami ekipy E. Gierka. Zwolniony w 1982. Następnie na emeryturze.

Zmarł 4 lipca 1994 roku w Radomiu. Pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

### **Jerzy Łukaszewicz**



Urodził się 24 września 1931 roku w Warszawie w rodzinie inteligencji pracującej. Ukończył Wyższą Szkołę Nauk Społecznych — Wydział Historyczno-Socjologiczny.

Już w czasie nauki w gimnazjum i liceum w Gliwicach związał się z ruchem młodzieżowym. Początkowo działał w OM TUR, a od 1948 roku w Związku Młodzieży Polskiej, pełniąc szereg odpowiedzialnych funkcji w Gliwicach, Katowicach, a następnie w Warszawie.

W latach 1956—1957 pracuje jako ślusarz w Zakładach im. Nowotki w Warszawie. W okresie 1957—1960 pełni funkcję zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego Zarządu Głównego Związku Młodzieży Socjalistycznej. W roku 1960 zostaje I sekretarzem Zarządu Stołecznego tej organizacji.

Członek partii od 1951 roku. W roku 1962 zostaje kierownikiem Wydziału Propagandy Komitetu Warszawskiego PZPR. W roku 1964 zostaje I sekretarzem Komitetu Dzielnicowego Warszawa-Wola, a następnie sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR.

Na IV Zjeździe wybrany został zastępcą członka KC, a na V Zjeździe członkiem Komitetu Centralnego. Wybrany na VI Zjeździe Komitet Centralny powołuje go na sekretarza KC PZPR. Na VII Zjeździe PZPR wybrany został zastępcą członka Biura Politycznego i sekretarzem KC PZPR.

Od stycznia 1972 roku jest członkiem Prezydium oraz Sekretariatu Okręgowego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Poseł na Sejm od 1972 roku.

Odnaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami.

### **Jerzy Smyczyński**



Na sekretarza KW PZPR prawdopodobnie przyszedł ze stanowiska dyrektora Elektrociepłowni „Siekierki” lub innej. Po paru latach sekretarzowania w KW zostaje przesunięty na stanowisko przewodniczącego Partyjno-Rządowej Komisji do spraw Deglomeracji Warszawy. Po zamknięciu działalności tej Komisji osiada jako I sekretarz KM PZPR w Ostrołęce.

Tyle ja wiem, a według Wikipedii w 2012 roku:

Uzyskał tytuł zawodowy inżyniera elektryka. 25 czerwca 1945 wstąpił do Związku Walki Młodych. 1 stycznia 1947 został członkiem Polskiej Partii Robotniczej, potem należał do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Od 1 lutego 1951 do 5 kwietnia 1952 był instruktorem Wydziału Przemysłu Ciężkiego Komitetu Centralnego PZPR. W latach 1965–1981 działał w Komitecie Warszawskim partii (m.in. jako sekretarz oraz członek egzekutywy), a od 6 czerwca 1975 do 14 marca 1981 był I sekretarzem KW PZPR w Ostrołęce. Od 12 grudnia 1975 do 2 lipca 1981 był zastępcą członka KC PZPR. W 1976 uzyskał mandat posła na Sejm PRL VII kadencji w okręgu Ostrołęka. Zasiadał w Komisji Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. W 1980 uzyskał reelekcję w tym samym okręgu. W Sejmie VIII kadencji zasiadał w tej samej komisji. Odznaczenia: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (dwukrotnie), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal 10-lecia Polski Ludowej, Medal 30-lecia Polski Ludowej. Zmarł 5 lipca 1990 roku.



Grób Jerzego Smoczyńskiego na Powązkach w Warszawie, kilkuletniego mojego szefa w KW, awersja którego do mnie uchroniła mnie przed awansowaniem i jeszcze większym skomplikowaniem mojego życia.

## komiks 26

a tak to się zaczęło — lata 1943 do 1948

Obsada:

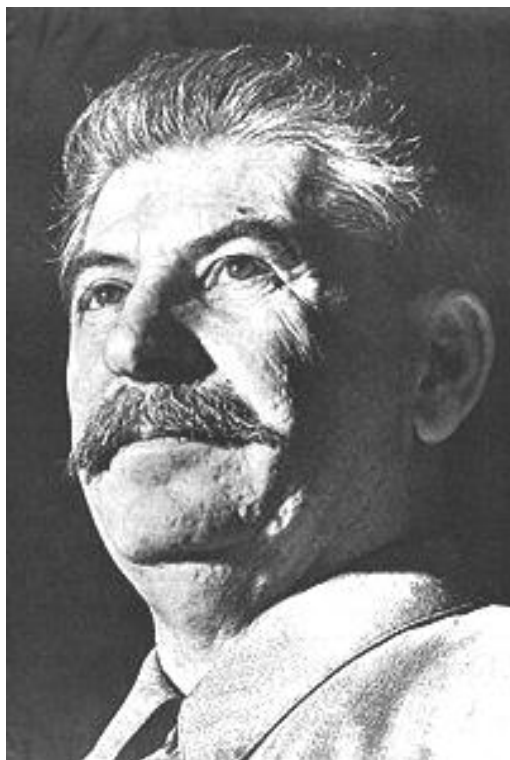
**Churchill** sir Winston Leonard Spencer Churchill — Premier Wielkiej Brytanii w latach 1940 do 1945 oraz 1951 do 1955. (ur. 30 listopada 1874 w Blenheim Palace, zm. 24 stycznia 1965 w Londynie)



**Roosevelt** Franklin Delano Roosevelt — Prezydent USA od 1933 do 1945 roku  
(Ur.30 stycznia 1882 – zm. 12 kwietnia 1945)



**Stalin** Józef Wissarionowicz Stalin — Иосиф Виссарионович Сталин — Wódz Naczelny Armii Czerwonej, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych, generalissimus, kierował osobiście działalnością KPZR i ZSRR (1922—1953)  
(ur. 18 grudnia (6 grudnia starego stylu) 1878 w Gori, zm. 5 marca 1953 w Kuncewie)



**Molotow** Wiaczesław Michajłowicz Mołotow — Вячеслав Михайлович Молотов — Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR (1939—1949)  
właśc. **Skriabin** (ur. 25 lutego<sup>2</sup>/9 marca 1890 w Kukarce, zm. 8 listopada 1986 w Moskwie)



**Bierut** Bolesław Bierut — działacz Polskiej Partii Robotniczej, sekretarz generalny PPR (1948) I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (1948—1956), prezydent Krajowej Rady Narodowej, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej (1947—1952)

(ur. 18 kwietnia 1892 w Rurach Brygidzkowskich, zm. 12 marca 1956 w Moskwie)



**Gomułka** Władysław Gomułka — sekretarz generalny Polskiej Partii Robotniczej (1943—1948), organizator Krajowej Rady Narodowej, aresztowany (1951—1954), I sekretarz KC PZPR (1956—1970)

(ur. 6 lutego 1905 w Białobrzegach Franciszkańskich, zm. 1 września 1982 w Konstancinie)



**Osubka** Edward Osóbka-Morawski — przewodniczący Komitetu Centralnego Robotniczej Polskiej Partii Socjalistycznej (1944—45), przewodniczący Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (1944) i premier Tymczasowego Rządu Jedności Narodu (1945—1947), przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii socjalistycznej (1944—1947)

(ur. 5 października 1909 w Bliżynie k. Skarżyska-Kamiennej, zm. 9 stycznia 1997 w Warszawie)



**Rola** Michał Rola-Żymierski, Naczelny Dowódca Armii Ludowej (1944), Naczelny Dowódca Wojska Polskiego (1944—1949), marszałek Polski (1945), aresztowany (1952—1955)

(ur. 4 września 1890 w Krakowie, zm. 15 października 1989 w Warszawie)





**Marek** Marian Spychalski, architekt z wykształcenia, choć zawsze był w czołówce wojskowej lub politycznej, nigdy nie sprawował najwyższych funkcji w państwie, doszedł do marszałka Polski (1963) i przewodniczącego Rady Państwa (za Gomułki), ale aresztowany (1950—1956)  
(ur. 6 grudnia 1906 w Łodzi, zm. 7 czerwca 1980 w Warszawie)



**Witos** Andrzej Witos (brat Wincentego Witosa) — Wiceprzewodniczący PKWN, kierownik resortu rolnictwa i reform rolnych (1944)  
(ur. 8 listopada 1878 w Wierzchosławicach, zm. 9 marca 1973 w Łodzi)

**Witos** Wincenty Witos — premier (1920—1921, 1923, 1926), wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej, czyli jeden z dwóch zastępców Bieruta, choć tylko nominalnie, bo w tym czasie już ciężko chorował (1945)  
(ur. 21 stycznia 1874 w Wierzchosławicach, zm. 31 października 1945 w Krakowie)



**Berling** Zygmunt Berling — generał, dowódca I Armii Wojska Polskiego w ZSRR (1943—1944), Zastępca Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego (1944), więziony w ZSRR, odsunięty? (1953)  
(ur. 27 kwietnia 1896 w Limanowej, zm. 11 lipca 1980 w Konstancinie-Jeziornie)



**Drobner** dr Bolesław Drobner — przewodniczący Rady naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej (1944), członek PKWN, kierownik resortu pracy, opieki społecznej i zdrowia (1944), członek PZPR (od 1948)  
(ur. 28 czerwca 1883 w Krakowie, zm. 31 marca 1968 w Krakowie)



**Wasilewska** Wanda Wasilewska — członek WKP(b), to jest Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii bolszewików (od 1941), przewodnicząca Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich w ZSRR (1943—1946), członek PKWN (1944), pisarka, po roku 1939 stale mieszkała w ZSRR.

(ur. 21 stycznia 1905 w Krakowie, zm. 29 lipca 1964 w Kijowie)



**Lange** Oskar Lange — profesor na University of California, Stanford University, Chicago University (1937—1945), pierwszy ambasador Polski Ludowej w Stanach Zjednoczonych (1945—1948) — ale to dopiero za rok, teraz (w 1944) profesor zasługuje się władzy ludowej, a potem posypały się zaszczyty polityczne i naukowe.

(ur. 27 lipca 1904 w Tomaszowie Mazowieckim, zm. 2 października 1965 roku w Londynie)



**Grabski** Stanisław Grabski — nie mylić z Władysławem Grabskim premierem (1923—1925), Stanisław Grabski przebywał w ZSRR (1939—1941), a następnie w Wielkiej Brytanii (1941—1945), przewodniczący Rady Narodowej w Londynie (1942—1945), wiceprzewodniczący Krajowej Rady Narodowej, czyli zastępca Bieruta (1945—1947)  
(ur. 5 kwietnia 1871 w Borowie nad Bzurą, zm. 6 maja 1949 w Sulejówku)



**Mikołajczyk** Stanisław Mikołajczyk — premier londyńskiego rządu emigracyjnego (1943—1944), wicepremier Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (1945), po śmierci Wincentego Witosa został prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego (1945—1947), od 1947 roku przebywał w USA.  
(ur. 18 lipca 1901 w Dorsten-Holsterhausen, zm. 13 grudnia 1966 w Waszyngtonie)





w Teheranie 28 listopada do 1 grudnia 1943 roku



Był rok 1943, Moskwa miała już za sobą zwycięstwo pod Stalingradem, obroniono Leningrad, w lipcu pokonano Niemców pod Kurskiem.

Wojska amerykańskie i brytyjskie po wylądowaniu w Maroku i w Algierii, zwyciężyły Niemców w Tunezji, zajęły Sycylię, w bitwie o Atlantyk nastąpił zasadniczy przełom na korzyść aliantów, na Niemcy zrzucono przeciętnie 6 tysięcy ton bomb miesięcznie.

Churchill, Roosevelt i Stalin spotkali się w Teheranie, gdzie w dniach od 28 listopada do 1 grudnia 1943 roku uzgodniono strategiczne działania przeciwko Niemcom, ale i przesądzo- no między innymi przyszłe losy Polski — poprzez podział Ziemi między siebie na trzy strefy wpływów: Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wielkiej Brytanii i Związku Socjali- stycznych Republik Radzieckich.

Generał Władysław Eugeniusz Sikorski, naczelny wódz polskich sił zbrojnych na Zachodzie, premier rządu emigracyjnego, właśnie zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze „w niewyjaśnionych okolicznościach”.

Była więc pora na tworzenie pozorów na terenie okupowanej Polski, a zwłaszcza pora na przeciwstawienie się Rządowi Polskiemu w Londynie. Do Warszawy w tajemnicy przybyli z Moskwy emisariusze, którzy szybko dogadali się z polską lewicą na temat przyszłości Pol- ski. Zaczęto tworzyć pozory państwowości polskiej pod dyktando Stalina.

W warszawskim mieszkaniu na Twardej 22 w noc sylwestrową (31 grudnia 1943 roku) kilka osób utworzyło Krajową Radę Narodową. Firmowali ją przedstawiciele Polskiej Partii Robotniczej: Bolesław Bierut (pseudonim „Tomasz”) oraz Władysław Gomułka (pseudonim „Wiesław”).

Potem głoszono, że Krajową Radą Narodową kieruje pięcioosobowe prezydium w skła- dzie:

- przewodniczący Bolesław Bierut („Janowski”)
- wiceprzewodniczący Edward Osóbka („Wróblewski” — członek Komitetu Centralne- go Robotniczej Partii Polskich Socjalistów)
- sekretarz Kazimierz Mijał („Kamiński” — Gwardia Ludowa)

i członkowie:

- Władysław Kowalski („Brzeziński” — jeden z przywódców Stronnictwa Ludowego „Wola Ludu”)
- generał Michał Żymierski („Lipski” — dowódca Armii Ludowej).

W marcu 1944 roku udała się przez linię frontu do Moskwy delegacja KRN (E. Osóbka, Marian Spychalski „Marek”, Kazimierz Sidor „Hardy”, Jan Haneman). W wyniku rząd radziecki uznał KRN za reprezentację polityczną Polski i udzielił jej poparcia na arenie mię- dzynarodowej.

Tak głosi Wielka Encyklopedia Powszechna — Państwowych Wydawnictw Naukowych — wydana w latach 1962 do 1970.

Może kiedyś okaże się, jaki był rzeczywisty ciąg wydarzeń, bo choć to ładnie brzmi, co podaje Encyklopedia, to jednak był to ciąg wydarzeń bardzo trudnych do zrealizowania, pod- czas gdy Stalin powszechnie stosował znacznie prostsze metody tworzenia faktów — faktów tylko na papierze.

Front wschodni w roku 1944 był miejscem bardzo zacieklej walk. Obie walczące strony stosowały niesłychany terror wobec ludności cywilnej. Milionowe armie walczące ze sobą, rozlokowane na wiele kilometrów w głąb, nie wahały się przed niczym, wszystkie metody walki były uświęcone chęcią zwycięstwa. Po obu stronach frontu zgromadzono potężne uzbrojenie. Każdy żołnierz po obu stronach frontu strzelał do wszystkiego, co się poruszyło; on decydował o śmierci każdego człowieka.

W tej sytuacji wyobraźmy sobie, że przez taki front przelatuje w obie strony samolot większy od kukuruźnika, bo musiał zabrać czterech cywilów, cywile ci — delegacja KRN — brną wiele kilometrów do miejsca lądowania na terenach okupowanych — tak musiałaby wy- glądać przeprawa samolotowa. Nie sądzę, aby to się udało.

Przedzieranie się na piechotę po lasach i rzekach wyglądałoby wręcz monstrualnie głupio i nie rokowałyby tym kilku cywilom żadnych możliwości przedarcia się przez front.

Zresztą po co miałyby tam udawać się jakaś polska delegacja i o czym miałyby dyskutować ze Stalinem, skoro nawet marszałkowie radzieccy, dowódcy frontów, nie śmieli dyskutować ze Stalinem i ograniczali się do pokornego przyjmowania jego rozkazów.

Jest wysoce prawdopodobne, że wszystkie te fakty polityczne, całe to uzgadnianie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich z jakąś tam Polską powstało w gabinecie i w głowie Stalina, no, może jeszcze Mołotowa. Podwładni Stalina napisali kilka dokumentów, ogłosili je w gazecie rzekomo frontowej „Rzeczypospolitej”, a kilku polskich figurantów przeczytało je po jakimś czasie i nawet zdziwiło się, że zawarli ze Stalinem takie międzynarodowe układy, ale skoro już tam były podpisy takich osób jak Osobka (taką niepolską gramatykę stosowali Rosjanie) i jemu podobnych osobistości, to i sam Osobka uwierzył, jak i te osobistości uwierzyły, że podpisały te układy, dekrety i co tam jeszcze. Zwłaszcza, że dokumenty te przypisywały im jednocześnie bardzo wysokie stanowiska państwowe.

Prawdopodobnie cały skład KRN i PKWN przebywał w 1944 roku na terenie ZSRR, czyli był w rękach Stalina — świadczą o tym życiorysy:

- Osobka-Morawski wchodził w skład delegacji KRN, ale nie ma ani słowa o przedzieraniu się przez front;
- Spychalski i Żymierski rzekomo przedzierali się przez front;
- postaci nieznane ani przedtem, ani potem to: Sidor, Haneman, Kowalski, Kotek-Agroszewski, Czechowski, Radkiewicz, Grubecki, Rzymowski;
- Bierut w latach 1941—1943 przebywał na terenie Białorusi;
- podczas drugiej wojny światowej przebywali na terenie ZSRR: Andrzej Witos, Wasilewska, Drobner, Sommerstein, Skrzyszewski, Jędrychowski;
- Berling od 1941 do 1942 w armii generała Andersa na terenie ZSRR, w latach 1943-1944 dowódca I Armii Wojska Polskiego w ZSRR.

Marian Spychalski, (o nim mogę nieco więcej napisać) przedwojenny architekt, od 1942 roku działacz Polskiej Partii Robotniczej, w tymże roku został szefem Sztabu Głównego Gwardii Ludowej, jako członek KC PPR wszedł do KRN. W wyniku wyprawy do Moskwy wszedł w skład Biura Komunistów Polskich w ZSRR. Potem kolejno: Szef Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Prezydent Warszawy. Generał brygady. Później nawet marszałek (1963). Członek KC PPR i później KC PZPR. W więzieniu od 1950 do 1956 roku. Członek Biura Politycznego KC PZPR. Raz ministrem budownictwa, innym razem ministrem obrony narodowej, a nawet przewodniczącym Rady Państwa.

Widywałem go kilkakrotnie, gdy pojawiał się w SARP na głównych uroczystościach jako architekt. Ostatni raz widziałem go w maglu na Wiśniowej, jak podrywał maglarkę. Jest to bezsprzecznie człowiek, który najdłużej ze wszystkich utrzymał się na szczycie władzy, bo już rok 1943 można mu zaliczyć i chyba dotrwał na szczycie do 1989 roku.

Po uzyskaniu poparcia Moskwy, Krajowa Rada Narodowa wykonała następny krok polityczny, taki który mógłby być strawny dla państw koalicji antyhitlerowskiej. Krajowa Rada Narodowa powołała Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Zobaczmy, jak to było, bo przez kilkadziesiąt lat dokumenty PKWN były właściwie tajne. Oprzemy się na organie PPR pod znamienym tytułem „RZECZPOSPOLITA”, który został utworzony dla Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego – inaczej tego nie można określić, skoro dekret Krajowej Rady Narodowej o utworzeniu PKWN został ogłoszony w pierwszym numerze tego pisma.

CHEŁM, 23 LIPCA 1944 r.

## RZECZPOSPOLITA

Rok I ORGAN POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO Nr 1

### DEKRET KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ O UTWORZENIU POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO

Rozpoczęły się decydujące walki o wypędzenie z Polski niemieckich najeźdźców. W obliczu tych historycznych wydarzeń KRAJOWA RADA NARODOWA powołuje

#### POLSKI KOMITET WYZWOLENIA NARODOWEGO

jako tymczasową władzę wykonawczą dla kierowania walką wyzwoleńczą narodu, zdobycia niepodległości i odbudowy państwowości polskiej.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego powołany zostaje w składzie następującym:

Przewodniczący i kierownik resortu spraw zagranicznych — EDWARD BOLESŁAW OSUBKA-MORAWSKI

Wiceprzewodniczący, kierownik resortu rolnictwa i reform rolnych — ANDRZEJ WITOS

Wiceprzewodnicząca — WANDA WASILEWSKA

Kierownik resortu obrony narodowej — generał broni MICHAŁ ROLA-ŻYMIERSKI

Zastępca kierownika resortu obrony narodowej — generał dywizji ZYGMUNT BERLING

Kierownik resortu administracji publicznej — STANISŁAW KOTEK-AGROSZEWSKI

Kierownik resortu gospodarki narodowej i finansów — JAN STEFAN HANEMAN

Kierownik resortu sprawiedliwości — JAN CZECHOWSKI

Kierownik resortu bezpieczeństwa publicznego — STANISŁAW RADKIEWICZ

Kierownik resortu pracy, opieki społecznej i zdrowia — dr BOLESŁAW DROBNER

Kierownik resortu komunikacji, poczt i telegrafu — inż. JAN MICHAŁ GRUBECKI

Kierownik resortu odszkodowań wojennych — dr EMIL SOMMERSTEIN

Kierownik resortu oświaty — dr STANISŁAW SKRZESZEWSKI

Kierownik resortu kultury i sztuki — WINCENTY RZYMOWSKI

Kierownik resortu informacji i propagandy — dr STEFAN JĘDRYCHOWSKI

Krajowa Rada Narodowa poleciła Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego ustalić swą tymczasową siedzibę na terenach wyzwolonych.

Do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego Krajowa Rada Narodowa delegowała działaczy ruchu podziemnego, którzy przedarli się przez linię frontu, oraz działaczy Polonii Radzieckiej.

5-ciu członków Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego pozostaje pod okupacją niemiecką, gdzie kierują walką wyzwoleńczą i zapewnia łączność z Krajową Radą Narodową.

Nazwiska tych 5-ciu członków polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego ze względów zrozumiałych nie mogą być ujawnione.

KRAJOWA RADA NARODOWA

Warszawa, 21 lipca 1944 r.

Jest rok 2015, a nazwiska tych pięciu członków PKWN nadal nie są znane, więc była to dekoracja legislacyjna umożliwiająca dopisanie następnym nazwisk.



# RZECZPOSPOLITA

Rok I

ORGAN POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO

## DEKRET KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ O UTWORZENIU POLSKIEGO KOMITETU NARODOWEGO

Porozumę się decydujące walki o wyzwolenie z Polski Niemców i ich kolaborantów. W obliczu tych historycznych wydarzeń KRAJOWA RADA NARODOWA powołuje

### POLSKI KOMITET WYZWOLENIA NARODOWEGO

- W tymczasową władzę wykonawczą dla kierowania walką wyzwolenia i odbudową niepodległości i odbudowy państwowości polskiej.
- Polaki Komitet Wyzwolenia Narodowego powołany zostaje w składzie następującym:
  - Przewodniczący i kierownik resortu spraw zagranicznych — EDWARD OSUBKA-MORAWSKI
  - Wiceprzewodniczący, kierownik resortu rolnictwa i reform rolnych — EDWARD WITOS
  - Wiceprzewodniczący — WANDA WASILEWSKA
  - Kierownik resortu obrony narodowej — generał broni MICHAŁ ROLA-MILICKI
  - Zastępca kierownika resortu obrony narodowej — generał dywizji WILHELM BERLING
  - Kierownik resortu administracji publicznej — STANISŁAW KOTERBRODZKI
  - Kierownik resortu gospodarki narodowej i finansów — JAN STEFAN
  - Kierownik resortu sprawiedliwości — JAN CZECHOWSKI

- Kierownik resortu bezpieczeństwa publicznego — STANISŁAW RAB-KIEWICZ
- Kierownik resortu pracy, opieki społecznej i sądownictwa — dr BOLESŁAW DROBNER
- Kierownik resortu komunikacji, poczty i telegrafu — inż. JAN MICHAŁ GRUBECKI
- Kierownik resortu oświaty wojennych — dr EMIL SOMMERSTEIN
- Kierownik resortu oświaty — dr STANISŁAW KRZYSZCZEWSKI
- Kierownik resortu kultury i sztuki — WINCENTY RYZYŃSKI
- Kierownik resortu informacji i propagandy — dr STEFAN JEDRZEJCZYK

Krajowa Rada Narodowa poleca Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego ustalić w tymczasowej siedzibie na terenach wyzwolonych, do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego Krajowa Rada Narodowa delegowała działaczy ruchu podziemnego, którzy przedarli się przez linie frontu, oraz działaczy Polonii Radzieckiej. Słuch członków Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego pozostała pod okupacją niemiecką, gdzie kierują walką wyzwoleniową i zapewniają łączność z Krajową Radą Narodową. Nazwiska tych 5-tu członków Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego ze względów zrozumiałych nie mogą być ujawnione. KRAJOWA RADA NARODOWA Warszawa, 21 lipca 1944 r.

### WZNIOSŁY SERCA

Wznieśli serca Polacy z miasteczka... (text continues with patriotic and historical references, mentioning the struggle for freedom and the role of the Polish people in the war against the Germans and their collaborators).

## MANIFEST POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO DO NARODU POLSKIEGO!

Wznieśli serca Polacy z miasteczka... (text continues with the main body of the manifesto, starting with 'Wznieśli serca Polacy z miasteczka...' and discussing the current state of Poland, the role of the Polish people, and the goals of the National Committee for Liberation).

### POLACY W KRAJU I NA EMIGRACJI

Wznieśli serca Polacy z miasteczka... (text continues with the manifesto, discussing the situation of Poles in the country and abroad, and the role of the Polish people in the war against the Germans and their collaborators).

### POLSKI KOMITET WYZWOLENIA NARODOWEGO

Wznieśli serca Polacy z miasteczka... (text continues with the manifesto, discussing the role of the National Committee for Liberation and the goals of the Polish people in the war against the Germans and their collaborators).

Wznieśli serca Polacy z miasteczka... (text continues with the manifesto, discussing the role of the National Committee for Liberation and the goals of the Polish people in the war against the Germans and their collaborators).

# **MANIFEST POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO**

**DO NARODU POLSKIEGO!**

**POLACY W KRAJU I NA EMIGRACJI  
RODACY W NIEWOLI NIEMIECKIEJ**

Rodacy! Wybiła godzina wyzwolenia. Armja Polska obok Armji Czerwonej przekroczyła Bug. Żołnierz polski bije się na naszej ziemi ojczystej. Nad umęczoną Polską powiały znów biało-czerwone sztandary.

Naród polski wita żołnierza Armji Ludowej, zjednoczonego z żołnierzem Armji Polskiej w ZSRR. Wspólny jest wróg, wspólna walka i wspólne sztandary.

Zjednoczeni ku chwale ojczyzny w jednym Wojsku Polskiem pod wspólnym dowództwem wszyscy żołnierze polscy pójdą obok zwycięskiej Czerwonej Armji do dalszych walk o wyzwolenie Kraju.

Pójdą przez Polskę po pomstę nad Niemcami, aż polskie sztandary nie załopocą na ulicach stolicy butnego prusactwa, na ulicach Berlina.

Rodacy!

Naród walczący z okupantem niemieckim o wolność i niepodległość stworzył swą reprezentację, swój podziemny parlament — Krajową Radę Narodową. Weszli do Krajowej Rady Narodowej reprezentanci stronnictw demokratycznych — ludowcy, demokraci, socjaliści, członkowie PPR i innych organizacji. Podporządkowały się Krajowej Radzie Narodowej organizacje Polonii zagranicznej i w pierwszym rządzie Związek Patriotów Polskich i stworzona przezeń Armja.

Krajowa Rada Narodowa, powołana przez walczący naród, jest jedynym legalnym źródłem władzy w Polsce.

Emigracyjny «rząd» w Londynie i jego delegatura w Kraju jest władzą samozwańczą, władzą nielegalną, opiera się na bezprawnej faszystowskiej konstytucji z kwietnia 1935 roku. «Rząd» ten hamował walkę z okupantem hitlerowskim, swą awanturniczą polityką pchał Polskę ku nowej katastrofie.

W chwili wyzwolenia Polski, w chwili gdy sojusznicza Armja Czerwona i wraz z nią Wojsko Polskie wypędza okupanta z Kraju, w tym momencie musi powstać legalny ośrodek władzy, który pokieruje walką narodu o ostateczne wyzwolenie.

Dlatego krajowa Rada Narodowa, tymczasowy parlament narodu polskiego, powołała

## **POLSKI KOMITET WYZWOLENIA NARODOWEGO**

jako tymczasową władzę wykonawczą dla kierowania walką wyzwoleniczą narodu, zdobycia niepodległości i odbudowy i odbudowy państwowości polskiej.

Krajowa Rada Narodowa i Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego działają na podstawie Konstytucji 17 marca 1921 roku, jedynie obowiązującej konstytucji legalnej, uchwalonej prawnie. Podstawowe założenia Konstytucji 17 marca 1921 r. obowiązywać będą aż do zwołania wybranego w głosowaniu powszechnym, bezpośrednim, równym, tajnym i stosunkowym Sejmu Ustawodawczego, który uchwali jako wyraziciel woli narodu nową konstytucję.

Rodacy!

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego za naczelne swe zadanie uważa wzmożenie udziału narodu polskiego w walce o zmiżdżenie Niemiec hitlerowskich.

Wybiła godzina odwetu na Niemcach za męki i cierpienia, za spalone wsie, za zburzone miasta, zniszczone kościoły i szkoły, za łapanki, obozy i rozstrzeliwanie, za Oświęcim, Majdanek, Tremblinkę, za wymordowanie ghetta.

Rodacy!

Sojusznicza Armja Czerwona swem bohaterstwem i ofiarnością zadała miazdzące ciosy Niemcom hitlerowskim, Armja Czerwona jako armja wyzwolenicza wkroczyła do Polski.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wzywa ludność i wszystkie podległe mu władze do jak najściślejszego współdziałania z Czerwoną Armją i najwydajniejszej dla niej pomocy. Jak najwydatniejszy udział Polaków w wojnie zmniejszy cierpienia narodu i przyspieszy koniec wojny.

Chwytajcie za broń! Bijcie Niemców wszędzie, gdzie ich napotkacie! Atakujcie ich transporty, udzielajcie informacji, pomagajcie żołnierzom polskim i sowieckim. Na terenach wyzwolonych wypełniajcie karnie nakazy mobilizacyjne i śpieszcie do szeregów Wojska Polskiego, które pomści klęskę wrześniową i wraz z armjami Narodów Sprzymierzonych zgotują Niemcom nowy Grunwald!

Stawajcie do walki o wolność Polski, o powrót do Matki Ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą!

Stawajcie do walki o Polskę, której nigdy już nie zagrozi nawała germańska, o Polskę, której zapewniony będzie trwały pokój i możliwość twórczej pracy, rozkwit kraju!

Historja i doświadczenia obecnej wojny dowodzą, że przed naporem germańskiego imperializmu ochronić może tylko zbudowanie wielkiej słowiańskiej tamy, której podstawą będzie porozumienie polsko-sowiecko-czechosłowackie.

Przez 400 lat między Polakami i Ukraińcami, Polakami i Białorusinami, Polakami i Rosjanami trwał okres nieustannych konfliktów ze szkodą dla obydwu stron. Teraz nastąpił w tych stosunkach historyczny zwrot.

Konflikty ustępują przyjaźni i współpracy dyktowanej przez obopólne życiowe interesy. Przyjaźń i bojowa współpraca, zapoczątkowana przez braterstwo broni Wojska Polskiego z Armią Czerwoną, winna się przekształcić w trwały sojusz i w sąsiedzkie współdziałanie po wojnie.

Krajowa Rada Narodowa i powołany przez nią Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego uznają, że uregulowanie granicy polsko-radzieckiej powinno nastąpić w drodze wzajemnego porozumienia. Granica wschodnia powinna być linią przyjaznego sąsiedztwa, a nie przegrodą między nami z naszymi sąsiadami, i powinna być uregulowana zgodnie z zasadą: ziemie polskie — Polsce, ziemie ukraińskie, białoruskie i litewskie — Radzieckiej Ukrainie, Białorusi i Litwie. Trwały sojusz z naszymi bezpośrednimi sąsiadami, ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją, będzie podstawową zasadą zagranicznej polityki polskiej, realizowanej przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Braterstwo broni uświęcone wspólnie przelaną krwią w walce z niemiecką agresją jeszcze bardziej pogłębi przyjaźń i utrwali sojusze z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Polska dążyć będzie do zachowania tradycyjnej przyjaźni i sojuszu z odrodzoną Francją jak również do współpracy z wszystkimi demokratycznymi państwami na świecie.

Polska polityka zagraniczna będzie polityką demokratyczną i opartą na zasadach zbiorowego bezpieczeństwa.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego ustalać będzie systematycznie straty, zadane narodowi polskiemu przez Niemców, i poczyni kroki dla zapewnienia Polsce należnych jej odszkodowań.

Rodacy!

W imieniu Krajowej Rady Narodowej Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego obejmuje władzę na wyzwolonych terenach Polski. Ani chwili na ziemi polskiej, uwolnionej od najeźdy niemieckiej, nie może działać żadna inna administracja prócz polskiej. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego sprawuje władzę przez Wojewódzkie, Powiatowe, Miejskie i Gminne Rady Narodowe i przez upoważnionych swych przedstawicieli. Tam, gdzie Rady Narodowe nie istnieją, demokratyczne organizacje obowiązane są natychmiast powołać je do życia, włączając w ich skład cieszących się zaufaniem ludności Polaków-patriotów, niezależnie od ich poglądów politycznych.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego nakazuje natychmiastowe rozwiązanie administracji okupantów.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego nakazuje natychmiastowe rozwiązanie t. zw. granatowej policji.

Rady narodowe tworzą niezwłocznie podlegającą im Milicję Obywatelską, której zadaniem będzie utrzymanie porządku i bezpieczeństwa.

Zadaniem niezawisłych sądów polskich będzie zapewnić szybki wymiar sprawiedliwości. Żaden niemiecki zbrodniarz wojenny, żaden zdrajca narodu nie może ująć kary!

Rodacy!

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystępuje do odbudowy państwowości polskiej, deklaruje uroczyste przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia. Demokratyczne swobody nie mogą jednak służyć wrogom demokracji. Organizacje faszystowskie, jako antynarodowe, tępią się z całą surowością prawa.

Rodacy!

Kraj wyniszczony i wygłodzony czeka na wielki wysiłek twórczy całego narodu. Krzywdy zadane przez okupantów muszą być jak najprędzej naprawione. Własność zagrabiona przez Niemców poszczególnym obywatelom, chłopom, kupcom, rzemieślnikom, drobnym i średnim przemysłowcom, instytucjom i kościołowi będzie zwrócona prawowitym właścicielom. Majątki niemieckie zostaną skonfiskowane. Żydom po bestjalsku tępiącym przez okupanta zostanie zapewniona odbudowa ich egzystencji oraz prawne i faktyczne równouprawnienie.

Majątek narodowy, skoncentrowany dziś w rękach państwa niemieckiego oraz poszczególnych kapitalistów niemieckich, a więc wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, bankowe, transportowe oraz lasy, przejdzie pod Tymczasowy Zarząd Państwowy. W miarę regulowania stosunków gospodarczych nastąpi przywrócenie własności.

Rodacy!

Aby przyspieszyć odbudowę Kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonych szerokiej reformy rolnej.

W tym celu utworzony zostanie FUNDUSZ ZIEMI, podległy resortowi rolnictwa i reform rolnych. W skład tego funduszu wejdą wraz z martwym i żywym inwentarzem i budynkami ziemie niemieckie, ziemie zdrajców narodu oraz ziemie gospodarstw obszarnczych o powierzchni ponad 50 ha, a na terenach przyłączonych do Rzeszy w zasadzie o powierzchni ponad 100 ha. Ziemie niemieckie i ziemie zdrajców narodu zostaną skonfiskowane. Ziemie gospodarstw obszarnczych przejęte zostaną przez Fundusz Ziemi bez odszkodowania, zależnego od wielkości gospodarstwa, lecz za zaopatrzeniem dla byłych właścicieli. Ziemianie mający zasługi polityczne w walce z Niemcami otrzymają wyższe zaopatrzenie. Ziemie skupione przez Fundusz Ziemi, z wyjątkiem przeznaczonych na gospodarstwa wzorcowe, rozdzielone zostaną między chłopów małorolnych, średniorolnych, obarczonych licznymi rodzinami drobnych dzierżawców oraz robotników rolnych. Ziemia rozdzielona przez Fundusz Ziemi za (minimalną) opłatą stanowić będzie narówni z dawniej posiadaną ziemią własność indywidualną. Fundusz Ziemi będzie tworzył nowe gospodarstwa względnie dopełniał gospodarstwa małorolne, biorąc za podstawę normę 5 ha użytków rolnych średniej jakości dla średniolicznej rodziny. Gospodarstwa, które nie będą mogły otrzymać tej normy na miejscu, będą miały prawo do udziału w przesiedleniu przy pomocy państwa na tereny z wolną ziemią, zwłaszcza na ziemie wywindykowane od Niemiec.

Rodacy!

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego stawia przed sobą jako bezpośrednie zadanie natychmiastową poprawę bytu szerokich rzesz narodu.

Kontyngenty, zabierające chłopu całą jego krwawicę, będą natychmiast zniesione. Dla potrzeb armji i aprowizacji miast na czas wojny na podstawie polskiej ustawy o świadczeniach wojennych zostaną wprowadzone ściśle ustalone świadczenia w naturze, wydatnie zmniejszające ciężary wsi w stosunku do kontyngentów niemieckich.

Płace robotnicze i pracownicze, utrzymywane przez Niemców przymusowo na poziomie przedwojennym, zostaną ustawowo podniesione do norm, zapewniających minimum egzystencji.

Natychmiast rozpocznie się odbudowa i rozbudowa instytucji Ubezpieczeń Społecznych na wypadek choroby, inwalidztwa, bezrobocia oraz ubezpieczenia na starość. Instytucje Ubezpieczeń Społecznych oparte będą na zasadach demokratycznego samorządu. Wprowadzone zostanie nowoczesne prawodawstwo w dziedzinie ochrony pracy, rozpocznie się rozładowywanie nędzy mieszkaniowej.

Zniesione zostaną niemieckie znieprawdzone zakazy, krępujące działalność gospodarczą, obrót handlowy między wsią a miastem. Państwo popierać będzie szeroki rozwój spółdzielczości. Inicjatywa prywatna, wzmagająca tętno życia gospodarczego, również znajdzie poparcie państwa. Zapewnienie normalnej aprowizacji będzie jedną z podstawowych trosk.

Rodacy!

Jednym z najpilniejszych zadań Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego będzie na terenach oswobodzonych odbudowa szkolnictwa i zapewnienie bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach. Przymus powszechnego nauczania będzie ściśle przestrzegany. Polska inteligencja zdziesiątkowana przez Niemców, a zwłaszcza ludzie nauki i sztuki zostaną otoczeni specjalną opieką. Odbudowa szkół i szpitali zostanie natychmiast podjęta.

Rodacy!

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego dążyć będzie do najszybszego powrotu emigracji do Kraju i podejmie kroki do zorganizowania tego powrotu.

Jedynie dla agentów hitlerowskich i dla tych, którzy zdradzili Polskę we wrześniu 1939 r., granice Rzeczypospolitej będą zamknięte.

Rodacy!

Stoją przed nami gigantyczne zadania.

Będziemy je realizować dalej nieugięcie i zdecydowanie. Odrzucimy precz warchołów, agentów reakcji, którzy przez rozbijanie jedności narodowej, przez próby prowokowania walk między Polakami idą na rękę hitleryzmowi.

Zadania wyzwolenia Polski, odbudowy państwowości, doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca, uzyskanie dla Polski godnego miejsca w świecie, rozpoczęcia odbudowy zniszczonego kraju — oto nasze naczelne zadania.

Nie można tych zadań urzeczywistnić bez jedności narodowej. Wykuwaliśmy tę jedność w ciężkiej walce podziemnej. Powstanie KRN było wyrazem jej urzeczywistnienia się. Powstanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego jest dalszym krokiem na tej drodze.

Rodacy!

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wzywa Was!

Wszystko dla najprędszego wyzwolenia Kraju i rozbicia Niemców!

Polacy!

Do walki! Do broni!

Niech żyje zjednoczone Wojsko Polskie, walczące o wolność Polski!

Niech żyje sprzymierzona Armja Czerwona, niosąca Polsce wyzwolenie!

Niech żyją nasi wielcy sojusznicy — Związek Radziecki, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej!

Niech żyje jedność narodowa!

Niech żyje Krajowa Rada Narodowa — reprezentacja walczącego narodu!

Niech żyje Polska wolna, silna, niepodległa, suwerenna, demokratyczna!

POLSKI KOMITET  
WYZWOLENIA NARODOWEGO:

Przewodniczący i kierownik resortu spraw zagranicznych  
— EDWARD BOLESŁAW OSUBKA-MORAWSKI  
Wiceprzewodniczący, kierownik resortu rolnictwa i reform rolnych  
— ANDRZEJ WITOS  
Wiceprzewodnicząca — WANDA WASILEWSKA  
Kierownik resortu obrony narodowej  
— generał broni MICHAŁ ROLA-ŻYMIERSKI  
Zastępca kierownika resortu obrony narodowej  
— generał dywizji ZYGMUNT BERLING  
Kierownik resortu administracji publicznej  
— STANISŁAW KOTEK-AGROSZEWSKI  
Kierownik resortu gospodarki narodowej i finansów  
— JAN STEFAN HANEMAN  
Kierownik resortu sprawiedliwości — JAN CZECHOWSKI  
Kierownik resortu bezpieczeństwa publicznego  
— STANISŁAW RADKIEWICZ  
Kierownik resortu pracy, opieki społecznej i zdrowia  
— dr BOLESŁAW DROBNER  
Kierownik resortu komunikacji, poczt i telegrafu  
— inż. JAN MICHAŁ GRUBECKI  
Kierownik resortu odszkodowań wojennych  
— dr EMIL SOMMERSTEIN  
Kierownik resortu oświaty — dr STANISŁAW SKRZESZEWSKI  
Kierownik resortu kultury i sztuki — WINCENTY RZYMOWSKI  
Kierownik resortu informacji i propagandy  
— dr STEFAN JĘDRYCHOWSKI

Chełm, 22 lipca 1944 r.

**D E K R E T**  
**KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ O PRZEJĘCIU**  
**ZWIERZCHNICTWA NAD ARMIAŃ POLSKĄ W ZSRR**  
**I O SCALENIU ARMJI LUDOWEJ I ARMJI POLSKIEJ**  
**W ZSRR W JEDNOLITE WOJSKO POLSKIE**

**KRAJOWA RADA NARODOWA POSTANAWIA:**

1. Przejąć zwierzchnią władzę nad Armją Polską w ZSRR.
2. Zjednoczyć Armję Ludową z Armją Polską w ZSRR.
3. Zjednoczone Armje noszą nazwę Wojska Polskiego.
4. Powołać do życia Dowództwo Naczelne Wojska Polskiego, w skład którego wejdą: Naczelny Dowódca, dwaj jego zastępcy oraz dwaj członkowie Dowództwa.
5. Stopnie generalskie nadaje w Wojsku Polskiem Prezydium Krajowej Rady Narodowej na wniosek Dowództwa Naczelnego. Prawo nadawania wszystkich innych stopni oficerskich Prezydium Krajowej Rady Narodowej przekazuje Dowództwu Naczelnemu.
6. Dekret niniejszy nie narusza operacyjnego podporządkowania Dowództwu Naczelnemu Armji Czerwonej formacyj Wojska Polskiego, działających na froncie radziecko-niemieckim.

Warszawa, 21.VII.1944 r.

POSTANOWIENIE KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ  
O POWOŁANIU NACZELNEGO DOWÓDZTWA  
WOJSK POLSKICH

W wykonaniu dekretu Krajowej Rady Narodowej z dn. 21.VII.1944 r. o przejęciu zwierzchnictwa nad Armią Polską w ZSRR i scaleniem Armji Ludowej i Armji Polskiej w ZSRR w jednolite Wojsko Polskie Prezydium Krajowej Rady Narodowej mianuje Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego generała broni Michała Rolę-Żymierskiego, Zastępcami Naczelnego Dowódcy: generała dywizji Zygmunta Berlinga, generała brygady Aleksandra Zawadzkiego, członkami Dowództwa pułk. Marjana Spychalskiego i ob. Jana Czechowskiego.

Warszawa, 22.VII.1944 r.

POSTANOWIENIE KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ  
O OBJĘCIU ZWIERZCHNICTWA NAD ZWIĄZKIEM  
PATRJTÓW POSKICH W ZSRR

Krajowa Rada Narodowa, jako reprezentacja narodu jedynie uprawniona do kierowania i zespalania wszystkich akcji prowadzonych w imię wyzwolenia Polski, obejmuje zwierzchnictwo nad Związkiem Patrjotów Polskich w ZSRR i podległą mu Armię Polską w ZSRR.

Krajowa Rada Narodowa zleca Związkowi Patrjotów Polskich pełnienie nadal funkcji w zakresie zaspokajania potrzeb kulturalnych Polonji Radzieckiej i organizowania dla niej opieki społecznej.

Warszawa, 20.VII.1944 r.

Dalszy ciąg Rzeczypospolitej:

**CZŁONKOWIE PKWN**  
(KRÓTKIE DANE BIOGRAFICZNE)

**EDWARD BOLESŁAW OSUBKA-MORAWSKI**, syn ślusarza.

Od wczesnej młodości zarabia na życie — naprzód jako robotnik, a potem pracownik samorządowy do czerwca 1934 r. Na terenie pracy samorządowej zajmuje się działalnością polityczną, zakłada i kieruje organizacjami socjalistycznymi, za co zostaje skazany na rok więzienia. Uprzedzony o tem, że grozi mu osadzenie w Berezie Kartuskiej, wyjeżdża do Warszawy. W Warszawie pracuje zawodowo jako instruktor spółdzielczy, buchalter, administrator osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, w reszcie jako dyrektor «Gospody Spółdzielczej». Jest sekretarzem dzielnicy PPS, prezesem komisji rewizyjnej, członkiem prezydium Zarządu Warszawskiego TUR. Zajmuje też wiele stanowisk odpowiedzialnych w życiu spółdzielczem. Rozwijał również szeroką działalność publicystyczną.

We wrześniu 1939 r. bierze udział w obronie Warszawy. W 1940 roku staje na czele RPPS, z którego ramienia wchodzi do prezydium KRN, obejmując stanowisko wiceprzewodniczącego. Był redaktorem nielegalnego «Robotnika».

**ANDRZEJ WITOS**, rolnik, rodem z Wierzchosławic, od r. 1920 mieszka w Krasnem (woj. tarnopolskie). Organizator spółdzielni i kółek rolniczych. Prezes Okr. Towarzystwa Rolniczego w Złoczowie, Członek Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, poseł na Sejm w latach 1922—1927. Bierze czynny udział w organizowaniu uchodźstwa polskiego w ZSRR. Zastępca Przewodniczącego Zarządu ZPP.

**WANDA WASILEWSKA**, pisarka i działacz społeczny, córka działacza niepodległościowego i pierwszego ministra spraw zagranicznych Leona Wasilewskiego. Autorka szeregu powieści: «Oblicze Dnia», «Ziemia w jarzmie», «Ojczyzna», «Płomień na bagnach», «Tęcza». Brała do 1939 r. czynny udział w pracach ZNP, odważnie walczyła przeciwko systemowi faszystowskiemu.

Była członkiem Rady naczelnej PPS. Po 1939 r. organizowała we Lwowie pomoc uchodźcom polskim, a po zerwaniu stosunków między ZSRR i rządem Sikorskiego organizowała Związek Patriotów Polskich i Armję Polską. Przewodnicząca ZPP i redaktor «Wolnej Polski».

**MICHAŁ ROLA-ŻYMIERSKI**, generał broni, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Polonia Restituta II klasy, francuską Legią Honorową IV i V klasy, belgijskim orderem Leopolda III klasy. W pierwszej wojnie światowej walczył w Legjonach jako d-ca kompanji, bataljonu, dowódca II pp. Legjonów. Był jednym z głównych inicjatorów zbrojnego wystąpienia II Brygady przeciw Austrii i Niemcom. Odznaczył się wybitnie w słynnej bitwie pod Kaniowem jako z-ca d-cy Korpusu gen. Józefa Hallera. W r. 1924 jako zastępca szefa administracji armji do spraw uzbrojenia i lotnictwa zostaje przez gen. Władysława Sikorskiego mianowany generałem brygady. W r. 1926 w czasie przewrotu majowego na czele pułków poznańskich broni legalnego rządu Rzplitej przeciw dyktatorskiemu zamachowi stanu Piłsudskiego. Mszcząc się na nim, klika piłsudczyków osadza go w więzieniu, wytaczając mu prowokatorski proces. Po wyjściu z więzienia musi opuścić kraj i osiada we Francji. Wraca do Polski w roku 1939 w przededniu wojny, żeby móc zgłosić się do szeregów. Podczas okupacji staje na czele tajnego Związku Podoficerów Rezerwy i na początku roku 1943 wstępuje do Gwardji Ludowej jako najaktywniejszej organizacji zbrojnej, prowadzącej walkę z najazdem. Krajowa Rada Narodowa mianuje go Naczelnym Dowódcą Armji Ludowej w stopniu generała dywizji. Organizuje w całym kraju walkę z Niemcami, tworzy Sztab Główny Armji Ludowej. W uznaniu jego zasług Krajowa Rada Narodowa mianuje go generałem broni.

5 lipca r. 1944 gen. Rola-Żymierski przeszedł front niemiecko-sowiecki, by starać się o broń dla Armji Ludowej.

**ZYGMUNT BERLING**, generał dywizji, syn kolejarza z Nowego Sącza. Mając lat 18 poszedł do Legjonów. Po rozejmie brzeskim wraz z korpusem rozbrojony, wysłany na Węgry, gdzie zostaje internowany. W 1920 roku otrzymuje rangę kapitana. Kończy Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie. W chwili wybuchu wojny polsko-niemieckiej jest dyplomowanym podpułkownikiem.

Armja Czerwona zastała go w Wilnie. Znalazł się w obozie jeńców w Starobielsku. Po układzie gen. Sikorskiego ze Związkiem Radzieckim zgłasza się do armji Andersa. Obejmuje stanowisko szefa sztabu 5-ej dywizji. Po ewakuacji wojsk Andersa Zygmunt Berling zostaje w ZSRR, staje na czele zorganizowanej w ZSRR Dywizji Polskiej im. Tadeusza Kościuszki, następnie Korpusu, a wreszcie w randze generała dywizji dowodzi I Armią Polską w ZSRR.

Generał Berling udekorowany został wielu odznaczeniami wojskowymi oraz Krzyżem Virtuti Militari. W ZSRR otrzymał order Lenina. KRN odznaczyła go Krzyżem Grunwaldu I-o stopnia.

**STANISŁAW KOTEK-AGROSZEWSKI**, st. agronom, działacz samorządowy i spółdzielczy. Od najmłodszych lat bierze czynny udział w zorganizowaniu ruchu młodzieży wiejskiej na terenie wiejskim i akademickim. Pod okupacją czynny działacz Stronnictwa Ludowego. Członek KRN.



**JAN STEFAN HANEMAN**, ekonomista, działacz spółdzielczy. Bierze czynny udział w ruchu socjalistycznym od r. 1908. Od r. 1928 członek PPS. Członek Komitetu Centralnego RPPS, Członek Krajowej Rady Narodowej.

**JAN CZECHOWSKI**, znany działacz ludowy, w 1916 r. organizator «Wyzwolenia», zaś w 1918 r. jeden z organizatorów Rządu Lubelskiego. W 1925 r. wybrany z ramienia «Wyzwolenia» do Sejmu. Pod okupacją czynny działacz ruchu podziemnego, członek KRN.

(D. c. n.) Ale nie nastąpił.

WYDAWCA:

POLSKI KOMITET  
WYZWOLENIA NARODOWEGO

REDAGUJE  
KOMITET REDAKCYJNY

PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU SZTUKI PIV-99 DODATEK NADZWYŻAJNY

# RZECZPOSPOLITA

Rok I ORGAN POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO Chełm, 30 lipca 1944 r.

## PODPISANIE POROZUMIENIA MIĘDZY RZĄDEM ZWIĄZKU RADZIECKIEGO A POLSKIM KOMITETEM WYZWOLENIA NARODOWEGO O STOSUNKACH MIĘDZY RADZIECKIM WODZEM NACZELNYM A ADMINISTRACJĄ POLSKĄ PO WKROCZENIU WOJSK RADZIECKICH NA TERYTORJUM POLSKI

W ciągu ostatnich dni między Rządem ZSRR i Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego odbywały się pertraktacje w sprawie zawarcia porozumienia o stosunkach między Radzieckim Wodzem Naczelnym a Administracją Polską po wkroczeniu Wojsk Radzieckich na terytorjum Polski.

W wyniku tych pertraktacji, które odbywały się w atmosferze serdeczności i przyjaznego obopólnego zrozumienia, 26 lipca w Moskwie podpisane zostało porozumienie między Rządem Związku Socjalistycznych Republik Rad a Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego w sprawie stosunków między Administracją Polską a Radzieckim Wodzem Naczelnym po wkroczeniu Wojsk Radzieckich na terytorjum Polski.

Porozumienie podpisali na Kremlu: Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych Władzisław Młotow, upoważniony przez Rząd ZSRR, i Przewodniczący oraz Kierownik Resortu Spraw Zagranicznych Edward Bolesław Osóbka-Morawski, upoważniony przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Przy podpisaniu porozumienia ze strony ZSRR obecni byli: Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR Józef Stalin, Zastępca Komisarza Ludowych Spraw Zagranicznych ZSRR Andrzej Wyszyński, członek Kolegium Komisarjatu Ludowego Spraw Zagranicznych Aleksy Pawłow, generał Jerzy Żukow.

Ze strony Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego przy podpisaniu porozumienia obecni byli: Wiceprzewodniczący i Kierownik Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych Andrzej Witos, Kierownik Resortu Obrony Narodowej generał broni Michał Rola-Zymierski, Kierownik Resortu Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia dr Bolesław Drobner.

Niżej podaje się tekst porozumienia:

### ARTYKUŁ 6

Z chwili gdy jakkolwiek część wyzwolonego terytorjum Polski przestanie być strefą bezpośrednich operacji wojennych,

## OSWIADCZENIE KOMISARJATU SPRAW ZAGRANICZNYCH ZSRR O STOSUNKU ZWIĄZKU RADZIECKIEGO DO POLSKI

Rząd Radziecki polecił Komisarjatu Spraw Zagranicznych ZSRR złożyć następujące oświadczenie:

Armja Czerwona, zwycięsko posuwając się naprzód, doszła do państwowej granicy między Związkiem Radzieckim a Polską. Ścigając cofające się wojska niemieckie, wojska radzieckie wspólnie z działającą na froncie radziecko-niemieckim Armją Polską przeszły Bug, przekroczyły granicę radziecko-polską i wkroczyły na terytorjum Polski. W ten sposób zaczęło się wyzwolenie bratniego umęczonego narodu polskiego spod okupacji niemieckiej.

Wojska radzieckie weszły na terytorjum Polski, ożywione jedną wolą — rozbić wraże armje niemieckie i pomóc narodowi polskiemu w dziele swy-

## POROZUMIENIE między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i Rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich o stosunkach między Radzieckim Wodzem Naczelnym a Polską Administracją po wkroczeniu Wojsk Radzieckich na terytorjum Polski

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego i Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, pragnąc, by stosunki między Radzieckim Wodzem Naczelnym i Polską Administracją

## **RZECZPOSPOLITA**

Rok I ORGAN POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO Chełm, 30 lipca 1944 r.

### ***PODPISANIE POROZUMIENIA MIĘDZY RZĄDEM ZWIĄZKU RADZIECKIEGO A POLSKIM KOMITETEM WYZWOLENIA NARODOWEGO O STOSUNKACH MIĘDZY RADZIECKIM WODZEM NACZELNYM A ADMINIASTRACJĄ POLSKĄ PO WKROCZENIU WOJSK RADZIECKICH NA TERYTORIUM POLSKI***

W ciągu ostatnich dni między Rządem ZSRR i Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego odbywały się pertraktacje w sprawie zawarcia porozumienia o stosunkach między Radzieckim Wodzem Naczelnym a Administracją Polską po wkroczeniu Wojsk Radzieckich na terytorium Polski.

W wyniku tych pertraktacyj, które odbywały się w atmosferze serdeczności i przyjaznego obopólnego zrozumienia, 26 lipca w Moskwie podpisane zostało porozumienie między Rządem Związku Socjalistycznych Republik Rad a Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego w sprawie stosunków między Administracją Polską a Radzieckim Wodzem Naczelnym po wkroczeniu Wojsk Radzieckich na terytorium Polski.

Porozumienie podpisali na Kremlu: Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych, Władysław Mołotow, upoważniony przez Rząd ZSRR, i Przewodniczący oraz Kierownik Resortu Spraw Zagranicznych Edward Bolesław Osobka-Morawski, upoważniony przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Przy podpisaniu porozumienia ze strony ZSRR obecni byli: Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR Józef Stalin, Zastępca Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych ZSRR Andrzej Wyszyński, członek Kolegium Komisarjatu Ludowego Spraw Zagranicznych Aleksy Pawłow, generał Jerzy Żukow.

Ze strony Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego przy podpisaniu porozumienia obecni byli Wiceprzewodniczący i Kierownik Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych Andrzej Witos, Kierownik Resortu Obrony Narodowej generał broni Michał Rola-Żymierski, Kierownik Resortu Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia dr Bolesław Drobner.

Niżej podaje się tekst porozumienia:

## **POROZUMIENIE**

### **między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i Rządem Socjalistycznych Republik Radzieckich o stosunkach między Radzieckim Wodzem Naczelnym a Polską Administracją po wkroczeniu Wojsk Radzieckich na terytorium Polski**

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego i Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, pragnąc, by stosunki między Radzieckim Wodzem Naczelnym i Polską Administracją na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej zostały rozstrzygnięte w duchu przyjaźni, zawarły niniejsze Porozumienie w następującej sprawie:

#### **ARTYKUŁ 1**

W strefie działań wojennych na terytorjum Polski po wkroczeniu Wojsk Radzieckich władza najwyższa i odpowiedzialność we wszystkich sprawach, dotyczących prowadzenia wojny o okresie czasu, niezbędnego dla prowadzenia operacji wojennych, koncentrują się w ręku Wodza Naczelnego Wojsk Radzieckich.

## ARTYKUŁ 2

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego na wyzwolonym od wroga terytorjum:

- a) tworzy i kieruje, zgodnie z ustawami Rzeczypospolitej polskiej, ustalonymi przez się organami administracyjnymi;
- b) wprowadza w życie zarządzenia w sprawie dalszej organizacji, formowania i uzupełniania Wojska Polskiego;
- c) zapewnia czynną pomoc Radzieckiemu Wodzowi Naczelnemu ze strony organów polskiej administracji w przeprowadzeniu przez Armję Czerwoną operacyj wojennych oraz w zaspokojeniu jej potrzeb podczas pobytu na terytorjum polskim.

## ARTYKUŁ 3

Polskie jednostki wojskowe, formujące się na terytorjum ZSRR, będą działać na terytorjum Polski.

## ARTYKUŁ 4

Łączność między Radzieckim Wodzem Naczelnym a Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego będzie realizowana za pośrednictwem Polskiej Misji Wojskowej.

## ARTYKUŁ 5

W strefie bezpośrednich działań wojennych łączność między polskimi organami administracyjnymi a Radzieckim Wodzem Naczelnym będzie utrzymywana za pośrednictwem Pełnomocnika Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

## ARTYKUŁ 6

Z chwilą gdy jakakolwiek część wyzwolonego terytorjum Polski przestanie być strefą bezpośrednich operacyj wojennych, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego obejmie całkowite kierownictwo wszystkimi sprawami administracji cywilnej.

## ARTYKUŁ 7

Wszyscy ci, którzy wchodzi w skład Wojsk Radzieckich na terytorjum Polski, będą podlegać jurysdykcji Radzieckiego Wodza Naczelnego. Wszyscy zaś ci, którzy wchodzi w skład Polskich Sił Zbrojnych, będą podlegać wojskowym ustawom i regulaminom polskim. Jurysdykcji tej będzie podlegać również ludność cywilna na terytorjum polskim nawet w wypadkach, dotyczących przestępstw, popełnionych przeciwko Wojskom Radzieckim, za wyjątkiem przestępstw, popełnionych w strefie operacyj wojennych, które to przestępstwa podlegają jurysdykcji Radzieckiego Wodza Naczelnego. W wypadkach spornych kwestja jurysdykcji będzie rozstrzygana drogą wspólnego porozumienia między Radzieckim Wodzem Naczelnym a Pełnomocnikiem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

## ARTYKUŁ 8

W ciągu całego okresu wspólnych działań wojennych Wojsk Radzieckich i Polskich Sił Zbrojnych — Polskie Siły Zbrojne pod względem operacyjnym podporządkują się Naczelnemu Dowództwu ZSRR, w sprawach zaś organizacji i składu personalnego — Naczelnemu Dowództwu Polskich Sił Zbrojnych.

## ARTYKUŁ 9

W sprawie zagadnień finansowo-gospodarczych, dotyczących pobytu Wojsk Radzieckich na terytorjum Polski, jak również dotyczących Polskich Sił Zbrojnych, formowanych na terytorjum ZSRR, zostanie zawarte specjalne porozumienie.

## ARTYKUŁ 10

Niniejsze Porozumienie nabiera mocy prawnej natychmiast po podpisaniu go. Porozumienie zostało wydane w dwóch egzemplarzach, każdy w języku rosyjskim i polskim. Oba teksty mają jednakową moc.

Moskwa, 26 lipca 1944 roku.

Na mocy upoważnienia  
Polskiego Komitetu  
Wyzwolenia Narodowego  
E. OSUBKA-MORAWSKI

Na mocy upoważnienia  
Rządu Związku Socjalistycznych  
Republik Radzieckich  
W. MOŁOTOW

## **OŚWIADCZENIE KOMISARJATU SPRAW ZAGRANICZNYCH ZSRR O STOSUNKU ZWIĄZKU RADZIECKIEGO DO POLSKI**

Rząd Radziecki polecił Komisarjatowi Spraw Zagranicznych ZSRR złożyć następujące oświadczenie:

Armja Czerwona, zwycięsko posuwając się naprzód, doszła do państwowej granicy między Związkiem Radzieckim a Polską. Ścigając cofające się wojska niemieckie, wojska radzieckie wspólnie z działającą na froncie radziecko-niemieckim Armją Polską przeszły Bug, przekroczyły granicę radziecko-polską i wkroczyły na terytorjum Polski. W ten sposób zaczęło się wyzwolenie bratniego umęczonego narodu polskiego spod okupacji niemieckiej.

Wojska radzieckie weszły na terytorjum Polski, ożywione jedną wolą — rozbić wraże armje niemieckie i pomóc narodowi polskiemu w dziele wyzwolenia spod jarzma najeźdźców niemieckich i odbudowy Polski niepodległej, silnej i demokratycznej.

Rząd Radziecki oświadcza, że nie zamierza przyłączyć jakiegokolwiek części terytorjum polskiego, ani zmienić ustroju społecznego w Polsce, i że działania wojenne Armji Czerwonej na terytorjum Polski są podyktowane jedynie koniecznością wojenną i chęcią udzielenia za-przyjaźnionemu narodowi polskiemu pomocy w wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej.

Rząd Radziecki wyraża niezachwianą wiarę, że bratnie narody ZSRR i Polski wspólnie doprowadzą do końca wyzwolenczą walkę z zaborcami niemieckimi i położą trwałe podstawy pod przyjazną współpracę radziecko-polską.

Dalszy ciąg Rzeczypospolitej:

## **PRZEMÓWIENIE RADJOWE** **Przewodniczącego Polskiego Komitetu Wyzwolenia** **Narodowego**

**ob. E. B. OSUBKI-MORAWSKIEGO**

Obywatele!

Po pięcioletniej okupacji hitlerowskiej, która była dla naszego narodu jednym pasmem kaźni i cierpień, jednym obozem koncentracyjnym i więzieniem, która pokryła kraj nasz lasami szubienic i zboczyła bruki miast i ziemie wsi polskich krwią setek tysięcy najlepszych obywateli walczących z najazdem i umierających godnie za naszą wielką sprawę — zaświtało nam już słońce wolności. Zwycięska Armja Czerwona, a wraz z nią Wojsko Polskie uwalnia nasze wsie i miasta od barbarzyńskiego okupanta, a po uwolnieniu całego kraju pójdzie dalej na zachód, aby razem z sojuszniczymi armjami Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych Ameryki rozgromić hitlerowskiego gada i uczynić go raz na zawsze niezdolnym do ewentualnych nowych napaści na nasze ziemie i do nowego podpalania Europy, aby utrwalić nasze granice zachodnie nad Odrą i Niszą Łużycką.

Obecny moment historyczny jest dla nas niezwykle radosny i ważny nie tylko dlatego, że kraj nasz odzyskuje wolność i niepodległość, ale i dlatego, że będziemy mogli odbudować naszą ojczyznę na zdrowych i demokratycznych zasadach, które zagwarantują nam jej siłę, trwałość i znaczenie w świecie.

Antyludowe i antydemokratyczne sanacyjne rządy przedwrześniowe odebrały szerokim rzeszom narodu polskiego prawa polityczne i swobody demokratyczne i odepchnęły naród od wpływu na rządy i sprawy państwa. Swą polityką zagraniczną, ulegając wpływom hitlerowskich Niemiec, przyczyniły się w dużej mierze do wybuchu wojny i naszej tragedji narodowej.

W okresie zmagania i walki narodu polskiego z najeżdżącą te same siły, które odpowiedzialne są za klęskę wrześniową, usiłowały paraliżować naszą walkę wyzwolenczą nawołując naród do bierności i wszczynając walki bratobójcze w kraju, czyniły wysiłki dla rozbicia koalicji antyhitlerowskiej i wywołania nowej wojny — wojny anglo-sowieckiej, sądząc, że w tym nowym zamęcie wojennym uda się znowu narzucić narodowi swe nieczne rządy.

Ale błędna i szkodliwa polityka emigrantów londyńskich w świetle rozwoju wydarzeń politycznych i wojennych zbankrutowała doszczętnie i cały naród odwrócił się od tych, co chcieli go sprowadzić spowrotem na niebezpieczne bezdroża.

Tak jak w pamiętnych dniach napadu niemieckiego na nasze ziemie we wrześniu 1939 roku i w ciągu okresu okupacji społeczeństwo polskie w swej masie wykazało jedność, hart ducha i męstwo, tak i w dniach decydujących rozstrzygnięć zdobyło się na mądrość polityczną, godną wielkiego narodu.

W toku nieugiętej walki wyzwolenczej nastąpiło skupienie demokratycznych sił walczących, które wyłoniły swoje przedstawicielstwo — Krajową Radę Narodową oraz Wojewódzkie, Powiatowe, Miejskie i Gminne Rady Narodowe. Krajowa Rada Narodowa w tym decydującym dla Polski momencie wyłoniła swój tymczasowy organ wykonawczy — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Obejmując tymczasowe kierownictwo sprawami naszego kraju, zwracamy się do wszystkich uczciwych Polaków, aby stanęli solidarnie wokół Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i pomogli mu jak najlepiej wypełnić nowe, wielkie historyczne zadania. Musimy w pierwszym rządzie wnieść wydatny udział do walki o rozgromienie naszego odwiecznego wroga — Niemca, odebrać mu zagrabione nam w różnych okresach historii nasze ziemie na zachodzie i północy, zagwarantować zwrot zagrabionego mienia państwowego i mienia obywateli polskich oraz uzyskać odpowiednie odszkodowania wojenne.

Musimy przywrócić Polsce ustrój demokratyczno-parlamentarny, wszystkie zdobycze wolnościowo-demokratyczne, przede wszystkim zaś przywrócić natychmiast te, które gwarantowała nam Konstytucja 1921 roku.

Musimy niezwłocznie zająć się odbudową naszych zburzonych miast i spalonych wsi, a przede wszystkim skrócić jak najprędzej mękę i cierpienia naszego narodu. Musimy naprawić krzywdy poszkodowanych i skrzywdzonych obywateli, roztoczyć opiekę nad inwalidami i ofiarami wojny, otrzeć jak najprędzej — w miarę możliwości — łzy matek, wdów i sierot, uchronić kraj od ewentualnej wojny domowej, w którą zechciałyby wepchnąć nas wrogie i reakcyjne żywioły. Zabezpieczyć ludność przed spekulacją, zapewnić jej spokój, ład i porządek. Zabezpieczyć od głodu, chorób i epidemij, uruchomić zmiejsca szkolnictwo powszechne, średnie i wyższe. Tych wielkich zadań nie mogą wykonać żadne grupy czy odłamy społeczeństwa — może je wykonać tylko cały naród, zjednoczony wspólnymi celami. Dlatego więc obok podstawowej masy narodu, obok chłopów, robotników, rzemieślników, inteligencji musi również stanąć do pracy przy odbudowie ojczyzny polski przemysłowiec i polski kupiec. Nie może w tej pracy zabraknąć żadnego uczciwego Polaka. Byli pracownicy administracji publicznej, którzy nie odpowiadają za błędy sanacyjnych wierzchołków kierowniczych, zostaną spowrotem powołani do służby.

Obywatele!

Armja Czerwona wkroczyła na nasze ziemie jako armja wyzwolenicza i jako taka będzie przez naród witana. Rząd Związku Radzieckiego i cały bohaterski naród radziecki przepojony jest szczerym duchem przyjaźni i chęcią życzliwej sąsiedzkiej współpracy z narodem polskim w imię wspólnego interesu — zabezpiecza się przed wspólnym śmiertelnym wrogiem — Niemcem. Rząd Związku Radzieckiego daje realne dowody tej życzliwości i współpracy w postaci wspaniałego uzbrojenia naszej armji, opieki nad naszymi dziećmi w ZSRR i umożliwienia im nauki, życzliwego traktowania całej ludności polskiej w ZSRR na równych prawach z obywatelami radzieckimi i chęci pomocy gospodarczej w odbudowie naszego kraju.

Poważnym wynikiem tej współpracy jest zawarta w dniu 26 lipca b. r. umowa o przejęciu na wyzwolonych terenach Polski administracji publicznej przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego i jego organy.

Po wiekowych nieporozumieniach narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego nastąpił w naszych stosunkach wielki, pozytywny zwrot historyczny. Uregulowanie naszej granicy wschodniej we wspólnym przyjaznym porozumieniu i na zasadach sprawiedliwych i głęboko moralnych utrwali i wzmocni nasze stosunki ze wschodnim sąsiadem zgodnie z naszą nową i mądrą myślą polityczną: zbrojne pogotowie na Zachodzie, pokój i przyjaźń na Wschodzie.

Polska swą bohaterską postawą zdobyła sobie szacunek i przyjaźń na całym świecie. Nasz wypróbowany sojusz i przyjaźń z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi Ameryki będą trwałe i mocne. Polska wysoko sobie ceni przyjaźń wielkich demokracji Zachodu. Polska jest serdecznie wdzięczna naszym szczerym sojusznikom, Wielkiej Brytanji i Stanom Zjednoczonym, za uzbrojenie naszej Armji, za gościnę i opiekę nad naszą emigracją. Polska liczy i dalej na przyjaźń naszych wielkich sojuszników dla umęczonego narodu polskiego, na pomoc w odbudowie gospodarczej naszego kraju, zniszczonego przez najazd niemiecki.

Trwały i mocny sojusz naszych wielkich sprzymierzeńców i szczerych przyjaciół Polski — Wielkiej Brytanji, Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych Ameryki — daje nam gwarancję zabezpieczenia słusznych naszych spraw i wydatnej pomocy w odbudowie naszego kraju.

Niezmienna jest nasza tradycyjna przyjaźń z wielkim narodem francuskim. Zacieśnimy więzy przyjaźni i sojuszu z narodem czechosłowackim, z bohaterską Jugosławią i innymi narodami.

Obywatele!

Naród już nieraz w historii zdobywał się na wielkie czyny. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wierzy głęboko w swój naród i w to, że obecnie tembardziej stać go na to, by zdobył się na wysiłek, godny wielkiej dzisiejszej historycznej chwili.

Z tą mocną wiarą w swój naród Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystępuje do wytężonej pracy nad odbudową wolnej, silnej, niepodległej, demokratycznej Ojczyzny.

Niech żyje jedność narodu polskiego i jego walka z okupantem!

Niech żyją nasi aljanci, Wielka Brytania, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone Ameryki!

Niech żyje wolna, silna, niepodległa, demokratyczna Polska!

### **OŚWIADCZENIE PROFESORA OSKARA LANGEGO W ZWIĄZKU ZE STWORZENIEM POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO**

Profesor Lange złożył na konferencji prasowej w Chicago następujące oświadczenie:

„Chwila wyzwolenia Polski nadeszła. Armja Czerwona wkroczyła na terytorjum bezspornie polskie i wypędza najeźdźców niemieckich, którzy przez pięć lat ciemiężyli, dręczyli i mordowali naród polski. Razem z Armją Czerwoną idzie Armja Polska pod wodzą generała Berlinga. Stworzona została polska administracja cywilna pod kierownictwem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Armja generała Berlinga i Komitet Wyzwolenia Narodowego stanowią podstawę odbudowy polskiej niepodległości i polskiej państwowości. W tej decydującej godzinie historii Polski — polski rząd emigracyjny okazał się kompletnym bankrutem. Rząd ten liczył na wyczerpanie się Armji Czerwonej i na rozdźwięki wśród sojuszników. Żadna z tych nadziei nie ziściła się. Wobec swojej niezdolności przewidywania i oceniania warunków wyzwolenia Polski — polski rząd emigracyjny utracił prawo do dalszego kierowania losami narodu polskiego. Dla dobra jedności narodowej Związek Patryotów Polskich był jeszcze przed kilku tygodniami gotów nawiązać kontakt z rządem emigracyjnym. To samo można powiedzieć o rządzie radzieckim, który dąży do jedności między sojusznikami. Rząd emigracyjny, który nie grzeszy dalekowzrocznością, nie wykorzystał sprzyjającego momentu.

Utworzenie Polskiego komitetu Wyzwolenia Narodowego było koniecznością i nie można było z tem zwlekać. Rząd Radziecki nie zamierza wprowadzić w Polsce administracji wojskowej, gdyż oznaczałoby to ustanowienie nad Polakami władzy rosyjskiej. Dlatego z chwilą wkroczenia Armji Czerwonej na bezsprzecznie polskie terytorjum musiała powstać polska administracja cywilna. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego stanowi jądro rządu polskiego. Reprezentuje wszystkie aktywne grupy demokracji polskiej.

Mam nadzieję, że wszystkie polskie żywioły szczerze demokratyczne, nawet te, które popierały rząd emigracyjny, znajdą drogę do współpracy z rządem polskim, stworzonym przez naród polski na terytorjum polskim.

Historyczna chwila wyzwolenia Polski winna skłonić wszystkich Polaków do zapomnienia o dawnych różnicach politycznych, ażeby móc brać udział w wspólnym wysiłku odbudowy kraju.

Zwracam się do Amerykan pochodzenia polskiego z wezwaniem, żeby udzielili moralnego i materialnego poparcia Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego oraz rządowi, który wyłonił się z tego Komitetu. Amerykanie pochodzenia polskiego winni to uczynić dla dobra Stanów Zjednoczonych, domagających się jedności sojuszniczej, w której obronie występuje Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Mam nadzieję, że rząd Stanów Zjednoczonych zostanie wierny Karcie Atlantyckiej i uzna prawo narodu polskiego do wyboru własnego rządu. Zachowanie wpływów Ameryki w świecie wymaga, byśmy udzielili poparcia Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego, a nie grupie bankrutów politycznych w Londynie”.

WYDAWCA:  
POLSKI KOMITET  
WYZWOLENIA NARODOWEGO

REDAGUJE  
KOMITET REDAKCYJNY  
TŁOCZONO  
W DRUKARNI POŁOWEJ.

[koniec zasadniczych artykułów z gazety RZECZPOSPOLITA]

Kilka osób firmujących Krajową Radę Narodową znalazło dosyć znane nazwiska polskich działaczy lewicy — myślę tu o Witosie (choć nie był to Wincenty Witos, lecz jego

młodszy brat Andrzej, ale kto będzie pamiętał po nawale wojennej, jak miał na imię ten właściwy Witos), o generale Berlingu, o Drobnerze — dodali do tego kilku innych i nie odkrywając własnych twarzy, powołali z nich Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Ten PKWN miał cechy rządu i wraz z Krajową Radą Narodową, która miała mieć cechy parlamentu, stanowili już etykietę poprawności i z takimi władzami Stalin mógł zawrzeć porozumienia, a dla świata stworzyć pozory normalnego rozwoju sytuacji w Polsce. Taką państwowością zadowolili się Zachód, dla którego sprawa polska nie była najistotniejszym problemem. Wielka Brytania walczyła o swoje przetrwanie, o kolonie swojego imperium. Wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi mieli do załatwienia znacznie istotniejsze swoje problemy panowania na Pacyfiku, w basenie Morza Śródziemnego, na Bliskim Wschodzie, ale i znacznie dalej. Jakże mieli zajmować się sprawą polską, była ona na marginesie ich interesów — to oczywiste — dopuścimy to do świadomości, choć z żalem.

Toteż dla łatwiejszego pokonania Niemiec stworzono koalicję z Moskwą, dano Moskwie wielkie ilości broni i przyrzeczono wielkie ustępstwa w sprawie stref przyszłych wpływów w świecie. Cała koalicja antyhitlerowska, wszystkie państwa wchodzące w jej skład, walczyła bardzo dzielnie, poniosła znaczne ofiary w walce z Niemcami i tylko ogromnemu ich wysiłkowi przypisać należy zwycięstwo.

Przed powstaniem warszawskim, przed Jałtą, już przesądzone zostały przyszłe granice Polski. Mógł Osóbka mówić już w 1944 roku o wschodniej granicy na Bugu, a zwłaszcza o zachodniej granicy na Odrze i Nysie, o ziemiach północnych, choć do oficjalnych rozstrzygnięć na konferencji w Poczdamie jeszcze brakowało szereg miesięcy.

Dziennik „RZECZPOSPOLITA”, wydawany w warunkach polowych, był wydany w niewielkiej ilości egzemplarzy. Plakaty z Manifestem PKWN rozlepiono w paru miastach na wschodzie, a może tylko w jedynym wyzwolonym Chełmie. Przemówienie radiowe Osóbki nie tak wielu słyszało. Wszak Polska na zachód od Bugu jeszcze była pod okupacją niemiecką. Ale fakt dla politycznych celów Moskwy zaistniał.

W Manifeste każdy wyczytywał, co chciał dostrzeżać. Wielkie rzesze chłopów polskich zachłysnęły się zapowiadaną reformą rolną, czyli rozdawnictwem ziemi. Armia Krajowa i Rząd w Londynie wyczytywały, że stały się jawnymi wrogami dla Moskwy, że zachodni sprzymierzeńcy zdradzili je, że państwowość polska w jej granicach i ustroju jest poważnie zagrożona.

Jedynym ratunkiem, sposobem na zachowanie honoru stało się zbrojne powstanie — jaka szkoda, że tylko warszawskie. Może Armia Krajowa nie liczyła na resztę Kraju, może nie zdołała podnieść do walki innych rejonów Polski. Może nie doceniła w porę powagi sytuacji.

Stalin cofnął Armię Czerwoną na wschód od Wisły, cofnął również wojsko polskie, przecież mu podległe. Pozwolił Niemcom na zdławienie powstania warszawskiego, na zburzenie Warszawy, na wybitcie powstańców, którzy przecież byli przeciwnikami ustrojowymi i politycznymi Stalina. Niemcy rozprawiając się z powstańcami, wyręczyli Stalina w wyniszczeniu polskich przeciwników, z którymi Stalin musiał się rozprawić bez zwlekania.

Lali łzy nad walczącą Warszawą wszyscy. Pomagał Londyn, pomagał i Stalin, ale na tyle tylko, aby ta pomoc nie przyniosła skutku. Powstanie upadło. Polacy w całym kraju byli najwyraźniej tak umęczeni, że woleli dowolny, ale jak najszybszy pokój, może zbyt wielu liczyło na możliwość rozwiązania problemu w przyszłości — na oswobodzenie się i od Rosjan.

W następnego Sylwestra — 31 grudnia 1944 roku — KRN przekształciła PKWN (który, jak się okazuje, istniał tylko pięć miesięcy) w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej. Jednocześnie dotychczasowe stanowisko przewodniczącego KRN zmienione zostało na stanowisko Prezydenta KRN, pełniącego tymczasowo również funkcje głowy państwa, czyli prezydentem okazał się Bolesław Bierut z PPR, a wiceprezydentem S. Szwalbe z PPS. Powołanie prezydenta w Kraju było niezbędne, wobec urzędowania w Londynie emigracyjnego prezydenta.

Nadeszła Jałta, Poczdam. Koniec wojny.



W niecałe sześć miesięcy od powołania, bo 28.VI.1945 r. KRN zgodnie z uchwałami konferencji trzech mocarstw w Jałcie, zdymisjonowała swój tymczasowy rząd i powoła Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, który wszystkie rządy koalicji antyhitlerowskiej uznały za jedyny legalny rząd polski. Premierem TRJN został znów E. Osóbka-Morawski, do rządu weszło kilku z PKWN. Dołączył do nich Stanisław Mikołajczyk (jako wicepremier) i innych pięciu ministrów z rządu emigracyjnego.

Jednocześnie KRN rozszerzyła swój skład o dwóch wiceprezydentów KRN: Wincenty Witos (ludowiec) i Stanisław Grabski (przedstawiciel emigracji).

W pół roku później (3.I.1946 r.) KRN uchwaliła nacjonalizację podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Manifest PKWN, jako co innego głoszący, stał się dokumentem tajnym.

Referendum przeprowadzono 30.VI.1946 r.— trzy razy tak — sfałszowane. Naród miał się wypowiedzieć, czy:

1. Jest za jednoizbowym parlamentem.
2. Jest za utwaleniem przeobrażeń gospodarczych.
3. Jest za granicą na Odrze i Nysie.

KRN istniała do 19.I.1947 r., to jest do wyborów powszechnych do Sejmu Ustawodawczego RP — może już nie trzeba było ich fałszować.

W lutym 1947 roku tenże Sejm wybrał Bieruta na prezydenta RP.

W październiku 1947 roku poufnie poinformowano Mikołajczyka, że będzie aresztowany, więc zbiegł za granicę.

W grudniu 1947 roku był zjazd zjednoczeniowy i powołanie PZPR, ale o tym już szerzej napisałem we wcześniejszej książce pod tytułem ±0 — zapraszam.



1945 luty Jałta – Churchill, Roosevelt, Stalin



# komiks 27

## rok 2001 — podręcznik partii

### suplement

Słowo „partia” ma wiele znaczeń, lecz najbardziej wszechstronnie i dotkliwie oznacza działalność polityczną w strukturach władzy państwowej. Choć „partia” pochodzi z łacińskiego słowa „pars, partis” znaczącego zwyczajną „część”, to szybko urosło do rangi wszechwładzy lub sposobu na sprawowanie władzy w państwie, stało się metodą na sprowadzenie demokracji całego społeczeństwa do grupy, bądź kilku grup przebiegłych ludzi zawłaszczających władzę.

Według tych ludzi demokracja musi utożsamiać się z rzekomym reprezentowaniem przez nich całego społeczeństwa. Partia, bądź partie stają się państwem, a społeczeństwo — obywatele tego państwa mogą jedynie poprzeć w wyborach tę lub inną partię, mogą również poprzez referendum opowiedzieć się za myślą polityczną partii, zawartą w retorycznych pytaniach postawionych w referendum.

Brak poparcia dla którejkolwiek partii lub systemu partyjnego w ogóle, brak akceptacji dla zdronych i kazuistycznych myśli pytań referendum, społeczeństwo może jedynie wyrazić poprzez nieuczestniczenie w wyborach, czy w referendum. Jednak głęboki protest społeczny zawarty w takim nieuczestniczeniu zostaje sprowadzony przez wykładnie partii do braku zainteresowania nieuświadomionego, a więc niedojrzałego społeczeństwa — a nigdy nie jest interpretowany na niekorzyść partii, czy zestawu partii.

Gdybyż rzeczywiście „partia” sprowadzała się do organizacji społecznej jednoczącej swoich członków na podstawie programu politycznego (doktryny, ideologii), programu wyrażającego interesy określonych grup (warstw, klas) społecznych i poprzez zdobycie i sprawowanie władzy państwowej lub przez wpływanie na działalność ośrodków aktualnie dysponujących władzą, dążyła do realizacji tego programu — przy takim rozwoju wypadków system partyjny może mógłby być tolerowany z braku lepszego rozwiązania.

Jednak „partia” stanowi tylko i jedynie niewielką grupę ludzi, która to grupa ludzi tak bardzo abstrahuje od jednoczenia swoich członków, abstrahuje od wyrażania interesów jakichś części społeczeństwa, a całkowicie skupia swą uwagę na zdobyciu i sprawowaniu władzy, bądź chociaż częściowym sprawowaniu władzy poprzez naciski na ośrodki aktualnie dysponujące władzą, równoznaczne z wymuszaniem doraźnych korzyści materialnych dla grupy przywódców partii.

Gdy wymyślono demokrację, wymyślono i partię. Bowiem partia jest sposobem na demokrację, na załatwienie demokracji.

W demokracji wszyscy są równi, ale członkowie partii są równiejsi, to znaczy przywódcy partyjni są równiejsi, a właściwie najrówniejsi. Dlatego też partia — to takie nośne i skuteczne rozwiązanie, a w konsekwencji tak miłe dla całych watach działaczy.

Partia — to przywódca i członkowie partii. Przywódca różni się od członków partii — wszak jest przywódcą. Patrz: „Mówimy partia, a myślimy Stalin”. Chciałoby się podać i współczesne przykłady, ale kudy im do tego jedyne wodza narodów.

Właściwie przywódca może obejść się bez partii (patrz Lech Wałęsa), partia bez przywódcy przestaje istnieć (patrz: PZPR po 1990 roku). Przywódca, gdy tylko zdoła stać się przywódcą, natychmiast okazuje się, że ma charyzmę — jakże ta charyzma dystansuje przywódcę od reszty ludzi, którzy z natury rzeczy tej charyzmy mieć nie mogą, bo już ją posiadł aktualny przywódca.

Partia musi mieć duże środki do swej działalności, najlepiej podłączyć się do pieniędzy państwowych. PZPR, KPZR nie miały z tym problemu, rządziły wszystkim niepodzielnie.

W obecnych latach trzeba było wymyślić uchwałę sejmu o finansowaniu partii przez budżet państwa. Chodzi rzekomo o ukrócenie korupcji, a przecież tylko jedna totalna korupcja (patrz: PZPR, KPZR) może obejść się bez korupcji, bez wspierania korupcji, gdyż sama jest jedną totalną korupcją. Przecież korupcja, to nic innego, jak popieranie i udroźnianie interesów pewnych ludzi w imię jeszcze większych własnych interesów osób reprezentujących władzę.

Na uzasadnienie konieczności finansowania partii przez państwo, czyli przez cały naród, podaje się, że finansowanie to umożliwi państwu kontrolowanie finansów wszystkich partii — tak jakby państwo nie miało prawa do kontroli partii działających w tym państwie.

Partia pośredniczy między społeczeństwem a władzą w sprawowaniu demokracji i to jest ten sposób na załatwienie demokracji (czytaj – zawłaszczenie demokracji na użytek jednej partii). Społeczeństwo może raz na jakiś czas pójść do urn wyborczych i na tym demokracja dla społeczeństwa się kończy. Od tej chwili społeczeństwo znów jest przypadkowym społeczeństwem, a nad państwem demokratycznym panują partie, czyli panoszą się. Państwo do nich teraz należy, a zwłaszcza wszystko, co jest państwowe. Tu partie najlepiej wykazują swój cel ideologiczny — bezwzględne dbanie o interesy określonych grup (warstw, klas) społecznych, czyli o swoje interesy, o interesy poszczególnych działaczy — tak zwanych reprezentantów narodu — do następnych wyborów — więc trzeba się śpieszyć, by jak najskuteczniej wykorzystać dla swojego dobra te swoje przysłowiowe pięć minut.

Partie, jako jedyny wyraz demokracji będące, same w sobie nie są demokratyczne. Pomyślmy, jak trudno zmienić przywódcę partii. Nawet z wewnętrznych wyborów robi się parodię, wybory zastępowane są przetargami o stanowiska, a z góry przegrany kontrkandydat musi odejść z poplecznikami, utworzyć następną partię, by stać się przywódcą. Zresztą powstawanie nowej partii zaczyna się od pojawienia się jej przywódcy i dopiero po nim mogą zgłaszać się poplecznicy, bo przecież to nie są pełnoprawni członkowie partii.

Partia winna mieć swój program, jeszcze lepiej ideologię. Partia nigdy nie ma planu działania, to znaczy ma, ale musi być utajniony – tak bardzo jest niestrawny dla społeczeństwa. Program, to takie wygodne słowo, odróżnia się tym od planu, że program jest na pokaz i poważnie myślący, światły działacz partii wie, że programu się nie realizuje. Program się ma. A właściwie mówi się, że ma się program.

Najlepiej, gdy partia oparta jest na ideologii, ale ideologia, nawet najlepsza, tak bardzo zniechęca wyborców, jej pojęcie jest tak szalenie zdarte. Wymyślono więc słowa — klucze: wartości (chrześcijańskie), korzenie (narodowe) — słowa, na dźwięk których oponent musi zamilknąć. I tylko niektórzy filozofowie ośmielają się twierdzić, że korzenie to ma drzewo, a ludzie mają nogi (z całymi konsekwencjami z mobilności tych nóg wynikającymi).

Z pojęciem partii niepodzielnie związane jest drugie pojęcie — polityka. Swoją politykę uprawiają partie, uprawiają ją wszyscy działacze partyjni. Polityka jest synonimem partii. W tym jest zasadnicza trudność i to trudność nie do przeskoczenia, bo tak zwanym politykom polityka jawi się jako sposób na własny despotyzm, sposób na wyróżnianie obywateli drugiej kategorii w stosunku do siebie, sprowadza się do konieczności negocjowania wszystkiego, co głoszą inne partie, jawi się jako konieczność wdeptania w ziemię innych partii, unicestwienia jej polityków. Tymczasem filozofom by się chciało, aby polityka polegała na umiejętności kompromisu dla wspólnego dobra.

W rzeczywistości przyznanie racji innej partii równoznaczne jest z utożsamianiem się z tą partią, z nieposiadaniem własnej odrębności politycznej — i jak tu mówić w takiej sytuacji o wsłuchiwanie się w argumenty oponentów, o szukaniu kompromisu.

Lepiej już, aby część społeczeństwa nie miała praw, nie należała do narodu w czasie tak zwanej kadencji, niż żeby politycy znaleźli kompromis — wystarczy że jednym głosem przewagi przegłosują tę resztę przegranych.

Przytoczmy fragment książki z dziedziny filozofii politycznej pod tytułem: „*Proste pytania*” — autor: Fernando SAVATER, strona 194 i 195 (wydawnictwo Universitas):

„Filozofia polityczna natomiast przyjęła zdaje się założenie, iż osiągnie faktyczny sukces tylko wtedy, gdy polityka zostanie wymazana z ludzkich umysłów. Od Platona począwszy filozofowie uważali politykę za zarzewie niechcianego konfliktu, które należy naprawić, a nie za przejaw twórczej wolności, której trzeba strzec i odpowiednio nią pokierować. Ponieważ polityka to sprzeczność interesów, dążenie w kierunku zawsze wątpliwej harmonii, znajdowanie dla starych problemów połowicznych rozwiązań, które nieuchronnie stwarzają nowe i nie mniej istotne trudności. Większość filozofów, kiedy mówi o polityce, chciałaby położyć kres temu matactwu. Marzą o jakiejś cudownej recepcie na wszelkie rywalizacje i niezgody życia we wspólnocie, jednym słowem: o takim rozwiązaniu, które pozwoliłoby nam żyć bez polityki”. [koniec cytatu]

Polityka — to nic innego — jak metoda oszukiwania ludzi.

Partia służy czasami ponadnarodowym celom, bez względu na to jak bardzo byłyby te ponadnarodowe cele chlubne bądź niechlubne. Częściej partia służy zapewnieniu sobie jak największej ilości mandatów w organach reprezentatywnych narodu, a tym samym jak największej ilości intratnych stanowisk w organizmie państwa.

Przynależność do partii, każdej, pozostawia piętno zrezygnowania z własnego człowieczeństwa, zatracenie własnego poglądu, podporządkowania się innym i wykonywania ich poleceń. Pozostawia piętno hańby. Ale jakże bardzo to się może opłacać, choć nie musi.

W każdej sytuacji przywódcy mają możliwość manipulowania społeczeństwem.

Obserwowałem kiedyś w telewizji reportaż z zebrania ustawodawczego obywateli jednego z kantonów Szwajcarii. Jak wiemy, Szwajcarzy nie mają systemu przedstawicielskiego, głosują bezpośrednio wszyscy mieszkańcy. Stojący na podwyższeniu przewodniczący zgromadzenia zarządzał głosowanie nad kolejną sprawą. Pytał, kto jest za, potem pytał, kto jest przeciw, nawet pytał kto się wstrzymał i niezwłocznie ogłaszał, że zebrani wypowiedzieli się za podjęciem zaproponowanej uchwały. Działo się tak, mimo że zebranych było kilkanaście tysięcy, że „za” głosowało równie dużo obywateli, jak „przeciw”. Przewodniczący nawet nie usiłował liczyć ilości głosów, lecz arbitralnie przesądzał uchwalenie ustawy. Bezpośrednio potem przy piwie mieszkańcy powątpiewali w uchwalenie ustawy.

Partia wykonuje przeróżne działania w państwie. Niektóre działania partii — dla ich wykonania — wymagają obsadzenia określonych stanowisk w administracji i w gospodarce państwa swoimi dyspozycyjnymi członkami. Część działań partii jest wykonywana przez różnego szczebla członków tej partii — trzeba się tym członkom odwdzięczać różnymi dobrami należącymi do całego narodu i różnymi posadami — są to też działania partii, z których partia czerpie znaczne profity, czerpie je bezpośrednio lub pośrednio. Czasami, choć rzadko, część z tych profitów sływa nawet na naród.

Aby trwać niezłomnie na stanowisku, to znaczy, aby nie dać się wykurzyć z zajmowanych stanowisk, dygnitarze muszą otaczać się innymi członkami swojej partii, a najlepiej gdy ponadto są to kolesie. Tak partia rośnie w siłę i obrasta bogactwem narodu.

Partia winna usiłować sprawiać wrażenie, że reprezentuje czyjeś interesy, interesy jakiejś grupy ludzi. Ale jeżeli tak, to już trzeba żeby te interesy dotyczyły dużej ilości ludzi, którzy w konsekwencji skutecznie będą głosować za tą partią. Stąd wzięły się partie reprezentujące świat pracy, nie wiadomo, czemu zwane lewicowymi. Równie dużą grupą są wierzący (wierzącymi są katolicy, nie inni), stąd pewne partie usiłują reprezentować wierzących — partie te zwą się wówczas prawicą — też nie wiadomo czemu.

Partia winna głosić, że światły człowiek zawsze należy do partii, należy do tej właśnie partii. Ci co nie należą do partii, są siłą faktów zacofani, słusznie takich ludzi nikt nie reprezentuje w organach demokratycznych, a zwłaszcza nie mogą oni oczekiwać, że reszta demokracji będzie się z nimi liczyła.

Kochane partie, cóż nam pozostawiacie? Społeczną nieakceptację? Po czterech latach panoszenia się? Możemy wybrać innych, nowych, którzy zrobią z nami to samo? Mamy głosować za wielką niewiadomą na następne cztery lata, bądź nawet na dłużej? Krzyknąłbym: — Politycy! Bądźcie ludźmi! — Gdyby to coś dało.

Partia to jednak też jej członkowie. Prawda, że istnieją sytuacje odbiegające od normy, w świeżych demokracjach na przykład, kiedy to powstają partie kanapowe, niepotrzebni są im członkowie — ale wówczas istnieje na tych samych zasadach handel na składanym łóżku. Dowolne partie, jak i dowolny handel są wtedy potrzebne natychmiast, ale takie partie i taki handel są potrzebne tylko w tym początkowym okresie.

Istnienie partii w niektórych okresach demokracji zależy od wpływów z budżetu pokrywających potrzeby finansowe partii i wówczas również członkowie nie są istotni dla niej, wystarczy, że jacyś sympatycy oddadzą głos na te partie raz na cztery lata — mówi się wówczas: Elektorat.

Generalnie jednak partia nie może obejść się bez członków, a dokładniej mówiąc przywódca partii musi mieć popleczników. Członkowie partii są zhierarchizowani w sposób najbardziej przypominający ranking tenisistów. Jedni i drudzy mają sztywne, określone miejsce w hierarchii i nie ma żadnych szans, aby ignorować ten ranking. Tylko poprzez kolejne wyniki polityczne można awansować wyżej w hierarchii. Ale na tym kończą się podobieństwa, bo pokonanie przeciwnika nie jest już tenisowym pokonaniem, a staje się najbardziej brutalnym, niczym niedającą się uzasadnić i usprawiedliwić formą unicestwienia, zagłady.

Członkowie partii muszą popierać swojego bezpośredniego zwierzchnika, z nim się wiązać i wiązać się z jego zwierzchnikiem. Na którymś szczeblu hierarchii awans tego zwierzchnika zaczyna mieć znaczenie, dla jego popleczników staje się możliwością pięcia się za nim w górę, on ich ciągnie za sobą. Jeżeli jemu podwinie się noga, jeśli on przepadnie, to przepada cała jego koteria. Tylko niskie poziomy hierarchii mają szansę przerzucić się na innego przywódcę i być przez niego zaakceptowanymi.

Struktura partii ma ponadto cechy obserwowane w uczelniach — tu również trzeba wielu lat czekania w kolejce na kolejny stopień, trzeba się zasługiwać w sposób bardzo uważny, aby nie przedobrzyć i właściwie można awansować jedynie wtedy, gdy zemrze profesor lub gdy docent pobiegnie za ciekawszą propozycją z innej uczelni.

Najgorsza jest sytuacja tych członków partii, których partia polegnie. Dostają oni łatę post-itd. — na przykład post-komuniści lub nawet post-solidarnościowcy, bo czemóż by nie. I już nic nie zdoła ich chronić przed pogardą, są napiętnowani.

Jak już napisałem, partie właściwie mogą się nie przejmować społeczeństwem. Społeczeństwo i tak nie ma wyjścia, może głosować lub nie głosować — jego wola — nic więcej nie może. Jeśli będzie głosowało, to może przypadkiem zechcieć oddać głos na tę właśnie partię, partia nawet nie będzie musiała mu podziękować, wszak jest anonimowym głosem. Jeśli społeczeństwo nie zechce głosować, to i tak nie całe społeczeństwo tak postąpi, a wówczas partia zawyrokuje: mała frekwencja, no cóż, społeczeństwo niedojrzałe.

Bardzo istotnym elementem partii są hasła, jej hasła. Hasła są dla partii równie bardzo miłe, co niewymagające zrealizowania.

Klasyka haseł partyjnych to:

„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”

Nowsze:

„Polska dla Polaków!”

Resztę uzupełnię we wrześniu najnowszymi wytworami intelektu partyjnego (z okazji wyborów do sejmu).

Z ciekawszych były to:

„Ostatni będą pierwszymi!” — Unia Polityki Realnej

„Obrońmy razem!” — Samoobrona

„Prawo i sprawiedliwość” — Prawo i Sprawiedliwość

„Silna klasa średnia to...” — Unia Wolności

„Przywróćmy normalność. wygrajmy przyszłość” Sojusz Lewicy Demokratycznej i Unia Pracy.

Na koniec należy zaznaczyć, że partie nagradzają niektórych swych członków intratnymi posadami w państwowych instytucjach. Ale tu łaska pańska najdobitniej na pstrym koniu jeździ, bo trwa nieustanna karuzela na stanowiskach, ułatwiona brakiem kompetencji kolejnych mianowanych.

Konkluzja:

Społeczeństwo musi przyjąć i wprowadzić takie reguły, by była demokracja na każdym szczeblu i w każdym zakresie, lecz by nie było partii i polityki.

Wydaje się, że należy przyjąć system zawodowego, kontraktowego rządu, z którym demokracja, z którym społeczeństwo będzie mogło zarówno zawrzeć kontrakt w każdej chwili, jak i rozwiązać taki kontrakt. Samorzutnie dobrane ekipy specjalistów od rządzenia różnymi dziedzinami życia narodu mogłyby przedstawiać społeczeństwu szczegółowe plany zamierzonych konkretnych dokonań w najbliższych pięciu latach. Społeczeństwo powinno móc wybierać pomiędzy kilkoma ekipami i ich planami.

Tym samym przynależność do jakiegokolwiek partii winna wykluczać możliwość sprawowania władzy. Bowiemy postawmy sobie takie retoryczne pytanie: Dlaczego do budowy mostu trzeba mieć wiedzę, praktykę i kapitał, a do kierowania czymkolwiek w państwie, a nawet do stania na czele państwa wystarczy przynależność partyjna.

Zawodowi administratorzy państwa za młodu winni być najpierw rekrutowani spośród chcących obrać taki zawód, potem winni być długo szkoleni, a raczej długo szkolić się w specjalistycznych uczelniach, winni ubiegać się o uzyskanie dyplomu potwierdzającego zawodowe kwalifikacje, jeszcze lepiej, jeśli ukończą kilka fakultetów, winni wykazać się praktyką na różnych poligonach, na przykład podczas klęski powodzi, a jeszcze lepiej podczas skutecznego zapobiegania powodziom, winni odbyć praktykę w różnych częściach kraju, winni legitymować się autentyczną znajomością kraju (tu nie wystarczy znajomość turystyczna), bo dlaczego tylko taksówkarz musi wykazać się znajomością ulic; bardziej ambitni winni legitymować się zagraniczną nauką i praktyką, wszyscy biegłą znajomością języków.

Dla realizacji tego celu należy sięgnąć po już istniejące i wypróbowane systemy doboru kierowników w biznesie, gdzie wyniki bardzo szybko i bardzo jednoznacznie powodują zastępowanie nieudolnych nazwisk, nazwiskami rokującymi lepsze możliwości.

Biznes ma jeszcze inną, bardzo istotną cechę — trzeba wnieść poważny wkład finansowy i tym wkładem ryzykować i żyrować własne poczynania.

Społeczne przyzwolenie na sprawowanie funkcji w państwie winno być uzależnione od wysokości kaucji finansowej wniesionej przez osobę zainteresowaną paraniem się takim największym biznesem, jakim przecież jest państwo. Przywódcy i ich aparat władzy państwowej winni legalnie zarabiać duże pieniądze, winni otrzymywać liczący się procent od wypracowanego przez nich dochodu państwa, dla nich korupcja winna być zastąpiona gratyfikacjami biznesowymi, ale też w pierwszym rzędzie winni oni ponosić konsekwencje i to konsekwencje biznesowe.

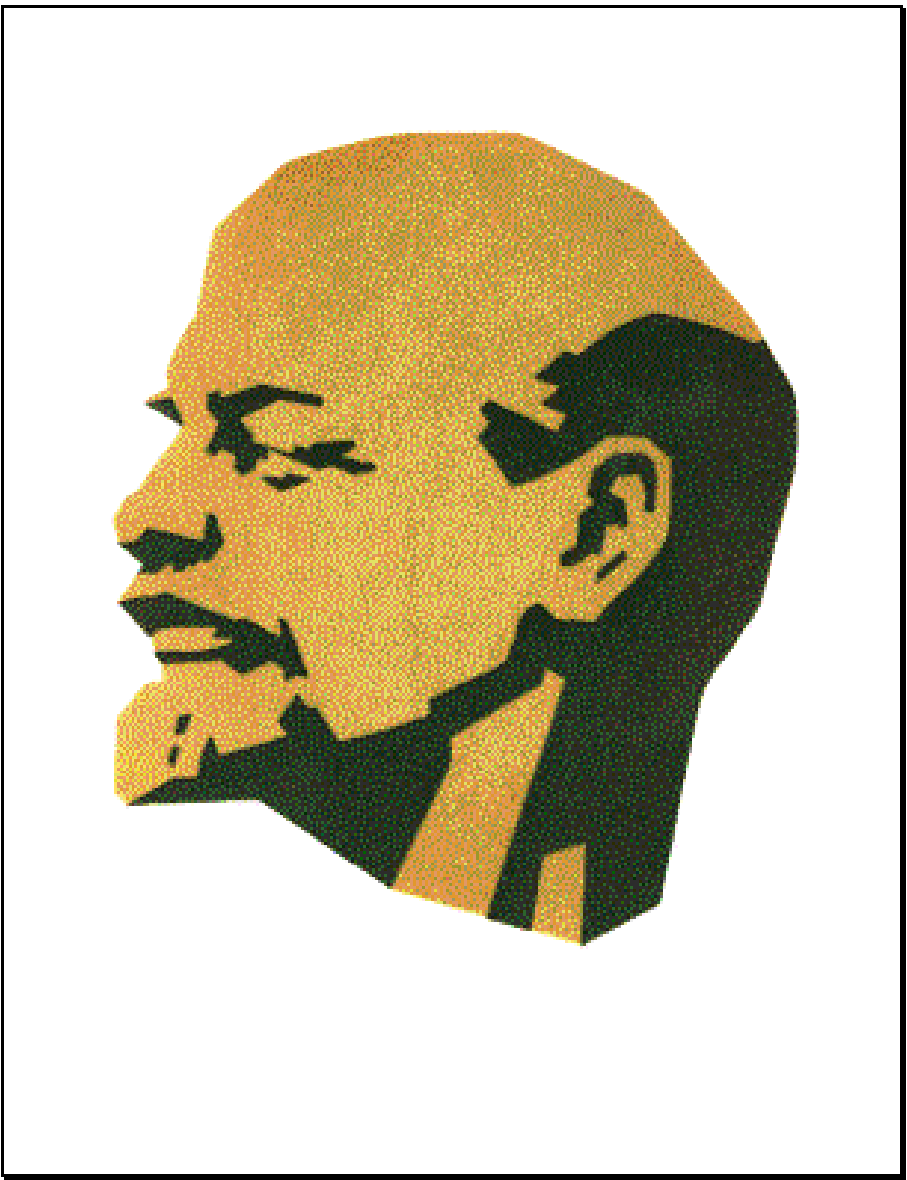
Skończmy w rządzeniu naszym państwem z dyletantami, amatorami, nieukami, oszołomami — to jest wyrugujmy z władzy tych wszystkich, którzy niczym osobiście nie gwarantują sukcesu i niczym osobiście nie ryzykują w przypadku klęski, czyli nie są w stanie niczym zapłacić za własne błędy, zrekompensować własnym majątkiem przez siebie spowodowanych strat państwa.

Niech nie będzie premierem ten, kto nie był przedtem dobrym ministrem. Niech nie będzie prezydentem ten, kto nie był przedtem dobrym wojewodą. Niech posłowie wywodzą się z dobrych radnych wojewódzkich. Przecież to takie oczywiste — należy wykazać się sukcesem na niższym szczeblu, zanim się sięgnie po wyższy. Przy takich zasadach społeczeństwo będzie wiedziało, kto się najlepiej przysłużył i na kogo głosować.

Marian Czesław Sokołowski

Warszawa, 2001-07-31

Warszawa, 2015-06-01





## Spis treści

		Wstęp	5
komiks 1	rok 1962	— Zarząd Budownictwa „Warszawa” — wstąpienie do partii	7
komiks 2	rok 1963	— Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani” na Ksawerowie w Warszawie — przejęcie władzy	17
komiks 3	rok 1964	— Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani” na Ksawerowie w Warszawie — zły pracownik	24
komiks 4	rok 1965	— w gmachu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej	31
komiks 5	rok 1965	— instruktor Komitetu Warszawskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej	39
komiks 6	rok 1966	— KW PZPR — pociąg przyjaźni i przyjaciele	52
komiks 7	rok 1967	— KW PZPR — komuniści	62
komiks 8	rok 1967	— Żydzi w PRL	69
komiks 9	rok 1968	— kim są wrogowie PRL	81
komiks 10	rok 1968	— niektóre problemy współczesnego syjonizmu	102
komiks 11	rok 1968	— antysemita i początek wydarzeń marcowych	110
komiks 12	rok 1968	— 11 marca i następne dni	130
komiks 13	rok 1967	— wstęp do Czechosłowackiej Wiosny	142
komiks 14	rok 1968	— rozkwit Czechosłowackiej Wiosny	156
komiks 15	rok 1968	— agresja zaprzyjaźnionych państw na Czechosłowację	169
komiks 16	rok 1968	— epilog Czechosłowackiej Wiosny	179
komiks 17	rok 1968	— mój epilog rugowania Żydów z polskiego społeczeństwa i refleksje na tym tle	183
komiks 18	rok 1968	— manowce umysłu	186
komiks 19	rok 1969	— znów ta sama zupa w roku 1968, 1969 i 1970	192
komiks 20	rok 1970	— grudzień — zmiana władzy	205
komiks 21	rok 1971	— i znów ta sama zupa	219
komiks 22	rok 1972	— z notatek MM	237
komiks 23	rok 1972	— przemówienie	245
komiks 24	rok 1972	— wychodzenie spod rynny	250
komiks 25	rok 1973	— posłowie	258
komiks 26	rok 1945	— a tak to się zaczęło	264
komiks 27	rok 2001	— podręcznik partii	294
		Spis treści	298
		O moich książkach	299

o moich książkach

### **peta nr 1 – „±0”**

Opisuje, jak to się zaczęło, czyli lata 1938 — 1956 w Polsce. Moja dziecięca osobowość jest kształtowana najpierw przez wojnę, a potem przez komunizm (wówczas zwany socjalizmem), jest to kształtowanie takiego niczego, takiego mniej więcej zera. Opisałem wchodzenie w życie. Istotną część przystosowania się do życia stanowiło opisane uświadomienie seksualne, a właściwie brak takiego uświadomienia.

Książka jest protestem przeciwko zabieraniu człowiekowi jego podstawowego prawa do dostarczenia mu i wyposażania go w pełną wiedzę o mechanizmach biologicznych, wiedzę o technicznej stronie seksu, o zachodzących procesach fizjologicznych w organizmach kobiety i mężczyzny w całym procesie prokreacji, wreszcie o pięknie uczuć pojawiających się między kobietą i mężczyzną w misterium przedłużania trwania gatunku ludzkiego, wiedzę o kulturze tych uczuć, jak i kulturze seksu – to jest w spełnianiu kardynalnego sensu życia człowieka na Ziemi. Nikt nie ma prawa – żaden purytanizm religijny, żadne zakłamanie edukacyjne – ograbić człowieka, w jego niepowtarzalnym zaistnieniu na Ziemi i w jego przeżyciu na Ziemi, ograbiania z pełnego, w żaden sposób niezubożonego dokonania tego jednorazowego jego życia. Dobitnie powtarzam – Jego Życia!

### **peta nr 2 – „Debiut”**

To lata 1956 do 1965. Opisuję tu moje wzloty i upadki w początkowym okresie życia. Po latach nauki musiał nadejść czas na praktyczne zastosowanie tego, czego mnie nauczono. Są w tej książce absolutne i beznadziejne przegrane, ale i są partie całkiem nieskromne, gdzie z całą żarliwością młodego umysłu sięgam po nowe ujęcie filozofii matematyki, i zaraz obok wytyczam kierunki teorii konstrukcji budowlanej. Teorie te kształtowałem bardzo poważnie, a zwłaszcza wierzyłem, że zbliżam się do prawdy. Do dziś myślę, że mogą one stanowić najważniejsze przesłanie moich książek, choć zawarte na kilkunastu stronach zaledwie. Jest tu również miejsce na bardzo przyziemne sprawy — usiłuję zastosować to wszystko, czego się nauczyłem, również w miłości. Motto każdego rozdziału stanowi kolejny ruch z rozegranej kiedyś przez kogoś mistrzowskiej partii szachowej. Wszak poszczególne rozdziały były dla mnie dosłownymi ruchami rozgrywanej przeze mnie partii przeciw życiu. Raczej ktoś musiał przegrać tę partię rozgrywaną z życiem i tym kimś byłem ja.

### **peta nr 3 – „Gag”**

Dotyczy lat 1962 — 1973. Książka zawiera szczegółowy opis wypadków marcowych roku 1968, następnie agresję na Czechosłowację i unicestwienie „Praskiej Wiosny” — wszystko to jest oparte na historycznych audycjach Radia „Wolna Europa” i na moich wiadomościach niejako „z pierwszej ręki”. Kompozycyjnie jest to scenariusz do komiksu i tak powinno pozostać, to zbyt przykre sprawy.

### **peta nr 4 – „Samczy happening”**

Książka ta opisuje lata 1973 — 1981 w Polsce, rzuca czytelnika, może nie w sedno wydarzeń, lecz raczej w środek marazmu, ogłupienia, beznadziejności — a w tym przecież przyszło nam żyć i trzeba było jakoś żyć. Gdy ją pisałem, nie miałem pojęcia, że coś kiedyś się w Polsce zmieni, stąd jest ona skłębieniem odczuć, braku nadziei na pożądane zmiany, jest zapisem jak było. Mój wielki ładunek emocjonalny próbował wyładować się w zadziorności treści i formy. Happening tamtych wydarzeń miał prowokować do refleksji.

Ponadto treść potraktowałem jako wielki koncert z poszczególnymi jego muzycznymi częściami, których nazwy oddawały rodzaj wydarzeń, a muzyczne notacje na marginesie — brzmienie poszczególnych akapitów. Tego było mi mało, więc jednocześnie zrobiłem książkę sztuką teatralną, w której słychać ówczesne bełkotliwe mowy. Opisałem pustkę. Więc jest to zarazem happening, koncert i sztuka teatralna.

### **peta nr 5 – „Fi laman — część I, Batna pierwszy rok”**

Opisuję mój wyjazd do Algerii. Przełom lat 1981 — 1982, przed i podczas stanu wojennego w Polsce. Chcąc ratować rodzinę wyrwałem się do Algerii. Pracowałem usilnie nad ściągnięciem rodziny za sobą i jednocześnie słałem listy w świat legitymujące się moimi przemyśleniami z filozofii matematyki, z teorii konstrukcji. Pragnąłem, aby ktoś nas zechciał, abyśmy gdzieś na świecie znaleźli nowy dom, abym zyskał dostęp do silnych komputerów pozwalających na dalsze prowadzenie moich dociekań. Moje systematyczne notatki, a zwłaszcza bardzo ożywiona korespondencja stały się dokumentem. Są tam zapisy na gorąco wydarzeń w Polsce, zapisanymi szczerze co parę dni słanych listów. Poznają Islam i muzułmanów. Ta część jest oparta na cytatach z Koranu.

### **peta nr 6 – „Fi laman — część II, Batna drugi rok”**

Opisuję przełom lat 1982 — 1983. Gorzkie poznawanie Polaków katolików podbudowane jest cytatami z Katechizmu Kościoła Katolickiego. Dzień po dniu umieściłem treść pod trzema datami: katolicką, muzułmańską i żydowską. Tytuł „fi laman” znaczy po arabsku „idź w pokoju”, tyle co dla katolików „z Bogiem”.

### **peta nr 7 – „Fi laman — część III, Alger trzeci rok”**

To przełom lat 1983 — 1984 i moja praca w samym Algerze. Wypadało oprzeć ją na cytatach z Talmudu. Poznanie Islamu oraz Muzułmanów i Żydów dało mi wiele do myślenia o tych trzech religiach i ich wyznawcach. Codzienny pobyt z ludźmi tych trzech religii musiał utkwic w moich zapisach, w listach.

### **peta nr 8 – „Stado pasterzy”**

#### **Poprzedni tytuł: „Dzieje prezydentury Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie”**

Opisuje okres od ostatnich dni prezydentury Ignacego Mościckiego do zakończenia kadencji Prezydenta Lecha Wałęsy. Przedstawia wszystkich prezydentów i rządy Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. Pięćdziesiąt lat trwania Emigracyjnych Władz Polskich zasługuje na zobaczenie tych Władz takimi, jakimi były, bez przemilczeń i upiększeń, a zwłaszcza bez późniejszych wykładni, co autor słów chciał przez to powiedzieć. Właściwie oni sami opowiadają tu o sobie. Książka zbudowana jest z cytatów i wypowiedzi tych historycznych ludzi, stąd kompozycyjnie należy uznać ją za literacki collage.

Monstrualne kuriozum historyczne wymagało i jednak spowodowało, że ten nurt władzy wywiezionej na obczyznę musiał i po pięćdziesięciu latach mógł wrócić do Kraju i zdołał wniknąć chwalebnie w rzekę życia Narodu. Nieustające i olbrzymie skłócenie Polaków — tak bardzo widoczne zarówno na uchodźstwie jak i w Kraju — uzasadniają nadany książce tytuł.

Cóż począć, skoro jesteśmy stadem pasterzy, pasterzy z przeważającymi instynktami przywódczymi, pasterzy bez dostatecznych — przynajmniej to — instynktów stadnych, niepotrafiących podporządkować się drugiemu człowiekowi, nawet niepotrafiących wysłuchać i rozważyć racji drugiego człowieka, ale jednak pasterzy, z których niestety każdy najlepiej wie, co jest najlepsze dla wszystkich, czyli dla reszty stada.

Nie sarkajmy na nich, na tych drugich, nie dziwmy się, jesteśmy tacy sami, wyrastamy z tego samego pnia warcholów i pniaczy, mających przepiękne wyobrażenie o sobie, rozstrzygających problemy tak łatwo przychodzącą walką i bijatyką, a będących zupełnymi beztalenciami, gdy nie szablą trzeba przekonywać innych.

Dlaczego powstała ta książka? Wszak przez kilkadziesiąt lat wdychaliśmy do innej Polski, do Zachodu.

## **„Rosja”**

**peta nr 9 – Część I: ROSJA ostatnie imperium**

**peta nr 10 – część II: ROSJA ZSRR apogeum imperium**

**peta nr 11 – część III: ROSJA odwieczne imperium**

**peta nr 12 – część IV: ROSJA początki imperium.**

Z Rosją też musiałem się rozprawić. Wszak stanowiła życie moich pradziadów i dziadów, zniszczyła mojego ojca i tak strasznie zaciążyła na moim życiu.

Jest to historia imperium rosyjskiego, napisana obiektywnie, bez zakłamań, przemilczeń, odbrażowania, po raz pierwszy prawdziwa, ukazuje odwieczne oblicze Rosji, jej zachłanność, bezwzględność, ekspansję terytorialną, uciemżenie narodów i przez wieki postępujące zatracanie tych narodów, wykazuje poważne manipulacje wokół historii Rosji, dokonywane tak, aby ta historia stale pasowała do potrzeb kolejnych władców. Jest to książka bardzo na czasie, bo dopiero teraz można było napisać prawdziwą, niezakłamaną historię Rosji.

Książka zawiera ponad 1600 stron formatu A4, składa się z czterech części, posiada wiele barwnych ilustracji i map. Jak i wszystkie moje książki jest ona literacko nowatorska i jak wszystkie moje książki posiada swoistą architekturę konstrukcji.

W pierwszej części zobrazowałem współczesną Rosję, pokazałem jej strukturę administracyjną, różnorodność poszczególnych obszarów, wykazałem, kiedy które terytorium Rosja podbiła, stopień uzależnienia obecnej Wspólnoty Niepodległych Państw.

Część druga zaczyna się od próby zinventaryzowania tych ponad stu narodów, już zatraconych, bądź jeszcze wegetujących w zapomnieniu, następnie omawia potęgę militarną obecnej Rosji i byłego ZSRR, opisuje i ilustruje tak zwane „gwiazdne wojny”, interwencje oraz aneksje Rosji i ZSRR ostatnich dziesięcioleci, wykazuje, jak niewiele organizacyjnie i mentalnie różni się Rosyjska Federacja od ZSRR, omówiono tu Kraje Demokracji Ludowych, a przede wszystkim burzliwą historię ZSRR.

Część trzecia to historia caratu i zatrwajające losy kolejnych carów, ale i zatrwajająca działalność kolejnych carów, odwieczne imperium, ale i odwieczne katongi oraz zesłania, Polacy na Kremlu, narody Syberii przed ekspansją Rosjan na Syberię, smuta i samozwańcy — to szczególne rozdziały historii Rosji.

Część czwarta zaczyna się od wykazania złożoności i dyskusyjności tak zwanej „dynastii Rurykowiczów”, dalej niechciana karta z dziejów, gdy ponad dwieście lat zamiast Rusi istniał Ułus Ruski w składzie Złotej Ordy.

Jest to jedyna historia napisana od końca, to jest zaczyna się współcześnie i zagłębia się w coraz wcześniejsze dzieje Rosji. Czyli książka jest skonstruowana na zasadzie archeologicznej — odsłania my coraz dawniejsze warstwy dziejów Rosji i Rusi, stąd znaczny fragment czwartej części poświęcony jest rozważaniom, co było, a co nie było Rusią kilkaset lat temu.

Bo jeżeli na przykład Księstwo Kijowskie dziesiątego wieku jest historią Rosji, to gdzie jest historia Ukrainy? Przecież Kijów wraz z Ukrainą Naddnieprzańską dopiero Chmielnicki złączył z Rosją i podjął współpracę z Rosją przeciwko Polsce w tak zwanej ugodzie perejaśławskiej. Utrata lewobrzeżnej Ukrainy była dla Rzeczypospolitej porażką; dla Kozaczyzny Zaporoskiej był to początek końca, do którego ostatecznie doszło w 1775, gdy Katarzyna II zburzyła Sicz, zlikwidowała kozackie wojsko zaporoskie i zakazała używania nazwy Kozaczyzna Zaporoska. Wcześniej nigdy Kijów nie był rosyjski; gdy już dawno istniało Wielkie Księstwo Kijowskie, musiało upłynąć kilkaset lat, aby pojawiła się maleńka Moskwa, a i Rosja. To dopiero znacznie późniejsi historycy rosyjscy tworzyli mit Rusi; kolejne podbite tereny okazywały się być Rusią; tak powstała Ruś Biała, Czarna, Zakarpacka i kolejne; przecież trzeba było jeszcze trochę czasu, abym urodził się na Priwislanskiej Rusi.

Poprzez cztery lata intensywnej pracy napisałem tę historię analizując wiele książek znanych historyków, dużo materiałów znalazłem w Internecie. To bardzo solidne opracowanie, godne przedstawienia polskim, a i europejskim czytelnikom; powiem więcej, polscy czytelnicy powinni poznać rzeczywistą historię Rosji. Wiem, że nie zachowuję się skromnie, ale nie o mnie tu chodzi – chodzi o prawdziwą historię Rosji.

### **peta nr 13 – „Kabotyn”**

Kabotyn to wielotomowa epopeja opisująca życie w PRL składająca się z zapisów rzeczywistości bez żadnych przemilczeń czy skrupułów, swoją otwartością i bezwzględnością zupełnie odbiegająca od kanonów literackich. Z tych względów nadal nie jestem przekonany, czy powinienem ją udostępnić, wręcz czy nie powinienem jej zniszczyć, choć w rzeczywistości jest zbiorem dokumentów naturalnej historii Polski.

Można się spierać o ilość moich książek, bo na przykład „Fi lamem” ja chcę widzieć jako trzy książki, bo różnią się zasadniczo opisując mentalność kolejno Muzułmanów, Katolików i Żydów, to jednak opisuję mój pobyt w Algierii, a tym samym można twierdzić, że jest to jedna książka w trzech tomach. Ale w ten sposób patrząc można uznać, że w zasadzie napisałem i nadal piszę jedną, wielotomową książkę – do takiego wniosku może upoważniać komplementarność zapisów. W każdym razie jest to dokument naszych czasów, nie zawiera fikcji literackiej, z całą oczywistością stanowi materiał o faktach nadających się do dalszego wykorzystania w celach historycznych, etnograficznych i podobnych.

### **peta nr 14 – „AHOMO”**

Odrębną sprawą są moje wieloletnie rozważania o przyszłości wiedzy zapisane na kilkudziesięciu stronach zaledwie i choć zamieszczone już w „DEBIUCIE”, tutaj zostały wydzielone w samodzielny tekst pod tytułem „AHOMO”, gdyż dopatruję się znaczącego sensu w ukierunkowaniu wiedzy i badań naukowych przyszłych pokoleń, w wysiłku do innego spojrzenia na istotę wszechświata, mianowicie w podjęciu próby nowego spojrzenia wykraczającego poza pozycję człowieka na Ziemi i ludzkie instrumenty percepcji jakimi są dla człowieka tylko jego zmysły. Wydaje się, że największym osiągnięciem dotychczasowej nauki jest dotarcie do tych braków odpowiedzi, na które dotychczasowa nauka nie potrafi sensownie odpowiedzieć. Mam tu na myśli na przykład nieskończoność – nie tylko matematyczną, liczby niewymierne, energię elektryczną a i szarą energię we wszechświecie, czy rzeczywistą strukturę wszechświata. Określiłem to stwierdzeniem, że nie da się przyłożyć dziesięciu palców ludzkich rąk do Istoty Wszechświata.

Usiłuję dotrzeć z tymi myślami do naukowców działających poza Polską, a to wymaga angielskiego tekstu, który formułuję według moich bardzo skromnych możliwości, bo zawsze byłem antytalentem lingwistycznym. Przepraszam, że wprawdzie używam angielskich słów, ale zdania moje nadal są polskie.